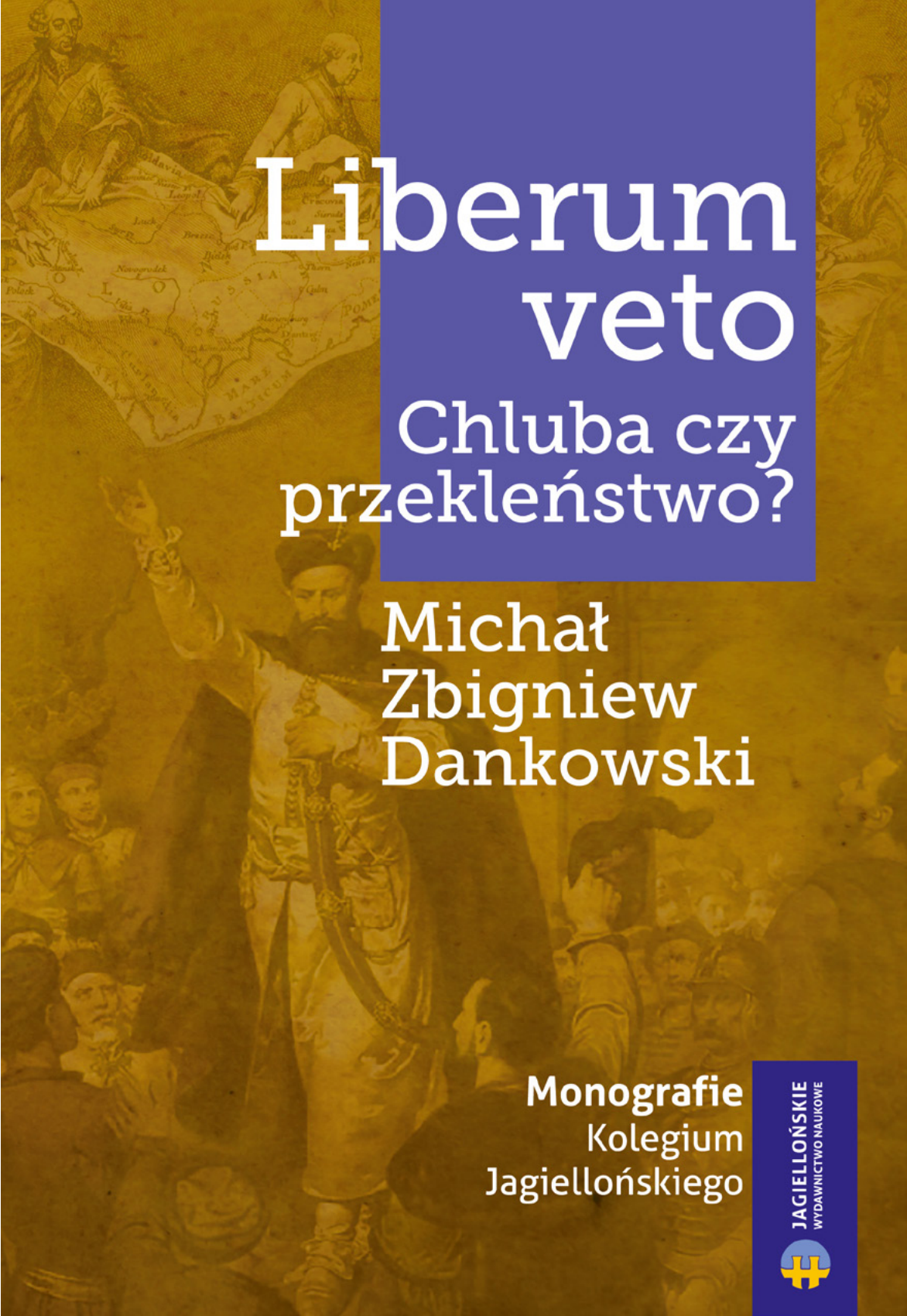

Liberum veto

Chluba czy przekleństwo?

Michał Zbigniew Dankowski

Monografie
Kolegium Jagiellońskiego

JAGIELLOŃSKIE
WYDAWNICTWO NAUKOWE

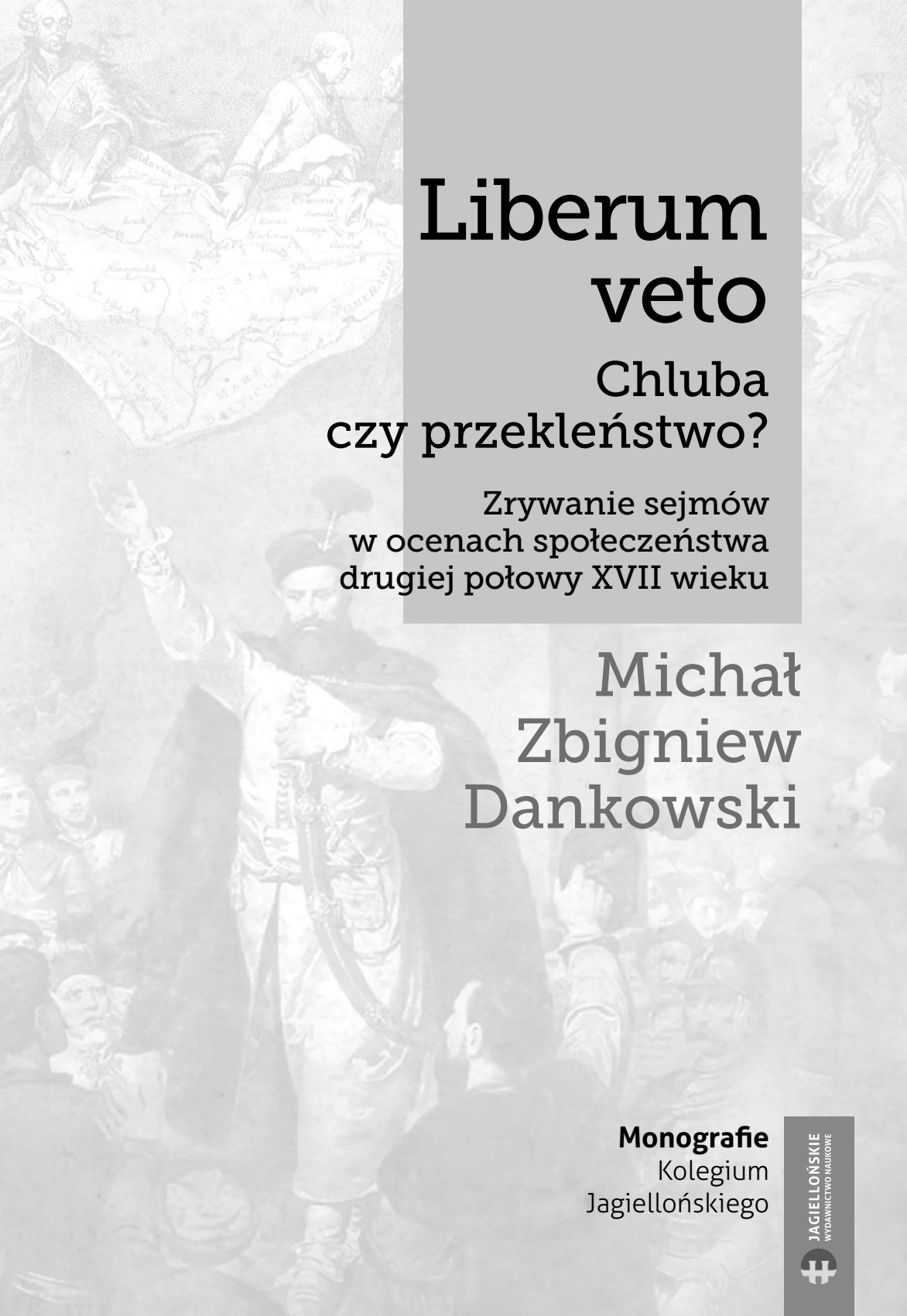

Liberum veto

Chluba czy przekleństwo?

Zrywanie sejmów w ocenach społeczeństwa drugiej połowy XVII wieku

Michał Zbigniew Dankowski

Monografie
Kolegium Jagiellońskiego

JAGIELLOŃSKIE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Redakcja:
Michał Zbigniew Dankowski

Recenzenci:
dr hab. Marzena Dyjakowska, prof. KUL
dr hab. Tomasz Tulejski, prof. UŁ

Ilustracje
NAC, Wikimedia Commons (domena publiczna),
zbiory własne autora

All rights reserved.
Książka, ani żaden jej fragment, nie może być kopiowany lub przedrukowywany bez pisemnej zgody Wydawcy. W sprawie zezwoleń na przedruk należy zwracać się do Wydawcy.

Wydanie I

Copyright by © Michał Zbigniew Dankowski

ISBN 978-83-65824-27-1

Korekta:
Bartłomiej Kuczkowski

Opracowanie graficzne:
Beata Króliczak-Zajko

Skład:
Karol Cyranowicz

Druk:
Machina Druku
www.machinadruku.pl

Wydawca:
Jagiellońskie Wydawnictwo Naukowe
ul. Szosa Bydgoska 50
87-100 Toruń
tel. 56 651 97 81

Toruń 2019

Spis treści

Od autora **5**

Wstęp **6**

Rozdział I. Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej system parlamentarny **13**

1. Polsko-litewskie państwo szlacheckie 14
2. Podział stanowy społeczeństwa polskiego 21
3. Ukształtowanie się i zarys historii parlamentaryzmu polskiego do 1652 r. 40
4. System parlamentarny Rzeczpospolitej w drugiej połowie XVII w. 59
5. Przebieg i procedura obrad sejmowych 67
6. Zasada jednomyślności 72

Rozdział II. Niedoszłe sejmy w latach 1652–1696 ..... **90**

1. Sejm zimowy 1652 r. – pierwsze liberum veto 91
2. Sejm 1654 r. – drugie liberum veto 113
3. Rokosz Lubomirskiego 117
4. Panowanie Michała Korybuta Wiśniowieckiego 134
5. Zerwany sejm 1681 r. 161
6. Kryzys parlamentarny końca panowania Jana III Sobieskiego 169

Rozdział III. Postawy publicystów wobec liberum veto **192**

1. Uwagi ogólne 193
2. Szymon Starowolski 198
3. Łukasz Opaliński młodszy 204
4. Inni publicyści czasów panowania ostatniego Wazy 217
5. Andrzej Maksymilian Fredro 223
6. Wacław Potocki 236
7. Wespazjan Kochowski 247
8. Stanisław Herakliusz Lubomirski 255

9. Cudzoziemcy o ustroju Rzeczpospolitej 272

Rozdział IV. Postawy parlamentarzystów wobec rwania sejmów **288**

1. Uwagi ogólne 289
2. Dwory królewskie 293
   2.1. Jan II Kazimierz i Maria Ludwika Gonzaga 293
   2.2. Jan Sobieski 306
3. Antydworska opozycja magnacka 322
   3.1. Opozycjoniści lat 50. i 60. XVII w. 324
   3.2. Jerzy Sebastian Lubomirski i rokoszanie 330
   3.3. Opozycjoniści okresu panowania Jana III 336
4. Masy szlacheckie 356
   4.1. Szlachta podczas panowania Jana II Kazimierza 357
   4.2. Andrzej Olszowski i postrokoszanie doby panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego 365
   4.3. „Sobieszczycy", czyli stronnictwo szlachty średniej i drobnej popierające Jana III 376
   4.4. Wokół *liberum veto* – inne przypadki wskazujące na zakorzenienie się prawa *ius vetandi* w powszechnej świadomości społecznej 389

Zakończenie **402**

Wykaz skrótów użytych w pracy **420**

Aneksy **421**

Indeks osób **428**

Bibliografia **442**

O autorze **459**

Od autora

Niniejsza praca jest uzupełnioną i nieco zmodyfikowaną wersją rozprawy doktorskiej pt. *Liberum veto w ocenach doktryny politycznej drugiej połowy XVII wieku* pisanej pod kierunkiem prof. zw. dra hab. Andrzeja Sylwestrzaka i obronionej w marcu 2015 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

W tym miejscu autor pragnie serdecznie podziękować Promotorowi za czas i cierpliwość poświęcone przy powstawaniu niniejszej pracy, a także za cenne uwagi merytoryczne. Specjalne podziękowania należą się także recenzentom pracy: dr. hab., prof. KUL Marzenie Dyjakowskiej oraz dr. hab., prof. UŁ Tomaszowi Tulejskiemu, za pozytywne recenzje pracy, a także wskazówki dotyczące zagadnień merytorycznych oraz redakcyjnych.

Ponadto autor pragnie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszej pracy, w szczególności najbliższym – Rodzinie oraz Przyjaciołom, bez których wsparcia, cierpliwości i wyrozumiałości publikacja ta nigdy by się nie ukazała.

Gdynia, grudzień 2017 r.

Wstęp

Instytucja *liberum veto* nierozerwalnie sprzężona jest z pojęciem wolności szlacheckiej. Nie można mówić o podmiotowym *ius vetandi* w oderwaniu od mitologizowanej przez społeczeństwo szlacheckie *libertas*. Prawo protestu podczas zgromadzeń stanowych było integralną częścią wolności. Zarówno doktrynerzy, jak i praktycy nie wyobrażali sobie rozważań na temat prawa *veta* w oderwaniu od rozstrzygnięcia kwestii wolności każdego pełnoprawnego obywatela Rzeczpospolitej, czyli szlachcica. Stąd w niniejszej pracy rozważania na temat wolności szlacheckiej często przeplatają się z właściwym tytułowym *liberum veto*. Ocena, jakiej poddana była przez ówczesnych owa wolność, czyli prawa i prerogatywy szlachty, nierozłącznie jest jednocześnie oceną „wolnego nie pozwalam". W tym miejscu należy zauważyć, że wszyscy bez wyjątku byli w szlacheckiej wolności, w jej czystej, utopijnej postaci, zakochani. Szlachecka „złota wolność", jak ją powszechnie określano, rozumiana jako istniejący ład i cywilizacyjny porządek w ramach organizmu społeczno-ustrojowego Rzeczpospolitej, przeciwstawiany był powszechnie tyranii, samowoli i despotycznemu barbarzyństwu w piśmiennictwie staropolskim[1]. Co światlejsi publicyści oraz nieliczni politycy wykraczający horyzontami myślowymi poza przeciętność parlamentarzystów drugiej połowy XVII w., dostrzegali jednak wynaturzenia i nadużycia, jakim „złota wolność" była w ich czasach poddawana. Powyższe dotyczy także instytucji *liberum veto*, prawa, którym chełpiono się w Rzeczpospolitej, jako nawiązującym do tradycji antycznego Rzymu i niemającym odpowiednika na świecie. Nie zadawano sobie pytania, czy ono jest słuszne, bo taka zasada wynikała z natury ustroju politycznego i społecznego państwa. Zastanawiano się jedynie nad istotą zastosowania protestu. Obawiano się, słusznie, że w ustach nieodpowiednich osób, owe dwa łacińskie słowa mogą okazać się bronią niosącą skutki wysoce niebezpieczne dla prawidłowego funkcjonowania państwa. Dlatego oceny wśród postępowych myślicieli i polityków wobec

[1] O doktrynie „złotej wolności" patrz: H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966, s. 23–27.

liberum veto w drugiej połowie XVII w. zasadzają się nie wokół zasadności jego istnienia, a jedynie wokół ograniczenia jego dostępu dla niepożądanego żywiołu, czyli przypadkowego szlachcica, często przekupionego, bądź zbyt ograniczonego intelektualnie, by zdawać sobie sprawę z konsekwencji wypowiedzianych słów.

Przy ocenach społecznych „złotej wolności" pojawia się niejednokrotnie zagadnienie zasady jednomyślności, co do zasady obowiązującej w polskim parlamentaryzmie, w opozycji do zasady głosowania większością. Choć jest to problem nieco uboczny wobec głównego nurtu interesującego nas zagadnienia, jest jednak silnie związany z *liberum veto*. Albowiem ta właśnie instytucja była pomocnicza dla zachowania prawidłowo funkcjonującej zasady jednomyślności. Zresztą w powszechnej świadomości szlachty dokonywała się powolna zmiana w rozumieniu koncepcji *ius vetandi* przez cały czas jego stosowania. O ile w swoich początkach jest to prawo nierozerwalnie związane z powszechnie obowiązującą na zgromadzeniach szlacheckich zasadą powszechnej zgody, stanowiące jego naturalną konsekwencję, to z biegiem czasu ewoluuje, by w XVIII w. stać się prawem jednostki do zgłoszenia sprzeciwu wobec pewnej zbiorowości politycznej (sejmu lub sejmiku)[2]. Zasada jednomyślności jest tu punktem wyjścia dla prawa weta, gdyż przecież przy głosowaniu większościowym niemożliwym było wystąpienie jedynego sprawiedliwego. Zakładano zaś tezę, że rację posiada mniejszość i to ona może w wyjątkowych przypadkach uratować państwo przed podjęciem katastrofalnej w skutkach decyzji. Przy tym, należy podkreślić wyjątkowość zastosowania, jakie przewidywano dla *liberum veto*. Pomimo istnienia parlamentaryzmu polskiego w niemal niezmienionej formie od przełomu XV i XVI w. pierwsze rozerwanie sejmu przez pojedynczego posła i wprowadzenie w życie właściwej instytucji *liberum veto* nastąpiło po upłynięciu półtora stulecia. Zresztą sytuacja powtórzyła się dwa lata później, by znów na okres ponad dekady do Rokoszu Lubomirskiego wyjść z użycia. Dopiero paraliż państwa spowodowany faktyczną wojną domową odbił się chaosem także w sejmie. Od tego czasu zrywanie sejmów stanie się już powszechne, osiągając monstrualne rozmiary w czasach saskich i przenikając także na sejmiki. O wyjątkowości zrywania sejmów zaświadcza Stanisław Herakliusz Lubomirski, kiedy pisze, że: „jeśli jakiś

[2] A. Grześkowiak-Krwawicz, *Veto – wolność – władza w polskiej myśli politycznej wieku XVIII*, „Kwartalnik Historyczny", CXI (2004), z. 3, s. 141.

szlachcic w swej pysze dopuści się podawania w wątpliwość spraw już raz postanowionych lub chciałby jakimiś zastrzeżeniami spowodować szkodę", to trzeba, z zachowaniem zasady równości oraz sprawiedliwości i na podstawie postanowień zawartych w prawach, go poskromić[3]. Jak słusznie zauważyła współczesna badaczka instytucji *liberum veto* w XVIII w. Anna Grześkowiak-Krwawicz, *ius vetandi* posiadało więcej apologetów niż ideologów, zaś jedynym tekstem poświęconym *stricte* ideologicznym podstawom i znaczeniu *liberum veto* był traktat Andrzeja Maksymiliana Fredry *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta*[4]. Nie oznacza to jednak, że inni publicyści nie dotykali tematu instytucji. Również i głosy na temat znaczenia, zastosowania czy ideologii związanej ze stosowaniem głosu wolnego pojawiają się powszechnie w zachowanych do dziś źródłach bardziej i mniej formalnych z drugiej połowie XVII w.

W poniższej rozprawie starano się wydobyć sądy na temat zrywania sejmów i instytucji *liberum veto*, a także polskiego parlamentaryzmu w ogóle, zarówno w literaturze politycznej, jak i w miarę możliwości, ówczesnej szerokiej opinii publicznej. W tym miejscu należy zauważyć, że pojęcie literatury politycznej jest wyjątkowo względne, gdyż nie stanowi ona osobnego rodzaju literackiego. W tym przypadku użyto prac z dziedziny filozofii politycznej, nauki o państwie, prawa politycznego oraz publicystyki, ale wykorzystano także opisy historyczne, geograficzno-podróżnicze, a nawet lirykę, w szczególności popularne satyry (Krzysztof Opaliński, Wacław Potocki, Wespazjan Kochowski). Ocenę postaw szerszych mas społecznych wobec poruszonego zagadnienia oparto o pamiętniki, wspomnienia, korespondencję, a także relacje dyplomatyczne. Opierając się przede wszystkim na utworach drukowanych, należy zwrócić uwagę, że właśnie one wywierały najszersze oddziaływanie, wpływając na rzeszę czytelniczą. Źródła rękopiśmienne zostały wykorzystane pobocznie, gdyż te ciekawsze i innowacyjne były rozpowszechniane w licznych kopiach i przeważnie doczekały się druku, jeśli nie współcześnie, to w przeciągu ostatnich dwustu lat. Szereg relacji dotyczących instytucji *liberum veto* zapewne spoczywa jeszcze w archiwach w Polsce oraz za granicą i czeka na wydanie. Część źródeł

[3] S.H. Lubomirski, *Genii veridici*, tłum. W. Klimas, [w:] *Miscellanea Staropolskie 2*, red. R. Pollak, Wrocław 1966, s. 225–226.

[4] A. Grześkowiak-Krwawicz, op. cit., s. 142.

historycznych bezpowrotnie zaginęła w trakcie zawieruchy dziejowej, przede wszystkim w okresie II wojny światowej. Jednak na podstawie materiałów dotychczas wydanych, szczególnie przez ostatnie dwa stulecia, a także archiwaliów zbadanych przez autora niniejszej pracy, można wysnuć pewne wnioski dotyczące generalnych ocen społeczeństwa wobec zrywania sejmów. Materiał dotyczący postaw i ocen społecznych wobec niedochodzenia sejmów jest tak rozległy, że z pewnością źródła wykorzystane w niniejszej pracy nie stanowią zamkniętego katalogu. Jednakże rozprawa uwzględnia najbardziej charakterystyczne poglądy na rozpatrywane zagadnienie, wykazując najwybitniejszych pisarzy epoki oraz najbardziej znaczących uczestników życia politycznego. Przy opracowaniu materiału niezbędna okazała się selekcja źródeł, ze względu na ich obszerność. Pominięto wiele wzmianek mniej ciekawych i oryginalnych albo niedotykających bezpośrednio tematu. Starano się jak najczęściej oddawać głos ówczesnym autorom, ograniczając uwagi do niezbędnych wyjaśnień, bez których ich sądy mogłyby nie być dostatecznie zrozumiane.

Jednocześnie należy zwrócić uwagę na wielką wyrwę, jaką w naszym dziejopisarstwie poczyniła praca Władysława Konopczyńskiego *Liberum veto*. Na polską historiografię, a co za tym idzie, także na odbiorze historii Rzeczpospolitej Szlacheckiej przez wszystkie pokolenia ostatniego stulecia, największy wpływ miała tzw. „historyczna szkoła krakowska". Jej przedstawicielami byli wybitni uczeni, jak Józef Szujski, Walerian Kalinka czy Michał Bobrzyński, działający na przełomie XIX i XX w. Zakładała, że „przeszłość narodu była od blisko pół tysiąca lat jedną wielką pomyłką, że duch jej był wypaczony, instytucje w założeniu już zwichnięte, że cały kierunek jej był przygotowaniem katastrofy, a więc przyczyna i wina upadku tkwiła organicznie w nas samych"[5]. Podobnym tropem w przypadku interesującego nas zagadnienia zrywania sejmów poszedł współtwórca tzw. „nowej szkoły krakowskiej' Władysław Konopczyński. Zrewidował szereg pojęć, nawiązał w niektórych fragmentach do szkoły warszawskiej, przeciwstawnej szkole krakowskiej, ale *liberum veto* napiętnował jako anomalię ustrojową, anachroniczne kuriozum, które było jeśli nie główną, to jedną z najważniejszych przyczyn upadku państwowości polskiej w XVIII w.

[5] A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Kraków 1918, s. 6–7.

Konopczyński był pionierem w badaniu zerwanych sejmów i w ogóle jednym z najwybitniejszych uczonych zajmujących się polskim parlamentaryzmem epoki staropolskiej. Jego *Liberum veto*, mimo niewątpliwych wartości poznawczych, było pisane w pośpiechu, pod koniec I wojny światowej, kiedy Polska zrzucała kajdany niewoli i rozstrzygała się kwestia, czy i w jakim kształcie nowe państwo będzie funkcjonować. Stąd wynikała potrzeba przestrogi społeczeństwa przed niewyciągnięciem wniosków z popełnionych błędów w przeszłości. Konopczyński podjął się tego zadania, przedstawiając, możliwe że programowo, nieraz fatalistyczne sądy na temat tytułowy. Optyka autora piszącego na potrzeby wskrzeszanego państwa jest zrozumiała, jednak część jego zapatrywań wydaje się zbyt surowa wobec współczesnego dorobku historycznego, jakiego przysporzyli polskiej historiografii tej miary uczeni zajmujący się tematem, jak: Władysław Czapliński, Zbigniew Wójcik, Adam Kersten, Zbigniew Ogonowski, Stefania Ochmann-Staniszewska, Krystyn Matwijowski czy Wojciech Kriegseisen, by wymienić jedynie autorów przełomowych prac w temacie polskiego parlamentaryzmu drugiej połowy XVII w.

Pojęcie *liberum veto* nie zostało w pełni zrehabilitowane. Do świadomości społecznej przeniknęło całkowite potępienie tej instytucji, jako głównej przyczyny przyszłej katastrofy Rzeczpospolitej. Do czasu wydania popularnonaukowego opracowania przez Zbigniewa Wójcika w serii *Dzieje Narodu i Państwa Polskiego* w 1992 r., w ogólności nad instytucją nie debatowano, gdyż przyjmowano z większymi czy mniejszymi zastrzeżeniami doktrynę narzuconą przez Konopczyńskiego. Próbował wprawdzie Zbigniew Ogonowski rehabilitować Andrzeja Maksymiliana Fredrę – jednego z największych publicystów doby staropolskiej, jednocześnie miłośnika polskiej tradycji parlamentarnej; starano się wykazać postępowy program polskiej polityki wewnętrznej Jana III Sobieskiego, jednak myśl Konopczyńskiego pokutowała wśród historyków. Brak jest kompleksowej monografii opierającej się na badaniach wokół *liberum veto* dokonanych w ciągu ostatniego stulecia. Wydaje się jednak, że po upływie niemal wieku od czasów wydania pracy wielkiego skądinąd historyka, badania naukowe nad historią polskiego sejmu oraz mentalności społecznej i publicystyki XVII w. posunęły się naprzód tak znacznie, że temat należy zrewidować i przywrócić nieco dobre imię (bo przecież takie bez wątpienia istniało w analizowanej epoce) pragmatyce stosowania *liberum veto* w jego pierwotnej fazie – parlamentaryzmu drugiej połowy siedemnastego stulecia.

Nie jest celem niniejszej rozprawy dyskredytowanie precedensowej pracy Konopczyńskiego, świetnej pod względem warsztatowym czy literackim. Dlatego też, chociażby studium porównawcze dotyczące rozwoju i ewolucji sposobów głosowań od czasów pierwotnych do początku XX w. w dziejach Europy, pozostawiamy tu bez komentarza, jako syntezę udaną i pracę dotychczas najkompletniejszą w swoim zakresie. Stąd też w niniejszej rozprawie zrezygnowano z porównań ustrojowych państw obcych z Rzeczpospolitą. Poniżej jedynie postarano się rozwinąć jedną z myśli ujętą we wstępie do *Liberum veto*, gdzie autor o tytułowej instytucji pisze, że „wydawało się największą naszą chwałą w wieku XVII, było nieszczęściem i przekleństwem w okresie odbudowy"[6]. O ile druga część tego zdania nie budzi zastrzeżeń i w pełni znajduje potwierdzenie w faktach, to wypada się odnieść do części pierwszej, by ją rozwinąć. Konopczyński, wybitny znawca XVIII w., wiek poprzedni opisuje z perspektywy Rzeczpospolitej doby Oświecenia i upadku państwowości, przez pryzmat katastrofy czasów saskich. Tak właśnie postrzegane jest dziś *liberum veto*, jako napiętnowany synonim anarchii i chaosu wewnętrznego. W tym miejscu nasuwają się istotne pytania. Czy współcześni w dobie panowania Jana II Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego rzeczywiście tak odbierali tę instytucję? Jeśli tak by być miało, jak sugeruje Konopczyński, to dlaczego jednocześnie uważali je za jedno z największych osiągnięć, chlubę, integralną część „złotej wolności"? Wreszcie czy *veto* nie wyprzedziło swojej epoki, podobnie jak cały ustrój Rzeczpospolitej? Przecież w chwili obecnej prawo weta (oczywiście w zmodyfikowanej formie) przysługuje Prezydentowi RP, zaś w prawie międzynarodowym jest nadrzędną zasadą w Radzie Bezpieczeństwa ONZ...

Ujmując rzecz szerzej, wolności szlacheckie, z którymi nierozerwalnie łączy się instytucja *liberum veto* i jest ich najpełniejszym ukoronowaniem, były prawami nieznanymi ówczesnej absolutystycznej Europie, zaś zmodernizowane dziś występują w powszechnym użyciu w każdym demokratycznym państwie prawa na całym świecie (jak choćby współczesne odpowiedniki zasad *neminem captivibimus*, *nihil novi*, elekcja *viritim* itd.). Na wyżej postawione pytania stara się odpowiedzieć niniejsza rozprawa, pragnąc udowodnić, że „wolny, nie pozwalam" nie było wyłączną winą kryzysu i późniejszego upadku państwa, a dla współczesnych siedemnastowiecz-

[6] W. Konopczyński, *Liberum veto. Studium historyczno-porównawcze*, wyd. II, Kraków 2002, s. 15.

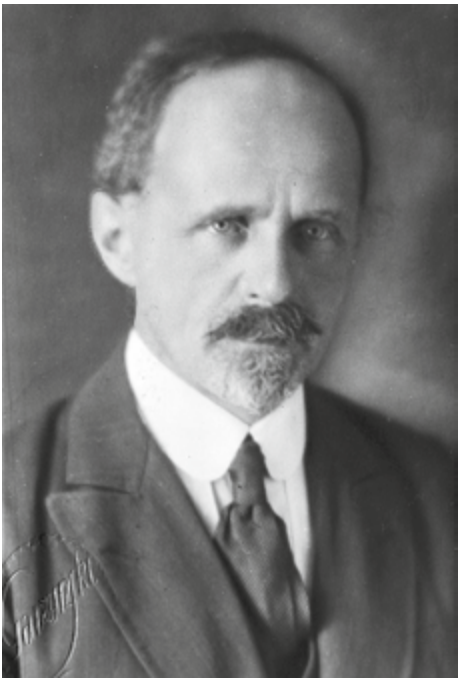

Władysław Konopczyński. Fot. Z. Garzyński, Narodowe Archiwum Cyfrowe

nych myślicieli i polityków było, jako fundamentalny składnik wolności szlacheckich oraz integralny przedmiot obrad parlamentarnych służący do nieuchwalenia niebezpiecznych lub niekorzystnych dla państwa praw, powodem do dumy i chwały wobec innych narodów ówczesnej Europy skrępowanych w swoich wolnościach panowaniem absolutyzmu.

Rozdział I.

Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej system parlamentarny

1.

Polsko-litewskie państwo szlacheckie

W następstwie Unii Lubelskiej z 1569 r. doszło do scalenia (inkorporacji) w jedno państwo dwóch odrębnych dotąd organizmów – Polski i Litwy, złączonych dotychczas (od 1386 r., z epizodycznymi przerwami) jedynie unią personalną. W wyniku unii realnej powstała Rzeczypospolita Obojga Narodów, złożona z Korony (dawne Królestwo Polskie oraz południowa i zachodnia część Litwy przyłączone w 1569 r.) oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Istniały w niej trzy prowincje: Małopolska, Wielkopolska i Litwa. W skład Korony wchodziły 23 województwa, które dzieliły się na powiaty lub na powiaty i ziemie. Wielkie Księstwo Litewskie składało się z 10 województw (w tym księstwo żmudzkie) podzielonych na powiaty (z wyjątkiem mścisławskiego i połockiego). W każdym powiecie lub ziemi zbierał się sejmik, występowali urzędnicy powiatowi i sąd ziemski.

Powierzchnia państwa polsko-litewskiego po pokoju polanowskim (1634 r.) oraz wchłonięciu, dotychczas lennych, ziemi bytowskiej i lęborskiej (1637 r.), sięgała niemal 990 tys. km^2 (drugie miejsce w Europie po państwie moskiewskim), zaludnionych przez blisko 10 milionów mieszkańców (za Francją, Rosją oraz Rzeszą Niemiecką), zróżnicowanych etnicznie i wyznaniowo. Według obliczeń Andrzeja Wyczańskiego na skutek zniszczeń spowodowanych wojnami drugiej połowy XVII w. pod koniec omawianego okresu potencjał ludnościowy kraju zmalał o ok. 30% (odliczając terytorialne ubytki ok. 27% powierzchni Rzeczpospolitej sprzed 1648 r.)[7]. Gęstość zaludnienia była nierównomierna – województwa zachodnie, choć dużo mniejsze terytorialnie, posiadały zdecydowanie większą liczbę mieszkańców niż rozległe, lecz wyludnione (głownie na skutek licznie prowadzonych wojen i najazdów) województwa na wschodzie kraju – szczególnie na Ukrainie, na którą tradycyjnie składały się województwa kijowskie, bracławskie oraz czernichowskie.

[7] A. Wyczański, *Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką 1454–1764*, Poznań 1965, s. 311.

Oprócz rdzennych mieszkańców ziem polskich – Polaków, wymieniano często Mazurów, czyli mieszkańców Mazowsza, czy Prusaków, zamieszkujących Prusy Królewskie. Na Litwie, poza Litwinami, żyli Żmudzini. Wyróżniano też Rusinów, zamieszkujących Ukrainę, Podole oraz południowe i wschodnie tereny Litwy. Osobną grupę etniczną i społeczną tworzyli Żydzi mieszkający w całej Rzeczypospolitej oraz osiadli w Wielkim Księstwie Tatarzy, zwani Lipkami. Rzeczypospolita stała się też nową ojczyzną dla licznych grup imigrantów z Czech, Niemiec, Holandii, Szkocji, Włoch czy dla Ormian, którzy z powodów politycznych, wyznaniowych, jak również ekonomicznych osiedlali się na ziemiach polsko-litewskich. Pomimo tak wysokiej liczby mieszkańców należy podkreślić, że w porównaniu z ówczesnymi państwami zachodnimi proces rozwoju urbanizacji Rzeczpospolitej przebiegał wyjątkowo leniwie – największym miastem pozostawał Gdańsk (sięgający nawet do 80 000 mieszkańców), następnie wyróżniały się Kraków (około 30 000), Warszawa oraz Poznań (po 20 000), a także Lwów, Wilno, Toruń, Elbląg i Lublin z liczbą przekraczającą 10 000. Ważnymi ośrodkami miejskimi były też kresowe: Kijów i Mohylew. Liczby te obrazują znikomy udział ludności państwa w dużych aglomeracjach miejskich, co stanowiło wyróżnik Rzeczpospolitej na arenie międzynarodowej.

W drugą połowę XVII w. Rzeczpospolita wkraczała, posiadając dwa księstwa lenne: Prusy Książęce, które zyskały pełną samodzielność na skutek traktatów welawsko-bydgoskich z 1657 r.[8], oraz Kurlandię i Semigalię. Władcy wyżej wymienionych księstw lennych zobowiązani byli do składania osobistego hołdu polsko-litewskiemu monarsze, a także do pomocy finansowej i wojskowej, od czego zazwyczaj się uchylano, oraz uznania prawa odwoływania się do sądów królewskich. Kurlandia pozostała lennem Rzeczpospolitej do I rozbioru (1772 r.). Specjalnym ustrojem charakteryzowały się Inflanty, które pozostawały pod wspólną władzą Korony i Wielkiego Księstwa (w omawianym okresie jedynie teoretycznie, gdyż większa, północna ich część od początku XVII w. była okupowana przez Szwedów). W 1660 r. po pokoju oliwskim oficjalnie podzielono tę prowincję pomiędzy Rzeczpospolitą i Szwecję, tworząc z części pozostałej przy państwie polsko-litewskim województwo inflanckie.

[8] Na mocy tego traktatu wcielono też do Brandenburgii inne lenno dotychczas pozostające pod zwierzchnictwem Rzeczpospolitej – Ziemię lęborsko-bytowską. Ponadto domeną feudalną pod zwierzchnictwem Rzeczpospolitej pozostawało Księstwo Siewierskie.

Specyfika I Rzeczypospolitej polegała na wyróżnianiu się spośród innych ówczesnych państw systemem społecznym i politycznym[9]. Wspólne państwo Polaków i Litwinów, w odróżnieniu od państw Europy Zachodniej i Wschodniej, było teoretycznie rządzone przez liczną warstwę uprzywilejowaną, zwaną szlachtą. Faktycznie cały stan szlachecki sprawował władzę ustawodawczą jedynie w XVI w., natomiast z biegiem czasu krąg osób mający wpływ na decyzje państwowe zawężał się do zaledwie kilkunastu rodów magnackich[10]. Reszcie szlachty, gorzej sytuowanej majątkowo, pozostawiono złudne przekonanie o pozornej równości „panów braci" oraz o fakcie, że nadal cały stan decyduje o obliczu i kierunku działalności Rzeczypospolitej, zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Władcą Rzeczypospolitej był król polski i wielki książę litewski, wybierany wspólnie przez oba narody na sejmie elekcyjnym. Jednak aż do elekcji Władysława IV Wazy w 1632 r. szlachta litewska nie uczestniczyła w wyborze króla i nie uznawała wyboru Stefana Batorego (1575 r.), a następnie Zygmunta III Wazy (1587 r.), do czasu dodatkowych rokowań prowadzonych z koronowanymi władcami przez posłów litewskich. Ponadto na polu elekcyjnym dochodziło nieraz do rozłamu, gdyż wybierano dwóch królów, co kończyło się wojnami domowymi w latach 1575 i 1587. W interesującym nas przedziale czasowym doszło do dwóch elekcji[11]. Pierwsza miała miejsce w 1669 r., gdy po abdykacji ostatniego Wazy na polskim tronie – Jana II Kazimierza, niespodziewanie wybrano kandydata rodzimego – Michała Korybuta Wiśniowieckiego, reprezentującego jedną z najbogatszych rodzin

---

[9] Samo określenie Rzeczpospolita czy Rzeczypospolita zaczerpnięto ze starożytności (łac. *Respublica*), ale było ono nasycone nową treścią w polskich realiach. Stosowano je w znaczeniu ładu prawnopublicznego, wspólnego dobra narodu, które było tworzone przez każdego obywatela (szlachcica) i z którego każdy szlachcic mógł korzystać. Por. D. Backvis, *Główne tematy polskiej myśli politycznej w XVI wieku*, [w:] idem, *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975, s. 473–475; J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 101–146, 215–278; K. Maliszewski, *„Autoobraz" Rzeczypospolitej w świadomości społeczeństwa szlacheckiego u schyłku XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku. Uwagi na podstawie analizy polskich gazet rękopiśmiennych*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce. Przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Kosman, Poznań 1996, s. 79.

[10] Wyjątkiem pozostaje okres wyniesienia na tron Michał Korybuta Wiśniowieckiego przez szlachtę średnią i drobną. Wówczas jednak masy szlacheckie nie miały już tak szerokiego dostępu do awansów i bezpośredniego wpływu na politykę państwa, jak w poprzednich stuleciach.

[11] Jako końcową cezurę czasową przyjęto datę śmierci Jana III Sobieskiego w 1696 r. Stąd nie uwzględniono tu elekcji Augusta II Wettyna, choć formalnie mającą miejsce w XVII w., jednak stanowiącą początek zwartego okresu zwanego „saskim" (1697–1763) w polskiej historiografii, którego w niniejszej pracy nie analizowano.

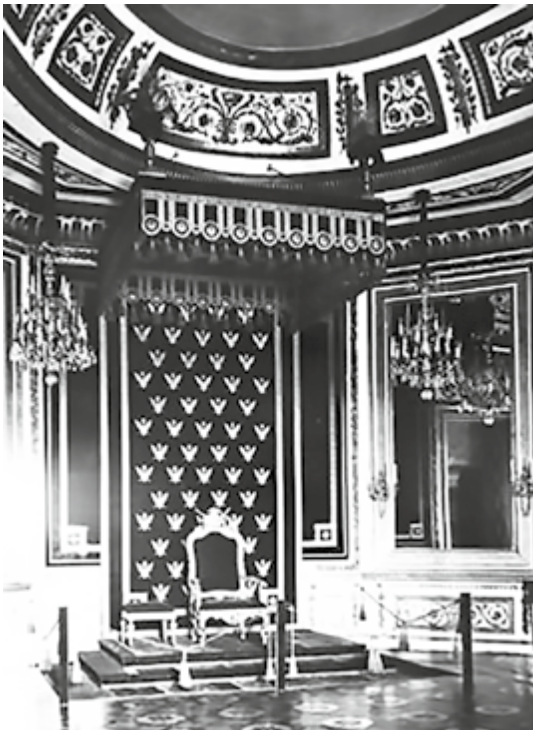

Widok sali tronowej, Zamek Królewski, Warszawa, 1928. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

magnackich[12], syna bohatera okresu wojen kozackich – Jeremiego. Druga elekcja nastąpiła już po czterech latach, w 1673 r., kiedy królem obrany został kolejny przedstawiciel krajowej magnaterii (pozostający w opozycji do poprzedniego monarchy) – Jan III Sobieski, wyniesiony na tron na fali popularności po zwycięstwie nad Turkami pod Chocimiem, gdzie dowodził wojskami Rzeczpospolitej jako hetman wielki koronny.

Władza monarsza ograniczona była *Artykułami henrykowskimi* (podstawowymi zasadami ustroju państwowego) oraz *Pacta Conventa* (każdorazową skonkretyzowaną umową między narodem szlacheckim a wybranym władcą) i prawami oraz zwyczajami Rzeczypospolitej. W istocie król nie był władcą w ówczesnym pojęciu władzy królewskiej w państwach europej-

[12] Ze względu na zniszczenia wojenne oraz przede wszystkim utratę posiadłości na Zadnieprzu linia „królewska" Wiśniowieckich drastycznie zubożała, spadając z pozycji jednej z najbogatszych rodzin magnackich, co paradoksalnie spowodowało, że Michał Korybut był prawdopodobnie najuboższym królem w dziejach Polski. Równowagę ekonomiczną zachowała natomiast druga linia rodu: tzw. „hetmańska".

skich, kierujących się wówczas w kierunku ustrojów z silną pozycją monarchy – absolutyzmu. Charakterystyczna dla postawy obywateli Rzeczpospolitej pozostaje przestroga skierowana do króla, wyrażona przez piewcę polskiego ustroju Andrzeja Maksymiliana Fredrę: „Rzeczpospolita nie jest jego własnością, lecz on Rzeczpospolitej, wszyscy jesteśmy chronieni przez jego czujność"[13]. Polski monarcha był najwyższym urzędnikiem, stróżem pokoju publicznego, zwierzchnikiem i głównodowodzącym obronnością państwa, a w niektórych przypadkach także sędzią (sądownictwo dyscyplinarne nad urzędnikami). *De facto* król posiadał jednak szerszą władzę, niż wynikało to z litery prawa, albowiem miał prawo nominacji na urzędy: od senatorskich, aż po powiatowe i możliwość rozdawnictwa królewszczyzn – dóbr będących własnością państwa, a oddawanych w dożywotnią lub czasową dzierżawę[14]. Z powyższych prerogatyw króla wynikało ekonomiczno-polityczne uzależnienie wielkich rodów magnackich od monarchy. Innymi słowy, król poprzez umiejętne rozdawnictwo urzędów i dóbr mógł z czasem stworzyć grupę oddanych sobie polityków na wysokich stanowiskach państwowych, którzy forsowali królewską wizję prowadzenia spraw wewnętrznych i zagranicznych. Czasem jednak monarcha pod naciskami możnych rodów zmuszany był oddawać intratne królewszczyzny i prestiżowe urzędy w ręce opozycji – osób niesprzyjających planom i zamierzeniom króla. Polityka rozdawnicza króla była istotnym narzędziem politycznym w jego ręku, zależała jednak od osobowości i charakteru króla, a także od sytuacji politycznej w kraju.

W Rzeczypospolitej występowało pięć stanowisk ministerialnych – osobno dla Korony, osobno dla Wielkiego Księstwa – marszałek wielki[15] i marszałek nadworny (strzegący porządku na dworze królewskim), kanclerz

---

[13] „[...] *non enim Respublica sua est, sed ipse Reipublicae, omnium somos eius vigilantia defendit"*, A.M. Fredro, *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta*, Dantiscum 1660, s. 50.

[14] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2001, s. 213–215. Stanisław Herakliusz Lubomirski charakteryzuje prawa króla w następujący sposób: „Król jest głową państwa. Do jego powinności należy zwoływać stany oddzielnie lub łącznie: oddzielnie – sam senat dla rady, łącznie – wszystkie stany jednocześnie dla aprobaty. Wyznacza również sejmy i sejmiki, czuwa nad zapewnieniem pokoju i zgody między stanami, według swego uznania rozdziela dobrodziejstwa, godności i urzędy, nikogo nie zabija ani więzi bez podstawy prawnej, nie stanowi żadnego prawa bez zgody trzech stanów" (S.H. Lubomirski, *Genii veridici...*, s. 208–209).

[15] Widziano w nim najważniejszego urzędnika: „jest szefem i sędzią szlachty, nad którą ma prawo życia i śmierci. Trybunał jego jest suwerenny". (M. de Mongrillon, *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz w okresie bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*, tłum. i opr. Ł. Częścik, Wrocław 1982, s. 55).

i podkanclerzy (odpowiedzialni za wszystkie akty wychodzące z kancelarii królewskiej, ponadto zajmujący się sprawami zagranicznymi) oraz podskarbi (kontrolujący wpływy i wydatki skarbu państwowego). Wszyscy oni z urzędu zasiadali w senacie. W XVI w. również urzędy hetmanów wielkiego i polnego, sprawujących dowództwo nad armią, przekształciły się w godności stałe i dożywotnie. Choć funkcja ta nie oznaczała automatycznego miejsca w senacie, to tradycyjnie nadawano ją wyłącznie senatorom.

Pierwszym urzędnikiem w województwie był wojewoda (w Księstwie Żmudzkim – starosta generalny), mianowany przez króla. Natomiast w powiecie na czele drabiny urzędniczej stał kasztelan (w 19 powiatach litewskich – marszałkowie, bez prawa zasiadania w senacie). Zarówno wojewodowie, jak i kasztelanowie byli z urzędu senatorami. Kasztelanowie dzielili się na większych i mniejszych, czyli „drążkowych"[16]. Uzupełniali senat arcybiskupi oraz biskupi rzymskokatoliccy. Poza urzędami ogólnopaństwowymi, a także wojewódzkimi wyróżnić można było jeszcze urzędy powiatowe, czyli ziemskie. Większość urzędów ziemskich była jedynie honorowa, bez żadnych prerogatyw, jako relikt dawnych zwyczajów. Tytulatura była jednak pożądana ze względów prestiżowych. Najważniejszym urzędem grodzkim był urząd starosty, którego mianował król jako swojego bezpośredniego urzędnika w danym grodzie, przyznając mu funkcje administracyjne, policyjne i sądowe.

W pierwszej instancji szlachta podlegała sądom ziemskim i grodzkim. Od 1578 r. (a od 1581 r. na Litwie) szlachta podlegała własnemu sądowi stanowemu wyższej instancji – Trybunałowi. W czasie obrad sejmu funkcjonował sąd sejmowy, na którym sądzono sprawy najwyższej wagi.

W historiografii istnieją spory co do okresu przekształcenia się ustroju społeczno-politycznego państwa w Rzeczpospolitą Szlachecką. Najczęściej wiąże się początek dominacji szlacheckiej w państwie polskim z 1454 r.[17], kiedy to król Kazimierz IV Jagiellończyk nadał szlachcie przywileje w Cer-

[16] Nazwa wzięła się od poręczy, czyli drążków, na których zasiadali mniej znaczący kasztelanowie podczas posiedzeń. Jedynie wojewodowie, biskupi oraz kasztelanowie więksi mieli własne miejsca. Kasztelanowie mniejsi zasiadali gdziekolwiek. Kasztelanowie mniejsi występowali wyłącznie w Koronie. W Wielkim Księstwie Litewskim kasztelanów „drążkowych" nie było.

[17] A. Chołoniewski, op. cit., s. 15; A. Wyczański, op. cit., s. 66; H. Samsonowicz, *Historia Polski do roku* 1795, Warszawa 1986, s. 121–125; J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986, s. 37; T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999, s. 35; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 10–11.

kwicy i Nieszawie. Pojawiają się także daty 1493 r.[18] (zjazd pierwszego sejmu walnego) czy 1505 r.[19] (uchwalenie konstytucji Nihil Novi), a nawet w starszej historiografii zauważyć można odosobnione głosy określające początek tzw. państwa szlacheckiego wraz z datą pierwszej wolnej elekcji (1573 r.)[20]. Wypada zgodzić się z przeważającą liczbą głosów i przyjąć datę 1454 r., aczkolwiek należy wskazać, że przeobrażenia w strukturze społecznej państwa przebiegały w sposób ewolucyjny. Wydaje się, że najtrafniej byłoby spiąć klamrą lata 1454 i 1505 jako czas przypadający na ugruntowanie się podstawowych zasad, na jakich miało funkcjonować państwo polsko-litewskie przez następne trzy stulecia. Wyznaczanie konkretnej daty jest kwestią *stricte* umowną, gdyż jak słusznie zauważa wybitna postać wśród polskich historyków XX w. – Władysław Konopczyński: „historia, podobnie jak i »natura«, nie lubi skoków; dzień dzisiejszy ma źródła dostrzegalne w założeniach wczorajszych i sam jest wstępem do jutra; dlatego wszelka periodyzacja ma znaczenie li tylko dydaktyczno-orientacyjne, zwłaszcza, jeżeli odpowiada ona przemianom w jednej lub paru, a nie we wszystkich dziedzinach życia"[21].

Tak niewątpliwie działo się w przypadku przekształcenia się rycerstwa w szlachtę, tym bardziej, że to wyłącznie zmiana nomenklaturowa. Zmiany następujące wśród członków samego stanu uprzywilejowanego odbywały się w sposób, w jakim zachodziły zmiany w świecie zewnętrznym, wraz ze wszystkimi czynnikami życia w danej czasoprzestrzeni.

---

[18] M. Bogucka, *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1987.

[19] A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 23.

[20] S. Kutrzeba, *Historya ustroju Polski w zarysie. Tom I: Korona*, Lwów 1920, s. 123; W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. I, Warszawa 1938, s. 218.

[21] W. Konopczyński, *Dzieje polski nowożytnej*, t. I, Warszawa 1986, s. 67.

2.

Podział stanowy społeczeństwa polskiego

Podobnie jak w innych państwach ówczesnej Europy, również i w Polsce można zauważyć formowanie się czterech podstawowych stanów, które rozpoczęły wyodrębniać się w średniowieczu. W epoce nowożytnej doszło do wykrystalizowania się stanów, które osiągnęły pełnię rozwoju przy jednoczesnej hermetyzacji wobec napływu nowych członków. W historiografii polskiej przyjęto wyróżniać trzy podstawowe stany: szlachecki, mieszczański i chłopski. Wyróżnia się niekiedy także i stan duchowny[22]. Choć formalnie odrębny, do stanu tego należeli przedstawiciele któregoś z pozostałych stanów. Urodzenie nadal odgrywało istotną rolę – nawet po otrzymaniu święceń kapłańskich i wejściu do stanu duchownego. Szlachta, a w szczególności możnowładztwo, zmonopolizowała najwyższe godności, pozostawiając przedstawicielom innych stanów jedynie pośledniejsze stanowiska w hierarchii kościelnej. Bezdyskusyjnym faktem natomiast pozostaje, że otrzymanie święceń kapłańskich stanowiło często jedyną drogę poprawy bytu dla synów mieszczan i chłopów.

Wewnątrz stanu istniały znaczne rozwarstwienia, gdyż, choć jednolite pod względem prawnym, różniły się znacznie pod względem klasowym, co ma swoje uzasadnienie w rozpiętości struktur ekonomicznych poszczególnych stanów. Stąd przynależność stanowa wyznaczana była urodzeniem, zaś klasowa – sytuacją majątkową[23]. Przekrój struktury społeczeństwa polskiego podzielonego ze względu na stany przedstawiał się w drugiej połowie XVII w. następująco: szlachta to około 5% ogółu ludności Rzeczpospolitej (w niektórych regionach, jak na Mazowszu czy Podlasiu, sięgała 10%), duchowieństwo stanowiło około 0,2%, w miastach zamieszkiwało około 20% ludności Rzeczpospolitej, społeczność żydowska

[22] R. Łaszewski, S. Salmonowicz, *Historia ustroju Polski*, Toruń 1997, s. 29.

[23] J. Maciszewski, *Szlachta*..., s. 34–35.

rozrzucona po całym kraju to około 3% ogółu. Pozostałą, największą część, a więc około 72% ludności, stanowili chłopi[24].

Najniżej w hierarchii stanowej stali chłopi[25], zwani powszechnie kmieciami. Wśród tej warstwy społecznej wyróżniano zamożnych wielkopolskich i pruskich kilkudziesięciumorgowych gburów i olendrów, poprzez najczęściej spotykanych kmieci pańszczyźnianych jednołanowych[26], zagrodników (ogrodników) na małych działkach, chałupników bez ziemi aż do komorników (bezrolną czeladź), nieposiadających chałup, pomagających gospodarzom, u których zamieszkiwali. Ponadto występowali m.in. *służkowie* na Rusi, czyli rolnicy z powinnością wojenną, strażniczą lub posyłkową; nieuszlachceni bojarzy na Litwie; *ojczyce* na Podlasiu; *siabrowie* na Ukrainie czy w tej samej dzielnicy Kozacy, zwolnieni z pańszczyzny, służący w wojsku i milicjach. Wreszcie ludzie luźni, nieprzywiązani do ziemi, gospodarstwa czy pana, najmujący się do poszczególnych prac sezonowych.

Jako stan chłopi nie posiadali żadnych praw politycznych. Wraz z rozwojem gospodarczym wzmocniło się poddaństwo chłopów, które można podzielić na poddaństwo osobiste, gruntowe i sądowe względem szlachcica, kościoła czy też króla, w zależności, do kogo należała ziemia, na której zamieszkiwał poddany. Marcin Kromer, biskup warmiński i wybitny polski humanista doby Odrodzenia, w swoim monumentalnym dziele opisującym Rzeczpospolitą Szlachecką sporządzonym w celach rozpropagowania i przybliżenia Polski w Europie końca XVI w., tak wyraża się o polskich chłopach:

> płacą swoim panom roczne czynsze, [...] prawie zawsze bądź to osobiście, bądź to przez najemników i swoją czeladź świadczą ponadto wszelkie darmowe prace przy uprawie pańskich gruntów i inne posługi dworskie, wykonywane nie tylko ręcznie, lecz także własnym sprzężajem. Nikomu przy tym nie wolno bez zezwolenia pana przenieść się

[24] Na podstawie: *Tablice historyczne*, opr. W. Mizerski, Warszawa 1996, s. 144. Starsze opracowania podają zawyżoną liczbę szlachty, sięgającą niekiedy 10% ogółu ludności dla całego państwa.

[25] Według Marcina Kromera „prawdziwa szlachetność nie dopuszcza używania tej nazwy jako obraźliwej". Patrz: M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przeł. S. Kazikowski, opr. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 82.

[26] 1 łan flamandzki = 30 morg, czyli ok. 17 ha, a łan wielki to ok. 24 ha.

> gdzie indziej, tak że są oni jak gdyby przypisani do ziemi i niewiele się różnią od niewolników, zwłaszcza w obecnych czasach[27].

Chłopi nie posiadali prawa własności użytkowanej przez siebie ziemi, jednak w świadomości prawnej ludności wiejskiej kultywowany był dziedziczny oraz dyspozycyjny charakter gruntu w faktycznym posiadaniu chłopa. Z tytułu możliwości użytkowania ziemi włościanin odrabiał pańszczyznę, pierwotnie jeden dzień w tygodniu z łanu, w XVII w. już trzy i więcej dni, ponadto był zobowiązany do spełniania powinności osobistych lub zbiorowych, płacić czynsze i daniny gruntowe i hodowlane[28]. Już ówcześnie porównywano sytuację polskiego chłopa do sytuacji niewolnika w starożytnym Rzymie, choć chłopi niewolnikami nie byli.

Nieoceniony Kromer, którego dzieło wciąż pozostawało aktualne po upływie niemal stu lat, charakteryzuje też poddaństwo osobiste chłopów, kiedy pisze, że „panom przysługuje w stosunku do nich prawo życia i śmierci"[29]. Sąd nad chłopem sprawował albo pan osobiście, albo wyznaczony i ustanowiony przez niego sąd. Jedynie w królewszczyznach utrzymało się prawo apelacji chłopów do sądu królewskiego.

Przy tym wszystkim, co zostało napisane wyżej, należy jednak zaznaczyć, że w Polsce położenie chłopów nie odbiegało od standardów przyjętych w innych państwach europejskich, a niekiedy było dla kmieci łagodniejsze. Brak jest bowiem ogólnopaństwowych powstań (a takie przecież występowały nagminnie w Państwie Moskiewskim czy w Rzeszy Niemieckiej), nie występuje rozpowszechniony handel ludźmi ani gromadne ucieczki za granicę (odwrotnie, to często w Rzeczpospolitej odnajdywali się zbiegowie z państw ościennych). Wreszcie „w kraju, w którym jedynym »wielkim« królem był »król chłopów«, położenie włościan musiało zachować jakiś rys umiarkowania"[30]. A przecież miejscami musiała pozostawać jeszcze żywa tradycja spuścizny Andrzeja Frycza Modrzewskiego o całkowitym zniesieniu poddaństwa i zrównaniu wszystkim mieszkańców państwa wobec prawa. Natomiast w powszechnie przez szlachtę chwalonych „Ślubach Lwowskich", złożonych przez

---

27 M. Kromer, op. cit., s. 80–82.

28 W. Konopczyński, *Dzieje Polski...*, t. I, s. 295.

29 M. Kromer, op. cit., s. 82.

30 Mowa o Kazimierzu III Wielkim. A. Chołoniewski, op. cit., s. 63.

Jana II Kazimierza w 1656 r. we Lwowie, jednym z głównych postulatów była poprawa losu stanu chłopskiego.

W analizowanym okresie ogólnopaństwowych praw politycznych nie posiadała również ludność zamieszkująca miasta. Szlachta zazdrośnie broniła swoich prerogatyw i starała się utrzymywać dystans i różnicę dzielącą obie klasy społeczne, systematycznie pogłębiając przepaść przede wszystkim poprzez ograniczenia ekonomiczne. W momencie rozszerzania się praw i przywilejów szlacheckich musiało nastąpić zahamowanie rozwoju stanu mieszczańskiego, co przełożyło się na jego upośledzenie polityczne i praktycznie wykluczyło z decydowania o losach państwa[31]. Świadomie niszczono wszelkie próby wyemancypowania miast (wyjątek stanowiły największe miasta Prus Królewskich – Gdańsk, Toruń i Elbląg, które posiadały swoich przedstawicieli nawet w sejmie, choć bez prawa głosu). Szlachta widziała we wzbogaconym mieszczaństwie (miejskich patrycjuszach) konkurencję, która potencjalnie byłaby w stanie odebrać wyłączność władzy, jaka spoczywała w rękach szlachetnie urodzonych. Nierówność społeczną zauważa w swoich *Satyrach* wojewoda poznański Krzysztof Opaliński – baczny obserwator obyczajów siedemnastowiecznych:

> Szlachta powszechnie się u nas na to zawzięła
> Oprymować wolności miejskie; i kijem zbić
> Mieszczanka nie nowina, bo to chłop, nie-szlachcic.
> Przyznawam, że nie-szlachcic, ale nie chłop wiejski.
> Potrzeba tu różności, bo i to należy
> Do wyżej wspomienionej protekcyi, aby
> Miasta swój honor, miejsce i poszanowanie
> Miały, aby stan miejski nie był tak wzgardzony,
> Jako jest u nas w Polszcze...[32]

Inny magnat epoki, Stanisław Herakliusz Lubomirski, uważa jednak za naturalny i przyrodzony podział społeczeństwa na stany, czemu daje ujście w swoim utworze dramatycznym *Ermida albo królewna pasterska*:

[31] Szerzej o politycznym rozwoju stanu mieszczańskiego i jego późniejszym wyizolowaniu z państwowego życia politycznego patrz: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 216–235; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miasta i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 284 i n. oraz 321–328. O rywalizacji szlachta – mieszczaństwo patrz też: S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973, s. 80–94.

[32] K. Opaliński, *Satyry (Księga V, Satyra I, O sposobach pomnażania miast i na nierząd w nich)*, opr. L. Eustachiewicz, Wrocław 2005, s. 252.

Nie darmo to wyroki same sporządziły,
Że rożnych w rożne stany ludzi podzieliły[33].

Szlachta wszelkimi sposobami starała się ograniczyć rolę miast w państwie, co zresztą w końcu XVI i XVII w. w pełni jej się udało. Druga połowa XVII w. to okres, kiedy miasta odgrywały marginalną rolę w życiu politycznym Rzeczpospolitej. Stąd częste próby przenikania najbogatszych mieszczan do stanu szlacheckiego. Niekiedy potomkowie mieszczańskich rodów osiągali pozycję magnatów, jak działo się w przypadku Firlejów, Morsztynów czy Szembeków. O powszechności nielegalnych prób awansu do stanu szlacheckiego świadczy dzieło Waleriana Nekandy Trepki, który w pierwszej połowie XVII w. badał wszelkie nieuprawnione wejścia do uprzywilejowanego stanu, na własny pożytek spisując obszernych formatów dzieło *Liber gentoris plebanorum*, wydane pierwszy raz drukiem dopiero w 1963 r., ale już w XVII w. krążące przynajmniej w kilku odpisach z rękopisu[34]. Powszechnie znana jako *Liber chamorum* lista rodów, które nielegalnie znalazły się wśród braci szlacheckiej, wymienia ponad dwa i pół tysiąca nazwisk pochodzenia pierwotnie nieszlacheckiego, z których przeważającą liczbę stanowią potomkowie mieszczan, co sprawia wrażenie, że niemal każdy, kto chciał, mógł stać się szlachcicem.

Szlachta, choć zazdrośnie strzegąca swojego stanu – przymykała oczy na podobne nadużycia, bowiem przenikanie do jej stanu zamożnego żywiołu mieszczańskiego powodowało dalsze osłabienie miast, co w konsekwencji prowadziło do pauperyzacji stanu mieszczańskiego. Działo się tak, pomimo że ten, kto przez adopcję nieszlachcica próbował włączyć go do stanu szlacheckiego, tracił własne szlachectwo[35].

Poza wybitnie antymieszczańską polityką szlachecką, przyczyną upadku i złej kondycji miast była konkurencja ludności żydowskiej. Żydzi podlegali odrębnym prawom – ich uprawnienia były ograniczone względem chrześcijańskich obywateli miast, jednak na skutek wojen kozackich i najazdu szwedzkiego, a także wewnętrznych problemów gmin wyznaniowych, ludność żydowska zmuszona była do opuszczenia zdewastowa-

[33] S.H. Lubomirski, *Ermida albo królewna pasterska*, [w:] *Dramaty staropolskie. Antologia*, t. V, wyd. J. Lewański, Warszawa 1963, s. 223.

[34] Z. Kuchowicz, *Osobowość autora – wartość dzieła*, [w:] W. Nekanda Trepka, *Liber generationis plebanorum („Liber chamorum")*, opr. R. Leszczyński, Wrocław 1995, s. 5–6.

[35] Adopcji plebejusza do herbu zakazywała konstytucja 1616 r. Patrz: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 255.

Patrycjusze miejscy z XVII w., ryc. niemiecka, XIX w. Zbiory własne aut.

nych dzielnic żydowskich (getta) i osiedlenia się w ogólnodostępnych częściach dużych miast, a także w miasteczkach i wsiach głównie w środkowej i wschodniej części kraju, stając się dzierżawcami (arendarzami). Spowodowało to zdobycie nowych pozycji przez Żydów i objęcie poszczególnych działów handlu czy wytwórczości, zastrzeżonych wcześniej dla chrześcijan. Z czasem Żydzi zaczęli wygrywać z konkurencją na rynku, stając się najpoważniejszą siłą gospodarczą miast. Mimo zakazów uprawiania m.in. rękodzielnictwa czy handlu obnośnego, ludność żydowska wypierała i na tym polu chrześcijan, co powodowało wystąpienia antyżydowskie władz miejskich i samych mieszczan[36].

Stan szlachecki kształtował się powoli, a jego wykrystalizowanie nastąpiło w wyniku zdobycia przez możnowładców i rycerzy immunitetów do końca pierwszej połowy XIV stulecia[37]. Następnie przywileje stanowe,

[36] J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1976, t. I, s. 194–195.

[37] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 35.

o których będzie mowa dalej, wydawane do połowy XV wieku ostatecznie ukształtowały stan. Całkowicie stan szlachecki jednak nie zamknął się aż do końca istnienia I Rzeczpospolitej, choć za zamknięty go uważano. Przepływ ludności między stanami społecznymi istniał cały czas, choć szlachta starała się utrudniać przenikanie do swojego stanu. Podobnie strzegli swych prerogatyw mieszczanie, szczególnie większych i bogatszych miast, w celu wyzbycia się napływu w ich szeregi zasymilowanej ludności żydowskiej lub chłopskiej.

Szlachcicem trzeba było się urodzić, z rodziców szlachciców. Często zdarzało się jednak tak, że wystarczyło, żeby sam ojciec posiadał herb, zaś matka mogła być plebejką. Innymi drogami wejścia do stanu szlacheckiego były adopcja czy nobilitacja do herbu, w tym indygenat. Pierwotnie najczęściej stosowną metodą dołączenia do stanu szlacheckiego była adopcja, która polegała na przyjęciu nowego członka do rodu i herbu za zgodą rodu. Często nabywano szlachectwo drogą małżeństwa, czyli najczęściej przez zamążpójście córki ubogiego szlachcica za majętnego mieszczanina lub chłopa. Podobne praktyki kończyły się zazwyczaj przyjęciem herbu żony przez męża i adopcji do niego przez swoich teściów. Ze względu na częste nadużycia, od połowy XVI w. adopcja wymagała zatwierdzenia przez sejm. W drugiej połowie następnego stulecia adopcja herbowa była anachronizmem i występowała sporadycznie.

Nobilitacja to nadanie szlachectwa przez króla na skutek wyjątkowych zasług plebejusza. Nobilitowanemu król nadawał pierwotnie ułomny herb własny, a z czasem herb dowolny. Nobilitacja królewska od 1601 r. wymagała potwierdzenia przez sejm. W 1578 r. pojawia się instytucja indygenatu, która polega na uznaniu za szlachcica polskiego, osoby posiadającej wcześniej szlachectwo obce[38]. W drugiej połowie XVII w. nastąpiło nasilenie przyznawania nobilitacji. Od chwili wstąpienia na tron Jana II Kazimierza do śmierci Jana III Sobieskiego nadano aż 419 nobilitacji, przy zaledwie 67 nadanych w pierwszej połowie stulecia[39].

Początkowo nadawany cudzoziemcom przez króla i sejm, od 1641 r. indygenat stał się wyłączną domeną sejmową. Indygeni nabywali pełnię praw obywatelskich Rzeczpospolitej, z wyjątkiem praw do urzędów dygnitarskich i posiadania dóbr królewskich, które uzyskiwali dopiero ich

[38] S. Kutrzeba, *Historya...*, s. 59–60.

[39] E. Juśko, *Nobilitacje i indygenaty jako droga awansu społecznego w Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Tarnów 2006, s. 23–31.

zstępni w trzecim pokoleniu. Podobnie jak w przypadku nobilitacji, również liczba nadanych indygenatów gwałtownie wzrosła w drugiej połowie XVII w. Na łączną liczbę 222 cudzoziemców, którym nadano szlachectwo polskie, aż 189 uzyskało ten przywilej po 1650 r.[40]

Podobne ograniczenia jak w przypadku indygenatu wprowadzał skartabellat, czyli instytucja niepełnego szlachectwa. Występował on już w Polsce średniowiecznej, by z czasem zaniknąć i powrócić na mocy *pacta conventa* z 1669 r. Osoby nowoprzyjęte w poczet szlachty nie posiadały prawa sprawowania urzędów i piastowania funkcji poselskich do trzeciego pokolenia.

Pojawiły się też liczne przejścia do stanu szlacheckiego niezgodne z prawem. Na przestrzeni wieków szlachcicami stawali się liczni mieszczanie czy nawet chłopi, a także cudzoziemcy, czego dowodzi cytowany już Walerian Nekanda Trepka, który wymienia siedem sposobów nielegalnego przedostania się do stanu szlacheckiego[41]. W celu wylegitymowania się z posiadanego szlachectwa wprowadzono tzw. naganę szlachectwa. Naganienie szlachectwa polegało na postawieniu zarzutu domniemanemu nieszlachcicowi, że używa szlacheckiego tytułu bezprawnie. Z braku urzędowych wykazów szlachty oskarżony winny był oczyszczenia się z postawionego mu zarzutu i przeprowadzenia dowodu szlachectwa, poprzez przedstawienie dowodów z dokumentów lub najczęściej poprzez składaną przysięgę potwierdzoną przez świadków – współrodowców[42]. Szczególne natężenie nagan szlacheckich miało miejsce w drugiej połowie XIV i w XV wieku. Dopiero w 1423 r. zakazano kmieciom występowania o naganę szlachectwa. Pomimo dalszych wystąpień, na skutek hermetyzacji stanu szlacheckiego, częstotliwość procesów o naganienie szlachectwa wyraźnie się zmniejszyła. Nagana szlachectwa rodziła często korupcję i stała się drogą umożliwiającą przenikanie do stanu szlacheckiego nieuprawnionego, najczęściej bogatego żywiołu o różnej kondycji społecznej[43].

---

[40] Ibidem, s. 48–54.

[41] Patrz: W. Nekanda Trepka, op. cit., s. 45–57.

[42] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 90, J. S. Bystroń, op. cit., t. I, s. 186–187. Liczba i sposób przedstawienia świadków potwierdzających wywód szlachectwa różniły się w Wielkopolsce i Małopolsce, a z czasem ewoluował wobec pierwotnych zapisów zawartych w statutach Kazimierza III Wielkiego.

[43] H. Samsonowicz, *Średniowiecze*, [w:] *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*, red. nauk. A. Mączak, Warszawa 1999, s. 58.

Proces formowania się stanów w Polsce przebiegał w sposób ewolucyjny. Protoplastą stanu szlacheckiego był średniowieczny stan rycerski. Odrzucono w polskiej historiografii hipotezy o skandynawskim rodowodzie szlachty, której przodkowie mieli wywodzić się od Wikingów. Teoria najazdu przybyszów ze Skandynawii, którzy mieli podbić i zniewolić rdzenną ludność słowiańską w okresie wczesnośredniowiecznym, została zanegowana, podobnie jak próby szukania genezy jednolitego stanu szlacheckiego w rodowej organizacji społeczeństwa wczesnopiastowskiego[44].

Początek dziedzicznej własności ziemskiej ma miejsce w dobie monarchii patrymonialnej. Rycerza, w dawnej historiografii zwanego też z polska: wojem[45] – protoplastę późniejszego szlachcica, wyróżniała dziedziczna własność ziemska. Ziemia możnowładców zazwyczaj była własnością alodialną, zaś rycerze szeregowi dzierżyli pierwotnie ziemię w postaci beneficjum nadanego przez panującego, możnowładcę lub Kościół, co pociągało za sobą rozbudowę drabiny feudalnej. W Polsce jednak system feudalny nie wykształcił się tak rozlegle jak na Zachodzie, zwłaszcza we Francji lub w Niemczech. Beneficjum rycerskie, w odróżnieniu od własności alodialnej, było dożywotnie i odwoływalne[46]. Prawo przyznawało rycerzom zwolnienie od ciężarów prawa książęcego, płacenia w miejsce dziesięciny snopkowej tzw. dziesięciny swobodnej na rzecz Kościoła, otaczano też życie rycerzy szczególną opieką. Prawo zwyczajowe określające pozycję społeczną rycerstwa, zwane było prawem rycerskim (*ius militare*).

W wyniku walk o zjednoczenie ziem polskich, na przełomie XIII i XIV w. doszło do rozszerzenia immunitetów, a co za tym idzie przede wszystkim dziedziczności posiadanej ziemi, na ogół dóbr rycerskich[47]. Obowiązkiem i przywilejem rycerza była służba wojskowa, będąca następstwem posiadania ziemi. Wraz z przekształceniem się rycerzy w szlachtę obowiązek ten stopniowo faktycznie zanika, choć teoretycznie pozostaje w formie pospolitego ruszenia. W zamian zaczęto od szlachty pobierać podatki na obronność państwa. Jezuita, a zarazem siedemnastowieczny historyk i pisarz polityczny, Szymon Starowolski, w swoim przewodniku po kraju pisanym w 1632 r. definiuje szlachecki obowiązek obronności słowami:

44 J. Maciszewski, *Szlachta...*, s. 39–40.

45 S. Kutrzeba, *Historya...*, s. 10.

46 J. Maciszewski, *Szlachta...*, s. 41.

47 R. Łaszewski, S. Salmonowicz, op. cit., s. 28.

Szlachcic polski, Rembrandt, olej, 1637, National Gallery of Art, Waszyngton. Fot. ze zbiorów własnych aut.

„Szlachta dawniej nazywana rycerstwem, teraz powszechnie nazywana jest jazdą, od służby w jeździe, do której jest zobowiązana"[48].

O przynależności do stanu szlacheckiego nie decydowało wyłącznie posiadanie nieruchomości ziemskiej, ale i pochodzenie od szlacheckich przodków, o czym zaświadcza Kromer: „Do szlachty bowiem zalicza się tych, których przodkowie czy rodzice zostali do tego stanu powołani i zobowiązani do służby wojskowej, otrzymując znak rodowy, albo też ci, którzy sami sobie na to zasłużyli swą dzielnością"[49]. Wraz z kolejnymi przywilejami znikają wprawdzie właściciele ziemscy pochodzenia nieszlacheckiego, gdyż mieszczanie wyrugowani zostają z jakichkolwiek włości poza miastami, a ziemia chłopów przechodzi stopniowo w ręce szlachty, Kościoła czy króla.

---

[48] S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, przeł. i opr. A. Piskadło, Kraków 1976, s. 126.

[49] M. Kromer, op. cit., s. 70–71.

Szlachta w Rzeczpospolitej była znacznie liczniejsza niż w krajach zachodnioeuropejskich. Już w fazie formowania się stanu rycerskiego dostrzegamy w Polsce brak formalnego wyodrębnienia się wewnętrznych podgrup. Z upływem czasu różnice klasowe zaczęły rysować się ostrzej, albowiem to właśnie szlachta wytworzyła wewnątrz własnego stanu największy kontrast w sferze materialnej. Możnowładcy, choć będący w dużo korzystniejszej sytuacji ekonomicznej, a co za tym idzie faktycznie politycznej, nie stworzyli odrębnego stanu społecznego, jak to miało miejsce choćby we Francji. Choć stan rycerski nie uległ rozczłonkowaniu, w jego granicach wyodrębniły się początkowo trzy warstwy, wymienione w statutach Kazimierza III Wielkiego[50]:

- możnowładztwo;
- rycerstwo średnie;
- rycerstwo drobne, czyli rycerze uczynieni z chłopów (włodyków i sołtysów).

Stan rycerski stał się stanem szlacheckim wraz z końcem epoki średniowiecza, co niosło za sobą przekształcenie się ustroju państwa w monarchię stanową, a następnie w rzeczpospolitą o unikalnym na skalę światową ustroju politycznym i społecznym. Wykrystalizowanie się stanu szlacheckiego ostatecznie nastąpiło po przywileju koszyckim z 1374 r. Szlachta umacniała swą pozycję przez całą pierwszą połowę XV w., wraz z nadawaniem kolejnych przywilejów przez władców. Jednak całkowite związanie się szlachty z ziemią następuje dopiero w XVI w., kiedy w ramach utwierdzenia dominacji w społeczeństwie szlachcic zaczyna sam gospodarzyć, tworząc folwarki i wykorzystując poddanych do pracy, w miejsce dawnego czynszu dzierżawnego[51]. Odrzucając kategorie społeczno-prawną i ekonomiczną, jako niewystarczające do wyodrębnienia warstw w obrębie stanu szlacheckiego, Andrzej Zajączkowski wewnętrzny podział szlachty opiera na kryteriach produkcyjnych. Wydaje się, że także wpływ polityczny na społeczeństwo jest zasadną metodą kategoryzującą stan

[50] H. Samsonowicz, *Średniowiecze...*, s. 43. Rycerze uczynieni z chłopów występują jedynie w statutach Kazimierza Wielkiego wydanych dla Małopolski, w Wielkopolsce i na Mazowszu obserwować można liczne osadzanie chłopów, zwanych lemanami na gospodarstwach rolnych w zamian za pełnienie służby wojskowej.

[51] J. S. Bystroń, op. cit., t. I, s. 151.

uprzywilejowany. Poszczególne warstwy rycerstwa przekształciły się odpowiednio w[52]:

- magnaterię;
- szlachtę średnią (folwarczną);
- szlachtę zagrodową (cząstkową);
- powstała także gołota, czyli szlachta nieosiadła, która nie posiadała ziemi.

W dobie Rzeczpospolitej szlacheckiej za magnata przyjmuje się uważać właściciela co najmniej dwudziestu wsi, aczkolwiek jak słusznie zauważa Władysław Czapliński, granica ta jest płynna, albowiem magnatem można nazwać szlachcica posiadającego wystarczające zaplecze materialne, które umożliwiałoby odgrywanie poważniejszej roli w państwie. Co oczywiste, odmienna była wartość wsi w różnych częściach kraju. Subiektywna ocena współczesnych oraz posiadany prestiż decydowały o nieformalnej przynależności do najwyższej warstwy stanu szlacheckiego[53]. Wreszcie, od końca XVI w. zauważamy okres zmiany w strukturze klasowej, szczególnie w Koronie: jedne rodziny magnackie traciły na znaczeniu (status magnata w XVII w. utracili np. możni dawniej Tarnowscy, Oleśniccy, czy Odrowąże), czy też wymierały (np.: Ostrogscy, Zbarascy, Tęczyńscy, Firlejowie, Kmitowie, Górkowie, Weyherowie), a na ich miejsce wstępowały nowe (druga połowa XVII w. to dominacja m.in. Leszczyńskich, Opalińskich, Lubomirskich, Koniecpolskich, Sobieskich, Potockich, Wiśniowieckich), które dochodziły do bogactwa raptownie (jak kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski) bądź ewolucyjnie (przykładem sztandarowym jest tu ród Lubomirskich, który umiejętnie powiększał swój majątek na przestrzeni trzech pokoleń, awansując ze szlachty średniej do pozycji najważniejszych magnatów Rzeczpospolitej)[54]. Za Zbigniewem Wójcikiem można przyjąć, że proces powstawania nowej magnaterii w Rzeczpospolitej to efekt wzmożonej działalności ekonomicznej szlachty, co miało w owym czasie swoje odbicie

---

[52] A. Zajączkowski, op. cit., s. 30–32; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 193–194.

[53] W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982, s. 9–10.

[54] Stabilniejsza była sytuacja na Litwie, gdzie pozycja magnatów była utrwalona i silniejsza, a na przestrzeni wieków dominowały rody Radziwiłłów i Sapiehów, wcześniej w mniejszym stopniu także Chodkiewiczów, Sanguszków, czy Kiszków, zaś jedynym istotnym rodem, który awansował do klasy magnackiej drugiej połowy XVII w. stali się Pacowie. Ciekawe rozważania na temat ewolucji rodów magnackich, patrz: M. Kosman, *Spojrzenia w przeszłość*, Poznań 1979, s. 148 i n.

na niemal całym kontynencie europejskim[55]. Szczególne natężenie majątków magnackich występowało w Małopolsce, a zwłaszcza na ziemiach ruskich, a także na Litwie. Istotnym składnikiem tych latyfundiów były ziemie pochodzące z nadań królewskich (w zamian za przysługi oddawane na rzecz monarchy). Często takie ziemie były bezprawnie zatrzymywane i dziedziczone. Z reguły magnaci piastowali najwyższe stanowiska państwowe i kościelne. Jednocześnie byli grupą najlepiej wykształconą w kraju i za granicą, biorącą czynny udział w życiu państwowym, a także w mecenacie kulturalnym państwa. Okresem, w którym powstały podwaliny ekonomiczne dla większości rodów możnowładczych połowy XVII w., były lata ruchu egzekucyjnego i ostatecznego kształtowania się ustroju Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Można zatem przyjąć, że w drugiej połowie XVII w. mamy do czynienia z rodami magnackimi już okrzepłymi, w drugim, trzecim lub nawet dalszym pokoleniu[56].

W odróżnieniu od innych państw europejskich, Rzeczpospolita charakteryzowała się brakiem formalnego wyodrębnienia arystokracji, konsekwentnie odrzucając wszelkie tytuły księcia, hrabiego, wicehrabiego czy barona. Równość całego stanu szlacheckiego, choć jedynie pozorna i teoretyczna, stała się jednym z fundamentów ustroju społecznego państwa. Jedynie tytuły książęce kniaziów litewsko-ruskich, jak i te uzyskane przed Unią Lubelską w 1569 r. (np. tytuł książęcy Radziwiłłów z 1547 r.) były honorowane, choć wzbudzały niechęć wśród „panów braci". Późniejsze nadania uzyskane na obcych dworach (np. Ossolińscy czy Lubomirscy) były piętnowane przez obrońców równości szlacheckiej, dlatego używano ich niemal wyłącznie podczas wyjazdów zagranicznych i przy okazjach nieoficjalnych. Próba rozwarstwienia klasy magnackiej przez część współczesnych historyków[57] też wydaje się sztuczna i nie wytrzymuje odniesienia do realiów panujących w ówczesnej Rzeczpospolitej, gdyż wielopokoleniowe rody możnowładców nie posiadały wspólnych celów poli-

[55] Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994, s. 12.

[56] Oczywiście zdarzały się nadal błyskotliwe kariery i awanse ze szlachty średniej do pozycji magnackiej, szczególnie zaś wiele pomniejszych stanowisk senatorskich w dobie panowania Jana III otrzymywali jego poplecznicy jak choćby Marek Matczyński, czy Stefan Bidziński, później też Stanisław Antoni Szczuka, który doszedł do pokaźnego majątku, jednak w drugiej połowie XVII w. nie widać hegemonów pokroju Jana Zamoyskiego.

[57] Patrz: M.O. Pryshlak, *Państwo w filozofii politycznej Łukasza Opalińskiego*, Kraków 2000, s. 21 i n.

tycznych i nieraz stawały w opozycji do siebie[58], dbając przede wszystkim o partykularny interes rodzinny, niekiedy sprzeczny z interesem państwa bądź stanu szlacheckiego. Tym bardziej, że teoretyczna równość „panów braci" była gloryfikowana wśród współczesnych niemal do granic absurdu i nawet najwięksi magnaci wykazywali ją jako przewagę nad społeczeństwami innych państw[59].

Najnowsze poglądy światowej historiografii wskazują różnice między dwoma postawami: magnatem – szukającym oparcia „w terenie" i uzyskującym swoją pozycję w państwie dzięki poparciu drobniejszej szlachty, a arystokratą – związanym z osobą władcy, dworzaninem królewskim[60]. W Polsce zdecydowaną przewagę mieli ci pierwsi, rozsiani po całym terytorium państwowym, w swoich latyfundiach, stanowiących niekiedy niemal wyodrębnione suwerenne państwa (magnaci prowadzili własną politykę zagraniczną, posiadali własne kancelarie i prywatne wojska, często pozostawali bezkarni, lekceważąc wszelkie sądy i wyroki, jednocześnie sprawując niemal absolutną władzę nad swoimi poddanymi chłopami, miastami czy nawet szlacheckimi klientami – stąd nazywano ich „królewiętami"), podczas gdy Europa Zachodnia, dążąca do ustrojów monarchii absolutnych, skupiała arystokrację na dworach królewskich, jak miało to miejsce np. we Francji (Wersal) czy w Hiszpanii (Eskurial).

Dzięki przewadze ekonomicznej (ogromne latyfundia magnackie dominowały w szczególności na wschodzie państwa) magnaci w XVII w. podporządkowali sobie szlachtę mniej zamożną, szczególnie tzw. „szaraków", a nieraz także i szlachtę średnią[61]. Liczną grupę drobniejszej szlachty zdominowanej przez magnatów zwykło określać się w historiografii mia-

---

[58] Podczas Rokoszu Lubomirskiego po stronie dworu stanęli m.in. Stefan Czarnecki, Jan Sobieski i inni zwolennicy opcji profrancuskiej. W okresie panowania Jana III, jego zwolennikami byli skoligaceni z królem Radziwiłłowie, stojący w opozycji do Sapiehów na Litwie, biskup Jan Małachowski czy w początkowym okresie rządów hetman wielki koronny Stanisław Jan Jabłonowski.

[59] Np. Jan Zamoyski nie chciał przyjmować obcych tytułów, odrzucając nawet tytuł książęcy ofiarowany przez Habsburgów, twierdząc, że polska szlachta tytułów nie potrzebuje, gdyż jest sobie równa. Wyjątkiem od tej zasady pozostaje fakt, że szlachcic zagonowy figurował w aktach jako „szlachetny", zaś szlachcic zajmujący majątkowo i towarzysko wybitniejszą pozycję społeczną odnotowywany był jako „urodzony".

[60] A. Mączak, *Rzeczpospolita*, [w:] *Od plemion...*, s. 116.

[61] Dominacja magnatów nad pozostałą szlachtą była najbardziej widoczna na terenach Ukrainy oraz w Wielkim Księstwie Litewskim. Na terenach rdzennie polskich (Mazowsze, Wielkopolska, Małopolska) nie było tak wielkiej podległości szlacheckiej, ze względu na rozwarstwienie posiadanej ziemi i mniejszy potencjał ekonomiczno-polityczny możnowładców.

nem klienteli. Jednak tak jak drobny szlachcic był uzależniony ze względów materialnych od magnata, tak arystokrata potrzebował mas szlacheckich, by przeforsować własne cele polityczne na sejmikach, a później na sejmie. Spowodowało to polityczną przewagę magnaterii, zarówno w kręgu własnego powiatu czy ziemi, jak i na arenie ogólnopaństwowej.

Okres przewagi najwyższej warstwy stanu szlacheckiego zwany jest oligarchią magnacką. Szerzej o poglądach, jakie wyrażali ówcześni i rozważaniach w kwestiach oligarchii magnackiej, będzie jeszcze mowa w dalszej części niniejszej pracy. W tym miejscu jedynie ograniczymy się do kilku uwag na temat sporu, jaki rozgorzał we współczesnej historiografii, a dotyczy tak terminu, jak i czasu, w którym rozpoczął się ten okres w dziejach państwa polsko-litewskiego. Antoni Mączak, zajmujący się problemem magnaterii w Rzeczpospolitej, kwestionuje termin „oligarchia magnacka"[62]. Sugeruje, że magnaci nie działali w sposób spójny i nie mieli wspólnego organu władzy. W zamian, za socjologiem amerykańskim Robertem Dahlem, proponuje określenie *competitive oligarchy* („oligarchia rywali") jako bardziej adekwatny do realiów Rzeczpospolitej XVII––XVIII w. Jakkolwiek argumenty profesora Mączaka są racjonalne, jednak jego pogląd nie wydaje się do końca słuszny, ponieważ „oligarchia magnacka" jest zwrotem określającym swoisty system społeczno-ustrojowy ukształtowany w Polsce bezpośrednio po okresie demokracji szlacheckiej, jako pewien spójny przedział czasowy, będący kontynuacją i konsekwencją zdegenerowania się demokracji szlacheckiej w czystej formie znanej z okresu „złotego wieku" jagiellońskiego. Zajmujący się tematem polskiego państwa szlacheckiego Jarema Maciszewski wysuwa dyskusyjne stwierdzenie, że Rzeczpospolitą od czasów monarchii stanowej rządzili możnowładcy, z krótką przerwą jedynie w czasie drugiej połowy panowania Zygmunta II Augusta[63]. Wedle nowszych tez historyków początek okresu „oligarchii magnackiej" datuje się na połowę XVII w.[64] Wcześniej-

[62] A. Mączak, *Rzeczpospolita...*, s. 117.

[63] J. Maciszewski, *Szlachta....*, s. 75.

[64] W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 130–163; podobnie Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 13; W ostatnich latach historycy przesuwają tę granicę jeszcze dalej, twierdząc, że nie można jeszcze mówić o oligarchii magnackiej w drugiej połowie XVII w. Próby zorganizowania takiej formy miały pojawić się dopiero w czasach saskich. Patrz: J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 207–208; W. Kriegseisen zastępuje termin „oligarchii magnackiej" pojęciem anarchii. Por. W. Kriegseisen, *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnych polskiej kultury politycznej*

sza historiografia przesuwała ten czas wstecz, nawet do ostatnich dekad XVI w. Potwierdzeniem trafności stwierdzenia datującego początek dominacji możnowładców może być wniosek wypływający z prac Marcina Kromera (1577 r.)[65] czy Szymona Starowolskiego (1623 r.)[66], którzy nazywają ustrój Rzeczpospolitej *forma mixta*, czyli równowagą między monarchą, arystokracją (senatem) i demokracją (masy szlacheckie), wzorując się na Platonie, Arystotelesie czy włoskich filozofach Odrodzenia, jak choćby Niccolò Machiavellim. Wówczas, czyli w okresie „srebrnego wieku", rzeczywiście można mówić o względnej równowadze między stanami, wzajemnie się kontrolującymi. Przy okazji, cytując wielkich myślicieli polskich drugiej połowy XVI w. i pierwszej połowy następnego stulecia, którzy właśnie mieszaną formę rządów uważali za najdoskonalszy z ustrojów państwowych, potwierdza się bezdyskusyjny zachwyt ówczesnych Polaków własnymi prawami. Do idei zrównoważonych stanów nawiązywali też później m.in. Łukasz Opaliński młodszy, Andrzej Maksymilian Fredro czy Stanisław Herakliusz Lubomirski, o czym jeszcze będzie mowa. Natomiast ostatni akord rzeczywistego wpływu na podejmowanie decyzji państwowych przez szerokie masy szlacheckie w okresie I Rzeczpospolitej przypada na krótkie panowanie Michała Korybuta.

Reasumując, można przyjąć, że sam termin „oligarchii magnackiej" wydaje się właściwy, jeśli zdefiniujemy go jako permanentny kryzys polityczny z widoczną dominacją warstwy senatorskiej, najczęściej niepowiązanej ze sobą ideowo w swoich działaniach. Wizja polityczna magnaterii (niespójna i zazwyczaj nastawiona na doraźne, materialne cele) była przeciwstawiana przekonaniu o konieczności reform, które rodziło się zazwyczaj w kręgach dworskich, rzadziej w kręgach średnioszlacheckich. Jeśli chodzi o ramy czasowe, to początek nastąpił w wyniku ewolucji systemu ustrojowego Rzeczpospolitej na przestrzeni drugiej połowy XVII i początku XVIII w., kiedy ostatecznie ugruntowała się przewaga magnaterii nad pozostałą szlachtą, ale także nad władzą królewską. Kończąc dywagacje na temat najmożniejszych, można zrekapitulować, że rody magnackie charakteryzowały się: posiadaniem znacznego majątku (często ich dochód roczny przewyższał dochód państwa), szerokich latyfundiów ziemskich;

przełomu XVII i XVIII wieku, [w:] *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy (wieki XVII–XIX)*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1997, s. 17–18.

[65] M. Kromer, op. cit., s. 93.

[66] S. Starowolski, *Polska...*, s. 91–99.

poszczególne rodziny magnackie były ze sobą silnie powiązane koneksjami rodzinnymi, wreszcie zdominowaniem senatu i ważniejszych urzędów państwowych i ziemskich.

Szlachta średnia to zazwyczaj właściciele jednej lub kilku wsi. Grupa pierwotnie liczna i politycznie aktywna, z której wywodzili się urzędnicy ziemscy, posłowie na sejm i deputaci do trybunałów. Aspirowała do odgrywania czołowej roli w państwie, jako przeciwwaga polityczna dla magnaterii. Zniszczenia wojenne drugiej połowy XVII w. wyhamowały autonomię i moc tej warstwy, uzależniając ją w większym stopniu od magnatów, polaryzując układ wewnątrzstanowy, wyolbrzymiając pozycję „królewiąt" do granic monstrualnych, jednocześnie pauperyzując większą część społeczności szlacheckiej.

Władysław Łoziński, wybitny badacz przeszłości kultury polskiej, już w 1903 r. w swoim epokowym dziele *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku* stwierdza: „Szare tło szlacheckiego świata stanowi szlachta drobna, cząstkowa, zagonowa, chodaczkowa, najbliższa chłopu, owszem niekiedy nawet dobrze chłopska, wygląda-

Dwór szlachecki z XVII w., Lauda (Kowieńszczyzna), lata 20. XX w. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

jąca zupełnie tak, jakby wyglądał był chłop wolny w Polsce, gdyby był istniał"[67].

Szlachta zagrodowa (nazywana też szaraczkową, od niefarbowanych żupanów, zagonową czy cząstkową) posiadała jedynie część wsi, sama uprawiała ziemię co najwyżej przy pomocy kilku poddanych lub najemnych chłopów. Choć *de facto* nie różniła się znacząco od chłopów w życiu codziennym, posiadała teoretycznie przywileje polityczne przysługujące stanowi szlacheckiemu. Cytowany już Łoziński obrazowo opisuje drobną szlachtę następującymi słowami:

> „ten brat szlachecki mieszkał tak samo w chałupie krytej słomą, nie zawsze i nie wszędzie opatrzonej kominem i tym tylko różniącej się od chłopskiej lepianki, że nazywała się dworkiem i musiała koniecznie mieć ganeczek, nosił po szlachecku zawiesiste wąsy, ubierał się w siermięgę i płótniankę, a od wielkiego święta w kontusz z karazji, przypasywał surowym rzemykiem szablę oprawną w gołą trzaskę, wotował na sejmikach, mógł wotować króla, nazywał się w aktach »szlachetnym«, używał sam tytułu »pana«, a żona »jejmości« – i oto cały splendor tego stanu"[68].

Szczególne natężenie występowania zaściankowej szlachty miało miejsce na Mazowszu i Kujawach.

Wreszcie gołota, czyli szlachta bezrolna, jednak posiadająca dziedziczny klejnot szlachecki i mocno trzymająca się przynależności do najwyższego stanu społecznego, która według Łozińskiego: „była klasą tak pokaźną, oplatywała cały kraj od końca do końca tak gęstą siecią, była nareszcie takim znacznym czynnikiem w chronicznej swawoli polskiej, iż rzec można, iż stanowiła osobny stan Rzplitej, jakieś *tires état* pasożytniczy, awanturniczy, koczowniczy, stały odpływ i przypływ tego świata, który w zabawnej łacinie wielu aktów nosił nazwę: *golota et odardi*"[69]. Nie korzystała z pełni praw szlacheckich, ze względu na brak możliwości wykazania się własnością ziemską. Z chwilą nabycia ziemi gołota stawała się posesjonatami i mogła nieograniczenie korzystać z praw należnych pełnoprawnej szlachcie[70].

---

[67] W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, opr. J. Tazbir, Warszawa 2005, s. 241.

[68] W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, s. 166.

[69] Ibidem, s. 100.

[70] R. Łaszewski, S. Salmonowicz, op. cit., s. 44.

Choć nie miała prawa piastowania urzędów, nie korzystała z przywileju nietykalności osobistej czy nie miała obowiązku uczestnictwa w pospolitym ruszeniu, posiadała wyraźne znaczenie polityczne, służąc w rękach magnackich za posłuszne im narzędzie w uzyskiwaniu przewagi na sejmikach ziemskich czy też w forsowaniu odpowiedniego kandydata do tronu (nie bez znaczenia pozostaje fakt, że elekcje odbywały się na Mazowszu, zdominowanym przez szlachtę drobną i gołotę).

3.

Ukształtowanie się i zarys historii parlamentaryzmu polskiego do 1652 r.

Tradycja polskiego parlamentaryzmu sięga epoki wczesnopiastowskiej. W Polsce istniał zwyczaj zjazdów, zwanych wiecami (łac. *colloquium*), na które przybywali urzędnicy ziemscy i nadworni, a później także i szlachta nieurzędnicza, która na miejsce odbywania zjazdu przyjeżdżała, żeby załatwić prywatne sprawy u panującego. Wiec zwoływano w celu uzgodnienia najistotniejszych spraw państwowych z władcą (monarcha uzyskiwał aprobatę oraz poparcie dla proponowanych uchwał; bez konsultacji z wiecem zazwyczaj nie podejmowano tak zasadniczych decyzji, jak: ustanawianie nowych praw, nakładanie podatków, sprawy wojny, traktatów czy małżeństwa monarszego). Istotną rolę na wiecu odgrywała narada możnych – „starszych", skupiająca wyższych urzędników kościelnych i państwowych, będąca protoplastą senatu. Swoimi korzeniami sięgały wiece okresu rozdrobnienia dzielnicowego, kiedy to zwoływano wiece dzielnicowe, później także międzydzielnicowe. W miarę jednoczenia się poszczególnych ziem polskich od początku XIV w. zwoływano wiece ogólnopaństwowe, na czele których stał król. Były one bezpośrednimi protoplastami sejmu walnego, ukształtowanego w czasach monarchii stanowej[71].

Ostatni Piastowie rzadko zwoływali wiece. Preferowali formę rządów osobistych. Trzeba jednak zauważyć, że Władysław I Łokietek i Kazimierz III Wielki byli monarchami wybitnie samodzielnymi i jeśli już zwoływali wiece, to nie w celu szukania formalnej zgody takiego zgromadzenia, ponieważ ona *de facto* władcy nie wiązała. Król rozważał jedynie rady wiecu, a obecność zebranych miała uświetnić fakt wydania istotnych decyzji państwowych, które miały być szybko rozpowszechnione przez uczestni-

[71] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 63–64; W. Uruszczak, *Rozwój staropolskiego parlamentaryzmu*, [w:] *Parlamentaryzm dawnej Polski*, red. G. Kowalski, Kraków 2005, s. 11.

ków wiecu. Tak było np. przy ogłoszeniu statutów przez Kazimierza III Wielkiego w 1346 r.[72]

Początki sejmu walnego (łac. *conventum*, *congregatio*, *parlamentum*) jako ogólnopaństwowej reprezentacji międzystanowej (wówczas jeszcze także z udziałem przedstawicieli miast) to przełom XIV i XV w. Występował on alternatywnie ze zjazdami prowincjonalnymi (osobne dla Małopolski i dla Wielkopolski), na które zjeżdżała się oprócz dostojników także szlachta. Na zjazdach prowincjonalnych i sejmie walnym (zwanym też wielkim) rozstrzygano jednakowe sprawy. Przemienność obu instytucji trwała do schyłku XV w., kiedy sejm walny (łac. *conventus generalis*) ostatecznie wykrystalizował się jako naczelny organ władzy państwowej.

Uczestników wczesnego sejmu walnego w XV w. można podzielić na trzy grupy: pierwsza z nich to rada królewska, składająca się z dostojników duchownych i świeckich. Możnowładcy odgrywali w sejmie rolę decydującą. Rada królewska była zalążkiem późniejszego senatu, działając przy monarsze jako ciało doradcze, przede wszystkim w sprawach finansowych, podatkowych, wojskowych oraz dyplomatycznych. Drugą grupę stanowili urzędnicy ziemscy, którzy w pierwotnej formie sejmu odgrywali rolę reprezentantów swoich ziem ze względu na pełniony urząd. Ostatnią z grup była szlachta, która nie sprawowała żadnych urzędów (na sejm miał prawo przybyć każdy szlachcic), a także przedstawiciele rad miejskich oraz kapituł katedralnych[73].

Jednocześnie z rozwojem sejmu walnego w poszczególnych ziemiach rozwinęły się sejmy lokalne zwane sejmikami ziemskimi, przekształcone z dotychczasowych sejmów dzielnicowych. W skład uczestników sejmiku wchodziła początkowo rada panów ziemi i ogół szlachty. Z czasem osobna rada panów ziemi zniknęła, a sejmik stał się forum reprezentującym ogół szlachty danej ziemi (niektóre księstwa doby dzielnicowej zmieniały się z czasem w województwa, inne zachowały szczątki samodzielności i jako ziemie grupowały się w jednym województwie, jak np. w województwie mazowieckim, gdzie występowało 10 różnych ziemi, każda z partykularnym sejmikiem ziemskim, czy w województwie ruskim, gdzie wybierano osobno posłów dla ziemi lwowskiej, łącznie dla przemyskiej i sanockiej oraz dla ziemi chełmskiej, a także dla ziemi halickiej[74]). Obecność szlach-

[72] Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 90.

[73] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 104–105.

[74] Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903, s. 214–222.

cica na sejmiku nie była obowiązkowa, była jego przywilejem. Synody obligowały do uczestniczenia w sejmikach biskupów. Ponadto na sejmikach mogli pojawiać się przedstawiciele innych stanów, przekazując szlachcie swoje dezyderaty. Dotyczy to w szczególności mieszczan, którzy przybywali na sejmik jedynie w charakterze petentów, prosząc szlachtę o poparcie spraw ich miast w sejmie[75]. Wyjątkiem był sejmik generalny Prus Królewskich, gdzie rozróżniano izbę wyższą (z wojewodami, kasztelanami, podkomorzymi i biskupami oraz przedstawicielami Gdańska, Elbląga i Torunia) i niższą (a w niej dwa koła: szlacheckie, z posłów poszczególnych sejmików powiatowych, oraz mieszczańskie, reprezentujące mniejsze miasta, do 1662 r.)[76]. Sejmik trwał przeważnie od jednego do kilku dni[77].

Pierwotnie samoistne, wraz z rozwojem parlamentaryzmu sejmiki stały się podporządkowane instytucji sejmu walnego, tracąc na jej rzecz część uchwałodawczej roli[78]. Do końca rządów dynastii jagiellońskiej w Rzeczpospolitej wyróżniano jedynie **sejmiki przedsejmowe i elekcyjne**. Pierwsze od połowy XV w. wybierały reprezentantów ziemskich na sejm walny i zaopatrywały ich w instrukcje sejmowe. Sejmiki elekcyjne wybierały czterech kandydatów na wakujące ziemskie urzędy sądowe (sędzia, podsędek, pisarz i podkomorzy), z których później król nominował jednego. W czasie epoki królów elekcyjnych pojawiły się sejmiki:

- **relacyjne** (oficjalnie od 1589 r., choć występowały już w czasach jagiellońskich), na których posłowie zdawali relacje z obrad przeszłego sejmu przed swoimi wyborcami;
- **deputackie** (od 1579 r.), na których corocznie wybierano deputatów do Trybunałów,

---

[75] Por. J.A. Gierowski, *Szlachecki samorząd województw i ziem w XVI–XVIII w.*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988, s. 152–153.

[76] O genezie sejmików patrz: W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej Szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 17–25; W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. I, red. J. Michalskiego, Warszawa 1984, s. 223–224. O partykularyzmie sejmiku Prus Królewskich patrz: Z. Naworski, *Sejmik generalny Prus Królewskich 1569–1772. Organizacja i funkcjonowanie na tle zgromadzeń stanowych prowincji*, Toruń 1992, s. 93 i n.

[77] W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 64–67.

[78] Szerzej na temat krystalizacji prymatu sejmu walnego nad zgromadzeniami lokalnymi w dobie panowania Zygmunta I Starego, patrz: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 141–150.

- **kapturowe**, powoływane w okresie bezkrólewia dla wybrania władz regionalnych konfederacji i sądów kapturowych, w celu utrzymania porządku publicznego[79].

W wyjątkowych wypadkach, zwłaszcza w czasie niebezpieczeństwa najazdu, miejscowi dygnitarze zwoływali sejmiki bez nakazu i zgody królewskiej. Władze centralne niechętnie odnosiły się do takiego projektu, toteż starano się usprawiedliwiać taki proceder w czasie najbliższego sejmu wlanego. Wreszcie w XVII w. pojawiły się sejmiki **gospodarcze**, zajmujące się sprawami ekonomicznymi danej ziemi lub województwa. Szczególnego znaczenia sejmiki nabrały w schyłkowym okresie panowania Jana III, z powodu niedochodzenia większości sejmów walnych. Wówczas sprawy podatkowe, które do tej pory często załatwiane były w trakcie sejmików relacyjnych, a także inne bieżące sprawy o istotnym znaczeniu dla danej ziemi, wyraźnie przeszły w zakres kompetencji sejmików, przenosząc ciężar ustawodawcy z reprezentacyjnego zgromadzenia ogólnopaństwowego na zgromadzenie ogólne szlachty ziemskiej[80]. Celnie trafia w sedno sprawy Henryk Olszewski, pisząc o narastającej przewadze sejmików: „W warunkach słabości sejmu i niedowładu centralnego aparatu wykonawczego [sejmiki] nie tylko potrafiły uniezależnić się od sejmu walnego, ale przejmując jego uprawnienia, wręcz narzucały mu własne zwierzchnictwo. Rządy sejmikowe spowodowały w państwie daleko posunięte rozdrobnienie władzy umacniające anarchię i bezwład"[81]. Uchwały sejmikowe zapadały jednomyślnie przez cały okres trwania tych zgromadzeń[82], choć w późniejszych czasach dochodziło do zrywania sejmików, przeważnie zgodnie z interesem lokalnej magnaterii. Uchwały nazywane były laudami i nabierały mocy prawnej wraz z wpisaniem ich (oblatowaniem) do akt grodzkich lub miejskich.

O szacunku, jakim cieszyły się prawodawcze ziemskie zgromadzenia szlacheckie, pisze ich wielokrotny uczestnik i baczny obserwator życia publicznego końca XVII w. Stanisław Herakliusz Lubomirski: „swoje sejmiki i rady w kościołach zwyczajnie odprawują, aby się nie godziło wolnej i zdrowej rady żelazem gwałcić ani oprymować, bodajby to tego jeszcze

---

79 A. Sucheni–Grabowska, *Sejm w latach 1540–1587*, [w:] *Historia sejmu...*, t. I, s. 133–137.

80 W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 236–238, W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 44.

81 H. Olszewski, *Sejm...*, s. 17.

82 W. Konopczyński nazywa podjęcie uchwał *„braterską jednomyślnością"*, patrz: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 136–137.

ani złotem"[83]. Inny doskonały obserwator i uczestnik życia publicznego Rzeczpospolitej połowy XVII w. – Łukasz Opaliński, opisywał sejmiki z punktu widzenia ówczesnego magnata następującymi słowami:

> Szerokie tam pole dla wielkoduszności, pozyskiwania sławy, udowodnienia miłości ojczyzny i pracy dla dobra ogółu. Tam bowiem strzeżemy praw, tam o wszystkim wydajemy sądy, protestujemy, nie pozwalamy, tam radzimy z dziwnym umiarkowaniem, między szacunkiem dla panującego a obroną wolności, nad dobrem ojczyzny. Tam przede wszystkim właściwości naszego ustroju znajdują odpowiednie zastosowanie i pokierowanie[84].

W drugiej połowie XVII w. w Rzeczpospolitej zbierało się 69 sejmików partykularnych, z czego 44 w Koronie (w tym osiem w Prusach Królewskich), 24 w Wielkim Księstwie i jeden w Inflantach[85]. Ponadto w Koronie zbierały się sejmiki generalne dla Mazowsza i Podlasia (w Warszawie) oraz dla Prus Królewskich (w Grudziądzu lub Malborku)[86], gdyż te regiony cechowało silne poczucie odrębności od reszty Korony z przyczyn historycznych. Nadto występował sejmik generalny dla Wielkiego Księstwa Litewskiego (w Słonimiu, wcześniej w Wołkowysku), w celu ustalenia wspólnego stanowiska posłów przed obradami sejmu walnego. Pozostałe koronne sejmiki generalne zbierały się sporadycznie w Kole dla Wielkopolski i w Nowym Mieście Korczynie dla Małopolski, wyłącznie w momentach impasów spraw państwowych. Poza sejmikiem generalnym, na Litwie odbywał się zjazd generalny zwany też konwacją (w celu uchwalenia podatków dla zachowania bezpieczeństwa Wielkiego Księstwa na prośbę Litwinów). W drugiej połowie XVII w. zwyczaj zwoływania konwokacji zanika, a szlachta Wielkiego Księstwa sama prosiła króla o zaniechanie jej zwoływania[87]. Innym przykładem zgromadzeń celowych były konfederacje. Zawiązywano je

---

[83] S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska–Kujko, Warszawa 2006, s. 202.

[84] Ł. Opaliński, *Obrona Polski*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór pism*, opr. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959, s. 175–176.

[85] Patrz Aneks 1.

[86] Szerzej na temat systemu sejmikowego Prus Królewskich, patrz: Achremczyk S., *Życie sejmikowe Prus Królewskich w latach 1647-1772*, Olsztyn 1999.

[87] W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 210–211; W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 217–221; W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 26. O sejmiku generalnym dla Prus Królewskich, patrz: Z. Nawroski, op. cit., passim.

Ratusz w Malborku, miejsce obrad Sejmiku Generalnego Prus Królewskich (widok współczesny). Fot. aut.

w celu realizacji konkretnych celów lub obrony praw. Ich geneza wywodzi się ze średniowiecznego prawa oporu (*ius resistendi*). Były związkami czasowymi i imiennymi (spis członków sporządzano w akcie konfederacji). Pierwsze tego typu związki powstały na przełomie XIII i XIV w. w miastach Wielkopolski. Konfederacje wyłącznie rycerskie pojawiły się w drugiej połowie XIV w. Powoływane były w obronie swobód stanowych przeciw władzy centralnej, wpływom duchowieństwa i rozwojowi husytyzmu. Stan duchowny także zawiązywał konfederacje (jak choćby w 1407 r., przeciw roszczeniom rycerzy). W XVII w. konfederacje często zawiązywało nieopłacane wojsko, niszcząc gospodarczo państwo, w celu wymuszenia uregulowania zaległego żołdu. Konfederacje tworzono przy osobie króla lub przeciw niemu. Te ostatnie zwane były rokoszami, które stawały się orężem partii magnackich w walce z majestatem. Początkowo konfederacja obejmowała jedno tylko województwo lub ziemię, te zaś mogły się łączyć w konfederację generalną – osobno dla Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Organem

władzy w konfederacji była rada generalna (generalność) z marszałkiem konfederacji na czele, u boku którego znajdowali się konsyliarze. Pieczę nad ramieniem zbrojnym konfederacji sprawował regimentarz. Organem naczelnym konfederacji była walna rada, wybierana przez sejmiki konfederackie i odpowiadająca sejmowi[88].

Konieczność uczestniczenia stanu szlacheckiego w sejmie walnym stała się konsekwencją przywilejów stanowych. Już podczas wczesnego okresu rozbicia dzielnicowego można zauważyć specjalne uprawnienia rycerzy, wynikające z osłabienia władzy monarszej, które wywodziły się z immunitetów sądowych i skarbowych wydawanych przez poszczególnych władców dzielnicowych. Do innych przywilejów należały: prawo wykupu przez władcę w razie popadnięcia w niewolę, prawo do odszkodowania za straty poniesione w wyprawie wojennej, prawo do wynagrodzenia za wyprawę za granice kraju[89].

Pierwotnie immunitety nadawane były poszczególnym rycerzom, czasem także całym rodom, jako akt dobrej woli panującego. Następnie przywileje zaczęto wydawać wszystkim osobom zobowiązanym do służby wojskowej. Przywileje wydawane w czasie rozdrobnienia obejmowały zakres praw podmiotowych, publicznych i prywatnych rycerzy[90]. Pierwotnie (od 1180 r.) wydawano przywileje dla Kościoła i całego stanu duchownego.

Pierwszym znanym przywilejem wydanym dla ogółu rycerstwa był akt wydany w Cieni pod Kaliszem przez księcia Władysława III Laskonogiego w 1228 r., będący obietnicą zachowania poszczególnych praw dla panów krakowskich, ograniczający władzę monarchy poprzez konieczność uzyskania ich zgody dla jego decyzji[91]. Podczas obejmowania tronu krakowskiego w 1291 r. przez Wacława II Przemyślidę, w Lutomyślu doszło do wystawienia ogólnych gwarancji stanowych dla rycerstwa ziem krakowskiej i sandomierskiej, przewidujących przyznawanie urzędów jedynie miejscowym, płacenie żołdu rycerzom i nienakładanie nowych podatków[92]. Oba te przywileje miały charakter ogólnostanowy, dotyczyły jednak wy-

---

[88] A. Rembowski, *Konfederacya i rokosz w dawnem prawie państwowem polskiem*, Warszawa 1893, passim; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 107 i 225–226.

[89] J. Maciszewski, *Szlachta...*, s. 37–38.

[90] A. Zajączkowski, op. cit., s. 21.

[91] B. Zientara, *Władysław Laskonogi*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1984, s. 153.

[92] J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370)*, Kraków 1999, s. 254–255.

łącznie rycerstwa ziemi krakowskiej, będącej wówczas jedną z dzielnic, faktycznie stanowiącej osobny organizm państwowy.

Pierwszym przywilejem wydanym przez króla polskiego, który obejmował całość rycerstwa w Koronie Polskiej stał się dokument wydany w Koszycach w 1374 r. Był on swoistego rodzaju ceną, którą zobowiązał się zapłacić ogółowi rycerstwa król Ludwik I Andegaweński, w zamian za uznanie prawa do sukcesji po nim przez jedną z jego córek. Wcześniej ten sam monarcha, jeszcze przed objęciem tronu polskiego, licząc na schedę po bezdzietnym Kazimierzu III Wielkim, wydał w 1355 r. przywilej budziński, który zakładał, że „nie dozwolimy, tak my sami [tj. król], jak nasi następcy, wybierania od mieszkańców rzeczonego Królestwa żadnych danin [...] nad pospolity zwyczaj"[93]. Ponadto znosił tzw. prawo stacji, tj. popasu na koszt szlachcica w jego dobrach, i wprowadzał wynagrodzenie za wyprawy zagraniczne.

Przywilej koszycki zwalniał szlachtę od nadzwyczajnego podatku gruntowego – tzw. poradlnego, z wyjątkiem 2 groszy z łanu chłopskiego. Ponadto ograniczał obowiązek służby wojskowej szlachty do obrony granic kraju, potwierdzał wcześniejsze zobowiązanie opłacania uczestników zagranicznych wypraw wojennych. Zamki miały być wznoszone i naprawiane kosztem władcy. Urzędy winny pozostawać w rękach Polaków, a monarcha zobowiązywał się nie oddawać terytoriów polskich w lenno. Ludwik I Andegaweński obiecywał dochować dotychczas posiadanych przywilejów szlachty i miast. Pakt koszycki zawierał postanowienia obejmujące całość stanu szlacheckiego. Słusznie traktowany jest jak ostatni etap w procesie formowania się wyodrębnionego stanu szlacheckiego[94].

Kolejne przywileje szlacheckie miały na celu uzyskanie przez szlachtę coraz większych ustępstw kosztem władzy monarszej, zarówno w sferze państwowej, jak i indywidualnej. Okres panowania Jagiellonów w Polsce przyczynił się do umocnienia przez szlachtę i tak już bardzo silnej pozycji w państwie. Próżno szukać w innych państwach europejskich podobnie rozłożonych akcentów władzy i zarazem tak wyemancypowanej wolności osobistej, jaką posiadała szlachta polska.

Jednym z warunków powołania na tron polski Władysława II Jagiełły było potwierdzenie i rozszerzenie postanowień przywileju koszyckiego

[93] *Przywilej budziński Ludwika I Wielkiego z 1355 roku*, tłum. J. Dąbrowski, [w:] J. Wyrozumski, op. cit.,s. 354.

[94] K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506),* Kraków 1999, s. 46–47.

dla całego stanu szlacheckiego. Dwukrotnie: najpierw w Krakowie w 1386 r. i po dwóch latach w Piotrkowie, monarcha poza wcześniejszymi zobowiązaniami Ludwika I Andegaweńskiego zawartymi w pakcie koszyckim, zobowiązywał się wykupywać z niewoli rycerzy pojmanych w trakcie najazdu nieprzyjacielskiego na kraj[95].

U schyłku swojego panowania ten sam monarcha rozszerzył poważnie przywileje szlacheckie. W Czerwińsku w 1422 r., za udział w wojnie z Zakonem Krzyżackim, szlachta uzyskała nietykalność majątkową bez nakazu sądowego (sądy miały sądzić według prawa pisanego, czyli statutów Kazimierza III Wielkiego). Zakazano łączenia urzędu starosty danej ziemi z urzędami ziemskimi. Ponadto Jagiełło zobowiązał się nie bić monety bez zezwolenia rady królewskiej. Przywilej czerwiński w poważnym stopniu ograniczał władzę króla na rzecz szlachty, zarazem będąc kolejnym etapem integrującym ten stan[96].

Następstwem przywileju z Czerwińska był statut wydany w Warcie w następnym roku. Statut warcki określał zakres sądownictwa starościńskiego. W zakres władzy starosty wchodziły cztery przestępstwa z kategorii artykułów grodzkich: gwałt, rozbój, podpalenie oraz napad na dom. Zezwolono nadto na wykup sołectw przez szlachtę, a także na usuwanie sołtysów „krnąbrnych i nieużytecznych", które to postanowienie z czasem nadużywano w celu likwidacji sołectw w dobrach własnych szlachty, co miało istotne znaczenie przy tworzeniu się w późniejszym okresie folwarków szlacheckich[97]. Ograniczono prawo chłopów do opuszczania wsi. Wprowadzono taksy wojewodzińskie, będące ograniczeniem władzy miast, polegające na przyznaniu wojewodzie kompetencji w ustalaniu cen i miar na wyroby rzemieślnicze.

Zapewnienie synowi Władysławowi III sukcesji na polskim tronie zmusiło Władysława II Jagiełłę do wydania kolejnego przywileju. Sformułowany w Brześciu Kujawskim w 1425 r., nadany w Jedlni w 1430 r., potwierdzony został trzy lata później w Krakowie. Akty te, niemal jednakowe w treści, zawierały kodyfikację dotychczasowych praw stanu szlacheckiego; potwierdzały, że jedynie szlachcic mógł zostać dostojnikiem kościelnym, a także wprowadzały nową zasadę, stanowiącą nietykalność osobistą szlachty – szlachcica nie można było uwięzić ani ukarać bez uprzed-

[95] Ibidem, s. 68.

[96] J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990, s. 329.

[97] K. Baczkowski, op. cit., s. 125.

niego wyroku sądu (*neminem captivabimus nisi iure victum*). Przywilej jedleński rozciągał ponadto prawo polskie na ziemie ruskie. Postanowienie to zrealizowano w 1434 r., dokonując zarazem pełnej inkorporacji Rusi Halickiej do Królestwa Polskiego[98].

Po wstąpieniu Kazimierza IV Jagiellończyka na tron polski na mocy dokumentu wydanego w 1447 r. w Wilnie zrównano w prawach szlachtę polską i litewską. W 1454 r. szykujący się do wojny z Krzyżakami król został zmuszony przez szlachtę wielkopolską, która zebrała się w Cerkwicy koło Chojnic, do zaakceptowania wysuniętych przez nią postulatów skierowanych głównie przeciw przewadze możnowładztwa i duchowieństwa. Pospolite ruszenie z Małopolski, zebrane w Opokach na Kujawach, również zażądało od monarchy, by przyznał szlachcie kolejne przywileje, szczególnie w kwestiach poddanych, proponując uchwalenie przepisów zwiększających uzależnienie chłopów od stanu uprzywilejowanego i szerszą eksploatację ich pracy. Zarówno przywilej cerkwicki, jak i tzw. petita opockie król powtórzył w tym samym roku w Nieszawie, obejmując nimi jednocześnie ogół szlachty.

Najważniejszym postanowieniem przywileju nieszawskiego, istotnym dla przyszłego ustroju politycznego państwa, był zakaz wydawania nowego prawa, nowych podatków i zwoływania pospolitego ruszenia przez monarchę, bez uprzedniej zgody sejmików ziemskich. Ponadto król pozbawiał wyższych dostojników wykonywania urzędu starosty. Kazimierz IV zobowiązał się do obsadzania urzędów ziemskich – sędziego, podsędka i pisarza – wyłącznie przez kandydatów zgłaszanych przez miejscową szlachtę. Usankcjonowano pragmatykę stanowych sądów ziemskich, a szlachta zyskała możliwość pozywania mieszczan przed sądy ziemskie za przestępstwa przeciw mieniu lub zdrowiu szlachcica[99].

Przywileje nieszawskie uważane są w historiografii za końcową fazę tworzenia polskiego ustroju politycznego, zwanego demokracją szlachecką[100]. Od wydania aktu w Nieszawie szlachta objęła rolę kierowniczą w państwie, wysuwając się na czoło w sprawowaniu władzy. Faktyczne de-

98 J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, op. cit., s. 330.

99 M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, Warszawa 1998, s. 166–167. Krytykuje politykę króla wobec szlachty W. Konopczyński, jako krótkowzroczną i podyktowaną interesom dynastycznym (*Liberum...*, s. 137–138). Pogląd jako zbyt surowy został skrytykowany przez późniejszą historiografię, jednocześnie rehabilitując Kazimierza IV i wykazując, że monarcha nie miał innego wyjścia niż ustąpienie szlachcie.

100 J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 92.

cydowanie o najważniejszych sprawach państwowych przekazano w ręce sejmików, co zapoczątkowało wzrost znaczenia szlachty średniej. Akt nieszawski nadał swoisty kształt rodzącemu się polskiemu parlamentaryzmowi, który wykazywał znaczne różnice, jak będzie jeszcze o tym mowa, w stosunku do parlamentów innych ówczesnych państw europejskich.

Dopiero jednak w 1493 r. dochodzi do pierwszego stałego przedstawicielstwa sejmików w osobach posłów ziemskich, którzy reprezentują swoją ziemię na sejmie walnym. Co prawda jeszcze przełom wieków XV i XVI nie wprowadza na stałe posłów ziemskich do sejmu (nie ma o nich mowy w dokumentach z 1498 r., zaś ponownie zostają wspomniani w trzy lata później), niemniej jednak to właśnie w 1493 r. statuty nieszawskie zostały potwierdzone przez Jana I Olbrachta dla szlachty obu prowincji, nie zaś osobno dla Małopolski i Wielkopolski, co spowodowało ujednolicenie stanu szlacheckiego w państwie[101]. Tradycyjnie rok 1493 r. jest uważany za datę epokową w dziejach polskiego parlamentaryzmu, bowiem od niej ustaliły się zasady praktyki współdziałania sejmu walnego i sejmików ziemskich[102]. Od sejmu piotrkowskiego zaczęto wybierać na sejmikach przedstawicieli ziemskich na sejm. O w pełni wykrystalizowanej izbie poselskiej, której kształt ustalił się niemal niezmiennie do końca istnienia I Rzeczpospolitej można mówić dopiero w końcu panowania Aleksandra Jagiellończyka, a więc ponad dekadę później.

Kolejny sejm piotrkowski w 1496 r. rozciągnął dotychczasowe przywileje na całą, bez wyjątku, szlachtę polską. Statuty piotrkowskie, oprócz dawnych postanowień, zawierały i nowe przywileje, które Jan I Olbracht wydał za cenę udziału pospolitego ruszenia w wyprawie na Mołdawię. Wśród nowych nadań III przywileju piotrkowskiego (zwanego niekiedy antymieszczańskim) pojawiła się wyłączność w piastowaniu wyższych godności kościelnych zastrzeżona dla szlachty. Zakazano kupowania mieszczanom ziemi oraz ostatecznie wprowadzono taksy wojewodzińskie na towary miejskie, przy czym praktycznie zwolniono szlachtę od cła, zarówno na towary eksportowane, jak i importowane. Jednak najważniejsze postanowienia dotyczyły chłopów – ostatecznie wiążąc ich z ziemią,

---

101 K. Baczkowski, op. cit., s. 279.

102 W starszej historiografii próbowano przesunąć datę pierwszego walnego sejmu wstecz, jednak data wysunięta przez A. Pawińskiego (*Rządy sejmikowe w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich*, opr. H. Olszewski, Warszawa 1978, s. 98 i n.) została poparta przez W. Konopczyńskiego (*Liberum...*, s. 138–139) i przyjęta przez historyków.

co zwiększało poddaństwo osobiste tego stanu wobec szlachty. Wyłącznie jeden chłop w roku mógł opuścić wieś, zaś zaledwie jeden syn chłopski w rodzinie mógł wyjść ze wsi, porzucając stan chłopski (wyłączając jedynaków, których obejmował zakaz opuszczania wsi). Zakazano powoływania chłopów przed sądy grodzkie i miejskie, w związku z czym sądził chłopa jego pan (ze względu na przejmowanie przez szlachtę sołectw)[103]. Spowodowało to naruszenie dotychczasowej względnej równowagi między stanami na rzecz dominującej pozycji szlachty, która miała odtąd reprezentować całą Rzeczpospolitą, łącznie z nieobecnymi i pozbawionymi praw politycznych warstwami społecznymi. Jak zatem słusznie zauważa Fryderyk Papée w biografii Jana I Olbrachta: „władza królewska wprawdzie bezpośredniej ujmy nie doznała, ale zgodzić się musiała na szkodliwe dla przyszłości zwichnięcie równowagi społecznej, może i odczuwalne, ale nie dające się przewidzieć w całej doniosłości"[104].

Sprecyzowanie ostatecznych zasad ustrojowych państwa miało miejsce w 1505 r. podczas sejmu obradującego w Radomiu. Na skutek fatalnej polityki senatu, a także oporu szlachty oraz samego króla wobec rządów sprawowanych przez radę królewską, sejm radomski uchwalił konstytucję *Nihil Novi*, która stanowiła, że od tej pory wszelkie postanowienia sejmowe miały zapadać jedynie za zgodą trzech równorzędnych stanów, to jest: króla, senatu i posłów szlacheckich. Suwerenna władza monarchy ograniczała się do wydawania samodzielnie edyktów wyłącznie w sprawach: **miast królewskich, chłopów w królewszczyznach, Żydów, lenn** i w kwestiach górniczych. Sejm radomski potwierdzał zwycięstwo zasady reprezentacji i ostatecznego awansu szlachty jako elementu współdecydującego o losach państwa[105].

W Radomiu zdecydowano o niezbędności przyzwolenia posłów ziemskich na wszelkie postanowienia dotyczące życia politycznego Rzeczpospolitej. Słusznie zatem uważa się ustawę radomską za formalne zakończenie budowy dwuizbowego sejmu, odtąd najwyższego czynnika w państwie. Trafnie zauważył Fryderyk Papée, że konstytucja *Nihil Novi* w niczym nie uszczupliła władzy króla sprzed roku 1501, nie odbierając mu możności wydawania rozporządzeń w zakresie istniejącego prawa, czy

[103] J. Maciszewski, *Szlachta...*, s. 72–73.

[104] F. Papée, *Jan Olbracht*, Kraków 1999, s. 108.

[105] K. Baczkowski, op. cit., s. 283.

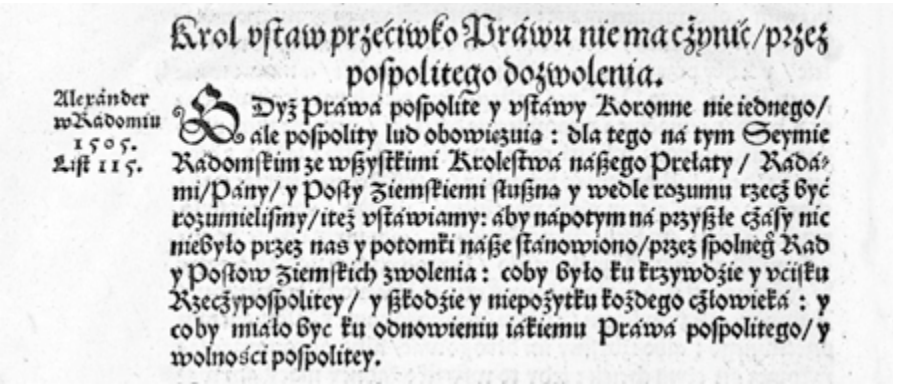

Krol vſtaw przeciwko Prawu nie ma czynić/przez pospolitego dozwolenia.

Aleránder wRadomiu 1505. Liſt 115.

Dyż Prawá pospolite y vſtawy Koronne nie iednego/ ale pospolity lud obowiezuią: dla tego ná tym Seymie Radomſkim ze wſzyſtkimi Kroleſtwá náſzego Prelaty/ Radámi/Pány/ y Posły Ziemſkiemi ſłuſzną y wedle rozumu rzecz być rozumieliſmy/iteż vſtáwiamy: áby nápotym ná przyſzłe czáſy nic niebyło przez nas y potomki náſze ſtánowiono/przez ſpolneg Rad y Poſłow Ziemſkich zwolenia: coby było ku krzywdźie y vciſku Rzeczypoſpolitey/ y ſzkodźie y niepożytku kożdego człowieká: y coby miało być ku odnowieniu iákiemu Prawá pospolitego/y wolności pospolitey.

Konstytucja Nihil Novi. J. Herburt, *Statuta y przywileie koronne*, Kraków 1570, s. 24

też królewskiej władzy wykonawczej[106]. Postanowienia sejmu radomskiego stanowiły ripostę na przywilej mielnicki z 1501 r., w którym Aleksander Jagiellończyk, w celu uzyskania zgody możno-władców na koronację na króla Polski, powierzył władzę w państwie *de facto* senatowi, który odtąd miał stać na straży praworządności, kontrolując poczynania króla podległego prawu (zakładano możliwość wypowiedzenia władzy królowi, w razie gdyby ten postępował sprzecznie ze stanowiskiem Rady Królewskiej). Przywilej mielnicki ograniczał drastycznie władzę króla i przede wszystkim szerszej rzeszy szlacheckiej, reprezentowanej przez posłów wybieranych podczas sejmików ziemskich przez ogół szlachty[107].

Z momentem wyłonienia się reprezentacji stanowej przywileje królewskie zostały zastąpione konstytucjami sejmowymi, które przyczyniały się do dalszego rozwoju swobód mas szlacheckich. Od początku XVI w. szlachta, nieskrępowana kontrolą królewską, stanowi sama o sobie, co znajduje potwierdzenie w konstytucji *Nihil Novi*. Odtąd stan szlachecki sam sobie był ustawodawcą i sędzią, utrwalając (jak się okazało na niemal trzy stulecia) podstawowe zasady republikańskiego ustroju politycznego państwa, które już wcześniej nazywano Rzeczpospolitą Polską[108]. Świado-

106 F. Papée, *Aleksander Jagiellończyk*, wyd. II, Kraków 1999, s. 102.

107 K. Baczkowski, op. cit., s. 281–282.

108 Przy okazji konstytucji *Nihil Novi* słusznie zauważa W. Konopczyński, że praktyka stała się podstawowym żywiołem parlamentaryzmu staropolskiego, jako przeciwwaga świadomej twórczości teoretycznej, zawartej w zasadach i instytucjach. Patrz: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 139–140.

ma własnych, silnie rozwiniętych przywilejów szlachta coraz częściej zaczyna nazywać własne prerogatywy „złotą wolnością".

Od chwili wykrystalizowania się ostatecznie sejmu walnego, aż do uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791 r., skład sejmu pozostawał niemal niezmienny[109]. Funkcjonowanie sejmu zależało od współpracy, czyli wypracowania wspólnej zgody (*consensus*), w zasadzie kompromisu trzech „stanów sejmujących": króla, senatu i izby poselskiej. Rola senatu była podwójna: występował jak dotychczas jako Rada Królewska oraz stanowił wyższą izbę ustawodawczą. Senatorowie dzielili się na duchownych (biskupów – ordynariuszy) i świeckich, czyli wojewodów i kasztelanów. Ponadto do senatorów zaliczali się urzędnicy dzierżący najwyższe godności w państwie: kanclerz wielki, podkanclerzy, marszałek wielki, marszałek nadworny i podskarbi. W obradach senatu mieli prawo uczestniczyć także sekretarze królewscy czy tytularni urzędnicy państwowi. Izba poselska składała się z posłów stanu szlacheckiego wybieranych podczas sejmików ziemskich. Co do zasady w sejmie nie uczestniczyli przedstawiciele mieszczaństwa, z wyjątkami delegatów niektórych miast, na podstawie uprawnienia królewskiego (miasta „uszlachcone") lub zaproszenia okolicznościowego. Posłowie obradowali pod przewodnictwem marszałka wybieranego za każdym razem na wstępie obrad spośród nich. Sejmy uchwalały ustawy (w tym kodyfikacje praw czy reformy skarbowe i wojskowe państwa) w formie konstytucji i podatki w formie uniwersałów poborowych. Konstytucje wieczyste publikowano drukiem.

Okres panowania dwóch ostatnich przedstawicieli dynastii Jagiellonów: Zygmunta I Starego (1506–1548) i Zygmunta II Augusta (1548–1572), zwany jest w historiografii „złotym wiekiem" I Rzeczpospolitej, do czego przysłużył się również parlamentaryzm. Zygmunt I opierał swoją politykę głównie na możnowładcach i to oni odgrywali najważniejszą rolę w kształtowaniu polityki państwa podczas zjazdów sejmowych. Jednocześnie król musiał uporać się z wciąż żywymi partykularyzmami poszczególnych prowincji koronnych, które nadal posiadały jeszcze odrębne interesy i cele polityczne. W polityce ostatniego Jagiellona pierwotnie nastawionej na bliską współpracę z magnatami, w 1562 r. nastąpił zwrot w kierunku

[109] Dołączano jedynie posłów nowych ziem nabytych przez Rzeczpospolitą, jak Inflanty czy województwa smoleńskie lub czernihowskie. W przypadku utraty terytorium urzędy i reprezentacja poselska dla tych ziem trwała nadal i pozostawała tytularna.

szlachty średniej, gdzie najważniejsze role odgrywali wybitni politycy z tzw. stronnictwa egzekucjonistów, wysuwający program egzekucji praw.

W tej epoce pojawiają się pierwsze limitujące instrukcje poselskie. Sejmiki domagały się w nich, by posłowie reprezentujący swoją ziemię nie pozwalali na konkretne uchwały lub by nie dopuszczali do uchwalenia nowości, na które sejmik nie wydawał zgody[110]. Był to prolog w ukształtowaniu się instytucji partykularnego *liberum veto* podczas sejmu walnego.

Jednym z najważniejszych postanowień Unii Lubelskiej z 1569 r. było przyznanie sejmowi podstawowych kompetencji ustawodawczych w nowopowstałej federacji Polski i Litwy, określanej mianem Rzeczpospolitej Obojga Narodów. W sejmie zasiadać miało odtąd według postanowień unijnych 167 posłów i 140 senatorów z obu państw. Liczby te uległy drobnym modyfikacjom na przestrzeni wieków.

Śmierć ostatniego z Jagiellonów postawiła Rzeczpospolitą przed nowym zagadnieniem – mianowicie otworzyła okres królów wybieralnych. Podstawowe zasady ustrojowe zostały skodyfikowane w tzw. Artykułach henrykowskich, przygotowanych w 1573 r. w związku z elekcją na tron krakowski Henryka I Walezego. Na mocy artykułów henrykowskich król zobowiązywał się zwoływać sejm co najmniej raz na dwa lata (tzw. sejm ordynaryjny), w razie potrzeby monarcha mógł zwoływać sejmy ekstraordynaryjne. W bieżących sprawach państwa król miał zasięgać rady senatu. Monarcha został w pełni poddany obowiązującemu prawu. Jeśli doszłoby do naruszenia prawa przez króla, szlachta mogła mu wypowiedzieć posłuszeństwo i zdetronizować go. Ten zapis występował pod nazwą *articulus de non praestanda oboedientia* i był nowożytną formą znanego w średniowieczu prawa oporu. Próbowano go wprowadzić w życie w przywileju mielnickim z 1501 r. Wówczas jednak się to jeszcze nie udało. Dopiero po ponad sześciu dekadach nabrał on cech instytucjonalnych. Szlachta była uprawniona do zawiązania tzw. konfederacji w celu obrony swoich prerogatyw. Każdoczesny król elekcyjny musiał przestrzegać również *Pacta Conventa*, obietnic składanych szlachcie, które król zobowiązywał się wypełnić w czasie swojego panowania. O ile Artykuły henrykowskie stanowiły podstawę ustrojową, to *Pacta Conventa* były ustalane przy każdej elekcji na nowo w zależności od potrzeb państwa i stanu uprzywilejowanego.

[110] Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 153 i n.

Elekcja Henryka I Walezego zapoczątkowała okres wolnych elekcji. Król miał być wybierany na specjalnie powoływanym sejmie elekcyjnym. Przed sejmem elekcyjnym odbywał się sejm konwokacyjny, na którym przedstawiano kandydatów do tronu. Sejm elekcyjny odbywał się na błoniach Woli pod Warszawą. Wybrany elekt był koronowany w Krakowie, natomiast potwierdzeniem koronacji był sejm koronacyjny. Wolna elekcja stała się ucieleśnieniem demokracji bezpośredniej w Rzeczpospolitej, gdyż każdy szlachcic był uprawniony do głosowania na swojego kandydata. Jednocześnie obieralność królów podkopywała autorytet władzy monarszej oraz sprzyjała korupcji zarówno drobnej szlachty, jak i elit politycznych – umiejętnie wykorzystywanych przez obce dwory, by forsować własnych kandydatów.

Monarchę miał prawo wybierać każdy szlachcic, w tzw. elekcji *viritim*, stawiając przy nazwisku kandydata tzw. kreskę. Siłą rzeczy ustaliła się podczas elekcji zasada większości w wyborze króla. Nieścisłe jest bowiem twierdzenie, że elekcja usuwała instytucję *liberum* veto[111], gdyż odbywała się pod węzłem konfederacji. Natomiast można przyjąć, że elekcja króla była wyjątkiem od zasady jednomyślności zastosowanej na sejmie. Wyjątkowy był sposób głosowania, gdzie do wyboru dopuszczony był każdy szlachcic osobiście, zaś w sejmie *ius vetandi* przysługiwało jedynie reprezentantom szlachty, jakimi byli posłowie.

W życiu politycznym doby bezkrólewia pojawiły się konfederacje kapturowe, które z czasem zaczęły odgrywać coraz istotniejszą rolę. Już w okresie pierwszego bezkrólewia szlachta zawiązywała konfederacje w poszczególnych województwach. Ich celem było zapewnienie bezpieczeństwa granic państwowych, a także utrzymanie wewnętrznego spokoju i porządku. Na sejmie konwokacyjnym związki wojewódzkie zawiązywały konfederacje generalną i zatwierdzano obowiązujące w czasie bezkrólewia sądy kapturowe. Konfederacje w okresie bezkrólewia stały się szczeblem do umacniania roli i znaczenia sejmików ziemskich[112].

Zasadniczo w okresie następującym po wygaśnięciu dynastii jagiellońskiej na polskim tronie rola sejmu nie uległa większej zmianie. Dekada panowania Stefana Batorego (1576–1586) upłynęła pod znakiem wojen i reform państwowych (powołanie Trybunałów Koronnego w 1578 r. i Li-

[111] Tak chce W. Sobieski, *Trybun ludu szlacheckiego*, opr. S. Grzybowski, Warszawa 1978, s. 157–158.

[112] A. Pawiński, op. cit., s. 104.

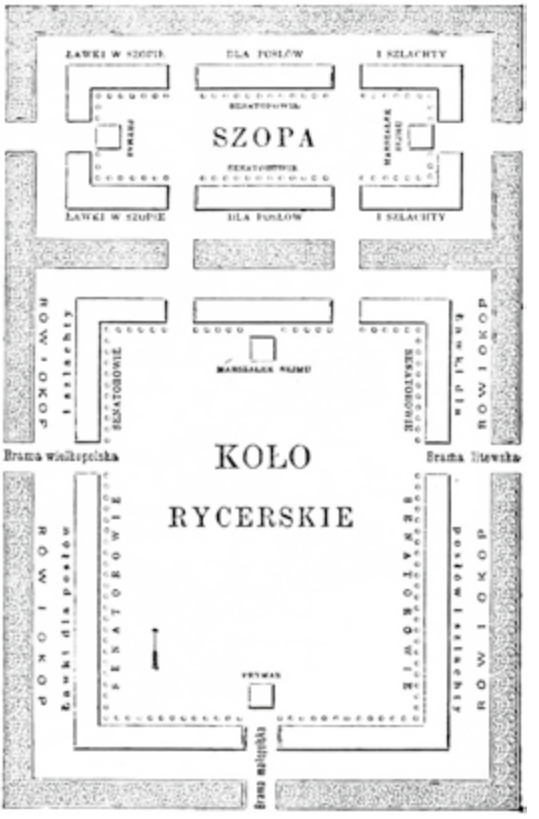

Plan pola elekcyjnego pod Wolą, Z.Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1985, s. 125

tewskiego 1581 r., jako najwyższych sądów apelacyjnych dla szlachty, gdzie, co istotne z punktu widzenia niniejszego opracowania, wybierano deputatów podczas sejmików większością głosów, zaś sprawy rozstrzygano jednomyślnie. Jednak, gdy dwa głosowania nie dawały jednomyślności, wówczas decydowała większość głosów[113]), zaś król oparł się w realizacji swoich zamierzeń na oddanej mu grupie dygnitarzy, którą wyniósł do najwyższych godności w państwie, na czele z kanclerzem wielkim i hetmanem wielkim koronnym Janem Zamoyskim.

Okres panowania dwóch pierwszych Wazów w Rzeczpospolitej – Zygmunta III (1587–1632) oraz Władysława IV (1632–1648) – to czas nazywany „srebrnym wiekiem". Obaj monarchowie byli notorycznie atakowani przez

113 J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 240.

cały okres sprawowania władzy za dążenia do wzmocnienia władzy królewskiej. Hasło *absolutum dominium* wywoływało histeryczne reakcje wśród rosnącej w siłę szlachty, czego szczytowym momentem stał się Rokosz Zebrzydowskiego (1605–1606), kiedy opozycja antydworska wystąpiła zbrojnie przeciw planom króla. Kwintesencją oddającą stosunek ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego do ustroju Rzeczpospolitej są słowa przywoływanego już Szymona Starowolskiego, który pisze:

> Tak więc król Polski i pan najwyższy wszystkich prowincji podległych Koronie, jakbykolwiek był potężny, to jednak obowiązany jest żyć w ryzach prawa i uchwał senatu, i choć samo ogromne królestwo władzy monarszej jest poddane, niemniej czujna wolność szlachecka tak majestat królewski, jak i autorytet senatu poniekąd miarkuje i w ten sposób prawa równości określają i króla, i wszystkie stany królestwa. A chociaż u wszystkich jest stała i niewzruszona wola strzeżenia publicznych wolności i zakresu władzy monarszej, jednakże królewski majestat tak wszyscy razem czczą, kochają i szanują, że bez jego rozkazu niczego zupełnie w Rzeczpospolitej nie czynią, a dla jego bezpieczeństwa i sławy, życia i dobra osobistego wszyscy przelać krew są gotowi[114].

Słowa piękne i górnolotne, które faktycznie przedstawiały ówczesny stan umysłowy społeczeństwa szlacheckiego, ale nie przystawały do rzeczywistości, pozostając bardziej pobożnymi życzeniami niż realizowaną praktyką. Wybujała potrzeba akcentowania własnego *ego* przez każdego szlachcica psuła kulturę polityczną, a co za tym idzie wypaczała idee przyświecające twórcom polskiego parlamentaryzmu, doprowadzając do wynaturzeń[115]. Sejm zostaje z biegiem czasu zdominowany przez rosnące w siłę koterie magnackie. Ruch egzekucjonistów wygasa, zastąpiony środowiskami sterowanymi przez najbogatszych ludzi w państwie. Oligarchowie stopniowo przejmują faktyczną władzę podczas sejmików ziemskich i co za tym idzie, również w izbie poselskiej zasiada ich „klientela". Mimo kilkukrotnych prób wzmocnienia władzy królewskiej przez obu

[114] S. Starowolski, *Polska...*, s. 133.

[115] O postawach szlacheckich oraz opiniach szlachty o własnym stanie przełomu XVI i XVII w., a także o rodzących się partykularyzmach społeczno-ekonomicznych patrz m.in. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 172 i n.

Wazów, sztuka ta jest umiejętnie torpedowana zarówno przez magnatów, podburzających masy szlacheckie przeciw „tyranom".

W drugą połowę XVII w. sejm Rzeczpospolitej wstępował skonsolidowany, z wyklarowanymi zasadami ustrojowymi, będąc podstawową i wiodącą komórką decyzyjną kształtującą politykę państwową. Procedura parlamentarna natomiast wciąż pozostawała w większości prawem zwyczajowym i palącym problemem stało się sporządzenie regulaminu obrad. Rosnąca pozycja magnaterii i polaryzujące się stanowiska wewnątrzstanowe (ze względów majątkowych) spowodowały, że możnych przestały zadawalać stanowiska ministerialne czy krzesła senatorskie, a zaczęli dążyć do przejęcia sterów w państwie na wyłączność. Jak się później okazało, taka postawa zaczęła systematycznie doprowadzać do destabilizacji państwa. Z tego powodu doszło do wykształcenia się nowych reguł funkcjonowania sejmu. Współcześni historycy skłonni są właśnie na 1652 r. ustalić umowną datę początku podokresu oligarchii magnackiej w dziejach I Rzeczpospolitej, o czym mowa była już w poprzednim podrozdziale.

4.

System parlamentarny Rzeczpospolitej w drugiej połowie XVII w.

W drugiej połowie XVII w. system parlamentarny Rzeczpospolitej okrzepł i wykrystalizował się w swoich strukturach. Po płodnym „wieku srebrnym" sejm walny wchodził w okres panowania Jana II Kazimierza z ustalonymi zasadami proceduralnymi i formalnymi. Wypracowane zarówno kolejnymi konstytucjami, jak i zwyczajem oraz tradycją fundamenty, na których opierał się system parlamentarny państwa, jawiły się ówczesnym jako ustrój zbliżony do idealnego.

Na mocy artykułów henrykowskich ustalono, że sejmy zwyczajne (ordynaryjne) miały być zwoływane co najmniej raz na dwa lata, według tradycji w pierwszy poniedziałek po dniu św. Michała (29 września), zaś sejmy nadzwyczajne (ekstraordynaryjne) zwoływane były zgodnie z potrzebami państwa w niezwykłych okolicznościach. Powyższa zasada nie zawsze była respektowana, co uwidocznione zostało podczas 22-letniego panowania Jana III, w którym odbyło się jedynie 12 sejmów, w tym koronacyjny i dwa nadzwyczajne, a między sejmami zdarzały się przerwy ponad trzyletnie. Sejm zwyczajny miał być zwoływany raz na sześć tygodni, czyli 42 dni. Mocą konstytucji z 1637 r. zakazano zwoływać sejmów nadzwyczajnych na okres krótszy, w związku z czym również i sejmy ekstraordynaryjne trwały sześć niedziel, a na ich zwołanie wystarczyła jedynie zgoda rady senatu. Mógł natomiast sejm nadzwyczajny zostać skrócony na mocy zgody poprzedniego sejmu lub obecnie trwającego[116]. Sejmy zwyczajne nie mogły być skracane. Zdarzało się jednak, że sejmy były przedłużane. Szczególnie w schyłkowym czasie omawianego okresu, na skutek coraz większego upośledzenia obrad parlamentarnych, sejmy przedłużały się do ponad 60, 80, a nawet 100 dni, jak to miało miejsce w 1681 r.

Według niepisanej zasady większość sejmów zwyczajnych odbywała się późną jesienią bądź wczesną wiosną. Wolnymi od obrad były wszystkie

[116] *Volumina Legum*, t. III, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 432–433.

niedziele i święta, co powodowało, że efektywny okres obrad trwał ledwie 3/4 przewidzianego czasu sejmu. Obradowano codziennie, oprócz niedziel i kilkunastu świąt chrześcijańskich oraz dni zapustnych. Sesje plenarne były otwierane przez marszałka ok. 10.00–11.00 rano i trwały do zapadnięcia zmroku (we wcześniejszych godzinach porannych obradowały komisje sejmowe). Co do zasady nie obradowano przy świecach (z wyjątkiem jednej przy stole marszałkowskim), ale często naginano to prawo zwyczajowe[117]. Dopiero konstytucja sejmu 1678/79 r. ostatecznie zakazała prolongowania obrad oraz sesji nocnych przy świecach.

Miejscem odbywania sejmów, zgodnie z postanowieniami Unii Lubelskiej, najczęściej była Warszawa, gdzie w Zamku Królewskim znajdowało się miejsce obrad izby poselskiej (na parterze) oraz senatu (na pierwszym piętrze). Od tej zasady zdarzały się wyjątki, jak np. w 1653 r., kiedy sejm obradował w Brześciu Litewskim (na tamtejszym zamku królewskim), ze względu na panującą w kraju zarazę[118]. Sejmy koronacyjne tradycyjnie odbywały się w Krakowie w zamku królewskim na Wawelu, w omawianym okresie były to sejmy w 1669 r. i 1676 r. Dopiero konstytucja sejmowa z 1673 r. ustanowiła zasadę, że co trzeci sejm odbywa się na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, a na miejsce obrad wyznaczono Grodno[119]. Do śmierci Jana III na Litwie odbyły się sejmy trzykrotnie (1678, 1688, 1693). Ogółem na 39 sejmów w latach 1652–1696 jedynie sześć miało miejsce poza stolicą.

Jak już zostało zaznaczone w poprzednim rozdziale, parlament Rzeczpospolitej składał się z „trzech stanów sejmujących" – króla, senatu i izby poselskiej. Izba poselska nie miała wyraźnie określonej liczby posłów (poza wcześniejszymi postanowieniami Unii Lubelskiej). Głosowano województwami i jak słusznie zauważył Stanisław Kutrzeba, pionier wśród badaczy sejmów dawnej Rzeczpospolitej, nie miała znaczenia liczba posłów wysyłanych przez każde województwo[120]. Liczbę posłów wysyłanych

---

117 S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. II, Wrocław 2000, s. 23–25.

118 Szerzej na temat wyboru Brześcia patrz: T. Ciesielski, *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2003, s. 209–211.

119 *Seym trzeci w Wielkim Xię[stwie] Litew[skim]*, [w:] *Volumina Legum*, t. V, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 67; szerzej na temat sporów o odbywanie sejmów na Litwie patrz: L.A. Wierzbicki, *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 roku*, Lublin 2005, s. 217–239.

120 S. Kutrzeba, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa [1923], s. 79.

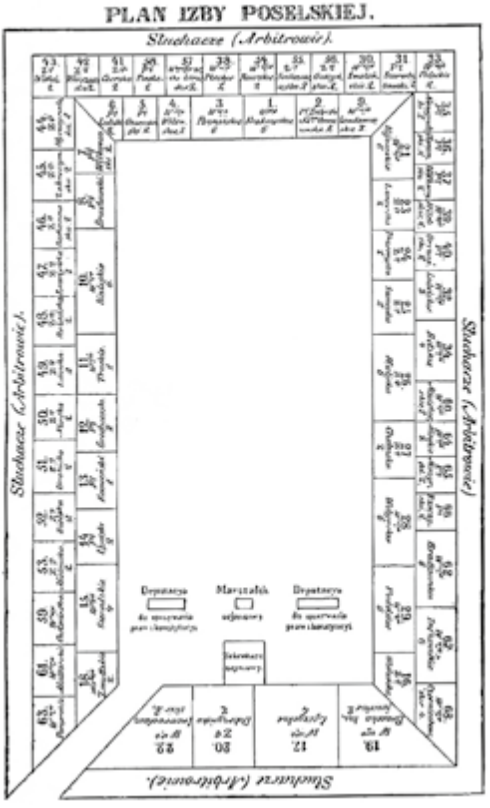

Plan izby poselskiej, według J. Lelewela. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1985, s. 214

przez poszczególne sejmiki ukształtowały zwyczaj i praktyka. Nie było konkretnego zapisu w prawie stanowionym. W drugiej połowie XVII w., po reformie skarbowej z 1590 r., przerzucającej opłaty za diety poselskie ze skarbu królewskiego na województwa, oraz w wyniku zmian terytorialnych spowodowanych nabytkami na północy i wschodzie, formalna liczba posłów wynosiła 204 (Korona – 150, w tym przeciętnie z Prus Królewskich – 32; Litwa – 48; Inflanty – 6)[121]. Dokładnie została natomiast określona liczba senatorów i wynosiła ona za panowania Jana II Kazimierza

[121] S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. II, s. 25–27. Inaczej Władysław Czapliński (*Sejm w latach 1587–1696*, [w:] *Historia sejmu...*, t. I, s. 242), który podaję przybliżoną liczbę 190 posłów, przyjmując, że z Prus Królewskich wywodziło się ok. 15 posłów, na podstawie starszych badań S. Ochmann oraz H. Olszewskiego. Faktycznie większość posłów pruskich pozostawała w domu, zadowalając się tytulaturą posła, zaś na sejm przybywało ok. 10–12. Przyjąć zatem należy, że faktyczna liczba posłów stawiających się na obrady oscylowała wokół 190.

150 osób, w tym 115 z Korony, 28 z Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz 7 z Inflant. Po uregulowaniu kwestii inflanckiej w 1677 r.[122] zmniejszono skład senatu do 146 osób. W senacie zasiadało wówczas 2 arcybiskupów (pierwszym senatorem był arcybiskup gnieźnieński, prymas), 15 biskupów, kasztelan krakowski, jako najwyższy urząd świecki, 36 wojewodów (w ich gronie kasztelani wileński i trocki oraz starosta generalny żmudzki), 83 kasztelanów: większych (31) i mniejszych (52, w tym trzech tzw. konarskich) oraz 10 ministrów. Z czasem część posłów i senatorów stała się tytularna, na skutek strat terytorialnych na rzecz Moskwy i czasowo Turcji. Współcześni nadawali wielką powagę senatowi. Miał on był w założeniu pośrednikiem między królem a obywatelami, czyli szlachtą, o czym pisał m.in. Stanisław Herakliusz Lubomirski: „senat nazywa się stanem pośredniczącym, składa się z przedstawicieli stanu duchownego i świeckich. Duchowni mają pierwszeństwo, świeccy korzystają z równych uprawnień, jedni i drudzy łącznie posiadają prawo udzielania rady"[123].

Urzędnicy (w tym wszyscy senatorowie) sprawowali swój urząd dożywotnio. Pozbawione urzędu były jedynie osoby skazane na infamię, co jednak rzadko miało miejsce w stosunku do senatorów[124]. Posłowie byli wybierani przez sejmiki ziemskie, w których uczestniczyła cała szlachta danej ziemi czy województwa. Sejmiki przedsejmowe, czyli poselskie, zwoływał król za pośrednictwem swojej kancelarii, poprzez wydanie uniwersałów przedsejmowych. Wysyłano je zwykle około dwóch miesięcy przed terminem sejmu walnego, tak by sejmiki odbywały się na sześć (Korona) lub cztery (Litwa) tygodnie przed rozpoczęciem sejmu ogólnopolskiego, w wypadku sejmów nadzwyczajnych dopuszczano skrócenie tych terminów[125]. Król wysyłał legacje, czyli instrukcje, do których sejmik był zobowiązany się ustosunkować. Na sejmikach przedsejmowych wybierano przeważnie po dwóch posłów z każdego województwa bądź ziemi, co znajdowało swoje uwarunkowanie w tradycji po-szczególnych sejmików. Wybór posłów następował tradycyjnie jednomyślnie lub od przełomu XVI

---

122 *Ordynacya Xięstwa Inflantskiego*, [w:] *Volumina Legum*..., t. V, s. 237.

123 S.H. Lubomirski, *Genii veridici*..., s. 210.

124 W analizowanym okresie na mocy wyroków sądów sejmowych: Hieronim Radziejowski (1652 r.) i Jerzy Sebastian Lubomirski (1664 r.). W sprawie funkcjonowania sądu sejmowego patrz: W. Zarzycki, *Temida sejmowa. Z dziejów sądu sejmowego w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 2000.

125 A. Pawiński, op. cit., s. 74–75; W. Kriegseisen, *Sejmiki*..., s. 41.

i XVII w. także gdzieniegdzie większością głosów[126]. Im głębiej w XVII w., tym częstsze stawało się rwanie sejmików, co potwierdzają liczni pamiętnikarze[127].

W większości posłami zostawali szlachcice posiadający jakiś ziemski urząd, więc będący elitą w danej ziemi. Zaledwie garstka wywodziła się z gminu szlacheckiego lub była zbyt młoda, by jakiejkolwiek godności urzędniczej dostąpić, co na przykładzie ziemi kujawskiej (województwa brzeskie i inowrocławskie) pokazuje nestor wśród polskich badaczy sejmików ziemskich – Adolf Pawiński[128]. Często funkcja poselska była wstępem do wielkiej kariery politycznej dla późniejszych najwyższych dostojników państwowych. Tak było z predestynowanymi na urzędy senatorskie przedstawicielami wielkich rodów magnackich, którzy po zagranicznych podróżach uniwersyteckich wracali do kraju, by nabrać niezbędnego doświadczenia politycznego. Rzadkimi przypadkami pozostawało przyznawanie mandatu samodzielnego posłom i zazwyczaj dotyczyło to spraw istotnych ogólnopaństwowych bądź stanowych. Częściej poseł sprawował mandat niesamodzielny, gdzie jego wola była ograniczona do postanowień instrukcji i reprezentacji społeczności lokalnej[129].

Posłów zaopatrywano w instrukcje poselskie. Instrukcje te zawierały odpowiedzi na propozycje królewskie oraz własne, zredagowane przez sejmik, istotne dezyderaty i propozycje, według których miał działać wybrany poseł. Władysław Czapliński podważa wysuwane przez starsze prace przypuszczenia, że instrukcje redagowane były wyłącznie na dworach magnackich[130]. Niewątpliwie magnaci mieli istotny wpływ na ostateczny

---

[126] Dokumentują ten fakt liczne konstytucje sejmowe. Patrz: *Volumina Legum...*, t. II, s. 1467; t. III, s. 11, 174, 182, 184, 199, 697.

[127] Patrz np. A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, t. I, s. 343 i t. II, s. 37, 248, który wymienia rwanie sejmików przedsejmowych doby panowania Władysława IV Wazy.

[128] A. Pawiński, op. cit., s. 126–127. Z badań W. Kriegseisena wynika, że nawet na sejmikach ziemskich zazwyczaj prym wiedli dygnitarze i urzędnicy ziemscy. Patrz: W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 42.

[129] S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. II, s. 36–38; W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 230–231.

[130] W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 229–230. Potwierdza słowa Czaplińskiego, Jan Chryzostom Pasek w swoich pamiętnikach kiedy sam chełpi się sporządzeniem instrukcji poselskiej na sejmiku rawskim przed sejmem 1667 r. Zapewne autorstwo instrukcji nie było dziełem jednego człowieka, ale Pasek jako marszałek sejmiku miał niewątpliwy wpływ na jej redakcję. O magnatach w tym miejscu nie wspomina. Patrz: J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, opr. R. Pollak, Warszawa 1971, s. 274 i n.

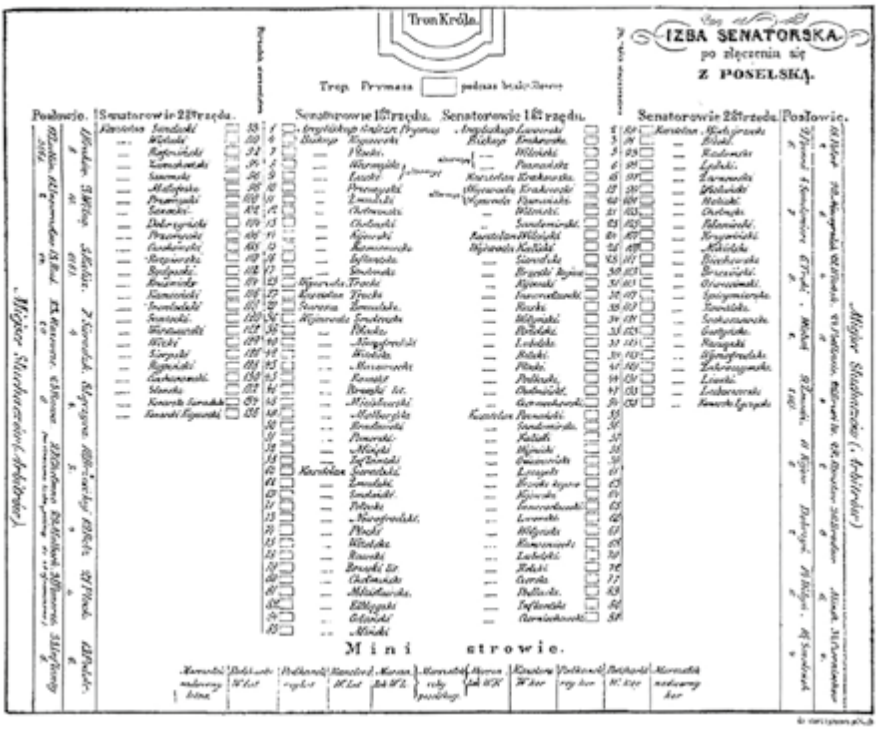

Izba senatorska po złączeniu się z poselską według J. Lelewela. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1985, s. 213

kształt instrukcji, niemniej jednak dopiero XVIII w. przyniósł kompletne ubezwłasnowolnienie szlachty na rzecz potężnych „królewiąt". Druga połowa XVII w. to dopiero początek okresu oligarchii magnackiej, więc szczególnie w czasach panowania Jana II Kazimierza zwykle suwerennie ustalano tekst instrukcji, która wyrażała wolę ogółu zebranej szlachty. Z ustaleń cytowanego już Wojciecha Kriegseisena, badającego instytucje sejmikowe, wynika, że w drugiej połowie XVII w. instrukcje poselskie zawierały dużo więcej spraw lokalnych, a nawet prywatnych, niż miało to miejsce w okresach wcześniejszych. Znakiem czasu stała się dominacja spraw regionalnych i „prywaty" nad ogólnopaństwowymi[131]. Obowiązkiem spisania instrukcji obarczony był marszałek sejmikowy oraz ewentualnie dodani mu do pomocy deputaci. Zdarzało się jednak, że do spisania instrukcji podchodzono wyjątkowo liberalnie, powierzając spisanie instrukcji sa-

131 W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 81–84.

mym posłom lub pojedynczej osobie, a zamiast w kościele (tradycyjnym miejscu obrad sejmików) zdarzało się, że były spisywane w gospodach czy w dworach senatorskich[132].

Władysław Konopczyński porusza istotną kwestię konfliktu między uchwałami sejmikowymi i wydawanymi przez nie instrukcjami nakazowo-limitacyjnymi dla posłów a zasadą jednomyślności w ogólnopaństwowym sejmie walnym. Zastanawia się, czy jednomyślność posłów sejmowych jest możliwa wobec niejednomyślnych instrukcji wysuwanych przez sejmiki[133]. W tej kwestii najbardziej istotną wydaje się moc oddziaływania instrukcji na podmiotowe samodzielne działania posła. Choć często swoimi postanowieniami instrukcje krępowały posłów, bywały one traktowane instrumentalnie i dostosowywano ich postanowienia dla potrzeb konkretnej sytuacji. Pojawiały się głosy o wyłącznie formalnym znaczeniu instrukcji, jak np. chce tego poseł pruski Piotr Tucholka na sejmie 1662 r., twierdząc, że winno proponować się to, co służy dobru powszechnemu, nie zważając na postulaty zawarte w instrukcji[134]. W literaturze tematu panuje powszechne przekonanie, że instrukcja wiązała posłów jedynie honorowo, a odpowiedzialność ograniczała się wyłącznie do wykluczenia z wyborów na pewien okres czasu[135]. Jednak większość posłów przestrzegała skrupulatnie postanowień instrukcji, ze względu na obawę przed opinią wyborców oraz na ograniczony potencjał intelektualny niezdolny do wytworzenia własnego poglądu przeciwstawnego woli sejmiku, a nadto brak ambicji odgrywania czołowej roli w parlamencie.

Za pełnienie funkcji poselskich otrzymywali posłowie ze skarbu wojewódzkiego stosowne diety, tytułem zwrotu za poniesione wydatki, oraz wynagrodzenia za pracę i działalność. Diety wypłacano z dochodów uzyskanych z podatku czopowego, który od 1658 r. na stałe wszedł w całości w skład dochodów skarbów wojewódzkich. Wysokość diet była uznanio-

---

132 W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 230.

133 W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 159.

134 S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, s. 129, przyp. 9. Wcześniej w podobnym duchu wypowiadano się na sejmie konwokacyjnym 1574 r., kiedy powiadano, że nikt nie może być zmuszony do wykonywania mandatów zgubnych dla Rzeczpospolitej, a obowiązek posła jest dobrowolny i żadne województwo nie posiada władzy narzucenia woli swojej wszystkim innym, por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 184, przyp. 9.

135 S. Kutrzeba, *Sejm...*, s. 112; H. Olszewski, *Sejm...*, s. 125–126; W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 231. Genezę instrukcji poselskich i jej oddziaływania na uprawnienia posła w XVI w. przedstawia W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 141 i n.

wa i zmieniała się w zależności od możliwości skarbowych województwa. Niekiedy, jak np. podczas sejmiku radziejowskiego w 1662 r., poprzestawano „na braterskim podziękowaniu", a gratyfikację odkładano na pomyślniejsze czasy[136]. Zasadą stawało się, że wydatki związane z posłowaniem ponosił sam poseł. Należy dodać, że koszty utrzymania w trakcie obrad sejmowych były ogromne, co tłumaczy, dlaczego do funkcji poselskich aspirowała jedynie zamożniejsza szlachta.

W czasie obrad sejmowych obradowano rozłącznie (osobno izba poselska i senatorowie) oraz łącznie, kiedy w jednej sali łączyły się wszystkie stany sejmujące. Posłowie przywiązywali wielką wagę do posiedzeń rozłącznych, upatrując w nich potwierdzenie prestiżu i suwerenności izby poselskiej w decydowaniu o losach państwa szlacheckiego. Brak było natomiast podstawy w prawie pisanym, co do formy obrad rozłącznych obu izb sejmowych, jedynie silnie utrwalona tradycja i zwyczaj formowały ten stan. Istniały natomiast normy prawa pisanego określające proceder łączenia się stanów sejmowych, w którym dominowały obrady łączne, z przewagą króla i senatu. Wspólne sesje obu izb były najważniejszymi momentami sejmu walnego[137].

[136] A. Pawiński, op. cit., s. 133.

[137] S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. II, s. 76–82.

5.

Przebieg i procedura obrad sejmowych

Wśród etapów[138] przebiegu obrad sejmowych, ze względu na ich różny charakter, wyróżnia się: inaugurację, stany złączone, stany rozłączone, konkluzję (ponownie stany obradowały wspólnie) i zakończenie.

Rozpoczęcie obrad sejmowych było poprzedzone uroczystym nabożeństwem odprawionym często przez któregoś z duchownych senatorów. Istotną rolę sprawowało kazanie, wygłoszone przez królewskiego kaznodzieję, o treści politycznej, inspirowane przez dwór.

Pierwszym zadaniem, przed jakim stawała izba poselska, był **wybór marszałka sejmowego**. Wybór dokonywał się pod przewodnictwem marszałka poprzedniego sejmu lub jego zastępcy. O elekcji marszałka decydowała większość głosów (głosowano przeważnie województwami, choć zdarzały się też wybory *viritim*[139]), przy częstym pozornym staraniu się zachowania jednomyślności. Atrybutem marszałka sejmowego była jego laska. Zajmował on miejsce przy stoliku na środku sali, w której odbywały się obrady. Po dokonaniu wyboru marszałka delegacja trzech posłów (po jednym z każdej prowincji) udawała się do króla i senatorów, by oznajmić o obiorze marszałka, zaś król za pośrednictwem kanclerza lub podkanclerzego wyznaczał termin powitania – zwykle następnego dnia o godzinie 10.00 rano.

Ostateczną fazą inauguracji sejmowej były **rugi poselskie**. Dokonywane trybem sądowym, czyli większością głosów, obejmowały nie tylko pojedynczych posłów, lecz nieraz całe reprezentacje sejmikowe. Dochodziło do wypadków, kiedy rugi poselskie przeprowadzane były w późniejszych etapach sejmu, ze względu na rugowanie spóźnionych posłów.

Pierwsze złączenie stanów rozpoczynało się **powitaniem króla**. Miało charakter uroczysty i polegało na przybyciu posłów do sali senatorskiej,

[138] Opis przebiegu sejmu przede wszystkim na podstawie: S. Kutrzeba, *Sejm...*, s. 83–98; H. Olszewski, *Sejm...*, passim; S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, *op. cit.*, t. II, s. 119–126.

[139] Tak było np. na sejmie w 1638 r., kiedy marszałkiem został Łukasz Opaliński mł. (BJ, 2274), por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 190.

gdzie już wcześniej przebywał król wraz z senatorami. Ceremonię prowadził jeden z marszałków wielkich lub nadwornych. Marszałek poselski wygłaszał mowę powitalną, na którą w imieniu króla odpowiadał jeden z kanclerzy lub podkanclerzych. Następnie posłowie w wyznaczonej kolejności, województwami, podchodzili, żeby ucałować królewską rękę, zaś marszałek poselski przedstawiał ich królowi.

Po zakończeniu witania króla marszałek poselski przedstawiał dezyderaty wysunięte jeszcze w izbie poselskiej. Najczęściej postulaty te stanowiły **prośbę do króla o rozdanie wakansów**, czyli nieobsadzonych urzędów, a także skargi o stancje poselskie, diety, złe traktowanie posłów w miejscu obrad sejmowych. Kolejno następowała mowa kanclerza lub podkanclerzego z **propozycjami od tronu**, czyli proponowanym przez króla programem obrad. Zdarzało się, że program ten różnił się od tego, który został posłom przedstawiony w legacji podczas sejmików. Następnie senatorowie przystępowali do wotowania, czyli wygłaszania opinii, propozycji i komentarzy. **Wota senatorskie** rozpoczynał najstarszy rangą senator obecny na sejmie. Później wedle starszeństwa wotowali kolejni senatorowie, najpierw duchowni, a później świeccy. Wota zaczynały się zwykle w ten sam dzień lub dzień po propozycjach od tronu i trwały od dwóch do pięciu dni, w zależności od ilości senatorów, którzy się na nie stawili. Wota były wyraźnym nośnikiem propagandy, przeznaczonym do odbioru przez szerszą publiczność, o czym świadczą liczne zachowane odpisy. Najbardziej udane mowy stawały się przykładem politycznej erudycji, z których szlachta masowo czerpała swoją wiedzę polityczną. W swojej treści wota przeważnie wyrażały apologię ustroju Rzeczpospolitej i ubolewały nad współczesnym upadkiem państwa, apelując o naprawę jego wynaturzeń i egzorbitancji, aby zachować prawa przodków[140]. Następstwem wotów senatorskich była prezentacja drugiej listy wakansów z urzędami rozdanymi przez króla podczas pierwszego tygodnia sejmu. Bywało jednak, że sprawa wakansów przedłużała się do kolejnych etapów obrad, a zdarzało się dość powszechnie, w sprawach budzących kontrowersje, że urzędy pozostawały nieobsadzone do końca sejmu. Końcową fazą pierwszego złączenia stanów była ***senatus consulta***, czyli odczytanie sprawozdania z działań rady senatu w okresie między sejmami.

[140] Por. A. Czarniecka, *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycją propagandową (1684–1696)*, Warszawa 2009, s. 97–100.

Po odczytaniu *senatus consulta* następowało **rozłączenie się stanów** i od tej pory posłowie obradowali w izbie poselskiej, zaś senatorowie pozostawali z królem. Wyznaczano członków komisji (marszałek poselski posłów, a król senatorów), a następnie obradowano w komisjach parlamentarnych. W izbie poselskiej pracowano nad przygotowaniem projektów uchwał. Inicjatywa ustawodawcza izby skupiała się przede wszystkim wokół pilnowania, by nie dochodziło do egzorbitancji, czyli naruszenia dawnych praw, powszechnie uważanych za słuszne i dobre. W czasie obrad wnoszono liczne dezyderaty prywatne i partykularne, często poruszające sprawy mniejszej wagi lub nawet zupełnie nieistotne z punktu widzenia racji państwa. Przedkładanie dezyderatów sejmikowych i spraw prywatnych wywoływało liczne spory, które przeciągały w czasie obrady. Nieraz protestowano, co powodowało wycofanie kwestionowanych projektów uchwał lub zawieszenie obrad (*passivitas*). Regulamin obrad przewidywał, że posłowie obowiązani byli połączyć się na nowo na konkluzje z pozostałymi obradującymi stanami na pięć dni przed terminowym zakończeniem sejmu. Jałowe i bezprzedmiotowe dyskusje oraz spory wśród reprezentantów szlacheckich zazwyczaj przeciągały wyznaczoną datę ponownego złączenia się stanów, mimo wielokrotnych (zarówno oficjalnych, jak i nieformalnych) ponagleń ze strony króla i senatorów. Decyzja udania się „na górę" zapadała często mimo „nieutartych" do końca projektów konstytucji i zdarzało się, że posłowie łączyli się z pozostałymi stanami dopiero w ostatni regulaminowy dzień obrad. Posiedzenie izby poselskiej zamykał uroczyście marszałek poselski. W tym samym czasie obradował senat. Posiedzenia senatu były często utajnione, a poruszano na nich sprawy wojskowe (z uczestnictwem hetmanów), dyplomatyczne, a także miał w tym czasie miejsce sąd sejmowy.

Ponowne złączenie stanów, czyli **konkluzja sejmowa**, zaczynała się od sprawozdania z przebiegu obrad izby poselskiej, które zdawał marszałek poselski. W momencie zetknięcia się na powrót wszystkich stanów sejmowych oficjalne projekty konstytucji poselskich spotykały się z nieoficjalną inicjatywą króla i senatorów. W czasie konkluzji dyskutowano nad najistotniejszymi sprawami państwowymi, czyli obronnością, podatkami i polityką zagraniczną. Większość sejmów drugiej połowy XVII w. była prolongowana na wniosek króla i senatorów, gdyż zazwyczaj nie wystarczyło czasu, aby sformułować ostatecznie tekst konstytucji. Prolongata wymagała zgody wszystkich posłów, czy też pisząc właściwie, braku ich

Fasada wschodnia i południowo-wschodnia (tzw. gotycka) Dziedzińca Wielkiego Zamku Królewskiego w Warszawie (widok współczesny). Fot. aut.

sprzeciwu. Od 1652 r. taki sprzeciw wnosić poczęli pojedynczy posłowie, nieraz działający pod patronatem lub wprost na zlecenie magnatów lub króla, w zależności od doraźnego interesu.

Czytanie projektów konstytucji i ich głosowanie trwały często do późnych godzin nocnych ostatnich dni sejmu. Głosowano jednomyślnie województwami i zazwyczaj zgoda kilku lub kilkunastu posłów wśród panującego na sali bałaganu i hałasu wystarczyła do przyjęcia uchwały. Często samo głosowanie było zabiegiem socjotechnicznym, by ukazać opozycji, jak wielką przewagę mają zwolennicy konstytucji na sali[141]. Jeśli nie uzyskano jednomyślności, zwykle przeprowadzano kolejne głosowania aż do skutku. Dopiero teksty wywołujące wielkie kontrowersje były wycofywane z konstytucji, czyli „drapane". Czyniono tak, by nie rwać sejmu (jak miało

[141] Zbyt daleko idącym wnioskiem jest jednak twierdzenie, że nie był to akt prawny, a jedynie manewr taktyki parlamentarnej, jak chce tego W. Konopczyński (*Liberum...*, s. 188). Każde bowiem głosowanie prowadzące do uchwalenia (bądź nie) konstytucji było aktem prawnym.

to miejsce w czasach saskich, gdzie wobec każdego przeciwnego głosu zrywano sejm, co niweczyło wszystkie ustawy) i uratować uchwały, wobec których osiągnięto porozumienie. Konstytucje sejmowe ze względu na ich merytoryczne przeznaczenie można podzielić za Stanisławem Grodziskim następująco[142]:

- akty prawne normalnego zarządu państwem;
- traktaty międzynarodowe;
- uniwersały w sprawach podatkowych i konstytucje ze wszystkich innych dziedzin.

Na **zakończenie** obrad i przyjęcie uchwał, a także w przypadku, kiedy sejm rozchodził się bez podjęcia uchwał, sekretarz kancelarii królewskiej odczytywał listę senatorów wyznaczonych na pełnienie dwuletniej kadencji przy królu. Następnie odczytywano spis infamisów z sądów sejmowych. Marszałek poselski wygłaszał mowę pożegnalną, na którą w imieniu króla odpowiadał kanclerz lub podkanclerzy. Na koniec przystępowano do żegnania króla, w podobnym porządku, w jakim odbywała się ceremonia powitania.

Następstwem pomyślnego zakończenia sejmu były tzw. **sesje kanclerskie**, czyli redagowanie tekstów uchwalonych konstytucji w gabinecie kanclerza, w jego obecności, przy udziale marszałka poselskiego i komisji konstytucyjnej, a niekiedy i innych dygnitarzy państwowych. W trakcie tych posiedzeń dokonywano ostatecznej redakcji konstytucji, nanosząc poprawki i drobne zmiany, po czym dokumenty podpisywano, pieczętowano i oddawano do oblaty w grodzie warszawskim lub wpisywano do Metryki Koronnej. Następnie konstytucje drukowano, po czym opieczętowane wysyłano do grodów, skąd trafiały na sejmiki relacyjne.

[142] S. Grodziski, *Sejm dawnej Rzeczypospolitej jako najwyższy organ ustawodawczy. Konstytucje sejmowe – pojęcie i próba systematyki*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", 35 (1983), z. 1, s. 173–174.

6.

Zasada jednomyślności

Józef Andrzej Gierowski, w najnowszej syntezie poświęconej okresowi oligarchii magnackiej, trafnie zdefiniował pojęcie *liberum veto* [wolne „nie pozwalam"], jako „prawo każdego członka sejmu lub sejmiku do przerwania i zerwania obrad oraz unieważnienia w ten sposób wszystkich postanowień danej instytucji parlamentarnej"[143]. Zasada *liberum veto*, która stała się jednym z fundamentów polskiego parlamentaryzmu na niemal półtora stulecia, była rezultatem odwrócenia zasady jednomyślności w głosowaniu. Tak jak do podjęcia każdej uchwały i ustanowienia poszczególnych konstytucji niezbędna była teoretyczna zgoda wszystkich posłów obradujących w sejmie, tak dla przerwania, a niekiedy zerwania obrad i zniweczenia całego wysiłku ustawodawczego, wystarczył pojedynczy głos sprzeciwu.

Oczywiście nie było tak, że *liberum veto* narodziło się w umyśle Władysława Sicińskiego w 1652 r. i nie posiadało przesłanek zawartych we wcześniejszych działaniach sejmowych na przestrzeni stuleci. Wystarczy wspomnieć, że już podczas wizyty legata papieskiego w Zamościu w 1596 r., Włoch zauważył, że „w tym Królestwie z trudnością przychodzi traktować o publicznych interesach, ponieważ liczba wotujących jest znaczna, a dosyć na jednego zdaniu przeciwnym, a by cały interes upadł, kiedy każdy udzielnie używać może trybuńskiej prawie prerogatywy"[144]. Zatem już ponad pół wieku przed wyczynem Sicińskiego bezstronny cudzoziemiec dostrzega przesłanki znamionujące dążenie wprost do usankcjonowania groźnej i w efekcie destrukcyjnej dla państwa tendencji zrywania obrad sejmowych na podstawie odwróconej zasady jednomyślności.

Geneza zasady jednomyślności wywodzi swe źródło w początkach kształtowania się parlamentaryzmu w Rzeczpospolitej. W czasach jagiellońskich celem każdego sejmu miało być osiągnięcie porozumienia ogółu

[143] J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648–1763)*, Kraków 2001, s. 41. Podobną definicję podał Władysław Konopczyński, który stwierdził, że *„jest to prawo zrywania sejmów i sejmików przez pojedynczego uczestnika"*. (patrz W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 253).

[144] B. Vanozzi, *Opis negocjacji z Janem Zamoyskim*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, wyd. J.U. Niemcewicz, Warszawa 1822, t. II, s. 248.

(łac. *consensus*). Poszczególnych posłów przekonywano co do racji większości, choć nie wszystkie sejmy kończyły się powszechną zgodą i uchwaleniem konstytucji. Uznanie urzędowe (nie jest to jednak oficjalny państwowy akt normatywny!) zasady jednomyślności występuje w orędziu skierowanym do szlachty krakowskiej przez króla Zygmunta I Starego w 1514 r.[145]

Wysoka kultura polityczna i mądrość parlamentarzystów polskich doby Odrodzenia pozwoliła na odpowiednie interpretowanie, czy nieraz nawet sprytne omijanie zasady jednomyślności, która miała być wyłącznie symbolem, nieinterpretowanym *explicite*[146]. Z możliwej szkodliwości dosłownego traktowania zasady jednomyślności zdawał sobie sprawę Zygmunt II August, kiedy na sejmie 1565 r. wypowiedział słowa: „bo gdzie by tego zawżdy czekać, aby się wszyscy do jednego na jedną rzecz zgodzili, nigdyby żaden koniec nie był, ani by się ku konkluzyjej przyjść mogło"[147]. Nie tylko król był świadomy zagrożenia, jakie nieść mogło wypaczenie jednomyślności. Koniec panowania ostatniego Jagiellona niósł też inne głosy świadomych politycznie posłów i senatorów. Na przykład podczas sejmu 1563 r. jeden z jego uczestników oznajmił, że „to nie jest dobrze, aby dwa albo trzej za uporem swym przewodzić mieli, tak i to nie dobra, aby też dwa albo trzej opponowawszy się, mieli co przekazować, na'c się inni wszyscy zgodzą, by też najlepszego co było"[148]. Na sejmie lubelskim z 1569 r. jeden z posłów miał powiedzieć, „iż jeden contrarium dzierży przeciwko nam wszystkim województwom przedniejszym, tedy my nie chcemy, aby na jednym stanęło"[149], domagając się „ważenia" głosów województw. Pomimo burzliwych obrad i głosów przeciwnych (najpierw protestowało województwo ruskie, później mazowieckie, także krakowskie) udało się

[145] Na sejmie radzić się ma „*z jednostajną wszystkich wolą*". Patrz: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 142–143.

[146] Przykładem wysokiej kultury politycznej szlachty doby „złotego wieku", który obrazuje dążenie do nienadwyrężenia powagi zasady jednomyślności, jest sprawa o kolejność ustalania miejsca kanclerzy w senacie w 1540 r., gdzie posłowie nie chcieli uznać sprawy za przesądzoną bez zezwolenia wszystkich, patrz: *De functione Cancellariae*, [w:] *Volumina Legum...*, t. I, s. 275. Por.: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 148–149.

[147] Cyt. za Z. Wójcik, *Liberum veto*, Kraków 1992, s. 17.

[148] *Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. Księstwa Litewskiego*, wyd. A.T. Działyński, Poznań 1806, cz. II, s. 83. Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 160. Wypada nie zgodzić się z komentarzem Konopczyńskiego, że „liberum veto jest niemniej despotyczną tyranią w duchu konserwatywnym, jak samowładny monarchizm", jako że historyk wcześniej, w tym samy dziele, bronił praw mniejszości do wyrażania własnej opinii i oporu przeciw większości (*Liberum...*, s. 124 i n.).

[149] Cyt. za W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 161.

osiągnąć jednomyślność i zakończyć pamiętny sejm unijny sukcesem. Samodyscyplina izby poselskiej była gwarancją doprowadzenia do jednomyślności, choćby sztucznej i pozornej. Podczas sejmu piotrkowskiego 1565 r. poseł Stanisław Drohojowski relacjonował senatowi, że:

> Do uszu J. Królewskiej Mości nic się nie przynosi od nas, na cobyśmy pierwej wszyscy jednozgodnie nie zwolili, i tej różności pilnie między sobą przestrzegamy, tak iż gdzieby się co komu nie podobało, bądź to jednemu województwu, bądź części której na koniec, wolno jest jednej osobie po niepozwolenie tu przed Jego Król. Mcią się opowiedzieć, nam pierwej certa ranione przełożywszy, jakoteż się to wielokroć trafiało[150].

Zatem wolno było każdemu posłowi protestować, wolno mieć zdanie odrębne, ale dopóki nie osiągnięto pełnej, choćby pozornej zgody wszystkich, dopóty sprawa nie wychodziła poza izbę poselską, a że szlachta była świadoma swojej kierowniczej roli państwowej, przeto często szła na ugodę dla dobra Rzeczpospolitej[151]. By usprawnić prace sejmowe i uniknąć zniweczenia uchwał sejmowych przez niezadowolenie jednego czy kilku posłów, jednocześnie zachowując pozorne zasady jednomyślności, często izba poselska przedstawiała senatowi projekty konstytucji jakoby przyjęte przez wszystkich posłów, z zastrzeżeniem, że każdy z nich będzie miał prawo zaprotestować wobec podjętych uchwał po zakończeniu obrad sejmu. Jak mocno zakorzeniona była w świadomości obywateli szlacheckich zasada jednomyślności, świadczy głos Stanisława Sierakowskiego, kasztelana lędzkiego na sejmie 1570 r.: „*W[asza] K[rólewska] M*[ość] wiedzieć raczysz, iż gdy stany zwłaszcza posłowie wszyscy na co się nie zgodzą, że to za constitutią pisano być nie ma"[152]. Nieopatrznie z tak kształtujących się myśli, wobec późniejszego postępującego upadku kultury politycznej szlachty, wyłoniły się wynaturzenia zasady, która miała się przeobrazić w jedną z podstaw „złotej wolności".

Zygmunt II August forsował politykę przyznania obu izbom parlamentu równych pozycji, zamierzając uczynić z senatu przeciwwagę dla izby

---

[150] *Diariusz sejmu piotrkowskiego 1565 poprzedzony kroniką z lat 1559–1562*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1868, s. 167.

[151] Znane są odosobnione protesty poselskie w czasach jagiellońskich, jak np. Spławskich na sejmie 1545 r., czy Rusockiego w 1565 r. Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 183–184.

[152] Dyaryusze Sejmów Koronnych 1548, 1553, 1570 r., wyd. J. Szujski, Kraków 1872, s. 117.

poselskiej. Efektem tych starań, co słusznie zauważyła Anna Sucheni-Grabowska, stało się osłabienie władzy królewskiej kosztem senatu. Co więcej, monarcha miał zawsze akceptować uzgodnione propozycje obu izb, co było równoznaczne ze zrzeczeniem się decyzyjnej roli króla w dziedzinie ustawodawczej, łącznie z nieuznawaniem jego prawa *veta*[153].

W XVI w. brak było jakichkolwiek aktów normatywnych bezpośrednio sankcjonujących zasadę jednomyślności. Jej zastosowanie wywodziło się z niepisanej tradycji i ugruntowanego na przestrzeni lat zwyczaju. Formuły promulgacyjne, czyli oficjalne formy ogłaszania uchwał sejmowych, były nieprecyzyjne i można je podzielić za Konstantym Grzybowskim, w następujący sposób[154]:

- pozwalające domniemywać, że została zastosowana zasada jednomyślności;
- jednomyślność ziem i województw, z pominięciem indywidualnych głosów wewnątrz tych grup;
- jednomyślność stanów, bez sprecyzowania sytuacji wewnątrz obu stanów;
- lakoniczne stwierdzenie „wspólnej zgody", bez uzasadniania tej kwestii;
- podobne stwierdzenia sygnalizujące wyłącznie „zgodę", pomijając jednomyślność czy większość;
- uchwały zapadłe większością głosów, przy zachowanych pozorach jednomyślności.

Będąc w pełni świadomym zagrożenia wynikającego z naginania utopijnej zasady jednomyślności, rozpatrywano możliwości usankcjonowania głosowania zasadą większości, a przede wszystkim wyznaczenia jednolitego postępowania w trakcie obrad sejmowych. Przywiązanie do tradycji i histeryczny strach szlachty przed *absolutum dominium* torpedowały wszelkie próby usystematyzowania procedury parlamentarnej. Konieczność uzyskania zgody całego stanu szlacheckiego, reprezentowanego przez posłów na sejmie, dla przeprowadzenia jakichkolwiek zmian legislacyjnych, miała być gwarantem właściwego ustroju państwowego.

---

153 A. Sucheni-Grabowska, *Sejm w latach 1506–1586*, [w:] *Historia sejmu...*, t. I, s. 222.

154 K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 281–293. Zgadza się z tym podziałem H. Olszewski, z pewnymi zastrzeżeniami przeszczepiając go na grunt drugiej połowy XVII w., akcentując jednocześnie upadek kultury politycznej szlachty w okresie omawianego stulecia (H. Olszewski, *Sejm...*, s. 304–306).

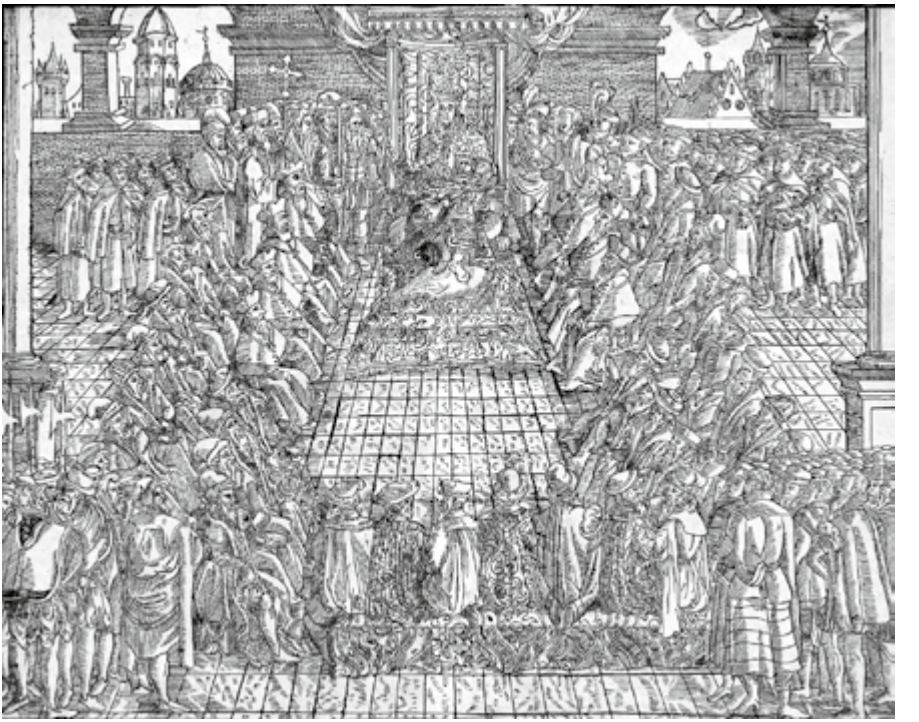

Sejm za Zygmunta II Augusta, J. Herburt, *Statuta y przywileie koronne*, Kraków 1570

Sejm 1605 r. był świadkiem wystąpienia, w którym stwierdzono, że: „*pluralitas nociva est in arduis negotiis Reipublicae,* gdzie nie kresek [tj. głosów], ale *consensum in genere omnium* Rzeczpospolita potrzebuje", zaś „*pluralitas in negotiis gerendis Reipublicae* upadkiem wolności stanu rycerskiego grozi."[155] Zgoda powszechna miała być osiągnięta perswazją, dyskusją, wreszcie „prośbą braterską", nie zaś naciskami, intrygami, przekupstwem czy demonstracją siły. Nawet największy krytyk *liberum veto* w historiografii przyznaje, że w dobie panowania pierwszego Wazy, chociaż „prawo pozwalało najdrobniejszym nawet mniejszościom domawiać się i obstawać przy swym głosie, sama przyzwoitość nakazywała je czymś uzasad-

[155] Cyt. za W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 274–275; Z. Wójcik, *Liberum...*, s. 17–18.

nić, chociażby instrukcją. Protesty w imię tylko samego wolnego głosu mogłyby jeszcze ściągnąć na opornych podejrzenie o korupcję"[156].

Kolejnym argumentem przytaczanym na korzyść zasady jednomyślności miała być waga głosów. Głosy należało „ważyć" a nie liczyć, gdyż nie ich liczba, ale znaczenie i powaga osób, które głosowały, były istotne. W myśl przysłowia „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie" w każdym sprzeciwiającym się reprezentancie klasy rządzącej widziano osobę władną przeciwstawienia się woli większości. Ksiądz Piotr Skarga, zdecydowany przecież zwolennik wzmocnienia władzy królewskiej, kaznodzieja Zygmunta III Wazy, w swoich *Kazaniach Sejmowych* pisał, że mądry człowiek „za wielkością person i liczbą większą nie idzie, gdy prawdy nie widzi [...] do dobrego i do dobrych, nie do lekkich i nie spokojnych, i złą rzecz prowadzących, choć ich jest więcej, przystaje"[157]. Tego typu uwagi były drogowskazem dla szlachty i preludium dla nadchodzących czasów „głosu wolnego" autonomicznej jednostki.

Byli jednak i myśliciele opowiadający się za większością, jak choćby znany statysta sejmowy Jan Szczęsny Herburt, który w 1593 r. miał stwierdzić, że zasada większości, mimo wielu wad, posiada też i korzyści, szczególnie w wątpliwych sprawach. Zauważał jednak, że *pluritates* jest źródłem korupcji, gdyż w zaistniałej potrzebie prosi się i przekonuje głosujących, żeby osiągnąć większość[158]. W czasie Rokoszu Zebrzydowskiego, na sejmie 1606 r. zwolennik Zygmunta III Wazy – wojewoda podlaski Jan Zbigniew Ossoliński, uznawany później za jednego z głównych obrońców wolności szlacheckich, wołał: „Wielka hańba Rzeczypospolitej z takowym rządem, żeby ją jeden bądź z głupstwa, bądź z uporu o upadek mógł przywieść."[159] Zdecydowane potępienie jednomyślności jako naturalną alternatywę dla sposobu uchwalania prawa przeciwstawiało zasadę większości. Przed sejmem 1606 r. z kręgów dworskich wyszedł projekt reform ustrojowych, który niósł w sobie zawoalowany projekt wprowadzenia zasady podejmowania uchwał większością głosów. Służyć on miał doczesnym celom, czyli powiększeniu stałej armii, za pomocą stworzenia środ-

156 W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 189.

157 P. Skarga, *Kazania sejmowe*, opr. J. Tazbir, M. Korolko, Wrocław 2002, s. 20–21. Zdarzyło się, że wielki jezuita dla celów doczesnych, sam podburzał do zerwania sejmu. Wobec przygotowania „edyktu tolerancyjnego" Skarga nawoływał do unicestwienia sejmu, w przypadku uchwalenia wyżej wymienionego aktu. Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 206–208.

158 W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 275.

159 Cyt. za W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 278; Z. Wójcik, *Liberum...*, s. 18.

ków stałych do dyspozycji królewskiej z podatków szlacheckich, bez potrzeby każdoczesnego odwoływania się do zgody sejmu. Szlachta, widząc w tym projekcie zakusy Zygmunta III Wazy na rozszerzenie jego władzy, odpowiedziała rokoszem[160]. W tej sytuacji plany reform zarzucono niemal do śmierci pierwszego Wazy na polskim tronie.

Sprawę uporządkowania obrad przedstawiono w instrukcjach na ostatni sejm za życia Zygmunta III Wazy w 1631 r. i rozwinięto podczas sejmów konwokacyjnego i elekcyjnego w roku następnym. Nawiązano m.in. do planów reformy elekcji proponowanych przez Jana Zamoyskiego w 1589 r., a zakładających likwidację konwokacji oraz poselskie głosowanie większością. Zalecano m.in. wybór marszałka poselskiego większością głosów[161]. Posłowie mieli przysięgać przeciw kierowaniu się prywatą. Projekt zakładał zakaz obalania uchwał podpisanych przez sejmujących przy konkluzji sejmu aż do końca obrad. Próbowano też usankcjonować *veto*, gdyż przewidziano ośmiodniowy termin protestu w wypadku naruszenia jednomyślności sejmu[162]. Pomysły reformatorskie doby najspokojniejszego bezkrólewia nie osiągnęły jednak realnych kształtów.

W czasach pojagiellońskich nasiliły się w instrukcjach sejmikowych nakazy, by „nie pozwalać na nic", jeśli by nie spełniono postulatów poszczególnych województw. Ujawnia się z narastającą mocą szerzący się partykularyzm poszczególnych prowincji i ziem. O jednej z sytuacji obrazujących egoistyczne dążenia posłów w imieniu swojej ziemi podczas sejmu 1638 r. wspomina Albrycht Stanisław Radziwiłł:

> Dziwny i niesłychany opór jawił się przy czytaniu poszczególnych konstytucji; przy każdej natychmiast odpowiadano, że jeśli tego nie będzie, sejm zerwą. Jeden poseł pruski przyrzekł swojej szlachcie uzyskać zezwolenie na zgoła swobodne łowienie ryb w stawach królewskich w Prusach. Ten, nie mając za sobą prawa zwyczajowego ani żadnego innego, doszedł do takiego szaleństwa, że jawnie wołał, iż jeśli nie udostępni mu się cudzych jezior do jego rybołów-

160 W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696*..., s. 279–280.

161 Co w praktyce często miało miejsce, już od końca XVI w. Por. W. Konopczyński, *Liberum*..., s. 189–191.

162 *Sposób prowadzenia i konkludowania sejmów*, BCzart., 363, także ogłoszony drukiem przez W. Konopczyńskiego, *Liberum*..., s. 365–369.

> stwa, to sprzeciwi się wszystkim konstytucjom. Dopiero po kilku godzinach ledwie dało się uspokoić tę głupią głowę[163].

Na podobnych debatach trawiono bezcenny czas sejmowy i tamowano skutecznie obrady. Stąd zaś był już tylko krok do urzeczywistnienia wypowiadanych gróźb i faktycznego zerwania sejmu przez jednego posła.

Swoje piętno na sprawności działania sejmów odcisnęły też artykuły henrykowskie. Zapewne twórcy tego dokumentu, będącego podstawą ustrojową państwa, nie przewidzieli, że ograniczenie długości trwania sejmu zwyczajnego do sześciu tygodni może stać się przyczyną rozchodzenia się sejmów bez podjęcia uchwał. W związku z obszerną materią, z jaką uporać się musieli posłowie podczas obrad, często nie wystarczało czasu, by doprowadzić do końca wszystkie bieżące sprawy w ustawowym terminie. Przy braku zgody (zazwyczaj z powodów politycznych) na prolongowanie obrad sejm rozchodził się bez podjęcia uchwał. Charakterystyczne pozostaje pojawiające się niejednokrotnie w instrukcjach poselskich zalecenie, „aby na żadną prolongacyją sejmu albo prolongacyją konkluzyjej nie pozwalali, choćby *et infectis rebus* rozjechać się mieli"[164]. Od czasów wstąpienia na tron królów elekcyjnych nie doszły w pełni do skutku trzy sejmy za Stefana Batorego (1576, 1582, 1585), pięć sejmów w czasie sprawowania rządów przez Zygmunta III Wazę (1597, 1600, 1605, 1606, 1615) oraz trzy sejmy w dobie panowania Władysława IV Wazy (1637, 1639, 1645). Trzeba nadmienić, że nie powodowało to gwałtownej fali oburzenia społeczeństwa szlacheckiego, choć zdarzały się pojedyncze głosy z żądaniami ukarania sprawców zerwania sejmu. Jednak w powszechnej opinii przecież im mniej zmieniano prawo Rzeczpospolitej, tym lepiej. Jedyne, co należało czynić, to ewentualnie naprawiać odstępstwa czy wynaturzenia, tzw. egzorbitancje (najczęściej urojone dążenia do władzy absolutnej), jakie zdarzały się w okresie między sejmami, ewentualnie uchwalić podatki na obronę państwa, co szlachta czyniła zazwyczaj powściągliwie. Niedochodzenie sejmów miało być swoistym orężem w rękach szlachty, które zapobiegać miało wzmocnieniu prerogatyw królewskich kosztem praw i przywilejów stanu dobrze urodzonych. Charakterystyczne dla postawy szlacheckiej są słowa marszałka sejmu 1606 r. Stanisława Ryszkowskiego:

---

[163] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. II, s. 90–91.

[164] Cytat pochodzi z instrukcji poselskiej sejmiku średzkiego na sejm 1639 r., BJ, 166, kart. 513 r.; BCzart., 370, s. 704.

„Nie nowina to Najjaśniejszy Panie, że sejmy nie dochodziły [...]. Za Kazimierza [IV Jagiellończyka] bywało 50 sejmów, bywały te, co dochodziły, bywały te, co się rozrywały. Bywało i to, że miewali przyczyny do panów swoich i nie pozwalali poborów [...], ażeby Pan pozwolił prośbie ich [...]. Jest coś *haereditarium* w Polsce z tymi sejmami, iż tak i owak się odprawują, iż nie zawsze dochodzą"[165].

Podczas konwokacji w 1632 r. posłowie domagali się uporządkowania spraw protestacji, wnosząc, by pojedynczy protest nie niweczył wszystkich postanowień sejmu, lecz, „by to następowało w obliczu Rzeczypospolitej"[166]. Zatem dopuszczano protestację, jeśli była rozumna i nie paraliżowała obrad, przyjmowano ją jednak ze zrozumieniem. Bywały jednak wyjątki, jak np. w 1637 r., kiedy obradował pierwszy sejm podczas panowania Władysława IV, który rozszedł się bez podejmowania uchwał. Szlachta po zakończonym sejmie protestowała przeciw zrywaniu sejmów z pobudek prywatnych, postulując, by sprawcy podobnego czynu byli na przyszłość należycie ukarani[167].

Przeciwwagą dla zasady jednomyślności była konfederacja. Często proszono króla o zwołanie sejmu konnego (skonfederowanego) lub też grożono wypowiedzeniem mu posłuszeństwa i zawiązanie konfederacji szlacheckiej przeciw królowi, gdyż tam „ucierano"[168] uchwały tak długo, dopóki nie osiągnięto kompromisu i konsensusu. Od połowy XVII w. uchwały zapadały większością głosów. Stąd też możliwość ominięcia zasady jednomyślności w celu uchwalenia niezbędnych praw. Uważano jednak konfederacje za anomalie i wyjątki. Miały na celu zapobiegać najpilniejszym kryzysom zewnętrznym lub wewnętrznym. Były rozwiązywane natychmiast po uzyskaniu zamierzonego efektu. Dlatego też głosowanie większością było nienormalnym przeciwstawieniem się zasadzie jednomyślności. Przeważnie konfederowano w momentach newralgicznych, niebezpiecznych dla państwa, których „stany na sejmie odwrócić nie zdołały"[169], jak w okresie „potopu" (w Tyszowcach przy królu dla wyparcia Szwedów z Polski), w czasie buntu Jerzego Sebastiana Lubomir-

[165] Cyt. za W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696* ..., s. 277–278.

[166] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. I, s. 130.

[167] W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002, s. 43.

[168] Termin ten został użyty nawet w konstytucji *O seymikach* z 1611 r., *Volumina Legum*..., t. III, s. 12.

[169] G. Lengnich, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836, s. 382.

skiego, co doprowadziło do wojny domowej, czy w czasie kryzysu wewnętrznego podczas panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (w Gołębiu przy królu przez pospolite ruszenie w obronie praw szlacheckich, w Szczebrzeszynie przeciw królowi przez wojsko z poparciem opozycyjnych magnatów), ograniczając się wyłącznie do interesującego nas okresu drugiej połowy XVII w. Znamienne, że pomimo wielokrotnych nagabywań Jan III Sobieski nigdy nie zdecydował się zawiązać lub zainspirować do zawiązania konfederacji przy królu (mimo choćby jawnego wykrycia zdrady detronizacyjnej w kręgach opozycyjnej magnaterii), uznając ją za sprzeczną ze staropolskimi zasadami ustrojowymi. Świadczy to, jak bardzo konfederacja nie mieściła się w tradycyjnym pojmowaniu zasad ustrojowych przez szlachtę Rzeczpospolitej, przywiązanej do zasady jednomyślności. „Nie byłaby to *libertas* na koniach sejmować, boby tam nie mogła być *vox libera*, ale *armata vel oppressa*"[170], pisano w trakcie trwania Rokoszu Lubomirskiego. Dopiero w czasach saskich konfederacje zawiązywane przy królu staną się rzeczywiście ogólnopaństwowymi zgromadzeniami prawodawczymi uchwalającymi konstytucje (jak w 1710 r. czy 1735 r. – mimo zakazu konfederowania ustanowionego podczas „sejmu niemego" 1717 r.)[171].

Często ratowano sejmy przed ich nieefektywnym rozejściem za pomocą wymuszenia pozornej zgody, jak było np. w 1596 r., kiedy udaremniono próbę niedopuszczenia do konkludowania sejmu podjętą przez pojedynczego posła – Michała Choińskiego. Zauważył taki stan faktyczny przytomnie Jakub Sobieski, ojciec króla Jana III, kiedy jako krajczy koronny na sejmiku przedkonwokacyjnym w Wiszni w 1632 r. wykazywał o jednomyślności, „że u nas w Polszcze na papierze tylko to prawo, a *in usu* nigdy nie bywało"[172]. Nie oznaczało to jednak, że przeważnie wszelkimi metodami dążono do uzyskania choćby pozornej jednomyślności i uchwalenia konstytucji. Uciekano się do próśb, gróźb, zakrzykiwania opozycjonisty, nawet do rękoczynów, a także do przeciągania w nieskończoność posiedzenia w celu zmorzenia oponentów. Sytuacje analogiczne miały miejsce

[170] *Postulata Wielgopolanów i związkowych są contra leges i na opresyją wolności quo probatur*, [w:] *Pisma polityczne do czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668. Publicystyka – eksorbitancje – projekty – memoriały*, opr. S. Ochmann-Staniszewska, t. III, Wrocław–Warszawa 1991, s. 55.

[171] A. Rembowski, op. cit., s. 260–283; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 225-226.

[172] BCzart, TN, 124.

choćby podczas sejmów 1627 r. czy 1643 r.[173] W 1639 r. sztuka ta już się nie udała i sejm rozszedł się za sprawą niedopuszczenia do prolongacji przez startującego wówczas do wielkiej kariery politycznej starosty sądeckiego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Przyczyną sprzeciwu młodego magnata było udaremnienie dojścia do skutku sądu sejmowego nad podkanclerzym koronnym Jerzym Ossolińskim (spowinowaconym *notabene* z Lubomirskim), za obrazę jednego z posłów – podkomorzego drohickiego Stanisława Baranowskiego. Oczywiście spór miał głębsze podłoże i dotyczył zatargu między Ossolińskim a kanclerzem wielkim koronnym i biskupem przemyskim Piotrem Gembickim. Zapewne nie bez znaczenia pozostawał fakt, że Ossoliński był jednym z najbardziej zaufanych ludzi króla i postrzegano go jak polityka dybiącego na szlacheckie wolności. Baranowski zaś, popierany przez tradycyjnie niechętnych planom dworskim, krajanów z Mazowsza, podnosił swoje krzywdy i domagał się sądu nad podkanclerzym. Wówczas w otoczeniu dworskim uznano, że prolongacja sejmu nie ma sensu. Powołując się na instrukcję sejmikową, Jerzy Sebastian Lubomirski zaproponował, żeby kończyć sejm i iść żegnać króla. Propozycja zamknięcia obrad (wcześniej z podobnym wnioskiem wystąpił brat Jerzego Sebastiana – Aleksander) trafiła na podatny grunt, gdyż posłowie byli zmęczeni jałowymi i nieefektywnymi obradami[174].

Przez wiele lat w historiografii sejm 1639 r. był traktowany jako pierwsze *liberum veto*[175], jednak opierając się na gruntownych badaniach Władysława Czaplińskiego[176], przyjęto tezę, iż sprawcą pierwszego faktyczne-

---

[173] Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 220–222.

[174] *Diariusz sejmu walnego warszawskiego 1639 r.*, BCzart, 390, s. 450; por. W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian...*, s. 48–50.

[175] L. Kubala, *Szkice historyczne, seria* II, Warszawa 1901, s. 114–115; za nim W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 230 (nie jest prawdą, jak chce ten autor, że jedyną nowością u Sicińskiego jest skuteczne i osobiste użycie pisemnego manifestu, gdyż gest Sicińskiego odróżnia od wcześniejszych protestacji partykularny protest poparty opuszczeniem sali i wyjazdem z Warszawy, bez zamiaru powrotu, a także, a może przede wszystkim, zgoda współobradujących na uznanie protestacji za legalną i rozejście się na jej skutek sejmu bez powzięcia uchwał. Konopczyński uważał jednak, że pierwsze *„niewątpliwie wolne nie pozwalam"* miało miejsce w 1669 r., a wcześniejsze zerwania sejmu posiadały *„niższy stopień mocy negatywnej wolnego głosu"* oraz *„niedostateczny charakter aktu"*, *Liberum...*, s. 268–269); S. Kutrzeba, *Sejm...*, s. 123 (tu autor zaznacza, że pierwszym faktycznie zerwanym, a nie jedynie niedopuszczonym do prolongacji sejmem był sejm 1669 r., zaś nie prolongowano już sejmu 1639 r., zatem jedyną nowość jaką widzi w sejmie 1652 r. jest indywidualne działanie pojedynczego posła).

[176] W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955, s. 128–130. Za nim H. Olszewski, dopatrujący się w proteście Sicińskiego ukształtowania się zasady ustrojowej, *Sejm...*, s. 319.

go i w pełni wypełniającego definicję *liberum veto* stał się dopiero 13 lat później poseł upicki Władysław Siciński. Czapliński, posiłkując się pamiętnikiem Albrychta Stanisława Radziwiłła i listem Samuela Przypkowskiego oraz relacją sekretarza gdańskiego, zauważył, że posłowie na sejmie 1639 r. poparli gremialnie wystąpienie Lubomirskiego, który jedynie prosił marszałka o udanie się obradujących „na górę", w celu zakończenia obrad, co podchwycili inni posłowie. Siciński natomiast, o czym będzie mowa dalej, zerwał sejm, samoistnie opuszczając izbę, a następnie wyjeżdżając z Warszawy, co zostało przyjęte przez większość posłów ze zgorszeniem i oburzeniem. Postulowano wręcz, by mimo protestu posła upickiego kontynuować obrady. Jednak stojąca na straży legalizmu znikoma część posłów, a także marszałek izby Andrzej Maksymilian Fredro, rozpoczęli procedurę zakończenia obrad. Przekonało to innych posłów, którzy w efekcie doszli do jednomyślności i uprawomocnili protest Sicińskiego. Analogiczna sytuacja miała miejsce podczas sejmu 1633 r., kiedy salę opuścił ówczesny podskarbi nadworny Jerzy Ossoliński, jednak jego manifestacją nie przejęli się pozostali posłowie i kontynuowali obrady, zaś magnat niebawem wrócił na salę obrad. Podobnie wcześniej, w 1590 r., mimo opuszczenia sali przez trzydziestoosobową grupę opozycyjną (na łączną liczbę obecnych 136 posłów) sejm doszedł do skutku i nie kwestionowano uchwalonych na nim konstytucji[177].

Nawiązując do czynu Lubomirskiego, współcześni zdawali się widzieć w nim zagrożenie dla przyszłego skutecznego działania sejmu. Pisarz wielki litewski Filip Kazimierz Obuchowicz, zanotował w swoim pamiętniku: „Niebezpieczny to przykład w Rzeczypospolitej, gdy się najprzedniejsze uraz wszelkich lekarstwa, sejmy, rozrywają. Boże, racz wnętrzne nienawiści uspokoić, harde animusze skrócić, a tę ojczyznę, dziedzictwo chwały i imienia Twojego Świętego, w błogosławieństwie Twoim i miłosierdziu racz zachować"[178]. W podobnym tonie wypowiedział się biskup kijowski Aleksander Sokołowski, który ostrzegał: „Sposób na tym miejscu *concludendorum consiliorum* mieć nie będziemy, tylko jednego i drugiego głos wszystkich głosów, jednego i drugiego kontradykcja wszystkich zgody rozrywać nie będzie"[179]. Znamienny jest zapis kanclerza wielkiego

[177] W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 278.

[178] *Pamiętnik Filipa Kazimierza Obuchowicza*, [w:] *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Warszawa 2003., s. 216.

[179] Cyt. za Z. Wójcik, *Liberum...*, s. 42.

Jerzy Ossoliński, A. Le Brun, brąz, ok. 1781, Zamek Królewski, Warszawa. Fot. aut.

litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła, pod datą rozejścia się sejmu w jego pamiętniku, najbardziej kompletnym źródle do dziejów Rzeczpospolitej połowy XVII w., pisanym z perspektywy najbliższego otoczenia królewskiego. Radziwiłł miał wyrazić życzenie: „Trzeba się modlić do Boga, aby wszystko na dobre obrócił"[180].

Nawet katastrofa roku 1648, kiedy na Rzeczpospolitą spadło największe do tej pory powstanie kozackie, które rozpoczęło serię nieustannych wojen wewnętrznych i zewnętrznych, trwających, jak się miało okazać, z małymi przerwami przez ponad 75 lat i z których państwo polsko-litewskie wyszło zdegradowane na politycznej mapie Europy do roli przedmiotu, nie spowodowała udrożnienia systemu parlamentarnego, a przez to i nie pchnęła ustroju państwowego na nowe ożywcze tory. Trzeba nadmienić, że na pierwszych sejmach za panowania Jana II Kazimierza z wielkim mozołem doprowadzono do uchwalenia konstytucji, a warto zwrócić uwagę, że sejm koronacyjny z 1649 r. wprowadził do swej procedury gło-

[180] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. II, s. 177.

sowanie większością w sprawach wyboru marszałka poselskiego i rugów poselskich.

W zaistniałej sytuacji nasuwa się pytanie, dlaczego system głosowania w parlamencie Rzeczpospolitej, przeciwnie niż w większości ówczesnych państw europejskich, nie ewoluował w kierunku głosowania większością, tylko optował kurczowo przy coraz bardziej abstrakcyjnej zasadzie jednomyślności? Przyjęło się w polskiej historiografii za Władysławem Czaplińskim[181] wskazywać dwie przyczyny, dla których nieliczne głosy nawołujące do reformy systemu tonęły wśród powodzi głosów hołubiących jednomyślność. Pierwsza to przyjęta w doktrynie i mocno zakorzeniona w umysłach współczesnych świadomość, że poseł jest reprezentantem ziemi lub województwa, a przez to automatycznie staje się głosem przynajmniej kilku tysięcy swoich wyborców. Skoro w społeczeństwie pokutowała zasada formalnej równości szlacheckiej, a poseł był ograniczony instrukcjami sejmikowymi, jasno wynika, że nie można było przegłosować takiej liczby braci-szlachty. Poseł miał zawsze kierować się dobrem Rzeczpospolitej (łac. *salus Republicae*), co stawało się fundamentem jego mandatu. Dlatego też uważano, że jeśli poseł protestuje przeciw projektowi konstytucji, robi to w imię interesu państwowego, nawet jeśli jest to sprzeczne z instrukcją sejmiku. Dopatrywano się usankcjonowania zasady jednomyślności w art. 5 konstytucji sejmu 1609 r., który stanowił, że: „jeśli ktokolwiek stanu szlacheckiego lub senatorskiego, umyślny gwałt, abo co przedsięwziętego ku naruszeniu całości Rzpltej i wolności, bydź widział, będzie to mógł zawżdy, bądź X. Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, jako Prymasowi, bądź Panom senatorom, przy Nas wedle konstytucji mieszkającym, bądź któremu inszemu z senatorów, lubo swego, lubo inszego Województwa donieść"[182]. Jeden sprawiedliwy miał posiadać moc wystąpienia przeciw

[181] W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 274–275. W. Konopczyński podaje cały szereg przyczyn, dla których w Rzeczpospolitej triumfować miała zasada jednomyślności. Nie wydaje się jednak, by choćby ekstensywny charakter życia Rzeczpospolitej był decydujący w omawianej sprawie. Również wymieniony brak zewnętrznego nacisku na izbę poselską wydaje się błędny, gdyż ta często występowała pod presją instrukcji własnych wyborców lub nawet przyprowadzonych na sejm prywatnych wojsk magnackich. Wypada się jednak zgodzić z nestorem badań nad staropolskim sejmem, że istotne dla omawianej kwestii pozostawały faktyczna nierówność uczestników sejmów i sejmików (gdy chodzi o potencjał ekonomiczny), niedostateczny rozwój regulaminu obrad, słabość królewskiej władzy wykonawczej, wreszcie indywidualizacja zawarta w doktrynie Odrodzenia i reformacji. Patrz: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 360.

[182] *Deklaracya artykułu de non praestanda obedientia*, [w:] *Volumina Legum...*, t. II, s. 462.

niesprawiedliwości wielu w obronie państwa i wolności stanowych. Głosowanie większością natomiast niosło za sobą bezduszność i uważane było przez współczesnych za czynność mechaniczną.

Władysław Konopczyński, sięgając w czasy pierwotne, wspomina, że wśród dawnych Słowian nie panowały jeszcze żadne zasady w kwestii uchwałodawczej – decyzja mogła być narzucona przez silniejszą mniejszość lub przechodzono do porządku nad samotnymi protestami[183]. Czy jednak nie w taki sposób wprawiano w życie zasadę jednomyślności? Oczywistym wydaje się fakt, że podczas jakiegokolwiek zgromadzenia niemożliwym był taki sam tok myślenia i odbierania świata dla kilkudziesięciu czy kilkuset osób. Doprowadzano zatem do pewnej ugody. Do konsensusu dążono różnymi metodami, nieraz nie cofając się nawet przed siłą fizyczną. W efekcie jednak zwykle dochodzono do pewnych postanowień, które były dla wszystkich do przyjęcia i w ten sposób „jednomyślnie" uchwalano obowiązujące prawa. Pełna jednomyślność w każdym szczególe jest z całą pewnością niemożliwa nawet wśród dwóch osób, a co dopiero wśród setek reprezentantów czy też tysięcy uprawnionych do uczestnictwa w zgromadzeniach demokracji bezpośredniej.

Druga z przyczyn, o której wspomina Czapliński, to przewijające się już kilkakrotnie ślepe przywiązanie do istniejącego prawa i wiara w nieomylność tego prawa. Skoro w okresie „złotego wieku" parlamentaryzm oparty na tych samych zasadach ustrojowych funkcjonował bez zarzutu, to w sto lat później sytuacja ta powinna trwać. Nawet dla tych, którzy zdawali sobie sprawę z niezbędnej reformy i dostosowania całego ustroju parlamentarnego do współczesności, wydaje się, że przywiązanie do wolności, uosabianych m.in. w jednomyślności przy podejmowaniu uchwał, było wygodne i nie do przeskoczenia w ówcześnie panującym ustroju społecznym i świadomości politycznej narodu szlacheckiego Rzeczpospolitej. Świadek zerwania kilkunastu sejmów Stanisław Herakliusz Lubomirski pisał o tym zjawisku następująco: „Sejmy również w tym celu zostały ustanowione, aby wola i myśl Rzeczypospolitej była jednolita i niewzruszona i aby nie mogła ustąpić ani na piędź od jedności woli"[184].

Słuszną uwagę poczynił zajmujący się tematyką ustroju politycznego Rzeczpospolitej epoki oligarchii magnackiej, Henryk Olszewski. Wskazując na decentralizację władzy państwowej, zauważył, że stare prawo, które

[183] W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 33.

[184] S.H. Lubomirski, *Genii veridici...*, s. 238.

nie ulegało istotnym modyfikacjom, a jedynie drobnym korekturom, zaczęło służyć nowej praktyce politycznej, co prowadziło do wstecznej deformacji, a w efekcie do anarchii[185]. Wobec coraz bardziej niedomagającej władzy organu reprezentacji ogólnopaństwowej, jakim był sejm, waga polityki decyzyjnej państwa przeniosła się na szczebel lokalny. Sejmiki, mimo że były teoretycznie reprezentacją całej szlachty danej ziemi czy województwa i każdy „urodzony" miał prawo uczestniczenia w nich i wyrażenia swojej woli, w istocie były kontrolowane przez lokalnych magnatów. Oczywiście z uprzednio wysuwanym zastrzeżeniem, co do formalnej suwerenności w podejmowaniu uchwał przez zebraną szlachtę, magnat wpływał na ziemską czy wojewódzką społeczność z różnym natężeniem, w zależności od zaistniałej sytuacji geopolitycznej i znaczenia osoby predestynującej do roli lidera ziemskiego. Inną kwestią pozostaje, czy postawa możnowładcy była jego samodzielną inicjatywą, obliczoną na przeforsowanie własnego interesu podczas sejmiku, a w efekcie podczas sejmu walnego lub ugruntowanie dominującej pozycji w danej ziemi, województwie, czy nawet prowincji (jak miało to miejsce np. w przypadku Radziwiłłów na Litwie), czy też magnat odgrywał rolę przedstawiciela polityki dworu królewskiego i nakłaniał brać szlachecką, do ustosunkowania się do legacji zgodnie z zaleceniami, oczekiwaniami i wizją monarchy. W efekcie parlamentaryzm Rzeczpospolitej stał się pośrednią areną rywalizacji między koteriami magnackimi[186], gdzie żeby osiągnąć wyznaczone cele (zazwyczaj krótkofalowe i obejmujące zajęcie intratnych urzędów czy starostw), zasada jednomyślności była narzędziem dużo skuteczniejszym niż głosowanie większościowe. Na marginesie należy powtórzyć, że posłów na sejm wybierano w przeważającej części sejmików większością głosów (łac. *per pluralitatem*)[187]. Jeszcze w XVI w. zasadę tę przyjęły sejmiki mazowieckie, a za nimi sieradzki, wieluński, niektóre ukraińskie i pruskie (bez chełmińskiego) oraz wszystkie litewskie i w 1685 r. województwa kujawskie. Bywały także mieszane sposoby wybierania posłów, jak np. w ziemi halickiej. Część sejmików pozostała przy zasadzie jednomyślności.

---

185 H. Olszewski, *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977, s. 60.

186 Szerzej na temat wpływu magnatów na sejmiki patrz: W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 233–236.

187 W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 228–229, W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 60.

Albrycht Stanisław Radziwiłł, P. Danckers de Rij, olej, ok. 1640, Narodowe Muzeum Sztuki Republiki Białorusi, Mińsk. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

Do wyżej wymienionych dwóch przyczyn, dla których jednomyślność była tak kultywowana, dochodzi trzecia. Przy jednomyślności można było umiejętnie manipulować zebranymi, szczególnie wobec uwstecznienia poziomu szkolnictwa, często słabo lub wcale wykształconych panów braci. Zasada większości natomiast niosła ryzyko, że nie zawsze odpowiedni projekt zgodnie z życzeniem możnowładcy musiał zostać przegłosowany, gdyż wymagał od każdego elektora samodzielności w dokonywania wyboru. Paradoksalnie łatwiej było zmanipulować wszystkich (lub wyłącznie liderów, którzy potrafili przekonać różnymi sposobami, przekupstwa nie wyłączając, pozostałych współtowarzyszy) niż jedynie część, która miała stanowić ewentualną większość. Jak zanotował historyk drugiej połowy

XVII w. Wawrzyniec Rudawski, magnaci woleliby „zgubę świata, niż zainaugurowanie regularnych rządów w Polsce"[188].

Jako kolejną przyczynę należy jeszcze dodać obawę przed władzą absolutną, do której w opinii szlachty dążyć miał dwór. Król, posiadając atrybut rozdawnictwa urzędów, miał teoretyczną możliwość obsadzenia najważniejszych stanowisk państwowych własnymi zausznikami bądź ludźmi sprzyjającymi lub uległymi wobec planów dworskich. W rzeczywistości w drugiej połowie XVII w. monarcha musiał liczyć się z najbogatszymi rodami i ulegać ich zakusom, obsadzając wakujące stanowiska państwowe kolejnymi Potockimi, Opalińskimi, Leszczyńskimi, Wiśniowieckimi, Lubomirskimi, Radziwiłłami czy Sapiehami. Masy szlacheckie, ślepe na faktyczną politykę rozdawniczą monarchy, panicznie bały się *absolutum dominium*, widząc w jednomyślności głosowania jeden z falochronów przeciw wzmocnieniu władzy monarszej. Co charakterystyczne, im bardziej słabła władza centralna w Rzeczpospolitej (rzeczywiste prerogatywy monarchy w drugiej połowie XVII w. były nieporównywalnie węższe nie tylko od ich odpowiedników w dobie ostatnich Jagiellonów, ale nawet i pierwszych królów elekcyjnych), tym bardziej nasilały się w społeczeństwie szlacheckim obawy wobec zamachu na „złotą wolność", co znalazło swoje potwierdzenie choćby w Rokoszu Lubomirskiego (1665–1666) czy w ostatnich latach panowania Jana III Sobieskiego, o czym jeszcze będzie mowa w dalszej części niniejszej pracy.

[188] Cyt. za: R. Mienicki, *Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskim XVII wieku*, „Przegląd Historyczny", t. XVI, 1913, s. 266.

Rozdział II.

Niedoszłe sejmy w latach 1652–1696

1.

Sejm zimowy 1652 r. – pierwsze *liberum veto*

Koniec okresu „srebrnego wieku" w dziejach Rzeczpospolitej zbiega się w czasie ze śmiercią Władysława IV Wazy, elekcją na tron jego przyrodniego brata – Jana II Kazimierza – oraz z wybuchem największego dotychczas, jak się miało okazać, powstania kozackiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Początkowe zlekceważenie rebelii przez dwór i pasmo klęsk wojsk polskich m.in. nad Żółtymi Wodami, pod Korsuniem i pod Piławcami, w starciach z postępującymi sprzymierzonymi siłami kozacko-tatarskimi, zmusiły Polaków do znacznych ustępstw na rzecz powstańców. Ugoda zawarta pod Zborowem (1649 r.) przynosiła znaczące korzyści stronie kozackiej. Powołano urząd Hetmana Wojsk Zaporoskich, z władzą w województwach kijowskim, bracławskim i czernihowskim, wyznaczono rejestr wojsk kozackich na 40 000 żołnierzy, a także zapewniono szczególne uprawnienia prawosławiu w powyższych województwach, z przyjęciem metropolity kijowskiego do senatu włącznie[189]. Postanowienia ugody nie zdołały wejść w życie, gdyż nie zadowalały żadnej ze stron. Pod koniec 1650 r. zaczęto nowe przygotowania do wojny.

W międzyczasie doszły do skutku trzy sejmy – koronacyjny w 1649 r. oraz dwa w roku następnym. Przebieg pierwszych dwóch sejmów za panowania Jana II Kazimierza był zapowiedzią katastrofalnego pogorszenia się efektywności obrad w latach następnych. Zarówno podczas sejmu 1649 r., jak i na następnym, posłowie nie doszli do porozumienia w sprawie jakiejkolwiek konstytucji i dopiero interwencja senatorów, choć wbrew istniejącym zakazom konstytucyjnym, zdołała nakłonić posłów do podjęcia nad wyraz skromnych uchwał. Także sejm jesienny 1650 r. zakończony został uchwaleniem konstytucji. Sukces wymagał wielkiego wysiłku, przede wszystkim króla, który został zmuszony do zasiadania w senacie bez przerwy przez 34 godziny. Ostatecznie taka postawa monarchy,

[189] *Ugoda zborowska*, [w:] *Ugody polsko-ukraińskie w XVII wieku*, red. O. Aleksejczuk, Kraków 2002, s. 38–41.

wyraźnie nastawiona na osiągnięcie wyznaczonych przez dwór planów, skłoniła posłów do powzięcia postanowień wedle woli królewskiej[190].

W takiej atmosferze politycznej kolejna ugoda z Kozakami, zawarta w Białej Cerkwi (28 września 1651 r.), po wielkim militarnym zwycięstwie wojsk polskich w trzydniowej bitwie pod Beresteczkiem (28–30 czerwca 1651 r.), nie przyniosła ostatecznego rozwiązania sprawy kozackiej. Ugoda białocerkiewska zakładała zmniejszenie o połowę rejestru kozackiego (do 20 000) w stosunku do traktatu zborowskiego oraz ograniczała możliwość stacjonowania wojsk kozackich jedynie do terenu województwa kijowskiego. Nie zniesiono jednak urzędu hetmana zaporoskiego, który nadal sprawował Bohdan Chmielnicki. Pozostawiono także wolność wyznania[191]. Zawarte w ugodzie postulaty ponownie nie satysfakcjonowały żadnej ze stron konfliktu. Zdawał sobie z tego sprawę król Jan II Kazimierz, zwołując sejm zwyczajny do Warszawy na styczeń 1652 r.

Zapoznanie się z zarysem z przebiegu pierwszego sejmu w 1652 r. wydaje się niezbędne dla naświetlenia mechanizmów rządzących ówczesnym życiem politycznym państwa. Nie jest zamiarem niniejszej pracy wnikanie w szczegółowy przebieg obrad, gdyż w tym temacie występuje bogata i wyczerpująca literatura[192], ale zasygnalizowanie procesów, które doprowadziły do pierwszego *liberum veto*. Nadto uchwycenie powodów oraz motywów zerwania sejmu winno nastąpić poprzez zapoznanie się z zaistniałą sytuacją parlamentarną[193].

Instrukcja królewska została umiejętnie skonstruowana. Ukazano berestecką wiktorię jako świetne zwycięstwo Polaków, zaznaczając, że nie zostały całkiem zniszczone wojska zaporoskie. Jako wielki sukces pokazano ugodę białocerkiewską, zastrzegając jednak, że konieczne jest utrzymanie stanu wojska uchwalonego na poprzednim sejmie, zapłata zaległego żołdu i zapewnienie odpowiedniego zaopatrzenia na zimę. Król postulował wzmocnienie fortyfikacji Kamieńca Podolskiego, Lwowa i Krakowa

---

190 W. Czapliński, *Dwa sejmy…*, s. 71.

191 *Ugoda białocerkiewska*, [w:] *Ugody…*, s. 42–47.

192 Patrz monografia sejmu W. Czapliński, *Dwa sejmy…*; także, choć praca starsza i wyrażająca kontrowersyjne poglądy L. Kubala, *Szkice…*; dość obszernie opisują sejm A. Kersten oraz Z. Wójcik, jak również S. Ochamnn–Staniszewska i Z. Staniszewski oraz H. Olszewski.

193 Przebieg sejmu opracowano głównie na podstawie: *Recessus actorum comitialium In Anno 1652 Mense Januario*, APG, 300/29/136, k. 99–175, a także: L. Kubala, *Szkice…*; W. Czapliński, *Dwa sejmy…*, s. 67–130; S. Ochamnn–Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. I, s. 93–142.

oraz wyznaczenie w każdym województwie miejsca dobrze ufortyfikowanego w celu zgromadzenia w nim zapasów[194]. W suplemencie do legacji królewskiej, wydanym tuż przed sejmem, 4 grudnia 1651 r., dwór ostrzegł ponownie szlachtę przed grożącym niebezpieczeństwem i nawoływał do poważnego potraktowania spraw obronnych kraju. Do większości sejmików suplement ten dotarł już po ich zakończeniu, tj. po 15 grudnia 1651 r.

Sejmiki przedsejmowe nie przebiegły bezkonfliktowo, gdyż zamiast kwestii obronnych państwa, zdominowała je sprawa podkanclerzego Hieronima Radziejowskiego, skazanego na karę śmierci przez sąd marszałkowski za obrazę majestatu. Była to zapowiedź burzliwych obrad sejmu i walki między stronnictwem królewskim a opozycją. Wybrano wielu ludzi niewłaściwych do pełnienia funkcji publicznych, czasem przypadkowych, często dzięki protekcji magnackiej, posłów o wątpliwej reputacji moralnej (szczególnie w obozie opozycyjnym), czemu w swoim epokowym dziele ponad sto lat temu dał wyraz Ludwik Kubala, powołując się na list prymasa Macieja Łubieńskiego do króla, pisany już po zakończeniu obrad sejmowych: „Pomiędzy wybranymi było dużo zuchwałych ludzi, starych palestrantów i rękodajnych sług możnych panów i wielu synów senatorskich, niedorostków, których do szkół odesłać należało"[195]. Wielu doświadczonych polityków i statystów publicznych uchylało się od posłowania. Kanclerz wielki litewski Albrecht Stanisław Radziwiłł w swoim diariuszu zapisał, że: „Na różnych sejmikach różne proponowano sprawy i rozumiano coś o powszechnej rebelii, tak że wielu obawiało się przyjechać na sejm [...] Bardzo wiele sejmików zerwano wskutek niezgody, na innych wybrano różnych posłów, tak że były złe wróżby na przyszły sejm"[196].

Nie tylko osobisty wątek konfliktu króla z podkanclerzym (według współczesnych relacji Jan II Kazimierz miał mieć romans z żoną Radziejowskiego – Elżbietą ze Słuszków, *primo voto* Kazanowską), ale i sięgający głębiej problem niesubordynacji wobec planów monarchy, stał się przedmiotem spornym między stronnikami dworu i niechętnej królowi magnackiej opozycji. Przechwycono list Radziejowskiego do królowej Marii Ludwiki, w którym skarżył się on na postępowanie króla w obozie pod Sokalem, na królewską nie-udolność w kierowaniu wojskiem oraz na fawo-

[194] W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 46–49; S. Ochamnn–Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., s. 92.

[195] L. Kubala, *Szkice...*, s. 75.

[196] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 315.

Hieronim Radziejowski, J. Falck, rycina, 1652, Biblioteka Narodowa, Warszawa. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

ryzowanie swoich ulubieńców w kręgach wojskowych. Jak słusznie wskazuje biograf podkanclerzego – list ten był pisany nie tyle ze względu na oburzenie romansem żony z królem (powszechnie wiadomo było o nieudanym pożyciu małżeńskim Hieronima i Elżbiety Radziejowskich, która uciekła się do ochrony królewskiej przed brutalnym mężem), co ze względu na obawę przed utratą pozycji przez karierowicza próbującego wedrzeć się do ścisłej elity w państwie[197].

Rozdźwięki między planami monarchy a wzbudzającym sympatię wśród większości gminu szlacheckiego Radziejowskim, napędziły spiralę nienawiści, w którą wmieszane zostało społeczeństwo szlacheckie, a później również cała Rzeczpospolita i państwa ościenne[198]. Radziejowski na skutek własnej niepohamowanej ambicji podpartej swoistym umiłowaniem

[197] A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 253.

[198] Por. Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004, s. 95–99.

wolności w tradycyjnym rozumieniu polskiego szlachcica popadł w niełaskę i otrzymał zakaz przebywania na dworze. Następnie próbował przekonać opinię szlachecką o własnej krzywdzie, a także wszedł w układy z Kozakami (po bitwie beresteckiej w ręce polskie dostała się cała kancelaria hetmana zaporoskiego Bohdana Chmielnickiego, a tam m.in. listy kompromitujące Radziejowskiego). Rozgrywkę pomiędzy królem a podkanclerzem zaczęto nazywać „walką między *Maiestatem et Libertatem*" i urosła ona do walki o zachowanie „złotej wolności" przed zakusami absolutyzmu.

Za napad z bronią w ręku na warszawski dwór własnej żony, która wcześniej opuściła podkanclerzego i wystąpiła z pozwem rozwodowym, sąd marszałkowski pod przewodnictwem marszałka nadwornego koronnego Łukasza Opalińskiego młodszego, wydał 20 stycznia 1652 r. na Radziejowskiego wyrok kary śmierci oraz infamii i konfiskaty dóbr. Postawienie przed sądem marszałkowskim i skazanie podkanclerzego za podobne przestępstwo, choć zgodne z literą obowiązującego prawa, nie mieściło się w ówcześnie panujących ramach zwyczajowych, które zakładały, żeby nie stawiać wysokich dygnitarzy przed sądem[199]. Nocna strzelanina stała się jedynie wygodnym pretekstem dla pozbycia się Radziejowskiego przez pamiętliwego króla. Znamiennym pozostaje fakt, że głównego antagonistę podkanclerzego – podskarbiego nadwornego litewskiego Jerzego Bogusława Słuszkę, brata pani Radziejowskiej, a także samą podkanclerzynę, skazano zaledwie na grzywnę i więzienie na okres jednego roku i sześciu tygodni.

Faktycznie przed samym sejmem Jan II Kazimierz działał z wielkim pośpiechem i przezornością. Monarcha ukartował proces przed sądem marszałkowskim, zakończony wyrokiem skazującym. Na koniec król zdecydował się oddać najważniejszy z piastowanych urzędów Radziejowskiego – podkanclerstwo koronne staroście oświęcimskiemu Stefanowi Korycińskiemu, zaufanemu poplecznikowi planów dworskich[200]. Również inne godności zostały szybko rozdane wśród zaufanych króla, ale także wśród opozycyjnych magnatów, tak by upadkiem Radziejowskiego zaintereso-

199 A. Kersten, *Hieronim...*, s. 278.

200 Ibidem, s. 285. Nie bez znaczenia pozostaje astronomiczna suma 100 000 złotych polskich zapłacona do królewskiej szkatuły przez zainteresowanego (W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 84–85). O sprzedawanie urzędów oskarża króla L. Kubala, powołując się na list prymasa Łubieńskiego do króla z 14 marca 1652 r. (*Szkice...*, s. 73 i 108–110); Szerzej na temat sprzedaży urzędów w pierwszych latach panowania Jana II Kazimierza, patrz: T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 111–113; J. Dąbrowski, *Kreowanie partii dworskiej czy sprzedaż urzędów przez Jana Kazimierza i Ludwikę Marię*, [w:] *Dwór a kraj. Miedzy centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 377–398.

wany był jak najszerszy krąg dostojników (np. starostwo niżyńskie dostał Jerzy Sebastian Lubomirski, jeden z przy-wódców opozycji[201], zaś marszałek nadworny koronny za szybkie wydanie wyroku zgodnie z zamysłem króla otrzymał starostwo bielskie na Podlasiu i część starostw sochaczewskiego i czerskiego[202]). Stało się to zaledwie w przeciągu kilkunastu dni (znamienne jest, że pieczęć mniejsza nadana została jako pierwszy z wakansów, już 4 lutego, zaś decyzja o nadaniu zapaść musiała przed 25 stycznia[203]), co jest niezwykłe, zważywszy na fakt, że urzędy pozostawały bez obsadzenia miesiącami lub nawet latami (z tej prerogatywy bardzo chętnie korzystał Jan II Kazimierz w pierwszych latach panowania), będąc silną kartą przetargową w rękach króla w starciach z opozycją.

Sejm rozpoczął się 26 stycznia. Podczas mszy wotywnej koncelebrowanej przez biskupa poznańskiego Kazimierza Floriana Czartoryskiego w katedrze św. Jana, ksiądz Wojciech Cieciszewski, jezuita, kaznodzieja nadworny Jana II Kazimierza, a następnie spowiednik Michała Korybuta Wiśniowieckiego, przestrzegał zebranych parlamentarzystów przed nadużywaniem wolności, nawiązując do wydarzeń ostatnich lat. Wielki patriota, a zarazem doskonały orator, w swoim kazaniu zilustrował wolność szlachecką w następujący sposób: „Bo gdy wolność jest matką Rpltej, a Rplta matką obywateli, przeto z tą wolnością, jako z babką już dawno starą, ostrożnie w tańcu obracać należy aby jej nie otrząść. Dławiono tę staruszkę pod Korsuniem, pod Piławcami zdobyła się na prędkie nogi; powiązano ją pod Zborowem i pokrępowano, że już była zemdlała; pod Beresteczkiem trochę się obaczyła – ale gdy wróci recydywa umrze i nie wytrzyma"[204].

Marszałkiem izby poselskiej został wybrany dworzanin królewski[205], startujący do wielkiej kariery, poseł ziemi przemyskiej Andrzej Maksymilian Fredro – doświadczony polityk z bogatego rodu szlachty średniej. Wybór Fredry, konserwatysty, „republikanina" i apologety „złotej wolności", który jednak starał się prowadzić obrady zgodnie z proponowanym kie-

201 W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian...*, s. 99.

202 T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 123.

203 APG, 300/53/84, k. 38; por. A. Kersten, *Hieronim...*, s. 622.

204 BJ, 108, s. 245; por. L. Kubala, *Szkice...*, s. 79–80.

205 W. Czapliński (*Dwa sejmy...*, s. 64) przypisuje mu już wówczas urząd podczaszego lwowskiego, który do marca 1652 r. piastował Andrzej Stano (też wówczas poseł na ten sejm), zaś L. Kubala (*Szkice...*, s. 82) i H. Olszewski (*Sejm...*, s. 201) podają, że był wówczas stolnikiem lwowskim, podczas gdy funkcję tę sprawował w tym czasie Ludwik Wydżga; patrz: S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, *op. cit.*, s. 117.

runkiem przez dwór, zdawał się być kompromisem między dążeniami króla a opozycji. Jak się później okazało, marszałek starał się skrupulatnie i w zgodzie z procedurami prowadzić obrady, zachowując postawę neutralną podczas konfliktów opozycji z dworem. W mowie powitalnej do króla marszałek wskazał na kryzys, w jakim znalazła się Rzeczpospolita, jednocześnie zaznaczając przewagi panującego ustroju nad monarchiami absolutnymi: „Postąpiła ta Rzeczpospolita, wielka matka z królami jako z synami swoimi, gdy absolutae potestatis ferrum z rąk wyjąwszy mollius et discretum regimen, słodkiej munificencji władzę i powagę natomiast podała, aby snadź ludowi od Boga powierzonemu, jaką błędnością afekty uwiódłszy się, zaszkodzić nie mogli i tym przez rozdrażnienie narodów jakiego nie zgotowali sobie niebezpieczeństwa”[206].

Na czas wotów senatorskich nie zjawili się główni przedstawiciele antydworskiej opozycji – marszałek wielki koronny Jerzy Sebastian Lubomirski, hetman polny litewski Janusz Radziwiłł oraz wojewoda poznański Krzysztof Opaliński. Ten ostatni w ogóle nie miał zamiaru pojawiać się w Warszawie. Poprzestał jedynie na wysłaniu listu do króla, oskarżając go m.in. o celowe wypuszczenie wojsk kozackich z oblężenia pod Beresteczkiem. Opaliński ostrzegał króla przed rokoszem, albowiem złamał on *pacta conventa* działaniami w sprawie Radziejowskiego. Podczas wotowania pojawiło się zaledwie 14 senatorów, i to bądź z obozu prodworskiego, bądź raczej wykazujących postawę neutralną[207].

Trzydziestego pierwszego stycznia pozwano Radziejowskiego przed sąd sejmowy. Stworzono w ten sposób precedens, ze względu na wcześniejszy, prawomocny wyrok sądu marszałkowskiego. Nie było już wówczas infamisa w granicach Rzeczpospolitej. Uciekł za granicę, ostatecznie znajdując schronienie w Szwecji. Powrócił w 1655 r. razem z armią Karola X Gustawa. Na sejmie zamiast bezpieczeństwem państwa zajęto się teraz dylematami proceduralnymi i ustrojowymi. Pytano, czy trybunał ma prawo znosić wyrok marszałkowski. Zastanawiano się, czy król nie będzie w przyszłości nadużywał powagi sądów marszałkowskich wobec innych magnatów pozostających w opozycji. Wreszcie kwestionowano nadanie podkanclerstwa koronnego Korycińskiemu, gdyż część posłów wciąż uważała za legalnego podkanclerza Radziejowskiego. Ostatecznie sąd sej-

[206] *Swada polska y łacińska albo miscellanea oratorskie*, wyb. J. Ostrowski Daneykowicz, Lublin 1745, s. 14.

[207] W. Czapliński, *Dwa sejmy…*, s. 74–75; T. Wasilewski, *Ostatni Waza…*, 124.

mowy zatwierdził wyrok wydany przez sąd marszałkowski 11 marca 1652 r., pomimo że sejm nie doszedł do skutku, co także jest paradoksem i stworzyło kolejny prawny precedens. Wątpliwości co do prawomocności wyroku wyrażali już współcześni, m.in. Janusz Radziwiłł[208].

Sprawa Radziejowskiego stała się przedmiotem największej wagi i głównym punktem zaczepnym w działaniach opozycji antydworskiej. Magnaci umiejętnie wykorzystywali strach szlachty przed królewskimi zakusami wzmocnienia władzy monarszej. Obawiano się w kręgach szlacheckich, żeby przypadek podkanclerzego nie stał się niebezpiecznym precedensem nadużycia władzy królewskiej, gdzie monarcha mógłby legalnie usuwać opozycjonistów pod byle pretekstem uchybienia godności królewskiej w stolicy, co zdarzało się permanentnie. Bardzo zaciekły opozycjonista, a zarazem osobisty przyjaciel Radziejowskiego, podczaszy sandomierski Marcin Dębicki, miał powiedzieć o nim: „Zguba tego jednego zgubą jest wszystkiej Rzeczpospolitej [...] pamiętajcie waszmość panowie, *quo heri illi, hodie mihi* może się przytrafić"[209] oraz z typowym dla epoki baroku dramatyzmem o państwie: „Mówmy, jak chcemy, ubarwiajmy rzeczy, jak chcemy, a ja się obawiam, by to, co się stało, nie poprzedzało strasznego upadku Rzeczypospolitej"[210]. Radziejowski w swojej obronie napisał list do posłów, datowany w Piotrkowie 23 stycznia 1652 r., który przeczytano w izbie poselskiej dwa dni po nadaniu Korycińskiemu podkanclerstwa. Obrona skazanego, wnioski o jego restytucję oraz obawa przed zamachem stanu ze strony dworu zdominowała dalszą część obrad sejmowych. Jeden z najaktywniejszych krytyków polityki dworskiej, miecznik sieradzki Stefan Zamoyski, blisko związany z Radziejowskim, wygłosił przemówienie, w którym obrażał króla, a senatorów za postawę w sprawie podkanclerzego ganił, posuwając się do wypowiedzenia słów, po których oburzony monarcha zdecydował się opuścić posiedzenie. Zamoyski miał powiedzieć słynne zdanie, które stanie się ostoją późniejszych obrońców ideologii „złotej wolności": „*U nas lex regnat, non rex*, nie trzeba się *ad gratami principis, sed ad leges conformare*"[211].

---

[208] W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 127; T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 123; A. Kersten, *Hieronim...*, s. 309; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 104.

[209] APG, 300/29/136, s. 1–2.

[210] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 334.

[211] L. Kubala , *Szkice...*, s. 98; W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 111; J. Dąbrowski, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, s. 117; podobnie u F. K. Obuchowicza, (op. cit., s. 245); według A.S. Radziwiłła (op. cit., t. III, s. 340): „Mnie nie król rozkazuje, lecz prawo".

Pomimo prób wprowadzenia regulaminu porządkującego obrady oraz narzucenia kierunku debat w związku ze sprawami państwowymi ze strony marszałka sejmu, opozycja forsowała postulaty dotyczące spraw prywatnych. Atakowano politykę dworu, a nadto spowalniano obrady jałowymi dyskusjami. Debatowano nad urzędem hetmańskim (od listopada 1651 r. wakowała buława wielka koronna), spierając się, czy ma on być jak dotychczas dożywotni, czy pozostawać w gestii sejmu. Domagano się rozliczenia podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego, a także obsadzania starostw na Ukrainie ludźmi związanymi z tymi terenami. Żądano wreszcie ograniczenia władzy urzędników królewskich. Wszystkie powyższe postulaty tonęły w chaosie, rozmywając się co do istoty treści. Zwołano kolokwium z udziałem króla i senatorów, które także okazało się bezowocne. Do końca ustawowego terminu sejmu, który przypadał na 8 marca, posłowie nie potrafili zaakceptować ostatecznie projektów konstytucji i dopiero w ostatni dzień późnym popołudniem udali się „na górę", by połączyć się z senatem[212].

Szóstego marca, na dwa dni przed terminowym zakończeniem sejmu, doszło do scysji i bójki między dworzanami starosty pokrzywnickiego Jana Dominika Działyńskiego – zwolennika dworu, oraz hetmana wielkiego litewskiego Janusza Radziwiłła – przywódcy opozycjonistów. Ósmego marca sejm prolongowano o jeden dzień, mimo niechęci większości posłów, na skutek nalegań kasztelanów chełmińskiego Albrychta Czerskiego i gdańskiego Stanisława Kobierzyckiego – zwolenników dworu.

W dniu 9 marca, mimo niepodjęcia żadnej uchwały, obrady przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych. O przedłużenie obrad o jeszcze jeden dzień wystąpił kanclerz wielki koronny, biskup chełmiński Andrzej Leszczyński. Wobec powyższego wniosku wystąpił poseł upicki Władysław Siciński i wniósł protestację, by sejmu nie przedłużać. Oświadczył: „ja nie pozwalam na prolongację"[213], po czym opuścił izbę. Pierwotnie posłowie zlekceważyli tę demonstrację i poszczególne województwa deklarowały zgodę na przedłużenie obrad. Dopiero wystąpienie pisarza ziemskiego bielskiego Kazimierza Żelskiego, a za nim kolejnych posłów, argumentujące, że sejm nie może być kontynuowany wobec sprzeciwu i wyjścia jednego posła, przyczynił się do braku zgody na prolongację. „Były rację za i przeciw, i tak się rozeszli zalecając, by Sicińskiego sprowadzić w ponie-

[212] W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 119–120.

[213] L. Kubala, *Szkice...*, s. 128.

Janusz Radziwiłł, D. Schultz, olej, ok. 1652, Narodowe Muzeum Sztuki Białorusi, Mińsk. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

działek [tj. 11 marca]"[214], zapisał w swym pamiętniku kanclerz wielki litewski Albrecht Stanisław Radziwiłł. Marszałek sejmowy próbował jeszcze ratować sytuację, domagając się wyjaśnień od posłów i podania przyczyny takiego postępowania, ale nikt nie zdobył się na odpowiedź. Wytworzyła się sytuacja patowa. W niedzielę 10 marca nakłaniano Sicińskiego do powrotu, ale on, tłumacząc się instrukcją poselską, wyjechał z Warszawy. Następnego dnia, wobec niepojawienia się posła z Upity[215], marszałek Fredro

[214] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 342.

[215] Drugi z posłów z Upity, podstarości upicki Michał Wołmiński, został wcześniej rugowany z izby poselskiej.

wygłosił mowę pożegnalną, w której: „żegnał króla krótkimi słowy łamiącym się głosem, tak, że z wielkiego smutku i żalu nie mógł już mówić"[216]. Marszałek poselski protestację przyjął i uznał za ważną, choć podobnie jak większość parlamentarzystów potępił zachowanie posła z Upity, „który uskarżał się na nieszczęsne czasy, zmartwienia i wydatki, na tyle strat i samego króla oraz nas wszystkich"[217]. Sejm, nie po raz pierwszy, został zerwany i rozszedł się bez podjęcia uchwał, ale pierwszy raz za sprawą jednego człowieka.

Słusznie zauważa Ludwik Kubala, a za nim wszyscy współcześni historycy, że i bez protestu Sicińskiego zimowy sejm 1652 r. nie doszedłby do skutku, gdyż niemożliwy był *consensus* dworu i opozycji[218]. Zbyt wielkie rozbieżności charakteryzowały stanowiska obu stron konfliktu. Anonimowy autor pisma ulotnego, które ukazało się tuż po sejmie, tak trafnie scharakteryzował przebieg obrad: „Nad czym sześć niedziel strawiono, *quid saluberrimum Reipublicae* uczyniono, dopiero co stanowić chciano, kiedy już czas upłynął. Łzy *et eiulatus* poddanych dawno niebiosa przebiły i zmiękczyły zatwardziałość sprawiedliwości boskiej. Łzy senatorskie są *signa perditionis patriae* i nie ostoi się kamień na kamieniu, bo to na się zaciągają zbytnie wolności i opoczyste animusze szlacheckie"[219].

W trakcie obrad na pierwszy plan wysunęła się sprawa Radziejowskiego, która stała się tylko pretekstem do zasygnalizowania problemów o głębszym i dosadniejszym podłożu i w niej jak w soczewce skupiły się wszelkie kłopoty państwa i niedołężności systemu politycznego. Jednak pierwszy raz doszło do sytuacji, kiedy sejm został formalnie zerwany przez pojedynczego posła. W literaturze przedmiotu podkreśla się rolę marszałka sejmowego w tej sytuacji, gdyż tak naprawdę od jego starań i decyzji zależał dalszy byt sejmu. Mógł przejść nad protestem Sicińskiego obojętnie (jak bywało w przeszłości, kiedy sejmy trwały pomimo pojedynczych protestów) i próbować doprowadzić sejm do szczęśliwego zakończenia. Słuszną tezę wysunęła ostatnio Barbara Markiewicz, stwierdzając, że uznanie protestu posła upickiego mogło być spowodowane strachem

[216] *Recessus...*, k. 173.

[217] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 343.

[218] L. Kubala, *Szkice...*, s. 112–113.

[219] *Interregatiorum et responsorium na kształt kazania dlaczego sejm nie stanął*, APG, 300/29/136, k. 239v–240v. W tym piśmie ulotnym winę za zerwanie sejmu przypisano Radziejowskiemu i jego poplecznikom.

przed *absolutum dominium*, zaś w zamyśle światłych postaci sceny politycznej właśnie *liberum veto* stawało się gwarantem zabezpieczenia ustroju przeciw *absolutum dominium*, powszechnie uznawanym za największe zagrożenie dla wolności obywatelskiej szlachty. Fredro uległ temu strachowi i stając na straży legalizmu, zatwierdził precedensowy czyn Sicińskiego, pomimo zapewne wewnętrznych oporów[220]. Karol Bormeusz Hoffman w swym epokowym dziele *Historia reform politycznych w dawnej Polsce* dowodzi, że sam marszałek sejmu zimowego 1652 r., Andrzej Maksymilian Fredro, „jeśli potępiał *liberum veto*, to tylko dlatego, że w złym zamiarze użyte. We wszystkich pismach swoich stawał jak najmocniej przeciwko jakiejkolwiek zmianie nieporządnego kształtu Rzeczypospolitej". W tym miejscu porusza nestor wśród badaczy polskiego parlamentaryzmu najistotniejszą kwestię, która od tej pory będzie przewijać się stale i nurtować publicystów i polityków zajmujących się ustrojem Rzeczpospolitej. Oddając jeszcze raz głos Hoffmanowi, powtarzamy za nim: „Potępiono czyn, lecz schylono głowę przed zasadą"[221]. Od tej chwili niemal całe społeczeństwo szlacheckie będzie potępiać kolejnych sprawców niewłaściwego posługiwania się instytucją *liberum veto*, ale nigdy samej zasady, która stała się „kamieniem węgielnym ustroju Polski"[222].

W historiografii istnieją spory, czy protest Sicińskiego był pierwszym faktycznym *liberum veto* ze wszystkimi jego typowymi cechami. Analiza tego zagadnienia została przedstawiona w innym miejscu, zaś tutaj należy jedynie przypomnieć, że wypada zgodzić się z Władysławem Czaplińskim i przyznać, iż to właśnie Siciński w 1652 r. (a nie Lubomirski w 1639 r. czy Olizar w 1669 r., jak chcą inni historycy) był autorem pierwszego *liberum veto* w ścisłym znaczeniu. Zresztą przecież także i współcześni zdawali sobie sprawę z precedensowego wydarzenia, co podkreśla choćby cytowany już kanclerz wielki litewski[223].

---

220 B. Markiewicz, *Liberum veto albo o granicach społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Obywatel odrodzenie pojęcia*, red. B. Markiewicz, Warszawa 1993, s. 77.

221 K.B. Hoffman, *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, Warszawa 1988, s. 90.

222 A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. II, Kraków 1931, s. 386.

223 A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 343. Nawet nieuznający pod względem prawnym wystąpienia Sicińskiego za precedensowe, Władysław Konopczyński przyznaje, że czyn ten *„pod względem politycznym przyprawił Rzeczpospolitą o pewne nowe, fatalne przeżycie"*. (W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 233). Wypada jednak do aspektu politycznego dodać rzeczywiście aspekt legalistyczny.

Kim był i co powodowało działaniami posła z Upity? Władysław Wiktoryn Siciński, herbu Pomian, urodził się ok. 1615 r., wywodził się z rodu średnioszlacheckiego, posiadającego włości w województwie trockim i na Żmudzi, a przybyłego na Litwę z Rusi Czerwonej w XVI w. Jego ojciec Jan był marszałkiem upickim i rotmistrzem wojska litewskiego, który walczył ze Szwedami. Zapewne pod wpływem matki Izabeli z Młodawskich w młodości przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm. Nie odziedziczył po ojcu aktywności politycznej, choć od 1649 r. piastował urząd poborcy upickiego. Materialny spadek po rodzicach też nie był obszerny – w większości został obrócony na spłatę długów. Posiadał Upitę nad Weszta, z folwarkiem Sawiciszki i sześcioma wsiami. Zakupił Wodokty lub Wiekiszki oraz dwór w Wilnie, a także wykupił Girejciszki, trzymane w zastawie od Radziwiłłów[224]. W 1652 r. otrzymał ziemię w starostwie sztumskim, w województwie malborskim za zasługi wojenne (prawdopodobnie podczas wojen kozackich i wcześniej podczas kampanii smoleńskiej 1633/34 r.). Od 1655 r. był stolnikiem upickim. W tym samym roku podpisał ugodę kiejdańską. Wybrany na sejmiku upickim posłem z województwa trockiego na pierwszy sejm 1652 r., był także posłem na sejmie w 1659 r., już jako podstarości upciki. Uczestniczył w konwokacji warszawskiej w 1660 r. Jego podpis widnieje także pod traktatem pokojowym zawartym między Polską a Szwecją w Oliwie. W 1666 r. osiągnął najwyższą godność w swoim życiu – urząd podsędka upickiego. W 1647 r. ożenił się z Heleną z Sołłohubów i wbrew obiegowej opinii nie mieli potomstwa. Jego dziedzicami zostali synowie przyrodniego brata – Hektora Dawida[225]. Zmarł prawdopodobnie w 1672 r.[226]

Siciński, zapewne nieświadomie, na trwałe wpisał się w historię jako zdrajca i prowodyr haniebnego zerwania sejmu. W pamięci narodowej trwał jako czarny charakter, stając się bohaterem licznych dzieł literackich. Sam Adam Mickiewicz poświęcił mu wiersz, napisany w 1825 r., pt.: *Popas*

[224] Według śmiałych przypuszczeń Tadeusza Wasilewskiego, folwark Girejcieszki mógł być zapłatą za wcześniejsze usługi na rzecz Janusza Radziwiłła, być może za zerwany sejm. Teoria ta wydaje się mało prawdopodobna, gdyż dobra radziwiłłowskie były największymi na Litwie i powszechnie szlachta trzymała je tytułem zastawu bądź nimi zarządzała z ramienia potężnych mocodawców. Patrz: T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 130.

[225] Wg T. Wasielewskiego Siciński ożenił się w czerwcu 1664 r. i doczekał córki Konstancji, poślubionej Jerzemu Despot Zenowiczowi.

[226] L. Kubala, *Szkice...*, s. 113–114; T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 130; A. Rachuba, *Siciński Władysław,* [w:] *PSB*, t. XXXVI, Warszawa – Kraków 1995, s. 472–473.

w Upicie. Poeta powoływał się na zasłyszaną w upickiej gospodzie historię miejscowych, którzy po ponad półtora wieku od czasów zerwanego sejmu, dopatrywali się przyczyn wszelkich klęsk w postępku Sicińskiego. Żywe wspomnienie posła ukazuje go jako człowieka złego, okrutnika i tyrana:

> Siciński był *dictator* na każdym sejmiku!
> Starszych i zasłużeńszych *patricios* zahasał.
> Ale nie dosyć na tym: na wyższe się kasał,
> [...] Siciński wyrzekłszy się wiary
> Zabrał, jak mówią, grunta należna do fary,
> Nie chciał płacić dziesięcin, nie bywał w kościele,
> Pędził chłopów do pracy w święta i niedziele[227].

Dlatego też spotkała go zasłużona kara i według legendy miał zginąć na skutek uderzenia pioruna w dzień Bożego Narodzenia przy pogodnym niebie. Podobnie mieli zginąć jego ojciec, matka i siostra. Jego zamek, którego oczywiście w rzeczywistości nie posiadał, miał się zapaść pod ziemię, gruzy miało pokryć bagno, ród miał zaginąć, a jego ciało miało być siedem razy wyrzucane przez ziemię.

> Trup klątwą uderzony dotąd cały stoi:
> Ziemia go przyjąć nie chce, robactwo się boi;
> Nie znalazłszy na ziemi święconej spoczynku,
> Strasząc ludzi, rzec można, wala się po rynku,
> Bo go nieraz dziad jaki, uniósłszy z cmentarza,
> Wlecze w szabas do karczmy straszyć arendarza[228].

Przez niemal dwieście lat sponiewierano domniemane zwłoki Sicińskiego i dopiero w drugiej połowie XIX w. miał on zostać ponownie pochowany w kościele w Upicie[229]. Utrwalił się też Litwin w kulturze popularnej: Adam Krechowiecki uczynił z Sicińskiego głównego bohatera powieści *Veto* (1889 r.), a Jan Kupiec przywołał go jako głos z przeszłości w poemacie o Targowicy *Sejmik w Jassach* (1904 r.).

Nie godząc się na kolejną prolongatę sejmu, Siciński nie złamał obowiązującego prawa, wręcz przeciwnie, stanął na straży legalizmu. Instrukcja sejmiku upickiego nakładała na swojego posła obowiązek obrony

---

227 A. Mickiewicz, *Popas w Upicie* [w:] tegoż, *Wiersze*, opr. C. Zgorzelski, Warszawa 1979, s. 163.

228 Ibidem, s. 164–165.

229 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1985, s. 407–408.

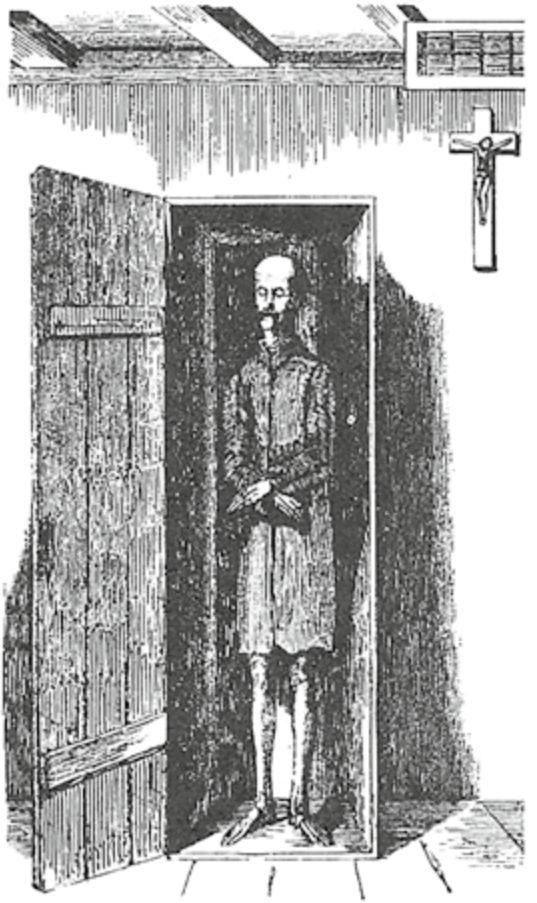

„Trup Władysława Sicińskiego, posła i stolnika upickiego, przechowujący się w Upicie", W. Malszewski, ryc. z „Tygodnika Ilustrowanego", 1860. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, s. 407

istotnych dla powiatu spraw podatkowych. Niekorzystny wyrok w sądzie sejmowym w sprawie ekonomii szawelskiej, z której dochody czerpał skarb władcy, a która płaciła mniej, niż domagał się król, był bezpośrednią przyczyną pierwszego *liberum veto*[230]. Podobnie jak większość instrukcji sejmikowych tak i w przypadku sejmiku upickiego prawdopodobnym jest, że zalecono, by posłowie nie pozwolili prolongować sejmu nawet o jeden dzień. Siciński usprawiedliwiał swój wyjazd przed współuczestnikami

[230] H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612–1655. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2000, s. 153.

sejmu, co zanotował pod datą 10 marca 1652 r. w swoim pamiętniku Albrycht Stanisław Radziwiłł, dodając, że „zemsta ściągnęła zło publiczne"[231].

Czy jednak, jak chce tego historiografia, faktycznym powodem zerwania sejmu przez Sicińskiego była jednak inspiracja do tego działania przez Janusza Radziwiłła? Według autora monografii tego sejmu Władysława Czaplińskiego, Radziwiłł, decydując się na pośrednie zerwanie obrad, liczył na zamanifestowanie swoich aspiracji do wielkiej buławy litewskiej po śmierci dotychczasowego hetmana Janusza Kiszki. Także sprawa zdjęcia infamii przez sąd sejmowy z podskarbiego nadwornego litewskiego Jerzego Bogusława Słuszki wywołała dezaprobatę potężnego magnata. W trakcie trwania obrad to prawdopodobnie Janusz Radziwiłł był inspiratorem wystąpienia żołnierza Stanisława Abrahamowicza (vel Abramowicza) z petycją o egzekucję wyroku wobec Słuszki. Awantura, która wybuchła, zakończyła się tumultem w izbie poselskiej, którą opuściło kilku opozycjonistów z Marcinem Dębickim na czele. Przypuszczano, że ta sprawa, z perspektywy ważkich problemów państwowych błaha, istotna jednak ze względów proceduralnych, dawała opozycji kolejny argument w rozgrywce przeciw królowi i być może jej poruszenie było obliczone na wcześniejsze zerwanie obrad. Trzeba wszak dodać, że infamię zasądziła komisja wileńska kierowana właśnie przez Janusza Radziwiłła, a sprawa dotyczyła poranienia Abrahamowicza przez skazanego. W ostateczności jednak wydano dekret pomyślny dla Słuszki, pozwalając mu odpowiadać z wolnej stopy przed właściwym trybunałem, zaś opozycja wówczas obrad nie zerwała[232]. Kolejnym argumentem poruszanym przez historyków jest fakt, że sąd sejmowy za wszczęcie tumultu 6 marca także prawdopodobnie nie ominąłby Radziwiłła, skoro i Radziejowskiego, wysokiego dygnitarza, sądzono na tym samym sejmie. Nie bez znaczenia zapewne pozostawało, że dzierżawcą ekonomii szawelskiej był marszałek wielki litewski Aleksander Ludwik Radziwiłł, daleki krewny hetmana. Zatem wyraźne pobudki osobiste i ambicjonalne kierowały postępowaniem hetmana polnego litewskiego i predestynowały go do miana burzyciela ładu parlamentarnego.

Wypada jednak się zastanowić, czy aby na pewno Siciński działał z ramienia potężnego pana na Kiejdanach. Jak zostało zaznaczone wyżej, sprawa Słuszki, przeciwnika radziwiłłowego, a zwolennika dworu, została rozstrzygnięta po myśli oskarżonego. Czy gdyby Radziwiłł rzeczywiście prag-

[231] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 343.

[232] W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 96–97, 125–127; T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 125.

nął rozerwania sejmu, nie doszłoby do tego wówczas, zważywszy na zapał Dębickiego, nieformalnego lidera konserwatywnej pieniackiej szlachty? Wątpliwa pozostaje także możliwość postawienia przed sądem sejmowym Janusza Radziwiłła *vide* stało się to z Radziejowskim. Podkanclerzy koronny był nuworyszem w warstwie magnackiej, dorobkiewiczem, który dzięki własnym talentom i knowaniom otrzymał tak wysokie stanowisko państwowe. Radziwiłł to członek najpotężniejszego rodu Litwy, a może i całej Rzeczpospolitej, z którym liczył się poważnie każdy monarcha, nie tylko polski, ale i obcy. Nadto Radziejowski piastował swoją funkcję od ledwie dwóch lat, zaś Janusz Radziwiłł posiadał ugruntowaną pozycję polityczną od wielu lat, a także sławę wielkiego dowódcy wojskowego wsławionego licznymi zwycięstwami w wojnie smoleńskiej czy przede wszystkim podczas rebelii kozackiej. Wypada zatem wątpić, czy Jan II Kazimierz porwałby się na jednego z czołowych opozycjonistów, za którym stała ogromna klientela na Litwie, a także współdziałający z nim najwięksi i najbardziej wpływowi magnaci Wielkopolski (Krzysztof Opaliński) i Małopolski (Jerzy Sebastian Lubomirski). Radziejowski takiego poparcia nie posiadał i można było go utrącić, co też uczynił król. Pomimo tego skazanie Radziejowskiego spotkało się z ogólną dezaprobatą szlachty. W przypadku podobnych kroków przeciw potężniejszemu Radziwiłłowi mogłoby dojść do wojny domowej, w której stroną przeważającą na pewno nie byłby dwór.

Ponadto, co zostało powiedziane powyżej, autor biografii hetmana polnego litewskiego Janusz Wisner słusznie zauważa, że brak jest dowodów na bezpośredni wpływ Radziwiłła na decyzję Sicińskiego, twierdząc, że zerwanie sejmu godziło w interes magnata, który dążył do uchwalenia podatków dla wypłacenia zaległego żołdu wojsku litewskiemu[233]. Wydaje się jednak, że to propaganda dworska próbująca zrzucić winę za zerwanie sejmu na silne stronnictwo opozycyjnych magnatów ugruntowała opinię, gdzie Janusz Radziwiłł jest przedstawiony jako inspirator tej katastrofy. Znamienne, że antagonista Radziwiłła, pisarz wielki litewski Filip Kazimierz Obuchowicz, nieformalny przywódca partii królewskiej na Litwie, w swoim pamiętniku sugeruje, że za posłem, który zerwał obrady, stał ktoś znacznie potężniejszy: „były sporsze dudy, które mniejsze nadymały piszczałki"[234]. Z oczywistych powodów nie doprecyzował *expressis verbis*, kto miałby być protektorem Sicińskiego. Przypominano także, że ojciec

[233] H. Wisner, op. cit., s. 152–153.

[234] [F. K. Obuchowicz], op. cit., s. 244.

posła z Upity był klientem Radziwiłłów. Nie posiadamy jednak dowodów, że i sam Władysław był rękodajnym Janusza Radziwiłła. Anonimowy korespondent z Warszawy pod wpływem nagonki dworskiej zapisał, że: „Domyślają się, że to praktyka p. hetmana litewskiego, który *in casu mortis* hetmana wielkiego litewskiego wojewody połockiego p. Kiszki *promovet fortunam suam* do tej buławy u króla, która pewno spotka p. Sapiehę podkanclerzego WXL"[235]. Bezsprzecznym natomiast pozostaje fakt nienawiści, jaką żywił do potężnego magnata litewskiego Jan II Kazimierz, zresztą w pełni odwzajemnionej przez hetmana, co znalazło odbicie w jego późniejszych działaniach, łącznie z zawarciem układu ze Szwedami o rozbiorze Rzeczpospolitej w Kiejdanach w 1655 r.

Dwudziestego trzeciego marca hetman polny litewski opuścił Warszawę, nie żegnając się z królem, co miało być celowym afrontem w stosunku do władcy[236]. Jak silne było przekonanie o faktycznym udziale Radziwiłła w zerwaniu sejmu, świadczą słowa innego świadka tego wydarzenia, „że KrólJMi buławę wielką panu Sapiesze przyobiecał, nie Radziwiłłowi hetmanowi litewskiemu, i że kanclerzowi litewskiemu, także [Albrychtowi Stanisławowi] Radziwiłłowi województwa mścisławskiego odmówił, *factie* stąd wszczęły się i sejm rozerwany. Turbatorem bonorum conciliorum Bóg sprawiedliwy niechaj skaże"[237]. Co jednak istotne, po śmierci Kiszki, która nastąpiła w 1654 r., buławę wielką litewską otrzymał... Janusz Radziwiłł[238]. Błędem wydaje się zatem traktowanie sprawy ambicji, którą *notabene* miał Radziwiłł wybujałą jak inni magnaci epoki, aczkolwiek on swoimi zasługami uzyskał moralne prawo do ubiegania się o wysokie urzędy, jako nadrzędnego impulsu do zerwania sejmu. Impas w obradach był przecież także na rękę stronnictwu dworskiemu. Jan II Kazimierz nie dążył do ratowania sejmu za wszelką cenę, wręcz przeciwnie, podobnie jak opozycja nie był zainteresowany konstruktywnym zakończeniem obrad[239], choćby ze względu na liczbę wojska, która nie uległa zmniejszeniu,

---

235 L. Kubala, *Szkice...*, s. 128.

236 M. Nagielski, *Janusz Radziwiłł*, [w:] *Hetmani Rzeczpospolitej Obojga Narodów*, red. nauk. M. Nagielski, Warszawa 1995, s. 474.

237 L. Kubala, *Szkice...*, s. 130.

238 Niektórzy z ówczesnych obserwatorów życia politycznego Rzeczpospolitej byli przekonani, że Radziwiłł otrzymał buławę wielką już w 1652 r., co jest oczywistym błędem. Patrz: A.D. Skorobohaty, *Diariusz*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 2000, s. 62.

239 Wg listu Johanna Dietricha von Hoverbecka, rezydenta pruskiego w Warszawie do Fryderyka Wilhelma z 16 marca 1652 r., cytowanego przez L. Kubalę, *Szkice...*, s. 122.

choć instrukcje poselskie kilku sejmików domagały się obniżenia liczby żołnierzy po bitwie beresteckiej. Jak zauważa Adam Kersten, to regaliści nalegali na marszałka sejmu, by ten przystąpił do żegnania króla po opuszczeniu sali przez Sicińskiego, a sam Jan II Kazimierz opuścił obrady wobec niezjawienia się posła z Upity[240]. Umiejętnie natomiast potrafiono wygrać zerwanie obrad przez stronnika obozu opozycyjnego, obarczając niewygodnych dla dworu magnatów o celowe zerwanie sejmu.

Wnioskiem nasuwającym się z powyższych rozważań jest fakt, że Władysław Siciński działał prawdopodobnie sam i nie był wplątany w wielką intrygę polityczną, jak chcieli tego współcześni regaliści, a powtórzyli niemal wszyscy historycy[241]. Owszem, Radziwiłł nie był mężem stanu całej Rzeczpospolitej, a wyłącznie Litwy i to tej radziwiłłowskiej, ale nie posiadał żywotnych interesów w niedojściu sejmu, tym bardziej że zależało mu na urzędzie hetmana wielkiego i województwie wileńskim, które otrzymał w ponad rok po tych wydarzeniach. Nadto rzeczywiście kwestia opłacenia wojska była, jak dla każdego hetmana, sprawą nadrzędną, a bez uchwał sejmu nie można było zebrać podatków na wojsko, co z kolei skutkować mogło zawiązaniem konfederacji i grabieżami w dobrach prywatnych, także i jego własnych, których na Litwie posiadał moc. Siciński najprawdopodobniej kierował się kwestią pragmatyczną i wyjątkowo przyziemną. Nadchodziła wiosna, przedłużające się obrady sejmu mogły mieć katastrofalny wpływ na gospodarstwo niemajętnego przecież szlachcica, który winien przygotowywać się do zasiewów w swoim lichym majątku w powiecie upickim. Wreszcie święta Wielkanocne[242] zapewne wolał Siciński spędzić w domowych pieleszach z najbliższymi niż w stolicy, gdzie ceny pobytu były niewspółmierne do dochodów poselskich. Zatem całkiem prawdopodobne

[240] A. Kersten, *Hieronim...*, s. 308.

[241] Większość historiografii polskiej powtarza poszlaki przemawiające za wpływem Radziwiłła na decyzję Sicińskiego, a także cytuje Stanisława Konarskiego, który napisał, że sprawcazerwaniasejmubył„fakcyjąpanówniektórychnabechtanyiwsparty"(S.Konarski,*Oskutecznym rad sposobie*, Warszawa 1923, t. II, s. 27). Por. T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 129–130; ostatnio także M. Sawicki, *Stronnictwo dworskie w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1648––1655*, Opole 2010, s. 264–266. Przeciwną tezę wysunął ostatnio W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej Szlacheckiej (do 1763 roku)*, Warszawa 1995, s. 54–57, twierdząc, że Siciński posiadał własne poglądy, by nie dopuścić do prolongacji, nie musiał się zatem oglądać na magnaterię. Podobnie U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy". Studium z władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 216–217.

[242] Wielkanoc przypadała wówczas 31 marca (patrz: T. Wierzbowski, *Vademecum. Podręcznik dla studyów archiwalnych*, opr. K. Tyszkowski i B. Włodarski, Lwów – Warszawa 1926, s. 159).

wydaje się, że autor anonimowego pisma ulotnego kolportowanego po zerwanym sejmie mógł mieć rację, pisząc, że Siciński „nie prolongacyją sejmu, ale *odia rei attendens* odjachał. Cóż takiego? Czy go ktoś subordynował? Czy-li to był *in Republica oppressus* albo tego pozwolić nie chciał, co by było *cum praeiudicio* braciej? Nie. *Quia ipse voluit et oblatus est*"[243]. Czyli skorzystał poseł litewski z przysługującego mu prawa podmiotowego do wyjazdu. A wyjechał, bo mu prawo tego nie zabraniało.

Wreszcie jest jeszcze sprawa powodu, jaki podał Siciński, składając protest, czyli wykrocznie przeciw uchwale szlachty upickiej w sprawie opłacania podatków, które popełnił administrator ekonomii szawelskiej, położonej w granicach powiatu upickiego. Szlachta upicka uchwaliła na sejmiku 48 poborów z włók chłopskich, zamiast 16 podymnych. Przenosiło to ciężar podatkowy z ubogich majątków szlacheckich, w przeważającej mierze właśnie na dobra ekonomii szawelskiej. Marszałek wielki litewski Aleksander Ludwik Radziwiłł, administrujący ekonomią, zapłacił jednak jedynie 16 podymnych, co było kwotą zdecydowanie niższą. Uniemożliwiło to wywiązanie się powiatu z obowiązków skarbowych. Radziwiłł został zobowiązany przez komisję skarbową do zapłaty 40 000 złotych zaległości. Odwołał się do sądu sejmowego, który po dwukrotnym rozpatrzeniu sprawy wydał niespodziewanie wyrok dla niego korzystny[244]. Nie wypada lekceważyć kwestii, że to właśnie oburzenie na wszechwładzę magnacką i niesprawiedliwość społeczną w Rzeczpospolitej były przyczynami wyjazdu Sicińskiego. Na pewno bliżej było mu do sprawy ekonomii szawelskiej i identyfikacji z prawami upickiej szlachty zagrodowej niż do wielkiej polityki prowadzonej za pomocą rozgrywek na szczytach społecznych między królem a potężnymi magnatami. Solidarność z bracią szlachecką każą upatrywać w Sicińskim osobę niechętną do wspierania zakusów Janusza Radziwiłła, krewnego administratora ekonomii szawelskiej, ciemiężyciela upickich „szaraków".

Współcześni dostrzegli w precedensowym zjawisku, jakim było zerwanie sejmu przez jednego posła, symptom ewentualnego upadku sejmu i państwa: „I tak sejmowi *requiem* zaśpiewano, ale bodaj nie zarazem *requiem* Polski, żal się Boże"[245]. Albrycht Stanisław Radziwiłł zanotował z hipokryzją

[243] *Interrogatorium et responsorium na kształt kazania, dlaczego sejm nie stanął*, [w:] *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy...*, t. I, s. 98.

[244] T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 128–129.

[245] L. Kubala, *Szkice...*, s. 128.

w swoim pamiętniku: „Ja ganiłem tego najgorszego z ludzi, który złodziejskim sposobem wyjeżdżając, wystawił Rzeczpospolitą na pośmiewisko losu"[246]. Sicińskiego potępił biskup poznański Kazimierz Florian Czartoryski, który wezwał króla do obrony państwa nie tylko od wrogów zewnętrznych, ale także od zagrożeń wewnętrznych, a posłów upraszał, aby odnosili się z szacunkiem do senatorów[247]. Zerwanie sejmu potępili też i inni senatorowie, jak wojewoda bracławski Piotr Potocki czy wojewoda brzeskokujawski Jan Szymon Szczawiński, który miał według tradycji krzyknąć pod adresem Sicińskiego: „bodajby przepadł!", na co zebrani posłowie mieli odpowiedzieć chóralnie: „Amen!". Nowokreowany podkanclerzy Stefan Koryciński w odpowiedzi na mowę pożegnalną marszałka Fredry powiedział, że to nie król jest sprawcą zerwania sejmu i jeśli cokolwiek złego stanie się z Rzeczpospolitą, będzie to wina nadmiernej wolności i braku efektów pracy zerwanego sejmu[248]. Naoczny świadek tego wydarzenia, cytowany już Obuchowicz, celnie puentuje zachowanie Sicińskiego: „I tak pretekstem wolności, że za jednego kontradykcyją nic się nie stanowi na sejmie, sejm się rozerwał"[249]. Kubala cytuje anonimowego korespondenta z Warszawy, który alarmującym tonem donosi: „Trudno się łudzić, trudno się cieszyć w tak oczywistym upadku, w ostatniem niemal igrzysku losu, kędy nas pcha przeznaczenie, a jako niegdyś powiedziano: »kogo Bóg chce zatracić, temu rozum odbiera...«"[250].

Jednocześnie poza wieloma głosami potępiającymi zachowanie Sicińskiego były i takie, które zachowywały wstrzemięźliwość, jak choćby Janusza Radziwiłła, negującego prawomocność wyroków sądu sejmowego. Także podkanclerzy koronny Stefan Koryciński w mowie pożegnalnej nie wahał się stwierdzić: „Wolność wymaga tego, by wszystko zapadało *nemine contradicente*, nie chce się król temu przeciwstawiać, życzy jedynie, by to nie przyniosło Rzeczypospolitej szkody"[251].

Sejm zimowy 1652 r. nie był ani pierwszym, ani ostatnim, który rozszedł się bez ustanowienia konstytucji. Siciński, nie pozwalając na dalszą

246 A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 343.

247 Dotyczyło to w szczególności marszałka poselskiego Andrzeja Maksymiliana Fredry, który naraził się senatorom mówiąc, „że według słuszności i starożytnej polskiej cnoty w sprawach Rzpty nie idą". Por. J. Dąbrowski, *Senat koronny...*, s. 118.

248 L. Kubala, *Szkice...*, s. 108; W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 127–128.

249 [F. K. Obuchowicz], op. cit., s. 244.

250 L. Kubala, *Szkice...*, s. 108.

251 W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 128.

prolongatę sejmu, stał się jedynie wykonawcą woli większości zebranych. Choć wiele było wypowiedzi potępiających czyn posła upickiego, były to jednak w większości dyżurne głosy charakterystyczne dla barokowych malkontentów, widzących wszędzie nadchodzący upadek państwowości. Wszystkie strony wewnętrznego konfliktu politycznego targającego państwem wydawały się zadowolone z takiego obrotu sprawy. Siciński jedynie ubiegł szersze grono posłów opozycyjnych, ale też regalistów w zerwaniu sejmu. Fakt, że dokonał tego jeden poseł, był jednak niebezpiecznym precedensem, który zaczęto wykorzystywać w przyszłości.

O postępku Sicińskiego szybko zapomniano wśród współczesnych, nie mając mu za złe zerwania sejmu (najlepszym dowodem był fakt, że posłował jeszcze na sejm w 1659 r., a część pamiętnikarzy z epoki w ogóle nie wspomina jego nazwiska, zrzucając winę za zerwany sejm na posłów opozycji[252]), dopiero okres rozkładu państwowości Rzeczpospolitej[253] i czasy zaborów przypomniały o pośle z Upity. Historycy, publicyści i literaci widzieli w nim „ojca *liberum veto*" i postawili go w szeregu z innymi postaciami, które przyczyniły się do upadku państwa. Łatwiej bowiem ukazać konkretną postać jako „czarny charakter", niż wyjaśniać zawiłość przyczyn i motywów, które doprowadziły do zerwania sejmu. Uproszczenie sprawy zerwania sejmu spowodowało zniekształcenie poglądów na działanie Sicińskiego. Legenda, która narastała długo po śmierci Sicińskiego, uosabiała początki agonii państwowości właśnie w jego ucieczce z sali sejmowej. Poseł upicki stał się symbolem szlacheckiego rozpasania i nierządu. Legenda niesprawiedliwa, ale w późniejszym czasie niezbędna ze względów ideologicznych, dla usprawiedliwienia końca I Rzeczpospolitej w XVIII w.

---

252 W pismach ulotnych kolportowanych bezpośrednio po zerwanym sejmie przekręcano nazwiska sprawcy czyniąc z posła upickiego „Sawickiego" (APG, 300/29/136, k. 239v–240v) lub „Sieczyńskiego" (APG, 300/29/136, k. 221–222), co dobitnie świadczy o podmiotowym zlekceważeniu jego osoby i nieobwinianiu go osobiście za zerwanie sejmu przez jemu współczesnych.

253 O Sicińskim jako pierwszy przypomniał i potępił go Stanisław Konarski w swoim epokowym dziele (S. Konarski, op. cit., t. II, s. 76; t. III, s. 57), jego legenda zaś rozkwitła i osiągnęła punkt kulminacyjny w dobie rozbiorów.

2.

Sejm 1654 r. – drugie *liberum veto*

Wobec niedojścia do skutku sejmu zimowego 1652 r., pozostał szereg palących, niezałatwionych spraw państwowych. Przede wszystkim rozstrzygnięcia wymagała kwestia rewolty kozackiej. Mimo porozumienia z Chmielnickim sytuacja na Ukrainie pozostawała niewyjaśniona i dalsza wojna była nieunikniona. Uregulowania wymagała także sprawa wschodnia, gdzie posłowie moskiewscy domagali się ukarania winnych uchybiania tytulaturze cara. Wreszcie po bitwie beresteckiej wybuchła w kraju zaraza. Wszystkie powyższe niepokoje wymusiły w połowie kwietnia na Janie II Kazimierzu zwołanie sejmików na dzień 1 czerwca i naznaczenie terminu sejmu walnego na dzień 23 lipca[254]. W międzyczasie w nocy z 2 na 3 czerwca pod Batohem wojska polskie poniosły druzgocącą klęskę w starciu z wojskami kozacko-tatarskimi. Na polu walki polegli hetman polny koronny Marcin Kalinowski i szereg wybitnych dowódców, m.in. brat przyszłego króla Marek Sobieski.

Wprawdzie antagonizmy między obozem królewskim a opozycją jeszcze bardziej narosły od sejmu zimowego, jednak posłowie pod wrażeniem masakry pod Batohem doprowadzili do uchwalenia konstytucji. Ze względu na chorobę króla obrady skrócono do dwóch tygodni. Uchwalono 62 konstytucje, w większości dotyczące obrony państwa i odtworzenia armii, która miała objąć 50 000 wojska koronnego i 15 000 wojska litewskiego. Wprowadzono dla armii tzw. komput, czyli jednolity etat dla całego państwa, znosząc podział na wojsko kwarciane (państwowe) i suplementowe (wojewódzkie). Zmniejszany w czasie pokoju, w razie potrzeby wojennej komput miał być zwiększany i opłacany w całości ze skarbu wojewódzkiego. Uchwalono wysokie podatki łanowe i pobory na potrzeby armii. Ponadto przygotowano konstytucję uznającą byłego podkanclerzego Hieronima Radziejowskiego za zdrajcę ojczyzny i infamisa[255]. Sejm okazał się

[254] W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 131 i n.

[255] *Volumina Legum...*, t. IV, s. 165 i n.; W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 149 i n., S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. I, s. 120 i n.; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 40–41.

wielkim sukcesem obozu monarszego, gdyż rozwiązano wszystkie doraźne potrzeby Rzeczpospolitej.

Podobnie owocny był przebieg sejmu nadzwyczajnego w 1653 r., zwołanego na podstawie uchwały podjętej przez poprzedni sejm w 1652 r., wyjątkowo do Brześcia Litewskiego, z powodu panującej jeszcze zarazy. Król żądał w instrukcji przedsejmowej udzielenia posłom „zupełnej mocy", tj. niekrępowania ich ruchów instrukcjami poselskimi. By nie narazić się na zerwanie sejmu przez opozycję, monarcha postanowił trwać na posiedzeniu bez przerwy, do czasu ostatecznego uchwalenia konstytucji, co zakończyło się jego sukcesem. Pomimo niemal dwutygodniowej prolongaty, szczęśliwie udało się uchwalić konstytucje związane z podatkami na wojsko i organizacją armii[256]. Tymczasem na skutek sojuszu kozacko-rosyjskiego zawartego w styczniu 1654 r. w Perejasławiu, sobór ziemski w Moskwie podjął decyzję o inkorporacji Ukrainy i rozpoczęciu wojny z Rzeczpospolitą. Przeprowadzona przez nową armię, dowodzoną przez Jana II Kazimierza, kampania żwaniecka nie przyniosła otwartej bitwy, natomiast doszło do kolejnego sojuszu z chanem tatarskim, który wcześniej ostatecznie odstąpił Kozaków.

W tej sytuacji król zwołał na 11 lutego 1654 r. sejm do Warszawy. Obliczony na załatwienie niezbędnych spraw wojskowo-skarbowych okazał się fatalny w skutkach. Już sejmiki przedsejmowe zajęły się głównie atakami na Jana II Kazimierza. Oskarżano go o nieudaną kampanię poprzedniego roku, a przede wszystkim o chęć wzmocnienia władzy królewskiej. Postulowano pociągnięcie do odpowiedzialności winnych sprzeniewierzenia pieniędzy przeznaczonych na wojsko, próbowano odebrać królowi naczelne dowództwo armią. Żądano, by król rozdał buławy hetmańskie, szczególnie wielką litewską, do której pretendował Janusz Radziwiłł. Pierwotnie król odmówił, gdyż wobec wakatów na obu urzędach hetmanów wielkich, sam stawał się głównodowodzącym armii. Jednak wobec powszechnych nacisków został zmuszony oddać buławę wielką litewską niedawnemu zwycięzcy spod Kijowa – Januszowi Radziwiłłowi. W trakcie obrad zawarto tajny układ między głównymi magnackimi opozycjonistami – Januszem Radziwiłłem, Jerzym Sebastianem Lubomirskim, Krzysztofem Opalińskim, a także Janem Leszczyńskim, wojewodą łęczyckim. Miał on na celu obronę prawa publicznego zagrożonego przez króla, jak donosił 14 marca elektorowi brandenburskiemu jego rezydent w Warsza-

[256] *Volumina Legum...*, t. IV, s. 183 i n.; S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. I, s. 143 i n.; T. Ciesielski, op. cit., s. 229–236.

Widok Warszawy z poł. XVII w., krąg F.B. Wernera, rycina z ok. 1750 r., Muzeum Warszawy. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

wie Andreas Adersbach[257]. Spiskowcy postanowili zwrócić się do księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego o przyjęcie polskiej korony na wypadek detronizacji Jana II Kazimierza. Nie otrzeźwiła atmosfery nawet wieść o zawarciu ugody w Perejasławiu i wypowiedzenie przez Moskwę wojny, do której Rzeczpospolita absolutnie nie była przygotowana.

Kiedy uzgodniono konstytucje dotyczące wakansów, 25 lutego poseł pruski z województwa chełmińskiego – Jan Ignacy Bąkowski – wystąpił z żądaniem, by hetmani złożyli przysięgę, co było po linii polityki królewskiej. Inicjatywę tę poparł starosta lidzki Aleksander Naruszewicz. Jednocześnie sam król ostro wystąpił w senacie, oskarżając Krzysztofa Opalińskiego o przygotowywanie konfederacji w Wielkopolsce. Oba wystąpienia skutecznie zatamowały dalsze obrady na następny miesiąc! Wreszcie 23 marca podczas wspólnego posiedzenia obu izb parlamentu poseł połocki zaprotestował, opuszczając obrady, wobec oddania przez króla województwa połockiego Aleksandrowi Ludwikowi Radziwiłłowi, wbrew prawu o elekcyjności tego urzędu[258].

W chwili gdy posłowie chcieli się rozejść, wystąpił Bąkowski, deklarując, że nie mogą tego zrobić bez wyraźnego polecenia królewskiego, po czym prosił Jana II Kazimierza o niedopuszczenie do naruszenia i wydzierania sobie praw majestatu rękami „najpodlejszego stanu". Oburzona

257 T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 143.

258 Ibidem, s. 142.

opozycja uznała to wystąpienie za obrazę stanu poselskiego i odsądziła posła pruskiego od funkcji, odbierając mu na zawsze prawo głosu w izbie poselskiej. W obronie Bąkowskiego stanęli wszyscy posłowie pruscy, a jeden z nich, poseł tczewski Paweł Białobłocki, nie dopuścił do prolongaty sejmu po upływie sześciotygodniowego terminu przewidzianego na obrady. Istnieją spory w historiografii, czy rzeczywiście za zerwanym sejmem stał król, czy też faktycznie chodziło wyłącznie o urażoną godność posłów Prus Królewskich w osobie Jana Ignacego Bąkowskiego[259]. Niemniej jednak takie rozstrzygnięcie było na pewno na rękę dworowi, wobec przygniatającej pozycji opozycji wśród posłów i senatorów.

Powszechne było oburzenie na króla i jego doradców. Zerwanie sejmu stało się wygodnym pretekstem dla opozycji magnackiej dla umocnienia swojej pozycji wśród szlachty, jako obrońców państwa przed tyrańskim Janem II Kazimierzem, który dybał na ograniczenie wolności szlacheckich. Katastrofy wojen, które niedługo potem spadły na Rzeczpospolitą, i odstępowanie od prawowitego monarchy przez państwowe elity, wśród których przodowali Janusz Radziwiłł czy Krzysztof Opaliński, były też następstwem fatalnej polityki prowadzonej przez upartego króla. Janusz Radziwiłł donosił po zerwanym sejmie Jerzemu II Rakoczemu: „To, co się działo na ostatnim sejmie za złośliwą radą niektórych, wywołało obronę wszystkich stanów, wstręt do obecnych rządów i utratę nadziei zachowania Rzplitej pod tak przewrotnem panowaniem do tego stopnia, iż zachodzi obawa, że wielu przedniejszych panów, nawet duchownych, będą się starali zrzucić z tronu króla, który Rzeczpospolitę jako cudzą rzecz traktuje”[260].

W dwa lata po precedensie Sicińskiego, tym razem poseł tczewski Paweł Białobłocki zastosował *liberum veto*, nie godząc się na prolongację obrad, w obronie poniżonego honoru Prus Królewskich. Sejm rozszedł się bez podjęcia uchwał w sytuacji wyjątkowo kryzysowej: Ukraina pozostawała pod kontrolą rebeliantów, do agresji szykowały się wojska rosyjskie, natomiast opozycja była gotowa zdetronizować króla i oddać koronę w ręce księcia Siedmiogrodu.

---

[259] Bąkowski był zdeklarowanym stronnikiem króla, stąd przypuszczenia, że zerwanie sejmu inspirowane było, a przynajmniej aprobowane przez Jana II Kazimierza. Patrz: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 322 i za nim: T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 142–143; Z. Wójcik, *Liberum ...*, s. 25. Inaczej H. Olszewski, *Sejm...*, s. 318.

[260] L. Kubala, *Wojna moskiewska 1654–1655*, Warszawa 1910, s. 116–117.

3.

Rokosz Lubomirskiego

Kolejnych sześć sejmów, w tym cztery nadzwyczajne, zakończyło się pomyślnym uchwaleniem konstytucji. Okres „potopu szwedzkiego", trwająca wojna z Moskwą oraz najazd wojsk księcia Rakoczego (1657 r.) spowodowały chwilowe zjednoczenie decyzyjnych sił Rzeczpospolitej. Szczególnie miało to miejsce w okresie, kiedy niemal całe państwo pozostawało pod obcą okupacją. Na skutek zagrożenia wywołanego wojnami targającymi Rzeczpospolitą, Jan II Kazimierz udał się na emigrację na Śląsk, a większość szlachty w 1655 r. oddała się pod protekcję króla szwedzkiego. Na Ukrainie pozostawała nierozwiązana kwestia Kozaków, wśród których wciąż przeważały siły dążące do zbliżenia z Rosją. Większość Litwy pozostawała pod okupacją moskiewską, na skutek najazdu 1654/55, reszta zaś poddała się władzy szwedzkiej na mocy umowy w Kiejdanach. Dopiero w momencie, kiedy teatr działań wojennych Drugiej Wojny Północnej przeniósł się na tereny poza granicami Rzeczpospolitej, udało się zwołać po trzech latach nadzwyczajny sejm w 1658 r. Następne dwa sejmy zwyczajne (1659 r. oraz 1661 r.) oraz jeden nadzwyczajny (1662 r.) obradowały w momencie, kiedy decydowały się sprawy wschodnie na peryferiach Rzeczpospolitej, zaś w Koronie i na Litwie nastąpił względny spokój i możliwa stała się próba przeforsowania wizji obozu królewskiego. Nie oceniając w tym miejscu, czy próba wzmocnienia władzy i reformy ustroju państwowego mogła przyczynić się do poprawy losu państwa[261], należy nadmienić, że opozycja utrąciła wszelkie zakusy królewskie, jak zwykle szafując hasłem złotej wolności i wystrzegając się *absolutum dominium*.

Odrębną kwestią pozostaje, czy uchwalone konstytucje w dekadzie między agresją moskiewską (1654 r.) a początkiem Rokoszu Lubomirskiego (1665 r.) wprowadzały Rzeczpospolitą na właściwe tory polityki wewnętrznej. Na pewno nie czyniła tego konstytucja o wygnaniu z Polski

[261] Współczesna historiografia stoi na stanowisku, że za brak przeprowadzenia reform współwinny jest, oprócz magnaterii, również dwór. Otoczenie królewskie nie potrafiło wykorzystać niechęci szlachty do możnowładców. Wyraźny kryzys zaufania mas szlacheckich wobec magnaterii oraz oparcie się przez króla na części warstwy senatorskiej okazało się zalążkiem przyszłej wojny domowej. Patrz: S. Ochmann, op. cit., s. 243.

arian, uchwalona na sejmie nadzwyczajnym 1658 r., czyniąc wyłom w ustroju Rzeczpospolitej. Państwo do tej pory, przynajmniej z zasady tolerancyjne i szczycące się wolnością, dokonało aktu terroru wobec innowierców, zmuszając ich do emigracji lub obligatoryjnej konwersji na katolicyzm[262]. Podobnie niechlubnie miała się rzecz z konstytucjami sejmów 1661–1662, gdzie wielkie plany obozu dworskiego wprowadzenia ulepszeń ustrojowych powiązano z usilnym forsowaniem polityki dynastycznej ostatniego z polskich Wazów. Pod wpływem królowej próbowano przeprowadzić elekcję *vivente rege* kandydata francuskiego. Jednocześnie zarzucono żywe jeszcze w 1659 r. plany reformy sposobu sejmowania: przeprowadzenia konstytucji zamykających obrady sejmu i tajności obrad sejmowych. To właśnie na sejmie 1661 r. Jan II Kazimierz miał przepowiedzieć rozbiór Polski między Moskwę, Brandenburgię i Austrię, jeśliby nie została przeprowadzona elekcja nowego władcy za jego życia[263]. Uchwalono wówczas jedynie konstytucje regulujące bieżące sprawy skarbowo-wojskowe, pozostałe konstytucje zdominowały kwestie w przewadze prywatne[264].

Mimo wielkiej szansy na dokonanie wewnętrznych reform, początek siódmego dziesięciolecia XVII w. nie stał się punktem zwrotnym w wydźwignięciu Rzeczpospolitej na utraconą wcześniej pozycję hegemona w Europie. Zaprzepaszczona szansa odbudowy, za pomocą zmian ustrojowych, mocarstwowej pozycji państwa miała zemścić się w przyszłości. Należy jednak zgodzić się ze zmarłym niedawno profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józefem Andrzejem Gierowskim, który zaznacza, że to nie sam ustrój wymagał naprawy, a jedynie światopogląd polityczny obywateli, szczególnie w momencie, kiedy szlachta średnia traciła swoją kierowniczą pozycję w państwie na rzecz magnaterii[265]. Nie domagała władza wykonawcza i państwowy system administracyjny, co powszechnie powodowało lekceważenie prawa, degenerując świadomość prawną obywateli. Polaryzowały się dwa ośrodki współzawodniczące ze sobą: dworski, nazywany później profrancuskim, dążący do elekcji *vivente rege* i wprowadzenia na tron kandydata francuskiego, a także pragnący wzmocnienia

---

262 *Sekta Aryańska*, [w:] *Volumina Legum*..., t. IV, s. 238–239.

263 T. Wasilewski, *Ostatni Waza*..., s. 221.

264 *Volumina Legum*..., t. IV, s. 322–389. Na temat planów sukcesyjnych na dworze monarszym patrz szerzej: T. Wasilewski, *Ostatni Waza*..., s. 211.

265 J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita*..., s. 78–79.

prerogatyw monarszych, oraz opozycyjny, związany z Habsburgami, mieniący się obrońcami wolności szlacheckich. Wśród popleczników króla znajdowali się: wyniesieni do najwyższych godności na Litwie Pacowie (przede wszystkim Krzysztof Zygmunt, kanclerz wielki litewski, oraz Michał Kazimierz, wojewoda smoleński i hetman polny koronny), podkanclerzy, później kanclerz wielki koronny Mikołaj Prażmowski, niezawodny dowódca Stefan Czarniecki oraz wschodząca gwiazda wojny i polityki państwowej Jan Sobieski. Na czele opozycjonistów stanął najpotężniejszy magnat ostatnich lat – marszałek wielki koronny i hetman polny koronny Jerzy Sebastian Lubomirski. Na domiar złego nieopłacane wojsko zawiązało konfederację – nazwaną „Związkiem Święconym" (łac. *Nexus Sacer*). Poza domaganiem się wypłaty zaległego żołdu konfederaci żądali restauracji „zepsowanych w ojczyźnie praw", aby „na równej szali [...] mieć pieczę nad wolnością i Majestatem"[266]. W szczególności wojsko litewskie potępiało wszechwładzę swych magnackich ministrów oraz dążenia do przeprowadzenia elekcji *vivente rege*. Mimo że udało się doprowadzić do pacyfikacji konfederatów, sytuacja w kraju była napięta. Ostateczna konfrontacja między królem a opozycją miała dopiero nadejść w latach 1664––1666, kiedy zerwano cztery kolejne sejmy.

Sejm 1664 r. obradował w momencie, kiedy społeczeństwo szlacheckie oczekiwało sądu sejmowego nad Jerzym Sebastianem Lubomirskim. To, co dziś nazwalibyśmy opinią publiczną, przesiąknięte było tym spodziewanym wydarzeniem, rozpalającym umysły szlacheckie. Marszałek wielki i hetman polny koronny, jako główny przedstawiciel antykrólewskiej opozycji, nie chciał przychylić się do królewskich planów wprowadzenia elekcji *vivente rege* w Rzeczpospolitej. Szczególnie królowa Maria Ludwika widziała w niepohamowanie ambitnym Lubomirskim zagrożenie dla swojej pozycji „szarej eminencji" polityki państwowej. Pod wpływem królowej dążono, by przeforsować wyrok skazujący dla Lubomirskiego, w sposób analogiczny, jak miało to miejsce w 1652 r. z Hieronimem Radziejowskim. Nie wdając się w rozważania na temat genezy antagonizmu dworu i marszałka, należy zauważyć, że w legacji przedsejmowej uwzględnione zostało stanowisko dworu o postawieniu marszałka przed sądem sejmowym za zdradę stanu[267]. Na nastroje społeczne wpłynęła m.in. sprawa ze szlachcicem Przeździeckim, towarzyszem chorągwi husarskiej Lubomirskiego. Podczas pobytu

[266] Por. T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 222.

[267] S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. I, s. 351–354.

na Litwie miał on prowadzić kampanię propagandową przeciw królowi, rozpuszczając fałszywe i niepewne informacje. Schwytanego postawiono przed Trybunałem. Szlachta była oburzona takim obrotem sprawy, widząc w tej awanturze zamach na wolność głosu szlacheckiego[268]. W państwie demokracji szlacheckiej pociągnięto do sądowej odpowiedzialności obywatela, który wygłaszał własne poglądy. Za ten czyn w państwach absolutyzmu karano na gardle, natomiast w Rzeczpospolitej była to sytuacja niespotykana, która budziła opór społeczeństwa.

Pomimo tego sejmiki w większości przebiegły zgodnie z zamiarami dworu. Tam, gdzie przewagę uzyskali zwolennicy marszałka wielkiego, zostały one przeważnie zerwane (np. sejmik proszowicki czy sejmik wielkopolski w Środzie)[269]. W swojej polityce Lubomirski zręcznie posługiwał się hasłami „złotej wolności", umiejętnie wygrywając nastroje szlachty, odwołując się do retoryki kreującej z Jana II Kazimierz tyrana. Bardzo ciekawe stanowisko zajął Adam Kersten, który uważa, że rozumienie sporu dworu z marszałkiem w kategorii walki absolutyzmu ze „złotą wolnością" jest „spłyceniem obrazu" rzeczywistości. Według Kerstena, a za nim większości współczesnych historyków, hasła elekcji *vivente rege* czy obrony wolności szlacheckich były jedynie środkiem do celu, którym niewątpliwie był decydujący wpływ na politykę państwową[270]. Dwór dążył do osadzenia na tronie kandydata francuskiego, żeby wzmocnić władzę i wpływ króla na politykę państwową kosztem sejmu[271]. Celem Lubomirskiego było zrealizowanie własnych partykularnych interesów, choć cytując pioniera wśród badaczy epoki Wiktora Czermaka, można powtórzyć jego pytanie: „Kto wie... czy i sam Lubomirski miał jasną świadomość, do czego dążył, i czy w ogóle dążył stale do jakiegoś jednego i nieodmiennego celu?"[272]. Być może nieświadomie, jednak stał się marszałek przywódcą opozycji wobec monarchy, a co za tym idzie wobec planów królewskich,

---

[268] W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984, s. 26.

[269] T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 232–233.

[270] A. Kersten, *Posłowie do „Sprawy Lubomirskiego"*, [w:] W. Czermak, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, opr. A. Kersten, Warszawa 1972, s. 224; podobnie: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 90–91.

[271] W tym przypadku odwrotnie niż Kersten, podobnie jak Wójcik, patrz:: Z. Wójcik, *Jan Sobieski....*, s. 91.

[272] W. Czermak, *Koniec Jerzego Lubomirskiego (r. 1667),* [w:] tegoż, *Ostatnie lata...*, s. 236–237.

Jan II Kazimierz Waza, D. Schultz, olej, ok. 1660, Państwowa Galeria Sztuki Republiki Kirgizji, Biszkek. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

co łączyło się nierozerwalnie z niedopuszczeniem do zmiany ustroju Rzeczpospolitej.

Obrady sejmowe miały burzliwy przebieg. Protest złożony w dniu 5 grudnia przez posła bracławskiego Aleksandra Zabokrzyckiego[273], tym razem był niemal anonimowy, cichy i przeszedł niezauważony, gdyż protestujący poseł nie poprosił o głos marszałka, a sam wyszedł bocznym wyjściem z sali obrad. Oświadczono wówczas, że protestacja złożona przed połączeniem obu izb jest nieważna. Wprawdzie protest Zabokrzyckiego poparł podczaszy bracławski Kazimierz Kordysz, a za nim poseł sandomierski Mikołaj Pękosławski i poseł bełski Andrzej Moszyński, którzy protestowali przeciw uciśnieniu głosu wolnego, jednak marszałek sejmowy Jan Trach Gniński postanowił odwlec obrady, przekładając je na dni następne[274]. Doszło do impasu, jednak dwór nie mógł pozwolić sobie na zerwanie sejmu,

[273] W starszej literaturze Zabokrzycki występuje jako Aleksander, w dokumentach występuje też jako Michał. Jak przypuszcza W. Kłaczewski (konsekwentnie nazywając go Michałem) mógł jednocześnie używać obu imion. Patrz: W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 67. Podobnie sprawa ma się z nazwiskiem, poseł bracławski Zabokrzycki i Żabokrzycki to ta sama osoba.

[274] W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 71–72.

zanim nie osądzono marszałka wielkiego koronnego. Sejm trwał dalej, a 13 grudnia senatorowie w obecności ośmiu deputatów poselskich osądzili Lubomirskiego, uznając go winnym zdrady stanu i skazując „na utratę czci, życia i wszystkich dóbr", mimo że nie udowodniono marszałkowi głównych zarzutów – popierania konfederacji wojskowej i planów detronizacji króla. Prawomocny wyrok, wydany większością głosów (w stosunku 36:24), odczytano 29 grudnia. Jednocześnie ukarano przywódców konfederacji wojskowej sprzed dwóch lat karą śmieci za zabójstwo dokonane na hetmanie wielkim litewskim Wincentym Gosiewskim[275]. Wobec niekorzystnego orzeczenia sądu sejmowego Lubomirski zbiegł na habsburski Śląsk, zaś urzędy po nim rozdano (mimo niechęci do ich przyjmowania, m.in. marszałkostwo otrzymał Jan Sobieski, a buławę polną tuż przed śmiercią Stefan Czarniecki). Za granicą infamis montował koalicję, spiskując z obcymi dworami, by nie dopuścić do elekcji kandydata francuskiego na tron polski. Również Jan II Kazimierz szykował się do konfrontacji zbrojnej[276]. W pierwszych dniach stycznia 1665 r. spór między regalistami a zwolennikami marszałka w sejmie sięgnął zenitu. Dwór zalecał prolongację obrad. Marszałek poselski Gniński przedstawił ciekawą propozycję limitowania obrad „do czasu jakiego", co było pomysłem precedensowym i instytucją dotychczas stosowaną jedynie podczas sejmików. Taki postulat nie zyskał akceptacji sejmujących. Ostro zaprotestował biskup kujawski Kazimierz Florian Czartoryski, zaś poseł halicki Piotr Telefus nazwał tę ideę „trwałą dyktaturą"[277]. Zaistniała obawa zerwania sejmu, gdyż oczywiście nie zmieszczono się w regulaminowym sześciotygodniowym terminie. Na ten fakt zareagowali senatorowie, odwołując się do trudnej sytuacji państwa, proponowali jak najszybsze zwołanie kolejnego sejmu nadzwyczajnego. Znienawidzony przez szerokie koła szlacheckie kanclerz wielki koronny Mikołaj Prażmowski groził sądem zrywaczom, „aby tak snadnie do rozrywania sejmów nie przychodziło". Prymas Wacław Leszczyński uznał protest Pękosławskiego za obrazę króla i porównał zrywaczy do Lucyfera. Wówczas przemawiać chciał Telefus, a kie-

[275] Na gardle pokarano substytuta konfederacji Konstantego Kotowskiego oraz Mikołaja Narkiewicza i Jastrzębskiego, wyrok wykonano na rynku w Warszawie 3 stycznia 1665 r., zaś 270 (!) uczestników masakry hetmana polnego litewskiego nieobecnych na sejmie ukarano infamią. Szerzej na ten temat patrz: J.Ch. Pasek, op. cit., s. 235. Por. W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 88.

[276] T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 233–234; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 105.

[277] Por. W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 89.

dy marszałek odmówił mu udzielenia głosu, obrażony opuścił salę obrad. Protest uznano za ważny, mimo powrotu Telefusa, który próbował tłumaczyć, że jego zamiarem nie było zrywanie sejmu, a jedynie wyjście za potrzebą naturalną, przypominając jednocześnie, że sejm został już zerwany przez Zabokrzyckiego[278]. Obradujący jednak uznali akt opuszczenia sali przez Telefusa za zerwanie ostateczne sejmu, a celował w tym kanclerz Prażmowski, chwilę wcześniej chcący sądzić zrywaczy sejmu. Taka postawa kanclerza, a także innych zebranych znamionuje, jakie rzeczywiście było ich stanowisko i przy okazji ukazuje hipokryzję barokowych polityków – popadających ze skrajności w skrajność, szukając wygodnego pretekstu dla uzyskania politycznych celów. Niedojście sejmu znów było zgodne z zamiarem wszystkich stron, a także ponownie stanowiło pożądany skutek polityczny zarówno dla regalistów, jak i opozycjonistów.

Dwór osiągnął swój podstawowy cel, skazując Lubomirskiego na infamię. Zostało udowodnione, że nieporadny Zabokrzycki rzeczywiście działał na zlecenie Lubomirskiego i po oblatowaniu swojego protestu w Radomiu, 8 grudnia przybył do Janowca zdać relację magnatowi[279]. Co do powodów, jakimi kierował się Telefus, nie ma pewności, że działał on na rzecz przyszłego rokoszanina, tym bardziej że po proteście wrócił do izby, próbując usprawiedliwiać swój czyn. Wydaje się, że urażona duma, połączona z impulsywnością, była przyczyną wystąpienia posła halickiego, który po zreflektowaniu się, jakie mogą być konsekwencje jego lekkomyślności, przestraszył się odpowiedzialności i odium opinii publicznej, jaka mogłaby na niego spaść. Adam Przyboś w biografii króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego wysuwa przypuszczenie, że do zerwania sejmu 1664/65 przyczyniły się także intrygi matki przyszłego monarchy – Gryzeldy Wiśniowieckiej z Zamoyskich. Miała ona wspólnie ze swoim bratem Janem Zamoyskim popierać sprawę ich przyjaciela Jerzego Sebastiana Lubomirskiego i występować przeciwko dworowi[280]. Szlachta zaś była podzielona, co uwidoczniło się na sejmikach relacyjnych. Z relacji naocznego świadka sejmiku warszawskiego, zdominowanego przez monarchi-

[278] S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. I, s. 370–371; Z. Wójcik, *Liberum...*, s. 25.

[279] W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 69.

[280] A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków 2007, s. 22. Także francuski obserwator życia publicznego Rzeczpospolitej w czasach Jana II Kazimierza przypisuje zerwanie sejmu „*przyjaciołom Lubomirskiego*". Patrz: R. de la Valette, *Miłostki królewskie*, tłum. J. Olkiewicz, opr. A. Kersten, Warszawa 1971, s. 249.

stów, dowiadujemy się np., że podkomorzy rożański Walerian Petrykowski, adherent polityki dworu:

> Pochwalił instrukcyją JMCi, że bardzo dobra i prawdziwie napisana i że nie żadną JKMCi winą, ale złości uporem kilku posłów ten sejm przeszły rozerwany, którzy byli niegodni z drugimi posłami zasiadać, bo Pakosławski, rękodajnym będąc sługą pana Marszałka, przysiągł wprzód na sejmiku, że ante omnia miał nie pozwalać sądzić pana Marszałka [...] Na Zabokrzyckiego zaś powiedział, że to nie był szlachcic, brat nasz, ale jakiś plugawy Rusin, nie mający posesyji w województwie bracławskim [...] tylko się żywiący korrupcyjami od pana Marszałka[281].

Należy zwrócić uwagę, że ówcześni zdawali sobie sprawę z instrumentalnego potraktowania *liberum veto*. Choć rzeczywiście żaden poseł nie chciał tego dokonać, to jednak presja obu opcji politycznych, dążących do otwartej konfrontacji, była tak silna, że w końcu uznano do spółki czyny Zabokrzyckego i Telefusa powodem, dla którego można rozerwać sejm. Jak skonstatował autor monografii sejmu Witold Kłaczewski, protest miał dla opozycjonistów wymiar moralny wobec skazującego wyroku Lubomriskiego[282]. Oczywiście każda ze stron próbowała obarczyć winą przeciwników.

Wobec kryzysowej sytuacji państwa król zdecydował się zwołać kolejny sejm nadzwyczajny już na marzec 1665 r. Opozycja rosła w siłę, gdyż Lubomirski był postacią bardzo popularną wśród szlachty. Przedstawiał siebie jako obrońcę praw i prerogatyw szlachty, w walce z niemal despotycznymi dążeniami króla, jego francuskiej małżonki i ich popleczników. Nadto wykorzystywał swoją potęgę magnacką, by spiskować z obcymi dworami, bliskimi mu Habsburgami, ale także z Elektorem Brandenburskim, Szwecją czy Moskwą[283]. Opozycjoniści na sejmie marcowym dążyli do skompromitowania poczynań dworskich. Stosując obstrukcję obrad, nie pozwalali dyskutować żadnych problemów poza wysuwanymi przez nich, a dotyczącymi rehabilitacji marszałka. Mimo usilnych starań marszałka izby poselskiej Jana Antoniego Chrapowickiego, wówczas podkomorzego smoleńskiego, a później wojewody witebskiego i znanego pa-

[281] List Sz. Morsztyna do B. Radziwiłła, 2 II 1655, AGAD, AR, dz. VII, teka 218, nr 10038.

[282] W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 91.

[283] T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 234–235; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 105–106.

miętnikarza, w sejmie panował bezowocny chaos. W końcu 28 marca poseł dobrzyński, stolnik płocki Władysław Łoś zaproponował, żeby sejm skończyć wobec niemożliwości porozumienia między zwalczającymi się koteriami. Został zrugany za swoją propozycję przez kanclerza Prażmowskiego. Wówczas niespodziewanie urażony poseł wyszedł z protestacją pod pretekstem uciśnienia wolnego głosu, tym samym nie dopuścił do prolongacji obrad po upływie dwutygodniowego terminu[284]. Oczywiście protest Łosia wykorzystano i nie pozwolono dokończyć sejmu, za sprawą posłów krakowskich oraz sandomierskich, którzy byli sprzymierzeni z Lubomirskim. Stolnika płockiego szybko sprowadzono z powrotem do izby poselskiej. Wówczas odstąpił od swojego protestu, tłumacząc, że jedynie zgłaszał zastrzeżenia przeciw prolongacji obrad przy świecach. Kiedy jednak ponownie wyszedł, by udać się do swojej kwatery na nocleg, opozycyjni posłowie domagali się kończenia obrad z jeszcze większą mocą. Posłano po Łosia jeszcze raz, ten jednak nie chciał już wracać do izby, wciąż tłumacząc się w ten sam sposób, jak uprzednio[285]. Warto zwrócić uwagę, jak bardzo posłowie unikali brania na siebie odpowiedzialności za unicestwianie sejmu. Łoś szukał podobnie błahych i niepoważnych wymówek, jak na poprzednim sejmie Telefus. Pojawiły się oskarżenia, że Łosia przekupiono, „co *frivole inaudito exemplo* sejm zerwał, *Nullo alio fine*, tylko żeby Rzeczpospolitą zamieszać, *turbas, seditiones excitare*"[286]. Należy wspomnieć, że stolnik płocki był świadkiem obrony w procesie Lubomirskiego, stąd oskarżenia regalistów wydawały się uzasadnione. Przy okazji warto zauważyć, że zerwanie sejmu nie przeszkodziło Łosiowi w zrobieniu błyskotliwej kariery. Wywodzący się ze szlachty średniej poplecznik marszałka wielkiego koronnego, już w dobie panowania Jana III Sobieskiego awansował na senatora, będąc kolejno kasztelanem chełmińskim, wojewodą pomorskim, by zakończyć żywot jako wojewoda malborski. Była to najbardziej spektakularna droga kariery politycznej, jaką przebył zrywacz sejmu w drugiej połowie XVII w. Łoś nie jest jednak wyjątkiem. Takie postacie jak Marcin Dębicki czy Stanisław Szołkowski również nie tylko, że nie zostały politycznie unicestwione, ale po wykorzystaniu głosu wolnego

[284] S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., s. 394–397; W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 122; Z. Wójcik, *Liberum...*, s. 26.

[285] Por. W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 178, przypis 40.

[286] *Respons wolnego szlachcica na list senatora jednego de data 20 Decembris 1665*, [w:] *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy...*, t. III, s. 105.

do zerwania sejmu, dalej czynnie uczestniczyli w życiu politycznym państwa, z czasem osiągając mniejsze lub większe zaszczyty i godności. Pomimo pierwotnych obaw sprawców i niemal natychmiastowej chęci wycofania protestacji, żaden z posłów, którzy bezpośrednio sprokurowali rozerwanie sejmu w analizowanym okresie, nie został pociągnięty do odpowiedzialności ani usunięty z życia politycznego. Żaden też nie spotkał się z większym personalnym potępieniem własnej osoby za swojego życia (wyjątkiem jest Siciński, ale też dopiero od doby Oświecenia i Romantyzmu). Szybko zapomniano o konkretnych nazwiskach, zaś niedojście sejmów składano na ogólny chaos panujący w Rzeczpospolitej, anarchię czy walkę stronnictw.

Drugi zerwany w ciągu kwartału sejm spotęgował otwarty konflikt, który w efekcie przerodził się w wojnę domową. W przysiędze złożonej wojsku przez króla w lipcu w Turobinie znalazło się stwierdzenie, że „ktokolwiek zerwałby sejm z prywaty Lubomirskiego, tedy Król JM. powinien będzie stawać i z wojskiem przeciw niemu"[287]. Obie armie – królewska i rokoszan – wyszły w pole i okrążały kraj, nie dążąc do rozstrzygającej bitwy. Wreszcie wojska spotkały się 6 listopada pod Palczynem, gdzie jedynie mediacja biskupów: krakowskiego Andrzeja Trzebickiego i chełmskiego Tomasza Leżeńskiego, doprowadziła do podpisania zawieszenia broni. Lubomirski miał opuścić kraj i czekać na ogłoszenie amnestii przez sejm[288]. Tymczasem „o zgodzie u nas nic nie słychać"[289], jak donosił referendarz koronny Jan Andrzej Morsztyn księciu Bogusławowi Radziwiłłowi na początku 1666 r. W związku z tym oba zwyczajne sejmy 1666 r. ponownie padły ofiarą politycznych rozgrywek między rokoszanami a monarchistami.

Pierwszy z nich rozpoczął się 17 marca, ale od początku w izbie dominował chaos. Marszałka, Jana Odrowąża Pieniążka, wybrano dopiero w dziesiątym dniu obrad, a wota senatorskie przeciągnęły się do 3 kwietnia. Przybyły do Warszawy poseł brandenburski Johann Dietrich von Hoverbeck ze zdumieniem stwierdził, że od czasu odkąd posłował do Polski (jeszcze za panowania Władysława IV) nie widział sejmu, na którym z taką lekkomyślnością i oziębłością traktowano sprawy państwowe[290]. Sejm przebiegał

[287] Cyt. za: T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 238.

[288] T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 246–247; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 106.

[289] *Listy Jana Andrzeja Morstina*, opr. S. Ochmann-Staniszewska, Wrocław 2002, s. 289.

[290] Por. T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 247.

w atmosferze terroru, gdyż król ściągał do stolicy wojska, zaś szlachta Wielkopolska i Małopolska była bardzo wzburzona konfliktem między dworem a Lubomirskim, opowiadając się po stronie byłego marszałka wielkiego. Próbowano skierować obrady na kwestię obrony państwa i wojny z Moskwą, jednak bezskutecznie. Kadencja sejmu upływała 28 kwietnia i zgodzono się ją prolongować o jeden dzień. Około trzydziestu posłów nie chciało dopuścić do połączenia izby poselskiej z senatem. Jako przyczynę swej postawy podali gwałcenie swobód poselskich przez dworzan królewskich, co znajdowało odzwierciedlenie we wzmocnieniu garnizonu przez króla. Podczas wspólnego posiedzenia obu izb król prolongował sejm do 4 maja. Buntownicy utworzyli separatystyczne posiedzenie dnia 30 kwietnia w kościele bernardyńskim przy zamku, występując z żądaniem pełnej amnestii dla Lubomirskiego wraz z restytucją jego dóbr. Do ostatniego dnia nie udało się opracować konstytucji o amnestii, pomimo, że istniała dobra wola zdecydowanej większości posłów, by sejm doprowadzić do końca. Na dalsze przedłużenie obrad nie zgodził się jednak poseł poznański Adam Miaskowski, powołując się na swoja instrukcję poselską i odmawiając zgody na prolongację kilkadziesiąt razy (!), a następnie demonstracyjnie opuszczając izbę, poparty przez część posłów opozycyjnych[291]. „W ostatku i ten sejm rozerwał się a z zajątrzonymi animuszami obiedwie strony przeciwko sobie, rozjechali się"[292], wedle słów pamiętnikarza. Następnego dnia, 5 maja, marszałek poselski Jan Odrowąż Pieniążek, w późniejszych latach zaciekły opozycjonista wobec Jana III, piewca wolności szlacheckich i burzyciel ładu sejmowego, przystąpił do żegnania króla, narzekając nad ginącą miłą ojczyzną[293]. O tym, że sejm się rozejdzie bez podjęcia uchwał, wiedział przywódca rokoszan jeszcze zanim doszło do jego rozejścia, co potwierdzają ruchy wojsk przed końcem sejmu[294].

W tej sytuacji Jerzy Sebastian Lubomirski na nowo znalazł się w Wielkopolsce ze swoją armią i tym razem król doprowadził do starcia. Krwawa bitwa pod Mątwami otrzeźwiła walczące strony i 31 lipca doszło do pojedna-

[291] O możliwości rozpadu frakcji opozycyjnej podczas sejmu patrz: J. Dąbrowski, *W odmętach rokoszu – zerwanie wiosennego sejmu w roku 1666*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 294.

[292] M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, opr. J. Dzięgielewski, Warszawa 2000, s. 362.

[293] Szerzej patrz monografia sejmu P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń 2010, s. 133–204; T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 247–249.

[294] AGAD, Sucha, 124/147, k. 230–230v. Por. J. Dąbrowski, *W odmętach...*, s. 294.

nia króla oraz Lubomirskiego. Rokoszanin udał się na Śląsk, a Jan II Kazimierz zrzekł się ostatecznie planów elekcji *vivente rege*. Taki stan ostatecznie pogrzebał próby uzdrowienia niedomagających organów Rzeczpospolitej. Efektem tych działań było niedojście do skutku drugiego sejmu w 1666 r., zwołanego na 9 listopada. Marszałka izby poselskiej w osobie starosty liwskiego Marcina Oborskiego wybrano dopiero 15 listopada, zobowiązując go do złożenia przysięgi o poszanowaniu *liberum veto*. Następne dni przebiegały na przepychankach o wakanse[295]. Wreszcie poseł witebski Teodor Łukomski, według słów pamiętnikarza: „wiecznie pijany", opuścił salę poselską wieczorem 23 grudnia, trzykrotnie składając protest przeciw uciemiężeniu głosu wolnego. Sprawca natychmiast wyjechał z Warszawy, przebywszy według kanclerza Paca, tego samego dnia podobno siedem mil. Jako przyczynę świadkowie podawali prywatny spór Łukomskiego z Janem Kazimierzem Kierdejem. Łukomski miał wówczas powiedzieć: „*Protestor, protestor*, że mi na zdrowie odkazuje i mówi mi »podskoczysz«"[296]. Historycy uważają, że spór prywatny był jedynie pretekstem, gdyż opozycja litewska, która przegrała batalię o urzędy hetmańskie, miała nie być zainteresowana dalszymi obradami[297]. Różne źródła podają rozmaite przyczyny, wskazując, że Łukomski działał na zlecenie np. prymasa Prażmowskiego lub Sapiehów[298]. Istnieje jednak możliwość, że podobnie jak kiedyś Władysławem Sicińskim, powodował nim wyłącznie impuls podyktowany sprawami prywatnymi. Tym bardziej, jeśli zestawi się zerwanie tego sejmu z dotychczasową i przyszłą działalnością polityczną Łukomskiego – małostkowego pieniacza, gardłującego niemal wyłącznie w sprawach prywatnych

---

295 Kanclerzem wielkim koronnym został dotychczasowy podkanclerzy Jan Leszczyński, zaś jego zastępcą biskup chełmiński Andrzej Olszowski. Hetmanem wielkim litewskim król mianował dotychczasowego hetmana polnego Michała Kazimierza Paca, zaś buławę polną otrzymał wierny stronnik królewski wojewoda witebski Władysław Wołłowicz. Patrz: P. Krakowiak, op. cit., s. 430–431.

296 *Relacyja prawdziwa sejmu ostatniego niewstydliwie zerwanego 23 Decembris 1666*, APG, 300/29/461.

297 J.A. Chrapowicki, *Diariusz. Część druga: lata 1665–1669*, opr. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988, s. 262–263; por. T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 255; Z. Wójcik, *Liberum ...*, s. 26; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 106–108; P. Krakowiak, op. cit., s. 435–438.

298 *Zdanie o sejmikach szlachcica polskiego pro die 7 men Frebruar 1667 złożonych, które subicitur altioribus iudiciis*, BJ, 6227, s. 361–364. Rousseau de la Valette sugeruje, że Łukomski został przekupiony przez Lubomirskiego, który za zerwanie sejmu miał dać posłowi litewskiemu przepięknego konia i 500 pistoli (złota moneta hiszpańska o wadze 6 gramów). Zważywszy na liczne przekłamania i koloryzację faktów zawarte w relacji Francuza, wydaje się to mało prawdopodobne. Patrz: R. de la Valette, op. cit., s. 263.

i niskiej wagi. Potwierdzają to także ówczesne druki ulotne, w których znajdujemy oskarżenie posła witebskiego o lekkomyślność[299]. Anonimowy autor pisma ulotnego pisał, o postępku Łukomskiego, że „sejm walny – przeciwko słuszności i prawdzie – nie głos wolny, prawny, ale zawzięta na zgubę naszą i swoją zerwała przewrotność"[300]. Powszechnie zaczęto jednak zauważać niebezpieczeństwo, jakie groziło państwu na skutek paraliżu parlamentarnego. Następny, czwarty z kolei, jałowy sejm, na którym nie poruszono efektywnie bieżących spraw państwowych, rozszedł się bez skutku. Istotne stało się usankcjonowanie prawa do weta i zmuszenie marszałka do poszanowania tej czynności, która miała kończyć sejm. *Liberum veto* zostało oficjalnie wciągnięte do kanonu podstawowych narzędzi parlamentaryzmu polskiego.

Na marginesie dodać należy, że szlacheckie społeczeństwo w dobie rokoszu niejako przyzwyczaiło się do zerwanych sejmów. Cztery zerwane sejmy w ciągu dwóch lat powodowały, że nawet prognozowano, że każdy następny nie zakończy się uchwaleniem konstytucji i zostanie unicestwiony. Pisano, że „jednego zdaniem (który okrutnych postępkiem przeszedłszy zabójców w nomenklaturze zbrodni – własnego nie znajdziemy nic) śmiertelny na ojczyznę wydany dekret do zniesienia i skasowania następującemu niepodobny sejmowi, gdzie będą nowi Telefusowie, Łosiowie, Miaskowscy, Łukomscy"[301]. Traktowano zatem zerwanie sejmu niemal jako pewnik. Wprawdzie życzono sobie, „niechaj piąty sejm stanie", ale specjalnie nie żałowano kolejnych sejmów, mając świadomość, że „jeden może sejm zerwać, a wszyscy naprawić nie zdołają"[302]. W ówczesnych pismach ulotnych zastanawiano się bardziej nad patową sytuacją całego państwa, podkreślając, że zmagania toczą się wokół losów konkretnych postaci i przeforsowania ich wizji politycznej (na osi dwór – rokoszanie), nie zaś w sprawie jakichkolwiek zmian ustrojowych[303], zwłaszcza że dwór ostatecznie zdawał się zarzucić reformę ustrojową i plany elekcji *vivente*

299 Patrz: *Relacyja prawdziwa...*, op. cit.

300 *List od kogoś do kogoś względem wojny tureckiej i posiłków* [w:] *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy...*, t. III, s. 183.

301 Ibidem.

302 *Lament strapionej Ojczyzny teraźniejszej 1667 Jan. 7*, [w:] *Poezja Związku Święconego i Rokoszu Lubomirskiego*, opr. J. Nowak–Dłużewski, Wrocław 1953, s. 175–177. Por. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 297.

303 *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy...*, t. III, passim.

rege. Walczono zbrojnie i propagandowo. Ówczesny pamiętnikarz opis zerwania kolejnego sejmu kończy słowami: „Taka ślepota i zawziętość fakcyi nieszczęśnych, niektórych opanowała była, że zginąć jawnie niżeli coś z uporu ustąpić chcieli. O co gdy na króla niemało było akklamacyi, niemniej i na konsyliarzów jego oprócz publicznych głosów, siła się było prywatnych namnożyło paskwilów, którymi się ledwie nie bardziej niż szablami certowali ludzie rozmaici"[304]. Jak jednak zaznacza bezpośredni obserwator wydarzeń politycznych, szlachta wolała w swej zawziętości ginąć, unicestwiać kolejne sejmy, niż ustąpić dla publicznego dobra. Upadek kultury politycznej szlachty stał się faktem.

Wojna domowa pogrzebała ostatecznie plany obozu dworskiego. Cytowany już Władysław Konopczyński zauważył, że „Pod Mątwami przepadł nie tylko plan elekcji Enghiena [tj. Ludwika II Burbon-Condé, zw. Kondeuszem Wielkim, francuskiego kandydata dworu, do objęcia schedy po Janie II Kazimierzu]: tam zginął cały prąd ożywczy, jaki od lat dziesięciu zdawał się zwiastować odnowę ustroju społeczno-państwowego"[305]. Podobnie uważają współcześni historycy, którzy widzą w Rokoszu Lubomirskiego przegraną wojnę o naprawę państwa oraz wysuwają tezę, jakoby klęska stronnictwa dworskiego była jednym z zasadniczych ogniw w łańcuchu przyczyn przyszłego upadku Rzeczpospolitej[306]. Wypada po części zgodzić się z powyższymi twierdzeniami, gdyż właśnie partia Lubomirskiego uwidoczniła po raz kolejny słabość ustroju państwa polsko-litewskiego. Wydaje się jednak, że porażka Jana II Kazimierza utrąciła realne szanse wzmocnienia władzy królewskiej kosztem prerogatyw rozbestwionej szlachty. Pytaniem zasadniczym natomiast pozostaje, czy rzeczywiście Polska, rządzona na wpół absolutnie, kierująca się w swej polityce społeczno-ustrojowej w stronę, którą podążały państwa zachodniej Europy, uniknęłaby katastrofy rozbiorów? Na tak postawione zagadnienie niemożliwością jest udzielenie jednoznacznej odpowiedzi, gdyż tworzyłaby ona historię alternatywną. Należy też zastanowić się czy strony zdawały sobie sprawę z epokowości rokoszu? Wydaje się jednak, że bardziej niż rzeczywistą walką między wolnością i majestatem, wojna domowa była bojem między niezaspokojonymi ambicjami butnego Lubomirskiego z jednej strony i dumnej królowej, obłędnie dążącej do zapewnienia Fran-

304 M. Jemiołowski, op. cit., s. 369.

305 W. Konopczyński, *Dzieje Polski*..., t. II, s. 57.

306 Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 95.

Maria Ludwika Gonzaga, J. van Egmont, olej, 1645, Muzeum Narodowe, Warszawa. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

cuzowi następstwa po Janie II Kazimierzu. Podążając tropem wojny prywatnych interesów, można przypuszczać, że konsekwencje Rokoszu Lubomirskiego, choć stanowiły ziarnko pod podwaliny przyszłych rozbiorów, nie były tak istotnym punktem zwrotnym w historii państwa polskiego, jak tego chcą historycy wzorujący się na Konopczyńskim.

Po serii niedoszłych sejmów, ten zwołany na 6 marca 1667 r. dobiegł szczęśliwie do uchwalenia konstytucji, dzięki zręcznym działaniom marszałka poselskiego, pisarza wielkiego litewskiego, Jana Kotowicza. Po upływie regulaminowego terminu sejmu król nie godził się na prolongację. Dwóch posłów wystąpiło z zamiarem zerwania sejmu, jednak obaj dali się udobruchać[307]. Izba poselska wyraźnie opowiadała się przeciw poli-

[307] Posłami chcącymi zerwać sejm mieli być starosta bydgoski Zieliński oraz nie znany z nazwiska poseł ukraiński. Patrz: T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. I,

tyce dworskiej, nie cofając się nawet przed obraźliwym tonem w stosunku do monarchy. W pamiętniku bezpośredniego obserwatora znalazł się nawet ustęp: „Król JM. sam coraz wrywał się w mowy posłów i znać było, że się barzo gniewał, że tak *libere* mówiono"[308]. Szlachecki głos wolny osiągnął wyższy poziom niż dotychczas, poważnie nadwyrężając powagę majestatu. Szlachta zaczęła uświadamiać sobie, że dysponuje potężną bronią w postaci *liberum veto*. Jan II Kazimierz był w tej sytuacji zmuszony do wydania kolejnej deklaracji o wolnej elekcji. Dzięki usilnym namowom polityków przychylnym królowi, głównie biskupa kujawskiego Kazimierza Floriana Czartoryskiego, sejm zakończył się sukcesem, jednak dopiero 19 maja, czyli po upływie prawie dwóch i pół miesiąca od jego rozpoczęcia[309].

Pierwszy sejm nadzwyczajny 1668 r., jak się okazało, miał stać się decydującym dla przyszłej abdykacji Jana II Kazimierza. Zwołany do Warszawy na 24 stycznia sejm, w zamyśle dworu miał obmyślić środki obrony przeciw zagrożeniu tureckiemu, całkowicie zaspokoić roszczenia wojska oraz poprawić porządek sejmowania, „żeby Izba poselska pięcią dni przed konkluzyją na górę przychodziła z umówionymi między sobą konstytucyjami". Po wojnie domowej król jeszcze raz powziął próbę odnowienia sprawnej działalności sejmu, jednak nawet po śmierci Lubomirskiego (w styczniu 1667 r.) jego zwolennicy nie byli ugodowo nastawieni. Sejmiki odpowiedziały na propozycje królewskie instrukcjami poselskimi zawierającymi program wyjątkowo nieprzychylny dworowi. Szlachta domagała się rozpuszczenia wojska i zaciągnięcia w to miejsce nowego, a także zwołania pospolitego ruszenia podczas sejmu, co jak donosił poseł francuski Pierre de Bonzi, „niewiele by się różniło od detronizacji króla, którą można przeprowadzić w każdej chwili, gdy tylko szlachta osądzi, że król rządzi wbrew jej woli"[310]. Hetman wielki litewski Michał Kazimierz Pac uważał, że sejm zostanie zerwany. Argumentem potwierdzającym tę tezę miał być obiór na posła Teodora Łukomskiego (po raz kolejny reprezentował sejmik miński), sprawcę poprzedniego zerwania sejmu. W zamierzeniu „lubomirszczyków" sejm miał przerodzić się w kolejny sejm inkwizycyjny, gotowy osądzić króla i wydalić z państwa posłów cudzoziemskich. Niechęć mas szlacheckich i śmierć energicznej królowej Marii Ludwiki, która była

Kraków 1898, s. 521.

[308] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. II, s. 311.

[309] T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 256.

[310] Cyt. za ibidem, s. 263.

rzeczywistym sterem polityki dworskiej, zniechęciły króla do spraw państwowych. Król na wszelki wypadek prosił o pomoc i przyprowadzenie wojska hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego. Marszałkiem wybrano przeciwnika dworskiego, podkomorzego krakowskiego księcia Karola Czartoryskiego. Posłowie od początku żądali odprawienia posła francuskiego obecnego na sejmie, a gdy król odmówił, rozpoczęto przygotowywać konstytucję o usunięciu wszystkich posłów cudzoziemskich z Rzeczpospolitej. Sytuacja była napięta do tego stopnia, że król przemyśliwał o sprowadzeniu wojsk szwedzkich lub brandenburskich przeciw szlachcie, zaś ta urządziła polowanie na posła francuskiego, rozpuszczając plotki, że chce on na Polskę sprowadzić najazd tatarski. Kiedy 6 marca minął ustawowy termin sześciotygodniowy, król poprosił o dzień prolongacji w dramatycznych słowach: „Za lat 20 panowania mego, dajcie mi, proszę, prolongacyją do jutra!"[311]. Posłowie odmówili, żądając usankcjonowania konstytucji zwołującej pospolite ruszenie na 20 czerwca, którego celem miało być formowanie nowych praw, a nie wyprawa wojenna. Na takie rozwiązanie król nie przystał i z rozgoryczeniem nakazał marszałkowi izby poselskiej przystąpić do żegnania. Ceremonię odłożono do dnia następnego. Wówczas znany opozycjonista z sejmu, na którym doszło do pierwszego *liberum veto* w 1652 r., chorąży sandomierski Marcin Dębicki, zaciekły zwolennik złotej wolności, faktyczny przywódca konserwatywnej szlachty, zakwestionował legalność obrad, a następnie sam doprowadził do zakończenia sejmu bez podjęcia uchwał. Pozostawało to w zgodzie z większością obecnych na sejmie posłów[312]. Wobec załamania się kolejnego sejmu, Jan II Kazimierz zawarł pod koniec obrad tajny akt z królem Francji Ludwikiem XIV. Porozumienie przewidywało abdykację Wazy, w zamian za korzyści majątkowe i zapewnienie następstwa na tronie kandydatowi francuskiemu, do czego ostatecznie nie doszło[313]. Kolejny rokosz wisiał nad Rzeczpospolitą. Tylko dzięki abdykacji króla, która miała miejsce na specjalnie zwołanym sejmie nadzwyczajnym tzw. abdykacyjnym, odbytym pomiędzy 27 sierpnia a 16 września 1668 r., nie doszło do nowej wojny domowej.

311 S.F. Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Seredyński, Kraków 1875, s. 480.

312 D. Chrapowicki, op. cit., cz. II, s. 404–405.

313 T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 263–265; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 108–110.

4.

Panowanie Michała Korybuta Wiśniowieckiego

Okres panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego naznaczony był ostrym kryzysem parlamentarnym. Na sześć sejmów, które odbyły się w latach 1669–1673, do skutku doszły zaledwie dwa. Niespodzianka, jaką był wybór Wiśniowieckiego, pogłębiła różnice między zwolennikami króla a opozycją magnacką, zwaną „malkontentami". Na jej czoło wybili się dawni stronnicy Jana II Kazimierza – prymas Mikołaj Prażmowski i hetman wielki koronny Jan Sobieski. Głównym protagonistą obozu dworskiego był podkanclerzy koronny, biskup chełmiński Andrzej Olszowski. Między zwolennikami nowego króla znaczącą pozycję posiadali także Pacowie na Litwie. Pośród zaplecza politycznego, na którym mógł oprzeć się król Michał, wyróżnia się szlachta średnia i drobna, szczególnie żywo zainteresowana polityką państwa. Ostatnie polityczne pokolenie szlachty, która starała się być alternatywą dla coraz potężniejszej magnaterii i prowadzić działania autonomiczne względem możnowładców, reprezentowali przeciętni demagodzy i krzykacze sejmowi, jak np. wspomniany już Marcin Dębicki, podkomorzy kaliski Mikołaj Pękosławski, marszałek sejmu koronacyjnego Stanisław Krzycki, sędzia ziemski sandomierski Stanisław Zaremba, starosta średzki Jan Cerekwicki czy starosta oświęcimski Jan Odrowąż Pieniążek – teoretyk wolności szlacheckiej i obrońca *liberum veto* podczas sejmu koronacyjnego[314]. W tej sytuacji niezbędne uzdrowienie działalności organów państwowych stało się niewykonalne.

Stronnictwo, na którego czele stanął podkanclerzy Olszowski, optowało za Wiśniowieckim jako kandydatem rzekomo nieudolnym, którym łatwo będzie sterować, by rządzić państwem z drugiego szeregu. Dowodem na to, iż osadzając na tronie Michała Korybuta, jego zwolennicy myśleli o przejęciu władzy w Rzeczpospolitej, było zaproponowanie kandydatury księcia Wiśniowieckiego podczas sejmu elekcyjnego przez największego piewcę równości szlacheckiej wśród posłów – czynnego opozycjonisty w izbie poselskiej doby Jana II Kazimierza, deputata do Trybunału, wielokrotnego

[314] A. Przyboś, *Michał...*, s. 64. Szerzej na temat obozu dworskiego Michała Korybuta patrz: J. Matyasik, *Obóz polityczny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 2011.

marszałka sejmikowego – Marcina Dębickiego. To chorąży sandomierski pierwszy miał wykrzyczeć słowa: „*Vivat Piast, vivat rex Michaël*"[315]. Potwierdza to w swoich pamiętnikach Jan Chryzostom Pasek[316], a historycy zajmujący się tą kwestią nie mają wątpliwości, że kandydatura Wiśniowieckiego wyszła z kręgu posłów sandomierskich, pod wpływem podkanclerzego Olszowskiego[317].

Podczas sejmu konwokacyjnego, obradującego pomiędzy 5 listopada a 6 grudnia 1668 r., Jan Odrowąż Pieniążek zażądał, aby w akcie konfederacji generalnej umieścić sformułowanie, że nikt nie może proponować na tron kandydata, przez którego sam został przekupiony[318]. Przyniosło to skutek wykluczenia większości cudzoziemskich kandydatur, przede wszystkim popieranego przez Ludwika XIV – Kondeusza. Drobna i średnia szlachta poczuła własną siłę. Na sejmie elekcyjnym 1669 r. przeprowadzono rehabilitację Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, umocniono zasadę wypowiedzenia władcy posłuszeństwa, a nadto wprowadzono dozorców dla posłów zagranicznych. Ugruntowano także zasadę *liberum veto* konstytucją *Ratio liberae vocis*. Zastrzegała ona jednak, że „dekreta Seymowein contumaciam na zrażenie tylko wolnego głosu złością tylko ludzką wymyślone, y ferowane aby kassowane były a *in posterum* aby się takie aggrawacye nie działy *cavemus firmissime*"[319]. Nienawiść szlachty skierowała się przeciw senatorom, którzy popierali obce kandydatury. Chaos wywołany przez masy szlacheckie na polu elekcyjnym doprowadził do wyboru kandydata przeciętnego, który od początku budził kontrowersje, zarówno wśród republikańsko nastawionej szlachty średniej i ubogiej, jak i wśród magnatów. Paradoksalnie wybór Wiśniowieckiego stał się jedynym kompromisem, który początkowo, choć z nieukrywaną niechęcią, zaakceptowali wszyscy. Jego krótkie panowanie natomiast przebiegło burzliwie, gdyż spotęgowało narastający antagonizm między stronnictwami profrancuskimi i prohabsburskimi.

Sejm elekcyjny 1669 r. niemal nie doszedł do skutku. Bynajmniej nie ze względu na wybór niewłaściwego kandydata, ale z powodu niepomyślne-

315 A. Przyboś, *Michał...*, s. 50–51.

316 J.Ch. Pasek, op. cit., s. 303.

317 T. Korzon, op. cit., t. II, s. 218–229; W. Konopczyński, *Dębicki Marcin Michał*, [w:] *PSB*, t. V, Kraków 1939–1946, s. 139–140.

318 *Diariusz sejmu konwokacyjnego 1668 roku*, opr. K. Przyboś, Kraków 2009, s. XV.

319 *Volumina Legum...*, t. V, s. 9–13; Por. J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 111–112.

go wyroku w prywatnej sprawie, podstoli lwowski Marcin Zamoyski złożył protestację przeciw elekcji i paktom, następnie zaś opuścił obrady[320]. Zamoyski czuł się poszkodowany, gdyż nie uzyskał praw do spadku po ordynacie zamojskim – Janie Zamoyskim, zmarłym w 1665 r. Sprawa nabycia spadku po zmarłym urosła do wagi państwowej, gdyż bezpośrednio zainteresowana dziedziczeniem była Gryzelda Wiśniowiecka, matka nowoobranego króla, a siostra spadkodawcy. Obrady tego dnia prowadził marszałek wielki koronny Jan Sobieski, w zastępstwie chorego marszałka izby poselskiej Szczęsnego Kazimierza Potockiego, przeciwnik elekcji Wiśniowieckiego, a także strona zainteresowana rozstrzygnięciem sprawy spadkowej, gdyż Jan Zamoyski był pierwszym mężem żony Sobieskiego – Marii Kazimiery d'Arquien. W związku z zaistniałą sytuacją Sobieski wstrzymał obrady i nakazał czekać na powrót stolnika lwowskiego. Posłowie nie dali jednak zerwać sejmu i głównie za sprawą sandomierzan żywo zainteresowanych utrzymaniem dokonanej elekcji nie uznali protestu, jako nielegalnego, gdyż złożonego w sprawie prywatnej. Obrady wznowiono po dwóch dniach pod laską marszałka sejmowego, podstolego koronnego Szczęsnego Kazimierza Potockiego. A po kolejnych dwóch dniach Marcin Zamoyski cofnął protestację[321].

Sejm dobiegł szczęśliwie do końca, a Rzeczpospolita miała nowego monarchę. Sytuacja sprokurowana przez Marcina Zamoyskiego była jednak kolejnym ostrzeżeniem ujawniającym degenerację parlamentaryzmu państwowego. Zamoyski próbował wymusić pomyślną decyzję w prywatnej sprawie kosztem możliwości anarchizacji i sparaliżowania polityki państwa. Tym razem większość zdała sobie sprawę z powagi sytuacji i nie dopuściła do zerwania sejmu. Jednak w podobnych sytuacjach w przyszłości posłów ogarniała dziwna apatia wobec prywaty, która na dobre rozpanoszyła się wśród poselskich ław.

Należy zauważyć, jak istotny wpływ na politykę polską wywierała europejska rywalizacja Burbonów i Habsburgów. Od zakończenia „potopu szwedzkiego" Rzeczpospolita i jej politycy stawali w dwóch obozach popieranych przez te największe mocarstwa europejskie i już nie kwestie wewnątrzpaństwowe, a szeroka polityka europejska stawała się regulatorem rozgrywek między stronnictwami w Polsce. Oczywisty wpływ na taki,

320 J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. II, s. 516–517.

321 A. Przyboś, *Michał...*, s. 56; M. Chmielewska, *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006, s. 175–178.

Michał Korybut Wiśniowiecki, malarz nieznany, olej, XVII w., Litewskie Muzeum Narodowe, Wilno. Fot aut.

a nie inny układ sił miało małżeństwo Michała Korybuta z Eleonorą Marią Habsburżanką. Przywódca zaś partii opozycyjnej, Jan Sobieski, był drugim mężem jednej z panien z dawnego fraucymeru królowej Marii Ludwiki – Marii Kazimiery d'Arquien. Warto odnotować, że w drugiej połowie panowania Jana II Kazimierza polityka dworska, za sprawą królowej Marii Ludwiki, była zorientowana profrancusko, zaś opozycjoniści, z Jerzym Sebastianem Lubomirskim, mieli oparcie na dworze cesarskim we Wiedniu. Sytuacja uległa odwróceniu po wyborze Wiśniowieckiego i znów powróciła do poprzedniego stanu po wstąpieniu na tron Jana III.

Sejm koronacyjny w Krakowie rozpoczął się 1 października 1669 r. Poza swoim uroczystym charakterem unaocznił, jak trudno będzie o kompromis między zwalczającymi się ugrupowaniami. Do tego doszła nagląca sprawa egzulantów, którzy domagali się rekompensaty za straty majątkowe poniesione w czasie wojen na wschodzie. Postulowali, żeby podzielić pomiędzy nich odszkodowanie wypłacone przez cara (jeden milion złotych polskich) oraz rozdać im wszystkie wakujące od 1667 r. królewszczy-

zny[322]. Żądania te nie zostały spełnione. Pierwszy raz zerwano sejm 16 października, kiedy przyznano starostwo krośnieńskie wojewodzie sandomierskiemu Janowi Aleksandrowi Tarle[323]. W geście protestu posłowie województw kijowskiego, czernichowskiego i bracławskiego, pod dowództwem podsędka kijowskiego Jana Aleksandra Olizara oraz podkomorzego kijowskiego Aleksandra Konstantego Woronicza, opuścili obrady[324]. Mediacji podjęła się matka króla, księżna Gryzelda, która wysłała chorążego chełmińskiego w celu nakłonienia protestujących do powrotu do izby. Olizar zgodził się powrócić, pod warunkiem wypełnienia przez monarchę postanowień dotyczących wakansów dla egzulantów[325]. Po dwóch dniach wobec groźby niedojścia sejmu, przywilej dla Tarły cofnięto i opozycjoniści wrócili do izby poselskiej, a obrady wznowiono. Nie na długo jednak.

Podczas wotów senatorskich podkanclerzy Olszowski wystąpił z projektem ograniczenia *liberum veto*, nazywając je samowolą oraz wadą właściwą niewolnictwu. Domagał się, by sprawca „*praevio iuramento* w grodzie czynił, że nie z prywaty, *pro libera voce* to czyni, a do tego żeby nie odjeżdżał"[326]. Postulował, żeby autor zerwania sejmu z błahej lub prywatnej przyczyny został poddany osądowi Trybunału Koronnego lub sądu nadzwyczajnemu izby poselskiej[327]. Rozsądny ten projekt, z umiarem ograniczający *ius vetandi*, pozostał bez echa. Nadal najistotniejszą sprawą nurtującą sejmujących były postulaty w sprawie rekompensat dla egzulantów. Wobec niezaspokojenia ich pretensji, 5 listopada Olizar i Woronicz, a za nimi pozostali posłowie kijowscy i czernichowscy złożyli protest: „*Contra totum comitiorum de nullitate omnium*"[328], ponownie opusz-

---

322 *Diariusz sejmu koronacyjnego 1669 roku*, opr. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004, s. 3 i n., 82–83. Więcej na temat sprawy egzulantów patrz: M. Kulecki, *Wygnańcy ze Wschodu. Egzulanci w Rzeczypospolitej w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza i za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 1997; a także wytyczne zawarte w instrukcjach poselskich D. M. Jaźwa, *Postulaty szlachty przed sejmem koronacyjnym 1669 r.*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszewska, Wrocław 1995, s. 116.

323 Właściwie było to potwierdzenie przywileju, który Tarło otrzymał jeszcze w 1667 r. Patrz: *Diariusz sejmu koronacyjnego 1669...*, s. XX (wstęp).

324 Ibidem, s. 35–37.

325 M. Sokalski, *Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2002, s. 110.

326 *Diariusz sejmu koronacyjnego 1669...*, s. 65.

327 A. Przyboś, *Michał...*, s. 72.

328 *Diariusz sejmu koronacyjnego 1669...*, s. 82.

czając salę obrad. Dwa kolejne dni bezowocnie negocjowano ze zrywaczami ich powrót do izby. W końcu 7 listopada Olizar niespodziewanie opuścił Kraków, tydzień przed wyznaczonym terminem zamknięcia obrad[329]. Sejm ostatecznie rozszedł się 12 listopada bez uchwalenia konstytucji. Jest to precedens z prawnego punktu widzenia, gdyż sejm jednak obradował ustawową ilość dni, jednak z góry było wiadomo, że rozejdzie się bez spisania konstytucji, ze względu na manifestację posłów ukraińskich. Słusznie zatem obarcza się egzulantów winą za niedojście sejmu, choć faktycznie obradował on w terminach zgodnych z prawem, aczkolwiek w ostatnim tygodniu w formie kadłubowej i uchwałodawczo biernej. Dotychczasowa historiografia zdawała się tego faktu nie dostrzegać, stając na stanowisku, że sejm zakończył się wraz z protestem i opuszczeniem sali przez Olizara. Jak rzeczowo argumentował doświadczony poseł Stanisław Zaremba: sejm musi zakończyć się zgodą wszystkich, ale też i każdego z osobna. Jednocześnie stwierdził, że wprawdzie *liberum veto* nieraz doskwiera, ale niebezpieczeństwem byłoby ograniczenie tej instytucji[330]. Na radzie senatu, bezpośrednio po zerwanym sejmie, ustalono datę zwołania następnego sejmu nadzwyczajnego na 5 marca 1670 r.

Było to zatem pierwsze *liberum veto*, które zrywało obrady przed upływem ustawowego terminu sześciu tygodni, również pierwsze, na którym nie doszło do uchwalenia konstytucji nie „przy prawie", a z przyczyny braku wynagrodzenia za straty poniesione kosztem wojen. Dotychczas rwano sejm wyłącznie z powodu uchybień proceduralnych, tym razem poszło o kwestię materialną, w dodatku dotyczącą wąskiej grupy posłów, reprezentującą egzulantów. Z bezprecedensowości sytuacji zdawano sobie sprawę już współcześnie, bowiem bezpośredni uczestnik sejmu zapisał w swoim dzienniku, że sprawca zerwał sejm, „z izby poselskiej wyszedłszy, co nigdy nie bywało"[331]. Rzeczywiście dotychczas zgłaszano protestację jedynie wobec połączonych stanów i wyłącznie w związku z planowanym przedłużeniem obrad[332]. Tym razem sytuacja zastosowania *ius vetandi*

[329] Sejm koronacyjny traktowany był jak sejm zwyczajny, zatem trwał sześć tygodni.

[330] BCzart., 426, k. 810. Por. M. Sokalski, op. cit., s. 110.

[331] J.A. Chrapowicki, *Diariusz. Część trzecia: lata 1669–1673*, opr. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009, cz. III, s. 47. Oczywiście wojewoda witebski ubolewa w swoim dzienniku nad zerwaniem sejmu i potępiając sprawcę retorycznie pytał: „Będzie się mścić Bóg nad nim i czyż niesłusznie?".

[332] Jeszcze na sejmie 1664/65 zerwanym ostatecznie przez Telefusa, podniesiono argument, że wcześniejszy protest Zabokrzyckiego jest nieważny, bo został dokonany przed połączeniem obu izb.

miała miejsce w izbie poselskiej, kiedy termin zakończenia obrad jeszcze nie dobiegł. Niebezpieczeństwo zaistniałej sytuacji polegało na tym, że odtąd każdy uczestnik sejmu mógł go zerwać z jakiejkolwiek przyczyny. Niespełnienie nawet najbardziej absurdalnego życzenia zapisanego w instrukcji sejmikowej, uprawniało posła do użycia *liberum veto* w obronie opacznie pojmowanej wolności wąskiej grupy szlacheckiej, redagującej instrukcję poselską na sejmiku ziemskim. Mogło prowadzić to do licznych nadużyć forsujących partykularne interesy, na skutek nacisków magnackich na sejmikach lub też ze względu na obniżającą się kulturę polityczną szlachty, w szczególności zamieszkałej z dala od wielkich ośrodków miejskich, gdzie istniała możliwość częstszego obcowania z nauką i kulturą, a przez to występowało większe wyrobienie polityczne narodu szlacheckiego. Bezpośrednio przypisuje się zerwanie obrad liderowi wygnańców – podsędkowi kijowskiemu Olizarowi[333]. Niektórzy historycy wysuwają tezę, że za egzulantami miał stać bezpośrednio obóz „malkontentów"[334], któremu zależało, żeby nie doprowadzić do zmian ustrojowych postulowanych przez Olszowskiego i osiągnąć własne doczesne cele polityczne. Teoria ta nie ma dostatecznego uzasadnienia w źródłach[335], choć na pew-

[333] Z. Wójcik, *Liberum* ..., s. 26–27; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita*..., s. 114; A. Przyboś jako współsprawcę podaje też Woronicza (*Michał*..., s. 73). Diariusz sejmowy wskazuje, że ten jedynie w geście solidarności dołączył do Olizara, który jako pierwszy zdecydował się zaprotestować i opuścić izbę poselską (*Diariusz sejmu koronacyjnego*..., s. 82). Natomiast Chrapowicki pod data 5 listopada wymienia właśnie Woronicza, zaś w innym miejscu wskazuje, że to jednak Olizar jest sprawcą rozerwania sejmu (J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 42, 47). Kazimierz Przyboś zauważył ostatnio, że pośrednio winę za zerwanie sejmu ponoszą wojewoda sandomierski Jan Aleksander Tarło oraz jego zięć Paweł Benedykt Sapieha, którzy uporczywie trwali przy przyznanym Tarle starostwie krośnieńskim, a także król wprowadzający chaos swoim niezdecydowaniem w rozwiązaniu tej kwestii (*Diariusz sejmu koronacyjnego*..., s. XXIII).

[334] Przypuszcza tak: W. Konopczyński, *Liberum*..., s. 276; za nim Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 166–167.

[335] Wprawdzie pojawiły się pisma polityczne wskazujące, że za Olizarem stał Sobieski, a także Morsztyn i Grzymułtowski, wydaje się jednak, że były one efektem dworskiej propagandy skierowanej przeciw „malkontentom". Por. J. Nowak–Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, wyd. i opr. S. Nieznanowski, Warszawa 1980, s. 15–16. Wespazjan Kochowski, blisko związany z Sobieskim, piszący z perspektywy niemal trzech dekad, wypowiadał się o Olizarze, jako o „szlachetce", który niemal nie zabierał głosu i zerwał sejm namówiony przez hr. Louisa de Lionne (syna dyplomaty francuskiego przebywającego z tajną misją w Polsce). Takie przypuszczenia wydają się jednak mało prawdopodobne. Patrz: W. Kochowski, *Roczników polskich klimakter IV*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1853, s. 49.

no sytuacja, jak zauważa Adam Przyboś, była sprzyjająca „malkontentom"[336]. Ciekawym wytłumaczeniem zerwania sejmu posługiwał się prymas Prażmowski. Pisze on w liście na sejmik średzki, że powodem niedojścia do uchwalenia konstytucji sejmowych był spór między posłami w sprawie artykułu o małżeństwie królewskim[337].

Po zerwanym sejmie koronacyjnym 1669 r. sejmiki potępiły postępowanie posłów. Uniwersał królewski zwołujący sejmiki, zapewne autorstwa Olszowskiego lub jego najbliższego kręgu, zawierał ubolewanie Michała Korybuta nad zerwaniem sejmu. W instrukcji sejmikowej przedstawiono postawę króla podczas przeszłego sejmu, który miał zabiegać przez cały czas o uspokojenie egzulantów i zaspokojenie ich pretensji, natomiast to właśnie wygnańcy doprowadzili do zerwania sejmu bez podstawy prawnej[338]. Szlachta podczas sejmików powszechnie ujmowała się za monarchą i wyrażała oburzenie wobec niszczycieli parlamentaryzmu. I tak przedsejmowy sejmik zatorski i oświęcimski dnia 15 stycznia w instrukcji poselskiej danej Janowi Odrowążowi Pieniążkowi, nakazał potępić posła kijowskiego Olizara, który miał dać *pessimo et scandaloso exemplo* i proponował, żeby w przyszłości protestacja była zanoszona wobec wszystkich trzech stanów Rzeczpospolitej, a nie jedynie na forum izby poselskiej. Sformułowano również projekt, który zakładał, że jeśli sejm zostanie zerwany „dla interesu *aemularum domorum* albo jakiego prywatnego", wówczas zwołany zostanie sejm inkwizycyjny „w polu pod namiotami" dla całej szlachty *viritim*[339]. Nie był to zresztą odosobniony pomysł – takie same postulaty względem sejmu inkwizycyjnego przedstawiali Pacowie na Litwie[340]. W podobnym tonie wyrażał się sejmik krakowski, obradujący tydzień po oświęcimskim w Proszowicach. Postulowano, by w razie protestacji poseł protestujący pozostawał w izbie poselskiej aż do zakończe-

[336] Celowych działań „malkontentów" nie dopatruje się T. Korzon, op. cit., t. II, s. 278–279, za nim A. Przyboś, *Michał...*, s. 73. Ostatnio na stanowisku braku bezpośredniej zależności między działaniami egzulantów a opozycją antykrólewską stanęli: W. Kriegseisen, *Sejm...*, s. 72; a także M. Kulecki, op. cit., s. 113–116.

[337] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, wyd. F. Kulczycki, Acta Historia, t. I, Kraków 1880, s. 514. Próbowano też innymi argumentami obciążyć króla, jednak większość oskarżeń była mało prawdopodobna. Por. M. Sokalski, op. cit., s. 109–111.

[338] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. III, wyd. A. Przyboś, Kraków 1959, s. 295–298.

[339] *Ibidem*, s. 293.

[340] A. Codello, *Hegemonia Paców na Litwie i ich wpływ w Rzpltej 1669–1674*, „Studia Historyczne", 13 (1970), z. 1, s. 31.

nia obrad[341]. Do podobnych wniosków doszła szlachta województwa lubelskiego, jednocześnie nie sprzeciwiając się samej instytucji *liberum veto*, nazywając ją *pupilla libertatis*, a jedynie dostrzegając konieczność uregulowania jej egzekwowania, aby nie stała się szkodliwa dla funkcjonowania państwa[342]. Z propozycją ograniczenia *liberum veto* zgodnie z zaleceniami dworu wystąpiono też w Wielkopolsce[343]. Nie wszyscy jednak potępiali czyn Olizara. Szlachta województwa kijowskiego wybrała posłami na sejm ponownie m.in. podsędka kijowskiego oraz równie zaciekłego w walce o prawa egzulantów podkomorzego kijowskiego Aleksandra Konstantego Woronicza[344]. Świadczyć to może wyłącznie o zadowoleniu szlachty kijowskiej z działań swoich reprezentantów na poprzednim sejmie. Z pewnością nie można Olizarowi i Woroniczowi odmówić stanowczości i konsekwencji w walce o odszkodowanie dla uchodźców z ziem wschodnich, które rozejmem andruszowskim nabyła Moskwa.

Interesujące pozostaje wystąpienie szlachty kujawskiej na sejmiku z 22 stycznia 1670 r. Wprawdzie potępia ona zrywanie sejmu, postulując w instrukcji, „aby się żadnemu posłowi z izby poselskiej [...] wyjeżdżać i uciekać nie godziło z protestacyją", jednak pochwala *liberum veto*, dla hipotetycznego naprawienia nierządu, w myśl zasady „ostatniego sprawiedliwego", „ale przy prawie [...] wolno mu głosem wolnym tamować sprawy Rzeczpospolitej [...] i inaczej sejmy rwać, żeby nie był powinien, aż prawo przeczytawszy [...] i przysięgą stwierdziwszy, że *non privato ullo* respektu [...], ale *boni publici* sejm rozrywa"[345].

Po rozpoczęciu sejmu wiosennego 5 marca 1670 r., zanim przystąpiono do właściwych obrad, posłowie przysięgali, że sejmu nie zerwą. Jeśli zaszłaby potrzeba, mają zgłaszać swoje pretensje dopiero po połączeniu obu izb w senacie, zamiast w izbie poselskiej, by uzyskać czas niezbędny dla zabezpieczenia interesów Rzeczpospolitej. „Uspokoiwszy zaś takową

[341] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego...*, t. III, s. 300–315.

[342] Por. W. Sadowski, *Państwo i władca w oczach szlachty. Postawy polityczne obywateli województwa lubelskiego za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego*, Lublin – Radzyń Podlaski 2008, s. 151.

[343] Por. H. Szemborski, *Rok 1670 w życiu politycznym województw poznańskiego i kaliskiego*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988, s. 194–195.

[344] *Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670 roku*, opr. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004, s. 118 (aneks I).

[345] *Dzieje ziemi kujawskiej oraz inne akta do nich służące*, t. II, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888, s. 260–262.

Szlachta na Wołyniu, ryc. rosyjska, XIX w. Zbiory własne aut.

kontradykcyją nazad do izby poselskiej traktować sprawy Rz[eczy]p[ospoi] tej powróciemy". Zaznaczono też, że protestacja nieobecnych posłów nie miała wstrzymywać czynności sejmu[346]. Jest to istotny dowód na fakt, że już współcześni zdawali sobie sprawę, że opieranie się wyłącznie na obowiązujących prawach nie wytrzymuje pod ciężarem przemian zaistniałych zarówno w polityce zewnętrznej, jak i przede wszystkim wewnętrznej państwa. Wprowadzenie swoistego regulaminu obrad świadczy o poczuciu świadomości, że zrywanie sejmów jest dla państwa niebezpieczne. Wskazywano perswazję wobec protestujących jako zwyczajowy sposób uzyskiwania kompromisu i jako środek zaradczy przeciw rozrywaniu sejmu. Przysięga nie wiązała literą prawa, ale niosła w sobie ładunek moralny potępiający burzycieli porządku publicznego.

Szybko jednak zadziałała sejmowa opozycja, skupiająca niemal wszystkich magnatów koronnych, zorientowana w stronę zbliżenia z Francją. Na napiętą sytuację w państwie wskazuje wpis wojewody witebskiego Jana

[346] *Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670...*, s. 21–22; por. S. Konarski, op. cit., t. III, s. 70; T. Korzon, op. cit., t. II, s. 358; A. Przyboś, *Michał...*, s. 88.

Antoniego Chrapowickiego, który tuż przed rozpoczęciem obrad zapisał w swoim dzienniku: „wróżą, że się sejm zerwie – bodajby skłamali!"[347]. Przemyśliwano o detronizacji marionetkowego, jak się zdawało „malkontentom", króla. By ukazać jego niedołęstwo, próbowano go zdyskredytować w oczach szlachty. Rozsiewano pogłoski o tym, że dwór planuje wymordować opozycję, zmniejszyć liczbę szlachty, a nadto ograniczyć wolność głosu i przede wszystkim *liberum veto*[348].

„Malkontenci" spowalniali obrady, żądając odczytania paktów konwentów, usunięcia obcych rezydentów, wreszcie dały o sobie znać pretensje egzulantów, którzy rościli sobie prawa do wakansów[349]. Posłowie „tak hałasowali, iż mało do szabel w izbie poselskiej nie porywali się, aż salwowaniem sesji to ułagodzili"[350]. Nad sytuacją nie panował marszałek poselski, pozbawiony autorytetu marszałek grodzieński Jan Kazimierz Kierdej. Nawet sam monarcha nie widział nadziei na konstruktywne zakończenie obrad, użalając się, „że się bardzo trudni sejm i tak mu tuszę, że zostanie zerwany"[351]. Dopiero 20 marca przybył na sejm spóźniony Olizar. W cztery dni później został on mianowany deputatem ułożenia instrukcji na rokowania z Kozakami. Wówczas zdecydowanie wystąpił z protestem chorąży czerski Samuel Rudziński, twierdząc, że Olizar nie jest uprawniony do sprawowania takiej funkcji z powodu nieusprawiedliwienia zerwania poprzedniego sejmu, „o który potrzeba, aby był sądzony". Posłowie po ożywionej dyskusji uznali jednak, że Olizar działał zgodnie ze zwyczajowym prawem do wetowania, „na którym *libertas tota consisti Polona*". By jednak aktywnie móc uczestniczyć w sejmie, podsędkowi kijowskiemu nakazano jedynie złożyć przysięgę według roty, jaką składali wszyscy posłowie przed rozpoczęciem właściwych obrad. Po złożeniu przysięgi Olizar zabrał głos, „nie wdając się *exagerationem*, dlaczego sejm zerwał", a jedynie wspominając, by mu nie wyrzucano jego czynu na przeszłym sejmie, „ponieważ nie tylko na onym samym, ale na tak wielu inszych tę sukienkę przykracano"[352]. Powyższa sytuacja znamionuje, jak wielkie emo-

[347] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 72.

[348] Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 172.

[349] Sytuację zaostrzył król Michał Korybut, oddając jeden z wakansów dworzaninowi królowej staroście radomskiemu Piotrowi Kochanowskiemu. Patrz szerzej: M. Kulecki, op. cit., s. 129–150.

[350] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 74.

[351] BPAU/PAN 1070, k. 221, 222.

[352] Ibidem, s. 48–50.

cje wywoływało stosowanie przyrodzonego każdemu szlachcicowi *ius vetandi*, a zarazem jak skrajne były oceny tego zjawiska. Z jednej strony Olizara chciano sądzić i nie dopuszczać do sprawowania funkcji publicznych, z drugiej zaś pozostali posłowie egzulanccy bronili swojego lidera i jego działań. Skupiano się tym razem jednak na konkretnej osobie, podkreślono natomiast, że *liberum veto* jest instytucją, na której osadza się cała wolność Rzeczpospolitej, czyli innymi słowy wolność szlachecka.

Obrady sejmowe jednak nadal toczyły się niespokojnie. Ze swoimi roszczeniami wystąpili egzulanci litewscy. Wobec opieszałych działań marszałka poselskiego jeden z egzulantów – wojski smoleński Malcher Głuszczyński, 26 marca wyszedł z protestem z izby, czym wstrzymał aktywność sejmową na dwie doby, po których udało się przekonać protestującego do powrotu na salę obrad. Kolejne dni trawiły jednak spory o wakanse, krytyka małżeństwa królewskiego, pociągającego za sobą związek z Habsburgami, domaganie się oddalenia posłów cesarskich. W końcu z powodu Wielkanocy salwowano obrady w dniach 2–9 kwietnia.

Po wielkanocnej przerwie przystąpiono do wotów senatorskich. Z nową propozycją ulepszenia systemu parlamentarnego wyszedł podkanclerzy Olszowski. W swojej mowie zaproponował stworzenie procedury wystąpień, gdzie najpierw miały zostać rozpatrywane punkty instrukcji królewskiej, następnie punkty instrukcji szlacheckiej, a na końcu głosy prywatne. Żeby zapobiec rwaniu sejmów postulował wprowadzenie opiniowania izby poselskiej o ważności protestacji oraz ogłoszenie jej przez króla w uniwersałach, poddając ją pod opinię szlachecką[353]. Czterogodzinne wotum podkanclerzego zostało przyjęte nieżyczliwie przez obradujących. Przepychanki między rojalistami a opozycją trwały dalej. „Malkontenci" wystąpili przeciw próbom jakichkolwiek reform, w tym przeciw ograniczeniu *liberum veto*, przypisując Olszowskiemu i innym popleczników królewskim zamiary krwawego rozprawienia się z opozycją, ograniczenia wolności szlacheckich, a nawet zmniejszenia ilości szlachty[354]. Wzajemne pretensje wysuwane przez oba stronnictwa i skupienie się prac izby na sprawach prywatnych zatamowały jakiekolwiek konstruktywne działania sejmu. Wreszcie 16 kwietnia posłowie, pomimo braku jakichkolwiek uchwał, udali się do senatu. Zdecydowano o prolongacie sejmu do

[353] W. Kochowski, *Roczników polskich...*, s. 71, *Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670...*, s. 81–83; por. A. Przyboś, *Michał...*, s. 89.

[354] W. Konopczyński, *Dzieje Polski...*, t. II, s. 49; A. Przyboś, *Michał...*, s. 90.

20 kwietnia. Dnia 17 kwietnia stała się jednak rzecz niespodziewana. Po odczytaniu: *senatus consulta*, diariusza poselstwa Olszowskiego do Wiednia, paktów małżeńskich króla, aktów układów z Moskwą, Tatarami, Kozakami, Brandenburgią i listów od hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, kiedy posłowie mieli przystąpić do zadawania pytań, jeden z egzulantów, cześnik bracławski Aleksander Zabokrzycki, oświadczył, że posłom wolno zabierać głos jedynie w izbie poselskiej po powrocie z senatu, po czym „*bez żadnej przyczyny i potrzeby*" wyszedł z protestacją. Próbowali go zatrzymać biskup kujawski Florian Kazimierz Czartoryski oraz wojewoda czernihowski Stanisław Kazimierz Bieniewski, jednak bezskutecznie. Stanowisko Zabokrzyckiego poparł i podtrzymał także podczaszy bracławski Krzysztof Kordysz. Król zlecił odroczenie obrad do dnia następnego. Osiemnastego kwietnia monarcha oraz połączone izby czekały na przybycie wszystkich posłów. Kiedy wreszcie po czterech godzinach chciał przemawiać marszałek poselski, zaprotestował Kordysz, oświadczając, że Zabokrzycki czeka na posłów w izbie poselskiej. Cześnik bracławski demonstracyjnie przesiedział samotnie cały dzień w izbie. Zastanawiano się nad legalnością jego działania. W końcu uznano, że Zabokrzycki działał zgodnie z prawem podmiotowym przynależnym posłowi, gdyż jak wykazali podkomorzy kaliski Stanisław Krzycki i łowczy koronny Jan Żelęcki, Bracławianie uzyskali w paktach konwentach asekurację na wakanse, która nie została zrealizowana. Następnego dnia Zabokrzycki opuścił Warszawę, zaś Kordysz podtrzymał protestację swojego krajana w senacie. Próbowano jeszcze unieważnić protestację posłów bracławskich, powołując się na przysięgę złożoną przez posłów w początkowej fazie obrad, argumentując, że Zabokrzycki powinien poczekać na konkluzję sejmu. Wówczas wystąpił poseł kaliski Jan Gorzeński, który oświadczył: „Niech Rzeczpospolita *ruet in suam securitatem*, a ja *non impedio* głosów, ale sam być przy tym nie chcę"[355], poparł go stolnik kaliski Stanisław Kożuchowski, a następnie obaj również opuścili izbę. W ten sposób sejm rozszedł się bez podjęcia uchwał[356]. Nie było to zdanie odosobnione[357]. Brak owocnego zakończenia sejmu był według opozycji dowodem na nieudolność nowe-

[355] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 84. Według innego źródła Gorzeński miał powiedzieć: „*wolę in Republicam ruere in servitutem, niżeli detrimentum liberae vocis pati*" (*Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670...*, s. 109).

[356] *Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670...*, s. 98–111; Por. Z. Wójcik, *Liberum...*, s. 27; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 116.

[357] Patrz wypowiedź Stanisława Zaremby w rozdziale IV.

go króla, który nie był w stanie skutecznie kierować państwem, pogłębiając w nim chaos wewnętrzny.

Adam Przyboś wysuwa tezę, że to „malkontentom" zależało na podważeniu legalności wyboru Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a także na unieważnieniu jego małżeństwa z Eleonorą Habsburską. Uważa, że posłowie bracławscy zostali namówieni przez przywódców magnackiej opozycji do zerwania sejmu, wykluczając przy tym możliwość ich autonomicznego lekkomyślnego i pieniackiego postępowania[358]. Wprawdzie krążyła o Zabokrzyckim negatywna opinia, jako o człowieku wyzutym z pobudek patriotycznych i podatnym na korupcję[359]. Jako kolejny argument przeciw działaniu na rzecz egzulantów można wykazać, że Zabokrzycki próbował już raz rozerwać sejm (1664/65), zanim sprawa wygnańców w ogóle się pojawiła. Jest pewne, że wówczas działał na zlecenie marszałka wielkiego koronnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Jednak pogląd o przedmiotowej roli posłów bracławskich, choć prawdopodobny, nie znajduje dostatecznego potwierdzenia w źródłach[360] i nie należy kategorycznie odrzucać teorii samodzielnego działania posłów bracławskich. Zarówno Zabokrzycki, jak i Kordysz mogli występować w imieniu całej społeczności egzulantów, których sprawa ciągnęła się już kilka lat i która wciąż nie pozostała w pełni załatwiona. Czy rzeczywiście posłowie bracławscy byli jedynie narzędziem w ręku wielkich polityków, czy wystąpili jako w pełni świadomi samodzielni przedstawiciele szlachty średniej, próbując bronić jej interesów wszelkimi, nieraz drastycznymi w skutkach metodami, włącznie z zerwaniem sejmu? Przychylając się do tej ostatniej tezy, nasuwa się wniosek o krótkowzroczności posłów. Jednak z drugiej strony za-

[358] A. Przyboś, *Michał...*, s. 91.

[359] *List stryja do synowca*, BOss., 247, k. 88. Ponadto K. Przyboś wskazuje na powiązania Zabokrzyckiego z chorążym koronnym Mikołajem Hieronimem Sieniawskim, którego miał być klientem (*Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670...*, s. XXI, przypis 63). Jednak ani Sieniawski nie był aż tak ważną postacią w obozie opozycyjnym i w ogóle na ówczesnej scenie politycznej, ani też nie jest czymś nadzwyczajnym powiązanie posłów wywodzących się przeważnie ze szlachty średniej z magnatami, gdyż większość posłów była mniejszymi lub większymi klientami magnatów w swojej okolicy.

[360] K. Przyboś we wstępie do diariusza sejmowego stwierdza, że: „*dla Chrapowickiego (i nie tylko) było oczywiste, że sprawcami zerwania sejmu byli malkontenci, a Zabokrzycki pozostawał jedynie pionkiem w ich grze*" (*Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670...*, s. XXI), podczas gdy wojewoda witebski w swoim dzienniku pod datą 19 kwietnia stwierdza lakonicznie: „I tak sejm zerwany dla tej nieszczęsnej fakcyi" (J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 84), później nie nawiązując już do tematu. Nie jest oczywistym zatem, że Chrapowickiemu chodziło tu o „malkontentów", gdyż równie dobrze powyższe zdanie może wskazywać na egzulantów.

uważyć należy, że dbali oni przede wszystkim o doczesne interesy, nie wybiegając naprzód i nie będąc świadomymi konsekwencji, jakie wywołać może notoryczne zrywanie sejmów. *Liberum veto* mogło być formą zamanifestowania własnego stanowiska i próbą wymuszenia na sejmie załatwienia roszczeń egzulantów w przyszłości. Jedynie późniejsze wystąpienie Gorzeńskiego może zastanawiać – czy poseł kaliski działał w porozumieniu ze stronnictwem francuskim (któremu zależało na niedojściu sejmu i skompromitowaniu króla, nawet za cenę unicestwienia niezbędnych reform, a także załatwienia palących spraw polityki zagranicznej państwa), czy wykazał swoistą szlachecką postawę, typową dla przedstawicieli sarmatyzmu, tragizując nad losem upadającego państwa, unosząc się wybujałą dumą i specyficznym honorem? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie wydaje się w ogóle możliwa, gdyż nie znamy potencjału intelektualnego Gorzeńskiego i nie jesteśmy w stanie określić motywów, jakie kierowały jego działaniem.

Posejmowe sejmiki relacyjne, które odbyły się w maju, wykazały poparcie dla króla, krytykując poczynania opozycji. Działania magnatów zostały potępione przez społeczność szlachecką. Najmocniej ujawniło się to na sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie. Oburzona szlachta wystąpiła przeciw elicie wielkopolskiej, atakując szczególnie ostro kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę kaliskiego Jana Opalińskiego, a także podskarbiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna. Szlachta zażądała zwołania pospolitego ruszenia pod Poznaniem, przeciw zrywaczom sejmu, postanowiła m.in. stawać w obronie majestatu i zabronić przyjmowania po grodach protestacji przeciw temu sejmikowi, a także nakazała ścigać malkontentów winnych ostatniego zerwania sejmu. Opozycjoniści antykrólewscy schronili się w Warszawie oraz w Gdańsku[361]. W podobnym tonie wyraziły się inne sejmiki, opowiedziawszy się po stronie monarchy, żądając ukarania win-nych zerwania sejmu[362]. Wyjątkiem były sejmiki kontrolowane przez „malkontentów", jak

[361] A. Przyboś, *Michał...*, s. 94; T. Korzon, op. cit., t. II, 402–403.

[362] I tak np.: sejmik województwa sieradzkiego proponował odebrać buławę wielką Janowi Sobieskiemu (na późniejszym sejmiku przedsejmowym wysunięto plan ograniczenia piastowania najwyższych stanowisk państwowych), sejmik województwa sandomierskiego postulował o zwołanie pospolitego ruszenia, a sejmik województw kujawskich zawiązał konfederację w obronie króla; patrz: A. Przyboś, *Michał...*, s. 94–97. Sejmik lubelski zaś domagał się by na początku obrad czytać wszystkie instrukcje poselskie, żeby uniknąć w przyszłości podnoszenia przez posłów jakichkolwiek problemów nieujętych w instrukcjach i tym samym zapobieżeniu samowolnemu zrywaniu sejmów. Por. W. Sadowski, op. cit., s. 152.

Gdańsk w XVII w., W. Gerson, olej, 1865, Muzeum Narodowe, Poznań. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

np. sejmik województwa krakowskiego, który został zerwany, gdyż szlachta obawiała się o własne życie, wobec siły zbrojnej, którą stanowiły osobiste poczty magnatów przyprowadzone na sejmiki[363].

Michał Korybut szybko zdecydował się na wydanie podwójnych wici na pospolite ruszenie oraz zwołanie nowego sejmu. W uniwersale wydanym 25 czerwca 1670 r., ustanawiając datę sejmików przedsejmowych na 15 i 22 lipca, król wysunął kolejną propozycję reformy ustroju parlamentarnego. Prospekt, zapewne autorstwa podkanclerzego Olszowskiego lub jego najbliższego otoczenia, zawiera powtórzenie wcześniej wysuwanych postulatów: wprowadzenie sztywnej procedury na początku sejmu (pierwszy dzień miał służyć obiorowi marszałka, który drugiego dnia witałby króla, trzeciego dnia następowałyby propozycje od tronu skierowane do izby poselskiej, a następnie wota senatorskie, wreszcie szóstego dnia sądy sejmowe), obmyślenie systemu zapobiegającego zrywaniu sejmów, gdzie senat wraz z posłami, bez obecności króla miałby zdecydować, czy prote-

[363] W. Kochowski, *Roczników polskich*..., s. 79–80.

stacja jest legalna i czy unicestwia ona sejm wraz z jego postanowieniami[364]. Sejmiki odbyły się po myśli królewskiej, zaś szlachty nadal nie opuszczała chęć karania sprawców zerwania poprzednich sejmów (sejmik sieradzki domagał się postawienia Olizara i Zabokrzyckiego przed sądem). Domagano się również kar indywidualnych dla Sobieskiego, prymasa Prażmowskiego i innych przywódców magnackiej opozycji[365].

Posłowie obrali marszałkiem izby podstolego koronnego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, syna przywódcy rokoszu Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Tradycyjnie ród Lubomirskich był zwolennikiem orientacji prohabsburskiej, co zwiastowało przeprowadzenie obrad po myśli obozu królewskiego. Propozycje od tronu wyłożone przez podkanclerzego Olszowskiego zawierały ponownie m.in. postulaty uregulowania sprawy usprawnienia procedury sejmowania, a także reformacji *liberum veto*: „rozrywanie sejmów podaje JKMć w ręce Rz[eczy]p[ospoli]tej, nie chcąc jej nie tylko urazić, ale i najmniej dotknąć się wolnego głosu, w czym *modum concludendorum consiliorum ad in venire subiicit Reip*[ublicae]"[366]. Umieszczenie podobnego punktu w dokumencie mającym wskazywać posłom kierunek obradowania świadczy, jak bardzo istotnym problemem stało się nadużycie prawa do wetowania. Tak zredagowany postulat wskazuje też na wielkie przywiązanie szlachty do tradycji, gdyż samej instytucji nie ruszano i pozostawiono do dyspozycji sejmujących, natomiast przestrzegano przed jej wynaturzeniem. Nie udało się przeforsować w izbie żadnego z powyższych postulatów, posłowie natomiast skupili się na piętnowaniu działań opozycyjnych magnatów, w szczególności prymasa Prażmowskiego, podskarbiego Morsztyna oraz kasztelana poznańskiego Grzymułtowskiego. Do kuriozalnej sytuacji doszło 22 października. Wówczas to urażony Prażmowski niemal sam zerwał sejm. Miało to miejsce drugi raz w jego karierze, wcześniej podczas konwokacji po abdykacji Jana II Kazimierza. Spór między prymasem a kasztelanem krakowskim Stanisławem Warszyckim, który oskarżył kanclerza wielkiego koronnego o wykazywanie braku szacunku dla króla, zakończył się opuszczeniem sali przez Prażmowskiego. Miał przy tym powiedzieć, że „*opprimor in libera voce*" i wyszedł z protestacją. Na szczęście mediacja innych biskupów

[364] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego...*, t. III, s. 323–329; por. K. Hoffmann, op. cit., s. 94.

[365] A. Przyboś, *Michał...*, s. 97.

[366] *Diariusz sejmu zwyczajnego 1670 roku*, opr. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2005, s. 12–13.

spowodowała powrót Prażmowskiego i możliwość kontynuowania obrad[367]. Dzięki wymuszonej zgodzie rojalistów z „malkontentami"[368] sejm szczęśliwie dobiegł końca i 1 listopada 1670 r. uchwalono pierwsze konstytucje za panowania króla Michała.

Pomimo dojścia do skutku sejmu, sytuacja Rzeczpospolitej pozostawała fatalna. Nieustające napięcia na Ukrainie, odpadnięcie terenów wschodnich po traktacie andruszowskim (1667 r.), związane z migracjami szlachty zamieszkującej utracone ziemie, wreszcie rosnące zagrożenie tureckie sprawiały, że zwołanie kolejnego sejmu dla uregulowania bieżących spraw państwowych i uchwalenia niezbędnych podatków na utrzymanie armii stawało się priorytetem w polityce Rzeczpospolitej. Niestety, mimo świadomości zbliżającej się klęski, kolejne dwa sejmy, zwołane w 1672 r. ponownie rozeszły się bez spisania uchwał.

Pierwszy sejm zwołany został na 26 stycznia 1672 r., kiedy już powzięto wiadomość o wypowiedzeniu przez Turcję wojny[369]. Sejmiki przebiegały generalnie po myśli dworu, z małymi wyjątkami, jak np. zerwany przez klientelę Lubomirskich sejmik województwa krakowskiego. Na sejmiku sandomierskim szlachta domagała się ukarania burzycieli ładu publicznego, którzy: „na sejmikach *liberam vocem opprimunt*, ślachtę, bracię swoję, [...] zabijać chcą, świątnice pańskie *profanunt*"[370]. Sejm od samego początku przebiegał niespokojnie. Marszałka udało się wybrać dopiero trzeciego dnia, na skutek sporów dotyczących kwestii, czy marszałek poprzedniego sejmu Stanisław Herakliusz Lubomirski, który tym razem posłem nie został obrany, jest uprawniony do wystąpienia w roli „marszałka starej laski" i przeprowadzenia wyboru nowego marszałka[371]. W końcu dyrektorem izby poselskiej wybrano starostę liwskiego Marcina Oborskiego, doświadczonego parlamentarzystę, który pełnił już funkcję marszałka sejmowego na niedoszłym sejmie jesiennym 1666 r. Obrady zdominowały pretensje o wakanse i sprawy prywatne. Kilkakrotnie przerywano obrady opuszczając izbę. Trafnie zanotował w swoim diariuszu wojewoda witebski Jan An-

[367] Ibidem, s. 102; J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 110.

[368] W zamian za zgodę na koronację królowej Eleonory oraz potwierdzenie wszystkich aktów bezkrólewia, laud sejmikowych oraz gwarancję wolnej elekcji nie pociągnięto do odpowiedzialności żadnego z przywódców opozycji magnackiej.

[369] Wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez sułtana doszła do Warszawy 10 grudnia 1671 r., patrz: *Sułtan do króla*, BCzart, 1663, s. 339–341.

[370] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego...*, t. III, s. 379, 386.

[371] *Diariusz sejmu zwyczajnego 1672 roku*, opr. K. Przyboś, Warszawa 2007, s. 5–10.

toni Chrapowicki, który przypuszczał już pod koniec stycznia, że „o sejmie wątpią, iżby doszedł dla niektórych fakcyi"[372]. Niespodziewanie w stronnictwie dworskim doszło do rozłamu i otwartego konfliktu pomiędzy podkanclerzem Olszowskim a Pacami, w szczególności Krzysztofem Zygmuntem, kanclerzem wielkim litewskim. W obronie Olszowskiego stanął mąż jego siostry, podkomorzy rawski Aleksander Załuski, nazywając atak Paców „potwarzą litewską", co spowodowało demonstracyjne opuszczenie sali przez posłów litewskich. Dopiero po 9 dniach Załuskiego zmuszono do przeprosin, Litwini wrócili do izby i sejm mógł odzyskać swoją *activitas*[373]. Następnie dni upłynęły pod znakiem dyskusji na temat stroju królewskiego[374] i na sprawach prywatnych. Tym razem to „malkontenci", w osobie prymasa Mikołaja Prażmowskiego, wysuwali racjonalny program fiskalno-obronny. Konflikt między Krzysztofem Zygmuntem Pacem, zazdrosnym o wpływy u króla a Olszowskim przybrał na sile podczas wotów senatorskich. Podczas przemówienia kanclerza wielkiego litewskiego doszło do precedensowego ataku ministra na ministra, w dodatku do tej pory współpracujących w obozie królewskim[375]. Mowa spowodowała dymisję podkanclerzego koronnego i dopiero po dwóch tygodniach mediacji doprowadzono do powierzchownej zgody i wycofania się z rezygnacji z pieczęci mniejszej przez Olszowskiego. Ponownie doszło do zatamowania obrad, na skutek opuszczenia sali przez posłów pruskich, tym razem w wyniku sporów o wakanse[376]. Przerwa trwała trzy dni. Dnia 5 marca, kiedy posłowie udali się na górę, by połączyć się z senatem, w diariuszu sejmowym zanotowano, „że dwór pędzi do zerwania Seymu, aby konny złożył, któryby *viribus* Woiska do Związku gotującego się y dysponującego, mógł *resistere* albo przeszkodzić; *et finem malorum* albo zawziętościom ludzkim uczynić"[377]. Prognozowano sejm konny, oparty na pospoli-

[372] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 193.

[373] *Diariusz sejmu zwyczajnego 1672...*, s. 22–38. O konflikcie Olszowskiego z Pacem patrz szerzej: J. Matyasik, op. cit., s. 106–126.

[374] W instrukcji danej posłom podczas sejmiku sandomierskiego szlachta domagała się, by król na sejmie ubierał się po polsku. Patrz: J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 193. Ten sam postulat umieszczono w instrukcji poselskiej na sejmiku łęczyckim. Patrz: *Diariusz sejmu zwyczajnego 1672...*, s. XVI (wstęp).

[375] *Diariusz sejmu zwyczajnego 1672...*, s. 85–93.

[376] Ibidem, s. 106.

[377] *Diariusz Seymu Warszawskiego in Anno 1672, zaczętego die 26 Januarii*, [w:] *Pisma do wieku...*, t. II, s. 815. O sejmie konnym doby panowania Michała Korybuta patrz: H. Olszewski, *Sejm...*, s. 422–424.

tym ruszeniu, odwołujący się do ogółu szlachty, gdzie dwór widział szansę na przeforsowanie swoich planów. Stronnicy dworu, za przykładem posła Sebastiana Jaranowskiego, podsędka kujawskiego, mawiali, że wolą: „i cztery sejmy zerwać, niżeli pospolite ruszenie z ręki JKMci pozwolić wydrzeć", a także: „W konnym sejmie, widzę, nadzieja; daj Boże, aby się na nas obrócił"[378]. Podobnie i zwolennik dworu, starosta oświęcimski Jan Odrowąż Pieniążek, wystąpił z dramatyczną mową w obronie wolności szlacheckich[379]. Wszystko wskazywało na dążenie monarchistów do unicestwienia sejmu. Po kilku wcześniejszych próbach, ostatecznie to poseł podolski Kazimierz Grudziński, wojewodzic rawski, „przyrodzoną mając gorączkę", zerwał obrady, w ostatnim dniu regulaminowego trwania sejmu, tj. 11 marca 1672 r. Powodem wyjazdu posła miała być sprzeczka, typowa sejmowa pyskówka, ze starostą radziejowskim Andrzejem Gąsiorowskim oraz z Jaranowskim, rzekomo działającymi na zlecenie króla[380]. Wyjątkowo błaha sytuacja, jakich podczas obrad było mnóstwo, stała się jedynie pretekstem doprowadzenia do oczekiwanego rozerwania sejmu. Pomimo tego, że pozostali posłowie podolscy dali zgodę na unieważnienie protestu Grudzińskiego, na życzenie Michała Korybuta posłowie zadeklarowali, że nie można kontynuować obrad bez udziału wszystkich posłów[381]. Po trzech dniach oczekiwań na powrót sprawcy sejmujący rozeszli się, nie podejmując uchwał. Grudziński w międzyczasie zdążył już opuścić Warszawę i przesłał list z Czerska usprawiedliwiający swój postępek. Rzeczpospolita pozostawała w stanie anarchii, bezbronna wobec spodziewanej wojny z Turcją.

Poważnie zagrożony detronizacją król zwołał sejm nadzwyczajny na 18 maja 1672 r. W legacji przedsejmowej Michał Korybut, obok propozycji dotyczących obrony Rzeczpospolitej, przedstawił także postulaty ograniczające możliwość zrywania sejmów, przy jednoczesnym zachowaniu

[378] *Pisma do wieku...*, t. II, s. 827.

[379] *Diariusz sejmu zwyczajnego 1672 roku...*, s. 117–118.

[380] Ibidem, s. 131–132. Sprzeczka wynikła w momencie kiedy Grudziński zabrał głos mówiąc o sobie, że jest nie tylko posłem, ale i żołnierzem. Odpowiedział mu Gąsiorowski, że w takim wypadku nie ma prawa głosu, gdyż wojsko nie jest czwartym stanem sejmującym. Wobec wywołanej scysji w końcu Jaranowski sprowokował Grudzińskiego słowami: „boś się z tym deklarował, abyś sejm zerwał", na co wojewodzic rawski miał wyzwać podsędka kujawskiego na pojedynek i w efekcie wyjść z protestacją, uważając, że jego głos wolny został pogwałcony.

[381] *Pisma do wieku...*, t. II, s. 829, 833–834, 849; Por. J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 121–122.

głosu wolnego. Nawoływał: „*Nemo sero resipiscit, si serio*"[382]. Zarówno w Koronie, jak i na Litwie, sejmiki zgodnie potępiły zerwanie poprzedniego sejmu, co zapisał w pamiętniku Chrapowicki[383], a niektóre chciały nawet zawiązania konfederacji[384], by nie dopuścić do detronizacji i stać w obronie legalnie wybranego monarchy. Podczas sejmu doszło do polemiki między zwalczającymi się stronnictwami. Plany obrony i niezbędnych podatków na wojsko zeszły na plan dalszy, a tymczasem armia turecka już kroczyła z Adrianopola w stronę granicy z Rzeczpospolitą. Szlachta zapowiedziała, że w razie niedojścia sejmu stanie zbrojnie po stronie króla, dla obrony jego majestatu, Rzeczpospolitej, swobód i wolności, przeciw „malkontentom". Dwudziestego siódmego maja posłowie i senatorowie wielkopolscy podpisali akt generalnej konfederacji województw wielkopolskich. W dokumencie znalazła się deklaracja, że w razie ponownego zerwania sejmu, zaraz po trzecich wiciach stawią się przy dostojeństwie króla, a w obronie Rzeczpospolitej, swobód, praw i wolności. Początkowo niechętni konfederacji Małopolanie, przystąpili do niej 4 czerwca, zastrzegając jednak, że dopiero na wypadek zerwania sejmu pospolite ruszenie przejdzie w ręce króla. Podobnie uczyniła szlachta litewska, która 7 czerwca zawiązała konfederację przy królu z marszałkami Pacami. Akt ten spotkał się natomiast z ostrą reakcją opozycji, szczególnie kanclerza Leszczyńskiego oraz prymasa Prażmowskiego[385]. Sejm trwał sparaliżowany. Ósmego czerwca z protestacją wystąpili: chorąży gostyński Stanisław Michał Ubysz oraz starosta radziejowski Andrzej Gąsiorowski, domagający się uregulowania egzorbitancji. Opuszczając izbę, oświadczyli, że będą czekać na resztę posłów w senacie. Następnego dnia posłowie zdecydowali przenieść się do senatu. Przeciw tej decyzji zaprotestowali posłowie małopolscy, domagając się wcześniej spisania choćby jednej konstytucji i rozstrzygnięcia czasu trwania obrad. Zapanował impas w obradach. Wśród wystąpień poselskich wyróżnił się głos Jana Odrowąża Pieniążka. Starosta oświęcimski skrytykował sytuację, w której na sejmie, w zamierzeniu będącym „świątynią wolności", tamowany bywa głos wolny i za-

[382] Cyt. za: A. Przyboś, *Michał...*, s. 147.

[383] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 210.

[384] Sejmik województwa łęczyckiego zawiązał prowincjonalną konfederacje, celem obrony króla i wolnej elekcji. Podobnie zachowały się niektóre sejmiki litewskie; patrz: A. Przyboś, *Michał...*, s. 148.

[385] *Pisma do wieku...,* t. II, s. 953–954; T. Korzon, op. cit., t. III, s. 133–134; A. Przyboś, Michał..., s. 150–151.

proponował, żeby posłać po posłów, którzy wyszli z protestacją[386]. Sprawę wstrzymał marszałek poselski Marcin Oborski, stojący na straży legalizmu, który stwierdził, że sejm jest w stanie *passivitatis*, co nie dawało możliwości działania posłom, wobec obecności kontradycentów w senacie (gdyby opuścili miejsce obrad sejmu w ogóle, wówczas można by było ich próbować sprowadzić z powrotem). Jedynym wyjściem z sytuacji byłby powrót Ubysza i Gąsiorowskiego z ich własnej woli. Częściową aktywność sejmu udało się przywrócić dopiero 11 czerwca, kiedy niespodziewanie Oborski ogłosił zamiar złożenia laski marszałkowskiej i udania się z posłami do senatu licząc na pogodzenie się posłów. Niestety większość posłów pozostała w izbie poselskiej. Mimo usilnych wysiłków Oborskiego mniejszość nie zdołała narzucić swojej woli większości i doprowadzić do obrad połączonych izb oraz do zgody na skrócenie sejmu do czterech tygodni.

W obawie przed wojskiem pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, osamotniony[387] król ponownie dążył do zakończenia sejmu. Wydawał uniwersały nawołujące szlachtę, by gromadziła się po grodach. Rzeczpospolita w przeddzień agresji tureckiej znalazła się, po raz kolejny w ciągu ostatniej dekady, na skraju wojny domowej. W dzień przybycia do Warszawy wojsk koronnych – 20 czerwca, wobec bezwładu toczącego sejm, chorąży gostyński Stanisław Michał Ubysz dołączył do listy sprawców *liberum veto*. Tłumaczył się, „że lubo nie chce rwać sejmu, widząc, jako jest nader potrzebny Rzeczypospolitej; nie mając jednak żadnej nadzieje szczęśliwej konkluzyjej, woli zawczasu odjechać do braci, a opowiedzieć im, co się to teraz z Rzecząpospolitą dzieje, żeby o sobie radzili i przy dostojeństwie majestatu pańskiego stawali, póki czas nie upłynie"[388]. W styczniu 1673 r. „malkontenci" oskarżyli króla, że nakazał zerwać sejm Ubyszowi, trzymając posła około 10 dni uwięzionego w klasztorze[389]. Przez kilka dni próbowano ratować sejm (szczególnie czynnie na rzecz uchwalenia konstytucji działał biskup kujawski Kazimierz Florian Czartoryski), jednak ostatecznie król nie zgodził się abdykować, czego domagali się opozycjoniści, którzy winą za rozerwanie sejmu obarczyli mo-

386 BCzart., 404, k. 419–420.

387 Z najbliższych współpracowników króla pozostali w Warszawie jedynie Krzysztof Żegocki, biskup chełmski oraz Stefan Wierzbowski, biskup poznański. Podkanclerzy Olszowski w obawie przed spiskiem wyjechał z Warszawy; patrz: A. Przyboś, *Michał...*, s. 153; M. Sokalski, op. cit., s. 167–168.

388 *Pisma do wieku...*, t. II, s. 931–932; W. Kochowski, *Roczników polskich...*, s. 140–141.

389 *Pisma do wieku...*, t. II, s. 1214.

narchę. Wobec możliwości dojścia do starć zbrojnych, Ubysz opuścił Warszawę i ostatecznie 30 czerwca sejm zakończył się bez podjęcia jakiejkolwiek uchwały, nadal paraliżując życie polityczne państwa[390]. Faktycznie, wobec nieuchronnego najazdu tureckiego sytuacja państwa była krytyczna. „Malkontenci" dla własnych celów politycznych narazili państwo na katastrofę, pozostawiając je bez niezbędnej obrony. Z drugiej strony król i obóz dworski, również nie myśleli o zmianie obranego kursu w polityce państwowej. Kultura polityczna i poczucie obywatelskie zostało pogrzebane w imię niepohamowanych ambicji politycznych przywódców opozycji – Jana Sobieskiego, prymasa Mikołaja Prażmowskiego i innych magnatów, a także wobec nieustępliwości króla oraz jego popleczników, w szczególności biskupów „awanturników", jak ich nazwał Konopczyński, Krzysztofa Żegockiego i Stefana Wierzbowskiego, których historiografia obciąża winą za niedojście sejmu[391]. Tadeusz Korzon nadto przypisuje odpowiedzialność za zerwanie obrad Wielkopolanom, którzy nie potrafili przekształcić swojej konfederacji prowincjonalnej w ogólnopaństwową – generalną i jedyne wyjście z sytuacji widzieli w zwołaniu pospolitego ruszenia, nie znajdując alternatywy dla takiego rozwiązania. Mimo starań biskupa Czartoryskiego, nie udało się doprowadzić do jedności niezbędnej w momencie zagrożenia państwa. Rzeczpospolita stanęła na skraju przepaści. Cytowany już wielokrotnie Adam Przyboś tak podsumował drugi sejm 1672 r.:

> Sejm Rzeczpospolitej, ostatnia ostoja i nadzieja obrony, rozchodził się po haniebnych kłótniach, sporach i zwadach, niczego nie uchwaliwszy, a wykopawszy jeszcze większą przepaść między stronnictwami. Partia malkontentów pokazała swą moc, dysponowała wojskiem koronnym pod wodzą Sobieskiego. Stan rycerski, reprezentowany tylko przez posłów, czuł swą siłę jedynie w gromadzie, w polu, parł więc do pospolitego ruszenia. Senat wykazał największą słabość i niezaradność. Działały jednostki; jasnym światłem odbijała tylko postać biskupa Czartoryskiego, w ciemnych zaś barwach rysowała się sylwetka Prażmowskiego, senatora i prymasa zarazem[392].

---

390 J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 123–124.

391 T. Korzon, op. cit., t. III, s. 172–173; W. Konopczyński, *Dzieje Polski...*, t. II, s. 51, A. Przyboś, *Michał...*, s. 156–157.

392 A. Przyboś, *Michał...*, s. 156.

Wobec groźby całkowitego rozkładu państwa, dopiero sejm pacyfikacyjny 1673 r., obradujący pod laską konfederacji doszedł do skutku. Wojna z Turcją, upadek Kamieńca Podolskiego, a następnie upokarzający traktat w Buczaczu, który oddawał nieprzyjacielowi Podole i Ukrainę oraz zobowiązał Rzeczpospolitą do płacenia ogromnego corocznego haraczu, wreszcie zawiązanie konfederacji przez pospolite ruszenie popierające króla w Gołębiu (jej marszałkiem wybrano starostę kaniowskiego Stefana Stanisława Czarnieckiego, zaś głównym ideologiem stał się Andrzej Maksymilian Fredro) oraz w odpowiedzi na nią, konfederacji wojskowej przez nieopłacanych żołnierzy sprzyjających „malkontentom", pod przewodnictwem Jana Sobieskiego w Szczebrzeszynie (znamienne, że obie konfederacje występowały w obronie praw i wolności szlacheckich, oskarżając przeciwników o spowodowanie chaosu i działanie na szkodę Rzeczpospolitej), spowodowały, że kraj znalazł się w katastrofalnym położeniu. Wojna domowa wydawała się tym razem nieunikniona. Na szczęście w porę przyszło opamiętanie z obydwu stron, a mediacja biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego oraz wojewody witebskiego Jana Antoniego Chrapowickiego, a także królowej Eleonory Marii oraz nowego nuncjusza papieskiego kardynała Francesco Buonvisiego, wreszcie fiasko układów „malkontentów" z Ludwikiem XIV w sprawie osadzenia francuskiego kandydata na tronie polskim, skłoniły rywalizujące obozy do pojednania i skierowania wysiłku przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi – Turcji. Początek 1673 r. przyniósł zgodę między Michałem Korybutem a Sobieskim i Prażmowskim, na mocy której zniesiono generalną konfederację, skasowano jej sądy i wyroki oraz przywrócono dawne prawa i sejm Rzeczpospolitej. Konfederację generalną obradującą od listopada 1672 r., przekształcono w sejm zwyczajny, który w kwietniu uchwalił liczne konstytucje, w tym m.in. o odbywaniu co trzeciego sejmu na Litwie. Zagwarantowano także „*libertas sentiendi et ius* vetandi przy prawie"[393]. Skoncentrowano się przede wszystkim na obronie Rzeczpospolitej i kontynuowaniu wojny z Turcją[394]. Przy okazji należy dodać, że sejm 1673 r. był pierwszym w dziejach Rzeczpospolitej sejmem *sub vinculo*, obradującym w czasie trwania konfederacji. Z prawnego punktu widzenia były one zabezpieczone przed zerwaniem. Faktycznie jednak zgromadzeni mieli świadomość powagi sytuacji i starali się za wszelką cenę

[393] *Constitutio pacificationis internae*, [w:] *Volumina Legum*..., t. V, s. 57.

[394] *Volumina Legum*..., t. V, s. 59 i n.; por. A. Przyboś, *Michał*..., s. 206–212; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita*..., s. 131–133; L.A. Wierzbicki, op. cit., s. 262–282.

Krzysztof Zygmunt Pac, D. Schultz, olej, ok. 1670, kościół klasztorny pokamedulski, Pożajść. Reprodukcja pocztówki litewskiej, ok. 1930, zbiory własne aut.

osiągnąć *consensus*[395]. Następne tego rodzaju sejmy wystąpiły w czasach saskich, zaś większością na nich głosowano dopiero od połowy XVIII w. Społeczeństwo szlacheckie, tym razem wyjątkowo, zaprezentowało wysoką kulturę polityczną i obywatelską, co uchroniło państwo przed katastrofą. Było to jedno z ostatnich takich wzniesień ponad partykularyzmy, *pro publico bono* zakończone sukcesem na arenie międzynarodowej i chwilowym stłumieniem wewnętrznych antagonizmów politycznych w okresie istnienia I Rzeczpospolitej.

Panowanie Michała Korybuta ujawniło w pełni niedomagający polski system parlamentarny. O ile do tej pory można było mieć nadzieje, że zrywanie sejmów jest sporadyczne i następuje z powodów wybujałej dumy, niepohamowanej ambicji czy wręcz głupoty politycznej pojedynczych posłów, tak w latach 1669–1672 *liberum veto* stało się już istotnym elementem gry politycznej stronnictwa „malkontentów" z jednej strony i dworu królewskiego z drugiej. Nawet jeśli forować teorię, że i te sejmy były rwane przez

[395] Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 263.

pojedyncze jednostki, to jednak zwalczające się strony polityczne umiały w pełni wykorzystać zaistniałe zdarzenia, kreując się na obrońców praw szlacheckich i obarczając przeciwników politycznych odpowiedzialnością za sparaliżowanie obrad. Wydaje się jednak, że nie da obronić się założenia, iż w czasach panowania syna Jeremiego Wiśniowieckiego, sejmy były rwane *ad hoc* przez nieuświadomionych politycznie krótkowzrocznych pieniaczy i rębajłów. W tym okresie mieliśmy raczej do czynienia z grą polityczną zakrojoną na olbrzymią skalę, już nie tylko krajową, ale i międzynarodową (np. kupczenie tronem przez „malkontentów"). *Liberum veto* stało się bardzo przydatnym narzędziem politycznym, pozwalającym oczernić rywali, jako tych, co rozkładają polski parlamentaryzm, a także przede wszystkim niedopuszczającym do niewygodnych zmian, czy poprawek ustrojowych. Obie przeciwstawne koterie polityczne stosowały identyczne metody socjotechniczne w tym zakresie.

Przy okazji zaobserwować można, iż sejm koronacyjny został zerwany jako pierwszy przed upływem wyznaczonego terminu, co rodziło niebezpieczny precedens na przyszłość i było kolejnym, po „sejmie Sicińskiego", kamieniem milowym na drodze do ustanowienia *liberum veto* „źrenicą złotej wolności szlacheckiej". Należy przy tym zauważyć, że Michał Korybut nie był królem tak nieudolnym, jakim chce go widzieć starsza historiografia, lecz trafił na bardzo silną opozycję, przewyższającą jego stronnictwo, zarówno w kwestii jakościowej w polityce, jak i przede wszystkim pod względem możliwości ekonomicznych. Zrywanie sejmów przez popleczników króla stawało się w 1672 r. jedynym ratunkiem przed rozpętaniem wojny domowej i w efekcie detronizacją. Natomiast Sobieski i Prażmowski nie posiadali wewnętrznych hamulców przy forsowaniu własnej wizji i próbie osadzenia na tronie elekta francuskiego. Otwarte walki między stronnictwem dworskim oraz „malkontentami" doprowadziły do paraliżu politycznego państwa. Król i jego najbliżsi, szczególnie podkanclerzy Olszowski[396] i biskup Czartoryski, dążyli do usprawnienia najważniejszego organu państwowego. Torpedowali ich działania opozycjoniści, którzy za wszelką cenę na tronie chcieli zobaczyć kandydata francuskiego. Szlachta stanęła tym razem jeszcze po stronie króla. Konfederacja go-

[396] W czasie konfederacji gołąbskiej Olszowski odsunął się od króla, a jego dotychczasowe miejsce, głównego sternika polityki dworskiej, zajął kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac. W liście do Sobieskiego podkanclerzy skarżył się, iż zmieniano ustrój Rzeczpospolitej z demokratycznego na nakazowy, jednocześnie obawiając się podziału państwa na obrońców dawnego porządku i konfederatów. Patrz: A. Przyboś, *Michał...*, s. 194.

łąbska skorelowała tendencje patriotyczne (obrona króla przed detronizacją, wystąpienia przeciw cudzoziemcom) z jednej, zaś „złotowolnościowe" (odwołanie do tradycji równości i wolności poprzez naprawę praw i swobód szlacheckich, oraz wystąpienia antymagnackie) z drugiej strony. Nie zmieniono podstawowych zasad ustrojowych, choć dyskutowano m.in. o ograniczeniu dożywotności urzędów. Wyładowano natomiast frustrację na opozycji, którą oskarżano o zamachy na wolność elekcji, o zrywanie sejmów i spiski detronizacyjne. Było to jednak jedno z ostatnich istotnych wystąpień mas szlacheckich, jako siły sprawczej na forum państwowym. Zdania współczesnych były jednak podzielone: jedni sceptycznie patrzyli na konfederację gołąbską, gdyż panowało powszechne przekonanie, że na jałowych dyskusjach zmarnowano czas niezbędny na rozprawę zbrojną z Turkami[397], inni wychwalali akt konfederacji[398]. Mimo krytyki starszej historiografii konfederacja była zjawiskiem bardzo pożądanym w ówczesnej Rzeczpospolitej jako ruch konserwatywny, narodowy, antymagnacki, potępiający cudzoziemszczyznę. Jako pokłosie nabrzmiałego konfliktu szlachty z oligarchią, doprowadziła ona, wraz z upadkiem Kamieńca Podolskiego i hańbiącym, narzuconym przez tureckich najeźdźców traktatem w Buczaczu, który sprowadzał Rzeczpospolitą do państwa lennego wobec Wielkiej Porty, do otrzeźwienia narodowego i pojednania, co zaowocowało konstruktywnym sejmem pacyfikacyjnym z 1673 r. i odparciem agresji tureckiej zwycięską bitwą pod Chocimiem. Był to ostatni tak poważny konflikt wewnątrz stanu szlacheckiego. Panowanie następcy Michała Korybuta – Jana III Sobieskiego, stało się areną już wyłącznie walki między stronnictwami magnackimi.

[397] W. Kochowski, *Roczników polskich...*, s. 254–258; W. Potocki, *O Gołębiu*, *Fraszki*, [w:] tenże, *Dzieła*, opr. L. Kukulski, t. I, Warszawa 1987, s. 428–429; idem, *Na jednego brawownika pod Gołębiem*, *Ogród nie plewiony*, cz. I, [w:] tenże, op. cit., t. II, s. 124.

[398] J.Ch. Pasek, op. cit., s. 443–456; por. A. Przyboś, *Michał...*, s. 194–195.

5.

Zerwany sejm 1681 r.

Sejm 1681 r. był pierwszym sejmem, który został zerwany podczas panowania Jana III Sobieskiego i pierwszym niedoszłym po niemal dekadzie. Po wyborze na króla zwycięskiego hetmana, który wyrósł na bohatera narodowego, w kraju zapanowała euforia. Jednak przez lata od ostatniego niedoszłego sejmu skumulowały się rozbieżności między obozem królewskim a opozycją. Nowy król musiał się uporać z nową opozycją, do której należeli dawni stronnicy Michała Korybuta: Pacowie – kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt oraz wojewoda wileński i hetman wielki litewski Michał Kazimierz, hetman polny koronny, wkrótce awansowany na hetmana wielkiego Dymitr Jerzy Wiśniowiecki, biskup krakowski Andrzej Trzebicki, wielki zwolennik zbliżenia z Austrią, a także dawny marszałek konfederacji gołąbskiej Stefan Stanisław Czarniecki, starosta nowodworski Wojciech Breza, podkomorzy kaliski Stanisław Krzycki i wielu mniej znaczących polityków. W opozycji pozostawał też dawny „malkontent", kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński. Przeciwnicy króla mogli liczyć na naturalne poparcie Habsburgów, a także żywo zainteresowanych polityką Rzeczpospolitej Hohenzollernów oraz Państwa Kościelnego, co owocowało ożywionymi kontaktami z rezydentami Brandenburgii Johannem Dietrichem von Hoverbeckiem oraz nuncjuszem apostolskim Francesco Martellim. Pierwotnie zwolennikami króla pozostawali natomiast Sapiehowie na Litwie, podkanclerzy litewski i hetman polny litewski Michał Kazimierz Radziwiłł, żonaty z siostrą królewską, czy prymas Olszowski, który odstąpił dawnych stronników i dla dobra państwa stanął przy boku nowego monarchy[399]. Wśród najbliższych wykonawców polityki Sobieskiego znaleźli się jednak przedstawiciele średniej szlachty, którzy dzięki oddaniu wobec planów króla awansowali na miejsca senatorskie: Marek Matczyński, koniuszy wielki koronny, podskarbi wielki koronny, a następnie wojewoda ruski, Stefan Bidziński, strażnik wielki koronny, kasztelan sandomierski, a po śmierci Sobieskiego także wojewoda sandomierski, czy nieco później – Stanisław Antoni Szczuka, polityk, wizjoner i reforma-

[399] Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 254–255; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 146–147.

tor, o którym będzie jeszcze mowa w następnych rozdziałach[400]. Na Litwie do zwolenników nowego króla należeli spokrewnieni z nim Radziwiłłowie (na czele z Karolem Stanisławem, który szybko awansował, piastując kolejno urzędy: stolnika wielkiego, koniuszego wielkiego, od 1690 r. podkanclerza, by już po śmierci Jana III osiągnąć godność kanclerza wielkiego litewskiego), łowczy wielki, chorąży wielki, w końcu hetman polny litewski i kasztelan wileński Józef Bogusław Słuszka, Jan Karol Dolski, wyniesiony przez Sobieskiego do godności marszałka wielkiego litewskiego oraz biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski, wszyscy oni, jako przeciwwaga Paców, a następnie Sapiehów. Na taki zestaw regalistów składały się osoby przede wszystkim ambitne i nowe w skostniałej strukturze możnowładców Rzeczpospolitej. Biograf Sobieskiego nazwał otocznie króla Jana III „wysoko uzdolnioną grupą politycznych przywódców"[401].

Zwycięzca spod Chocimia (1673 r.) i Żurawna (1676 r.) doprowadził swoim autorytetem do konstruktywnego zakończenia sejmu koronacyjnego (1676 r.). Wszystkie prace izby skierowane zostały na sprawy wojskowe, wobec nieustannej wojny z Turcją[402]. Sejm 1677 r. zakończył się niezgodnie z oczekiwaniami króla. Odnowione traktaty przyjaźni z Habsburgami i Hohenzollernami oznaczały dalszą wojnę na południu i przekreślały plany polityki dynastycznej Sobieskiego (król popierał nieoficjalnie Francję, pozostającą w stanie wojny z sojusznikami Rzeczpospolitej), który dążył do odzyskania lenna pruskiego, z zamiarem osadzenia na tronie książęcym swojego syna Jakuba[403]. Opozycja litewska natomiast doprowadziła do redukcji wojska. Spowodowane to zostało strachem przed silnym wpływem króla na armię, która mogła zostać wykorzystana do wzmocnienia władzy monarszej, o czym zresztą Sobieski myślał[404]. Pojawiły się też postulaty reformy systemu politycznego Rzeczpospolitej (wskazywano na niebezpieczeństwo zrywania sejmów i limitowania sejmików), o których będzie mowa w kolejnych rozdziałach niniejszej pracy. Wówczas jednak, jeszcze w obozie dworskim, nie podjęto konkretnych

400 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 407–408.

401 O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski, król Polski*, tłum. K. Szyszkowska, opr. Z. Wójcik, Warszawa 1983, s. 263.

402 Szerzej patrz monografia sejmu: K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976, s. 39–149.

403 Szerzej na ten temat patrz: M. Komaszyński, *Jan III Sobieski a Bałtyk*, Gdańsk 1983.

404 K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy...*, s. 240; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 264–266; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 147.

działań restrukturyzacyjnych. Rozczarowanie dworu polityką profrancuską, która nie przyniosła królowi żadnych realnych korzyści, doprowadziło do zwrotu w polityce Sobieskiego. Doszło do ocieplenia stosunków z Wiedniem, a także potwierdzenia układów welawsko-bydgoskich z elektorem Brandenburskim.

Sejm grodzieński 1678/79 r. doprowadził do kompromisu między królem a prohabsbursko nastawioną opozycją. Dał także upust nastrojom antytureckim mas szlacheckich. Postanowienia sejmu spowodowały wzmożenie aktywności dyplomatycznej państwa i próby sformowania międzynarodowej koalicji przeciw Turcji[405]. Uchwalono wówczas także bardzo istotną ze względów proceduralnych konstytucję. Reasumując konstytucję o porządku sejmowania z 1633 r., nakazano obrady wspólne izb na pięć dni przed końcem sejmu, a przede wszystkim zakazano prolongowania i skracania obrad, a także sesji nocnych[406]. Odchodzono zatem od giętkości zwyczajowej w procedurze parlamentarnej, kiedy nieraz naginano konstytucje i obowiązujące zwyczaje, by obrady odniosły zamierzony skutek. Kierowano się w stronę restrykcyjnego przestrzegania sposobu postępowania usankcjonowanego w konstytucjach. Skutki dosłownej interpretacji tej ustawy uwidoczniły się na następnym zerwanym sejmie w 1681 r.

Z punktu widzenia *liberum veto* interesujący postulat wysunięto na jednym z sejmików przedsejmowych. Proponowano, by protesty zgłaszane były wyłącznie w izbie poselskiej, a nie podczas posiedzeń senatu[407]. Była to, zatem odwrotna niż przed dekadą, propozycja reformy sejmu, kiedy próbowano wprowadzić nakaz umożliwiający składanie protestów tylko w senacie, z wyłączeniem izby poselskiej. Ostatecznie postulat ten nie wszedł w skład uchwalonych konstytucji.

W związku ze zmianą frontu dworskiego przeciw królowi wystąpił teraz obóz profrancuski, na czele którego stanął podskarbi wielki koronny Jan Andrzej Morsztyn oraz hetman polny koronny Stanisław Jan Jabłonowski, a także rosnący w siłę w Wielkim Księstwie Litewskim, kosztem hegemonii Paców – Sapiehowie, pierwotnie sprzymierzeńcy polityki królewskiej. Na czoło wrogów królewskich wysunął się ponadto biskup po-

[405] K. Matwijowski, *Sejm grodzieński 1678–1679*, Wrocław 1985, s. 129–130; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 150–151.

[406] *O Seymach deklaracya*, [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 267. Por. K. Matwijowski, *Sejm grodzieński...*, s. 116–117.

[407] BCzart, 176, s. 401–406. Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 320.

znański Stefan Wierzbowski, który dołączył do swoich krajanów Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, czy Rafała Leszczyńskiego, jego następcy na województwie poznańskim. W ten sposób głównymi ośrodkami opozycyjnymi stała się Wielkopolska i Litwa. Również w Małopolsce niechętnie na poczynania królewskie patrzyli: oświecony marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski, a także Potoccy czy podskarbi wielki koronny Marcin Zamoyski[408]. Coraz silniejszy stawał się też obóz sprzyjający Brandenburgii, wskutek zbliżenia francusko-pruskiego. Jak z powyższego wynika, większość rodzin magnackich oraz osób liczących się w polityce Rzeczpospolitej występowała bardziej lub mniej aktywnie przeciw polityce dworskiej. Podczas obrad sejmowych 1681 r., opozycja była niezadowolona z ingerowania królowej Marysieńki, jak pieszczotliwie ją zwano, w meandry polityki państwowej. W paktach konwentach znalazło się zobowiązanie Sobieskiego o niewtrącanie się Marii Kazimiery w politykę państwa. To ostatnie postanowienie nie było przestrzegane bardziej przez królową niż przez króla. Jana III krytykowano także za rozdawnictwo wakansów niezgodne z prawem, za prowadzenie własnej dyplomacji, za politykę zagraniczną. Opozycja domagała się zwołania sejmu nadzwyczajnego dla naprawienia wynaturzeń. Przy okazji warto zauważyć, że korektura egzorbitancji, to kolejne po *absolutum dominium*, niezwykle szerokie, pojemne i nieostre hasło, którym chętnie szafowano w walce politycznej.

Nie mogąc wyłonić zgodnego stanowiska, prolongowano obrady sejmowe, gdy sejm trwał już przeszło cztery miesiące. W końcu 23 maja (początek obrad nastąpił 10 stycznia) poseł chełmiński Andrzej Przyjemski ostatecznie zerwał obrady. Wyłącznym powodem zerwania sejmu miało być zapalenie pochodni w sąsiadujących z salą sejmową komnatach na rozkaz króla. Przyjemski miał wówczas powołać się na zakaz prowadzenia obrad przy sztucznym świetle i konieczność kończenia ich za dnia, zgodnie z konstytucją 1678 r.[409] Sejm można było jeszcze uratować, aprobując dotychczas uchwalone konstytucje i w ten sposób zakończyć obrady. Wobec takiego rozwiązania zaprotestował hetman wielki litewski Michał Kazi-

[408] Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 414–417.

[409] Chevalier de Beaujeu, *Pamiętnik*, [w :] *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie*, opr. J. Gintel, Kraków 1971, t. I, s. 340. Gintel w przypisie podaje, że sprawcą zerwania sejmu był poseł Dąbrowski, który jedynie poparł właściwą protestację Przyjemskiego. Sytuacja analogiczna do np. sejmów 1669 czy wiosennego 1670. Konstytucja zabraniająca prowadzenia obrad przy świecach patrz: *O Seymach deklaracya*, op. cit.

Jan Andrzej Morsztyn, J. Edelinck, miedzioryt, ok. 1680, Biblioteka Narodowa, Warszawa. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

mierz Pac, który nie godził się na deklaracje dla Wielkiego Księstwa. Dwa dni po proteście Przyjemskiego, pozostali posłowie wielkopolscy zadeklarowali, że sprawca nie miał zamiaru zrywać sejmu, a jedynie nie dopuścić do jego prolongacji. Dowodzono także, że protest nie spełnia warunków, by uznać go za złożony „przy prawie". Wszelkie spekulacje uciął jednak pisarz polny koronny Stefan Stanisław Czarniecki, który argumentował, że wobec nieobecności posła należy kończyć sejm. Próbowali jeszcze dyskutować o prolongacji niektórzy senatorowie, na co gwałtownie odpowiedział podstoli wileński Kazimierz Stanisław Dąbrowski, ostatecznie powodując uznanie protestacji Przyjemskiego, a w efekcie zakończenie obrad[410].

Historycy winą za niedojście sejmu obarczają opozycję profrancuską: wojewodę poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego i podskarbiego wielkiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna[411], jednak nie doszukano

[410] Okoliczności zerwania sejmu patrz: BCzart., 178, s. 484–491.

[411] K. Konarski, *Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683*, Warszawa 1914, s. 98–102; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 308–309; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 153.

się przeciw nim konkretnych dowodów. Propaganda dworska wskazywała na pazerność Przyjemskiego, a co za tym idzie sugerowała możliwą korupcję[412]. Chciwość była jednak powszechną domeną zdegenerowanej szlachty, zaś zrywaczowi niczego nie udowodniono. Wydaje się, że winą za *liberum veto* obarczyć można bezpośrednio zrywacza – nadgorliwie przestrzegającego prawa, zapewne zniecierpliwionego przeciągającym się sejmem, co potęgowało koszty utrzymania w Warszawie i nie dawało widoków na ich odzyskanie. Zapewne Przyjemski nie widział także możliwości pomyślnego rozstrzygnięcia sejmu.

Zerwanie sejmu 1681 r. było odosobnionym zjawiskiem w pierwszej połowie panowania Jana III. Faktycznie jednak, poza ujawnieniem się silnego stronnictwa przychylnego Francji, a wrogo nastawionego do poczynań Sobieskiego, niedojście sejmu nie miało kapitalnego znaczenia, zarówno dla obranej polityki królewskiej, jak i dla sytuacji państwa uwikłanego w trudną sytuację międzynarodową, zawieszonego między wojną i pokojem na wschodzie (Moskwa) i południu (Turcja). Świadczą o tym liczne laudy sejmikowe, które wysyłały przedstawicieli do króla z zapewnieniem o wierności szlachty i poparcia dla planów polityki królewskiej. Sejmiki jednocześnie wyrażały żal z powodu rozerwania sejmu[413].

Sejmy 1683 r. oraz 1685 r. doszły do skutku. Pierwszy zgodnie z życzeniami króla okazał się porażką jego przeciwników. Sobieski surowo rozprawił się z podskarbim Janem Andrzejem Morsztynem, filarem opozycjonistów, oskarżając go o zdradę stanu. W związku z niezbitymi dowodami i brakiem poparcia wśród szlachty, podskarbi zbiegł do Francji i wyeliminował się z dalszego życia politycznego państwa[414]. Wszyscy dotychczasowi sojusznicy Morsztyna opuścili go i wyparli się wszelkich kontaktów z dworem Burbonów. Dotychczasowym reprezentantom orientacji profrancuskiej pozwolono wytłumaczyć się z wszystkich zarzutów. Król pozyskał sobie (chwilowo) czołowych przedstawicieli opozycji, rozdając im cenne wakanse – hetmanem wielkim koronnym został Stanisław Jan Jabłonowski, polnym Mikołaj Hieronim Sieniawski, marszałkiem nadwornym stał się Hieronim Augustyn Lubomirski, a hetmanem wielkim litew-

412 J. Nowak–Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie...*, s. 160.

413 J. Stolicki, *Wobec wolności i króla. Działalność polityczna szlachty ruskiej, ukrainnej i wołyńskiej w latach 1673–1683*, Kraków 2007, s. 237–240.

414 Szerzej na temat konfrontacji Sobieskiego z Morsztynem patrz: W. Weintraub, *Wstęp*, [w:] J.A.. Morsztyn, *Wybór poezji*, Wrocław 1998, s. XIX–XXI.

skim Kazimierz Jan Sapieha. W związku z takim obrotem sprawy z Morsztyna uczyniono kozła ofiarnego, co nie uszło uwadze posła brandenburskiego, który zanotował: „nie wiadomo przez kogo podskarbi jest bardziej znienawidzony, przez dwór czy przez swoich przyjaciół"[415]. Poseł francuski został usunięty z kraju, co wiązało się z faktycznym zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Francją. Opozycja została rozbita, król triumfował i mógł bez skrępowania realizować własną wizję polityki tak wewnętrznej, jak zagranicznej. Jak zapisał pamiętnikarz pod datą 17 kwietnia: „Skończył się [sejm] *feliciter* [...] *per totam noctem* siedzący aż do jutrzni"[416]. Uchwalono podatki na wojsko, przykazano hetmanom sprawowanie pieczy, żeby nie dochodziło do nadużywania hiberny przez wojsko, szczególnie w królewszczyznach. Ponowiono konstytucję o posłach zagranicznych, niepozwalającą im stale rezydować w kraju, choć nadal nie znajdowała zastosowania w praktyce. Wreszcie też Sobieski, zawiedziony wielokrotnie przez dwór francuski, zawarł sojusz z cesarzem, który wobec groźby tureckiego najazdu znalazł naturalnego sprzymierzeńca w Rzeczpospolitej. Pakt z Habsburgami zaowocował polską pomocą zbrojną i odsieczą wiedeńską tego samego roku[417]. Francuzi próbowali w trakcie obrad sejmowych kontratakować, by nie dopuścić do niekorzystnego układu politycznego w Europie Środkowej, jednak ich ambasador François de Vitry donosił o własnej bezsilności w kaptowaniu ewentualnego zrywacza: „Wszystkie moje wysiłki były bezowocne. Król Polski do tego stopnia onieśmielił sejm grozą pospolitego ruszenia, że było mi niepodobieństwem mimo sum, jakie na to przeznaczyłem, znaleźć choć jednego człowieka"[418]. Tak szczery list posła francuskiego świadczy o ogromnym autorytecie Jana III, a także o przetrwaniu resztek politycznego instynktu zachowawczego wśród polskich polityków.

Sejm 1685 r. stał się miejscem zaciekłych walk obu stronnictw. Kolejni dawni zwolennicy Sobieskiego zasilali szeregi opozycji. Na drugą stronę przeszli m.in. kanclerz wielki koronny Jan Wielopolski, czy kardynał (od

[415] K. Konarski, op. cit., s. 173.

[416] A.D. Skorobohaty, op. cit., s. 131.

[417] *Volumina Legum*..., t. V, s. 320–344; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 311–316; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita*..., s. 154.

[418] Cyt. za K. Konarski, op. cit., s. 185. Wprawdzie podobno znaleziono człowieka gotowego do sprzedania swojego *ius vetandi*, jednak agenci dworscy czujni wobec intrygi podstępem nie dopuścili do zerwania obrad, upijając sprzedajnego posła. Patrz S. Konarski, op. cit., t. I, s. 85.

1687 r. prymas) Michał Stefan Radziejowski, *notabene* krewny królewski[419]. Utarczki zaczęły się już na sejmikach przedsejmowych, gdzie atakowano politykę dynastyczną króla i jego uzależnienie od małżonki (m.in. na sejmiku wielkopolskim Krzysztof Grzymułtowski żądał od Jana III, by stanął w obronie wolności szlacheckiej). Ponadto Litwini domagali się zwołania sejmu do Grodna i od tego faktu uzależniali swój w nim udział[420]. Król postawił na swoim i sejm odbył się w Warszawie. Długo nie potrafiono wybrać marszałka, ostatecznie zgodzono się na wybór pisarza wielkiego litewskiego Andrzeja Kazimierza Giełguda. Podczas obrad izba poselska krytykowała magnatów za niepłacenie podatków i demoralizowanie wojska, które nie otrzymywało od dwóch lat należnego żołdu. Ratyfikowano Ligę Świętą i opowiedziano się za kontynuacją wojny z Turcją. Mimo choroby króla oraz zajadłych sporów z opozycją sejm nie został ostatecznie zerwany i szczęśliwie zakończył się uchwaleniem konstytucji. W przeważającej mierze uchwały dotyczyły bieżących spraw skarbowo-wojskowych, menniczych oraz prywatnych[421].

[419] Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 417–418. O wolcie Radziejowskiego patrz szerzej w jego biografii: R. Kawecki, *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1705)*, Opole 2005, s. 58.

[420] Upór Litwinów umiejętnie podsycał Grzymułtowski. Por. B. Górna, *Przygotowania do zwołania sejmu 1685 roku*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 2003, s. 54–55.

[421] *Volumina Legum*..., t. V, s. 344–370; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita*..., s. 169.

6.

Kryzys parlamentarny końca panowania Jana III Sobieskiego

Druga połowa panowania Jana III nie była już tak pomyślna jak pierwsza, zarówno w kwestii polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Na sześć sejmów zaledwie jeden zdołał uchwalić konstytucje, jeden nie odbył się z powodu choroby króla, zaś pozostałe padły łupem coraz bardziej bezmyślnie i pochopnie stosowanej instytucji *liberum veto*. Charakterystyczne dla tego okresu było, już nie tylko zrywanie sejmów, ale także i sejmików (np. przed sejmem 1688 r. zerwano ich ponad 20, zaś w 1693 r. na samej tylko Litwie – 6[422]). Król po raz kolejny przymierzał się do zwrotu w polityce zagranicznej. Rozczarowany brakiem realnych efektów w działaniach Ligi Świętej, Sobieski ponownie zwrócił się ku Francji. Zaniepokojony takim obrotem sytuacji dwór habsburski[423] zaktywizował działania opozycji antykrólewskiej, gdzie jak już wspomniano wyżej, prym wiedli hetman wielki koronny Stanisław Jan Jabłonowski (marzący o koronie królewskiej dla siebie), wojewoda sieradzki Jan Odrowąż Pieniążek, marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski i familia Sapiehów, niepomna niedawnego wyniesienia ponad inne magnackie rody litewskie, które zawdzięczała w głównej mierze Janowi III. Zmarł wprawdzie w 1687 r. wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski, poplecznik dworu pruskiego, jednak jego miejsce zastąpili inni chętni do pobierania zagranicznych pensji. Stąd wielu z senatorów opozycyjnych wolało uniknąć wotów na najbliższym sejmie 1688 r., by nie wygłaszać publicznie swych poglądów, zaś hetman Jabłonowski w ogóle nie przybył na sejm tłumacząc się koniecznością obrony granic[424]. Potężni magnaci swoich przeciwników politycznych mieli przede wszystkim w przedstawicielach

[422] H. Olszewski, *Sejm...*, s. 87.

[423] W 1686 r. podpisano między Brandenburgią, Austrią i Szwecją układ zobowiązujący te państwa do ochrony wolnej elekcji króla w Rzeczpospolitej, który stał się pierwowzorem dla wszystkich kolejnych aliansów skierowanych przeciw suwerenności Polski, aż do okresu rozbiorów.

[424] Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 160.

szlachty średniej, zawdzięczającej swoją pozycję królowi. Obozowi dworskiemu przewodzili wspomniani już wojewoda bełski Marek Matczyński, kasztelan sandomierski Stefan Bidziński, regent kancelarii koronnej Stanisław Szczuka, a także wojewoda kijowski Marcin Kazimierz Kątski czy starosta mirachowski Jan Jerzy Przebendowski oraz biskup krakowski Jan Małachowski i biskup przemyski Jan Stanisław Zbąski, zaś na Litwie odradzający się po upadku okresu „potopu" ród Radziwiłłów[425].

Zwołany po trzech latach do Grodna sejm 1688 r. był areną nasilających się walk między zwolennikami króla a jego przeciwnikami. Na sejmikach przedsejmowych szlachta w większości poparła króla (wyjątkiem była Litwa, gdzie obierano głównie klientelę Sapiehów), oskarżając opozycyjnych magnatów o nastawanie na prawa szlacheckie i uzurpację władzy. Szczególnie przedsejmowe sejmiki małopolskie i mazowieckie wypadły po myśli dworu. Od początku sejmu (27 stycznia) wynajdywano najbłahsze preteksty, by zdyskredytować przeciwników. Opozycja zarzucała królowi nieudolność w dowodzeniu wojskiem, podważała sens odsieczy wiedeńskiej i przystąpienia do Ligi Świętej, piętnowała pomysł elekcji królewicza Jakuba za życia Jana III, jako niezgodny z kardynalnymi prawami Rzeczpospolitej.

W czasie rugów poselskich obrady próbował zerwać podkomorzy wileński Kazimierz Stanisław Dąbrowski. Za posłem wileńskim miał stać hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha, wówczas już zaciekły adwersarz królewski. Powodem takiego zachowania Dąbrowskiego miała być obawa o za-kwestionowanie ważności mandatu przez regalistów, na skutek obciążenia podkomorzego wileńskiego pozwem o najazd[426]. Postępowanie takie było uzasadnione, gdyż przy rugach obowiązywała większość głosów, jednak działania te były niezgodne z obowiązującą procedurą, bowiem jak wykazał poseł sandomierski Stanisław Dunin Karwicki, osoba, która nie przeszła rugów nie miała prawa wpływać na przebieg obrad[427]. Zatem jak jasno wynika z powyższego stwierdzenia, dopóki nie przeprowadzono badań w sprawie legalności obioru i obecności posłów, dopóty

[425] Radziwiłłowie nie byli zbytnio lubiani na dworze, stanowili jednak naturalną przeciwwagę dla coraz aktywniejszych opozycjonistów, nielojalnych Sapiehów; patrz: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 424–425; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 173–174.

[426] Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 180–181. Dąbrowski został skazany za najazd na starostwo pieniańskie w powiecie wiłkomirskim, będące we władaniu kasztelana wileńskiego Józefa Bogusława Słuszki.

[427] J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 175.

nie można było wstrzymywać prac sejmu. Rzeczywistość zweryfikowała tym razem ten zwyczaj.

Przez długi czas nie zdołano dojść do porozumienia w sprawie wyboru marszałka sejmowego. Proponowano m.in. pisarza wielkiego litewskiego Michał Kazimierza Paca, jednak bez efektu. Na przeszkodzie stawali głównie posłowie wołyńscy, którzy „nie chcieli *accedere* do obierania jm. pana marszałka poselskiego aż wojsko litewskie z Wołynia ustąpi, które *in terrestris bonis* stało *contra* konstytucyjom"[428]. W międzyczasie zmarł czołowy „malkontent" – kanclerz wielki koronny Jan Wielopolski (15 lutego), u którego mogły zostać znalezione przez dwór dokumenty kompromitujące opozycjonistów. W obawie przed ewentualnym wykryciem spisku opozycja dążyła do jak najszybszego zakończenia sejmu. Para królewska, nie mając szans na intronizację swojego pierworodnego, również nie widziała sensu w prolongacie obrad. Doszło do patowej sytuacji, kiedy żadna ze stron: ani dwór, ani opozycja, nie były zainteresowane kontynuowaniem sejmu i dążyły do jego zerwania. Naoczny świadek sejmu zapisał, że: „posłowie stracili bezowocnie 35 dni, nie mogąc dojść do porozumienia w sprawie wyboru, z powodu niezwykłych waśni, jakie podzieliły izbę"[429]. W końcu 5 marca nastąpiło zerwanie sejmu przez stolnika podolskiego Stanisława Makowieckiego, związanego z partią dworską. Jako powód podał on niemożność kontynuowania obrad pod nieobecność posłów sandomierskich i mazowieckich. Historia znała przypadki, kiedy sejmowano przy wakatach większej ilości reprezentantów sejmików ziemskich, w tym jednak przypadku taki powód uznano za wystarczający do zakończenia sejmu bez uchwalenia konstytucji. A nawet więcej – zerwano sejm nieukonstytuowany, który faktycznie jeszcze nie rozpoczął pracy uchwałodawczej, a jedynie skupił się na formie funkcjonowania, więc zaledwie na czysto formalnych zasadach działania. Wcześniej dwaj posłowie opozycji, wspomniany Kazimierz Stanisław Dąbrowski i cześnik brzesko-litewski Mikołaj Tokarzewski opuścili salę obrad, jednak na nią powrócili[430]. Zatem

[428] A.D. Skorobohaty, op. cit., s. 143.

[429] Chevalier de Beaujeu, *Pamiętniki*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. I, s. 342.

[430] Powodem był protest wobec propozycji wysuniętej przez Stanisława Antoniego Szczukę, zabraniającej planowania elekcji za życia króla. Propozycja została poparta przez innego czołowego regalistę Stanisława Godlewskiego i uchwalono, że każdy zajmujący się elekcją *vivente rege* zostanie uznany za wroga ojczyzny. Opozycja zaś protestując wobec tej uchwały, powoływała się na niezgodność z prawem wolnej elekcji z czasów Henryka Walezego. Paradoksalnie, to malkontenci zaczęli bronić zasady elekcji *vivente rege*, a przecież była ona

Jan III Sobieski z synem Jakubem, J.E. Szymonowicz Siemiginowski, olej, 1690, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa. Fot. aut.

to Makowiecki, a nie Dąbrowski jak chce starsza historiografia z Władysławem Konopczyńskim na czele[431], jest sprawcą ostatecznego zerwania sejmu grodzieńskiego 1688 r. Ostro przeciw zerwanemu sejmowi zaprotestowali opozycjoniści, w szczególności Benedykt Paweł Sapieha i Stanisław Herakliusz Lubomirski. *Notabene* w kilka miesięcy po obradach w Grodnie, to właśnie Sapiehę i Lubomirskiego oskarżył o spowodowanie rozerwania sejmu Stanisław Antoni Szczuka, który wysunął się na czoło stronnictwa dworskiego. W jednym z pism polemicznych zaatakował bezpośrednio marszałka wielkiego koronnego, jakoby to w jego interesie le-

jednym z głównych celów ataków opozycjonistów. Opozycjoniści w obawie przed potępieniem ze strony mas szlacheckich doprowadzili do pojednania Dąbrowskiego ze Słuszką, wówczas było już jednak za późno na uratowanie sejmu, gdyż został zerwany przez stronnika dworskiego Makowieckiego. Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 162.

431 Choć Konopczyński wspomina o Makowieckim i pośle sandomierskim Drohojowskim, jakoby ubocznie przyczynili się do zerwania sejmu, uchodząc za stronników królowej Marii Kazimiery. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 276–277; tegoż, *Chronologia sejmów 1493–1793*, Kraków 1948, s. [32]; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 431. Odpowiedzialność zbiorową posłów za zerwanie sejmu stosuje francuski obserwator Pan de Beaujeu, pisząc: „W ostatnim dniu posłowie podnieśli się z miejsc oświadczając, że ponieważ termin minął, sejm jest zakończony z samej litery prawa" (de Beaujeu, op. cit., [w:] *Cudzoziemcy...*, t. I, s. 342).

żało zerwanie sejmu, „aby się nie pytano, po co, od kogo i z jakimi propozycjami do panów postronnych jeździł…, z której znać legacji wyniknął spisek warszawski"[432]. Sapiehę, podskarbiego wielkiego litewskiego, natomiast oskarżono o defraudację prawie 4 000 000 złotych polskich. Ostatecznie jednak na dokumenty detronizacyjnego spisku warszawskiego nie natrafiono, pomimo szeroko zakrojonej akcji inwigilacyjnej opozycjonistów przeprowadzonej przez dwór. Główni podejrzani oczyścili się z zarzutów[433].

Większość posłów z opcji prodworskiej, pożegnawszy monarchę, udała się do klasztoru bernardynów i tam ułożyła *Manifest posłów po zerwanym sejmie anno 1688*[434]. Pismo ulotne zostało szeroko rozpowszechnione, o czym świadczy obecność w archiwach w licznych odpisach[435]. Manifest wykazuje winę opozycji w zerwaniu sejmu, pomimo że ostatecznie to poseł związany z dworem użył *liberum veto*. Skupiono się jednak na wykazaniu bezprecedensowości i szkodliwości protestacji Kazimierza Stanisława Dąbrowskiego. Podkomorzemu wileńskiemu zarzucono chęć unikania rugów, a w konsekwencji paraliżowania całego zgromadzenia. Jako przeciwstawne wskazano zachowanie posłów województw ukraińskich, którzy mieli zrezygnować z protestowania do czasu wyboru marszałka sejmowego i ukonstytuowania się sejmu. Podkreślono, że spór ze Słuszką posiadał charakter prywatny, zaś uniemożliwił zajęcie się sprawami wagi państwowej, przede wszystkim dotyczących obronności państwa. Jednocześnie ostrzegano, że wyeliminowanie rugów poselskich, a co za tym idzie kontroli nad mandatami poselskimi, będących jedyną gwarancją uczciwych wyborów, może spowodować, że „*vox contradicendi* w Izbie upadnie". Prowadzić to miało do spotęgowania dominacji możnych nad szlachtą[436]. Przedstawia-

[432] S. Tarnowski, *Tajemnica roku 1688*, „Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności", Kraków 1883, s. 31.

[433] Więcej na temat „spisku warszawskiego" patrz: S. Tarnowski, op. cit.; , Z. Wójcik, *Jan Sobieski…*, s. 440–441.

[434] *Manifest posłów po zerwanym sejmie anno 1688*, BOss. 233, s. 882–885, BCzart, 427, s. 53–54.

[435] Kopie w kilku egzemplarzach można znaleźć dziś m.in. w Ossolineum, Bibliotece Czartoryskich, Bibliotece Kórnickiej PAN oraz Bibliotece PAN w Krakowie. Na temat *Manifestu* patrz: K. Piwarski, *Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687–1690*, Kraków 1933, s. 46; Z. Wójcik, *Jan Sobieski…*, s. 431–432, J. Maroń, *Pisma ulotne po sejmie grodzieńskim 1688 r.*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej* Szlacheckiej, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988, s. 203–204; A. Czarniecka, op. cit., 162–164.

[436] *Manifest…*, BOss. 233, s. 883.

no, zatem opozycjonistów jako grupę magnacką[437], pragnącą wyłączyć, a przynajmniej ograniczyć władzę społeczności szlacheckiej. Po raz kolejny odwołano się do zagrożenia ideologii „złotej wolności" i zasady równości stanu szlacheckiego. Na koniec wzywano cała szlachtę do zwołania sejmu konnego w obronie majestatu. Masy szlacheckie jednak nie były już tak silne, jak w dobie choćby rządów Michała Korybuta. Nie było w społeczeństwie, ani odpowiednich liderów, ani siły niezbędnej, by skutecznie przeciwstawić się antymonarszej opozycji magnackiej. Wystąpienie regalistów nie zmieniło kursu, którym podążało społeczeństwo szlacheckie. Z czasem coraz bardziej pogłębiała się przepaść między pauperyzującą się szlachtą a wąską grupą oligarchów z konsekwencją uzależniających od siebie „szaraków", zarówno politycznie i ekonomicznie. Kolejne zerwane sejmy miały taki stan rzeczy potwierdzić.

Odpowiedzią opozycjonistów było pismo ulotne: *Informacyja przeciwna manifestowi publicznie zaniesionemu w Grodnie po zerwanym sejmie in A° 1688*, gdzie stwierdzono, że prawa Rzeczpospolitej zostały pogwałcone, a uczciwych senatorów i posłów, próbujących bronić tych praw, zniesławiono w oczach opinii szlacheckiej. Wystąpiono po raz kolejny przeciw radom senatu, przeciw królowej i dopuszczaniu królewicza Jakuba do odgrywania jakiejkolwiek roli politycznej, wreszcie krytykowano sposób prowadzenia wojny z Turcją. Ponadto przedstawiono posła Tokarzewskiego jako patriotę, który *pro publico bono* powrócił do sali sejmowej, zaś posła Dąbrowskiego jako ofiarę intryganckiej polityki dworu, w szczególności zaś królowej. To właśnie Maria Kazimiera miała zainspirować posłów sandomierskich, a następnie posła Makowieckiego, do rozerwania sejmu. Rozgniewany król nakazał publiczne spalenie pisma[438]. Politycy obu obozów docenili potężne możliwości, jakie dawała instytucja *liberum veto*, która od tej chwili stała się kartą przetargową w walce stronnictw. Tak krótkowzroczne i nierozważne postępowanie spowodowało paraliż państwowych instytucji uchwałodawczych. *Ius vetandi* przesta-

[437] Nawet najbardziej aktywny poseł opozycji Kazimierz Stanisław Dąbrowski sprawował wysoki urząd ziemski w stołecznym powiecie Wielkiego Księstwa i zapewne aspirował do awansu społecznego do najwyższej warstwy stanu uprzywilejowanego. Na temat kariery politycznej Dąbrowskiego patrz K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 289.

[438] *Informacyja przeciwna manifestowi publicznie zaniesionemu w Grodnie po zerwanym sejmie in A° 1688*, AGAD, AR, II, ks. 27, s. 37–43; por. Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 432–435, J. Maroń, op. cit., s. 204–205; A. Czarniecka, op. cit., s. 164–168.

wało być tarczą dla jedynego sprawiedliwego, a stawało się bronią implozyjną dla całej opcji politycznej. Cynicznie i bezkarnie można było zrywać sejm walny i sejmiki w celu forsowania własnej polityki, nieraz przecież niezgodnej z racją stanu Rzeczpospolitej.

Zbigniew Wójcik, autor najskrupulatniejszej biografii króla Jana III, twierdzi, że do katastrofy sejmu grodzieńskiego doszło z dwóch przyczyn. Pierwsza to próba wprowadzenia królewicza Jakuba w oficjalne prawa następcy tronu (pojawiał się u boku króla na radzie senatu oraz w momentach uroczystych, sprawował zwierzchność nad armią i hetmanami podczas oblężenia Kamieńca Podolskiego w 1687 r.[439]). Przy histerycznej, utrwalonej w praktyce niechęci szlachty do wszelkich prób wprowadzenia elekcji *vivente rege*[440], podobne dążenie królewskie musiało wywołać ostrą reakcję opozycji. Drugą przyczynę niedojścia do skutku sejmu 1688 r. upatruje się w pogwałceniu przez opozycję rugów poselskich w stosunku do domniemanych posłów, którzy nie mieli prawa zasiadać w ławach poselskich[441]. Sejm grodzieński stał się precedensowy, gdyż nie wybrano marszałka izby poselskiej. Powstał dylemat formalno-prawny: czy sejm, który nie rozpoczął obrad i nie wybrano na nim marszałka uznać za zerwany czy niebyły. Ostatecznie przychylono się do pierwszej opcji, a sytuacja miała powtarzać się w czasach rządów saskich.

Niemożność doprowadzenia do nawet najmniejszego *consensusu* sparaliżowała całkowicie życie parlamentarne państwa, a co za tym idzie pogłębiła odległość dzielącą oba zwalczające się obozy polityczne, które wzajemnie oskarżały się o doprowadzanie państwa na skraj przepaści. Można stąd wyprowadzić paradoksalny wniosek, że wszystkim zależało na dobru Rzeczpospolitej, jednak żadna ze stron nie potrafiła ustąpić ze swojego stanowiska, nawet w momencie, kiedy na nieprzygotowany do obrony kraj spadł wyjątkowo tragiczny najazd tatarski.

---

439 J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 175.

440 Należy odwołać się tu do nieudanych planów elekcji następcy za życia króla, za panowania Zygmunta III i Jana II Kazimierza, a nawet cofnąć się w czasie, do burzy jaką wywołała elekcja Zygmunta II Augusta półtora wieku wcześniej, przy nieporównywalnie silniejszej pozycji monarchy względem szlachty, *de facto* dziedzicznych Jagiellonów, wobec królów elekcyjnych i przede wszystkim dużo mniej wybujałej postawie roszczeniowej klasy posiadającej, przy jej dojrzalszej kulturze politycznej w pierwszej połowie XVI w., wobec uwstecznienia w tej dziedzinie pod koniec XVII w.

441 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 431.

Świadomi groźnego stanu, do jakiego został doprowadzony system parlamentarny, byli senatorowie, szczególnie ci, którzy nie wywodzili się ze starych, a zarazem najpotężniejszych domów magnackich. Jednak na radzie senatu odbywającej się po sejmie grodzieńskim, między 15 a 24 marca 1688 r., nawet dotychczasowi najzacieklejsi opozycjoniści: prymas Michał Stefan Radziejowski, czy hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha, unikali ataków na króla, zdając sobie sprawę z wiszącej w powietrzu wojny domowej, jednocześnie będąc pod wrażeniem najazdu tatarskiego na Ruś[442]. Biskup kijowski Andrzej Chryzostom Załuski słusznie zauważał, że o ile sejmy kiedyś stanowiły siłę Polski (łac. *robur*), tak obecnie stawały się jej hańbą i wstydem (łac. *rubor*). Pomstował na wady, których zapatrzone w siebie społeczeństwo szlacheckie zdawało się nie zauważać, co miało być oznaką śmiertelnej choroby narodu, przy której: „długiej trwałości obiecywać sobie *humanis mediis* niepodobno"[443]. Szlachta oskarżyła magnaterię o dezorganizację państwa i była gotowa zawią-zać konfederację przy królu na wzór gołąbskiej. Sobieski nie zdecydował się na rozpętanie wojny domowej, pomimo ostrego wystąpienia Pieniążka. Wojewoda sieradzki zarzucił królowi dążenie do samodzielnych rządów, próby ograniczenia wolności szlacheckich i zrzucił na Jana III odpowiedzialność za niedojście sejmu, ostatecznie grożąc wypowiedzeniem posłuszeństwa i rokoszem[444]. Ostry atak opozycjonisty został potępiony przez większość zebranych senatorów, zaś Jan III Sobieski na zakończenie obrad, 24 marca 1688 r. wygłosił swoje słynne przemówienie, które do dziś zachowało się w wielu kopiach:

> Musiał ten być dobrze w żalach wyćwiczony, który to powiedział, że małe frasunki gadają, a wielki niemieją. Zdumiewa się, i słusznie, cały świat nad nami, nad radami naszymi, zdumiewa się i Wieczne Miasto z głową chrześcijaństwa, zdumiewają się sprzymierzeńcy, zdumiewa się i pogaństwo, zdumiewa się i sama natura, która najmniejszemu i najlichszemu dawszy sposób obrony zwierzęciu, nam tylko samym nie siła jakaś, albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z umysłu jakiego nasadzona ujmuje złośliwość. O, dopiero zdumieje się potomność, że po takich zwycięstwach i triumfach, po

442 Por. R. Kawecki, op. cit., s. 59–60.

443 APG 300/52/648, f. 13–15.

444 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 436–437; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 175.

> tak szeroko na świat rozgłoszonej sławie, spotkała nas teraz, ach żal się Boże, wiekuista hańba i niepowetowana szkoda, gdy się tedy widzimy bez sposobów i prawie bezradni albo niezdolni do rady. [...] Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zniszczona zostanie[445].

Mowa Sobieskiego niosła w sobie ładunek goryczy i biblijną przepowiednię upadku państwa. Błyskotliwie oddał jej charakter Otto Forst de Battaglia, nazywając ją „proklamacją do narodu"[446]. Zapewnienie nienaruszania istniejących wolności szlacheckich, Jan III połączył z unicestwieniem ojczyzny. Ciekawe, że to już kolejny po Janie II Kazimierzu monarcha, który w ciągu dwóch dekad przepowiada tragedię, jakiej doświadczyła Rzeczpospolita w następnym stuleciu.

Pozycja króla po wydarzeniach 1688 r. uległa wzmocnieniu w oczach szlachty. Świadczy o tym zawiązanie konfederacji wojewódzkiej sandomierskiej po zerwanym przez opozycję sejmiku relacyjnym w Opatowie. Konfederacja zawiązana została w obronie „dostojeństwa JKMości, praw, swobód i wolności naszych", wzywając przy tym cały kraj do zawiązania konfederacji przy królu[447]. Monarcha miał inicjatywę po swojej stronie i poparcie moralne szlachty, jednak opozycja nie zamierzała składać broni, co uwidoczniła podczas sejmu nadzwyczajnego zwołanego na 17 grudnia 1688 r. Sytuacja w kraju zaostrzyła się po nie dojściu do skutku małżeństwa Ludwiki Karoliny, wdowy po Ludwiku Hohenzollernie, córki Bogusława Radziwiłła, z królewiczem Jakubem. Zaręczona z młodym Sobieskim, Ludwika Karolina, na skutek intryg dworu wiedeńskiego, poślubiła ostatecznie księcia neuburskiego Karola III Filipa Wittelsbacha. Wobec niepowodzenia, Jan III dążył do konfiskaty rozległych dóbr dziedzicznych Radziwiłłówny na Litwie, które miały, na mocy umowy przedślubnej, przejść w ręce Sobieskiego na wypadek niedojścia do skutku małżeństwa. W obronie własności Ludwiki Karoliny stanął Kazimierz Jan Sapieha, który prze-

---

445 *Mowa Najjaśniejszego Króla JMci Jana III szczęśliwie panującego, którą senatus consilium po zerwanym sejmie w Grodnie in A° 1688 d. 24 Martii*, AGAD, AR, II, ks. 27, s. 28–29; (Cyt. wersja bez makaronizmów za: W. Konopczyński, *Dzieje Polski...*, t. II, s. 75; por. Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 438–439; J. Maroń, op. cit., s. 205–207).

446 O. Forst de Battaglia, op. cit., s. 306.

447 Jak słusznie zauważył Z. Wójcik, sytuacja przypominała czasy Michał Korybuta Wiśniowieckiego, jednak siła średniej szlachty nie była już tak znaczna jak dwadzieścia lat wcześniej, król posiadał dużo większy autorytet i charyzmę, a opozycja nie posiadała w swoich szeregach lidera na miarę „malkontenta" Sobieskiego (patrz: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 442).

Kazimierz Jan Sapieha, malarz nieznany, olej, XVII w., Państwowe Muzeum, Smoleńsk. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

kupiony przez Habsburgów siłą zajął jej dobra[448]. Wojna domowa znów zawisła w powietrzu. Król uzyskał poparcie na sejmikach, zwłaszcza w Małopolsce. Tym razem udało się sprawnie wybrać marszałka, którym został Stanisław Antoni Szczuka, prawa ręka Sobieskiego. Przez piętnaście tygodni udało mu się doprowadzić do kilkakrotnej prolongaty obrad, a także skutecznie powstrzymywać destrukcyjne działania przeciwników dworu. Opozycja zawiedziona pominięciem przy rozdawnictwie wakansów[449] atakowała króla. Biskup łucki Bogusław Leszczyński, rozczarowany w na-

[448] Zwanej od tego czasu dobrami neuburskimi. Patrz: J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 176.

[449] Kanclerzem wielkim koronnym został mianowany biskup przemyski Jerzy Denhoff, a podkanclerzym koronnym – niespodziewanie wojewoda lubelski Karol Tarło. Decyzja Jana III wywołała wielkie niezadowolenie wśród opozycyjnych pretendentów do pieczęci koronnych – wojewody sieradzkiego Jana Pieniążka i wojewody poznańskiego Rafała Leszczyńskiego. Patrz więcej: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 448–449.

dziei na otrzymanie urzędu kanclerza wielkiego koronnego, zagroził zburzeniem sejmu, co jednak ostatecznie nie miało miejsca[450]. Oskarżano króla o niekorzystne warunki pokoju moskiewskiego[451], o nietolerancję religijną[452], ale też i o sprzyjanie innowiercom. Skoncentrowano się na sprawie dóbr neuburskich, wreszcie nie dopuszczono do dyskusji na temat projektu konstytucji, przedstawionego przez marszałka Szczukę, dotyczącego porządku obrad sejmowych[453]. Burdom, skandalom i zamieszkom podczas sejmu nie było końca, a towarzystwo często porywało się do szabel. Regaliści pragnęli zbrojnej rozprawy z frondującymi magnatami. Opozycja nie pozostawała dłużna – najpierw biskup chełmiński Kazimierz Jan Opaliński miał nawet powiedzieć do Jana III: „Wysłuchaj uciśnionych albo przestań rządzić!"[454] i tylko szczęściu zawdzięczał, że uszedł z życiem z sali sejmowej. Natomiast podczas epilogu sejmu, w przedostatni dzień obrad, jeden z głównym protagonistów poprzedniego sejmu, podkomorzy wileński Kazimierz Stanisław Dąbrowski, rzucił się na biskupa wileńskiego Konstantego Kazimierza Brzostowskiego, zwolennika króla. Posłowie dobyli szabel, zaś sytuację uspokoiła dopiero interwencja gwardii królewskiej. Jan III, widząc, że jakiekolwiek porozumienie z opozycją jest niemożliwe, próbował skierować bieg obrad wyłącznie na sprawy zagraniczne i problem kontynuacji wojny z Turcją. Tym bardziej że nieopłacone wojsko zagroziło, że w przypadku zerwania sejmu, żołnierze samowolnie zakwaterują się w dobrach kościelnych, w celu egzekucji należnych im kwot. Nieugiętość opozycji, w szczególności Sapiehów, oraz spiskowanie z dworem wiedeńskim, a także naciski nuncjusza apostolskiego, zainteresowanego utrzymaniem Ligi Świętej, sprawiły, że nie udało się nawet przeforsować bieżących spraw polityki zagranicznej. Na zakończenie obrad, 31 marca, mowę w obronie wolności szlacheckiej wygłosił oddany Sapiehom stolnik wiłkomirski Stanisław Szołkowski. Patetyczny ton wypo-

[450] Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 210.

[451] Zwanego pokojem Grzymułtowskiego z 1686 r., na cześć wojewody poznańskiego, który przewodniczył polskiej delegacji. Zrzucanie winy na króla było niedorzeczne, gdyż przecież zmarły w 1687 r. wojewoda był głównym opozycjonistą wobec polityki Sobieskiego.

[452] Sprawa ścięcia oskarżonego o ateizm podsędka brzesko-kujawskiego Kazimierza Łyszczyńskiego. Wyrok został wydany w zgodzie z obowiązującym prawem, przewidującym karę śmierci za ateizm.

[453] Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 449–450; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita*..., s. 177.

[454] BCzart. 540; BCzart. 1865; por. Z. Wójcik, Jan Sobieski..., s. 450; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita*..., s. 177.

wiedzi i wzniosłe hasła wzywały króla do zwołania sejmu konnego (dotychczas jeden z argumentów w rękach dworu) w celu obrony wyniszczonej wolności i złamanego prawa publicznego. Szołkowski, ubolewając, że *„wzruszają się z fundamentu Cardinalia"*, opuścił izbę protestując przeciw opresji głosu wolnego i dyskryminacji Litwinów[455]. Ostateczne do izby już nie powrócił, lekceważąc namowy regalistów, stając się bezpośrednim zrywaczem sejmu. Dnia 2 kwietnia 1689 r. Szczuka wygłosił mowę pożegnalną, w której oskarżał opozycję o zerwanie sejmu i zawiązanie przez przeciwników dworu spisku, mającego na celu dyskredytację działań Jana III.

Sejmiki relacyjne zdecydowanie domagały się ukarania winnych zerwania kolejnego sejmu. Szlachta znów gotowa była do walki przy Sobieskim i zwołania konfederacji, w celu zlikwidowania egzorbitancji. Król starał się nie dopuścić do zbrojnej rozprawy z magnatami, ze środowiska których się przecież wywodził. Sejmik wyszogrodzki apelował o ukaranie stronników sapieżyńskich[456]. Sejmik lubelski wręcz domagał się od króla, by ten samodzielnie pokierował Rzeczpospolitą. Jednak pomimo ubolewania nad niedojściem sejmu, szlachta przede wszystkim dbała o prawo wolności głosu[457]. Polska znalazła się na skraju kolejnej wojny domowej, do której jednak nie doszło. Sobieski nie zdecydował się stanąć zbrojnie na czele mas szlacheckich przeciw spiskującym magnatom, w czym niektórzy historycy dopatrują się zaprzepaszczenia szans na naprawę Rzeczpospolitej, zapewnienia sukcesji swojemu synowi, wprowadzenia silnej dziedzicznej monarchii, czy wreszcie zapobieżenia katastrofy upadku państwa polsko-litewskiego[458].

W tej sytuacji doszło do zwołania kolejnego sejmu, który zakończył się szczęśliwie tylko ze względu na energiczne działanie Jana III. Większość sejmików oczywiście poparła propozycje królewskie, a wśród nich znajdowały się takie, które miały uporządkować obrady sejmu i zachować spo-

---

[455] *Mowa Szołkowskiego, stolnika wiłkomirskiego w Warszawie na sejmie mówiona 31 III 1689*, BOss. 298, k. 36–37v. Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 214–215.

[456] K. Piwarski, *Między...*, s. 90; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 453.

[457] Godnym uwagi jest fakt, że na tym samym sejmiku lubelskim, po śmierci Sobieskiego, stwierdzono w instrukcji poselskiej na sejm konwokacyjny 1696 r., że „równość szlachecka i izby poselskiej wolne nie pozwalam są to filary dwa najprzedniejsze wolności naszej". Por. W. Sadowski, op. cit., s. 153.

[458] Na temat przyczyn, dla których król nie wszczął wojny domowej z opozycjonistami patrz: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 454–459.

kój publiczny[459]. Wobec kolejnego zbliżenia z Wiedniem, tym razem posłowi austriackiemu zależało na doprowadzeniu sejmu do uchwalenia konstytucji wzmacniających armię na wojnę z Turcją. Ocieplenie stosunków z Habsburgami, oczywiście prowadziło do ich ochłodzenia z Francją[460]. Francuscy agenci nakłonili – nie bez gratyfikacji finansowej – w tym przypadku stolnika bełskiego Antoniego Głogowskiego, by ten złożył protest i opuścił salę obrad. Przyprowadzony na salę obrad przez straż królewską, dał się przekupić królowi pieniędzmi i obietnicą oddania pierwszego wakującego starostwa[461]. W ten sposób Sobieski uratował sejm 1690 r., pomimo że był on prolongowany aż piętnastokrotnie. Owocem tego sejmu była uchwalona wreszcie konstytucja porządkująca obrady sejmowe. Ustalono kolejność etapów sejmowych, która istniała już *de facto* wcześniej, jednak stanowiła prawo niepisane i zwyczajowe. Liczne odstępstwa od zasad proceduralnych spowodowały uchwalenie konstytucji, której projekt na poprzednim sejmie przedstawiał już Stanisław Antoni Szczuka. Uchwalono, że wybór marszałka ma się odbywać w pierwszym dniu obrad sejmowych, ustalono kolejność poszczególnych etapów sejmowych, jak wspólne sesje izby poselskiej i senatu, powitanie króla, propozycje od tronu wygłaszane przez kanclerzy, wota senatorskie, wysłuchiwanie relacji posłów wysłanych za granicę, czy wyłączność w kwestii przygotowywania konstytucji przez izbę poselską[462]. Uporządkowanie procedury sejmowej wydawało się pierwszym krokiem do usprawnienia działań parlamentaryzmu polskiego. Stało się jednak inaczej, a konstytucja *Objaśnienie konstytucji dawniejszych o porządku sejmowania* często nie bywała przestrzegana podczas kolejnych sejmów.

---

459 „[...] które by mogły spokój publiczny oraz chwałę narodów naszych zachować.", AGAD, AR, III, Teka 4, koperta 17, f. 19.

460 W tym czasie w Europie toczyła się wojna koalicji antyburbońskiej, tzw. Ligi Augsburskiej, do której należały m.in. Austria, Brandenburgia, Szwecja, Holandią i Anglia przeciw Francji. Naturalnym sojusznikiem Francji na wschodzie była Turcja, pozostająca w wojnie z Ligą Świętą, do której należała Austria. Rzeczpospolita za panowania Sobieskiego była zmuszona nieustannie lawirować pomiędzy dworami w Wiedniu (sojusznicy w Lidze Świętej) i Wersalu (państwo pochodzenia królowej i dawny sojusznik Sobieskiego).

461 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 462; J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 179–180. Nie był to zresztą jedyny protest Głogowskiego, który korzystał z prawa weta podczas tego sejmu kilkakrotnie. Także inni posłowie, jak Stefan Frąckiewicz Radzymiński i Andrzej Kazimierz Kryspin–Kirszensztein występowali z protestami. Patrz A. Czarniecka, op. cit., s. 258.

462 *Obiaśnienie konstytucyi dawnieyszych o porządku Seymowania* [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 371.

Wobec pogarszającego się stanu zdrowia Sobieskiego opozycja oskarżała dwór, że faktyczne rządy w państwie przejęła jego żona – Maria Kazimiera. Tym bardziej że po raz kolejny nastąpił zwrot w polityce zagranicznej i ponowne zbliżenie z ojczyzną królowej – Francją, co miało zagwarantować powodzenie planów dynastycznych Sobieskich. Po śmierci Jana III na tronie miał zasiąść królewicz Aleksander[463]. Jednocześnie powrót do koncepcji sojuszu z Francją miał spowodować wszczęcie rokowań pokojowych z Turcją i polsko-francuski alians obronny. Taka sytuacja po raz kolejny uaktywniła prohabsburską politykę opozycji, coraz potężniejszych, *de facto* udzielnych władców na Litwie, Sapiehów. Sekundowali oligarchom litewskim, umiejętnie podsycani przez dwór wiedeński, prymas Michał Stefan Radziejowski, kanclerz wielki koronny Jerzy Albrecht Denhoff, podskarbi wielki koronny Hieronim Augustyn Lubomirski, czy stali antagoniści Jana III wojewodowie Jan Odrowąż Pieniążek i Rafał Leszczyński, którzy mieli zawrzeć spisek antykrólewski pod koniec 1692 r., z inspiracji Sapiehów[464].

Zwołany na 31 grudnia 1692 r. do Grodna sejm odbywał się w sytuacji, kiedy, wedle relacji francuskiego ambasadora Melchiora de Polignac, „całe królestwo jest pełne nienawiści i każdy chce żyć źle z drugim"[465]. Już podczas rugów poselskich sędzia witebski Teodor Łukomski zaprotestował przeciw wykluczeniom niektórych posłów litewskich związanych z opozycją. Obrady zostały zatamowane na kilka dni, w efekcie uroczyste witanie króla odbyło się dopiero 9 stycznia. W instrukcjach na sejmiki przedsejmowe król przestrzegał przed zrywaniem sejmu i sejmików relacyjnych, upatrując słusznie w bezsilności sejmu największej choroby Rzeczpospolitej. Dwór skupił się przede wszystkim na kwestii dalszej wojny z Turcją. Powrót do aliansu z Francją skłaniał regalistów do szukania partykularnego pokoju z południowym sąsiadem. Z drugiej strony próbowano wytłumaczyć dotychczasowe niepowodzenia wojenne nieudolnym ściąganiem podatków. Stanisław Antoni Szczuka przedstawił projekt doty-

[463] Jan III i Maria Kazimiera przestali forsować kandydaturę pierworodnego Jakuba, przerzucając wszystkie nadzieje na młodszego, zdolniejszego i ambitniejszego Aleksandra. Porzucenie planów osadzenia na tronie Jakuba wynikało z jego miernych cech charakteru oraz sympatii do dworu wiedeńskiego (jego żoną została księżna neuburska, nierozerwalnie związana z Habsburgami). Szerzej na ten temat patrz: Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 473 i n.; M. Komaszyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641–1716*, Kraków 1984, s. 134 i n.

[464] W. Konopczyński, *Dzieje Polski*..., t. II, s. 77.

[465] Cyt. za: M. Komaszyński, *Maria*.., s. 157.

Stary Zamek w Grodnie, miejsce odbywania sejmów w okresie panowania Jana III. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

czący egzekucji podatków. Malkontenci widzieli w nim tradycyjnie zamach na wolności szlacheckie. Podczaszy łęczycki Kazimierz Iwański zaprotestował przeciw dalszemu czytaniu projektu. W dalszej kolejności opozycja oskarżała o nad-użycia dzierżawcę ceł i dóbr królewskich Jakuba Becala. Oskarżony został wybroniony przez króla[466], ale sejm ostatecznie zerwano 11 lutego. Istnieją w źródłach różne wersje aktu unicestwienia sejmu. Pewne jest, że dokonali tego posłowie łęczyccy, a wśród nich Felicjan Grabski, Kazimierz Iwański i P. Szamowski. Najwięcej głosów wskazuje na Iwańskiego[467]. Zerwanie sejmu było po myśli Habsburgów, którzy nie chcieli dopuścić do rozerwania Ligi Świętej. Austriacy jednak odnieśli połowiczne zwycięstwo, gdyż wobec braku uchwał podatkowych na opłaty dla wojska, niemożliwa stała się kontynuacja wojny z Turcją i wywiązanie się ze zobowiązań wobec, teoretycznych już tylko, sojuszników.

Rzeczpospolita znalazła się po raz kolejny w olbrzymim kryzysie. Potrzebowano pieniędzy na utrzymanie wojska, by odzyskać utracone prze-

[466] Patrz szerzej: K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, t. I, opr. J. Woliński, Wrocław 2004, s. 41. Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 294–300.

[467] A. Kaźmierczyk, *Sejm grodzieński 31 grudnia 1692 – 11 lutego* 1693, Studia Historyczne, nr 33 (1990), z. 1, s. 21–36; Z. Wójcik, *Liberum...*, s. 28.

szło 20 lat wcześniej Podole i Ukrainę oraz wypełnić warunki sojuszu przeciw Turcji. Sytuacja była patowa, gdyż Sobieski nie mógł wycofać się z wojny, wobec niedojścia sejmu, co oznaczało fiasko planów sojuszu polsko-francuskiego, ale nie mógł jej kontynuować z powodu braku pieniędzy. W Wielkim Księstwie Litewskim natomiast biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski, przy poparciu dworu, wystąpił przeciw samowoli Sapiehów, protestując przeciw bezprawnym kwaterunkom wojskowym (wojskiem litewskim dowodził udzielnie Kazimierz Jan Sapieha) w dobrach duchownych[468], grożąc klątwą hetmanowi wielkiemu litewskiemu. Odpowiedzią Sapiehów było nasilenie bezprawia i kolejne represje wobec nieposłusznych ich woli.

W takiej sytuacji król zdecydował się zwołać sejm nadzwyczajny na 22 grudnia 1693 r. Mimo kolejnego apelu królewskiego w instrukcjach na sejmiki, o zakaz rwania sejmów, zgromadzenia ziemskie nieprzychylnie zapatrywały się na propozycje monarsze. W samej tylko Koronie 14 sejmików zostało zerwanych, a cztery zalimitowano[469]. Zmożony chorobą Sobieski nie był jednak w stanie dotrzeć do Warszawy z Żółkwi, gdzie przebywał. Wysłał uniwersał, w którym upoważniał prymasa Michała Stefana Radziejowskiego do otwarcia obrad i deklarował, że sam przybędzie na sejm, kiedy tylko okaże się to możliwe. Wytworzona sytuacja była precedensowa z punktu widzenia formalno-prawnego, gdyż do tej pory nie zdarzyło się, by sejm obradował bez obecności króla. Jak zanotował uważny pamiętnikarz tamtych czasów, wspomniany już Kazimierz Sarnecki: „*non soluta questio*, jako ten uniwersał i gdzie czytany być ma, ponieważ prawa o tym nie masz"[470], przytaczając jednocześnie słowa obecnego na naradzie w Żółkwi ks. Remigiana Suszyckiego, kanonika krakowskiego, wychowawcę młodych królewiczów Sobieskich, który wskazał wysoką wagę problemu i przypomniał sytuację, kiedy prymas Andrzej Olszowski w czasie oblężenia Żurawna[471] zwołał radę senatu i wydał wici na pospolite ruszenie, nadużywając prerogatyw prymasa w czasie życia króla, „boby to coś sejmikowaniem pachnęło i *vivente rege primus senator* nie może

[468] Wcześniej na zerwanym sejmie 1693 r. posłowie pińscy wystąpili przeciw lokowaniu wojsk w dobrach szlacheckich na Litwie, co miało spowodować wielkie straty wśród tamtejszej szlachty. Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 303.

[469] W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 245.

[470] K. Sarnecki, op. cit., t. I, s. 111.

[471] Sarnecki błędnie tu podał jako miejsce oblężenia Chocim, co zostało sprostowane przez wydawcę źródła Janusza Wolińskiego, patrz: ibidem, t. I, s. 111–112.

sobie *tantam autoritatem usurpare*". Słuszne okazały się przypuszczenia zebranych na radzie przy królu. Precedens nie doszedł do skutku, gdyż zebrani parlamentariusze nie chcieli obradować wobec nieobecności jednego z trzech sejmujących stanów, uważając sejm za niekompletny i niemal wszyscy zebrani opowiedzieli się przeciw odbywaniu sejmu[472]. Wystąpił wówczas kanclerz wielki koronny Jerzy Albrecht Denhoff, który „uczynił perorę, ekskuzując *absentiam* Króla JM dla niesposobnego zdrowia"[473]. Znów zwyciężył obóz Sapiehów, reprezentowany przez niemal wszystkich posłów litewskich, blokujący od kilku lat konsekwentnie politykę królewską.

Ostatni sejm za życia Jana III zwołany został do Warszawy 12 stycznia 1695 r. Na sejmikach przedsejmowych trwał konflikt między opozycją kierowaną przez Sapiehów, obejmujących swoim wpływem niemal całą Litwę (gdzie atakowano biskupa Brzostowskiego i żądano usunięcia z kraju de Polignaca), a opcją dworską, po stronie, której stanęła większość sejmików w Koronie. W uniwersale przedsejmowym Sobieski nawoływał do zgody, jednak na próżno. Sejm obradował w atmosferze terroru, podsycanego przez liczne wojska prywatne hetmana wielkiego litewskiego, przeszło dwa miesiące, ale nie zdołano wybrać marszałka izby poselskiej. Już na wstępie „malkontenci" nie wyrazili zgody na uczestnictwo marszałka poprzedniego sejmu Andrzeja Kazimierza Kryszpina-Kirszenszetina, argumentując, że nie został on tym razem wybrany posłem, przy okazji zarzucając mu plebejskie pochodzenie. W rzeczywistości został on wybrany na separatystycznym sejmiku w Rosieniach przez regalistów. Będący na Żmudzi w większości opozycjoniści pod sztandarami Sapiehów wyboru nie uznali, zaś sejmik opresjonowali przy użyciu chorągwi pancernej. Protestował znany już z poprzednich sejmów podkomorzy wileński Stanisław Kazimierz Dąbrowski[474]. Tym razem poselstwu habsburskiemu nie zależa-

[472] *Manifest IchMciów PP Senatorów i posłów przeciwko niedoszłemu sejmowi dla słabości zdrowia JKMci w Warszawie A° 1693 (grudzień)*, BUW 357, s. 2–4 (patrz też: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 485, J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 188). Zdarzało się już wcześniej, że król nie był fizycznie obecny podczas obrad sejmu. Przykładem Władysław IV Waza, w czasie choroby podczas ostatnich sejmów za swojego panowania leżący w pokoju obok obradujących, czy Jan II Kazimierz nieobecny z powodu choroby, leżący w łóżku w Pałacu Kazimierzowskim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (patrz: W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 153–154), jednak nie było przypadku by sejm obradował kiedy król nie był obecny w mieście obrad.

[473] [T. H. Obuchowicz], op. cit., s. 416.

[474] Por. T. Wasilewski, *Kryspin–Kirszenszetin Andrzej Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. XV, Kraków 1970, s. 496–497, A. Czarniecka, op. cit., s. 332–333.

ło na dojściu sejmu[475]. Mimo licznych starań Jana III nie udało się doprowadzić do rozpoczęcia obrad. Faktycznie nie było protestacji ani opuszczenia izby przez pojedynczego posła lub ich grupę. W końcu 24 marca „żałosny" sejm rozszedł się bez przystąpienia do merytorycznego rozpatrzenia uchwał, zaś skandal przeniósł się zarówno na pokoje królewskie, jak i na warszawskie ulice[476]. Impulsem do jego zakończenia był ostentacyjny wyjazd z Warszawy hetmana wielkiego litewskiego Kazimierza Jana Sapiehy, a formalnie zerwali go posłowie litewscy będący w opozycji antykrólewskiej[477].

Wszyscy zdawali sobie sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się polski parlamentaryzm, który stał się jedynie narzędziem w konfrontacji zwalczających się, nieustępliwych stronnictw. Stronnictwo prokrólewskie, jak biskup wileński Brzostowski, główny adwersarz butnych królewiąt litewskich, oburzone postępkami Sapiehów, domagało się zwołania sejmu konnego równającego się wojnie domowej. Nawet opozycjoniści skutecznie blokujący najdrobniejsze próby zmian ustroju, świadomi powagi sytuacji, ubolewali nad losem sejmu. Wprawdzie wielokrotnie już przywoływany Zbigniew Wójcik oskarża ich o obłudę[478], jednak słowa czołowego adwersarza królewskiego, wojewody sieradzkiego Jana Chryzostoma Odrowąża Pieniążka, mniejsza, czy szczere czy nie, nad wyraz trafnie obrazowały rozkład parlamentaryzmu i dramatyczną sytuację, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita, zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w sprawach wewnętrznych: „Nie wiem, Najjaśniejszy Królu Panie Mój Miłościwy jakim nieszczęściem i niezawołanymi lamenty padł na tę wolną Rzeczpospolitą, prawa, wolności i swobody jej nader ciężki i ledwo uleczony przypadek, czyli upadek, kiedy sejm stał się nie sejm, rada nie rada, ażebym prawdziwe rzekł zwada"[479].

---

[475] Pojawiły się nawet oskarżenia o układ między Habsburgami a Sapiehami, który miał na celu zerwanie sejmu, gdyż Austria dążyła do niedopuszczenia do uchwał zwiększających potencjał wojskowy Rzeczpospolitej, pozostawiając ją wyłącznie w roli dywersanta w wojnie z Turcją. W zamian Sapiehowie otrzymali pokaźne sumy, a także przywileje cesarskie, zobowiązując się jednocześnie do wspierania habsburskiego kandydata na tron po śmierci Sobieskiego. Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 346.

[476] O. Forst de Battaglia, op. cit., s. 364.

[477] Patrz: Z. Wójcik, *Jan Sobieski…*, s. 495 i n.

[478] Z. Wójcik, *Jan Sobieski…*, s. 491.

[479] *Mowa JWJMci Pana Jana Odrowąża Pieniążka wojewody sieradzkiego in senatus consilio w Warszawie miana die 25 Februarii* 1695, AGAD, Sucha, 41/45, s. 49–60.

Podobne były myśli większości ówczesnych polityków, co potwierdza wypowiedź jednego z liderów obozu dworskiego, starosty nurskiego Stanisława Godlewskiego, występującego w imieniu całego sejmiku generalnego mazowieckiego, który nie widział sensu w zwoływaniu kolejnych sejmów, gdyż i tak wszystkie zostaną unicestwione: „To pewna, że [...] *Comitia Polonorum sunt martyria regum*, kiedy co rok sejm, a co sejm to konfuzja [...] ludzka na zgubę swoją zaciętość woła: *Ruat inclyta Poloniae domus, ruat vel in me dummondo in fratrem meum ruat*"[480]. Godlewski ostro wystąpił w obronie króla, twierdząc, że Rzeczpospolita nie posiada w obecnej chwili, nie tylko marszałka sejmowego, ale i w ogóle rządu, co rujnuje państwo i zdrowie królewskie. Jednocześnie wezwał króla, by rządził za pomocą rady senatu, zapewniając o poparciu całego sejmiku generalnego mazowieckiego dla tej idei. Otwarta propozycja wysunięta przez szlachtę województw mazowieckich, a zatem drobną i co najwyżej średnią, rządzenia za pomocą *senatus consulta*, w obronie praw i wolności Rzeczpospolitej, była wyraźnym wyzwaniem rzuconym opozycji magnackiej. Niestety, wobec dramatycznie pogarszającej się sytuacji zdrowotnej króla – nie doczekała się praktycznej realizacji.

Na sejmikach relacyjnych posłowie mieli prosić o jak najszybsze zwołanie nowego sejmu, „ponieważ bez sejmu żadne podatki zasłużonemu rycerstwu uchwalone być nie mogą". Dla bezpieczeństwa, by uniknąć ponownego zerwania sejmu, szlachta domagała się zebrania blisko Warszawy za pomocą pospolitego ruszenia, jak czynił to np. sejmik sieradzki[481]. Powyższy apel świadczy o wzroście antysapieżyńskich nastrojów wśród mas szlacheckich[482].

Jan III Sobieski zmarł 17 czerwca 1696 r. Jego następcą został wybrany elektor saski August II Wettin. Nie doszło do wyboru na tron ani Jakuba Sobieskiego, związanego z opcją prohabsburską, gdyż przeciwstawiła się tym planom jego matka i wdowa po Janie III – Maria Kazimiera, ani forowanego przez nią królewicza Aleksandra, który nie miał, podobnie jak najmłodszy Konstanty, ambicji politycznych i ustąpił bratu, wyjeżdżając

[480] *Mowa do JKMci Jana III od całego generała księstwa mazowieckiego przez JMP Godlewskiego starostę nurskiego... na sejmie A°* 1695, Oss. 224, s. 221–223; BJ, 3709 II, k. 60v–62v.

[481] *Instrukcya do JKMci PNM dana IchMciom panom posłom z sejmiku sieradzkiego pro 26 Mai uniwersałem JKMci naznaczonego 1695*, AGAD, Sucha, 41/55, s. 102–103.

[482] Na temat prób pojednawczych z opozycją sapieżyńską w ostatnim roku życia Jana III patrz: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 505 i n.

Królowa Maria Kazimiera z dziećmi, J.E. Szymonowicz-Siemiginowski, olej, ok. 1684, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

do Francji. Rzeczpospolita w efekcie pogrążyła się w wojnie domowej na Litwie, gdzie utworzono koalicję wszystkich przeciw Sapiehom, co doprowadziło do złamania potęgi tego rodu po bitwie pod Olkienikami (2 listopada 1700 r.). Nowy król uwikłał państwo w trwającą ponad dwadzieścia lat Wielką Wojnę Północną. Choć Rzeczpospolita pozostawała teoretycznie neutralna, to działania wojenne toczyły się niemal wyłącznie na jej terytorium. Zdegenerowany parlamentaryzm został sprowadzony do roli wyłącznie przedmiotowej w rywalizacji między zwalczającymi się stronnictwami magnackimi. Zarazem uchwałodawcza i wykonawcza anarchia miała być gwarantem dla państw ościennych, do niedopuszczenia jakichkolwiek zmian ustrojowych w Rzeczpospolitej.

***

Między 1652 r. a 1696 r. zwołano 39 sejmów. Uchwaleniem konstytucji zakończyło się 22 spośród ogólnej liczby, zaś pozostałych 17 rozeszło się bezowocnie, co daje zaledwie 56,4% tzw. doszłych sejmów. Wśród owych 39 sejmów były po dwa konwokacyjne, elekcyjne i koronacyjne (przy wyborze Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego), a także 13 nadzwyczajnych (w tym sejm abdykacyjny Jana II Kazimierza). Przez ponad czterdzieści lat trwania państwa, można wyodrębnić pewne podokresy w jego funkcjonowaniu. Należy zwrócić uwagę, że zrywanie sejmów nie było praktykowane w pierwszej fazie omawianego okresu. Odosobnione przypadki sejmów w latach 1652 i 1654 były raczej wyjątkami, zresztą po zerwaniu tych sejmów zwyczajnych szybko, jeszcze w tym samym roku, zwoływano nadzwyczajne, które kończyły się sukcesem. Okres panowania Jana II Kazimierza do połowy lat 60. XVII w. nie zwiastował jeszcze parlamentarnej katastrofy końca wieku. Oba *liberum veto* z pierwszej połowy szóstej dekady były raczej przypadkowe i odosobnione, a w efekcie faktycznie wiele się nie różniły od niedoszłych sejmów okresu rozkwitu parlamentaryzmu. Zerwanie jednak dwóch sejmów w ciągu dwóch lat stanowiło poważne ostrzeżenie na przyszłość. Niestety zbagatelizowane przez luminarzy państwowych. Dopiero okres Rokoszu Lubomirskiego uczynił zrywanie sejmów praktyką stałą, co jednak podyktowane było walką polityczną, która znalazła swoje konsekwencje w konfrontacji zbrojnej między królem a wszechwładnym marszałkiem wielkim koronnym. W tym przypadku opozycja antykrólewska właśnie za pomocą *liberum veto* blokowała realizację planów stronnictwa dworskiego, zrywając w nieco ponad trzy lata pięć sejmów, na ogólną liczbę sześciu zwołanych. Faktycznie zrywanie sejmów stało się narzędziem w walce politycznej dopiero w okresie panowania Michała Korybuta. Nieustanne walki między opcjami politycznymi i stronnictwem królewskim (prohabsburskim) a „malkontentami" (proburbońskimi) doprowadził do paraliżu parlamentarnego i na sześć zwołanych sejmów uchwałami zakończyły się jedynie dwa, a zerwano przecież nawet sejm koronacyjny, co było szokiem dla społeczeństwa szlacheckiego i zamachem na jedną z podstawowych tradycji Rzeczpospolitej. Wówczas jeszcze nieśmiało korzystano z możliwości *liberum veto*, gdyż opinia społeczności szlacheckiej i świadomość zagrożenia państwa przez czynniki odśrodkowe oraz niebezpieczeństwo państw ościennych wciąż było silne. Ówczesne

elity polityczne zwalczających się obozów wywodziły się z partii rokoszowych. Król opierał się o szersze masy szlacheckie, którym zawdzięczał koronę, w opozycji automatycznie musieli stawić się magnaci. Złudnie może się wydawać, że sytuacja uspokoiła się nieco w czasie panowania Jana III, kiedy w pierwszym okresie jego rządów (do 1688 r.), na sześć sejmów nie doszedł tylko jeden. Wynikało to jednak z charyzmy króla-wojownika i jego powagi oraz umiejętnej rozprawie z opozycją (sprawa Morsztyna), ale także – wydaje się, że przede wszystkim – z chęci rządzenia za pomocą *senatus consulta* i ograniczeniu liczby zwołanych sejmów[483]. Dość powiedzieć, że przez okres 22-letniego panowania Jana III zwołał sejm 12 razy, co daje jeden zwołany sejm na okres jednego roku i niemal 10 miesięcy, natomiast przez okres krótszy (niecałe 20 lat), za panowania Jana II Kazimierza obradowano 20 razy, co daje średnią jednego sejmu rocznie. Dopiero kiedy trawionemu chorobą królowi nie starczało już sił fizycznych i opuściła go młodzieńcza energia, a jednocześnie w niespotykaną dotąd siłę w Rzeczpospolitej urósł opozycyjny ród Sapiehów, sejmy zaczęły być rwane jeden po drugim. Od 1688 r. zerwano pięć na sześć sejmów, które się odbyły (zadziwiający zbieg okoliczności co do ilości odbytych i zerwanych sejmów w porównaniu z czasami Rokoszu Lubomirskiego).

Ponadto zauważyć należy, że na grunt polityki polskiej przeniesiona została rywalizacja Habsburgów z Burbonami o dominację w Europie. Charakterystyczny ustrój państwowy, czyli brak dynastii dziedzicznej, sprawiał, że król nie mógł być do końca równoprawnym partnerem dla starych rodów monarchów europejskich. Rzeczpospolita stawała się kartą przetargową w szerszej polityce międzynarodowej, zaś ustrój szlachecki powodował, że ingerencje posłów zagranicznych w sprawy wewnętrzne stawały się coraz jawniejsze. Mimo świadomości poważnej choroby parlamentaryzmu, większość polityków widziało w zrywaniu sejmów nowy nacisk polityczny, mający na celu przeforsowanie własnych interesów, najczęściej rozmijających się z tak chętnie używanym hasłem *publico*

[483] Słusznie ostatnio zauważył Jarosław Stolicki, że w okresie zrywania sejmów z konieczności wzrastało znaczenie rad senatu, jednak zwiększanie rangi rad senatu, rad wojennych oraz różnego rodzaju konfederacji było zjawiskiem występującym przez całą drugą połowę XVII w. Szczególnie ważną rolę instytucje te odegrały w dobie „potopu", kiedy Rzeczpospolita była sparaliżowana działaniami wojennymi. J. Stolicki, *Koncepcje wzmocnienia władzy królewskiej w drugiej połowie wieku XVII*, [w:] *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, Kraków 2003, s. 450.

bono. W takim stanie Rzeczpospolita wchodziła w najtragiczniejszy okres swojej historii – okres saski.

Precedens, jakim stało się pierwsze zerwanie sejmu przez jednego posła, szybko stał się regułą i wyrósł na jeden z podstawowych i nadrzędnych elementów składających się na szlachecką „złotą wolność". Wykorzystywane jako narzędzie nacisku politycznego pierwotnie przez magnatów, następnie również dwór królewski, wreszcie także przez dyplomatów zagranicznych (działających pośrednio przez skorumpowanych posłów), *liberum veto*, zyskało wielu apologetów, którzy widzieli w nim „źrenicę »złotej wolności«"[484]. Uznawano, że możliwość zerwania sejmu jest bronią w ręku „jedynego sprawiedliwego", który poprzez zastosowanie weta może doprowadzić do upadku niegodziwych, naruszających przywileje i prawa szlacheckie uchwał. Łukasz Opaliński, pisał w następujący sposób: „Niech zgoła to wasze, w którym się słusznie kochacie, »nie pozwalam« praw strzeże i swobód, niech się na dobro ojczyzny obraca, a nie na usługę swej chciwości i ambicyjej i ludzi prywatnych potęgi"[485].

W rzeczywistości nieumiejętnie stosowane *liberum veto* przyczyniło się do osłabienia i tak już niedomagającego ustroju parlamentarnego państwa, paraliżując obrady i podjęcie jakichkolwiek kroków, zmierzających ku reformie państwa.

[484] L. Kubala, *Szkice…*, s. 117.

[485] Ł. Opaliński, *Rozmowa plebana z ziemianinem albo dyskurs o postanowieniu teraźniejszym Rzeczypospolitej i o sposobie zawierania sejmów*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór…*, s. 124.

Rozdział III.

Postawy publicystów wobec liberum veto

1.

Uwagi ogólne

Europejska literatura polityczna XVII w. stała na niższym poziomie niż analogiczna w wieku wcześniejszym. Myśl takich filozofów państwa, jak Niccolò Machiavelli czy Jean Bodin[486], w następnym stuleciu osłabła, wykształcając zaledwie jednostki, które wnosiły innowacyjne pomysły, jak Hugo Grotius, Samuel von Pufendorf czy rodzące się nowoczesne teorie polityczne Wysp Brytyjskich (Thomas Hobbes, John Locke), będące jedynie pomostem między literaturą polityczną Odrodzenia i Oświecenia. Wzrost absolutyzmu na kontynencie europejskim nie sprzyjał rozwojowi myśli politycznej. We Francji czy w Niemczech przeważali erudyci, którzy jednak powielali stare idee, nie wnosząc miarodajnego wkładu w rozwój doktryny politycznej.

Podobnie sprawa przedstawiała się w Rzeczpospolitej, głównie na skutek ustawicznych wojen i upadku nauki oraz kultury politycznej. Szczególnie druga połowa XVII w. nie wykształciła utalentowanych teoretyków państwa na miarę Pawła Włodkowica, Andrzeja Frycza Modrzewskiego czy Stanisława Orzechowskiego lub przedstawicieli obozu egzekucjonistów doby ostatniego Jagiellona. Nie oznacza to jednak, że końcowy okres XVII w. był jałowy w zakresie rozwoju doktryn państwowych w Polsce. Szereg autorów rozwinęło unikatową na skalę światową doktrynę „złotej wolności" i dało podstawy dla dalszego działania teoretyków państwa w Rzeczpospolitej, takich jak Stanisław Dunin Karwicki, Stanisław Leszczyński czy wreszcie Stanisław Konarski, otwierających szeroką falą nad wyraz płodną generację pisarzy politycznych polskiego Oświecenia.

Utarło się w polskiej historiografii traktującej o XVII w. założenie, dzielące ideologów na monarchistów, zarazem reformatorów oraz apologetów „złotej wolności", którzy utrącają wszystkie próby naprawy państwa, widząc w nich zamach na fundamenty Rzeczpospolitej, będącej jeszcze

[486] W odpowiedzi na ultra monarchistyczne stanowisko Bodina, powstał we Francji ruch monarchomachów, którzy negowali prawomocność władzy absolutnej, głosząc zasadę suwerenności ludu, jako źródła władzy i prawa. W Rzeczpospolitej XVII w. nastąpiła recepcja poglądów monarchomachów przez demagogów wolności szlacheckich. Patrz: Z. Izdebski, *Wstęp*, [w:] J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, tłum. zbiorowe, opr. Z. Izdebski, Warszawa 1958.

niedawno mocarstwem na skalę europejską. Taki podział jest wybitnie spłycony, a prowadzi do zamazania obrazu złożoności poglądów konkretnych publicystów w oderwaniu od ich środowiska naturalnego, tj. czasów oraz społeczności zarówno lokalnych, jak i stanowych, w których przyszło im działać i tworzyć. Jak zostanie wykazane na następnych stronach niniejszej pracy, nie wszyscy monarchiści musieli być wizjonerami przyszłej sanacji państwowej. Podobnie rzecz się ma ze zwolennikami szlacheckiego republikanizmu. Często w tej roli występowali magnaci, którzy wcale nie byli zainteresowani rzeczywistą równością stanową czy elekcją *viritim*, jednak potrzebowali mas szlacheckich do spełniania własnych interesów i kierowania polityką państwową, stąd ich zainteresowanie utrzymaniem *status quo*. Wreszcie występują publicyści, których ciężko zdefiniować i przypisać do jednego bądź drugiego obozu. Legaliści, świadomi nasilającej się choroby Rzeczpospolitej, jednak zarazem antagoniści tego czy innego monarchy, niezainteresowani wzmocnieniem jego prerogatyw (przykładem Jan Sobieski w dobie panowania Michała Korybuta). Inni odwrotnie: chętnie wspierający dążenia króla w ruchach centralistycznych, jednak przesiąknięci ideałami „złotowolnościowymi", wręcz nie wyobrażali sobie rewolucyjnych zmian systemu, pragnący stworzyć silną republikę, nigdy zaś absolutną monarchię (zgodnie z poglądami choćby Łukasza Opalińskiego młodszego).

W tym miejscu warto zauważyć, że monarchowie drugiej połowy siedemnastego stulecia nie mieli już takich oddanych magnatów wokół siebie, jakimi dysponowali choćby dwaj pierwsi Wazowie na polskim tronie[487]. Jan II Kazimierz swoim chwiejnym charakterem oraz oddaniem części inicjatywy politycznej w ręce żony – Marii Ludwiki, zraził do siebie wielu wpływowych możnowładców, jak choćby Jerzego Sebastiana Lubomirskiego i mógł właściwie liczyć jedynie na młodych magnatów startujących do kariery, związanych z obozem profrancuskim, jak Jan Sobieski, czy Jan Andrzej Morsztyn, a także na prymasa Mikołaja Prażmowskiego czy biskupów Andrzeja Trzebickiego i Kazimierza Floriana Czartoryskiego

[487] Zygmunt III Waza w drugiej połowie swojego panowania mógł oprzeć realizację swojej polityki na katolickich magnatach, jak choćby Radziwiłłowie (linia katolicka, z Mikołajem Krzysztofem „Sierotką"), Lew Sapieha, Zygmunt Gonzaga Myszkowski, czy najwyżsi hierarchowie kościoła katolickiego. Oddanymi zwolennikami Władysława IV Wazy byli m.in. Jerzy Ossoliński, Stanisław Albrycht Radziwiłł, serdeczny przyjaciel króla Marcin Kazanowski oraz biskup Jakub Zadzik.

oraz na Litwie, na wciąż oddanych potężnych Paców[488]. Michał Korybut był ostatnim królem masowo popartym przez tłumy szlacheckie. Stronnictwem dworskim sterował podkanclerzy koronny Andrzej Olszowski, wywodzący się ze szlachty średniej, a jedynymi jego poplecznikami wśród najwyższej warstwy społeczeństwa byli krewni króla oraz Pacowie na Litwie. Stronnictwo Jana III Sobieskiego oparte było przede wszystkim na oddanej szlachcie średniej i drobnej, którą monarcha wyniósł do najwyższych godności, jak Marek Matczyński czy Stanisław Antoni Szczuka[489]. Magnaci niemal wszyscy pozostali w opozycji. Powyższe zestawienie obrazuje, że to nie masy szlacheckie, a magnateria, sterująca coraz słabiej wykształconym i obytym motłochem szlacheckim, intelektualnie nieróżniącym się znacznie od pańszczyźnianych chłopów, była czynnikiem uwsteczniającym Rzeczpospolitą względem progresu politycznego reszty Europy. Dlatego słusznym jest umiejscowienie początku okresu oligarchii magnackiej właśnie w połowie XVII w.

W wielu dziełach i wystąpieniach politycznych analizowanej epoki często pojawia się apoteoza „złotej wolności". Coraz mocniej mitologizowana oraz utopijna jawiła się zdecydowanej większości ówczesnych myślicieli i polityków, jako symbol prawidłowego funkcjonowania Rzeczpospolitej. Ściśle skorelowana z nią była idea *liberum veto* – instytucji niezbędnej dla zagwarantowania praw stanu szlacheckiego. Każdy poseł miał prawo zerwać sejm w imię utrzymania najlepszego – w mniemaniu konserwatywnej opinii szlacheckiej – z istniejących ustrojów. Do idealizowania przywilejów szlacheckich szczególne predyspozycje wykazywali pisarze wywodzący się z rodów magnackich. Pojawiają się w tej grupie jednak także i przedstawiciele drobnej szlachty, imigranci czy nawet mieszczanie. Mało było takich publicystów, których poglądy oderwane były od rzeczywistego stanu Rzeczpospolitej. Chyba tylko Szymon Starowolski, który nigdy nie był czynnym politykiem, może się do takich zaliczać. Ze względu na uniwersalność jego dzieł śmiało można go nazwać ostatnim głosem renesansowym w Rzeczpospolitej. Większość z pisarzy politycznych dru-

[488] M. Nagielski, *„Partia dworska" w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy (1664–1668)*, [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006, s. 331–356.

[489] J. Stolicki, *Rozdawnictwo wakansów przez Jana III jako metoda tworzenia partii dworskiej*, [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006, s. 358–374.

Polski szlachcic i rotmistrz, J. Kossak wg A. de Bruyn, 1584, „Tygodnik Ilustrowany", 1864. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

giej połowy XVII w. to utylitaryści, praktykujący parlamentarzyści czy nawet demagodzy piszący na potrzebę chwili.

Poniższe zestawienie nie jest pełnym wykazem bezwzględnie wszystkich publicystów epoki. Tym bardziej, że wiele spośród prac drukowanych było anonimowo bądź podpisywano je pseudonimami, które do dziś pozostają nierozszyfrowane. Szczególnie dotyczy to druków ulotnych, wydawanych *ad hoc* ze względu na konkretne wydarzenie. Część prac pozostawała w rękopisach, krążąc często w licznych odpisach i albo nie doczekała się druku wcale, albo dopiero w następnych stuleciach[490]. Dlatego zbiór poniższy nie jest zbiorem definitywnie zamkniętym i wymaga dalszych badań oraz studiów. W tym miejscu przedstawiono jednak publicystów najważniejszych, którzy swoją twórczością wybijali się wśród innych,

[490] Przykładem służy tu *Genii veridici* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego wydane z rękopisu dopiero w drugiej połowie XX w., będące częścią opasłego tomu składającego się na typowe szlacheckie *silva rerum* z okresu XVII w., przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej, a należącego niegdyś prawdopodobnie do rodu Lubomirskich, patrz: W. Klimas, *Uwagi* wydawcy, [w:] S.H. Lubomirski, *Genii veridici*..., s. 166.

a ich dzieła oddziaływały na późniejsze pokolenia. Wszyscy to bez wyjątku apologeci ustroju Rzeczpospolitej, zakochani w „złotej wolności", choć nie bezkrytyczni wobec jej deformacji, narastających wad i szerzącego się chaosu. Miłość wobec wyjątkowości panującego ustroju przybiera jedynie różne natężenie od najbardziej fanatycznego (Fredro) do umiarkowanego (Starowolski, Opaliński, Lubomirski). Charakterystyczny pozostaje wniosek, że im bliżej końca siedemnastego stulecia, tym mniej dumy, a więcej narzekań i żalu na panujące obyczaje. Należy podkreślić, że większość publicystów, a za nimi także i polityków uznawała system za właściwy, potępiając jednocześnie wykonawców sterujących nawą państwową. Wśród publicystów dominuje postawa usprawiedliwiająca instytucję rwania sejmów dla domniemanego wyższego wspólnego dobra, jako jednego z fundamentów uwielbianego ustroju. Niewielu było takich, którzy jednoznacznie potępialiby *ius vetandi* jednego sprawiedliwego. Jednocześnie zwolennicy utrzymania *liberum veto*, jako kardynalnego prawa Rzeczpospolitej, jako osoby wybitnie wykształcone o szerokich horyzontach intelektualnych, obawiali się, że nieumiejętnie użyte, czy to z głupoty, pychy, przekupstwa, czy innych niskich pobudek, może stać się wyjątkowo niebezpieczne i przynieść opłakane skutki dla polskiego parlamentaryzmu. Wraz z upływem lat i wzrostem ilości zerwanych sejmów, a także lokalnych sejmików, rzeczywiście okazało się, że ich obawy były w pełni uzasadnione.

2.

Szymon Starowolski

Bardzo istotne znaczenie wśród pism politycznych połowy XVII w. ma dzieło **Szymona Starowolskiego** *Reformacja obyczajów polskich* (ok. 1650 r.). Wprawdzie nie odnosiło się bezpośrednio do zrywania sejmów, ale jest dziełem, które nie pozostało bez wpływu na twórczość publicystów drugiej połowy XVII w. Starowolski tworzył przez całe swoje życie, nie wyłączając w tym pism politycznych. Ujęte w *Reformacji* postulaty naprawy Rzeczpospolitej są kompilacją jego dotychczasowej twórczości. Sam autor zajmuje wśród publicystów polskich miejsce swoistego pomostu, łączącego myśl dojrzałego Odrodzenia z epoką Baroku. Mimo że Starowolski jest uważany za pisarza przede wszystkim okresu „srebrnego wieku", a także brak jest w jego pismach konkretnego odniesienia do *liberum veto*, ideologia dotycząca zepsucia obyczajów Rzeczpospolitej jest podstawą, by właśnie m.in. w dziełach kanonika krakowskiego upatrywać fundamentów dla publicystyki drugiej połowy XVII w.

Niejasne pozostaje pochodzenie stanowe autora. Prawdopodobnie wywodził się z bezherbowych bojarów z zachodniej części Wielkiego Księstwa Litewskiego. Sam uważał się za szlachcica, a różni autorzy przypisują mu herby Leliwa lub Łodzia. Jednak już współcześni, jak choćby Wespazjan Kochowski, wytykali mu plebejskie pochodzenie. Jego ojciec Bazyli był prawdopodobnie drobnym właścicielem ziemskim w województwie brzeskolitewskim. Matka Zofia Zarankówna pochodziła ze szlacheckiego rodu litewskiego. Urodzony ok. 1588 r., Starowolski posiadał liczne starsze od siebie rodzeństwo (czworo braci i dwie siostry). Wszyscy bracia poświęcili się służbie wojskowej, ginąc podczas wypraw wojennych. Szymon nie zaciągnął się wzorem braci do wojska, poświęcając się nauce i pisarstwu. Zdobył szerokie wykształcenie. Początkowo pobierał naukę prawdopodobnie w domu lub w szkole parafialnej. Następnie ok. 1605 r. został wyekspediowany przez ojca na dwór najbardziej wpływowego ówczesnego magnata – Jana Zamoyskiego. Po rychłej śmierci możnego protektora trafił na dwór Ostrogskich. Z młodymi książętami, Konstantym i Januszem, udał się w swoją pierwszą podróż zagraniczną do Nie-

miec i Niderlandów (gdzie w Lowanium studiowali młodzi Ostrogscy). Po powrocie z peregrynacji w 1612 r. wstąpił na Akademię Krakowską, by po niemal sześciu latach uzyskać tytuł bakałarza sztuk wyzwolonych i filozofii, a także wydać swoje pierwsze prace pisarskie. Po krótkim okresie pracy w roli nauczyciela akademickiego w Krakowie, a następnie w opactwie cysterskim w Wąchocku, trafił ponownie pod protekcję magnacką. Związawszy się z Janem Karolem Chodkiewiczem, hetmanem wielkim litewskim, został jego sekretarzem i historiografem, przebywając ze swoim protektorem na zamku chocimskim podczas wojny z Turcją, do jego śmierci we wrześniu 1621 r. Następnie Starowolski trafił na dwór Mikołaja Wolskiego, gdzie przebywał do 1630 r., daty śmierci możnowładcy. Wkrótce odbywa kolejne podróże za granicę, jako wychowawca Krzysztofa Franciszka Sapiehy (do Włoch – Padwy i Rzymu), a następnie Piotra Potockiego (ponownie do Lowanium w Niderlandach). Po krótkim pobycie na dworze królewicza Jana Alberta Wazy trafił pod opiekę Koniecpolskich, by po raz kolejny odbyć peregrynację zagraniczną, tym razem w roli mentora Aleksandra, syna hetmana wielkiego koronnego – Stanisława. Po powrocie do Polski Starowolski trafił na dwór biskupa krakowskiego Jakuba Zadzika, który namówił go na przyjęcie święceń kapłańskich. Jako duchowny pierwotnie objął godność kantora tarnowskiego, a następnie pod koniec życia stanowisko kanonika krakowskiego (1655 r.). Podczas najazdu szwedzkiego jako najwyższy rangą duchownych pozostał w Krakowie. Zmarł w pierwszych dniach kwietnia 1656 r.

Starowolski wyróżniał się przede wszystkim niezwykłym talentem pisarskim. Był twórcą bardzo płodnym, pozostawiając po sobie około 70 wydrukowanych dzieł z różnych dziedzin, pisanych po łacinie i po polsku. Jego twórczość została podzielona na naukową, publicystyczną i oratorską. Najbardziej popularne wśród współczesnych dzieła, jak np.: *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego* (zwięzły informator polityczno-geograficzny o Polsce), *O znakomitych mówcach Sarmacji* (pierwszy zarys historii literatury polskiej), czy *O wojownikach Sarmacji*, przeznaczone były na potrzeby czytelnika obcego i drukowane były przeważnie za granicą, choć Starowolski cieszył się wielką popularnością także w kraju, gdzie również wydawano jego liczne prace[491].

[491] A. Biedrzycka, J. Tazbir, *Starowolski Szymon*, [w:] *PSB*, t. XLII, Warszawa – Kraków 2003–2004, s. 356–361; A. Piskało, *Wstęp*, [w:] S. Starowolski, *Polska*..., s. 8–16; I. Lewandowski,

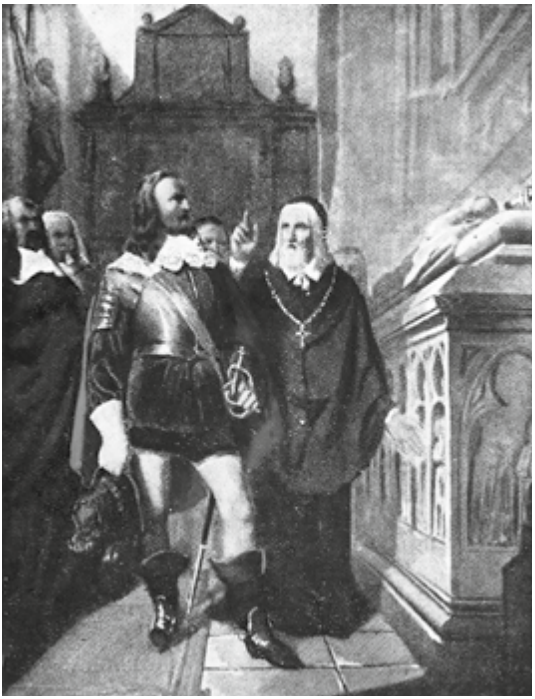

Szymon Starowolski z Karolem X Gustawem przed grobem Władysława Łokietka, J. Matejko, olej, 1857, Lwowska Galeria Sztuki im. B. Woźnickiego, Lwów. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

Wśród wielu zainteresowań Starowolskiego czołowe miejsce zajmowała kwestia obyczajów oraz zagadnień zewnętrznej i wewnętrznej polityki Rzeczpospolitej. Autor poświęca szczególnie dużo miejsca „złotej wolności". Choć nie krytykuje bezpośrednio ustroju państwowego, porównuje wolność, którą szlachta się chlubi, do swawoli i tyranii. Cały dorobek publicystyczny poświęcony polityce wewnętrznej i obyczajowości Rzeczpospolitej krąży wokół naprawy wynaturzeń, co ujęte zostaje w kolejnych pismach Starowolskiego: *Prywat Polską kieruje, po nim stateczny sługa Rzeczypospolitej następuje* (1623 r.), *Votum o naprawie Rzeczpospolitej* (1625 r.), *Robak sumienia złego człowieka niebogobojnego i o zbawienie swoje niedbałego* (ok. 1648 r.). Podsumowaniem myśli politycznych jednego z największych pisarzy okresu wczesnego baroku w Polsce jest *Reformacja obyczajów polskich*. Gani w niej przede wszystkim pychę i butność szlachty, które przeradzały się w panoszącą się anarchię: „prawa

Wstęp, [w:] S. Starowolski, *Wybór z pism*, opr. I. Lewandowski, Wrocław 2005, s. XVII–XXXIV; Z. Ogonowski, *Szymon Starowolski*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, s. 136–137.

nie słuchamy, urząd znieważamy, rady i napomnienia bliźniego nie przyjmujemy, uboższemu przystąpić do siebie nie dajemy,o dobru publicznym nigdy, tylko prywatach swoich myślemy, sąsiad i poddanych oprymujemy, krew niewinną dla swojej dumy rozlewamy, bunty i fakcyje czyniemy, Rzeczpospolitą mieszamy i cokolwiek jeno piekło radzi to wszystko brojemy"[492]. Surowy osąd stanu państwa spowodowany jest lekceważącym stosunkiem szlachty do prawa: „Gdzie tedy prawu pospolitemu ludzie rozkazują, nie ludziom prawo, tam wolności nie masz, ale swawola, która [...] prędko zgubi i obali"[493]. Mimo że uważał się za szlachcica, wyraźnie sympatyzował z najniższą warstwą społeczną – chłopami. Ubolewał, podobnie jak niewielu światłych myślicieli epoki, nad ich położeniem, porównując je do niewoli tureckiej. Przypomina, że zgodnie z antyczną zasadą, istotą prawdziwego szlachectwa jest cnota. W Polsce natomiast szlachta coraz częściej składa się z tych, „co to sobie łaciną gębę pomazawszy, opak wywracają prawa, sprawiedliwość łamią, ojczyste odmieniają obyczaje, w senacie prywat swoich dopinają"[494]. Starowolski nawiązuje w swych poglądach na temat zdegenerowanej wolności szlacheckiej do myśli Andrzeja Frycza Modrzewskiego, pisząc:

> Sama to tylko nieszczęśliwa polska wolność, gdzie wolno czynić, co się nie godzi: wolno Boga i majestat jego bluźnić, pomazańca bożego, radę jego, stan duchowny lżyć, szkalować i znieważać, wolno dobra kościelne i rzeczypospolitej plądrować, domy szlacheckie najeżdżać, niewinne ludzie zabijać, gwałty białym głowom czynić i co się jeno komu podoba broić bez żadnego karania. [...] I póki sobie dobrowolnie sami na sejmach tej wolności zbytniej nie ujmiemy, ażeby wiele rządziło, nie zabroniemy, ani karności złego, ani nadzieje lepszego nigdy się spodziewać nie możemy[495].

Według Starowolskiego prawdziwa wolność występuje w innych krajach (za najdoskonalszy przykład podaje Republikę Wenecką), uważając jednocześnie, że w Rzeczpospolitej ma miejsce jedynie swawola, którą Polacy niesłusznie nazywają wolnością. Stąd jego rada: „Wolność przeto

[492] S. Starowolski, *Reformacya obyczajów polskich*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 11–12.

[493] Ibidem, s. 25–26.

[494] Ibidem, s. 34.

[495] Ibidem, s. 28.

Polacy, zachowajmy tak, jakobyśmy swej woli między sobą nikomu nie dopuszczali, aby każdy w zdrowiu swoim i w majętności swojej zostawał bezpieczne, abyśmy wszyscy sobie byli równi a jeden nad drugim nie przewodził i jeden drugiego nie bał się"[496]. Polaryzacja wewnątrz stanu szlacheckiego wskazuje, jak daleko od proponowanego przez Starowolskiego kursu zabrnęło społeczeństwo Rzeczpospolitej. Dobitnie ukazać to miały zbliżające się czasy „babiego lata sarmatyzmu"[497], kiedy magnaci wysunęli się zdecydowanie ponad resztę szlachty, uzależniając ją, a przez to jej wolność, od siebie zarówno ekonomicznie, jak i politycznie.

Starowolski nie odniósł się już w żadnym publicystycznym wystąpieniu do *liberum veto* 1652 r. Nie ma u niego też bezpośredniego odniesienia do wcześniejszych niedoszłych sejmów, jednak wyraża odważne poglądy na wypaczenie obyczajów panujących w Rzeczpospolitej, przede wszystkim zaś „złotej wolności". Nigdy nie uczestniczył wprost w życiu politycznym kraju, z pewnością jednak doceniał rolę, jaką odgrywał sprawnie funkcjonujący parlament w rozwoju państwa. Ubolewa przecież nad niesprawnością sejmu: „nigdy za dawniejszych wieków tak częstych i długich sejmów albo konwokacyj, tak mądrych dyskursów i wotowania [...] w historyjach naszych nie najdziemy, jako tych wieków naszych. A przecie consilia nam nie wychodzą dobrze [...] i mądremi głowami naszemi trudności powstających uspokoić nie trafimy"[498]. Jednocześnie przestrzegał, że: „trzy są pospolite przyczyny, dla których królestwa i rzeczypospolite upadają: niezbożność, zbytek i niesprawiedliwość. Pierwsze – rząd kościelny, drugie – rząd domowy, a trzecia rząd pospolity psuje"[499]. O ile pierwsza przyczyna wymieniona przez Starowolskiego jest dyskusyjna, ale i oczywista ze względu na stan duchowny, który reprezentuje, o tyle dostrzeżenie przez niego zbytku i niesprawiedliwości społecznej jako podstawowych wad społeczno-ustrojowych, nawiązuje do renesansowych filozofów państwa.

Kanonik krakowski skupił się w swojej literackiej spuściźnie przede wszystkim na moralnym upadku obyczajów, który mógł zauważyć jako

---

496 Ibidem, s. 27.

497 Termin ten użył dla czasów panowania Jana III Sobieskiego J.A. Gierowski i wydaje się on nad wyraz trafny, jako określający okres ostatnich sukcesów Rzeczpospolitej na arenie międzynarodowej i ostatniej próby dźwignięcia państwa za pomocą reformy wewnętrznej przed ponurym okresem saskim. Patrz: J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita...*, s. 135 i n.

498 S. Starowolski, *Reformacya...*, s. 12.

499 S. Starowolski, *Dyskurs o monecie*, [w:] S. Starowolski, *Wybór...*, s. 147.

wychowawca licznych młodych magnatów. Wybitny znawca literatury staropolskiej Julian Krzyżanowski zauważa, że Starowolski „z odwagą mówił o zagadnieniach, które inni poruszali półgębkiem, [...] oraz na tym, że powtarzał i popularyzował poglądy publicystów wieku poprzedniego, Modrzewskiego, Wolana, Skargi, że więc stanowił żywy łącznik z myślą renesansową"[500]. Szacunek i popularność, jakim cieszyła się twórczość kanonika krakowskiego, każą umieścić go w gronie krytyków degeneracji świadomości politycznej szlachty. Mimo że pisma jego nie wnosiły nowych postulatów naprawy niedomagającego państwa, opierając się na uznanych poglądach autorytetów publicystycznych „złotego wieku", doceniano umiejętności obserwacyjne i kompilacyjne Starowolskiego. To na jego piśmie *Mowa przeciw oszczercom Polski* wzorował się Łukasz Opaliński w swojej *Obronie Polski*. Następne pokolenia czerpały całymi garściami z krytyki politycznego niedołęstwa zmieszanego z pychą i prywatą szlachecką epoki. Zrywanie sejmów, jako główny objaw niedomagania państwa, występował u kolejnych publicystów Rzeczpospolitej, którzy także bezwzględnie korzystali z dzieł Starowolskiego.

[500] J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX wieku*, Warszawa 1953, s. 273–274.

3.

Łukasz Opaliński młodszy

Piewcą „złotej wolności" był Łukasz Opaliński herbu Łodzia, zwany młodszym. Urodzony w 1612 r., pochodził z jednej z najbardziej zamożnych i znaczących rodzin magnackich Wielkopolski. Był synem Piotra, wojewody poznańskiego, i Zofii z Kostków (rodu bogatej szlachty pomorskiej). Był młodszym bratem Krzysztofa, późniejszego wojewody poznańskiego. Wychowany w zgodzie z doktryną kontrreformacji, został wybitnie wykształcony. Znał kilka języków, zarówno klasycznych, jak i nowożytnych. Pobierał nauki kolejno w poznańskim Kolegium Lubrańskiego oraz na uniwersytetach w niderlandzkim Lowanium, francuskim Orleanie i włoskiej Padwie. Zgromadził jedną z największych bibliotek ówczesnej Europy. Wielokrotnie posłował na sejm jako poseł ziemi sieradzkiej (pierwszy raz w wieku 20 lat na sejmie elekcyjnym Władysława IV Wazy, łącznie wybierany posłem dziewięciokrotnie, sześć razy do 1641 r. oraz na trzy sejmy w latach 1648–49, był marszałkiem sejmu zwyczajnego w Warszawie w 1638 r.). Po 1641 r. wycofał się na siedem lat z życia publicznego. Główną tego przyczyną stała się przeprowadzka do Małopolski i gospodarowanie dziedzicznymi dobrami żony Izabeli z Tęczyńskich, pierwotnie poważnie zadłużonymi. Wpływ na alienację polityczną mógł mieć też kurs polityki obranej przez Władysława IV, który chciał za wszelką cenę wzmocnić własne prerogatywy, czemu Opaliński – umiarkowany reformator, jednak czuły wobec prób uszczuplania polskich wolności szlacheckich – był przeciwny. W tym okresie wiele czasu poświęcał działalności kulturalnej, tworząc liczne prace literackie, z których nie wszystkie zostały opublikowane (oprócz politycznych, zajmował się także zagadnieniami wojskowymi, prawnymi, historycznymi czy literackimi), zazwyczaj anonimowo. Powrócił na scenę polityczną w tragicznym 1648 r. Krzesło senatorskie otrzymał wraz z urzędem marszałka nadwornego koronnego w 1650 r. Zyskał sobie dużą popularność wśród mas szlacheckich. Częściowo utracił to poparcie w trakcie procesu Radziejowskiego, którego był przewodniczącym z urzędu. W przeciwieństwie do brata Krzysztofa, początkowo był zwolennikiem Jana II Kazimierza. Trwał wiernie przy królu w czasie na-

jazdu szwedzkiego, by wraz z monarchą wyemigrować chwilowo na Śląsk. Pod koniec życia jego postawa wobec bieżącej polityki stała się koniunkturalna. W ostatnich latach „potopu" poparł orientację prohabsburską. Wrócił do kręgu popleczników dworskich, skaptowany (w zamian za wypłacanie stałej pensji przez francuskiego posła) przez królową Marię Ludwiką, dla poparcia jej projektu elekcji *vivente rege*. Zmarł w okresie decydowania się losów reformy ustrojowej w duchu absolutyzmu w 1662 r.[501]

Wobec zapatrywań marszałka nadwornego koronnego na reformy wzmocnienia władzy proponowane przez dwór królewski stanowiska historiografii są podzielone. Starsi badacze twórczości Opalińskiego widzą w nim zadeklarowanego monarchistę i bezwzględnego poplecznika kursu politycznego wyznaczonego przez dwór[502]. Z tą tezą polemizuje jeden z najwybitniejszych znawców epoki Władysław Czapliński, widząc w nim magnata wyrosłego w tradycji kultywującej dotychczasową filozofię „złotej wolności" w jej XVI-wiecznej czystej odmianie i hołdującego ustrojowi Rzeczpospolitej[503]. Wydaje się jednak, że Opaliński był zwolennikiem elekcji *vivente rege* oraz reorganizacji ustroju państwa, zarazem postulując zmiany w duchu legalizmu „złotej wolności", absolutnie nie wyrzekając się choćby jednego z jej fundamentów – *liberum veto*. Amerykańska historyczka polskiego pochodzenia Maria O. Pryshlak w swojej monografii dotyczącej filozofii państwa Opalińskiego stawia jego postać jako reprezentatywną dla grupy polskich „konstytucjonalistów" XVII w.[504], zatem umieszcza go gdzieś pomiędzy monarchistami a zwolennikami „złotej wolności". Choć samo określenie może nie jest do końca szczęśliwe, poglądy, jakimi cechować się mają „konstytucjonaliści" według Pryshlak, czyli podtrzymanie, umacnianie i rozwijanie pozytywnych aspektów ustroju Rzeczpospolitej, każe zwrócić uwagę na słuszność podniesionego przez Amerykankę zagadnienia. Z poglądami i wnioskami tej autorki

[501] S. Grzeszczuk, *Łukasz Opaliński*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Warszawa – Kraków 1979, s. 93–96; S. Grzeszczuk, *Wstęp*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór pism*, opr. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959, s. IX i n.; Z. Ogonowski, *Łukasz Opaliński (1612–1662)*, [w:] *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XVII* wieku, opr. Z. Ogonowski, cz. I, Warszawa 1979, s. 190–191; M.O. Pryshlak, *op. cit.*, s. 49 i n.

[502] I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski 965–1795*, Warszawa 1971, s. 335; J. Krzyżanowski, op. cit., s. 275; S. Grzeszczuk, *Wstęp...*, s. XLVII–LX.

[503] W. Czapliński, *O Polsce...*, s. 96–99.

[504] M.O. Pryshlak, op. cit., passim.

przyjdzie nam jeszcze polemizować w dalszej części niniejszego podrozdziału.

Powstanie dwóch najwybitniejszych dzieł politycznych Opalińskiego przypada na okres poprzedzający ramy czasowe niniejszej pracy. Oba zostały napisane w drugiej połowie panowania Władysława IV. Poglądy autora nie uległy jednak zasadniczej zmianie, czemu dał wyraz w działaniach, kiedy awansował do grona najznaczniejszych sterników Rzeczpospolitej w szóstej i początku siódmej dekady XVII w. Oddanie bieżącej polityce państwowej nie spowodowało całkowitego zaprzestania tworzenia kolejnych prac politycznych przez marszałka nadwornego. Opaliński jednak zasadniczo wyczerpał swoją ideologię w dwóch dziełach wydanych w młodości. Wśród późniejszych znanych prac, poruszających temat filozofii politycznej państwa, należy wymienić: *Co nowego?*, napisane w trakcie trwania procesu Radziejowskiego, jako paszkwil na bieżące wydarzenia polityczne, oraz *De officis*, wydane po raz pierwszy w 1659 r., a bardzo pozytywnie przyjęte przez kler katolicki, by służyć jako podręcznik w szkołach jezuickich. Istnieje możliwość, że część prac Opalińskiego pozostaje jeszcze w anonimowych, niezbadanych rękopisach lub też została bezpowrotnie zniszczona.

Poza twórczością *stricte* literacką, znajdujemy dojrzały program reform w liście marszałka nadwornego z 1657 r., adresowanym do podkanclerzego koronnego Andrzeja Trzebickiego, biskupa przemyskiego. Opaliński postulował w nim głęboką reformę parlamentaryzmu. Opowiedział się za utajnieniem przebiegu obrad sejmowych, nie podając ich tematu uprzednio na sejmikach, a dopiero wysuwając porządek sejmu na pierwszym posiedzeniu. Oznaczałoby to zredukowanie instrukcji sejmikowych do postulatów oraz spraw prywatnych i lokalnych, które miały drugorzędną wagę. Marszałek nadworny wnosił, aby porządek obrad był sztywnie ustalony i pokrywał się z układem przedstawionym w propozycjach królewskich. Nadto sprawy prywatne i osobiste miały być omawiane osobno. Wreszcie, co najistotniejsze z punktu widzenia niniejszego opracowania, Opaliński opowiadał się zdecydowanie za głosowaniem większościowym we wszystkich sprawach. Jednocześnie uznawał *liberum veto* za pożyteczne narzędzie, zastrzegając, że ma być używane przeciw próbom zamachu na panujące prawo lub system rządów, a nie w sprawach prywatnych[505]. „Po-

[505] Podobny postulat, znoszący *veto* w kwestiach prywatnych wysuwał Opaliński już w swoich wcześniejszych pracach. Patrz: Ł. Opaliński, *Rozmowa plebana z ziemianinem albo*

tem *obicietur*, że ten sposób nie jest z prawa i zwyczaju. Prawda, lecz do niego przywodzi potrzeba Ojczyzny". Magnat wielkopolski zakładał również poszerzenie rady senatu o pewną ilość posłów-rezydentów, co miało zmniejszyć podejrzliwość uzurpacji władzy absolutnej przez wąską grupę możnowładców, z królem na czele[506]. Ten śmiały projekt, jako postulujący zbyt daleko idące zmiany ustrojowe, nie doczekał się wówczas realizacji, choć kwestia reform była omawiana jeszcze podczas następnych sejmów i ostatecznie została pogrzebana na długi czas, za sprawą m.in. samego Łukasza Opalińskiego, jednego z filarów obozu habsburskiego, za namową posła austriackiego[507].

Walka o uporządkowanie obrad parlamentarnych, której poświęcił wiele miejsca w swoich pracach Opaliński, a która trwała od czasów Zygmunta III Wazy, zaś nasiliła się zwłaszcza podczas panowania jego następców, zaowocowała ich częściowym usprawnieniem dopiero w dobie panowania Jana III Sobieskiego. W kwestii *liberum veto*, Opaliński reprezentował stanowisko ówczesnych światłych polityków, którzy absolutnie nie godząc się na unicestwienie tej „źrenicy wolności szlacheckiej", postulowali o jej rozsądne używanie, wyłącznie w kwestiach naruszenia podstaw, doskonałego przecież w ich mniemaniu, ustroju państwowego. Wrażenie, jakie na nim zrobił protest Władysława Sicińskiego na sejmie zimowym 1652 r. ujął w paszkwilu *Coś nowego?*:

> Na przykład na sejmie każdemu
> Wolno zgubić ojczyznę. – Jakoż to? – Bo wolno
> Nie pozwolić obrony, nie dać mówić o niej,
> Nad dobrem pospolitym mścić się swej urazy,
> Pretekstem prawa swojej dopinać prywaty,

dyskurs o postanowieniu teraźniejszym Rzeczypospolitej i o sposobie zawierania sejmów, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór...*, s. 84.

[506] Powyższy projekt reform występuje w liście z 3 X 1657 r. do Andrzeja Trzebickiego, także podczas zjazdu senatorów i części szlachty przed sejmem w lutym 1658 r., patrz: L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660*, Lwósw 1922, s. 63–66, 532–536; W. Czapliński, *Próby reform państwa w czasie najazdu szwedzkiego*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, Warszawa 1957, t. I, s. 316; S. Grzeszczuk, *Wstęp...*, s. XXXVI–XXXVII. Przy okazji należy zauważyć, że Opaliński w swych pracach postulował reformy ustrojowe w duchu świeckim, pozbawione wątku boskiego, w odróżnieniu od np.: Skargi. Podobnie nie interesował się kwestią reformy ustroju społecznego (uznając nadrzędną rolę szlachty), w przeciwieństwie choćby do swojego brata Krzysztofa.

[507] S. Grzeszczuk, *Wstęp...*, s. XXXVII.

Sejm zamieszać, na koniec wolno i rozerwać,
Zwłaszcza gdy całość wszystka Rzeczypospolitej
W dyskrecyjej jednego jest posła z Upity,
I dosyć na zgubę jej jest jeden: albo głupi,
Albo zły i przewrotny, gdy go kto przekupi[508].

Powyższy cytat jest jednym z wielu krytycznych, licznie uprzednio cytowanych, jakich dopuścili się parlamentarzyści po wystąpieniu posła z Upity. Wydaje się jednak, że Opaliński w następstwie tego wydarzenia nie przewartościował swoich poglądów zawartych wcześniej w głównych pracach politycznych. Tym bardziej że znamy jego późniejszy projekt reform. W *Coś nowego?* raczej po raz kolejny występował przeciw bałaganowi sejmowemu oraz wszechobecnej prywacie. Widział w geście Sicińskiego raczej głupotę lub korupcję niż celowe działanie na szkodę państwa. Wielu myślicieli i trzeźwych polityków, w tym nawet marszałek ówczesnego sejmu – Andrzej Maksymilian Fredro – uważało (słusznie!), że nie *liberum veto* było przyczyną chaosu, a jego wadliwe użycie. Opaliński przestrzegał przed podobnymi działaniami destrukcyjnie wpływającymi na Rzeczpospolitą, jednak powtórzmy, nie potępiał samej instytucji sprzeciwu, o czym świadczą słowa napisane ponad dekadę przed zerwaniem sejmu przez Sicińskiego: „już nie będzie miało miejsca śmiałe teraz i wielowładne »Nie pozwalam«, a zostanie miasto niego *muta et sedentaria assentiendi necessitas*"[509]. W powyższych słowach ewidentnie przewija się obawa przed wynaturzeniem zasady jednomyślności. Dlatego był entuzjastą głosowania większościowego, zaś *liberum veto* miało być ostatecznym ratunkiem przed zniewoleniem wolności jednostki w sejmie, która wbrew własnej woli musiałaby milcząco potakiwać. To nie ustrój Rzeczpospolitej był niewłaściwy, a przypadkowi ludzie, szczególnie posłowie szlacheccy, pozbawieni niezbędnych predyspozycji do zarządzania państwem.

Choć jak zostało wspomniane, najważniejsze prace polityczne, które wyszły spod pióra Opalińskiego, nie mieszczą się w założonych ramach chronologicznych niniejszego opracowania, warto o nich wspomnieć i przytoczyć ich główne postulaty, by lepiej zrozumieć światopogląd jedne-

[508] Ł. Opaliński, *Coś nowego*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór...*, s. 247. S. Grzeszczuk powołując się na powyższy cytat widzi w Opalińskim zdecydowanego przeciwnika *liberum veto*. Pogląd ten wydaje się uproszczeniem, szczególnie przy konfrontacji pozostałych prac Opalińskiego oraz programu reform z 1657 r. Patrz: S. Grzeszczuk, *Wstęp...*, s. CVII, CLI–CLII, CLVIII.

[509] Ł. Opaliński, *Rozmowa...*, s. 15.

Łukasz Opaliński mł., J. Falck wg D. Schultza, miedzioryt, ok. 1653. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

go z największych pisarzy politycznych swojej epoki. Najbardziej znanym dziełem, które zdradza polityczne zapatrywania Opalińskiego, jest wydana w Gdańsku *Obrona Polski*[510] (1648 r.), będąca odpowiedzią na zarzuty szkockiego pisarza, zadeklarowanego zwolennika absolutyzmu Johna Barclaya, który w swojej pracy *Obraz charakterów* (1612 r.) nieprzychylnie wypowiadał się o całokształcie Rzeczpospolitej, ustroju oraz systemu politycznego nie wyjąwszy. Fragmentami ocierając się o megalomanię narodową, magnat wielkopolski przedstawia ustrój polityczny i społeczny w Polsce jako ustrój najdoskonalszy z istniejących, broni przywilejów szlacheckich, wykazując przewagi istniejące w systemie panującym w Rzeczpospolitej nad innymi państwami europejskimi. Zbija argumenty szkockiego monarchisty sławieniem wolności narodu. Przy tym oczywiście pojęcie narodu ograni-

[510] Pełen oryginalny tytuł łaciński pracy brzmi: *Polonia defensa contra Ioan. Barclaium, ubi occasione ista, de Regno Genteque Polona multa narrantur, hactenuslitteris non tradita*.

czone jest do szlachty. Przeciwstawia wolność pojęciu niewoli, pisząc o tej ostatniej, że „nienawidzimy jej gorzej niż żmii [...]; kochamy zaś wolność i, co jest z tym jednoznaczne, cenimy ową wolność, nie powiem: złotą, lecz bezcenną, która jest szczególnym darem ducha i nagrodą dobrego żywota. Szczęśliwiśmy z tego losu!"[511] Opaliński nie jest odosobniony w swoim poglądzie. Coraz bardziej zapatrzona w doskonałość ustroju Rzeczpospolitej szlachta przestaje dostrzegać symptomy narastającego kryzysu państwa. Należy przy tym zauważyć, że *Polonia defensa* była skierowana do szerokiej opinii zachodniej, jako dzieło propagujące nie tylko ustrój panujący w Rzeczpospolitej, ale też wysławiające całe państwo.

Chronologicznie najwcześniejszym znanym dziełem Opalińskiego, będącym według historyka literatury Ignacego Chrzanowskiego „najmędrszym z pism politycznych XVII wieku"[512], jest *Rozmowa plebana z ziemianinem albo dyskurs o postanowieniu teraźniejszym Rzeczypospolitej i o sposobie zawierania sejmów* (1641 r.). Powstała na skutek rozczarowania autora niedoszłym sejmem 1639 r. Wiele postulatów reformy parlamentaryzmu, które pojawiły się na tym sejmie Opaliński przeszczepił na grunt swojej pracy. Napisana w formie dialogu miała uwypuklić wymianę różnych poglądów politycznych w sposób przejrzysty dla szerokiej liczby odbiorców, w określonym celu ideologicznym. Dialog między proreformatorskim Plebanem a konserwatywnym Ziemianinem doskonale ukazuje ówczesne postawy społeczne. Ziemianin wypowiada się przeciw wzmocnieniu władzy królewskiej w Rzeczpospolitej, do której nawołuje Pleban, kosztem pomniejszenia prerogatyw sejmowych. Ziemianin wypowiada zdanie, które jest znamienne dla postawy większości szlachty ówczesnej doby: „to jest słodka i złota, którą się przed wszystkiego świata narodami szczycicie, wolność, wszystko staranie, wszystkie sieły obróćcie na to, abyście jej przez niezgodę waszę niepowetowaną zgubą nie stracieli"[513]. Pleban natomiast stara się unaocznić, co się może stać z państwem oraz z wolnością, wobec chaosu w parlamencie: „prędszego upadku całość jej [tj. Rzeczpospolitej] i wolność wasza mieć nie będzie, jak przez tak zatrudnione sejmowanie. Gdzie bowiem naprawa praw i egzekucyja? Gdzie zatrzymanie i utwierdzenie swobód? Gdzie opisanie rządu publicznego? Gdzie ostrzeżenie bezpieczeństwa ojczyzny i niebezpieczeństw przypadających oddalenie, jeżeli sejm,

511 Ł. Opaliński, *Obrona Polski*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór...*, s 196.

512 I. Chrzanowski, op. cit., s. 335.

513 Ł. Opaliński, *Rozmowa...*, s. 123.

sejm mówię, stróż wolności waszej i fundament ojczyzny wszystkiej, niezgodą upadać i szwankować będzie?"[514], a w innym miejscu: „Podobno nikt tego nie uznawa, że prędszej zguby nie może być wolności waszej, jako utraceniem *iuris intercedendi* i głosu wolnego"[515]. Powyższy cytat wskazuje na główny cel ideologiczny przyświecający Opalińskiemu podczas tworzenia dialogu – zwrócenie uwagi na konieczność reformy obrad sejmowych. Dodajmy jednak, że reforma ma się odbyć zgodnie z dotychczas obowiązującymi prawami oraz zwyczajami, nie zaś stanowić radykalnego przewrotu ustrojowego. W świetle *Rozmowy* Opaliński ukazuje się jako swoisty epigon obozu egzekucjonistów doby ostatnich Jagiellonów. Postulował, żeby naprawiać „egzorbitancje" i wynaturzenia, nie naruszając przy tym fundamentów ustroju, tak przecież doskonale, według współczesnych, sprawdzającego się od pokoleń.

Ze względu na wyjątkową komplikację samej konstrukcji utworu i relacji wzajemnych występujących w nim osób, pamiętając jednocześnie o wyjątkowości sytuacji, w jakiej powstał, trudno wskazać jednoznacznie poglądy postaci, z którą bezwzględnie utożsamia się autor. Do tej pory trwa polemika wśród historyków, czy autor powyższej broszury utożsamia się z Plebanem, czy raczej reprezentuje zapatrywania jego adwersarza. Wielu historyków literatury upatruje w Plebanie wyraziciela myśli Opalińskiego. Jeśli jednak tak miało być, powstaje pytanie, dlaczego Pleban uznaje się za pokonanego w dyskusji z Ziemianinem? Argumenty Władysława Czapliń-skiego[516], wskazujące wątki z biografii marszałka nadwornego, wydają się potwierdzać tezę o właściwych zamiarach autora w czasie, w którym wydawał *Rozmowę*. Tym bardziej, jeśli zestawi się treść obu wyżej wymienionych prac magnata wielkopolskiego. Wydaje się jednak, że choć Opaliński reprezentuje w większości poglądy wykładane przez Ziemianina (*notabene* to on występuje w dialogu w postaci narratora w pierwszej osobie i sprowadza temat na kwestie spraw publicznych i konieczność upo-

[514] Ibidem, s. 119–120.

[515] Ibidem, s. 13.

[516] W. Czapliński, *O Polsce...*, s. 96–99. Inaczej S. Grzeszczuk, *Wstęp...*, s. XLVI–LX, który widzi w Plebanie *alter ego* autora, jednak uznaje projekty reform wysuwane przez Opalińskiego za nierealne, z czego publicysta miał sobie zdawać sprawę. Nadto Grzeszczuk zdaje się przeceniać horyzonty i możliwości intelektualne potencjalnych odbiorców dzieła, czyli mas szlacheckich, uznając, że domyślą się oni domniemanych zamiarów Opalińskiego, przekazanych słowami literacko pokonanego Plebana. Wątpliwym, żeby Opaliński decydował się na takie rozwiązanie przekazania własnych myśli czytelnikom, gdyż musiał on sobie zdawać sprawę z miernego wykształcenia przeciętnego szlachcica, który był głównym odbiorcą pracy.

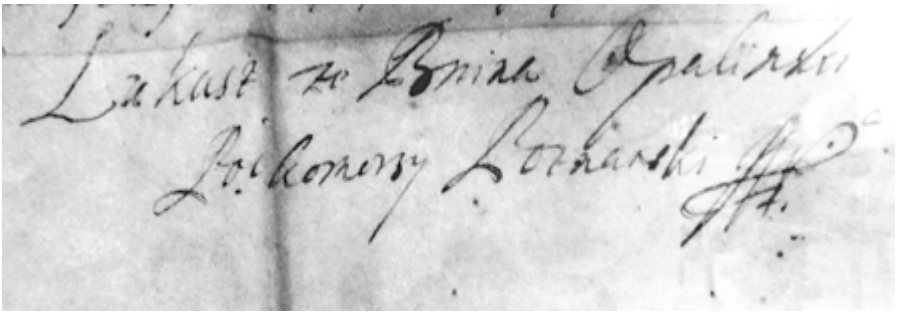

Autograf Łukasza Opalińskiego młodszego, Muzeum Zamek Opalińskich, Sieraków. Fot. aut.

rządkowania stanu Rzeczpospolitej po powrocie z sejmu: „*publicae curae* trapią serce moje, które szczyrą życzliwością przeciwko miłej ojczyźnie zdjęte, boleć na to musi, gdy uważa, że z nią gorzej coraz się dzieje"[517]), nie odżegnuje się także od słów Plebana, szczególnie w przypadku nawoływania do powrotu w stan równowagi między trzema stanami sejmującymi (postulując niekiedy przewagę senatu nad izbą poselską, posiłkując się wyraźnie poglądami Marcina Kromera). Wydaje się, zatem, że Opaliński w *Rozmowie* zastosował, niespotykaną gdzie indziej, próbę przemycenia własnych myśli przy pomocy obu stron dialogu. Co też z drugiej strony może prowadzić do wniosku o koniunkturalności jego poglądów. Tezę tę wypada jednak odrzucić, pozostawiając Opalińskiemu jeszcze wówczas silny kręgosłup moralny. Świadczyć przeciw powyższemu może młody wiek autora podczas pisania dyskursu, a co za tym idzie mniej wyrachowania niż w późniejszych latach, a także jego wybitne wykształcenie i oczytanie oraz późniejsze prace, przede wszystkim *Obrona Polski*. Dopiero w ostatnich latach działalności politycznej sytuacja zaczęła się zmieniać i Opaliński kilkukrotnie zmieniał fronty polityczne, pozostając zawieszony *inter maiestatem ac libertatem*, szukając dla siebie miejsca na scenie politycznej, które godziłoby wszystkie jego poglądy.

W historiografii występują różne teorie co do poglądów Opalińskiego. Część historyków widzi w nim regalistę[518]. Część podnosi jego fascynację

[517] Ł. Opaliński, *Rozmowa*..., s. 10.

[518] K. Schuster, *W sprawie poglądów monarchicznych Łukasza Opalińskiego*, [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII w.*, red. J. Gierowski, A. Kersten, J. Maciszewski, Z. Wójcik, Warszawa 1965, s. 97–107; K. Schuster, *Biblioteka Łukasza Opalińskiego marszałka*

„złotą wolnością", wprost nie nazywając opozycjonistą, ale nie widząc w nim statysty dążącego do idei państwa na wzór absolutystyczny[519]. Wreszcie cytowana już Maria O. Pryshlak każe go umieścić pośrodku sceny politycznej, wykazując zapatrywania proregalistyczne, a jednocześnie podnosząc jego wierność wobec tradycji złotowolnościowej. Na pewno Opaliński był zwolennikiem legalizmu, przedkładając go nad idee wzmocnienia władzy królewskiej czy rady senatu kosztem uszczuplenia prawa. Piętnował wszelkie formy wzmocnienia władzy wykonawczej z pominięciem obowiązującego prawa i zwyczajów. Dobro Rzeczpospolitej jest wartością najwyższą, nie może być jednak osiągnięte wbrew panującym prawom[520]. Choć w swoich pracach dokonał swoistej recepcji dzieł takich ideologów monarchizmu, jak Niccolò Machiavelli'ego, Jeana Bodina czy przede wszystkim Justusa Lipsiusa[521], na grunt Rzeczpospolitej, to jednak adaptował ich poglądy na potrzeby „złotowolnościowe", by nie stały w sprzeczności z uprawnieniami stanu szlacheckiego Rzeczpospolitej. Nazywanie jednak Opalińskiego jednym z przywódców ruchu „konstytucjonalistów"[522] wydaje się nadużyciem. Przede wszystkim domniemany obóz „konstytucjonalistów" nie skupiał stale poszczególnych magnatów, jak chce tego autorka, nie posiadał wykrystalizowanego programu politycznego i był jedynie niekształtnym zbiorem możnowładców, często posiadających sprzeczne ze sobą, najczęściej partykularne i doczesne cele. Pryshlak założyła z góry istnienie takiego ruchu i starała się to w swojej pracy udowodnić, co nie do końca jej się udało. Wyodrębnianie trzeciej partii stojącej między dworem, dążącym do wzmocnienia władzy królewskiej, a opozycją starającej się zachować *status quo* pod hasłami „złotej wolności", wydaje się pozbawione merytorycznych przesłanek. Większość magnatów zaspokajała się dominacją w najbliższej okolicy. Jeżeli zdarzał

nadwornego koronnego 1612–1662, Wrocław 1971, s. 24; E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, s. 39, 114.

519 W. Czapliński, *O Polsce* ..., s. 96–99; A. Kersten, *Hieronim*..., s. 600.

520 Patrz np.: Ł. Opaliński, *Rozmowa*..., s. 64 i n.

521 Przykłady recepcji poglądów politycznych Machiavelli'ego, Bodina oraz Lipsjusza znajdujemy przede wszystkim w *Rozmowie*.... (patrz s. 16, 19, 48–49, 63–64 i n.). Poglądów tych często broni Ziemianin, co jest kolejnym argumentem przeciw utożsamianiu autora wyłącznie ze słowami Plebana. Patrz też: M.O. Pryshlak, op. cit., s. 95–108.

522 M.O. Pryshlak, op. cit., s. 13. Szersza polemika ze stanowiskiem Pryshlak patrz: M.Z. Dankowski, *Czy Łukasz Opaliński młodszy był regalistą? Filozofia ustroju państwa i postawa wobec liberum veto marszałka nadwornego koronnego* [w:] *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, tom XVII, red. J. Malec, Kraków – Lublin – Łódź 2014, s. 37-47.

się jakiś o bardziej szerokich horyzontach i większych ambicjach politycznych, działał przede wszystkim z myślą o własnych korzyściach. Natomiast jeśli nawet myśleli o dobru Rzeczpospolitej, to przez pryzmat własnej pozycji w państwie, raczej gardząc masami szlacheckimi czy nawet królem (w przypadku opozycjonistów), nie wspominając o innych stanach, których nawet nie brali pod uwagę[523].

Mimo powyższej krytyki należy przyznać, że amerykańska historyczka poruszyła ważną kwestię, gdyż do tej pory trwa dyskusja nad przynależnością polityczną Opalińskiego. Wydaje się, że tworzenie skrajności i podział na regalistów i opozycjonistów jest kwestią umowną. Postawa magnatów często zależała od obowiązującej koniunktury politycznej. Poszczególni możnowładcy nieraz tworzyli tak silne stronnictwa własne i byli tak znaczącą siłą, że kierowali się prywatnym interesem, występując raz po stronie króla, akceptując bądź przynajmniej pozostając neutralnym dla planów wzmocnienia prerogatyw dworu. Innym zaś razem, kiedy zostawali zawiedzeni w swych nadziejach na prestiżowy urząd lub intratne starostwo, podnosili całą swoją potęgę przeciw planom królewskim, automatycznie stając się piewcami „złotej wolności". Nie trzeba dodawać, że ta druga opcja występowała znacznie częściej. Wszelkie sojusze między rodami magnackimi (najczęściej skoligaconymi ze sobą) były podyktowane potrzebami chwili, a nie z góry ustalonym sprecyzowanym programem politycznym. Najczęściej takie alianse występowały, kiedy jeden z rodów w danej prowincji nadmiernie wybijał się ponad inne. Wówczas jednoczono swe siły, by nie dopuścić do zachwiania prowincjonalnej równowagi wewnątrz warstwy najbogatszych rodzin w Rzeczpospolitej. Podtrzymywała ten stan także szlachta średnia, z natury niechętna możniejszym. W efekcie brakowało siły mogącej trwale kierować polityką Rzeczpospolitej. W zapatrywaniach Opalińskiego głównym kierownikiem polityki Rzeczpospolitej miał być senat (gdzie przecież tradycyjnie ulokowany był jego ród), ściśle współpracujący z dworem królewskim. Wskutek takiego rozwiązania ograniczona miała zostać jednocześnie władza izby poselskiej. Tymi poglądami nawiązywał do poglądów wygłaszanych już od czasów jagiellońskich przez reprezentantów najwyższych warstw szlacheckich. Tacy doktrynerzy przełomu XVI i XVII w., jak prymasi Stanisław

[523] Przykład pogardy wobec pozostałych stanów daje Opaliński w *Obronie Polski*: „miasta, które i dopuścić trudno do wspólnych narad, [...] jak gdyby równe mieli prawa ze szlachtą.", Ł. Opaliński, *Obrona...*, s. 217.

Karnkowski, Jan Wężyk, Jan Lipski czy nawet publicysta mieszczański ksiądz Jan Januszowski stworzyli podwaliny pod swoistą ideologię arystokratów. Przestrzegali przed nadmiernym przywłaszczaniem sobie władzy przez izbę poselską kosztem senatu, pisząc jak ostatni z wymienionych, że „stan rycerski wszystką władzę i moc przeniósł na siebie, gołe tylko zacności imię pozostawiając przy senatorach"[524]. Opaliński tę myśl rozwinął, a jego wiernym kontynuatorem był m.in. Stanisław Herakliusz Lubomirski, w czasach kiedy oligarchia magnacka zastąpiła ostatecznie demokrację szlachecką.

Należy zauważyć, że choć marszałek nadworny pozostawał lojalny wobec Jana II Kazimierza, to jednak jego pisma chwalące ustrój przodków kształtowały opinię szlachecką w sposób daleki od tego, jakiego życzyłby sobie dwór monarszy. W kwestii wzmocnienia prerogatyw królewskich, przy wszystkim, co się wyżej powiedziało, Opaliński stał się kontynuatorem części monarchicznych poglądów Piotra Skargi, Krzysztofa Warszewickiego, Sebastiana Petrycego z Pilzna, nadto polityków Jerzego Ossolińskiego czy biskupa Aleksandra Sokołowskiego. Trzeba jednak pamiętać, że polscy monarchiści, nawet najbardziej zagorzali, jak Skarga, byli dużo mniej radykalni, niż ich zachodni odpowiednicy. Wszyscy oni wyrośli albowiem w kulcie dla „złotej wolności" i nie byli w stanie zobiektywizować swojej ideologii bez zbędnych emocji, tak jak dokonywali tego choćby pisarze zagraniczni.

Nie tylko Opalińskiego młodszego należy umieścić w gronie lawirantów politycznych XVII w., bo podobne zachowania cechowały innych, jeszcze potężniejszych magnatów – choćby Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, jego synów – Stanisława Herakliusza i Hieronima Augustyna, czy nawet Jana Sobieskiego, ograniczając się tylko do tych, którzy występują na kartach niniejszego opracowania. Z tą różnicą, że każdy z nich kończył swój żywot w innym momencie kariery i został sklasyfikowany przez historię, według tego, czego dokonał, a nie tego, czego zamierzał bądź jakie przesłanki i pobudki natury moralnej, etycznej czy filozoficznej nim kierowały. Nawet reformatorzy, zdający sobie sprawę z konieczności usprawnienia ustroju i parlamentaryzmu polskiego, w zdecydowanej większości wywodzili się ze stanu szlacheckiego i nie byli zainteresowani ograniczaniem praw i wolności dobrze urodzonych. Paradoksalnie ich działalność zwracała się przeciw nim samym, dlatego zazwyczaj ich postulaty pozo-

[524] Patrz: W. Czapliński, *O Polsce...*, s. 141–142.

stawały jedynie na papierze. W niniejszej pracy interesuje nas nastawienie poszczególnych myślicieli i polityków do kwestii *liberum veto* i dlatego ich umiejscowienie może się nieznacznie różnić od utartego podziału na monarchistów, zwolenników wzmocnienia władzy królewskiej i opozycjonistów, trwających przy coraz bardziej utopijnej i zdegenerowanej „złotej wolności". W przypadku Łukasza Opalińskiego młodszego – umiarkowanego reformatora, nie ma jednak wątpliwości, że rwanie sejmów uważał, podobnie jak większość magnatów epoki, za narzędzie polityczne i choć postulował ograniczenie prawa wyłącznie do spraw wagi państwowej i prób naruszenia obowiązującego ustroju, pozostawał zwolennikiem *liberum veto*. Bo czy jednym z fundamentów ustroju Rzeczpospolitej nie było właśnie prawo każdego szlachcica do wyrażenia swojego odrębnego zdania i sprzeciwu, kiedy uważał to za słuszne i uzasadnione? „Wolność i swobodę zasmakowawszy sobie, przykre nam być muszą wszystkie ustawy, które jej munsztuk przybierają. I stąd nierządem, byle przy wolności, woli stać Polska, stąd nie chcemy *novitates*"[525].

[525] Ł. Opaliński, *Rozmowa...*, s. 83. W innym miejscu *Rozmowy...*, mamy podobny cytat, kiedy Ziemianin twierdzi, że: „Wolę zwyczajny nasz nierząd, byle przy wolności", s. 41.

4.

Inni publicyści czasów panowania ostatniego Wazy

W dobie panowania Jana II Kazimierza tworzyli też inni publicyści, pochodzący z niższych warstw społecznych niż bracia Opalińscy. Ich dzieła nie odcisnęły znaczącego śladu na późniejszych twórcach i zazwyczaj szybko popadły w zapomnienie. Warto jednak o nich wspomnieć w tym miejscu, gdyż są one wykładnikiem ówczesnej polskiej myśli politycznej i nastawienia wobec „złotej wolności" i nierozłącznego z nią *liberum veto*. Można przyjąć, że poniżsi autorzy reprezentowali mentalność swoich stanowych postępowych współbraci i że ich dzieła były wyrazem dysput w trosce o Rzeczpospolitą, jakie toczone były na sejmikach czy w dworach w ówczesnym czasie.

Aron Aleksander Olizarowski pochodził z ubogiej szlachty mazowieckiej. Urodził się ok. 1618 r. Zdobył szerokie wykształcenie w kraju i za granicą. W młodości wstąpił do zakonu jezuitów. Po zrzuceniu szat zakonnych był praktykującym prawnikiem, lekarzem i filozofem, głównie w Wilnie. Od 1644 r. był profesorem prawa kościelnego i cywilnego w Akademii Wileńskiej. Czerpał przede wszystkim z twórczości Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz filozofów klasycznych, a także jemu współczesnych, gdzie najbliższy był mu francuski monarchista Jean Bodin. Zmarł w Królewcu ok. 1659 r.[526]

Wśród postulatów zawartych w jego najważniejszym dziele *O politycznej społeczności ludzi* (1651 r.)[527], wzorowanym na *Polityce* Arystotelesa, wyróżniają się poglądy autora dotyczące sprawy włościan oraz wolnej elekcji. Olizarowski widział problem samowoli szlacheckiej wobec poddanych. Nazywa chłopów pańszczyźnianych niewolnikami, jednocześnie porównuje ich sytuację do włościan gospodarujących w królewszczyznach, wskazując korzyści tych drugich: „wolność wieśniaków chłop-

[526] L. Piechnik, *Aron Aleksander Olizarowski*, [w:] *PSB*, t. XXIII, Warszawa – Kraków 1978, s. 822–823.

[527] Oryginalny tytuł łaciński: *De politica hominum societate libri tres*.

skich, którym wolno uprawiać pola królewskie jak długo chcą. Chłopom szlacheckim pańska przemoc odbiera podobną wolność"[528]. Powołując się na Bodina, Olizarowski twierdzi, że takie wykorzystywanie chłopów, czyli *de facto* praca niewolnicza, nie jest pożyteczna dla państwa, lecz wręcz przeciwnie – szkodliwa.

Przy definiowaniu pojęcia obywatela państwa Olizarowski ponownie cytuje Bodina: „obywatelem jest wolny człowiek, podległy najwyższej władzy innego"[529]. Wolność jest podstawą obywatelstwa. Wyłączeni spod pojęcia obywatela zostają jedynie cudzoziemcy i osoby mogące być z państwa wysiedlone. W związku z tym autor konkluduje, że obywatelami jest nie tylko szlachta, ale też plebejusze, choć nie wyraża tego dosłownie[530].

Filozofia Olizarowskiego nie jest spójna co do sposobu wybierania władcy w państwie. W jednej części swojej pracy wysuwa argumenty popierające elekcyjność monarchy, następnie zaś opowiada się za sukcesją w obrębie jednej dynastii, co nawiązuje do panującego wówczas w Polsce zwyczaju wybierania kolejnych Wazów. „Aby zapobiec takiemu złu, najpotężniejsze narody, a zwłaszcza Polacy, chociaż nie pozwolą żadną siła odebrać sobie prawa do wyboru króla, jednak uważają, że nad wszystkich kandydatów należy przenosić synów królewskich"[531]. Taki stan rzeczy pozwoli, zdaniem autora, uniknąć wojen domowych, a nawet konfliktów zewnętrznych. Widzimy zatem także i u Olizarowskiego, pomimo krytyki, przywiązanie do tradycji „złotej wolności". Trafnie ocenia jego postawę Urszula Augustyniak, wskazując, że opowiada się pośrednio za monarchią dziedziczną[532]. Jego projekty, pomimo że odważne, stawały się niepopularne wśród rozkochanej w wolnej elekcji szlachcie, przede wszystkim zaś czerpiącej ekonomicznie z pracy poddanych. Społeczne propozycje Olizarowskiego wyprzedziły epokę, doczekawszy się realizacji dopiero w epoce Oświecenia.

---

528 A. Olizarowski, *O politycznej społeczności ludzi*, [w:] *Filozofia i myśl...*, s. 264.

529 Ibidem, s. 274.

530 Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 82–83.

531 A. Olizarowski, op. cit., s. 279.

532 U. Augustyniak, op. cit., s. 38. Podobnie uważa A. Zakrzewski z zastrzeżeniem, że Olizarowski obawiał się przekształcenia tej formy w tyranię, gdzie obywatele mogliby skorzystać z prawa oporu. Patrz: A. Zakrzewski, *Prawo oporu w Wielkim Księstwie Litewskim od wieku XIV do XVIII*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 32–33.

Podobne zdanie wyraża **Jan Sachs**, piewca równości szlacheckiej, w książce *O celu Rzeczypospolitej Polskiej*[533] (1665 r.). Przeżył zaledwie 30 lat, urodził się w 1641 r., a zakończył żywot w 1671 r. Stąd być może nie doczekał się popularności, jaką można było sobie obiecywać po jego publicystycznym debiucie. Jego ojciec był mieszczaninem wschowskim, zaś matka szlachcianką z domu Chwałkowska. Sachs był uczniem akademickiej gwiazdy filozofii prawa z Helmstadtu – Hermanna Conringa, ale swoje dzieło poświęcił polemice z niemieckim autorem. Po ukończeniu studiów został pisarzem miasta Torunia, zaś w 1670 r. wstąpił na służbę holenderską, by zginąć w katastrofie statku zmierzającego na Cejlon[534].

Dzieło Sachsa jest jednym z niewielu głosów publicystycznych dotyczących ustroju Rzeczpospolitej, wywodzących się spoza stanu szlacheckiego. Według tego mieszczanina Rzeczpospolita jest powołana, by zadbać o równość i pomyślność wszystkich jej mieszkańców. Chwali jej ustrój, jako przeciwstawny absolutyzmowi, gdyż państwo winno służyć swoim obywatelom, a nie odwrotnie. Stąd tak zazdrosne strzeżenie wolności przez szlachtę. Uznanie w oczach Sachsa znajdują polskie urządzenia: elekcyjność tronu, ograniczenie władzy królewskiej względem odpowiednika francuskiego i hiszpańskiego (zauważa jednak, że dużo większe prerogatywy posiada doża wenecki[535]), powołanie trybunałów, uchwalanie podatków przez sejmy i zakaz sprzedaży dóbr królewskich. Jako protestant chwali tolerancję religijną, z konfederacją warszawską na czele. Sachs jednocześnie zdaje sobie sprawę, że niektóre instytucje są nierealne do urzeczywistnienia, jak choćby jednomyślność. Okazuje się jednak ona niezbędna jako gwarant równości szlacheckiej, gdyż daje równy głos każdemu wyborcy. W równości zaś widzi Sachs zbawienne działanie dla zachowania równowagi pomiędzy stanami panującymi w państwie[536].

Interesującym, chociaż szerzej nieznanym pisarzem politycznym z drugiej połowy XVII w. jest **Stanisław Kazimierz Kożuchowski**. W źródłach

---

[533] Wydana we Wrocławiu w języku łacińskim pod oryginalnym tytułem *De scopo reipublicae Polonicae, adversus Hermannum Conringium dissertatio, qua simul status regni Poloniae novissime describitur*, pod pseudonimem Franciscus Marinius Polonus.

[534] W. Zientara, *Jan Sachs*, [w:] *PSB*, t. XXXIV, Warszawa – Kraków 1992–1993, s. 270; Z. Ogonowski, *Jan Sachs*, [w:] *Filozofia i myśl...*, s. 365.

[535] Sachs toczy polemikę z Jeanem Bodinem, który porównywał króla Rzeczpospolitej do prezydenta.

[536] Por. S. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. 133–138.

Stroje w Polsce XVII w., M.E. de Lastalot Bachoue, *Le Monde Historie de Tous les Peuples*, Paris 1859, t. VI. Zbiory własne aut.

nie zachowało się wiele szczegółów z jego życia. Wiadomo, że wywodził się ze średniej szlachty wielkopolskiej. Nie jest pewna data jego urodzin. Czynnie brał udział w życiu publicznym, posłując na sejm (m.in. poparł protest Zabokrzyckiego na pierwszym sejmie 1670 r.) i działając w dyplomacji. Jego działalność publiczna z czasem doprowadziła go do godności stolnika kaliskiego. Zmarł ok. 1671 r.[537]

Mimo że Kożuchowski w swojej broszurze *Prawda o przyczynach kryzysu Królestwa Polskiego* (1661 r.) nie podejmuje próby naszkicowania reform niezbędnych Rzeczpospolitej, to jest świadomy pogłębiającego się kryzysu politycznego, podając rady, które mają uzdrowić państwo. Jak przypuszcza Władysław Czapliński, dzieło zostało napisane pod wrażeniem projektu reform politycznego stronnictwa dworskiego, przedsta-

[537] W. Czapliński, *Stanisław Kożuchowski, nieznany pisarz polityczny XVII w.*, [w:] *O Polsce...*, s. 221–225; W. Czapliński, *Kożuchowski Stanisław Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. XV, Warszawa – Kraków 1970, s. 78–79.

wionego na sejmie w 1659 r.[538] Wielkopolanin wyróżnia przyczyny, które doprowadziły do stanu zapaści, w jakim znalazła się Rzeczpospolita. Podkreśla przesadną nieufność wobec monarchy Jana II Kazimierza. Powtarza, podobnie jak wielu jemu współczesnych, przywary gnębiące państwo polsko-litewskie: dbałość o prywatne korzyści kosztem dobra publicznego, niewłaściwy dobór urzędników państwowych, nadmierną jawność życia politycznego. „Czyż z tych, zaiste, tak wielkich rozbieżności może się zrodzić dobro publiczne, które powstaje za jednomyślną zgodą obywateli?"[539] Zatem Kożuchowski pozostaje kolejnym publicystą świadomym niedomagań państwa, ale optującym za zachowaniem jednomyślności jako podstawowej przyczyny rodzącej tzw. dobro publiczne. A skoro pojawia się jednomyślność, musi ona iść w parze w polskich realiach z *ius vetandi*. Jednak i stolnik kaliski widzi poważne różnice pomiędzy prawem do wetowania w pierwotnym użyciu a w jego czasach. Wyjaśnia, że „*veto* to słowo służące do powściągania, które dla naszych przodków było jedynie ochroną wolności dla sprawujących urząd – wędzidłem, czymś, co utrzymywało równowagę między możnymi a słabszymi – teraz oto stało się areną, ujawniającą nieufność pomiędzy władcą a poddanymi; sceną do załatwiania krzywd osobistych, narzędziem uśmiercającym dobro publiczne"[540]. Zestawienie dawnych, mitycznych czasów ze współczesnymi, z drastyczną korzyścią dla epoki minionej, jest charakterystycznym zabiegiem stosowanym przez wielu barokowych publicystów. Kożuchowski uwypukla kolosalną, jego zdaniem, różnicę pomiędzy stosowaniem instytucji *liberum veto* w Rzeczpospolitej na przestrzeni dziejów. Sama zasada ma pozostać jednak nienaruszalna. Ratunek dla niezdrowego systemu politycznego państwa, widzi zaś Kożuchowski we wzmocnieniu autorytetu panującego, uzdrowieniu systemu parlamentarnego, czy ograniczeniu wpływów magnaterii[541].

Charakterystycznym pozostaje, że coraz większa liczba publicystów zdawała sobie sprawę z postępującej choroby państwa. Nie znali jednak remedium na to niedomaganie toczące organizm państwowy. W związku z tym w ich pracach pojawia się motyw naprawy Rzeczpospolitej jedynie

[538] W. Czapliński, *Stanisław Kożuchowski...*, s. 223.

[539] S. K. Kożuchowski, *Prawda o przyczynach kryzysu Królestwa Polskiego*, tłum. Z. Piszczek, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, s. 354.

[540] Ibidem, s. 352.

[541] Ibidem, s. 349–360.

jako utarty frazes, niepoparty kompleksowymi i skonkretyzowanymi programami napraw. Ostatni taki przepadł bodajże w czasie sejmów 1661––1662 r., ale był przedstawiony przez stronnictwo dworskie i praktykujących polityków, a nie przez teoretyków-publicystów.

Okres panowania następców ostatniego Wazy na polskim tronie, „Piastów" – Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III Sobieskiego – nie obfitował w syntetyczne prace dotyczące filozofii państwa. Jeśli już, to pojawiali się przede wszystkim publicyści zachwyceni ustrojem Rzeczpospolitej. Takim bezkrytycznym ideologiem sarmatyzmu był jezuita **Walenty Pęski**. Urodził się na Podolu ok. 1630 r. Wykształcenie zdobył w Kolegium Jezuickim w Kamieńcu Podolskim oraz we Lwowie. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1654 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1666 r., by rozpocząć pracę jako wykładowca retoryki we Lwowie. Zmarł w 1681 r.[542]

W swoim dziele *Żniwo nieśmiertelne po żniwie śmiertelnym na moralnych i politycznych polach zacnie pobożnego życia Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Andrzeja Radolińskiego kasztelana krzywińskiego od śmierci zostawione...*, wydanym w Poznaniu w roku śmierci autora, opowiada się za państwowym ustrojem mieszanym, takim, jaki obowiązywał w Rzeczpospolitej od 1573 r. Dążył do znalezienia równowagi między stanami sejmującymi, żeby zagwarantować obywatelom (szlachcie) wolność. Nawiązując do myśli Stanisława Orzechowskiego, porównał Rzeczpospolitą do pałacu, którego fundamentem miała być równość, wolność i nienaruszalność majątkowa szlachty, a także wolna elekcja i integralność terytorialna państwa. Gmach pałacu zbudowano na pięciu kolumnach: mądrej i dobrej radzie, sprawiedliwych prawach, podatkach, wojsku i religii panującej (oczywiście nie innej u jezuity niż katolickiej). W pałacu zamieszkiwała zaś królowa będąca symbolem wolności. Dziedziniec stanowiły prawa oraz instytucje Rzeczpospolitej (zapewne włączając *liberum veto*, choć brak jest bezpośredniego odniesienia), zaś w komnatach zgromadzono mowy, a w skarbcu herby szlachty polskiej[543].

Pochwała ustroju była popularna i utrwalana wśród społeczności szlacheckiej. Co istotne, przeważnie nie wychodziła ona spod pióra najważniejszych polityków w państwie, lecz przedstawicieli gminu szlacheckiego. Z jednym wszakże bardzo istotnym wyjątkiem – Andrzeja Maksymiliana Fredry.

---

[542] B. Natoński, *Pęski Walenty*, [w:] *PSB*, t. XXV, Kraków 1980, s. 746–748, W. Bernacki, *Myśl polityczna I Rzeczpospolitej*, Kraków 2011, s. 221.

[543] Por. W. Bernacki, op. cit., s. 221–222.

5.

Andrzej Maksymilian Fredro

Bodaj największym apologetą *liberum veto* wśród publicystów drugiej połowy XVII w. jest typowy przedstawiciel swej epoki, **Andrzej Maksymilian Fredro**, herbu Bończa. Urodził się ok. 1620 r., a pochodził ze średniozamożnej szlachty osiadłej w Średniowieczu w ziemi przemyskiej. Jego ojciec Jerzy Stefan był stolnikiem przemyskim. Matka Katarzyna Bierecka pochodziła z drobnej szlachty ruskiej. Andrzej Maksymilian ożenił się z Katarzyną Gidzińską, z którą miał dwóch synów: Jerzego Bogusława i Stanisława Józefa. Pierwsze nauki pobierał zapewne w rodzinnym domu, następnie od 1637 r. studiował na Akademii Krakowskiej. Od 1646 r. posłował ośmiokrotnie na sejmy, marszałkując podczas pierwszego sejmu 1652 r. Przez całe życie był uczestnikiem wielkiej polityki (w 1654 r. awansował do senatu, piastując godność kasztelana lwowskiego), stojąc początkowo w szeregach stronników monarchistycznych. Dochował wierności Janowi II Kazimierzowi podczas najazdu szwedzkiego, jednak szybko stał się antagonistą projektów elekcji *vivente rege*, wysuwanych przez dwór. Z biegiem lat stał się jednym z głównych demagogów szlacheckich i zaczął zwalczać projekty mogące ograniczać wolności i prawa obywatelskie swojego stanu społecznego. Poparł Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, za którym wstawiał się na dworze w dobie rokoszu. Opowiadał się za rodakiem na tronie po abdykacji ostatniego Wazy, jednak po elekcji Michała Korybuta wycofał się przejściowo z życia politycznego. Powrócił, żeby poprzeć kandydaturę na tron Jana Sobieskiego, z którym łączyły go przyjazne stosunki. W nagrodę za lojalność otrzymał w 1676 r. od nowego króla urząd wojewody podolskiego, by dwa lata później zostać także członkiem przybocznej rady królewskiej. Zmarł 15 czerwca 1679 r. w Przemyślu.

Obok szerokiej działalności politycznej wyróżniał się Fredro szeroką twórczością publicystyczną. Jego literackie dzieła cieszyły się wśród współczesnych wielką popularnością. Również w następnych pokoleniach podkreślano zasługi Fredry dla polskiej literatury. Dopiero od drugiej połowy XIX w. zaczęto go krytykować jako postać kontrowersyjną, widząc w nim głównie współtwórcę i obrońcę *liberum veto* jako narzędzia, które

Andrzej Maksymilian Fredro, malarz nieznany, olej, XVII w. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

przyczyniło się do przyszłego upadku Rzeczpospolitej. To właśnie poglądy Fredry na temat weta wzbudzają największe zainteresowanie współczesnych badaczy w twórczości tego autora[544]. Dla ówczesnej szlachty był jednak uosobieniem patriotyzmu, co sam często podkreślał w swoich dziełach. Własnym kosztem wystawił stu żołnierzy na wyprawę zborowską (1649 r.) czy chorągiew na kampanię berestecką (1651 r.). W tym samym roku posłował z ramienia króla do księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego. Oczytany i wykształcony, pisał głównie po łacinie, choć również po polsku. Zdobył popularność dzięki wydaniu książki historycznej o dziejach polskich od czasów panowania Henryka Walezego, a także dzięki wystąpieniom oratorskim na sejmiku wiszeńskim. Czerpał wiele z postawy stoików oraz z racjonalizmu zaczerpniętego od zachodnich filozofów, przede wszystkim Niccolò Machiavellego, Erazma z Rotterdamu, Michela de Montaigne'a, Justusa Lipsiusa oraz niezwykle popularnych wśród szlachty klasyków rzymskich, wśród nich przede wszystkim Tacyta. To właśnie częstym nawiązaniom do dzieł rzymskiego historyka zawdzięczał miano „polskiego Tacyta" wśród współczesnych. W swojej twórczości chętnie sięgał również do pism polskich autorów doby Renesansu, jak

[544] Z. Ogonowski, *Nad pismami A.M. Fredry w obronie liberum veto*, [w:] *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 26.

choćby Andrzeja Frycza Modrzewskiego, czy Stanisława Orzechowskiego, a także do rodzimych historyków: Jana Długosza, czy Marcina Kromera[545].

Najistotniejszym z punktu widzenia niniejszej pracy dziełem w twórczości Fredry były pisane po łacinie *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta* (1660 r.). Pozycja ta wiązała się bezpośrednio z działalnością polityczną pisarza. Jako światły polityk widział niedomaganie państwa i być może właśnie troska o losy ojczyzny popchnęła go do napisania powyższej pracy. Dzieło traktuje o pozycji króla w państwie, o dyplomacji, a także o zasadzie jednomyślności. Poglądy polityczne Fredry odzwierciedlają konserwatywną postawę szlachty w drugiej połowie XVII w. Apeluje on, by nie reformować ustroju: „Niech ustąpią przemądrzali naprawiacze państw, którzy raczej z próżnej dociekliwości niż w oparciu o rzetelną wiedzę potępiają przyjętą w naszych obradach wolność sprzeciwiania się"[546] oraz „gdyby coś u nas dogłębnie się zmieniło lub pozornej uległo poprawie, w gorsze nieszczęście z pewnością by nas wpędziło; stąd siła Polski"[547]. Popiera *liberum veto*, które uważa za synonim wolności, chwaląc możliwość decydowania o losach państwa przez jedynie kilka osób. Za wzór stawiał Starożytny Rzym, gdzie stosowano przecież *ius vetandi*. Według autora nie może być tak, żeby przewaga nierozważnych obywateli pokonywała mądrą mniejszość. Potępia zasadę głosowania większością w polskim parlamencie, gdyż zagraża ono „cnotliwym" obywatelom. Przeciwstawia jej jednomyślność. Bardzo starannie argumentuje swoje poglądy, choć jednocześnie przebija z jego słów agresja nieznosząca sprzeciwu: „Kimkolwiek jesteś, przyjrzyj się głosowaniu większością w tej Rzeczypospolitej, znieś jednomyślność i policz głosy większości złych na skutek intryg lub zuchwalstwa i nielicznych głosujących z rozsądku i cnoty; jakaż to większość złych przeważy garstkę lepszych?"[548].

---

[545] W. Czapliński, *Fredro Andrzej Maksymilian*, [w:] *PSB*, t. VII, Warszawa – Kraków 1948, s. 114–116; Z. Rynduch, op. cit., s. 8–25; Z. Ogonowski, *Andrzej Maksymilian Fredro*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, s. 299–300; S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. I, s. 116–119.

[546] *„Facessant scioli rerum Novatores, qui curiose magis quam scienter damnant assuetam consultis nostris Vetandi libertatem, cum quibus garrulus non contendam, fatis fuperque dicturus, ut si libertatem vetandi tollant, grave damnum Reipublicae inferant."*, A.M. Fredro, *Scriptorum...*, s. 181.

[547] *„ut si aliqua apud nos curiose immutentur, aut corrigantur In speciem, In peiora mala impingi necesse sit; ac proinde status Polonorum vim patiatur"*, ibidem, s. 245.

[548] *„Requiere nunc quisquis es pluritatem calculi In hac Rapublica, tolle consensus, et malis a pluralitate (id est factione aut temeritate) numerari, quam a prudentia et virtute ponderari*

Zatem zakładał Fredro, że większość jest niecnotliwa i nierozsądna, że głosuje nie podług własnego sumienia i *pro publico bono*, a z pobudek prywatnych i niegodnych przedstawiciela wybranego przez obywateli! Trudno się nie zgodzić z logiczną argumentacją autora, trafiającą w sedno, ponadczasową charakterystyką ułomności systemów demokratycznych. Większość jest przecież według Fredry, „ciekawska, surowa, gadatliwa, uwłaczająca i zdradziecka"[549]. „Obywatelską cnotę" przedkłada Fredro nad ślepą, bezwolną i przypadkową ilością głosów. Wartościowa jest mniejszość, którą w historii Polski reprezentowały, jako prawdziwie cnotliwe, takie rody magnackie, jak: Duninowie, Oleśniccy, Grabowscy, Tęczyńscy, Tarnowscy, Zamoyscy, Kazimierscy, Niemojowscy, Mieleccy, Zborowscy, Herburtowie i Zbarascy[550]. To właśnie garstka mądrych Polaków pozwoliła przetrwać Rzeczpospolitej w chwilach najcięższej próby, tj. choćby we współczesnym autorowi okresie buntów kozackich i najazdów moskiewskich i szwedzkich. Swoje rozumowanie Fredro argumentuje faktem, że jednostce łatwiej jest posłużyć się *ius vetandi*, niż przekonać ogół o swoich racjach[551]. Jednomyślność jest podstawą bytu Rzeczpospolitej, albowiem „Nigdy Polacy nie mogą być zwyciężeni ani złamani, jeśli sami przeciw sobie się nie zbroją, gdy panuje wewnętrzna zgoda, nikt z zewnątrz bronią ich nie przemoże"[552]. Widać, że megalomania narodowa była wówczas wszechobecna, także wśród publicystów. Wystarczy przypomnieć choćby braci Opalińskich, czy Szymona Starowolskiego, by nie cofać się w głąb stulecia. Postawa taka wynikała jednak chyba bardziej z dumy narodowej i chęci obrony przeciw niesłusznym atakom niektórych zachodnich publicystów, dodajmy słabo rozeznanych w realiach Rzeczpospolitej, niż z rzeczywistego zachwytu nad ówczesną Polską[553]. Trzeba zauważyć, że w pismach adresowanych do krajowych odbiorców wszyscy

---

vocem, quidni multitudo peiorum praevalebit Baucis melioribus?", ibidem, s. 184.

549 *„curiosa, censoria, garrula, detractoria, proditoria"*, ibidem, s. 190.

550 Ibidem, s. 188.

551 Por. na temat postawy A.M. Fredry względem *liberum veto,* Z. Ogonowski, *Nad pismami...*, s. 9 i n.

552 *„Nunquam Poloni vinci aut frangi possunt, nisi prius ipsi contra se armentur, dum adest intus concordia, nemo exterorum armis praevaleat."*, A.M. Fredro, *Scriptorum...*, s. 236.

553 Fredro polemizował z zachodnimi autorami broniąc ustroju Rzeczpospolitej, wykazując jej wyższość nad monarchiami absolutnymi. Zaznacza, że nieład i nieporządek pojawia się w państwie nie z winy ludu lub ustroju, lecz z winy nieudolnie panujących. Patrz: A.M. Fredro, *Militarium seu axiomatum belli ad harmoniam toga accomodatorum*, Amstelodami 1668, s. 210–216.

wyżej wymienieni autorzy dostrzegają problemy piętrzące się przed Rzeczpospolitą. A fakt, że stylistycznie podobne repliki były bezkrytyczne i rzeczywiście mogły być odbierane jako laurka Rzeczpospolitej, pozostaje zrzucić na karb wszędobylskiej barokowej przesady.

Wprawdzie Fredro przyznaje rację, że w niektórych państwach głosowanie większością spełnia swoją funkcję (np. Wenecja[554]), jednak nie jest ono możliwe w Polsce, ze względu na osobę króla, który pragnie władzy absolutnej. Uważa, że jeżeli „ktoś potępia zasadę jednomyślności i wolność zakładania weta, to nie dlatego, że chce wprowadzić zasadę większości, lecz, że pragnąłby obalić wolność i władzę sejmu"[555]. W tym miejscu należy zauważyć, że cytowane dzieło zostało wydane w okresie, kiedy dwór Jana II Kazimierza sposobił się do przeprowadzenia reform, których punktem kulminacyjnym miałaby być elekcja *vivente rege*, by zapewnić tron następcy bezdzietnego króla już za jego życia. Dlatego też w pewnych momentach można zauważyć demagogię autora skierowaną do mas szlacheckich, nastawioną na storpedowanie planów królewskich. *Notabene* nie trzeba było jakoś specjalnie ukierunkowywać gminu szlacheckiego do wystąpienia przeciw zamiarom dworskim, gdyż histeryczną odrazę do *absolutum dominium*, którego jedną z cech charakterystycznych była możliwość koronowania nowego władcy za życia poprzednika, szlachta miała zakorzenioną od pokoleń. Celnie puentuje Fredro w innym swoim piśmie, poglądy zapewne większości szlachty w powyższej kwestii, twierdząc, że podstawą właściwego funkcjonowania rządów jest jedność umysłów wszystkich obywateli, którzy łącznie posiadają przewagę intelektualną nad jednoosobowym władcą[556].

Kolejnym argumentem przemawiającym na korzyść *liberum veto* była rozległość terytorialna państwa polsko-litewskiego. Fredro uważał, że in-

[554] Szeroki opis oraz zasadnicze różnice występujące między republikami miejskimi (jak starożytne Ateny i Sparta oraz współczesna Wenecja) a republikami prowincjonalnymi, w skład których wchodzą obszerne terytoria podał A.M. Fredro w piśmie *Epistola ad amicum*, zawartym w dziele napisanym po abdykacji Jana II Kazimierza, a wydanym dopiero po śmierci autora w 1730 r. *Vir Consilii, monitis ethicorum nec non prudentiae civilis*. Por. Z. Ogonowski, *Nad pismami...*, s. 30–33. Rzeczpospolitą zaliczył Fredro do republik prowincjonalnych i wykazywał, że *veto* mniejszości jest w nich uzasadnionym środkiem spajającym państwo złożone z obywateli zamieszkujących odległe od siebie tereny, często posiadającymi sprzeczne interesy.

[555] *„Non igitur aliquis pluralitatem calculi nobis invehat, tum consensus et libertatem Vetandi damnet, quam ut libertatem et vim Comitiorum subvertendam velit."*, A.M. Fredro, *Scriptorum ...*, s. 188.

[556] A.M. Fredro, *Militarium...*, s. 212.

stytucja sprzyja państwu o charakterystyce Rzeczpospolitej. Argumentował, że w tak obszernym państwie interes jednej prowincji nie musi być zbieżny z oczekiwaniami innej, nieraz bardzo odległej. W tym wypadku groźba zerwania sejmu może być swoistym narzędziem nacisku, który wymuszałby kompromis[557].

Ciekawym argumentem jest podniesiona przez Fredrę kwestia, że zniesienie *liberum veto*, przy zwiększającej się liczbie innowierców, może być szkodliwe dla panującej religii rzymskokatolickiej[558]. Dotyka tu autor coraz mocniej występującej nietolerancji wobec niekatolików. Sam Fredro, odwołujący się wiele razy do opatrzności boskiej jako obrońcy Rzeczpospolitej, wyrasta na ikonę Polaka-katolika. Kasztelan lwowski, pomimo swoich szerokich możliwości intelektualnych, prowokuje fanatyzm katolicki wśród odbiorców swoich pism. Zapewne jest to jeden z powodów uwielbienia, jakim cieszył się w społeczności szlacheckiej Rzeczpospolitej.

Teoria Fredry w zakresie trwałości Rzeczpospolitej odzwierciedla poglądy większości szlachty owych czasów. Zasada równości wśród braci szlacheckiej, ksenofobia, państwowa monoreligijność (katolicka oczywiście), pospolite ruszenie („co jest siłą i duszą wolności"[559]), ruralizacja życia, sprzeciw wobec elekcji *vivente rege*, elekcyjność zamiast sukcesji tronu czy nawet postulaty tak absurdalne, jak zaniechanie budowy fortyfikacji (podobno im mniej umocnień, tym mniej zbrojny miałby być nieprzyjaciel), to podstawowe zasady pomyślności Rzeczpospolitej. Wśród warunków niezbędnych do istnienia i prosperowania Polski, wylicza także prawo sejmowania i wolnego na nich wetowania[560].

W powyższych zasadach widzi autor siłę państwa i gwarancję jego rozwoju. Reguły te pokrywają się z hasłami „złotej wolności" – dopóki będą przestrzegane, dopóty Polska będzie kwitła. Co interesujące, Fredro sprzeciwia się także tak jeszcze niedawno szeroko praktykowanym podróżom zagranicznym po naukę. Uważa, że mogą być one szkodliwe dla młodych ludzi, którzy przesiąkliby obcym obyczajem, jednocześnie psując zwyczaj ojczysty i przywożąc do kraju niepożądane nowości[561]. Lęk przed wprowadzaniem jakichkolwiek nowinek występuje w pismach Fredry wielo-

---

557 Por. Z. Ogonowski, *Nad pismami...*, s. 31–33.

558 A.M. Fredro, *Scriptorum...*, s. 184.

559 „*quod est vist et anima libertatis*", ibidem, s. 242.

560 Ibidem, s. 242.

561 Ibidem, s. 198–199.

A.M. Fredro, *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta*, Dantisci 1660, karta tytułowa. Archiwum aut.

krotnie. Stąd wysnuć można wniosek, że cechą charakterystyczną dla tego autora pozostaje odstąpienie od wysuwania postępowych planów zmian w zakresie ustrojowo-politycznym i swoista obojętność wobec przyszłości. Wydaje się, że Fredro, gorliwy historyk, patrzył na Rzeczpospolitą przez pryzmat dotychczasowych zdarzeń, nie analizując jednocześnie możliwych następstw. Stąd jego popularność wśród współczesnych, raczej krótkowzrocznych odbiorców jego twórczości i potępienie jego ideologii w późniejszej historiografii. Należy przy tym zauważyć, że historycy piszący o Fredrze dwieście lub trzysta lat później popełniali zasadniczy błąd, widząc jego publicystykę przez pryzmat katastrofy upadku państwa.

W drugiej połowie XVII w. Rzeczpospolita była jeszcze potężnym państwem, a jej obywatele uważali ją za najdoskonalszą. Nie była to jednak ocena bezkrytyczna, gdyż powszechnie zdawano sobie sprawę z „egzorbitancji". Trzeba zaznaczyć, że Fredro przy niewzruszonym ustroju państwowy, kategorycznie domagał się zmian, generujących postęp w życiu gospodarczym i przemysłowym Rzeczpospolitej, a jego projekty merkantylistyczne były wyjątkowo nowoczesne[562].

Najlepszym ustrojem jest według Fredry oczywiście *forma mixta*, co nie wyróżnia go wśród innych publicystów epoki. Za taki właśnie uznaje ustrój panujący w Rzeczpospolitej. Republikanizm jest u Fredry zdecydowanie przeciwstawiany szerzącemu się w Europie absolutyzmowi. Wolności obywatelskie, będące domeną republiki, są wolnościami prawdziwymi, zaś w *absolutum dominium* lud znajduje się nieustannie na granicy niewoli, nawet, jeśli król okaże się dobrym władcą. Pomimo słabej władzy królewskiej w Polsce szanowano przecież majestat królewski. Fredro w swoich późniejszych pismach, zapewne spowodowanymi polityką dynastyczną Jana II Kazimierza, opowiadał się za królem rodakiem, obeznanym z polskimi realiami, który będzie zdolny zaradzić problemom państwa[563]. Podobne przekonanie towarzyszyło masom szlacheckim doby post-rokoszowej. Szlachcic jest przywiązany „do wolności jak ryba do wody, lecz nie oznacza to wcale braku szacunku dla króla"[564]. Dlatego Rzeczpospolita jawi się szlachcie jako państwo, które posiada walory większe niż państwa o ustroju autokratycznym, ze względu na prawdziwe wolności jakimi dysponują jej obywatele (oczywiście wyłącznie szlachta, bo „naród polski to naród szlachecki"[565]).

Równocześnie „polski Tacyt" zdecydowanie krytykuje projekty odsuwające masy szlacheckie od władzy. Wykazuje, że pozostawienie decyzji państwowych w rękach jedynie króla i senatu może doprowadzić państwo do upadku. Odwołując się po raz kolejny do starożytnego Rzymu, wskazuje, że dążenia plebsu powinny być zbieżne z dążeniami senatu[566].

---

562 Szerzej na ten temat pisał Edward Lipiński nazywając Fredrę ideologiem kultury przemysłowej, który jako pierwszy pisarz w Polsce stawiał wyżej zajęcia przemysłowe niż rolnicze. Patrz: E. Lipiński, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do końca XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 225–255.

563 Por. Z. Ogonowski, *Nad pismami...*, s. 41–42.

564 W. Czapliński, *O Polsce...*, s. 45.

565 A. Zajączkowski, op. cit., s. 51.

566 Z. Rynduch, op. cit., s. 100.

Niezwykle istotnym faktem pozostaje, że pochwała „złotej wolności" i obrona *liberum veto* nie jest u Fredry bezkrytyczna. Już w prozatorskim dziele *Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne* (1658 r.) potępia nadużywanie *liberum veto* i wyłącza jego stosowanie przez ludzi bezmyślnych, warchołów czy jurgieltników. „Jeden głupi zepsuje, tysiąc mądrych nie naprawi" – napomina Fredro, zaś „Zły radca tym najwięcej zasługuje się pospolitemu dobru, kiedy omieszka do rady". Porównuje złych polityków do lekarzy, którzy opierają się na teorii nie zważając na faktyczny stan pacjentów. Chwali zaś tych, którzy opierają się na doświadczeniu i obserwacji: „Dobry radca wedle natury Rzeczpospolitej radzi, zły, wedle nauki i konceptów, tak i doktorowie, morzą raczej, a nie leczą, kiedy nie z natury pacjenta, ale z ksiąg proporcyją lekarstwa biorą"[567]. Zestawiając powyższe cytaty jego dzieł z działalnością polityczną, choćby jako marszałka nieszczęśliwego sejmu 1652 r. czy podczas sejmiku deputackiego w 1656 r., kiedy miał zagrozić szablą niedoszłemu zrywaczowi sejmiku, mówiąc, że „Nie może jeden imieniem wszystkich kontradykować"[568], widać, że kasztelan lwowski odznaczał się wysokim poczuciem legalizmu. Nie tracił przy tym poczucia realności i instynktu samozachowawczego, zdając sobie sprawę z konsekwencji, które nieść mogło nadużycie potężnej broni, jakim był głos wolny, i był zdecydowanie przeciwny nierozsądnemu czy pochopnemu stosowaniu *liberum veto*.

W jego dziele najbardziej znanym za granicą, tłumaczonym m.in. na francuski, niemiecki i rosyjski[569] pt.: *Monita Politico-Moralia et Icon Ingeniorum*, Fredro nie odnosi się wprawdzie do *liberum veto*, porusza jednak inne istotne kwestie, które dopełniają jego osobliwy obraz filozofii państwa. Czerpiąc z takich myślicieli, jak Niccolò Machiavelli czy Diego de Saavedra, zwracał uwagę adresatów dzieła, którym mieli być politycy i mężowie stanu, na zachowanie umiaru we wszelkich działaniach. W polityce przede wszystkim rządzący miał kierować się realizmem, korzystając z dostępnych metod dla osiągnięcia własnych celów. Fredro pouczał władców, jak zachować odpowiedni szacunek wobec rządzonych[570]. To

[567] Patrz: ibidem., s. 55–56. Inaczej Zbigniew Ogonowski, który nie dostrzega przestróg Fredry przed nadużywaniem *liberum veto*. (por. Z. Ogonowski, *Nad pismami...*, s. 33–36).

[568] Por.: W. Czapliński, *Andrzej Maksymilian Fredro*, [w:] *PSB...*, s. 116.

[569] A.M. Fredro, *Monita politico-moralia. Przestrogi polityczno-obyczajowe*, tłum. E.J. Jankowski, wyd. E.J. Głębicka, E. Lasocińska, Warszawa 1999, s. 6.

[570] E.J. Głębicka, *Polskie realia w "Monita politico-moralia" Andrzeja Maksymiliana Fredry* [w:] *Świt i zmierzch Baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 249.

właśnie lud (*populus*) stanowi głównego zbiorowego protagonistę w utworze, nawiązując w treści do *Księcia* Machiavelli'ego[571]. Jak trafnie zauważyła badająca twórczość kasztelana lwowskiego Ewa J. Głębicka, autor nie miał o ludzie najlepszego mniemania[572]. Po raz kolejny Fredro nakazywał w *Monitach* przebudowę gospodarczą państwa.

Ocena wizji politycznej i działań Fredry nie jest jednoznaczna. Daje temu wyraz Julian Krzyżanowski, pisząc, że „nie był bynajmniej sarmackim tępym i zaślepionym obskurantem, jak bowiem zestawienie jego poglądów polskich i łacińskich dowodzi, konserwatyzm jego był kompromisem ze stanowiskiem pospolitym wśród zacofanych rodaków pisarza, był wyrazem pogodzenia z warunkami, wśród których w drugiej połowie stulecia żyć mu przyszło"[573]. Epoka, w której przyszło mu żyć, charakteryzowała się gwałtowną zmiennością, niekonsekwentnymi postawami polityczno-społecznymi i moralnymi. Podobnie jak inni ówcześni publicyści, bywał Fredro chwiejny w swoich poglądach[574], np. pierwotnie opowiadał się zdecydowanie za królem cudzoziemcem, wskazując, jak wiele niedogodności mógłby nieść wybór rodaka, aby w efekcie stać się jednym z najgorliwszych popleczników Michała Korybuta, a następnie Jana III, z którym łączyła go osobista sympatia. Wywyższał magnaterię, jako reprezentantów mądrej mniejszości, jednocześnie nie chcąc pozbawić wpływu na władzę w państwie masy szlacheckie, których zbytnio nie cenił. Filar doktryny „złotej wolności" jest przecież jednocześnie admiratorem kardynała Richelieu, uosobienia polityki absolutystycznej[575]. Nieraz inaczej wyglądają myśli Fredry przelane na papier, a inaczej jego czyny, zarówno jako polityka, ale też jako obywatela-szlachcica w życiu codziennym. Często doraźne cele prywatne lub polityczne przysłaniały kasztelanowi lwowskiemu szlachetne morały głoszone we własnej publicystyce. Wspomina Władysław Łoziński, że Fredro „świetniejsze ma stanowisko w dziejach literatury aniżeli w historii prywatnej. Nieobce mu były niestety wady współczesnej warstwy szlacheckiej – i on skory posługiwać się lewem, gdzie trudno wy-

---

571 M. Machiavelli, *Książę*, tłum. W. Rzymowski, opr. K. Grzybowski, Warszawa 2001. Por. A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 2002, s. 146–147.

572 E.J. Głębicka, *Pojęcia „Populus" i „Libertas" w politycznych traktatach Andrzeja Maksymiliana Fredry* [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004, s. 110.

573 J. Krzyżanowski, op. cit., s. 279.

574 Na temat dynamicznej przemiany poglądów kasztelana lwowskiego w trosce o przyszłe losy państwa w jego publikacjach patrz Z. Ogonowski, *Nad pismami...*, s. 41–42.

575 Por. Z. Ogonowski, *Nad pismami...*, s. 49–50.

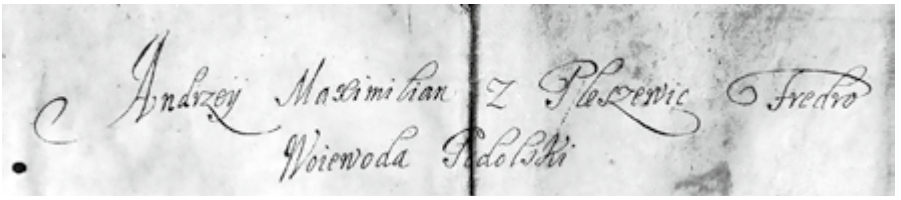

Autograf Andrzeja Maksymiliana Fredry, zbiory własne aut.

grać prawem; sam się przyznaje, że w sprawach procesowych »*occulta honoraria* siłom dawał«"[576].

Twórczość „polskiego Tacyta" wyraźnie różni się od pism pisarzy pierwszej połowy XVII w., którzy czerpali z literatury renesansowej. Nie jest też jednak uosobieniem typowej sarmackiej postawy w ujęciu zdegenerowanego sarmatyzmu. Jak zauważył autor monografii dotyczącej pisarza, Zbigniew Rynduch: „mimo słusznego w zasadzie piętnowania jego politycznych poglądów, nikt właściwie nie dopatrzył się w nim wybitnie ujemnych cech sarmatyzmu"[577]. Zapewne nie jest to przypadek, gdyż Fredro, który sam przecież wyróżniał się wykształceniem i szerokością horyzontów spośród sobie współczesnych, swoje pisarstwo traktował priorytetowo i uważał je za powołanie. Chciał za pomocą swojej publicystyki ukazać walory Rzeczpospolitej w świetle przeszłości i przede wszystkim współczesności, autentycznie przejmując się jej stanem (dostrzegał przecież choćby kryzys gospodarczy państwa i postulował wprowadzenie głębokich reform ekonomicznych). Zdawał sobie przecież też sprawę z „egzorbitancji", pisząc: „Nie ma miejsca na lekarstwo w takiej rzeczypospolitej, gdzie to, co było błędem, staje się nawykiem"[578]. Wypaczenia ustrojowe miały jednak wynikać z ułomnych działań sterników państwowych wobec

[576] W. Łoziński, *Prawem i lewem*..., s. 510.

[577] Z. Rynduch, op. cit., s. 23. Przy okazji autor ten zauważa, że nie spotykamy nigdzie wśród pism Fredry terminu „Sarmata". Jest to oczywiste zważywszy, że terminu „Sarmatyzm" (od starożytnego ludu pochodzenia irackiego, osiadłego w Europie wschodniej, mającego partnerskie kontakty z Imperium Rzymskim) zaczęto używać od okresu Oświecenia, nazywając uwstecznioną postawę szlachty, dając temu terminowi wydźwięk pejoratywny. Dopiero epoka Romantyzmu podczas zaborów zespolił Sarmatyzm z postawami patriotycznymi i esencją polskości. Patrz: K. Maliszewski, *Między tradycją narodową a dziedzictwem europejskim. Kilka uwag o staropolskim sarmatyzmie*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 421.

[578] *"Desinit esse in ea Republica remedio locus, ubi quae fuerunt vitia, mores fiunt."*, A.M. Fredro, *Scriptorum*..., s. 259.

idealnego ustroju panującego w Rzeczpospolitej. Dlatego *liberum veto* jako fundament ustroju było przez niego tak gorliwie bronione. Atakował przede wszystkim zwolenników wszelkich nowinek – nowatorów, którzy „jeśliby znieśli wolność wetowania, wielką szkodę wyrządziliby Rzeczypospolitej"[579]. Bo jeśli cieszyć się wolnością, to pełną, bez jakichkolwiek ograniczeń. Z takiej korzystać mogła tylko polska szlachta, co stawiało ją we własnym mniemaniu ponad warstwy uprzywilejowane innych państw, gdzie triumfy święcił przecież absolutyzm. Postawa Fredry czyniła z niego mentora tłumów szlacheckich[580], kreując go patriotą, prawdziwie przejętym losami państwa. Ten patriotyzm przejawiał się właśnie głównie przywiązaniem do politycznej tradycji. Czy zatem słusznie jeszcze do niedawna piętnowane były niemal w całości poglądy polityczne kasztelana lwowskiego?

Sarmatyzm Fredry, w negatywnym tego słowa znaczeniu, ujawnia się w jego pracach rzadko. Dostrzec go można w naiwnej postawie dotyczącej przyszłości państwa. Fredro się nią nie przejmuje, wierząc w popularny wśród współczesnych pogląd, że Bóg zadecyduje o losach ojczyzny. Oczywiście nie dając jej skrzywdzić. Ten konserwatyzm, choć nie skrajny, oraz apologia państwa polskiego przez pochwałę jego ustroju społecznego i politycznego, jakim cechuje się spuścizna literacka Fredry, odciśnie piętno na kilku kolejnych pokoleniach. Wydaje się, że nie było intencji autora w wynaturzeniu, patriotycznego przecież w zamiarze, sarmatyzmu. Ponownie oddając głos Zbigniewowi Rynduchowi, zgodzić się wypada, że: „Tradycjonalizm, wierność Kościołowi, konserwatyzm i wreszcie lęk przed wszelką nowością sprawiły, że Fredro, człowiek o nieprzeciętnych walorach umysłu, potrafił niekiedy wygłaszać poglądy zadziwiająco ciasne i wsteczne"[581].

Na pewno jednak nie można krzywdzić tego gorącego patrioty o osobowości przesiąkniętej szlachecką polskością, czyniąc z niego profetę przyszłego upadku państwa. Szczególnie w jego pochwale *liberum veto* nie należy dopatrywać się uwstecznienia czy dążenia do samozagłady państwa, a co za tym idzie polskiego narodu szlacheckiego. Piętnował oczywiście nierozsądne zastosowanie *ius vetandi*, ale nie wyobrażał sobie unicestwienia tej instytucji, jako jednego z fundamentów ustroju Rzeczpospolitej,

[579] *„si libertatem vetandi tollant, grave damnum Reipublicae inferant."*, ibidem., s. 181.

[580] Współczesny mu pamiętnikarz, prosty szlachcic, nazywa go „człowiekiem mądrym". Patrz: M. Jemiołowski, op. cit., s. 505.

[581] Z. Rynduch, op. cit., s. 206.

w którym tak się miłował. Nie wiedział, bo wiedzieć nie mógł, jakie następstwa przyniesie polityka wewnętrzna i zewnętrzna państwa, jaki zbieg wyjątkowo niekorzystnych okoliczności stanie się udziałem upadku Rzeczpospolitej po ponad stuleciu od jego śmierci. Nie ma i nigdy nie było takich publicystów, którzy przewidywali sytuację polityczną, która nastąpi w tak odległym okresie. I nawet przepowiednie Jana II Kazimierza czy Jana III Sobieskiego o upadku państwa należy traktować bardziej jako przejaw barokowego oratorstwa pełnego przesadnych ozdobników niż realną wizję przyszłości, nieprzeciętnych intelektualnie przecież królów. A przecież już po śmierci Fredry Rzeczpospolita osiąga jeden z największych sukcesów militarnych w swojej historii (zwycięstwo pod Wiedniem) i jest, po raz już ostatni, głównym czynnikiem kształtującym losy Europy. Dlatego Fredro, jako twór swojej epoki, był wyjątkowo prawdziwy a zarazem dostatecznie „polski", przy umyśle nieustępującym ówczesnym czołowym myślicielom europejskim. Współczesna historiografia nie ma też wątpliwości, że był jednym z najpoczytniejszych pisarzy politycznych swojej epoki w Europie, co, nie wiadomo na jakiej podstawie, podważał Władysław Konopczyński[582]. Pomimo wad osobowościowych typowych dla przeciętnego szlachcica polskiego, winien kasztelan lwowski znaleźć się w panteonie największych polskich patriotów szermujących piórem, obok Modrzewskiego, Skargi czy wielkich publicystów okresu Oświecenia.

[582] Patrz W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 252, mimo, że wcześniej sam wspomina, że Fredro pisał część swoich pracy w języku łacińskim i wydawał je we Frankfurcie, czy kosmopolitycznym wówczas Gdańsku. O rzeczywistej popularności i poczytności dzieł Fredry na Zachodzie patrz: *Wstęp do lektury*, [w:] A.M. Fredro, *Monita...*, s. 6–15.

6.

Wacław Potocki

Pisząc o patriotach, którzy dostrzegali wady ustrojowe, nie wolno zapomnieć o wspomnianym już wyżej **Wacławie Władysławie Potockim**, herbu Szreniawa, czołowym satyryku literatury polskiej XVII w. i jednym z najwybitniejszych poetów polskiego baroku. Pochodził z małopolskiej rodziny ariańskiej. Urodził się ok. 1621 r. Został starannie wykształcony (nauki pobierał prawdopodobnie w zborze ariańskim w Raciborsku). W młodości walczył na Ukrainie, zaś po śmierci ojca Adama (matką Wacława była Zofia z Przypkowskich) zarządzał odziedziczonym majątkiem, składającym się z kilku wsi i folwarków. W 1648 r. pojął za żonę Katarzynę Morsztynównę, z którą doczekali się troje dzieci, zmarłych przed śmiercią poety. Pędził żywot ziemiański, choć uczestniczył m.in. w kampanii beresteckiej. W czasie „potopu szwedzkiego" pierwotnie opowiedział się za Karolem X Gustawem, szybko zmieniając orientację na Jana II Kazimierza, broniąc Małopolski przed najazdem wojsk siedmiogrodzkich. Po wejściu w życie antyariańskiej konstytucji sejmowej w 1658 r. przeszedł na katolicyzm. Jego żona pozostała przy dawnym wyznaniu, co nie ułatwiało Potockiemu sytuacji, wobec podejrzliwości, jakiej poddani byli w społeczeństwie konwertyci (do końca życia wielokrotnie bywał oskarżany o sprzyjanie „sekcie ariańskiej"). Jako były arianin, choć cieszył się sporym szacunkiem i poparciem wśród małopolskiej braci szlacheckiej, a także dysponował dość pokaźnym majątkiem, piastował okresowo jedynie urzędy lokalne: sędziego skarbowego krakowskiego, podstarościego bieckiego, sędziego grodzkiego bieckiego, wreszcie podczaszego krakowskiego. Zmarł osamotniony w swoim majątku w pierwszej połowie 1696 r.[583]

Potocki zaczął swoją przygodę z piórem prawdopodobnie ok. 1646 r. za namową krewnego, poety i filozofa ariańskiego Samuela Przypkowskiego. Na jego twórczość składają się dzieła epickie oraz liryczne, zbiory wierszy refleksyjnych i okolicznościowych, a także romanse, satyry i fraszki. Za życia Potockiego opublikowano wyłącznie jego herbarz pisany wierszem

[583] S. Grzeszczuk, *Potocki Wacław Władysław*, [w:] *PSB*, t. XXVIII, Warszawa – Kraków 1984, s. 220–224; J. Krzyżanowski, op. cit., s. 343.

Domniemany budynek drukarni ariańskiej, Pińczów (widok współczesny). Fot. aut.

Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego (1683–1696), a także dwa pomniejsze panegiryki. Pozostałe pisma wydano dopiero w XIX w. i początkach XX w. Zatem współczesnym jego dorobek literacki był najprawdopodobniej szerzej nieznany.

To właśnie *Poczet herbów*, jako wierszowany opis przemian stanu szlacheckiego, zawiera utwory *Nagrobek wolności* i *Do wdowy herbowej (co się i do wszystkich przyda)*. Jako uważny obserwator życia, państwa i społeczeństwa staropolskiego, Potocki poświęca w nich miejsce „złotej wolności". Autor, choć wrosły w ustrój Rzeczpospolitej, jednak zauważał załamanie się systemu przywilejów szlacheckich. Dostrzega przede wszystkim jej nadużycia. Zaś wśród podstawowych wad ustroju wymienia przede wszystkim brak dziedzicznej dynastii królewskiej:

Że się tak bardzo króla dziedzicznego chroni,
Żeby nie odejmował tej wolności złotej?
I owszem, prawdę mówiąc, kwitnęła w niej poty,

Póki dziedzicznych królów na majestat sadza,
Bo każdy jako o swej własności obradza[584].

Wśród innych negatywów w Polsce widział poważny kryzys parlamentaryzmu (w tym przewagę rządów sejmikowych), upadek miast, zepsucie duchowieństwa i prywatę szlachecką. Ostrzegał szlachtę przed utratą wolności i upadkiem Polski:

Późno, straciwszy złotą wolność, wzdychać do niej;
Wyglądać śmierci, rychło z tej wyzwoli toni[585].

Słusznie uważał, że prawdziwa „złota wolność" istniała, dopóki Rzeczpospolitą władała dynastia jagiellońska. Od czasu jej wygaśnięcia następował powolny rozkład państwa. W innym miejscu porównał dowcipnie wolność szlachecką do orlego nosa, który dopóki był młody dopóty działał właściwie, jednak wraz z wiekiem zaczął się zaginać i „Jako miarę przerosła i poszła w swąwolą"[586], nie pozwalając na odpowiednie funkcjonowanie, zgodne z przeznaczeniem organu. Ubolewa także nad polaryzacją dokonującą się wewnątrz stanu szlacheckiego, gdzie masy szlacheckie pauperyzowały się, a niejeden szlachcic „z dziatkami cudze kąty pociera tułaczem"[587], zaś jego kosztem magnateria rośnie w siłę i drwi z nieegzekwowanych praw i konstytucji. Oczywista niechęć do magnaterii jest typowa dla szlachty średniej, czemu Potocki również daje wyraz w swoich wierszach, solidaryzując się z uboższymi braćmi stanowymi.

Na myśl Potockiego szczególny wpływ miała filozofia ariańska. Z niej czerpał swój światopogląd. Kierował się ideałami, które zapewne znał od Samuela Przypkowskiego, który pisał o wolności m.in.: „fundamentem prawdziwej wolnych ludzi swobody w tym jest, kiedy im wolno czynić to, co bez krzywdy cudzej sobie być rozumieją potrzebnego i pożytecznego"[588]. Taka postawa i przeszczepienie zawoalowanej myśli ariańskiej na grunt

---

584 W. Potocki, *Nagrobek wolności*, [w:] *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] tegoż, *Dzieła*, opr. L. Kukulski, t. III, s. 470.

585 W. Potocki, *Do wdowy herbowej (co się i do wszystkich przyda)*, [w:] *Poczet…*, [w:] *Dzieła…*, t. III, s. 471.

586 W. Potocki, *Wolność szlachecka*, [w:] *Ogród nie plewiony*, [w:] *Dzieła…*, t. II, s. 308.

587 W. Potocki, *Nierządem Polska stoi (kondycja stanu szlacheckiego)*, [w:] *Ogród nie plewiony*, [w:] *Dzieła…*, t. II, s. 591.

588 S. Przypkowski, *Braterska deklaracja na niebraterskie napomnienie,* [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku…*, s. 542.

Rzeczpospolitej drugiej połowy XVII w. czyni z Potockiego najwybitniejszego reprezentanta filozofii postariańskiej.

Pod koniec życia Potocki zebrał ponad 2 000 ze swoich wierszy, zredagował i posegregował, tworząc zbiór zatytułowany *Ogród nieplewiony*, znany też, jako *Ogród fraszek*. *Fraszki* żywo kursowały między szlachtą w licznych odpisach rękopiśmiennych, choć nie doczekały się druku w okresie staropolskim i zostały z czasem niemal zapomniane. Zapewne ze szkodą dla potomnych, gdyż poeta odmalował w nich bardzo szczegółowo świat szlachecki okresu „babiego lata sarmatyzmu".

Wśród szerokiego spektrum tematów poruszanych przez Potockiego znalazło się miejsce i dla *liberum veto*. Jest to bodajże jedyny utwór liryczny wśród literatury polskiej XVII w. poświęcony bezpośrednio właśnie „wolnemu – nie pozwalam". Krótki wiersz zatytułowany *Veto albo nie pozwalam* jest przykładem poezji moralizatorskiej, często spotykanej w literaturze barokowej (choćby u Jana Andrzeja Morsztyna, Andrzeja Maksymiliana Fredry, czy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego). Ekspresyjny w swoim wyrazie wiersz adresowany jest do przeciętnego szlachcica.

Powiedziałem Ci nieraz miły bracie, że to
Po polsku: nie pozwalam, po łacinie: *veto*.
Wiem. Niechże według sensu swego kto przekłada,
To będzie z łacińskiego: *vae*, po polsku: biada.
Jakobyś rzekł: biada to, gdy zły nie pozwala
Na dobre i tym słówkiem ojczyznę rozwala.
Źle zażywszy, bękarcie, wolności sekretu,
Powetujeć pokusa kiedyś tego vetu[589].

Zwraca uwagę, w jaki sposób autor użył liryki inwokacyjnej, początkowo elegancko przemawiając do odbiorcy („bracie"), aby w końcówce nazwać go bękartem. Potocki wyraża się na temat zrywania sejmów zdecydowanie pejoratywnie, wyprowadzając słowo „veto" od „vae", czyli „biada". Podczaszy krakowski jest, jak inni publicyści epoki, zdecydowanym przeciwnikiem nadużycia *liberum veto*, które jest przywilejem każdego szlachcica, widząc w takim zachowaniu niezrozumienie dla idei „złotej wolności". W odróżnieniu jednak od innych publicystów swoich czasów, nie potępia jedynie nadużycia wolnego głosu wetującego przez ludzi intelektualnie ograniczonych, lekkomyślnych czy przekupionych, a krytykuje

[589] W. Potocki, *Veto albo nie pozwalam*, [w:] *Ogród nie plewiony,* [w:] *Dzieła…*, t. II, s. 92.

całą jego instytucję. Widzi w zrywaczach sejmu i sejmików (przede wszystkim do tych ostatnich, jako ich częsty uczestnik, odnosi się poeta w swej twórczości) złych obywateli, którzy obalają wysiłek większości. A przecież *liberum veto* miało właśnie być ostatnim ratunkiem „jedynego sprawiedliwego" obywatela przeciw decyzjom większości, niezgodnych z racją stanu. To właśnie m.in. poglądy Potockiego, odkryte dla szerszego odbiorcy w dobie zaborów, wpłynęły na ugruntowanie się negatywnego nastawienia do *ius vetandi* w pracach historyków, a co za tym idzie, upowszechniły w świadomości społeczeństwa awers do prawa weta pojedynczego szlachcica wobec uchwały większości, gubiąc gdzieś po drodze faktyczną ideę, jaka przyświecać miała temu prawu. Potocki daje upust potępieniu dla *liberum veto* w ostatnim zdaniu wiersza, które jeszcze zwiększa wydźwięk krytyki, zapowiadając nadużywającym mękę piekielną. Silne to nawiązanie do tak bliskich autorowi dysput religijnych. Bezsensowne zrywanie sejmów uznaje ciężkim grzechem. Wniosek zostaje podkreślony ciekawą grą podobnych słów (powetować, wet, veto).

Drugim wielkim zbiorem liczącym również ponad 2 000 utworów były *Moralia*, które powstały w ciągu ostatnich lat życia Potockiego. Oparł się w nich przede wszystkim na dziele Erazma z Rotterdamu *Adagia*, który był słownikiem łacińskich przysłów i sentencji wraz z komentarzami. Nawiązując do powyższego i do polskich odpowiedników (np. dzieł Andrzeja Maksymiliana Fredry), Potocki dał upust swoim poglądom na temat ustroju Rzeczpospolitej, jej strukturze stanowej, gdzie krytykował duchowieństwo. Ponadto opisywał wady i przywary szlachty i magnaterii, a także brał w obronę chłopów. Wreszcie opowiedział się, jako konwertyta, za tolerancją wyznaniową, broniąc swoich dawnych współwyznawców.

Właśnie w tym zbiorze Potocki opowiada się za zasadą jednomyślności, broniąc jej w utworze *Sejmikowe kreski*. Podobnie jak inni świadkowie swojej epoki zauważa, że często na sejmikach dochodzi do sytuacji, kiedy większość tłamsi słuszne zdanie mniejszości:

> Chociaż rzeczpospolita szwankuje widomie,
> Lepszą stronę liczniejsza kreskami przełomie[590].

Nie jest to odosobnione zdanie wśród naocznych obserwatorów parlamentaryzmu polskiego XVII w. Podobnie wyrażał się Łukasz Opaliński czy Andrzej Maksymilian Fredro w odniesieniu do obrad sejmowych. Potocki

[590] W. Potocki, *Sejmikowe kreski*, [w;} W. Potocki, *Moralia*, [w:] *Dzieła*..., t. III, s. 31.

natomiast podobny pogląd podał w skali mikro, na przykładzie sejmiku zapewne województwa krakowskiego. Nasuwa się przy tym ciekawe spostrzeżenie, że autor, choć hołubiący zasadę jednomyślności, tak utrwaloną w praktyce sejmowania Rzeczpospolitej, jednocześnie zdecydowanie oponuje wobec *liberum veto*, które z założenia miało tej jednomyślności bronić. Wysokie poczucie świadomości politycznej eks-arianina w połączeniu z obserwacją permanentnego nadużywania *ius vetandi* sprawiły, że jego poglądy ewoluowały inaczej, niż to miało miejsce z wyżej opisanymi apologetami ustroju. Konkludując, Potocki widział w *liberum veto*, odwrotnie niż np. Fredro, zamach na zasadę jednomyślności i na ustrój szlachecki. Zrywanie obrad nie miało być przywilejem, a przyczyną dezorganizacji prawidłowo funkcjonującego systemu opartego o uchwalanie praw za zgodą wszystkich obywateli.

W *Moraliach* Potocki ubolewał także nad degeneracją zgromadzeń szlacheckich. Na sejmikach zaobserwował zjawisko wypierania tradycyjnej pieniężnej korupcji przez powszechne pijaństwo:

> Rzekę, bom wolny szlachcic, że dla pijatyki
> Większa nas połowica jeździ na sejmiki;
> I co przedtem pieniądzom, do tego terminu
> Przyszło, dziś ludzie mądrzy przypisują winu[591] .

Zwyrodnienie sejmików doprowadziło do sytuacji, że obywateli nie trzeba było już przekupywać klasycznie za pomocą gotówki. Magnatowi wystarczało jedynie urządzić dobry bankiet, suto zakrapiany, by uzyskać cel polityczny i wybrać odpowiednich dla siebie posłów na sejm, czyli najczęściej jego klientelę. Zapewne wychodziło to dużo taniej dla sterującego obradami, a w jeszcze większy sposób uzależniało ekonomicznie masy szlacheckie od woli magnata. W ten sposób rodziła się reprezentacja szlachecka na sejm, nie z ludzi zasłużonych czy mądrych, ale takich, którzy byli spolegliwi wobec planów „królewiąt" i gorliwie je wykonywali.

Potocki nie zamierzał drukować *Moraliów*, mając świadomość ich niepopularnej wymowy. O nowatorskim podejściu Potockiego do tematu reformy państwa świadczy pogląd wybitnego badacza jego pism Aleksandra Brücknera, który pisał:

[591] W. Potocki, *Nie co godniejszy, ale kto więcej ma kresek*, [w:] W. Potocki, *Moralia*, [w:] W. Potocki, *Dzieła…*, t. III, s. 67–68.

> Ostre wycieczki autora przeciw anarchii szlacheckiego *veto* i przeciw korupcji elekcyjnej i sejmikowej, przeciw nadużyciom duchowieństwa i zagaszeniu ducha i wiary chrześcijańskiej zewnętrznymi fraszkami, przeciw uciskowi chłopskiemu i nędzy okradanych żołnierzy, obstawanie przy dziedziczności tronu wykluczały i wówczas, i na długo później jeszcze wszelką myśl o publikacji. Co za Sasów możliwym nie było, można było, a raczej należało zrobić za Stanisława Augusta: wieje przecież z kart tej księgi duch całkiem inny, szczerze obywatelski, patriotyczny, polski i nie dorównują mu satyry Naruszewicza, Piotrowskiego, Krasickiego, bijące miękko i nie w cel. Jeszcze w osiemdziesiąt lat po napisaniu mogła była ta książka publiczną oddać służbę[592].

Trafnie ujął *Moralia* wydawca dzieł Potockiego – Leszek Kukulski. Opisał je jako jeden z trzech najważniejszych utworów powstałych w ostatniej dekadzie XVII w., stanowiących swoisty testament literacki świata szlachecko-ziemiańskiego dawnej Rzeczpospolitej, przed tragicznymi czasami saskimi. Obok *Moraliów*, które miały wymierzyć sprawiedliwość i były świadectwem krytycznej oceny tego wyjątkowego świata dokonanej przez ich autora, Kukulski wymienia *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska, jako obraz bujności i żywiołowości życia toczącego się w ówczesnej Polsce, a także *Psalmodię* Wespazjana Kochowskiego, która utrwalić miała znamiona wielkości Rzeczpospolitej[593].

Wśród licznych wad, które dostrzega Potocki, wytykając je w swoich fraszkach, często pojawia się i korupcja, i wszechobecna żądza pieniądza, który zawładnął życiem obywateli. Łączy się z nimi nierozerwalnie szlachecka prywata, tocząca coraz namiętniej sprawy życia publicznego. Fraszka *Złota wolność* jest wykwintną zabawą słowami, zresztą podobnie jak inne utwory tego poety. Tak wychwalaną „złotą wolność" szlachecką porównuje Potocki do niewoli i uzależnienia od majątku, w tym przede wszystkim złota właśnie:

> Po czym znać w Polszcze złotą wolność? Po tem,
> Że ją ustawnie opłacamy złotem. [...]

---

592 A. Brückner, *Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim*, cz. II, Kraków 1899, s. 56 (289).

593 L. Kukulski, *Słowo wstępne*, [w:] W. Potocki, *Dzieła...*, t. I, s. 25.

Sędzia ziemski, S. Sarnicki, *Statuta y metrika przywileiow koronnych*, Kraków 1594, s. 553

Bogdaj o takiej wolności nie słychać,
Gdzie tylko płacić, płakać, jęczeć, wzdychać"[594].

Prawdziwa korupcja jest tytułowym tematem innego wiersza. Potocki w tej krótkiej narracji ukazuje, jak często posłowie dla pieniędzy czynią na sejmach, czego życzą sobie ich protektorzy. Szlacheccy reprezentanci są często spolegliwi wobec możnych realizujących swoje cele, gdyż liczą na szybki zysk, nie patrząc przy tym na dobro ojczyzny:

Każdej, choć najsłuszniejszej, choć bez racjej, rzeczy,
Którą tylko wniesiono, dla korpucjej przeczy[595].

[594] W. Potocki, *Złota wolność*, [w:] *Fraszki*, [w:] *Dzieła...*, t. I, s. 323. Jednakowy wydźwięk ma krótka, wierszowana przypowieść tego samego autora zawarta w *Moraliach*, pod tym samym tytułem. Patrz: W. Potocki, *Złota wolność*, [w:] *Moralia*, [w:] *Dzieła...*, t. III, s. 63.

[595] W. Potocki, *Prawdziwa korupcja*, [w:] *Ogród nie plewiony*, [w:] *Dzieła...*, t. II, s. 184.

Krótkowzroczność i ubóstwo posłów – przysłowiowych Mazurów – są podstawowymi przyczynami podatności na przekupstwo. Plaga korupcji powoduje chaos w parlamencie i na sejmikach, co wykorzystują magnaci dla ziszczenia własnych celów, często przekupując posłów wzajemnie. Ci ostatni zaś wysługują się każdemu, kto zaoferuje większą stawkę.

Uwadze bacznego obserwatora owa krótkowzroczność politycznej prywaty ujść nie mogła. Wyszydzone zostało ślepe przywiązanie do spraw partykularnych kosztem powszechnego dobra. Poświęca jej jeszcze szereg prac, choćby *Sejmik (Marszałek sejmikowy)*, gdzie ukazuje wybór marszałka podczas sejmiku. Wybrano tam szlachcica z bielmem na oku i „szwankiem w języku". Pomimo tej oczywistej niepełnosprawności marszałka, podmiot liryczny chwali dokonanego wyboru, gdyż:

> Kiedy między ślepymi królem jednooki;
> Bo kiedyby widzieli, jaka wisi strata
> Nad nimi, nie rwałaby sejmiku prywata[596].

Podobny motyw rwania sejmiku przedsejmowego występuje w innym wierszu *Ogrodu nie plewionego*[597]. Autor, przytaczając autentyczną historię z 1685 r., opowiedział w narracji o bitwie, jaka rozgorzała między zebraną szlachtą. Nie był to odosobniony przypadek burd podczas sejmików, którego powodem byli nietrzeźwi „miłośnicy pospolitej Rzeczy", ogarnięci chęcią załatwienia kwestii prywatnych czy też ideą wszczęcia tumultu bez skonkretyzowanej przyczyny. Zresztą nietrzeźwość, jako jedna z podstawowych plag szlacheckich, jest powodem częstego zrywania sejmów, a przede wszystkim sejmików ziemskich. Potocki atakuje każdego szlachcica-alkoholika,

> Który rozum przedawszy, duszę i z ojczyzną
> Za kwaterkę gorzałki, byle gotowizną[598].

Takie powszechne zachowanie szlachty, która dla krótkotrwałych przyjemności życia doczesnego szafuje swoimi prerogatywami politycznymi, wskazuje, jak nisko upadła świadomość polityczna przeciętnego obywatela Rzeczpospolitej. W dodatku takie zachowanie jest bezkarne – „Gotów

---

596 W. Potocki, *Sejmik (Marszałek sejmikowy)*, [w:] *Ogród nie plewiony*, [w:] *Dzieła...*, t. II, s. 417.

597 W. Potocki, *Sejmik zerwany z tumultem (Transakcja sejmiku przedsejmowego. Anno 1685, die 5 ianuarii)*, [w:] *Ogród nie plewiony*, [w:] *Dzieła...*, t. II, s. 419.

598 W. Potocki, *Kto pijany, zrywa sejmiki*, [w:] *Ogród nie plewiony,* [w:] *Dzieła...*, t. II, s. 589.

przedać, bo mu to wolno"[599]. Brak jakichkolwiek sankcji za nadużycia, upadek moralny i wypaczenie pojęcia „złotej wolności" cechuje całą twórczość podczaszego krakowskiego.

Wacław Potocki powszechnie jest nazywany największym polskim poetą barokowym. Jest też postrzegany jako doskonały obserwator życia szlacheckiej Rzeczpospolitej drugiej połowy XVII w. Pozostawiwszy po sobie podobno ok. ćwierć miliona dzieł (sic!), spisanych przez blisko pięć dekad, dał pełny obraz realiów panujących w państwie polsko-litewskim. Nieobce były jego twórczości zagadnienia wielkiej polityki, choć sam nigdy nie wyrósł poza własny, małopolski region. Jako eksarianin był niejako wyjęty poza margines głównych wydarzeń publicznych. Dziedzictwo ariańskie bez wątpienia odcisnęło piętno na jego twórczości i dzięki niemu mógł krytycznie i trochę z boku obserwować szlachecką brać. W odróżnieniu od współczesnych mu publicystów nie był ogarnięty ślepą miłością do ustroju Rzeczpospolitej. Oczywiście był wrośnięty w szlacheckie społeczeństwo nie mniej niż podobni mu reprezentanci średniej szlachty, jak ideologowie: Andrzej Maksymilian Fredro czy Wespazjan Kochowski, a nawet taki pospolity szlachcic, jak Jan Chryzostom Pasek. Jednakże pochodzenie ariańskie pozwoliło Potockiemu nie tyle dostrzegać „egzorbitancje", co krytycznie wyśmiewać niedołęstwo całego ustroju politycznego, jak i społecznego. Widział ogromne wyrwy we właściwym funkcjonowaniu państwa ogarniętego gorączką absurdalnie zdeformowanej „złotej wolności"[600].

Nie ma Potocki jasnego programu reform, ale też nie posiadał ambicji stworzenia takiego. Nie jest przecież politycznym publicystą, a świadkiem i prześmiewczym kronikarzem życia codziennego Rzeczpospolitej drugiej połowy XVII w. Nie postuluje naprawy chorego systemu, a jedynie uwypukla jego wady i przede wszystkim ludzkie słabości ówczesnych elit państwowych. Sarkazm płynący z jego prac dotyka wszystkich w ówczesnej Rzeczpospolitej (niektórych nawet osobiście z nazwiska). Owszem, w niektórych utworach widać rady wobec kolejnych problemów nawarstwiających się przed coraz mocniej zdegenerowanym i prymitywnym społeczeństwem. Są to jednak najczęściej wskazówki moralizatorskie autora, a nie polityczne plany wyciągnięcia Rzeczpospolitej z zapaści. Warto

[599] Ibidem.

[600] „Woła na sejmiku || Szlachcic o wolność, wodze puściwszy języku, || Choć mu jej nikt nie bierze", patrz: W. Potocki, *Dzisiejsze posiedzenia szlacheckie*, [w:] *Ogród nie plewiony*, [w:] *Dzieła...*, t. II, s. 619–620.

w tym miejscu zauważyć, że podobnie jak jemu współcześni, Potocki widzi problem w ludziach, niedouczonych i swawolnych obywatelach, a nie w samym systemie. Nawet jego ataki na „złotą wolność" czynione są przez pryzmat konkretnych przywar społeczeństwa szlacheckiego, a nie całkowitej negacji ustroju, kiedyś przecież tak udanie sprawującego swoje społeczne zadanie, a obecnie patologicznie wykrzywionego.

Rwanie prawodawczych zgromadzeń szlacheckich, jako jedno ze świadectw choroby państwowej, zajmuje w twórczości Potockiego szczególne i niemałe przecież miejsce, zważywszy na jej monstrualną rozpiętość. *Liberum veto* jest ważnym dla poety tematem, gdyż on jeden chyba w całej spuściźnie siedemnastowiecznej literatury polskiej poświęca temu zagadnieniu cały wiersz *sensu stricto* i przynajmniej kilka innych, w których przy okazji potępia rwanie sejmów i sejmików[601]. Jest ojcem rzeczywiście krytycznego podejścia do *liberum veto*. Do tej pory wskazywano, że prawo wetowania przez jednego szlachcica może być niebezpieczne, kiedy zostanie niepoprawnie użyte, jednak w istocie broniono tej instytucji, jako kardynalnego prawa ustrojowego Polski. Potocki jako pierwszy neguje go w całości. Nie dość tego, nawiązuje też w innych utworach do nierozsądnego korzystania z *ius vetandi*, a także jest chyba największym krytykiem (nie tylko wśród publicystów, ale i czynnych polityków) tej instytucji w okresie, kiedy przyszło mu żyć. Zapewne to kolejny powód, dla którego jego kąśliwe dzieła w większości nie ukazały się drukiem w czasie istnienia I Rzeczpospolitej, tak nierozerwalnie związanej z prawem weta przypisanym do każdego szlacheckiego obywatela. Choć oczywiście nie można wykluczyć, że podobne poglądy wyrażało więcej spośród ówczesnej szlachty.

[601] Poza wyżej wymienionymi motyw rwania sejmów i sejmików występuje też m.in. w: *Do domatora*, [w:] *Ogród nie plewiony*, [w:] *Dzieła*..., t. II, s. 588.

7.

Wespazjan Kochowski

Najbardziej znaczącym, obok Wacława Potockiego, przedstawicielem późnego baroku w literaturze polskiej jest Wespazjan Kochowski. Był autorem utworów o tematyce społecznej, politycznej, religijnej, a także nadwornym historiografem Jana III Sobieskiego. W jego twórczości również nie mogło zabraknąć wątków dotyczących zrywania sejmów. Urodził się w 1633 r. w rodzinie średniozamożnej szlachty sandomierskiej. Naukę pobierał w Szkole Nowodworskich w Krakowie, gdzie nieco wcześniej uczęszczał późniejszy król Jan III. Tam wyrobił w sobie „krytyczny stosunek do istniejącego rozpasania i nadużywania złotej wolności"[602]. W burzliwych czasach wojennych szóstej dekady XVII w. Kochowski brał udział w walkach z Kozakami, Moskwą, Szwedami oraz wojskami Rakoczego. Służył w różnych chorągwiach, m.in. pod dowództwem Stefana Czarnieckiego. W 1658 r. pojął za żonę Mariannę z domu Misiowską, by w dwa lata później osiąść w rodzimym Gaju. W trzy lata później przeniósł się do województwa krakowskiego, gdzie osiadł we wsi Goleniów, aby tam dzielić czas pomiędzy gospodarkę, pracę literacką i obowiązki szlachcica-obywatela. W trakcie Rokoszu Lubomirskiego stanął po stronie marszałka wielkiego koronnego, wziął udział w bitwie pod Mątwami, by wreszcie użyczyć swój talent literacki, pisząc *Kamień świadectwa wielkiego w Koronie Polskiej senatora niewinności* w obronie przywódcy buntowników. Udana praca literacka zwróciła na Kochowskiego uwagę podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego, który stał się protektorem pisarza. Kochowski w zamian sławił w swoich pismach, wykreowanego przez Olszowskiego, króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W ten sposób Kochowski został sekretarzem królewskim, zaś w okresie panowania Jana III podkomorzym krakowskim i królewskim „historykiem uprzywilejowanym". Najwyższą godnością, do której awansował poeta z Gaju, był tytularny urząd wojskiego krakowskiego. Wraz z urzędami szły w parze dochody, czyli dożywotnia pensja ze skarbu królewskiego oraz urząd podżupka

[602] H. Barycz, *Historia Szkół Nowodworskich od założenia do reformy H. Kołłątaja*, Kraków 1939–1947, s. 168.

wielickiego. Trzymał także w dzierżawie dobra biskupie. Miał jednego syna Hieronima. Zmarł w Krakowie w 1700 r.[603]

Początki twórczości literackiej Kochowskiego przypadają na lata, które spędził w wojsku. Wydarzenia, których doświadczył jako żołnierz, odcisnęły się poważnym piętnem na jego późniejszych dziełach. Dopiero jednak broszura polityczna *Kamień świadectwa...* oraz poemat religijny *Różaniec najświętszej Panny Marii według zwyczaju kaznodziejskiego rytmem polskim wyrażony* przynoszą mu szerszy rozgłos i torują drogę do przyszłej kariery na polu literackim. Już jako protegowany podkanclerzego Olszowskiego staje się propagatorem jego polityki, tworząc m.in. panegiryki na cześć nowego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Talent Kochowskiego w pełni rozbłysnął podczas panowania Jana III, kiedy powstał jego tom wierszy *Niepróżnujące próżnowanie* (1674 r.), kolejne poematy religijne oraz przede wszystkim prace historyczne po łacinie – *Annalium Poloniae Climacter I*, efekt ponad dwudziestoletnich studiów. Wreszcie po wyprawie wiedeńskiej, spełniając obowiązek „historyka uprzywilejowanego", wydał propagandowe *Dzieło boskie albo Pieśni Wiednia wybawionego*. Do końca życia skupił się na pracy historycznej i wydawaniu kolejnych tomów *Annałów*, których ukończył dwa, a ostatni czwarty pozostał w rękopisie. W międzyczasie tworzy jeszcze *Psalmodię Polską* (1695 r.). Historycy literatury uważają, że okazały dorobek literacki Kochowskiego jest jakościowo nierówny[604].

Wydarzenia pierwszego sejmu 1652 r. zerwanego przez Władysława Sicińskiego wywarły wrażenie na Kochowskim podobnie jak na innych uczestnikach ówczesnego życia politycznego. Poświęcił im swój okolicznościowy utwór *Zbytnia wolność na sejmie 1652*. Jak słusznie zauważył Wiesław Majewski, wątpliwym jest, aby potępienie zerwania sejmu było własną refleksją Kochowskiego. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że pod wpływem ogólnego wzburzenia autor wyraził sądy swojego najbliższego otoczenia, które sam podzielał[605]. Zainteresowanie historią i polityką oraz wrodzony patriotyzm każe autorowi ubolewać nad rebelią kozacką i najazdem tatarskim. Baczny obserwator życia politycznego drwi z pozor-

[603] S. Turowski, *Wespazyan Kochowski na tle współczesnem jako poeta*, Lwów 1908, s. 3–4; J. Krzyżanowski, *Wstęp*, [w:] *Psalmodja Polska oraz wybór liryków i fraszek*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1926, s. III–VII; F. Bielak, R. Pollak, *Kochowski Wespazjan*, [w:] *PSB*, t. XIII, Warszawa – Kraków 1967–1968, s. 218–220; Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 2002, s. 481.

[604] J. Krzyżanowski, op. cit., s. IX.

[605] M. Eustachiewicz, W. Majewski, *Nad lirykami Wespazjana Kochowskiego*, Wrocław 1986, s. 304–305.

Wespazjan Kochowski, A. Wittman, litografia, XIX w. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

nej potęgi wojskowej Rzeczpospolitej, o której powszechnie przekonana jest szlachta. Przede wszystkim jednak krytykuje sejm. Wśród największych przywar polskiego parlamentaryzmu widzi sposób pojmowania go przez uczestników, kiedy pisze: „Na sejm jak na targ jedziemy", podobnie jak powszechne krzykactwo, które trawi kolejne jałowe dni sejmowe, nie przynosząc wymiernego efektu. Kochowski podkreśla, że

> te sejmy, które są namową
> Naszej wewnątrz obrony,
> Prawie są z każdej strony
> Trawione próżną a wrzaskliwą mową,

w efekcie ubolewa nad ostatecznym rozerwaniem zgromadzenia, wskazując na prywatę jako główną przyczynę niedojścia sejmów:

> Wy się zaś sejmy rozrywać grozicie,
> I tak prywatę, że na pieczy macie,
> [...] Dla niejże rady zdrowe zatrudniacie.

W końcu jako szlachcic przywiązany do „złotej wolności" przestrzega współobywateli wobec jej nadużycia i wypaczenia:

Miłać mi wolność bom się też w niej rodził,
Nią się zdobię i szczycę,
Jednak jej zażyć życzę,
Żebym nią własnej ojczyznie nie szkodził[606].

Co interesujące, jak już zauważył Ludwik Kubala, a za nim Władysław Czapliński, Kochowski nie znał nawet nazwiska posła, który unicestwił sejm[607]. Jednocześnie w innym miejscu chwali marszałka pierwszego zerwanego sejmu, Andrzeja Maksymiliana Fredro, wyłuszczając jego zalety w utworze *Senatorska zabawa*[608].

Wszechobecny chaos w Rzeczpospolitej przewija się w twórczości Kochowskiego wielokrotnie. Poeta poświęca mu kilka utworów, m.in. *Przekleństwa na synów koronnych, sejmy rozrywających*, w którym piętnuje nadużycie instytucji *liberum veto.* Państwo jest uosobieniem matki, co w polskiej publicystyce było wykorzystywane często, choćby w twórczości Piotra Skargi. Burzyciele ładu państwowego zestawieni są z synami, którzy kąsają kłami własną rodzicielkę. Nie tylko jednak problemy wewnętrzne gnębią Rzeczpospolitą. Także najazdy Tatarów, bunt Kozaków, straty terytorialne na rzecz Rosji, Szwecji i Brandenburgii składają się na pełnię obrazu opłakanego stanu państwa. Ponownie Kochowski nawiązuje do szerzącego się egoizmu, gdzie

interesa i prywatne zwady
Trudnią, czasem sejm rwie się i dla soli.
Gdy czas skończenia sejmowej obrady,
Ozwie się poseł, iże nie pozwoli;
Bez konkluzji alić sejm skończony,
A miła matka krom wszelkiej obrony.

606 W. Kochowski, *Zbytnia wolność na sejmie 1652* [w:] *Niepróżnujące próżnowanie. Liryki polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 32–33.

607 L. Kubala, *Szkice...*, s. 113; W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 123. Jak jednak niedawno wykazał Wiesław Majewski, Kochowski prawdopodobnie nie pisał tego utworu kilkadziesiąt lat po tym sejmie, jak chcą starsi badacze, a na bieżąco, patrz: Patrz: M. Eustachiewicz, W. Majewski, op. cit., s. 328–330. Mylnie datuje powstanie utworu na czas sprzed pierwszego sejmu 1652 Julian Krzyżanowski. Patrz przypisy w: W. Kochowski, *Psalmodja polska oraz wybór liryków i fraszek*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1926, s. 14–16.

608 W. Kochowski, *Senatorska zabawa* [w:] *Niepróżnujące próżnowanie. Liryki polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 210–212.

Świadomość pozostawienia państwa bez uchwalonych podatków na wojsko, a w efekcie bez jakiejkolwiek obrony przed zewnętrznymi najazdami, powoduje oczywistą frustrację u autora. Stąd jego przekleństwo wobec sprawców rozerwania sejmu:

Bodaj źle zginął, bodaj zabit marnie,
Kto dla prywaty swej sejmy rozrywa,
Niech głowa jego przepada niekarnie,
Niech wymazany z ksiąg żywota bywa.
Żywli też, niech go nieszczęście ogarnie,
A sztuki chleba niechaj mu ubywa.
Niż matka, zginie niechaj zły syn pierwu,
Zwierzom potrawę dawszy z swego ścierwu.

Interesującym pozostaje fakt, że Kochowski nie wymienia personalnie z imienia i nazwiska żadnego sprawcy rozerwania sejmu. Świadczyć to może o traktowaniu zjawiska jako egzorbitancji, swoistego wynaturzenia, a nie jako wady ustrojowej. W tym samym utworze, bowiem autor chwali powszechną zgodę utrwaloną w zasadzie jednomyślności, z której zrodziło się prawo do wetowania. Kochowski pisze:

Z tym dyamentem kosztownym wolności;
Nie truć, aleby zdobić się przystało
W kochanej zgodzie, wzajemnej miłości;

Napomina jednocześnie, by kwestie błahe nie przesłoniły najistotniejszych spraw państwowych:

My zaś na sobie sami jemy ciało,
Rwąc sejmy z prywat, z uporu, ze złości[609].

W innym miejscu porównuje sejm do mieszania wody. Pisze, że wystarczy jeden lub dwóch posłów

co potrząsając prawem i swobodą,
Jedynem tylko „nie pozwalam" słowem
Zerwą sejm, dziwnym wolności narowem[610].

[609] W. Kochowski, *Przekleństwa na synów koronnych, sejmy rozrywających* [w:] *Niepróżnujące próżnowanie. Liryki polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 255–256.

[610] W. Kochowski, *Kamień świadectwa wielkiego w Koronie Polskiej senatora niewinności*, wyd. K.J. Tu-rowski, Kraków 1859, s. 14.

W jednej ze swoich fraszek natomiast, posłów stosujących nierozważnie *liberum veto* zestawia ze zwierzętami:

> Od kogóż ginie Polska? uważyć to chciejmy,
> Gdy zwierzęta i ptastwo rozrywają sejmy.
> Zgubie Polski wartołba dosyć jedna głowa;
> Nie życzę sroki uczyć „nie pozwalam" słowa[611].

Czyli chciwość i głupota posłów jest przyczyną niedomagania Rzeczpospolitej. Problem następuje w rozszerzającym sposobie stosowania praw podmiotowych, nie zaś w samej materii.

Zrywanym sejmom poświęca cały psalm w swoim najdojrzalszym dziele, uznawanym przez specjalistów wybitnym utworem późnego baroku[612] *Psalmodii polskiej*. Psalm XI *Na mięszania i rozrywania sejmów* opowiada o dwulicowości szlacheckiej. Posłowie przyjeżdżający na sejm kierują się przede wszystkim prywatą i dobrami materialnymi, nie dobrem pospolitym. „Ojczyzna w uściech i obrona jej, a w sercu kończyste żądło jak węda u hipokryty. Stąd uczynił się rzecznikiem wrzkomo na obronę dobra pospolitego, a pod pokrywką publiki, tai zawziętość sejmu rozerwania"[613]. Była to uwaga bacznego obserwatora życia publicznego, jakim był Kochowski. Jak trafnie stwierdza badacz *Psalmodii*, jej autor podkreśla „moralny relatywizm i ambiwalencje etyki", które w efekcie prowadzą do anarchizacji życia publicznego[614]. Warto zwrócić przy tym uwagę, że owa hipokryzja jest typowym zjawiskiem w polityce nie tylko XVII w., ale i czasów późniejszych. Jednak to właśnie w końcowej fazie doby staropolskiej przybiera rozmiary gigantyczne, ujawniając się wprost proporcjonalnie do polaryzacji stosunków ekonomicznych w stanie szlacheckim. Im bardziej oddalali się magnaci od szlachty zagrodowej, tym większe panowało zakłamanie o pozornej równości szlachty, czy bezinteresownej pracy na rzecz ojczyzny. *Psalmodia* w zamierzeniu autora miała być utworem filozoficzno-religijnym, niepozbawionym jednak, jak cała twórczość „historyka uprzywilejowanego", odwołań do sarmackiego społeczeństwa. Stąd też Kochowski odwołuje się do Boga, „któryś tego balsamu wolności

611 W. Kochowski, *Rozrywanie sejmów* [w:] *Epigramata polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 117.

612 Cz. Hernas, op. cit., s. 503.

613 W. Kochowski, *Psalmodya polska*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1926, s. 149–150.

614 E. Kauer, *Sarmacka historiozofia w Psalmodii polskiej Wespazjana Kochowskiego*, [w:] *Wespazjan Kochowski w kręgu kultury literackiej*, red. D. Chemperek, Lublin 2003, s. 111.

przez »nie pozwalam«, w truciznę obracać nie kazał". To Bóg ma być strażnikiem wolności Rzeczpospolitej, który ma zemścić się na sprawcy zerwania sejmu, w którym autor widzi zdrajcę ojczyzny. Wierzy jednak, że sprawiedliwość boska dosięgnie tych, którzy ojczyźnie źle służą[615]. W swojej prymitywnej naiwności nie odbiega od innych przedstawicieli epoki. Nawet tak światli ludzie jak Andrzej Maksymilian Fredro czy Stanisław Herakliusz Lubomirski dawali w swoich dziełach upust podobnym poglądom. Nie trudno dziwić się, że samouk Kochowski, z dużo mniejszym obyciem światowym niż wyżej wymienieni, wierzył w opatrzność boską czuwającą nad Rzeczpospolitą. Tym bardziej ten charakterystyczny dla sarmatyzmu pogląd musiał być powielany przez przeciętnych przedstawicieli stanu uprzywilejowanego.

Anarchizacja Rzeczpospolitej była efektem rozpasanej szlacheckiej „złotej wolności". Jak zostało wspomniane wcześniej, Kochowski od młodości krytykował postępujący rozkład życia publicznego. Już w 1668 r. pisał o „złotej wolności":

> Przez tę tedy ich, co się nią tak chlubią,
> Wolność, naprzód się Polacy poślizną,
> Którą tak oni nieuważnie lubią,
> Jak muchy sorbet przyprawion trucizną[616].

Jest to o tyle istotne, że przecież utwór dotyczy obrony rokoszanina Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, walczącego pod sztandarami obrony wolności szlacheckich. Stąd można wnioskować, że szlachta nadużycie wolności mogła traktować dwojako: przez odchylenie w stronę anarchii, ale także przez zawężenie praw podmiotowych swojego stanu poprzez dążenie dworu do wzmocnienia władzy królewskiej. Paradoksalnie, bowiem wówczas monarcha i jego najbliższe otoczenie pozostawałoby poza kontrolą społeczeństwa szlacheckiego, czyli uzurpowałoby sobie nadmierną wolność. W efekcie nadużycie wolności można interpretować jak samowolne i niekontrolowane rozszerzenie praw jednostek z monarchą na czele, bądź też całego stanu szlacheckiego. Stąd postulaty Kochowskiego (a i większości perspektywicznie myślących przedstawicieli szlacheckich) o zachowanie *status quo* względnej równowagi pomiędzy królem a szlachtą.

615 Ibidem s. 149–150.

616 W. Kochowski, *Kamień świadectwa...*, s. 14.

Poświęcił tej sprawie także jedną ze swoich fraszek pt. *O wolności polskiej*, będącą chyba najbardziej reprezentatywną rekapitulacją poglądów na kwestię egoizmu szlacheckiego i stawiania własnego dobra ponad sprawy państwowe. Kochowski konkluduje, że:

> Przeważa prywatnych pożytków chciwości,
> Bardziej dbamy o włości, a niż o wolności;
> Słobody niż swobody, głowę nam mozolą,
> Niż złotą wolność, bardziej samo złoto wolą[617].

Zauważał, że dla ludzi ceniących swoją wolność i godność, żadne inne państwo nie mogło pozostawać atrakcyjniejsze niż Rzeczpospolita. Jak słusznie napisał Stanisław Turowski w monografii poświęconej pismom Kochowskiego: W żadnem też innem państwie nie ma »balsamu wolności«, jak w Polsce »veto«, którego zresztą nie powinno się używać, jeno je mieć nietykalnem zapewnieniem swobody[618]. W tym wypadku, zatem Kochowski jest, podobnie jak inni publicyści epoki, przeciwnikiem nadużywania prawa *ius vetandi*, ale jak najbardziej zwolennikiem pozostawienia uprawnienia głosu wolnego. Daje to reprezentatywny obraz poglądów, jakie wyrażała szlachta w drugiej połowie XVII w., albowiem jak stwierdza wybitny badacz literatury staropolskiej Julian Krzyżanowski: „Przeciętny szlachcic z rodu, wykształcenia, zajęć, trybu życia, poglądów, jest Kochowski, podobnie jak Pasek i Potocki, typowym przedstawicielem ówczesnej szlachetczyzny"[619]. Nie jest w tym wypadku jeden z najwybitniejszych polskich poetów XVII w. odosobniony w swoich poglądach, które przedstawiają się następująco: w Rzeczpospolitej dzieje się źle, ale w żadnym wypadku taki stan nie jest skutkiem wadliwego systemu. Ustrój społeczno-polityczny dawał przecież szlachcie niespotykaną ówcześnie gdzie indziej wolność podmiotową. Krytyczna sytuacja państwa wynika wyłącznie z instytucjonalnych wynaturzeń, za które winę ponoszą egoistyczne jednostki, stawiające nadrzędność własnego dobra (przede wszystkim ekonomicznego) ponad dobrem publicznym.

---

617 W. Kochowski, *Epigramata polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 81.

618 S. Turowski, op. cit., s. 73.

619 J. Krzyżanowski, op. cit., s. LXXXVII.

8.

Stanisław Herakliusz Lubomirski

Wśród znaczących pisarzy politycznych, a zarazem najważniejszych polityków schyłku XVII w., wyróżnia się **Stanisław Herakliusz Lubomirski**, herbu Szreniawa bez krzyża, jeden z najpotężniejszych magnatów Rzeczpospolitej, chwalący w swoich dziełach ustrój szlachecki. Urodził się ok. 1642 r. Był synem przywódcy rokoszu (1665–1666) Jerzego Sebastiana oraz Konstancji z Ligęzów. Miał dwóch braci: Hieronima Augusta (późniejszego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego) oraz Aleksandra Michała, a także siostrę Krystynę, żonę Szczęsnego Kazimierza Potockiego, hetmana wielkiego koronnego. Był dwukrotnie żonaty: najpierw z Zofią z Opalińskich (1669–1675), córką Łukasza Opalińskiego młodszego, następnie po jej śmieci z Elżbietą z Denhoffów (1676–1702). Jako przedstawiciel jednego z najpotężniejszych rodów magnackich w Rzeczpospolitej został starannie wykształcony, aczkolwiek nie były to systematyczne studia. Najpierw zapewne uczył się u pijarów w rodzinnym Rzeszowie, następnie pobierał nauki prywatne w bliżej nieokreślonym miejscu nad Bałtykiem, prawdopodobnie też w Holandii i przede wszystkim w Paryżu (gdzie przebywał na dworze Ludwika XIV). Podczas swojej peregrynacji po Europie odwiedził także Hiszpanię, Włochy i Austrię, goszczony był przez króla Hiszpanii Filipa IV, papieża Aleksandra VII oraz cesarza Leopolda I. Na światopogląd syna szczególnie wielkie wrażenie musiała zrobić potężna indywidualność ojca-rokoszanina. Stanisław Herakliusz doprowadził do jego rehabilitacji na sejmie 1669 r. Roman Pollak wysunął tezę, że to właśnie przykre doświadczenia ojca odcisnęły piętno na pesymistycznej filozofii Stanisława Herakliusza[620]. Lubomirski jednak nigdy ojca nie potępiał, a pod koniec życia gloryfikował, co zjednało mu

[620] R. Pollak, *Wstęp*, [w:] S.H. Lubomirski, *Wybór pism*, opr. R. Pollak, Wrocław 2004, s. XXIV–XXV, LXXXVII. Możliwe jest natomiast, że nie do końca zgadzał się z polityką prowadzoną przez ojca i przygotowywanym przezeń rokoszem, czemu dał wyraz w swoich pismach politycznych: „w wolnych narodach związki, konfederacyje, rokosze, chociaż są przez się złe, a przecię kiedy się traktują, mają pretekst obrony wolności". (S.H. Lubomirski *Rozmowy...*, s. 70). Na bardziej wyważoną postawę polityczną Stanisława Herakliusza względem jego ojca zwrócił już uwagę J.A. Gierowski. Patrz: *Stanisław Herakliusz Lubomirski jako polityk*, [w:] *Stanisław Herakliusz Lubomirski. Pisarz – Polityk – Mecenas*, pod red. W. Roszkowskiej, Wrocław 1982, s. 13.

Stanisław Herakliusz Lubomirski, malarz nieznany, olej, XVIII w., L'ubovnianske Muzeum, Stara Lubownia. Fot. aut.

podobną popularność wśród gminu szlacheckiego, jaką cieszył się Jerzy Sebastian. Stanisław Herakliusz to jeden z niewielu magnatów popierających Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W dobie panowania jego następcy, Jana III, został czołowym przywódcą opozycji[621]. Pochodząc z jednej z najpotężniejszych rodzin Rzeczpospolitej, szybko wysunął się na czoło krajowych polityków, sprawując kolejno urzędy: podstolego koronnego (od 1669 r.), marszałka nadwornego koronnego (od 1673 r.), wreszcie marszałka wielkiego koronnego (od 1676 r. do śmierci). Był marszałkiem pomyślnie zakończonego drugiego sejmu 1670 r. Nadto był starostą spiskim[622] od 1660 r. Dzierżył jedno z najbardziej dochodowych starostw Rzeczpospolitej, do którego prawa rościli Habsburgowie. Obawa o utratę

[621] Jego stosunki z Janem III pogarszały się stopniowo i ze zgodnych współpracowników, stali się antagonistami. Jeszcze w 1676 r. Lubomirski poświęcił Sobieskiemu panegiryk *Muza*, sławiąc jego przewagi wojenne. Szybko przeszedł do opozycji i trwał w tej postawie do końca panowania Jana III (Odsiecz Wiednia pominął całkowitym milczeniem w swoich pracach literackich), często uprawiając „opozycję dla opozycji". Patrz: R. Pollak, *Wstęp...*, s. LXXXIV. W. Szczygieł pisze o Lubomirskim jako o przyjacielu Jana III, w okresie pisania *Rozmów*. Patrz: W. Szczygieł, *Źródła „Rozmów Artaxesa i Ewandra" Stanisława Herakljusza Lubomirskiego*, Kraków 1929, s. 3.

[622] Starostwo spiskie pozostawało w rękach Lubomirskich od półtora stulecia, niemal „dziedzicznie" tradycyjnie przechodząc na kolejne pokolenia rodu. Wcześniej starostą spiskim był Jerzy Sebastian Lubomirski.

Spisza zapewne była przyczyną odrzucenia w 1673 r. proponowanej mu korony węgierskiej. Lawirował między obozem profrancuskim (w początkach kariery politycznej), a prohabsburskim (w czasie rokoszu, a następnie po 1683 r.). Pomimo prowadzenia jawnej działalności antypaństwowej, m.in. uprawiając autonomiczną politykę, niezgodną z linią dworską, uniknął odpowiedzialności za udział w domniemanym antykrólewskim spisku detronizacyjnym w 1688 r.[623] Po śmierci Jana III przewodniczył sejmowi konwokacyjnemu. W następstwie elekcji Augusta II przystąpił do jego stronników. Zmarł w 1702 r. Był wielkim mecenasem sztuki. Wybudował m.in. rezydencję w Puławach (pracował dla niego m.in. Tylman z Gamelen), odbudował zamek w Łańcucie, a także skupował tereny podwarszawskie, gdzie w Ujazdowie dał początek Łazienkom (rozbudowanym przez Stanisława Augusta Poniatowskiego)[624].

W polityce charakteryzowała go chwiejność sądów i poglądów oraz brak jasności postępowania, a także charakterystyczna dla ówczesnej magnaterii nadmierna dbałość o partykularny majątkowy interes rodowy i osobisty. Starał się jednak, by jego styl życia różnił się od innych sarmackich magnatów. Nawiązując do żywota współczesnych mu arystokratów Europy Zachodniej, uciekał nieraz w samotne dumanie, poświęcając się zajęciom naukowo-literackim lub obcując z osobami wysokiej kultury umysłowej.

Pozostawił po sobie różnorodną spuściznę literacką. Reprezentował tzw. barok dworski. Pierwotnie poświęcił się przekładom, przeróbkom czy naśladownictwom, gdzie forma zdecydowanie przewyższała treść. Pisał m.in. utwory o tematyce moralno-religijnej, rozprawy filozoficzne, estetyczne, komedie i traktaty polityczne. Znał kilka języków nowożytnych (francuski, włoski, niemiecki) i oczywiście świetnie łacinę. W panegiryku pogrzebowym warszawscy pijarzy nazwali go „polskim Salomonem". Tytuł ten Lubomirski zawdzięcza swojej erudycji, uwidocznionej przede wszystkim w pismach politycznych doby schyłku panowania Jana III.

[623] Rok wcześniej pod pozorem pielgrzymki do Rzymu, Lubomirski odbył podróż dyplomatyczną po Europie, mającą na celu znalezienie kandydata do korony polskiej. Marszałek wielki starał się oczyścić z zarzutów w piśmie *Votum na Radzie postkomicyjalnej* (1688 r.), patrz: BJ, 1077, s. 256–264.

[624] K. Matwijowski, W. Roszkowska, *Lubomirski Stanisław Herakliusz* [w:] *PSB*, t. XVIII, Warszawa – Kraków 1973, s. 45–50; R. Pollak, *Wstęp...*, s. XVI–XXXIV; *Stanisław Herakliusz Lubomirski. Pisarz...*, passim; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 15–16.

O jego oczytaniu świadczyć może, że w swoich pracach cytował kilkudziesięciu filozofów: od Starożytności, aż po jemu współczesnych (w tym nieznanych wówczas szerzej w Rzeczpospolitej: Michela de Montaigne'a i Francisa Bacona)[625]. Jego pisma, które ukazały się drukiem za jego życia, cieszyły się wielkim uznaniem wśród współczesnych. Wiele dzieł pisarza nie zostało jednak opublikowanych lub drukowane były po wielu latach od powstania, zaś Lubomirski, podobnie jak inni pisarze epoki, wiele swoich prac publikował anonimowo. Na przełomie XVII i XVIII w. popularność Lubomirskiego zepchnęła w cień jego rówieśnika Wacława Potockiego, czy nawet najpopularniejszych pisarzy doby Odrodzenia z Janem Kochanowskim na czele[626].

Chronologicznie najwcześniejszym[627] utworem, w którym Lubomirski poruszył kwestie polityczne, jest jego pierwsze dzieło prozatorskie: *Rozmowy Artaksesa i Ewandra* (napisane ok. 1676 r., wydane w 1683 r.). Na całość dzieła składa się trzynaście erudycyjnych dyskursów tematycznych w postaci monologów o świecie i życiu „ludzi wielkich". Utwór będący „zwierciadłem zainteresowań umysłowych kwiatu inteligencji polskiej", nazwany został pierwszym polskim esejem[628]. Dwa dyskursy – *O traktatach albo sposobach traktowania z ludźmi* (IV) oraz *O radzie* (XI) mają w całości charakter polityczny. Pierwszy poświęcony jest trudnej sztuce dyplomatycznej, drugi zaś odnosi się do parlamentaryzmu polskiego. Autor krytykuje chaos występujący w obu izbach sejmu, choć skupia się przede wszystkim na senacie. Uważając wyższą izbę parlamentu za niezbędną do utrzymania porządku w państwie, jednocześnie oskarża senatorów, że zamiast dbać o dobro publiczne, kierują się osobistym zyskiem. Jeden z najwyższych senatorów Rzeczpospolitej, jakim przecież był Lubomirski, bardzo surowo oceniał swoich kolegów, pisząc:

---

625 W. Szczygieł, op. cit., s. 1–9; R. Pollak, *Wstęp...*, s. LXIX–LXX. Znajomość licznych publikacji filozoficznych był możliwy m.in. dzięki wejściu w posiadanie wielkiej biblioteki pozostawionej w spadku po Łukaszu Opalińskim mł. jego córce Zofii, pierwszej żonie Stanisława Herakliusza. Patrz: K. Schuster, *Biblioteka...*

626 R. Pollak, *Wstęp...*, s. VII.

627 Wcześniej w 1671 r. Lubomirski napisał traktat uzasadniający przynależność Spisza do Rzeczpospolitej, występując przeciw Habsburgom, roszczącym sobie do niego prawa. Czynił to jednak we własnym interesie, jako starosta spiski. Patrz: R. Pollak, *Wstęp...*, s. XXV–XXVI i LXXIV; J.A. Gierowski, *Stanisław Herakliusz Lubomirski jako polityk*, [w:] *Stanisław Herakliusz...*, s. 14–15.

628 W. Szczygieł, op. cit., s. 3, 7; M. Korolko, *Stanisław Herakliusz Lubomirski jako eseista. Rekonesans*, [w:] *Stanisław Herakliusz...*, s. 89–99.

> A skądże owe emulacyje i nienawiści, które często między konsyliarzami zachodzą, dla których zdrowa rada nie może być na placu? Jeden drugiemu zazdroszcząc, nieprzyjaźń między senatem żarzy się, rada radę wypędza, nie znać, która lepsza, która prawdziwsza, która obłudniejsza. A kiedy jeszcze do tego pochlebny gmin pospólstwa przymiesza się, rozdzielony na różne fakcyje, adherencyjami swemi zepsowany, i za faworem swych pryncypałów idąc, i podbije im (jako owo mówią) bębenka, nie jest tam rada, ale swarnia i giełda jedna, na wstyd i ruinę rzeczypospolitej, a nie na obronę i całość jej otwarta[629].

Powyższa krytyka ukazuje hipokryzję Lubomirskiego, tak przecież zważającego na pomyślność własnego rodu. Postawa, jaką charakteryzuje się marszałek wielki, jest typowa dla barokowego magnata, który w pięknych słowach zapewnia o miłości i przywiązaniu do ojczyzny, zaś czynami daje odwrotne świadectwo, dbając przede wszystkim o swoje dobra materialne. Oczywiście nie można zarzucić staroście spiskiemu celowych działań na szkodę państwa, choć udział w spisku detronizacyjnym i burzenie sejmów, byle tylko za wszelką cenę przeszkodzić planom Sobieskiego, mogą świadczyć inaczej. Być może troska o ojczyznę płynąca z jego prac była szczera. Jednak w działaniach, *publico bono* zawsze stało na drugim miejscu, za pożytkiem własnym. Choć marszałek odnosi się oczywiście do innych możnowładców, siebie kreując „ostatnim sprawiedliwym", paradoksalnie krytyka w pismach Lubomirskiego nieświadomie staje się krytyką przede wszystkim jego własnej postawy[630].

To, co Lubomirski pisze o senacie, można też odnieść do izby poselskiej, gdzie zasiada „pochlebny gmin pospólstwa". Trzeźwo oceniając apatię parlamentarną, autor widzi jej przyczynę w korupcjogennej postawie szlacheckiej klienteli. Marszałek wielki koronny patrzył z góry na „brać

629 S.H. Lubomirski, *Rozmowy* ..., s. 204.

630 Podobne zdanie wyraża J.A. Gierowski, ukazując Lubomirskiego jako typowy przykład moralizatora rozprawiającego się z samym sobą. Patrz: J.A. Gierowski, *Stanisław Herakliusz*..., s. 9–10. Np. jedną z wad społecznych mocno krytykowanych przez marszałka wielkiego jest chciwość (S.H. Lubomirski, *Rozmowy*..., s. 201 i n.), tak przecież charakterystyczna dla polityków ówczesnej Rzeczpospolitej, nie wyłączając samego Lubomirskiego. Abstrahując nieco od tematu warto zauważyć, że testament sporządzony na niecałe dwa miesiące przed śmiercią jest wzorem magnackiej hipokryzji. W pełni oddające osobowość Lubomirskiego zdanie zostało umieszczone na wstępie: „Oświadczam się przed Bogiem i przed Ojczyzną moją, żem bez wszelkiego interesu z substancyi mojej tylko własnej wiernie i życzliwie służył Panom i Rzeczypospolitej lubo niegodnie, ale usilnie i życzliwie" (BCzart, TN, 196, k. 91).

szlachecką". Studiując jego pisma i analizując aktywne działania polityczne, można wręcz odnieść wrażenie, że brzydził się gardłujących mas wodzonych na pasku szlacheckich demagogów. O uczestnikach sejmu pisał: „ci co potężni, milcząc, mówią co chcą; łakomi za nich mówią, choć ich o to i nie proszą; słabi się uczą pochlebiać, głupi domyślać, a mądrzy nie rozumieć". Skarżył się nadto, że „wszystkie rady teraźniejsze dla pozoru tylko bardziej niż dla skutku odprawują się i że mało ludzi, co by dbali o pożytek Rzeczypospolitej, ale wszyscy niemal jakimsi niedbalstwem opuszczają wszystko i pozwalają, aby się rzeczy same, jako chcą, toczyły"[631].

Piętnowanie pozoranctwa i bezsensownej gadaniny na pokaz przewijać się będzie we wszystkich późniejszych dziełach autora, kończąc na *O bezskuteczności rad*. Dobry polityk (konsyliarz) powinien charakteryzować się według Lubomirskiego m.in. rozsądkiem, umiarkowaniem, dowcipem, dojrzałością, ostrożnością. Oczywiście takich posłów wokół siebie nie dostrzega, widząc tylko kreatury nieprzygotowane do służby publicznej, uzależnione od magnaterii. Kłótnie parlamentarne uważa za bezowocne[632]. Jednak po raz kolejny ubolewanie nad losem parlamentaryzmu Rzeczpospolitej i nadużywaniem wolności, nie przekłada się na konkretne propozycje działania dla poprawy kulejącego ustroju państwowego. Bierny w swej postawie wobec pogłębiającego się kryzysu państwa pozostawał nawet i sam Lubomirski. Posiadał przecież liczną klientelę wśród szlachty małopolskiej, którą wysługiwał się na sejmach i sejmikach, ale niemal wyłącznie dla przeforsowania celów prywatnych, choć sam z pogardą pisał o tych, którzy dążą do „tego, co im samym pożytecznego"[633].

W innym miejscu *Rozmów* Lubomirski podziwia poglądy polityczne Stanisława Orzechowskiego[634]. Jest to dowód na bezkrytyczną miłość do ustroju Rzeczpospolitej. Przecież Orzechowski to czołowy apologeta „złotej wolności", tej prawdziwej, niewypaczonej, doby ostatnich Jagiellonów na polskim tronie. Lubomirski oczywiście, jak niemal całe społeczeństwo szlacheckie, nie dostrzegał, albo nie chciał dostrzec zmian, jakie nastąpiły przez ponad stulecie, jakie dzieliło współczesnych od czasów Orzechowskiego. Krótkowzroczność i nieświadomość przemiany otaczającego świata, nie świadczą najlepiej o kompetencjach marszałka wielkiego ko-

631 S.H. Lubomirski, *Rozmowy*..., s. 199. Por. W. Szczygieł, op. cit., s. 41–42.

632 W. Szczygieł, op. cit., s. 41–50.

633 S.H. Lubomirski, *Rozmowy*..., s. 199.

634 Ibidem, s. 50.

ronnego, do sprawowania jednego z najważniejszych urzędów w państwie, który dzierżył przecież ponad ćwierć wieku. Co ciekawe, chwali przede wszystkim kanonika przemyskiego za rozsądek i poglądy polityczne, mniejszą wagę przywiązując do jego stylu pisania. Zupełnie odwrotnie niż późniejsza historiografia, która krytykując ideologię „złotowolnościową", chwali Orzechowskiego raczej za styl niż obronę praw szlacheckich[635].

Lubomirski, jako piewca staropolskich instytucji, występuje też w najmniej znanym i słabo zbadanym piśmie politycznym: *Duchy prawdomówne*[636]. Zostało ono odnalezione w części, w rękopisie przez wydawcę pism marszałka wielkiego, Romana Pollaka, a wydano je dopiero w drugiej połowie XX w.[637] Jest to jednak prawdopodobnie jedyne pismo, choć niedokończone, które przewiduje jakieś rozwiązanie dla kwestii państwowych, nad którymi autor ubolewa w całej swej działalności publicystycznej. Chwaląc pierwotny ustrój szlachecki panujący w Rzeczpospolitej, autor jednocześnie obwinia szlachtę o anarchizację państwa. Duch-Geniusz ukazuje Ogrodnikowi królewskiemu oraz legendarnemu Lechowi, założycielowi państwa polskiego, jakimi prawami rządzi się współczesna Rzeczpospolita. Podstawową osią, na której opiera się utwór jest przeciwstawienie dobrej przeszłości i złej teraźniejszości[638]. Autor sławi w nim m.in. pospolite ruszenie. Sejmy zaś „również w tym celu zostały ustanowione, aby wola i myśl Rzeczypospolitej była jednolita i niewzruszona"[639]. Z powyższego wynika, że Lubomirski był orędownikiem jednomyślności, krytykował natomiast nieumiejętne jej zastosowanie. Wykazuje różnice między dobrymi a złymi (jak król dążący do absolutyzmu) stanami sejmującymi. Tylko zgoda wszystkich stanów może spowodować pomyślność w państwie: „Stan szlachecki jest najważniejszy ze względu na swobody obywa-

635 Patrz np.: R. Pollak, *Wstęp...*, s. LXIV; L. Kubala, *Stanisław Orzechowski*, Lwów 1906; B. Kosmanowa, *Modrzewski i jego przeciwnicy*, Warszawa 1977.

636 Oryginalny tytuł łaciński: *Genii veridici*. Z tłumaczeniem tytułu zaproponowanym przez W. Klimasa polemizują współcześni badacze tematu. Patrz: A. Karpiński, *Materiały źródłowe do twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Podsumowanie dotychczasowych badań* [w:] *Stanisław Herakliusz Lubomirski – twórca i dzieła*, red. A. Karpiński, E. Lasocińska, Warszawa 2004, s. 24.

637 R. Pollak, *Wstęp...*, s. LXXVI–LXXXI. Pierwsze wydanie z tłumaczeniem na język polski patrz: W. Klimas, *Stanisław Herakliusz Lubomirski, Genii veridici*, [w:] *Miscellanea Staropolskie 2*, Wrocław 1966.

638 P. Buchwald–Pelcowa, *Świat odwrócony Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, [w:] *Stanisław Herakliusz...*, s. 139.

639 S.H. Lubomirski, *Genii veridici...*, s. 238.

telskie, z kolei królewski ze względu na władzę publiczną, wreszcie senatorski ze względu na jedność powszechną. Gdyby wszystkie trzy, a mianowicie wolność, władza i jedność, ze sobą się nie zgadzały i sobie nawzajem nie odpowiadały, to wolność nie byłaby zabezpieczona, władza skuteczna, jedność silna, stany nie przestrzegałyby praw, krótko mówiąc, gmach całej Rzeczypospolitej nie byłby mocny"[640]. Lech użala się nad dostępnością do izby poselskiej ludzi przypadkowych, parweniuszy forsowanych przez mających nad nimi niemal nieograniczoną władzę magnatów. Tym samym po raz wtóry marszałek wielki nawiązał do poglądów przedstawionych w *Rozmowach*. Lubomirski jako kolejny publicysta epoki podkreśla brak równowagi pomiędzy stanami, co fatalnie odbijało się na sytuacji Rzeczpospolitej. Widzimy w radach Lecha ciekawy trójpodział władzy: prawa, król, urzędy – nawiązujący do późniejszego słynnego trójpodziału monteskiuszowskiego. To właśnie na tym trójpodziale opiera się wolność obywateli, jednocześnie ich szczęście. Wolność, jako naturalną cnotę obywateli Rzeczpospolitej (oczywiście szlachty), ubezpieczono, tworząc władzę i określono prawami, żeby owa władza nie podlegała nadużyciom. Wolność i władza mają być ze sobą skorelowane i zasadzać się na senacie (łącznikiem a jednocześnie regulatorem między królem a szlachtą) oraz izbą poselską (wyrażającą zdanie ogółu obywateli). Jak z powyższego wynika, w porównaniu z poglądami wyrażonymi w innych swoich pracach, jak *O bezskuteczności rad*, czy *Rozmowach* autor podaje tu przynajmniej szczątkowe rozwiązanie na pomyślność i wyjście z impasu przez Rzeczpospolitą. W tym dziele, które z oczywistych względów, tj. bezpośrednich ataków na swawolną szlachtę, pozostało niewydane drukiem, Lubomirski nawiązuje do wcześniejszych koncepcji w polskiej filozofii politycznej, np. swojego teścia Łukasza Opalińskiego młodszego.

Remedium na chorobę Rzeczpospolitej powstaje u Lubomirskiego niejako przy okazji jego wywodów. Lubomirski jest jednak przede wszystkim krytykiem wad społecznych. W *Genii veridici* śmiało atakuje szlachtę, wytykając jej demagogię, zabieganie o prywatne korzyści, zaniedbywanie porządku publicznego, obżarstwo, gardłowanie, brak zrozumienia istoty spraw Rzeczpospolitej, gnuśność w działaniu, wzajemne znieważanie. Jako jedną z przyczyn upadku państwa zauważa także problem bezprawnego, jednocześnie zuchwałego przenikania plebejuszy w szeregi szlachty, a nadto zubożenie państwa. Nie oszczędza też magnatów, pisząc wprost

[640] Ibidem, s. 240.

o kupowaniu głosów i pysze, jaką możnowładcy zarazili pozostałych reprezentantów stanu szlacheckiego, a także o zawiści i niepohamowanych ambicjach. Krytykuje wynoszenie do godności i zaszczytów ludzi miernych, jako marionetek sterowanych przez możnych, dla osiągnięcia ich prywatnych korzyści, a często z zawiści i chęci szkodzenia innym, co prowadzi do deformacji ustroju. Piętnuje poczynania szlacheckich demagogów, nawołujących do wystąpień antymagnackich. Uważa, że są oni niewdzięcznym wytworem samych możnowładców.

Jak już wspomniano, rady mające nieść poprawę są śladowe i nie dotyczą wszystkich sygnalizowanych przez marszałka wielkiego problemów. I tak np. Lubomirski był świadomy zagrożeń, jakie niosło powoływanie do sejmu osób nieodpowiednich: „każdy warchoł uparcie obstający przy swym zdaniu i każdy chełpliwy i służalczy ignorant za rzecz powszednią i zwyczajną mają nierozważne podburzanie jednego stanu przeciw drugiemu oraz wystawianie rady i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej na zamieszanie i zagrożenie”[641]. W wyborze takich niekompetentnych posłów widział starosta spiski przyczynę „klęski obskurantyzmu politycznego” w Rzeczpospolitej. Obalał głęboko zakorzenioną w świadomości obywatelskiej teorię, która z góry zakładała, że posłowie wybierani na sejmikach rekrutują się spośród najtęższych umysłów szlacheckich. Zresztą to właśnie w postanowieniach sejmików partykularnych, tzw. laudach widział największe niebezpieczeństwo grożące jedności Rzeczpospolitej. Uchwały sejmików miały być przyczyną powodującą rozrywanie sejmów walnych. Wydawanie przez sejmiki postanowień krępujących posłów w sejmie, a mających na celu wyłącznie dobro poszczególnej ziemi „skłóca między sobą ziemie i otwiera pole do intryg politycznych, podpala żagiew waśni między szlachtą i grozi zrywaniem sejmów”[642]. To właśnie różnice w partykularnych interesach poszczególnych ziem, często stają się przyczyną paraliżu i chaosu, a nieraz nawet zniweczenia sejmów i rozejścia się posłów bez podjęcia uchwał. Oczywiście nie ma u Lubomirskiego żadnego lekarstwa na zauważoną wadę ustrojową. Zdiagnozował ją, opisał, uznał za wadliwą, ale nie przepisał żadnych medykamentów, jak zwykle zresztą.

Marszałek wielki koronny dostrzegał, że nie ma już miejsca w sejmie na zagłuszanie nierozsądnych głosów przeciwników słusznych praw. „Panuje bowiem z gruntu fałszywa przekonanie, że niby głupiec nigdy szkodzić nie

641 Ibidem, s. 230.

642 Ibidem, s. 238.

może, gdy tymczasem w rzeczywistości szkodzi częściej i lekkomyślniej"[643]. Podobnie jak inni ówcześni światli publicyści, Lubomirski widział niebezpieczeństwo czyhające ze strony jednego niegodziwego, nieuczciwego lub nieodpowiedzialnego posła, który posiadał prawo wetowania każdej konstytucji bez podawania jakiejkolwiek przyczyny. W *Genii veridici* nie podaje jednak żadnego rozwiązania powyższej kwestii. Możliwość niweczenia pracy parlamentarzystów jest dla Lubomirskiego jednym z głównych problemów ustrojowych Rzeczpospolitej. Pomimo tego zagrożenia, nie potrafi wskazać drogi, jaką powinni obrać posłowie, by tę sprawę rozwiązać. Jednak to właśnie w tym utworze znajdujemy bodaj jedyne bezpośrednie zdanie Lubomirskiego w obronie *liberum veto*, kiedy wyraża się o posłach: „Niektórzy z nich tak opacznie zostali ukształtowani przez samą naturę i życie w przewrotnym obyczaju, że za szczęśliwsze rozwiązanie uważają raczej upadek Rzeczypospolitej w następstwie chaosu spowodowanego zgubnym gardłowaniem mnóstwa ludzi niż szansę jej ocalenia dzięki radzie nielicznych wybranych"[644].

Najbardziej znanym z pism politycznych, które stanowią ważną część dorobku literackiego Lubomirskiego, jest *O bezskuteczności rad*[645]. Ukazało się ono w 1699 r., zaś powstawało zapewne w ciągu kilku lat, stanowiąc podsumowanie działalności publicystycznej marszałka wielkiego. Zawiera przemyślenia, które niewątpliwie dojrzewały w umyśle autora w okresie ostatnich lat na tronie Jana III. Utwór napisany w języku łacińskim doczekał się w XVIII w. 15 wydań oryginalnych oraz pięciu wydań przetłumaczonych na polski, zarówno w kraju, jak i za granicą. Było to jedno z najpopularniejszych pism politycznych okresu saskiego, pomimo iż zostało zakazane w Rzeczpospolitej po śmierci autora, jako antykrólewskie[646]. Fenomen popularności dzieła w dobie upadku umysłowości w Rzeczpospolitej można upatrywać w zawartości fatalistycznej treści, trafiającej zapewne do gminu szlacheckiego, powszechnie biadolącego i użalającego się nad sobą i nad stanem Rzeczpospolitej. Myślano przecież, że skoro było źle, jest źle, to i źle będzie, więc lepiej czekać biernie, co przyniesie los. Trwają spory wśród historyków, czy takie miało rze-

643 Ibidem, s. 232.

644 Ibidem, s. 221.

645 Oryginalny tytuł łaciński: *De vanitate consiliorum*. Pierwsze polskie wydane z 1705 r. posiada tytuł: *Próżność i prawda rady*. Tytuł *O bezskuteczności rad* przyjął się według tłumaczeń XX-wiecznych.

646 K. Estreicher uważał, że dialog atakował Augusta II, R. Pollak skłania się do uosobienia Złudy z Janem III (patrz: R. Pollak, *Wstęp...*, s. LXXXIV).

Marszałek, S. Sarnicki, *Statuta y metrika przywileiow koronnych*, Kraków 1594, s. 309

czywiście być zamierzone oddziaływanie autora[647]. Podobnie jak wcześniejsze prace Lubomirskiego (z wyjątkiem *Duchów*), tak i *O bezskuteczności rad* nie proponuje reform. Traktat został ujęty w formę bardzo popularnego wówczas dialogu, między Prawdą (wyraża poglądy autora), a Złudą (przedstawia osobę króla) i zawiera rozważania na temat ustroju Rzeczpospolitej. Utwór ten, w odróżnieniu od wcześniejszych, pozbawiony był tła fabularnego i jest jedynym „suchym" pismem politycznym napisanym przez Lubomirskiego. Marszałek wielki koronny ponownie krytykował całokształt obrad sejmowych, jako nieprzynoszących pożytku państwu:

> obaczysz wybornie poziewających, drzymiących, pokaszlujących. Czekać będziesz i uczujesz ciężkie słów wydania i mowy jakieś głę-

[647] Jako doraźny i pamfletowy określa utwór nowsza historiografia, kwestionując jego pesymistyczny i sceptyczny charakter. Pogląd ten wobec treści wcześniejszych politycznych prac Lubomirskiego, gdzie pojawiają się podobne lub wręcz te same wątki (choćby *Rozmowy*), wydaje się jednak nadużyciem. Patrz: J.A. Gierowski, *Stanisław Herakliusz...*, s. 10–11; Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 2002, s. 533–535. Inaczej W. Kriegseisen, *Zmierzch...*, s. 20–21; P. Buchwald–Pelcowa (op. cit., s. 146): „Lektura *De vanitate consiliorum* mogła dostarczać zabawy literackiej, być źródłem podziwu dla sprawności intelektualnej i retorycznej autora, jak równie dobrze mogła być szkołą dobrego sprawnego myślenia, a także – źródłem pesymizmu politycznego. Czym była w istocie? Sądzę, że nie bardzo wiemy".

> bokie, ni na czym usilniej nie zasadzające się, tylko aby zrozumiane nie były. Będziesz narzekał na materyje powikłaniem jednostajnym traktowane, na przykłady i zdania do rzeczy nie służące, ale rzecz samę do przykładów i zdań nakłaniające. Usiędziesz w szkole, w której usilnie starać się będą do wystarczenia wszystkim inszym rzeczom – oprócz materyi. Ucieszysz się Rzymianów starożytnościami, Greków subtelnościami, Spartanów obyczajami. A tym wszystkim do pełności nasycony i sowicie ukontentowany – z tego wszystkiego za najlepszą i najpożyteczniejszą rzecz to sobie wnosić będziesz roztropnie, aby jak najprędzej wszyscy przestali[648].

Smutny to obraz parlamentaryzmu polskiego drugiej połowy XVII w. Wydaje się jednak nieprzekoloryzowany przez autora i nie odbiegający od rzeczywistości. Natomiast przede wszystkim krytyka Lubomirskiego skupia się na urzędzie króla. Prawda sceptycznie odnosi się do lekkomyślnych i niebezpiecznych projektów wysuwanych przez Złudę. Krytyce poddane są kolejne cechy Złudy: zbytnia pewność siebie, upartość, niezdecydowanie, porywanie się do zadań zbyt niebezpiecznych dla państwa. Wszelkie próby reform wysuwane przez Złudę są ironicznie traktowane przez Prawdę, która nie widzi sensu w zwoływaniu sejmu, który zapewne zostanie zerwany, a jest miejscem jedynie pięknych, a zarazem pustych i bezsensownych mów. Postuluje nie przedłużać sejmów, gdyż „im dłuższy czas na umowę się daje, tym więcej czasu pozwala się do kłótni"[649]. Autor podważa słuszność wprowadzania wszelkich reform, gdyż nic dobrego dla kraju z nich wyniknąć nie może. Dochodzi przy tym do wniosku, że im mniej rad i doradców, tym lepiej dla Rzeczpospolitej, bo z owych rad żadnego pożytku nie będzie. Był przeciwny projektom zniesienia dożywotności urzędów, sam był przecież beneficjentem tej zasady, będąc jednym z najwyższych dożywotnich urzędników[650]. Lubomirski dostrzega jednak upadek państwa spowodowany szerzącą się anarchią szlachty, „Czyli nie wiesz, że Rzeczypospolitej jest ten zwyczaj – na swoje

---

[648] S.H. Lubomirski, *O bezskuteczności rad*, tłum. F. Bohomolec, [w:] S.H. Lubomirski, *Wybór...*, s. 275.

[649] Ibidem, s. 287.

[650] „Bóg ludowi swemu wybranemu dożywotnich i nieodmiennych naznaczył sędziów" (S.H. Lubomirski, *O bezskuteczności...*, s. 280). Wcześniej w 1672 r. był głównym architektem obalenia trzyletniej kadencyjności urzędów, uchwaloną przez konfederację gołąbską, do której sam wcześniej przystąpił. Patrz: J.A. Gierowski, *Stanisław Herakliusz...*, s. 14.

złe dobrowolnie iść, na dobro z ciężkością dać się prowadzić. [...] Długo przychodzi żądać od obywatelów, aby na swoje dobro pozwolili"[651]. Postuluje przy tym, aby praw nowych lepiej nie ustanawiać, gdyż namnożyły się one i przez to straciły swą moc. Marszałek wielki koronny pozostaje jednak bezradny wobec pogłębiającego się kryzysu polityczno-społecznego. Złuda nie odpiera ataków i godzi się na wszystkie zarzuty i pesymistyczną postawę Prawdy (jakże inny to stylistycznie dialog od pełnej dynamizmu i kontradyktoryjności *Rozmowy* Opalińskiego!). Autor nie precyzuje żadnych środków zaradczych, poza cynicznym „Każ, czego pragniesz, aby się strzegli. Zabraniaj tego, co chcesz aby czynili!"[652], ukazując przewrotny charakter poddanych, których tylko zarządzenia sformułowane na opak mogły skłonić do działań, mających skutki rzeczywiście pożądane dla władcy. Obojętny jest dla starosty spiskiego sposób, w jaki zakończy się sejm: „Albo dobrze, albo źle, albo ni tak, ni owak"[653]. W efekcie Lubomirski postanawia pogodzić się z zaistniałą sytuacją i czekać biernie na to, co przyniesie los. Utwór napisany pod koniec życia przez doświadczonego polityka, więc zbierający jego życiowe obserwacje, stał się istnym narzędziem paraliżu wobec wszelkich reform państwowych doby saskiej. Nie ma sensu choćby próbować, jeśli i tak jest to pozbawione sensu, a o wszystkim zdecyduje ślepy los. Jednak, jak sugeruje wybitny badacz literatury staropolskiej Roman Pollak, dzieło mogło także stać się motorem napędowym dla silnych jednostek do przezwyciężenia ogólnonarodowej apatii. Taką postacią był prekursor polskiego Oświecenia, Stanisław Konarski, który swojemu największemu dziełu dał tytuł wyraźnie kontrastujący z *O bezskuteczności rad – O skutecznym rad sposobie*[654].

Publicystyka Lubomirskiego traktuje marginalnie zjawisko zrywania sejmów. Poza zaznaczonym wyżej odniesieniem w *Genii veridici*, wielmoża małopolski porusza szerzej sprawę wetowania posiedzeń sejmowych w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra*. Sejm występujący pod nazwą „rady" jest porównywany przez publicystę do drzewa rajskiego: „pod zdrową i niezgwałconą radą jako pod cieniem okrytego drzewa wyspać się każdy bezpiecznie może; kto zaś rwie i kąsze ten owoc, a nie zachowuje go w cale, odkrywa swoję nagość". Grozi, że kto „radę zerwie, kto na nią

[651] S.H. Lubomirski, *O bezskuteczności...*, s. 281–282.

[652] Ibidem, s. 280.

[653] Ibidem, s. 287.

[654] R. Pollak, *Wstęp...*, s. LXXXV.

nastąpi, całość i zdrowie swoje rujnuje; rada cała i zachowana żywot daje"[655]. Taką postawą marszałek wielki koronny wpisuje się w znany, typowy schemat publicystów epoki, narzekających na coraz częstsze niedochodzenie sejmów. Przy tym nie proponuje żadnego środka zaradczego wobec zaistniałej sytuacji. *Liberum veto* najwyraźniej tak wrosło w świadomość obywateli końca XVII w., że zaczęto uważać je za naturalny składnik sejmu, zamiast jak dotychczas za wyjątkowy. Owszem Lubomirski potępiał zerwanie sejmu, gdy wymagała tego sytuacja polityczna. Tak było po sejmie 1688 r., kiedy na radzie senatu miał powiedzieć, że „ten największą do rozerwania Sejmu dał przyczynę, kto tak wielu sejmików dziwnego i niezwyczajnego dotąd rozerwania był powodem"[656]. Uczynił w tym miejscu wyraźną aluzję do celowych działań dworu na rzecz rozerwania sejmu. Ze strony marszałka wielkiego koronnego było to jednak typowe kunktatorstwo polityczne, nastawione na zdyskredytowanie działań dworu, niż rzeczywista troska o nadużycie instytucji głosu wolnego. Jednocześnie, co charakterystyczne dla ówczesnych, nawet najtęższych umysłów, uważał, że zerwanie sejmu było korzystniejszym rozwiązaniem niż dopuszczenie do niebezpiecznych praktyk, jakimi były obrady w senacie bez udziału izby poselskiej. Jasno stąd wynika, że starosta spiski opowiada się za pozostawieniem dotychczasowej, sprawdzonej procedury instytucjonalnej. Obawiał się przy tym, by nie dopuścić do niebezpiecznych ustrojowych precedensów, niezgodnych z dotychczas przyjętym zwyczajem. W związku z powyższym, najważniejszym pozostaje dla Lubomirskiego uniknięcie gwałtownych zmian ustrojowych, nawet kosztem zerwania sejmu.

W poglądach Lubomirskiego, wyrażonych w jego literackiej spuściźnie, można odnaleźć inne bezpośrednie odniesienia do stanu parlamentaryzmu polskiego. Przeszkadza mu wszechwładny chaos i bałagan. Można stąd wnieść, że *liberum veto* nieraz traktował, jak zbawienny element, kończący bezowocne posiedzenia sejmu, czemu dał pośrednio wyraz w *O bezskuteczności rad*. W wyżej wymienionym dziele, dostrzegał możliwość zagłady Rzeczpospolitej nie tylko w sejmowej niezgodzie, ale też w „ospałej zgodzie"[657], krytykując nieumiejętne wykorzystanie zasady jednomyślności. W tym miejscu zbliża się w poglądach do swojego teścia –

[655] S.H. Lubomirski, *Rozmowy...*, s. 200.

[656] *Mowa S.H. Lubomirskiego na radzie senatu w Grodnie*, 20 III 1688, BCzart 1664, s. 403.

[657] Por. J.A. Gierowski, *Stanisław Herakliusz...*, s. 22.

Łukasza Opalińskiego młodszego. Obojętność wobec zakończenia obrad ukazane w jego najważniejszym piśmie sugerują, że Lubomirskiemu *liberum veto* nie przeszkadzało jako osobne zagadnienie. Raczej widział w nim czynnik składający się na całościowy obraz mizerii polskiego parlamentaryzmu, do którego w końcowej fazie życia odnosił się wyjątkowo niechętnie, co jest wyjątkową postawą wśród rozmiłowanych w sejmowaniu obywatelach Rzeczpospolitej. W końcu im mniej rad, tym lepiej dla państwa. Kapitalnie reasumuje poglądy ustrojowe Lubomirskiego cytat z *Genii Veridici*: „Inni prerogatywy wolności ograniczając, skoro oddzielają wolność od stanów, pragną, aby nie było swobód w Rzeczypospolitej, a tym samym je potępiają i niweczą"[658]. Bez większego ryzyka można przyjąć, że powyższe zdanie odzwierciedla zdanie większości szlacheckiej na temat ówczesnego sejmu – nieograniczona wolność, siłą rzeczy z czasem zamieniająca się w chaos i bezprawie, stała się najwyższą i niezbywalną wartością przyrodzoną każdego szlachcica Rzeczpospolitej.

Mimo oczywistego potępienia zaistniałej sytuacji w Rzeczpospolitej, wydaje się, że marszałek nie zdaje sobie do końca sprawy, co powinno być prawdziwą przyczyną krytyki. Stał przecież na szczycie hierarchii ustroju społecznego Rzeczpospolitej, jak i znajdował się w elicie politycznej państwa. Krytykuje wszystko i wszystkich: króla (*O bezskuteczności*), senatorów (*Rozmowy)*, szlachtę (*Duchy*). Tyle tylko, że z tej krytyki nic nie wynika. Brak jest w jego pismach konstruktywnych propozycji zmian. Przy tym należy dodać, że był wyjątkowo wnikliwym obserwatorem życia politycznego i rozkładu władzy centralnej, nie wyłączając dogłębnych sądów psychologicznych. Z jego pism przebija raczej niekłamana troska o ojczyznę i tęsknota za idealizowanymi czasami dawnej „złotej wolności", typowe dla obywateli Rzeczpospolitej czasów upadku. Nie mógł jednak podać ratunku, gdyż był zbyt związany z przywilejami stanowymi szlachty i egoizmem magnackim, czyli własnym. Jedynie w *Duchach* podaje pewien fragmentaryczny sposób na uporządkowanie Rzeczpospolitej, widząc rozwiązanie problemów w nawiązaniu równowagi między stanami sejmowymi, by nie nadużywać podstawowego atrybutu ustroju szlacheckiego – wyidealizowanej wolności, gdyż „więcej wolności [się] przypisuje, niż to dla niej korzystne"[659]. Nie jest to jednak kompleksowy program naprawczy, a sama rada nie była odkrywcza, gdyż o równowadze między stanami sejmujący-

[658] S.H. Lubomirski, *Genii veridici...*, s. 229,

[659] Ibidem, s. 229.

mi, pisano licznie już znacznie wcześniej. Sama zaś doktryna równości pomiędzy królem, senatem i izbą poselską, która była reprezentacją gminu szlacheckiego, była przecież jednym z fundamentów, na którym osadzały się podstawy ustroju politycznego Rzeczpospolitej. Fundament ów wykształcił się w wyniku nadania całemu stanowi szlacheckiemu licznych przywilejów i teoretycznie sprowadzającym do równych pozycji politycznych: monarchę, senat oraz izbę poselską, które miały się w sejmie wzajemnie kontrolować. Przy tym wszystkim, Lubomirski widział niebezpieczeństwo w pogwałceniu obowiązujących praw i niedołęstwie władzy ustawodawczej oraz wykonawczej, gdyż „cała Polska stała się obrazem bezprzykładnego chaosu"[660]. W innych swoich utworach Lubomirski jedynie użalał się nad stanem Rzeczpospolitej, proponując nie zwoływać sejmu, czy krytykując senatorów i posłów nie wysuwając żadnych projektów napraw. Przecież o stanie spraw państwowych decydować miały miłość, cierpliwość, niekiedy też umiejętności, zaś przede wszystkim w największym stopniu „fatum jakieś nieodgadnione"[661].

Wobec braku realizacji propozycji marszałka wielkiego przedstawionych w *Duchach*, *O bezskuteczności rad* jest prześmiewczym testamentem polityka zawiedzionego w nadziejach na uporządkowanie państwa. To właśnie w swoim ostatnim utworze Lubomirski podważa sens istnienia niemal wszystkich instytucji prawno-politycznych państwa, wobec ich chronicznego paraliżu i niedołęstwa. A przecież we wcześniejszych utworach chwalił ustrój oparty na założeniach demokratycznych. Taka fatalistyczna postawa, odwołująca się do zaniechania działania i bezczynnego czekania na to, co przyniesie los, przewija się w większości jego prac, nie tylko politycznych. Bierna postawa marszałka wielkiego koronnego, dostrzegalna jest również w jego działaniach politycznych. Ogranicza się głównie do torpedowania polityki obozu dworskiego, nie posiadając żadnego skonkretyzowanego programu dla realizacji własnej polityki. Owszem, wypełniał obowiązki wynikające ze sprawowanego urzędu[662], jednak wydaje się, że nie posiadał konkretnego celu politycznego. Sekretarz ambasady francuskiej opisuje go wprawdzie jako posiadacza wielkiego umysłu i wiedzy, ale także jako człowieka miękkiego, gnuśnego, skompli-

660 Ibidem, s. 224.

661 Ibidem, s. 212.

662 Patrz: K. Sarnecki, op. cit., passim.

kowanego i nie lubiącego się publicznie udzielać[663]. Nawet, kiedy wikła się w spisek detronizacyjny, nie posiada realnych planów, co miałoby się stać po dokonaniu zamachu stanu. Celnie zauważa Czesław Hernas, że „nie proponuje on przemyślanego systemu reform, ale właśnie toruje drogę reformatorom [...], prowokuje do szukania rozwiązań"[664]. Być może to właśnie chwiejność poglądów, buta i nadmierna ambicja były domeną rodu Lubomirskich w XVII w. Do tego należy dołożyć sceptycyzm i pesymistyczną postawę, a także swoisty lęk przed przyszłością, przesadną ksenofilię i przede wszystkim wybujałą świadomość własnego elitaryzmu. Rysuje się obraz człowieka, który mimo ogromnych możliwości, nie dorównywał ojcu ani talentem politycznym, ani szerokością horyzontów. Nie był mężem stanu, którego chciano w nim widzieć i na którego sam się kreował. Nie można jednak powiedzieć, że działał umyślnie na szkodę Rzeczpospolitej. Pomimo, że był jednym z najwybitniejszych pisarzy barokowych w Polsce, mocno związanym z ówczesną kulturą europejską, jego myśli uderzają apatią i nihilizmem. Udana analiza stanu upadającej Rzeczpospolitej nie spotyka się w jego pracach z programem rozwiązania nabrzmiałych problemów. Na pewno ocena tego kontrowersyjnego statysty, nie tylko przez pryzmat jego utworów literackich, ale też w świetle jego działalności politycznej, jest niezwykle trudnym zadaniem[665]. Trafnie określił go Józef Andrzej Gierowski: „Moralizujący polityk skazany więc jest na żałosną konfrontację swych myśli i czynów"[666]. W efekcie Stanisław Herakliusz Lubomirski, mimo niewątpliwego talentu pisarskiego i filozoficznego, w politycznej działalności był jedynie modelowym reprezentantem warstwy magnackiej w schorowanej Rzeczpospolitej, z ideałami zardzewiałej już „złotej wolności" w tle.

663 M. de Mongrillon, op. cit., s. 56.

664 Cz. Hernas, op. cit., s. 413.

665 Historycy skrajnie oceniali postawę polityczną Lubomirskiego, od potępienia (K. Piwarski, *Między* ..., s. 15; W. Konopczyński, *Polscy pisarze...*, s. 19; R. Pollak, *Wstęp...*, s. XC–XCII), przez umiarkowanie (J.A. Gierowski, *Stanisław Herakliusz...*, s. 9–24), aż do kuriozalnego zachwytu jego postacią (W. Sieradzki, *Marszałkowie sejmów I Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 76). Powszechnie docenia się natomiast jego kunszt literacki i zdolności obserwatorskie życia publicznego.

666 J.A. Gierowski, *Stanisław Herakliusz...*, s. 9.

9.

Cudzoziemcy o ustroju Rzeczpospolitej

Znikome było zainteresowanie Rzeczpospolitą w państwach bezpośrednio z nią niegraniczących. Jeśli w ogóle przejawiano jakiekolwiek zaciekawienie państwem dla Zachodu raczej egzotycznym, czerpano o nim wiedzę przede wszystkim z wielokrotnie przedrukowywanych średniowiecznych kronik niemieckich i włoskich oraz z opinii, jakie przywieźli ze sobą dyplomaci, głównie francuscy, a także nuncjusze papiescy w XVI w. Dodatkowo korzystano z dzieł Polaków, przede wszystkim Marcina Kromera. O względnie niewielkim zainteresowaniu Rzeczpospolitą na Zachodzie świadczy fakt, że w XVII w. o Polsce nie pisano wiele, a jeśli już, to powielano stereotypy, często rozbieżne z rzeczywistością.

Ustrój Rzeczpospolitej rozpatrywany był przez zachodnioeuropejskich filozofów państwa przeważnie w kategoriach anomalii, wyrosłej wśród państw zdążających w stronę absolutyzmu. Większość pisarzy politycznych zachwyconych myślą absolutystyczną, potępiała „demokratyczny" ustrój szlacheckiego państwa. Polacy nie pozostawiali tych opinii bez odpowiedzi. Z atakami zachodnich filozofów państwa polemizowali Szymon Starowolski, Łukasz Opaliński młodszy, a także Andrzej Maksymilian Fredro, broniąc ustroju Rzeczpospolitej, poprzez wykazanie jego przewag nad monarchiami typu zachodniego[667].

Wśród zachodnich publicystów w XVI w. i pierwszej połowie XVII w. znaleźli się jednak także myśliciele, którzy odnosili się z aprobatą, a niekiedy wręcz byli zafascynowani ustrojem panującym w państwie polsko-litewskim. Zagadnieniami ustrojowymi Rzeczpospolitej, zajmowali się tacy myśliciele jak m.in. Erazm z Rotterdamu oraz Justus Lipsius. Formę monarchii obieralnej, zamiast dziedzicznej, chwalił włoski filozof i pisarz polityczny pierwszej połowy XVII w. Tomasso Campanella. Rzeczpospolitej poświęcił on jeden ze swoich najsławniejszych sonetów: *Sonet do Polski*, przełożony z włoskiego dopiero w 1847 r. przez Lucjana Siemińskiego.

[667] Por. S. Kot, op. cit., s. 101 i n. Należy dodać, że wymienieni pisarze polscy odpowiadali na dzieła zachodnie po wielu latach, jak to było choćby w przypadku *Obrony Polski* Łukasza Opalińskiego z 1648 r., polemizującej z fragmentem traktującym o Polakach dzieła *Satyricon* Francuza szkockiego pochodzenia Jana Barclaya, wydanym w 1614 r.

Campanella zachwycał się przezornością płynącą z każdorazowego wyboru władcy:

> Polsko! Tyś wyżej nad królestwa one,
> Kędy się berło dziedzictwem osiąga,
> Ojciec był wielki, syn niedołęga,
> Więc na innego przenoszę koronę...[668]

Należy przy tym zauważyć, że włoski myśliciel był, zgodnie z panującym ówcześnie nurtem filozofii państwa w Europie, zwolennikiem silnej władzy królewskiej. Analizując rzeczywistość państwa polsko-litewskiego, poważne ograniczenie władzy królewskiej postrzegał jako wadę ustrojową Rzeczpospolitej. Wszyscy powyżsi filozofowie nie mieli jednak wyrobionego zdania na temat *liberum veto* – instytucji nieujawnionej jeszcze wówczas w swojej pełnej krasie.

Dopiero druga połowa XVII w. przynosi także zachodnioeuropejskie uwagi na temat „źrenicy wolności szlacheckich". Katastrofa wojen połowy XVII w. obnażyła wady państwa i zdeformowanie, a wręcz zdegenerowanie jego dotychczasowych zasad ustrojowych. W ten sposób Rzeczpospolita rzeczywiście stała się anomalią wśród państw europejskich, dążących niemal bez wyjątku w kierunku absolutyzmu. Pionier wśród badaczy postaw literatury politycznej Zachodu wobec ustroju Polski, Stanisław Kot skonstatował: „Od połowy XVII wieku staje się Polska stałym przedmiotem krytyki i nagany w literaturze politycznej Zachodu i celem szyderstw, nie tylko jak dotąd bezinteresownych, ale także inspirowanych, opłacanych przez obce rządy, którym uśmiechało się widmo łupu"[669].

Wojny, które spadły na Rzeczpospolitą w połowie XVII w., odbiły się szerokim echem na Zachodzie, gdzie wyszydzano ustrój niby potężnego państwa, które w przeciągu dekady niemal zostało unicestwione. Pojawiły się liczne paszkwile komentujące wydarzenia w Polsce. Wśród innych bardziej lub mniej wydumanych przywar, wyśmiewano także polską wolność, przez którą Polacy „żyją bezprawnie, stroją się jak anieli, biesiadują jak królowie, mieszkają jak świnie, śpią jak psy, giną jak chcą i kiedy chcą – na wolności"[670] – jak ironicznie wskazywał **Bartholomew Bendorf**

[668] T. Campanella, *Sonet do Polski*, [w:] L. S[iemiński], *Campanella i sonet jego o Polsce*, „Przyjaciel Ludu" rok 14 (1847), nr 42, s. 8.

[669] S. Kot, op. cit., s. 118.

[670] Cyt. za ibidem, s. 119.

z Autun. Zresztą nie pisano o Polsce wyłącznie bezinteresownych paszkwili. Dla osiągnięcia określonych celów politycznych stosowano też propagandę, w czym celowali Szwedzi podczas najazdu na Rzeczpospolitą[671], a także Niemcy, pod wpływem zawsze niechętnych Polsce Hohenzollernów w Prusach Książęcych. Przykładowo **Hermann Conring**, ceniony publicysta niemiecki, pytał: „Co bardziej zgubne dla państwa jak to, że protest kilku posłów ziemskich unieważnia czasem cały sejm królestwa?"[672]. Dowodził przy tym, że Rzeczpospolita nie odzyska już wolności i dobrze się stało, że ją straciła, wykazując rzekomą słuszność szwedzkiego najazdu. Narzekał na upadek władzy królewskiej, której pozostał tylko „marny splendor". Conring w swoich wywodach dostrzegał także wykluczenie społeczne nieposesjonatów, co ograniczało rozdawnictwo godności państwowych wyłącznie do stanu szlacheckiego. Przywołał przy tym rebelię kozacką jako przykład walki z nierównouprawnieniem stanów, wskazując jednocześnie na nieumiarkowaną żądzę wolności cechującą polską szlachtę. Po odparciu agresji szwedzkiej przez Rzeczpospolitą, Conring skorygował nieco swoje poglądy, lecz nadal pozostawał krytykiem ustroju Rzeczpospolitej. Uważny obserwator życia politycznego państwa, widząc niedowład władzy ustawodawczej, upatrywał największe niebezpieczeństwo w kłótniach szlachty. Dowodził, że „sejmy zawsze są burzliwe i chaotyczne, ku wielkiemu nieszczęściu Rzpltej, nie istnieją też należycie określone przepisy, podług których miałyby zapadać decyzje. A nawet uchwały sejmowe stają się nieważne, jeśli jeden choćby poseł się sprzeciwi"[673]. Jednocześnie porównywał sejm do rzymskiego senatu, skonfliktowanego z trybunami ludu, mogącymi unieważnić wcześniej uchwalone ustawy. Rzeczywiście w polskiej doktrynie politycznej XVII w. lubowano się w porównaniach Rzeczpospolitej ze Starożytnym Rzymem, zaś posła protestującego często utożsamiano z trybunem ludu. Nie dziwne, że takie porów-

[671] By przypodobać się najeźdźcom wiernopoddańcze panegiryki na cześć Karola X Gustawa pisał nawet **Jan Amos Komeński**, wybitny intelektualista pochodzenia czeskiego, osiadły w Wielkopolsce. Prosił by wolności polskie rozciągnięte zostały *„na wszystkich, na wszystko i pod każdym względem"* (J.A. Komeński, *Panegiryk Karolowi Gustawowi, bezkrwawemu zwycięzcy Sarmacji*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, s. 286), co było pierwszym w dziejach postulatem domagającym się rozszerzenia wolności na pozostałe stany.

[672] *Cyriaci Thrasymachi De Justitia Armorvm Svecicorvm In Polonos Perque ea Liberata a magno periculo Germania Ad Andream Nicanorem Epistola*, Lipsiae 1655; cyt. za S. Kot, op. cit., s. 123–124.

[673] *Textus Conrigii de republica Polonorum* [w:] F. A. Oldenburger, *Thesaurus rerumpublicarum*, t. II, Genevae 1675; cyt. z S. Kot, op. cit., s. 131.

nanie nasunęło się również doskonale obytemu w historii prawa Conringowi. Bystry Niemiec dostrzegał również brak uregulowań proceduralnych w obradach sejmowych i puentował: „Gdyby się te zbytnią swawole posłów ziemskich okiełzało prawami, wówczas miałoby się państwo jak najlepiej, ale jeśli pod tym względem nie nastąpi zmiana, nie będzie mogło długo istnieć"[674].

Jałowość sejmowania polskiego dostrzegali nie tylko teoretycy i publicyści, ale także obserwatorzy życia publicznego Rzeczpospolitej czynnie w nim uczestniczący. W 1689 r. nuncjusz apostolski **Giacomo Cantelmi** w swojej relacji na temat obradującego sejmu zanotował: „Upływa już dziewiąty tydzień sejmu, a nic jeszcze dotąd w sprawie publicznej nie postanowiono. Tylko około prywatnych interesów nie przestają krzątać się z niezmordowaną pilnością, połączoną z wrodzoną temu narodowi niestałością..."[675] Zjadliwa uwaga Włocha, była typową dla przedstawicieli papieskich w Polsce, którzy przeważnie byli nastawieni do Polski i jej mieszkańców w sposób negatywny, utrwalając pokutujące stereotypy.

Bardzo nieprzychylnie o Polakach, ich charakterach i urządzeniu państwa wypowiadał się **Gaspard de Tende**, francuski dworzanin w służbie Jana II Kazimierza, który osiadł na stałe w Rzeczpospolitej w czasach panowania Jana III Sobieskiego. W swoim dziele *Relation Historique de la Pologne* (1686 r.), opisującym państwo polsko-litewskie pod pseudonimem Michel David de la Hauteville, Francuz wykazywał szereg przywar charakteru i osobowości polskiej szlachty. Nie oszczędził też sejmu, gdzie wskazywał na pijaństwo jego uczestników, jako zakłócające prawidłowe obrady. Dziwił się także zwyczajowi załatwiania spraw prywatnych podczas sejmów walnych. Uwypuklił również skłonność szlachty do korupcji. W tej ostatniej widział podstawę dla istnienia niebezpiecznego *liberum veto*. O postępowaniu posłów wspomina, że są „nawet tacy, którzy próbują coś wymusić siłą, grożąc zerwaniem sejmu, jeśli tego nie otrzymają. Z kolei posłów, którzy szczerze staliby po stronie interesów Rzeczpospolitej, jest tak niewielu, że z trudem znalazłby się jeden, który zdołałby się

[674] Cyt. za ibidem, s. 131.

[675] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. II, Berlin – Poznań 1864, s. 501. W tej konkretnej sytuacji chodziło zapewne o sprawę afrontu, jakiego doznał królewicz Jakub Sobieski od Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, o którym już była mowa, które nuncjusz określił jako sprawy prywatne, zaś dwór traktował jako rzecz publiczną.

oprzeć dwóm tysiącom talarów"[676]. Według jego obserwacji głos wolny służył wyłącznie w celu niedopuszczenia do spełnienia planów politycznych przeciwników. W ten sposób działać mieli nie tylko dwór, ale także dyplomaci zagraniczni, posługując się przekupionymi posłami[677].

Jednakże nie wszyscy publicyści zachodni byli negatywnie usposobieni do Rzeczpospolitej. **Georg Horn**, profesor w Lejdzie, w swoim dziele *Orbis politicus* z 1666 r., wprawdzie dziwił się zasadzie *liberum veto*, zauważając, że każdy szlachcic ma jednakową władzę i brak zgody jednego posła unicestwia uchwalenie ustawy, konstatując, że „każdy prawie szlachcic jest osobnym królem". Krytyka wobec ustroju państwa polsko-litewskiego, nie przesłoniła pragmatyzmu Holendra, który pragnął spokoju dla Rzeczpospolitej, gdyż miał świadomość, że jest ona spichlerzem Europy, zaś eksportowane przez nią zboże pozwala zachodniej części kontynentu, w szczególności zaś jego rodzinnym Niderlandom, uniknąć głodu[678].

Przebywający wiele lat w Rzeczpospolitej francuski inżynier wojskowy **Guillaume de Beauplan** zauważył, niejako na marginesie swojego opisu Ukrainy, zasadę, jaką kierował się sejm polski i choć nakreślił ją nieprecyzyjnie, to podzielił się z czytelnikiem swoim zaskoczeniem wobec panującej w polskim parlamencie zasady jednomyślności: „Mają takie prawo nie tylko przy elekcji, lecz również przy okazji każdego innego sejmu, który mogą zerwać i zniweczyć to, co zostało przez senatorów uchwalone"[679]. Wprawdzie to nie senatorowie uchwalali prawa, ale sens jednomyślności został przez Francuza zachowany i przekazany. Nie było to odosobnione dzieło cudzoziemskiego autora postrzegające *liberum veto* jako polityczną aberrację.

Nuncjusz apostolski, Włoch **Sebastiano Cefali** pisał w dobie Rokoszu Lubomirskiego, że jeśli „sejm po upływie sześciotygodniowym prac swych nie zakończy, potrzeba powszechnej zgody na przedłużenie onego" i dalej dziwił się: „tak, iż jeden się sprzeciwi i wyjdzie z koła, sejm uważany jest za zerwany"[680]. Podobny brak zrozumienia dla zasady *liberum veto* wykazy-

---

[676] G. De Tende, *Relacja historyczna o Polsce*, tłum. i red. T. Falkowski, Warszawa 2013, s. 179.

[677] Por. S. Kot, op. cit., s. 160–164; T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993, s. 140.

[678] Por. S. Kot, op. cit., s. 143–144.

[679] W. Beauplan, *Opisanie Ukrainy*, [w:] *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana „Opisy Ukrainy"*, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1972, s. 162.

[680] *Relacje nuncjuszów...*, t. II, s. 321.

Samuel von Pufendorf, ryc. S. Blesendorf, S. von Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis commentariorum*, Norimbergae 1729

wał **Christoph Hartknoch**, który w swoim opisie Polski – *Respublica Polona* z 1678 r., wątpi w konieczność warunku istnieniu *veta* dla zachowania wolności w państwie. Dziwi się anomaliom ustrojowym Rzeczpospolitej, w szczególności zasadzie jednomyślności. Stwierdza, że „nigdzie na świecie tak nie bywa, ale w Polsce jedna jaskółka stwarza wiosnę"[681]. Entuzjastą *liberum veto* nie stał się także wielki historyk i filozof niemiecki **Samuel von Pufendorf**, który porównywał władze szlacheckich posłów ziemskich w Rzeczpospolitej do trybunów rzymskich, „gdyż jeden poseł może wszystkie decyzje sejmu udaremnić, które to ius contradicendi zwykli Polacy nazywać duszą swej wolności"[682]. Przestrzegał, że podobna postawa posłów może mieć szkodliwe konsekwencje dla państwa, w szczególności, jeśli dojdzie do konfliktu miedzy szlachtą a królem.

[681] „*Nam etsi nullibi locorum, In Polonia tamen una hirundo facit ver*". Ch. Hartknoch, *Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Francofurti–Lipsiae 1678, s. 446.

[682] S. von Pufendorf, *Einleitung zu der Historie der vornehmsten Reich und Staaten in Europe*, Frankfurt 1686; cyt. za S. Kot, op. cit., s. 160.

Znajdowali się jednak i tacy publicyści polityczni, wśród których ustrój Rzeczpospolitej znajdował uznanie. Tak było w przypadku fryzyjskiego myśliciela **Ulrich Hubera**, profesora prawa publicznego we Franeker. W swoim dziele *De iure civitatis* (1673 r.), wyraził potępienie dla absolutyzmu, zaś podziwiał państwa, w których monarcha okiełznany jest prawami i związany umową ze społeczeństwem. Zakładał, że przy próbie pogwałcenia owej umowy, społeczeństwo ma prawo oporu wobec władcy, z detronizacją włącznie. Stąd Rzeczpospolita, gdzie władza zwierzchnia, choć jednolita i niepodzielna, była w posiadaniu całej szlachty stanowiła wzór dla jego rozważań. Ustrój państwa polsko-litewskiego porównuje do arystotelesowskiej arystokracji, gdzie władzę posiada kilkadziesiąt tysięcy równych sobie przedstawicieli stanu uprzywilejowanego. Konkretyzując zaś widzi w Polsce timokrację, gdzie rządy w państwie należały do opodatkowanych posiadaczy ziemi (w tym miejscu zwrócił uwagę na pewne ograniczenia szlachty nieposesjonatów). Oczywiście jednocześnie zdawał sobie sprawę, że władza zwierzchnia nie da się podzielić między rzeszę uprzywilejowanych do jej sprawowania i musi być wykonywana przez wyznaczone do tego jednostki, w wypadku Rzeczpospolitej króla i senat. Monarcha związany umową (w Polsce taką umową były artykuły henrykowskie) z obywatelami (szlachtą) nie ma prawa łamać postanowień w niej zawartych. Konsekwencją pogwałcenia praw fundamentalnych staje się możliwość stawiania oporu, co w Rzeczpospolitej znajduje odbicie w instytucji *liberum veto*, gdzie „Każdy szlachcic ma prawo intercesji trybuńskiej i prawo zerwania sejmu"[683]. W ten sposób prawo *veta* staje się narzędziem jednostki, posiadającej pełnię władzy zwierzchniej, w walce z niedotrzymaniem umowy zawartej przez nią z powołanym do wykonywania tej władzy[684]. Sposób ujęcia kwestii głosu wolnego jest u Hubera zatem bardzo oryginalny i niespotykany w ówczesnej literaturze czy praktyce, zarówno krajowej, jak i zagranicznej. Dla potrzeby wyłuszczenia własnej myśli polityczno-prawnej, fryzyjski myśliciel skonstruował teorię, która spłycała nieco przeznaczenie *liberum veto*, ale zarazem logicznie wyjaśniała jego działanie.

Nienaukowy opis Rzeczpospolitej na podstawie własnych doświadczeń pozostawił inny Fryzyjczyk, krajan Hubera, obieżyświat **Ulrich Werdum**. Nieco przypadkowo został współpracownikiem agenta dworu fran-

683 U. Huber, *De iure civitatis libri tres*, 1672; cyt. za S. Kot, op. cit., s. 158.

684 Por. S. Kot, op. cit., s. 153–158.

cuskiego, który wyruszył z misją detronizacji króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i przez niemal dwa lata intrygował przeciw monarsze w Rzeczpospolitej. Werdum w swoich wspomnieniach opisuje m.in. ustrój Rzeczpospolitej, określając go mieszanym, na przemian monarchicznym i arystokratycznym, z domieszką demokracji. Podobnie jak i zdecydowana większość cudzoziemców Werdum dziwi się, że „Kiedy zaś rada państwa z wszystkimi stanami państwa coś zamierzają lub uchwalą, może wystąpić jedyny jeden szlachcic i obalić wszystko swym: »Nie pozwalam«"[685].

Sprawie polskiej poświęcił też jedno ze swoich wczesnych dzieł wybitny filozof XVII w. **Gottfried Wilhelm Leibniz**. Po abdykacji Jana II Kazimierza znalazł się on wśród popularyzatorów kandydatury księcia neuburskiego. W jednym z wielu pism ulotnych ówczesnego bezkrólewia, zachwalających poszczególnych kandydatów do polskiego tronu, młody Leibniz skupił się na wyłuszczeniu zalet swojego przedstawiciela, przy okazji opisując ustrój Rzeczpospolitej. Pismo *Wzorzec dowodów politycznych* zostało wydane pod pseudonimem Jerzego Ulikowskiego Litwina w języku łacińskim w Gdańsku w 1669 r.[686] Zostało sporządzone przy pomocy specyficznej metody matematycznej, zaś autor rozłożył je na szereg dowodów. Sama treść pisma bardzo schlebiała pozycji szlachty, gdyż autor utożsamiał dobro szlachty z dobrem państwa, wskazując jednocześnie na sejm jako reprezentację całej Rzeczpospolitej. Niemiec jednocześnie widział pełnię wolności szlachty w całkowitej równości tego stanu, gdyż każdy szlachcic powinien mieć identyczną władzę zwierzchnią nad państwem. Jednak wobec niemożliwości stworzenia demokracji na wzór ateński, władzę wykonawczą szlachta powierza królowi. W ten sposób Leibniz dokumentował faktyczną przewagę stanu szlacheckiego nad monarchą. W swym dziele dał zresztą upust swoim antyabsolutystycznym i republikańskim zapatrywaniom. Jednocześnie dostrzegał również niedomagania systemu instytu-cjonalnego Rzeczpospolitej. Nie był zwolennikiem obieralności królów. Zauważał także, że w państwie polsko-litewskim ostateczne rozstrzyganie spraw należy do sejmu, gdzie wszystko zależy od przypadkowej zgody uczestników, co prowadzić może do naruszenia jedności państwa. Leibniz upatrywał w prawie każdego posła ziemskiego do *veta*, zagrożenia dla prawidłowego funkcjonowania organizmu państwowe-

685 U. Werdum, *Dziennik podróży 1670–1672*, opr. D. Milewski, Warszawa 2012, s. 63.

686 Jako miejsce druku podano wprawdzie umyślnie Wilno z omyłkową datą 1659 r., z oryginalnym łacińskim tytułem: *Spceimen demonstrationum politicarum pro eligendo rege Polonorum*.

Gottfried Wilhelm Leibniz, ryc. XVIII w. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

go. Obowiązującej w Rzeczpospolitej zasadzie jednomyślności przeciwstawiał system większości, który uważa pewnym i niezawodnym sposobem decydowania. Doszedł nawet do wniosku, że losowanie byłoby lepsze od jednomyślności, gdyż jakakolwiek zgoda jest bardziej pożądana od niezgody. W innym swoim dziele *O udzielności książąt niemieckich* (1678 r.), przy braku wyrozumiałości dla instytucji *liberum veto* w Polsce, Leibniz odwoływał się do roztropności i umiarkowania tych, którzy stoją na czele państwa (szlachty), chwaląc ich za to, że wiele spraw załatwiają rozsądnie. Dostrzegał też dążenie do jednomyślności poprzez agitację i wpływy wybitniejszych osobistości na niezdecydowanych. W ten sposób załatwia się wiele kwestii pomyślnie, a jeden głos sprzeciwu często mechanicznie nie niweczy całej rozstrzyganej sprawy. Zatem pomimo irytujących go wad, Leibniz darzy ustrój Rzeczpospolitej pewną sympatią, nie dostrzegając w nim zagrożenia dla bytu państwowości polsko-litewskiej. W analizie porównawczej systemów ustrojowych państw europejskich, Polska nie odbiegała w mniemaniu niemieckiego filozofa od norm zachodnioeuropejskich[687].

[687] G.W. Leibniz, *Wzorzec dowodów politycznych*, tłum. T. Bieńkowski, Bydgoszcz 1998.

Ciekawe uwagi na temat ustroju Rzeczpospolitej uwzględnił w swoich listach sekretarz królowej Marii Kazimiery – **Pierre Des Noyers**. Na temat parlamentaryzmu pisał dowcipnie w 1685 r.: „Polacy są równie niestali w swych poglądach i zdaniach, jak Francuzi w ubiorach. Początki sejmu odbywają się zawsze w takiej konfuzji, iż wydaje się, że wszystko zmierza ku wojnie domowej. Wygląda to jak woda silnie zmącona, którą stale się wzburza, a która powoli uspokaja się i przejaśnia". Dalej, w tym samym liście, ten zaufany doradca Marysieńki, zauważa z goryczą wady gloryfikacji „złotej wolności": „Turcy są narodem bardziej politycznym niż Polacy, co pamiętają tylko o swojej wolności, którą tracą krok za krokiem, gdyż opanowała ich ona całkowicie. Gdyby rząd ich był bardziej monarchiczny, to sprawy tutejsze układałyby się lepiej, ale demokracja psuje wszystko"[688]. Trudno zaiste nie zdumiewać się tak trzeźwej i zarazem lapidarnej ocenie sytuacji ustrojowej państwa polsko-litewskiego. Nie było to zdanie odosobnione. Przecież nie tylko cudzoziemcy dostrzegali wady kurczowej obrony „złotej wolności" przed wydumanymi wrogami, przede wszystkim *absolutum dominium*.

Wiele miejsca sejmowi, w tym m.in. nieznanej gdzie indziej w Europie instytucji *liberum veto*, poświęcił Francuz François Paulin Dalerac, znany jako **Chevalier de Beaujeu**, jakoby sekretarz Marii Kazimiery i agent Jana III Sobieskiego, który spędził w Polsce z przerwami 13 lat. W Rzeczpospolitej przebywał od 1679 r. i uczestniczył w kilku misjach zagranicznych z polecenia króla i królowej. Był też uczestnikiem kampanii wiedeńskiej z 1683 r., gdzie dostał się na przeszło rok do tureckiej niewoli. Dokładnie wszystkie przeżyte przygody opisał i wydał w swoim pamiętniku w Paryżu w 1698 r. Dzieło cieszyło się poczytnością, gdyż doczekało się jeszcze dwóch wznowień (w 1700 r. i 1722 r.)[689].

Francuz dokładnie opisuje przebieg sejmu, stwierdzając, że „nie ma nic bardziej burzliwego od tego zgromadzenia", przytaczając szereg anegdot i dziwiąc się cechom charakterystycznym wyłącznie dla parlamentaryzmu polskiego, niespotykanym gdzie indziej. De Beaujeu zdumiewa się np. koniecznej obecności króla podczas całego trwania obrad i przytacza historię o wnoszeniu chorego Jana II Kazimierza w łożu na posiedzenie; nie rozumie, dlaczego nie kontynuuje się obrad przy świecach; karci Polaków za uleganie „demonowi bogactwa i przepychu", który powoduje in-

688 Cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 420.

689 J. Gintel, *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie*, Kraków, t. I, s. 335–336.

trygi, zatargi i dyskusje nad błahostkami. Wielką uwagę przywiązuje do wyboru marszałka, traktując ten zwyczaj jako kolejną polską fanaberię.

Nie ustaje w zdziwieniu, kiedy wspomina o zasadzie jednomyślności w sejmie: „przeważająca ilość spraw uchwalana jest nie większością głosów, bo wcale nie przeprowadza się głosowania i nie liczy się głosów. Wymaga się aby wszyscy wyrazili jednogłośną zgodę przez wypowiedzenie słowa Sgoda, co oznacza: zezwalam, aprobuję. Jest to uświęcone w Polsce wyrażenie dla obowiązującej decyzji"[690]. Jednocześnie mocno krytykuje wypaczenie *liberum veto*, widząc, jak wielkie zagrożenie niesie nieumiejętne i nieroztropne zastosowanie tego prawa:

> uchwała powzięta przez sejm jest pewnego rodzaju cudem, bo wystarczy jeden pijak lub człowiek pozyskany przez któregoś z zainteresowanych książąt, lub wreszcie jakikolwiek kapryśny fantasta, by jednym słowem doprowadzić Rzeczpospolitą do ruiny. Słowem, kiedy chce się zerwać sejm, wystarczy wykorzystać pierwszą lepszą sposobność, by wnieść protest lub podać od siebie jakikolwiek błahy wniosek i dodać przy tym, że w wypadku gdyby wniosek ten nie przeszedł – wpłynie protest przeciwko sejmowi; wychodzi się następnie z izby, rejestruje protest w sądzie grodzkim lub trybunale, przy czym, by odeprzeć cios i przywołać posła do porządku, pozostała reszta izby nie ma innej drogi, jak tylko łagodną perswazję, namowę lub – pieniądz. Gdyby bowiem, mimo jego protestu, chciano prowadzić obrady w dalszym ciągu, cała reszta posłów sprzeciwiłaby się takiemu postanowieniu, jako godzącemu w podstawowe prawa obowiązujące w państwie, do jakich należy ta tak szkodliwa wolność, umożliwiająca w zasadzie zrywanie sejmów każdemu ich członkowi[691].

W ostatnich latach panowania Jana III, kiedy de Beaujeu pisał swój pamiętnik, instytucja *liberum veto* stała się już synonimem anarchii. Podobnie jak polscy publicyści (choćby Wacław Potocki), Francuz wytyka posłom pijaństwo oraz korupcję, ale widzi też zagrożenie wśród „kapryśnych fantastów". Nie opisuje jednak wielkich intryg politycznych, których później doszukiwała się historiografia w każdej próbie zerwania sejmu przez pojedynczych posłów. Należy przy tym zaznaczyć, że to, co dla wychowa-

690 Chevalier de Beaujeu, *Pamiętnik*, [w:] *Cudzoziemcy...*, t. I, s. 342.

691 Ibidem.

nego w arcyabsolutystycznym państwie „Króla Słońce" de Beaujeu było niebywałe, dla wolnych Sarmatów stanowiło powód dumy i wyższości kultury politycznej.

Podobne spostrzeżenia o polskim systemie parlamentarnym posiadał przebywający w Rzeczpospolitej przez rok Irlandczyk **Bernard O'Connor**. Irlandczyk rezydował przy dworze królewskim w 1693 r., pod koniec panowania Jana III. Był to okres pełnej walki między dworem a opozycją, gdzie głos wolny był wykorzystywany na sejmikach i na sejmie bez skrupułów, do unicestwienia planów politycznych przeciwników. Stąd wyjątkowo niekorzystne wnioski, jakie O'Connor wyniósł z urządzeń wewnętrznych Rzeczpospolitej, pomimo dość ciepłych wypowiedzi o samych Polakach. Własne spostrzeżenia i refleksje uzupełnił dziełami dotyczącymi historii i charakteru państwa, które wizytował, choćby popularnego Kromera. Irlandczyk w swoim dziele opisującym historię Polski, rozprawia się kolejno: z sejmem polskim i jego niedomaganiem, choć chwali niektóre urządzenia polityczne, porównując je z angielskimi; z nieusuwalnością z urzędów; z wszędobylskim przekupstwem i pijaństwem; z brakiem praw dla stanu kmiecego, choć jednocześnie podkreśla łagodne usposobienie szlachty wobec poddanych. Wykazuje się także, podobnie jak większość obcokrajowców, niezrozumieniem *liberum veto*, zauważając, że sprzeciw jednego posła posiada taką samą siłę negatywną, co analogiczne działanie króla w parlamencie angielskim. Irlandczyk jest świadomy chaosu, który panował w polskim sejmie. Jednocześnie realistycznie ocenia, że nie jest możliwe wprowadzenie w państwie polsko-litewskim reform w duchu absolutyzmu. Zdaje sobie bowiem sprawę, jak bardzo Polacy są przywiązani do swoich praw i jak bardzo konserwatywnie podchodzą do wszelkich prób reform. Przytomnie zauważa, że taki stan rzeczy odpowiada innym państwom, które chcą widzieć Rzeczpospolitą słabą i nieporadną, jako przedmiot polityki międzynarodowej, nie zaś jako czynnik o niej decydujący. Zrywanie sejmów powoduje paraliż administracji państwowej, zagraża prawom, a „troska o własny interes oraz nadmierna wolność i przywileje, nie tylko poszczególnych stanów Rzeczpospolitej, ale i pojedynczych członków sejmu, wywołują niespodziewane konsekwencje" i dalej dziwi się, że „w Europie nie ma zgromadzenia bardziej podatnego na nieporządek, częściej odrywanego od ważnych spraw przez intrygi i podziały, a wreszcie – bardziej skorumpowanego przez łapówki i nikczemne

zwyczaje"[692]. O'Connor stwierdza, że możliwość zrywania sejmów przez jednego posła jest przyczyną ciągłych niepokojów w Rzeczpospolitej. Powoduje ona apatię urzędników w sprawach publicznych oraz skłania ich przede wszystkim do dbania o własny interes. Jednocześnie dziwi się, że poseł zrywający obrady nie musi podawać motywów, jakimi sie kierował, zaś za bezpodstawne zerwanie sejmu nie grożą jakiekolwiek sankcje. Zasada jednomyślności, którą autor poddaje analizie, sprzyja według niego przede wszystkim korupcji i demagogicznej manipulacji tłumem słabo wykształconej i obytej szlachty. Konstatuje, że „nieograniczona i zupełna wolność każdego członka sejmu czynią całą Rzeczpospolitą niewolnikiem bądź to kaprysu, bądź wichrzycielskiego uporu jednego człowieka"[693]. Irlandczyk zatem zauważa, że często sejm może zostać zerwany na skutek przypadkowych działań jednostek, wynikających z ich własnych zapatrywań bądź pobudek innej natury, np. moralnej, finansowej, doktrynalnej itp. Jednocześnie nie upatrywał w każdym zastosowaniu *liberum veto*, zorganizowanego działania opozycyjnych grup magnackich, niezadowolonego dworu, bądź agitacji dworów obcych, choć takich rozwiązań nie wykluczał. W związku z tym najważniejsze decyzje państwowe w Rzeczpospolitej zależą od obrad pracowitych i mądrych polityków, ale także niedorzecznych i lekkomyślnych szaleńców. Ta nieokiełznana swoboda jednostki prowadzi, zdaniem O'Connora, do unicestwienia wolności całego narodu, a przede wszystkim sejmu. Mimo powyższych zastrzeżeń autor pierwszej anglojęzycznej historii Polski nie wróżył upadku Rzeczpospolitej, przewidując jej przetrwanie i podając ku temu szereg interesujących argumentów, jak poszanowanie majestatu królewskiego, sprzeczne interesy państw ościennych, brak możliwości utrzymania tak rozległego państwa za pomocą siły, a także obawę posłów przed ściągnięciem na siebie i swoje potomstwo hańby oraz narażenie się na niebezpieczeństwo związane z zerwaniem obrad. Stąd, jak dowodzi Irlandczyk, zastosowanie głosu wolnego jest sprawą ostateczną i może być spowodowane wyłącznie przez lekkomyślną jednostkę[694].

Wśród opinii cudzoziemców umieścić należy także spostrzeżenia **Mikołaja Chwałkowskiego.** Wprawdzie był on Wielkopolaninem ze Wschowy, ale po studiach we Frankfurcie nad Odrą wstąpił na służbę kurlandzką

692 B. O'Connor, *Historia Polski,* red. P. Hanczewski, Warszawa 2012, s. 414.

693 Ibidem, s. 416.

694 Por. S. Kot, op. cit., s. 164–173.

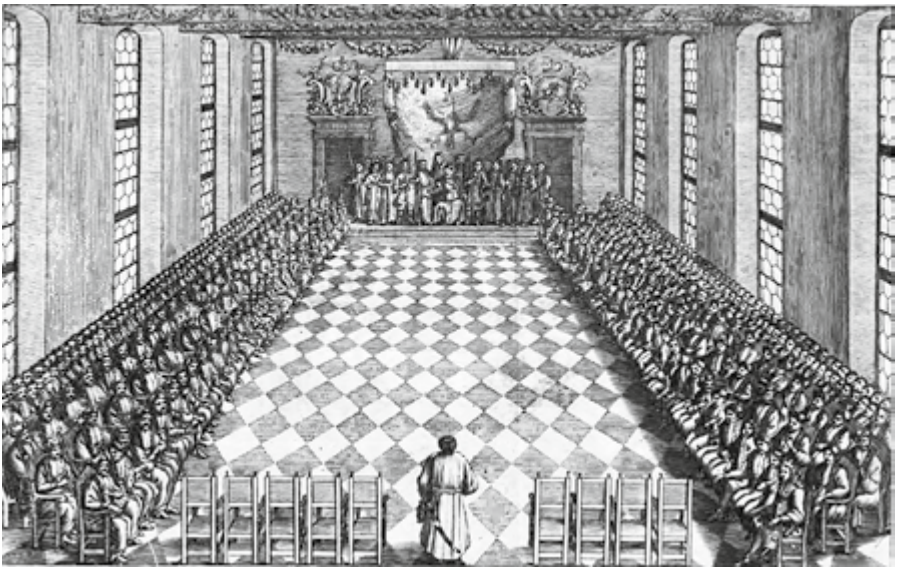

Sejm polski, Ch. Le Haye, miedzioryt, M. Chwałkowski, *Effata Regum Poloniae usque ad Ioannem Casimirum*, Varsaviae 1694

i został rezydentem książąt kurlandzkich na polskim dworze Michała Korybuta i Jana III. Wydał w Królewcu, w roku koronacji Sobieskiego, dzieło *Regni Poloniae Ius Publicum*. Twierdził w nim, że „prawo veto jest źrenicą wolności, i jeżeli ma podstawę w prawie albo w artykule instrukcji, zgodnym z prawami, to unieważnić go nie wypada. Według prawa nikt z posłów nie może oświadczyć się przeciw sejmowi inaczej, jak przy konkluzji w izbie senatorskiej”[695]. Niewzruszalność instytucji *liberum veto* dostrzegali, zatem nie tylko polscy publicyści, ale także reprezentanci obcych podmiotów państwowych (mimo polskiego pochodzenia Chwałkowski był oficjalnie przedstawicielem obcego dworu, choć lennika Rzeczpospolitej). Dzieło Chwałkowskiego było ówcześnie popularne, gdyż doczekało się kilku rozszerzonych wznowień oraz polemiki ze strony pruskiego uczonego Christopha Hartknocha oraz w XVIII w. biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego.

Niewiele przesadzali polscy autorzy wszelkich pochwał Rzeczpospolitej. Jej możliwości były doceniane przez cudzoziemców. Jednak poza

[695] Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 250–251.

ogromnym potencjałem państwa, dostrzegano przeważnie także wady ustrojowe, które uniemożliwiały Rzeczpospolitej stać się hegemonem na skalę europejską. Niezwykle trafnie ocenił sytuację czausz turecki przysłany na dwór polski przez sułtana w 1662 r.: „Dziwię się wam, Polakom, że wszystko mając, porządku w obradach nie macie: gdybyście go mieli całemu światu bylibyście straszni"[696]. Głos ten nie był odosobniony, gdyż gros publicystów zagranicznych podzielało zdanie o niełądzie polskiego parlamentaryzmu i przestrzegało przed nadużywaniem władzy zwierzchniej przez szlachtę, a w szczególności przed nieokiełznaniem instytucji *liberum veto*. Postawy skrajne, jak negatywnie odnoszącego się do Rzeczpospolitej Conringa, czy dla odmiany apologety Hubera, były wyjątkami od reguły neutralnych obserwatorów niekorzystnych przemian, zachodzących na polskiej scenie politycznej. Wśród cudzoziemców zdawano sobie sprawę z wciąż ogromnego potencjału, jaki reprezentowała Rzeczpospolita. Chwalono go, jednocześnie obawiając się go. Stąd polityka najbliższych sąsiadów państwa polsko-litewskiego skierowana była w stronę kultywowania idei „złotej wolności", dążąc do zachowania *status quo* w sprawach wewnętrznych państwa. Taka postawa państw ościennych wraz ze starannie pielęgnowanym samouwielbieniem szlachty, potęgowały kryzys i chaos szerzący się w Rzeczpospolitej, jednocześnie marnując ów potencjał, który tak imponował Europie.

*

Jak wynika z powyższego rozdziału, poglądy teoretyków państwa na panujący w Rzeczpospolitej ustrój reprezentowały linię względnego zadowolenia. Szczególnie dotyczy to reprezentantów warstw najmożniejszych. Ostrzej przeciw ustrojowi wypowiadają się przedstawiciele klas słabszych ekonomicznie, choćby Szymon Starowolski czy szlachcic co najwyżej średniozamożny – Wacław Potocki oraz szereg drobniejszych publicystów szlacheckich okresu panowania Jana II Kazimierza. Oczywiście i wśród możnowładców, głównych odpowiedzialnych za losy państwa, dostrzegano „egzorbitancje", które należało wyeliminować, ale przecież podobne postulaty formułowano już w poprzednim, „złotym wieku". W drugiej połowie XVII w. nie dostrzegano, albo nie chciano dostrzec stagnacji, jaka nastąpiła w kwestii ustrojowej.

[696] Cyt. za: S. Ochmann, op. cit., s. 215.

Polityka zachowania *status quo* i niedopuszczania do jakichkolwiek zmian, spowodowała oddalenie się od naturalnej ewolucji ustrojowej, jaka dokonywała się w państwach europejskich tego czasu. Instytucja *liberum veto* traktowana była jako integralna część przyrodzonego każdemu szlachcicowi prawa do wstrzymania obrad. *Ius vetandi* było fundamentem ustroju państwa szlacheckiego, obok m.in. wolnej elekcji, pospolitego ruszenia czy elekcji *viritim*. Wszyscy światlejsi obywatele dostrzegali niebezpieczeństwo w używaniu tego prawa w sposób nieadekwatny do pożądanego użycia, jednak nikt nie śmiał wysunąć pomysłu unicestwiającego, albo choćby ograniczającego *liberum veto*. Odwrotnie, większość broniła tej instytucji, nie wyobrażając sobie wolnej szlachty bez jednej z jej głównych prerogatyw. Nie widziano potrzeby zmian, skoro karmiono się złudnymi ideami o potędze Rzeczpospolitej i tak irracjonalnymi teoriami, jak boska protekcja państwa. Czołowymi reprezentantami apologetów ustrojowych stali się Andrzej Maksymilian Fredro i Wespazjan Kochowski.

Wojny obronne, które spadły kolejno na Rzeczpospolitą począwszy od 1648 r., stały się przyczyną szoku społecznego. Odzwierciedla się to w pismach publicystów, którzy widzą zaistniały problem, ale nie potrafią go właściwie zdiagnozować ani tym bardziej wskazać środków zaradczych. W ten krajobraz wpisuje się szczególnie Łukasz Opaliński młodszy. Od tej pory wszystko sprowadza się do narzekań i rezygnacji z konkretnych działań, czego punktem kulminacyjnym jest działalność literacka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, co charakterystyczne, także i czołowego decydenta państwowego.

Rozdział IV.

Postawy parlamentarzystów wobec rwania sejmów

1.

Uwagi ogólne

Bardzo trafnie zauważa Adam Kersten, że demokracja szlachecka była w drugiej połowie XVII w. już wyłącznie mitem[697]. Ostrożnie zatem należy powtarzać hasła głoszone przez ówczesnych polityków, wojujących pod sztandarem naprawy ustroju poprzez wprowadzenie elekcji *vivente rege* (frakcja dworska) lub obrony wolności szlacheckich (opozycja), gdyż w obu przypadkach mamy do czynienia jedynie z walką między stronnictwami o zachowanie monopolistycznej pozycji w sprawach dotyczących polityki państwowej. Szczególnie zwrócić należy uwagę na epokę, w której miało miejsce wykształcenie się instytucji *liberum veto*, przesiąkniętą barokową egzaltacją, skłonnościami do przesady i popadania ze skrajności w skrajność. Tak często zachowywali się politycy epoki ostatniego Wazy na polskim tronie i tzw. „królów rodaków". To władza była ich celem, a nie obrona ideologicznych postaw dawno już przebrzmiałej demokracji szlacheckiej. Faktem natomiast pozostaje, że nieświadomi konsekwencji tej konfrontacji, walczyli ze sobą zwolennicy państwa z silną, scentralizowaną władzą przeciw obrońcom rozkładającego się ustroju, organizmu poszatkowanego na latyfundia magnackie, których właściciele sprawowali niemal autonomiczną władzę państwową.

Chaos w państwie pogłębiał się za sprawą nieuporządkowanych procedur parlamentarnych. Naglącą potrzebą stało się usankcjonowanie formy uchwalania prawa. Funkcjonująca do tej pory tradycyjnie zasada jednomyślności zaczęła być wykorzystywana w rozgrywkach politycznych między partiami, wykrzywiając ustrój demokracji szlacheckiej. Nieuregulowanie proceduralne sposobu podejmowania uchwał przez sejm miało swoje odbicie w kolejnych konstytucjach, uchwalanych na poszczególnych szczęśliwie zakończonych zjazdach. Znikomą część konstytucji spisanych w *Volumina Legum* stanowią uchwały podjęte *expressis verbis* jednomyślnie. Tak bywało przeważnie przy elekcji króla oraz w sporadycznych przypadkach w latach 70., kiedy spotykamy konstytucję o pospoli-

[697] A. Kersten, *Posłowie...*, s. 224–225.

tym ruszeniu z 1670 r.[698], czy przy przyjęciu uchwał podatkowych na sejmie konwokacyjnym 1674 r.[699] Formuły promulgacyjne podlegały modzie języka barokowego. Pomimo niestwierdzania wprost zasady jednomyślności była ona na wskroś zakorzeniona w umysłach szlacheckich. Zaczęto interpretować ją dosłownie, odchodząc od renesansowej zasady ucierania zasad i poglądów, by ostatecznie osiągnąć pozorną zupełną zgodność zebranych. Wyrazem zbyt ścisłego interpretowania jednomyślności stała się konstytucja 1678 r., wprawdzie porządkująca w pewnym zakresie procedurę obrad, lecz narzucająca marszałkowi izby poselskiej przysięgę o nie dopuszczeniu do promulgacji żadnej oprotestowanej konstytucji[700]. Zasadę większości powszechnie traktowano jak wyjątek, wyraźnie kontrastujący z regułą jednomyślności, co także skrupulatnie zaznaczano w konstytucjach[701].

Katastrofa „potopu szwedzkiego" stała się okazją dla możliwości przeprowadzenia niezbędnych reform ustrojowych w Rzeczpospolitej. Konfrontacja z potęgą nowoczesnego państwa europejskiego, jakim wówczas była Szwecja, uwidoczniła poważne wady w organizmie państwa polsko-litewskiego. Najbardziej zainteresowani we wdrożeniu reform byli politycy z najbliższego otoczenia królewskiego, którzy przeciwnie do większości magnaterii i bardziej znaczącej w państwie szlachty, nie zgłosili akcesu do obozu kroczącego od zwycięstwa do zwycięstwa w pierwszej fazie wojny króla szwedzkiego Karola X Gustawa. Wówczas odezwały się głosy mówiące o konieczności zawężenia wolności szlacheckich, ograniczenia *liberum veto*, o potrzebie obioru króla za życia poprzedniego panującego (*vivente rege*), w celu uniknięcia paraliżu państwa w okresie bezkrólewia. Do końca XVII w. można zauważyć tendencje kolejnych obozów dworskich do prób wzmocnienia władzy i przeprowadzenia pewnych reform ustrojowych (choć bywały tu wyjątki podyktowane potrzebą chwili zmieniającej się koniunktury politycznej) oraz opozycji, na czele której zasiadali przeważnie magnaci, często sprawujący rzeczywistą władzę w swoich prowincjach. Tak było choćby z Januszem Radziwiłłem, Jerzym Sebastia-

698 Uchwalona „za iednostayną zgodą". *Pospolite ruszenie*, [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 28–29.

699 *Deklaracye Woiewództw y Ziem Koronnych*, [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 126–128.

700 *Iurament Urodzonego Marszałka Poselskiego y Urodzonych Deputatów do Konstytucyi*, [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 267.

701 Np. konstytucja z 1685 r.: *Approbacyja pluralitatis Wo[iewó]dztw Kuiawskich*, [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 354.

nem Lubomirskim za Jana II Kazimierza oraz potężną familią Sapiehów za Jana III Sobieskiego. Szlachta średnia i drobna przestała faktycznie mieć wpływ na jakąkolwiek decyzyjność polityczną właśnie na przestrzeni drugiej połowy XVII w.[702] Ostatnią manifestacją siły mas szlacheckich i ułudą równości wewnątrzstanowej było wyniesienie na tron Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wbrew woli większości ówczesnych magnatów, zwanych później „malkontentami". Później także Jan III Sobieski zaczął otaczać się ludźmi pochodzenia średnioszlacheckiego, jednak nawet tacy wybitni statyści jak Franciszek Bieliński czy Stanisław Antoni Szczuka, mimo wyniesienia ich na krzesła senatorskie, nie zdołali wprowadzić swoich rodów na stałe do kręgów magnackich.

Jak bardzo popularne było wysuwanie postulatów naprawy sposobu sejmowania, świadczą przytoczone przez Stanisława Konarskiego przykłady. Choć epokowe dzieło *O skutecznym rad sposobie* ukazało się w sto lat po omawianym okresie, sięga ono także do postaw społecznych XVII w. Jednym z wymienionych przez Konarskiego sposobów utrzymywania sejmów jest zachowanie w mocy uchwał, które ustanowiono jednogłośnie. Te, na które nie było powszechnej zgody, miano odwlec do następnego sejmu (limitowanie sejmu)[703]. Musiał to być pogląd powszechny wśród reformatorów, jeśli został przypomniany. Kolejnym sposobem wymienianym przez Konarskiego jest znane od początku polskiego sejmowania i szeroko praktykowane w XVI w., by w sprawach wielkiej wagi państwowej nie zwracać uwagi na pojedynczych protestujących posłów. Głównie miało się to tyczyć protestów w sprawach prywatnych. Postulowano też, co podkreśla Konarski, by respektować wyłącznie protestacje „przy prawie"[704]. Wszystkie te propozycje usprawnienia procedury sejmowania, o których będzie szerzej mowa poniżej, były częściowe i nie gwarantowały powodzenia kolejnych sejmów. Stąd wynika, że do końca XVII w. nikt

[702] Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 326.

[703] Projekt limitowania sejmów był postulatem zaczerpniętym z praktyki sejmików ziemskich, gdzie często dochodziło do przenoszenia spornych lub zawiłych zagadnień na kolejne zgromadzenie szlachty danej ziemi lub województwa. Należy przy tym przypomnieć, że sejmiki nie posiadały uregulowanej prawnie ani zwyczajowo praktyki długości trwania. Trwały przeważnie od jednego do kilku dni, a czasem i dłużej, więc prolongacja sejmiku uzależniona bywała od wielu czynników – najczęściej od załatwienia żywotnych spraw okolicznej szlachty. Inaczej sprawa miała się z sejmem walnym, gdzie czas trwania był narzucony ogólnymi przepisami prawa i każda prolongacja wymagała jednogłośnej zgody uczestników, zaś limitacja była niestosowana w ogóle.

[704] S. Konarski, op. cit., t. I, s. 54–60.

jeszcze nie wyobrażał sobie polskiego parlamentaryzmu bez źrenicy wolności szlacheckich – *liberum veto*.

Należy się przyjrzeć poszczególnym stanom sejmującym i ich stosunkowi do instytucji głosu wolnego i *ius vetandi*. Zaznaczyć przy tym trzeba, że o ile w publicystyce polityczno-ustrojowej pierwszej połowy XVII w. występowały elementy plebejskie, tak w źródłach drugiego półwiecza nie odnajdujemy wyrobionych stanowisk na temat *liberum veto* innych stanów poza szlacheckim. Wynika to najpewniej z faktu całkowitego odsunięcia mieszczaństwa i chłopstwa od wpływów na politykę Rzeczpospolitej.

2.

Dwory królewskie

Druga połowa XVII w. to nieustanne próby wzmocnienia władzy królewskiej kosztem rozpasanej i coraz mocniej zdemoralizowanej wolności szlacheckiej. Zarówno najbliżsi dworzanie Jana II Kazimierza, jak i Jana III Sobieskiego (Michał Korybut Wiśniowiecki panował zbyt krótko, by można było mówić o kierunkowej polityce w próbie umocnienia prerogatyw monarszych. Chociaż i podczas tego czteroletniego okresu można dostrzec ciekawe ruchy polityczne inicjowane głównie przez podkanclerzego Olszowskiego) wysuwali kolejne programy reform dążące, zgodnie z duchem epoki, do pchnięcia państwa w kierunku absolutyzmu. Oczywiście w państwie szlachty termin „absolutyzm" był zakazany, jednak w zakamuflowanej formie starano się utemperować rozwydrzoną gawiedź szlachecką oraz przede wszystkim ukrócić samowolę magnackich „królewiąt".

2.1. Jan II Kazimierz i Maria Ludwika Gonzaga

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja Jana II Kazimierza w połowie stulecia, a inaczej Sobieskiego pod koniec tego wieku. Zwrócić należy uwagę na środowisko, z którego wywodzą się obaj królowie. Ostatni Waza na polskim tronie był synem Zygmunta III i jego drugiej żony Konstancji z Habsburgów. Królewicz urodził się w 1609 r. i dorastał na dworze warszawskim. Był wybitnie wykształcony, choć zmanierowany, apodyktyczny i sfrustrowany. Przez pierwsze czterdzieści lat swojego życia nie umiał znaleźć dla siebie miejsca, wdając się w liczne awantury, romanse i przywdziewając nawet na chwilę kapelusz kardynalski. Dopiero tragiczna śmierć jedynego syna Władysława IV – Zygmunta Kazimierza, a niedługo potem i samego króla otworzyła przed Janem Kazimierzem drogę do wymarzonej korony.

Zapatrzony we władców zachodnich na wzór absolutystyczny, w dodatku umiejętnie sterowany przez żonę, *notabene* „odziedziczoną" po przyrodnim bracie – Marię Ludwikę, stał się Jan II Kazimierz orędownikiem

wzmocnienia własnej władzy. Wyjątkowo niesprzyjające czasy, w jakich objął tron, a później niemal nieustające wojny w przeciągu całego panowania, trwającego dwadzieścia lat, spowodowały, że wszystkie problemy wewnętrzne państwa schodziły na plan dalszy wobec ciągłego zagrożenia zewnętrznego. Problemy, które próbowano rozwiązywać *ad hoc*, narastały, a szlachta pozostawała głucha na wszelkie próby reform. Już w instrukcji przed sejmem 1650 r. Jan II Kazimierz apelował, żeby przyspieszyć działania sejmu, więc wcale nie o wzmocnienie własnej władzy, a jedynie uporządkowanie i usprawnienie procedury sejmowania, „żeby nie dopiero sejmować, gdy w granicy nieprzyjaciel"[705]. Uwaga powyższa spotkała się z ostrą reakcją szlachty, która przypominała, że dawne niewzruszalne prawa zabraniają wszczynania wojen i zaciągania wojsk bez uprzedniej zgody Rzeczpospolitej (tym terminem oczywiście szlachta pojmowała siebie samą, z wykluczeniem innych warstw społecznych). Jan II Kazimierz starał się zebrać wokół siebie ludzi sobie oddanych, ale efekt tych działań był znikomy. Hieronim Radziejowski otwarcie go zdradził, w jego ślady poszedł Jerzy Sebastian Lubomirski. Jan Leszczyński i Krzysztof Grzymułtowski przeszli do opozycji. Podobnie miała się sprawa później, podczas panowania Jana III Sobieskiego, gdzie początkowi współpracownicy króla poczęli przechodzić na drugą stronę frontu, by stać się jego najzacieklejszymi wrogami, jak choćby Grzymułtowski lub Jan Andrzej Morsztyn.

Kontrowersyjną postacią na polskiej scenie politycznej w szóstej i siódmej dekadzie XVII w. pozostaje królowa Maria Ludwika. Wychowana w państwie, w którym narodził się nowożytny absolutyzm oświecony, próbowała przenieść pewne wzorce francuskie na grunt polski. Całe panowanie Jana II Kazimierza strawiła na próbach wprowadzenia na miejsce swojego męża kandydata francuskiego, a także na ustanowieniu w Rzeczpospolitej silnej monarchii dziedzicznej. Przez tłumy szlacheckie była znienawidzona i to jej polityka stała się jedną z przyczyn wybuchu wojny domowej. Metody i konsekwencja w doprowadzeniu do realizacji wyżej wymienionego celu zniechęcały do jej osoby całe rzesze poddanych. Słusznie jednak zauważa Zbigniew Wójcik, że motywy, jakimi kierowała się inteligentna Francuzka, zgodne były z ówczesnym rozwojem procesów historycznych, kiedy państwa europejskie przekształcały się

[705] W. Czapliński, *Dwa sejmy*..., s. 32.

Jeremi Wiśniowiecki, malarz nieznany, olej, XVIII w., d. Muzeum Narodowe im. Króla Jana III, Lwów. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

w silne, scentralizowane i absolutystyczne monarchie[706]. Działalność Marii Ludwiki była szansą na dołączenie przez Rzeczpospolitą do ogólnej tendencji dominującej w rozwoju ustrojów państwowych, jaki miał miejsce w Europie. Wprowadzenie Rzeczpospolitej na absolutystyczne tory wymagało jednak drastycznego zmniejszenia roli parlamentu i ograniczenie rozpasanych wolności szlacheckich. Na taki obrót sprawy stan uprzywilejowany nie chciał i nie mógł się zgodzić. Zbyt mało poparcia posiadała sama królowa i jej plan stworzenia drugiej Francji na wschodzie, żeby osiągnąć zamierzone cele. Szlachta, w tym wypadku kierowana przede wszystkim przez Jerzego Sebastiana Lubomirskiego zwyciężyła i zachowała *status quo* w polityce państwowej i społecznej Polski.

Do tej pory w historiografii rokoszan oceniano niemal wyłącznie źle, a zachwalano plany dworu królewskiego, za którymi w większości kryła

[706] Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 124. Na temat królowej patrz też mocno przestarzała praca, ale oparta na bogatej podstawie źródłowej, gdzie jednak autor posługuje się mocnymi kwantyfikatorami ukazując Jana II Kazimierza jako słabego i uległego, zaś jego żonę jako silną, zdecydowaną o jasnym i przenikliwym umyśle i genialności pomysłów. J.K. Plebański, *Jan Kazimierz Plebański. Marja Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne*, Warszawa 1862.

się koncepcja Marii Ludwiki. Pisano o żonie ostatniego Wazy na polskim tronie, że „wodziła męża za nos, jak mały Etiopczyk słonia", co potwierdził wojewoda poznański Krzysztof Opaliński w liście do brata Łukasza słowami, gdzie pisał, że król „Królowej paret jak służka. Co ta chce, to się stanie, bo już i łaje"[707].

Jan II Kazimierz nie posiadał autorytetu w związku małżeńskim, ale co gorsza nie posiadał go także u swoich poddanych. Po wstąpieniu na tron pozostawał uległy wobec charyzmatycznego kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego, znienawidzonego przez szlachtę. Po jego śmierci, poddał się woli królowej, a w okresie późniejszym także kolejnego wroga mas szlacheckich – podkanclerzego koronnego, następnie kanclerza wielkiego koronnego, biskupa łuckiego, warmińskiego i ostatecznie arcybiskupa gnieźnieńskiego – Mikołaja Jana Prażmowskiego. O ile jeszcze w miarę respektowano króla w początkowych latach jego panowania, o tyle powaga majestatu gwałtownie upadła od połowy lat 60.[708] Przykładem potwierdzającym tę tezę, a dotyczącym zrywania sejmów, jest sytuacja, która miała miejsce podczas sejmu koronacyjnego 1649 r., kiedy monarcha miał się zapytać księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, czy prawdą jest, że zamierza zerwać ten sejm i z jakiego chce uczynić to powodu. Nieprzebierający w słowach w obecności króla magnat miał wykrzyknąć: „kto mię udał przed Waszą Królewską Miłością jest arcypieski, niecnotliwy syn i zdrajca". Urażony monarcha opuścił salę, obraziwszy się na porywczego wojewodę ruskiego, a także na marszałka nadwornego Adama Kazanowskiego za brak reakcji na słowa Wiśniowieckiego[709]. Przy okazji scena ta obrazuje po raz kolejny, że już przed 1652 r. mówiono o zrywaniu sejmów dla uzyskania doraźnych celów politycznych, nie czyniono jednak tego jednoosobowo.

W dobie panowania pierwszych Wazów i podczas początkowych sejmów po obiorze Jana II Kazimierza, dopiero wyznaczano drogę do właściwego *liberum veto*. Dwa zerwane sejmy w pierwszej połowie lat 50. były raczej odosobnionymi przypadkami, wyjątkami potwierdzającymi regułę w miarę prawidłowo jeszcze działającego parlamentaryzmu Rzeczpospo-

---

[707] *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, red. R. Pollak, Wrocław 1957, s. 466.

[708] O upadku autorytetu króla patrz: S. Ochmann-Staniszewska, *Autorytet Wazów na sejmie*, [w:] *Czasy nowożytne. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego w 100 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2005, s. 24–27.

[709] Patrz: T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 72.

litej. Ostatecznie wszelkie hamulce moralne posłów w kwestii rwania sejmów miały puścić dopiero w dobie Rokoszu Lubomirskiego. Jak konkluduje wybitna znawczyni tematu sejmowania w dobie Jana II Kazimierza, Stefania Ochmann-Staniszewska: „Konkluzje zrywanych od 1664 r. sejmów były coraz bardziej burzliwe, coraz mniej zważano w ich trakcie na powagę królewską"[710]. Budziło to zdumienie wśród posłów zagranicznych.

Także i Maria Ludwika była początkowo darzona szacunkiem i sympatią w społeczeństwie szlacheckim. Jednak z momentem, kiedy zaczęła prowadzić własną politykę, spotkała się z niechęcią poddanych. Plan wprowadzenia elekcji *vivente rege* rozpalał świadomość szlachty, umiejętnie podsycaną przez pozostających w opozycji magnatów. Jakub Łoś, prosty szlachcic oddany służbie wojskowej, w swoim pamiętniku wyraża popularne zdanie, jakie posiadała o Francuzce brać szlachecka: „Tak ta Megiera, jędza piekielna zdementowała senatorów, urzędników koronnych i custodes legum, że zapomniawszy konstytucyjej za Zygmunta świetej pamięci o tej nieszczęsnej elekcji napisanych, w których pro hostibus patriae deklaruje wzniecicielów takowej elekcyjej"[711].

Jak do zrywania sejmu nastawiony był sam król, ilustruje inna sytuacja z sejmu koronacyjnego 1649 r., kiedy monarcha ujął się za Kazimierzem Ludwikiem Jewłaszewskim, podwojewodzim wileńskim, skazanym na banicję i konfiskatę dóbr za fałszerstwo dokumentów, wbrew wcześniejszym obietnicom danym wojewodzie wileńskiemu Krzysztofowi Chodkiewiczowi. Na uwagę kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła, że oburzenie senatorów litewskich może prowadzić do rozejścia się sejmu bez uchwalenia konstytucji, miał odpowiedzieć Jan II Kazimierz: „Niech więc zostanie zerwany"[712]. Takie stanowisko obrazuje, że królowi bardziej zależało na zaakcentowaniu własnej władzy, nawet kosztem dysfunkcji sejmowej. Zamiast jednak wzmacniać jego autorytet, takie wystąpienia zrażały szlachtę do monarchy i ukazywały, jak niewiele dbał król o właściwe funkcjonowaniu sejmu w początkach panowania.

Liberum veto Sicińskiego nie zrobiło na królu większego wrażenia, niż na pozostałych ówczesnych politykach. Można nawet sądzić, że monarcha nie przywiązywał do niego tak ogromnej wagi, jak co światlejsi staty-

[710] S. Ochmann-Staniszewska, *Autorytet...*, s. 25.

[711] J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, opr. R. Śreniawa–Szypiowski, Warszawa 2000, s. 110.

[712] T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 72.

ści. W mowie końcowej od tronu podkanclerzy Koryciński wprawdzie tłumaczył, że Jan II Kazimierz nie jest winny zerwania sejmu i „wzywał sprawiedliwości bożej na nieobecnego sprawcę". Monarcha jednak uznawał oraz szanował prawo pojedynczego posła do zerwania sejmu, mówiąc, że: „skoro wolność wymaga tego, by wszystko zapadło *nemine contradicente*, nie chce się król temu przeciwstawiać, życzy jedynie by to nie przyniosło Rzeczypospolitej szkody"[713]. Ponownie widać, jak król rozpatruje problem egocentrycznie, przede wszystkim zrzucając z siebie jakąkolwiek odpowiedzialność za niedojście sejmu, zasłaniając się przy tym, bo w tej sytuacji było to najwygodniejsze, poszanowaniem dla legalizmu. Troska o losy państwa ustępowała, zatem, przynajmniej w teorii, poszanowaniu prawa jednostki i głęboko zakorzenionej w umysłach wszystkich obywateli (króla nie wyłączając) „złotej wolności".

Całe dotychczasowe życie Jan Kazimierz Waza upominał się o należny mu szacunek jako królewiczowi polskiemu i szwedzkiemu, przedstawicielowi liczącej się w Europie dynastii. Po wstąpieniu na tron nie musiał już tego robić, gdyż stawał się władcą jednego z najpotężniejszych państw kontynentu. Jednak jego zachowanie w pierwszych latach panowania wskazują, że nadal głównie starał się budować własny autorytet, zapominając o głównym aspekcie władzy królewskiej – panowaniu dla dobra poddanych i sterowaniu nawą państwową. Z biegiem lat postawa Jana II Kazimierza zaczęła się zmieniać. Wydaje się, że okrzepł na tronie i uświadomił sobie, że korona, którą dzierżył, predestynuje go do roli kierowniczej w państwie, bez obowiązku udowadniania czegokolwiek komukolwiek. W jego postawie następowała powolna ewolucja w stronę wytężonej pracy na rzecz Rzeczpospolitej, choć do postawy „męża stanu" wciąż było mu jeszcze daleko. O postępującej zmianie w światopoglądzie monarchy świadczy sytuacja z sejmu odbywającego się na przełomie marca i kwietnia 1653 r., przeniesionego z powodu „morowego powietrza" do Brześcia Litewskiego. W celu uzyskania podatków na wojsko, król postanowił trwać tak długo na posiedzeniu, dopóki nie uzyska zgody posłów. Pomny sytuacji z Sicińskim, król nie próbował prolongować sejmu. Na prośbę kanclerza wielkiego litewskiego o przeciągnięcie obrad do następnego dnia, monarcha odpowiedział, „że gdyby dzień po dniu prolongowano to sejm potrwałby aż do Bożego Narodzenia i nigdy by nie nastąpił koniec. Raczej trzeba tak umęczyć posłów, żeby utrudzeni przystąpili w końcu do słusz-

[713] Za W. Czapliński, *Dwa sejmy*..., s. 127–128.

nych środków. Co się też stało, bo król przesiedział 28 godzin"[714]. Zmieniali się pieczętarze, kiedy wspomniany Radziwiłł 18 kwietnia o siódmej rano zluzował podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehę, jednak król wytrwał do czwartej po południu, gdy zmęczeni posłowie zgodzili się uchwalić konstytucję po myśli monarchy, zamknęli obrady i przystąpili do całowania ręki królewskiej. Dzięki uporowi i wytrwałości Jana II Kazimierza, sejm podjął niezbędne uchwały podatkowe, mimo mocnej opozycji na sejmie[715]. Jasno wynika z powyższego, że król zaczął używać sejmu do załatwiania niezbędnych spraw zgodnie z linią własnej polityki i nie praktykował sejmowania dla sejmowania, jak miało to w zwyczaju wielu z posłów i senatorów. Można wysnuć wniosek, że jest to konsekwencja zapatrzenia króla we wzorce zachodnie, gdzie wzrastały tendencje absolutystyczne, a także niezrozumienia i niechęci do utrwalonego wśród szlachty polskiego obyczaju sejmowania, z którego często niewiele konkretnego wynikało, na co przecież uskarżali się publicyści. Wprawdzie legacja królewska na drugi sejm 1652 r. zawierała punkt nakazujący posłom zajęcie się „sposobem traktowania i konkludowania sejmów"[716], jednak była ona zapewne pokłosiem protestu Władysława Sicińskiego, niż prawdziwej troski króla o stan polskiego parlamentu. Tym bardziej, że na sejmie rzeczywiście sprawą się nie zajęto.

Dopiero jednak na skutek katastrofy najazdów moskiewskiego, szwedzkiego, brandenburskiego i siedmiogrodzkiego, w pełni zmieniła się polityka Jana II Kazimierza wobec zgromadzeń ustawodawczych. Na skutek braku potomka, pod wpływem królowej, zaczął król myśleć o intronizacji następcy za życia, najlepiej kandydata francuskiego. Jednocześnie starał się uporządkować sprawy państwowe i sposób sejmowania, dążąc do wzmocnienia władzy monarszej zgodnie z tendencjami panującymi w ówczesnej Europie.

Wydaje się, że to właśnie w drugiej połowie swego panowania docenił Jan II Kazimierz, jak ważne dla państwa było pomyślne zakończenie obrad, które miało załatwić bieżące sprawy Rzeczpospolitej. Na ostatnim sej-

[714] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 390.

[715] T. Ciesielski, op. cit., s. 203–205. Przeciwnie pisał o królu w przestarzałej już dziś pracy Józef Kazimierz Plebański: „Umysł Jana Kazimierza nie posiadał tyle wytrwałości, aby jakikolwiek plan przeprowadzić: przy wszystkim co przedsiębrał. Pierwszem jego życzeniem było dotrzeć jak najprędzej do końca, bo wszelka przewłoka i niepewność wypadku mordowała go i zbijała z toru" (J.K. Plebański, op. cit., s. 21).

[716] W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 136.

mie podczas swojego panowania, wobec uporu posłów domagających się usunięcia wszystkich reprezentantów państw obcych obecnych przy królu, zirytowany monarcha miał powiedzieć marszałkowi izby poselskiej i towarzyszącym mu posłom: „Czy chcecie sejmu, czy go rwać chcecie, powiedzcie za wczasu!" Sejm nie doszedł w efekcie do skutku, gdyż szlachta była nieprzejednana i od wykluczenia posłów zagranicznych uzależniała rozpatrzenie palących spraw publicznych. Udało się natomiast posłom całkowicie zrazić do siebie króla, tak, że obie strony były już sobą wyraźnie zmęczone i choć Jan II Kazimierz odgrażał się, jak donosił poseł francuski de Bonzi, że abdykować zamierza dopiero „po nauczeniu Polaków rozsądku, których nie cierpi tak, jak na to zasługują"[717], to właśnie pierwszy sejm 1668 r. ostatecznie wyklarował sytuację w państwie i przypieczętował decyzję monarchy o porzuceniu tronu.

Wcześniej król, zapewne w porozumieniu z królową, wysunął szereg planów zmierzających do reformy ustroju, a po ich utrąceniu i zaniechaniu, choćby do usprawnienia sejmowania. Już w lutym 1658 r. na wielkiej konwokacji senatorsko-szlacheckiej (odbywającej się w Warszawie), Jan II Kazimierz wystąpił z ujętym w „punkty" programem reformy Rzeczpospolitej. Został on przyjęty przez zebranych w konkluzji, przewidującej taki porządek sejmowania, „jaki za przodków naszych był", pod którym to określeniem rozumiano obradowanie ściśle według propozycji królewskich i rozstrzyganie większością 2/3 głosów oraz ustanowienie stałej rady wykonawczej z udziałem przedstawicieli szlachty. Konkludowanie sejmu większością kwalifikowaną, miało być jednak regułą posiadającą wyjątki: „Kiedy by jednak co oczywiście przeciwko wyraźnemu prawu *et e diametro contra fundamentales* ojczyzny *leges* a na koniec jawnie przeciwko postanowieniu Rzeczypospolitej chciano *inducere*, natenczas *contradictio* ma być *valida* każdego, przy wyraźnym prawie stojącego, byle kto *hoc praetextu* swoich prywat nie chciał dopinać". Zakładano również pobór stałych podatków w postaci czopowego, a także akcyzy i cła generalnego. Powyższy projekt królewski podpisali senatorowie 15 marca, ale najbliższy sejm 1658 r. nie uchwalił proponowanych reform. Jednak sejm ten przebiegał wyjątkowo sprawnie, zgodnie z duchem proponowanych zmian, a punkt ciężkości załatwianych spraw przesunął się do komisji sejmowych[718].

---

[717] Cyt. za T. Wasilewski, *Ostatni Waza*..., s. 264.

[718] Projekt został wydrukowany z rękopisu znajdującego się w Bibliotece Czartoryskich (BCzart 388, nr 141, k. 271) przez L. Kubalę w: *Wojny duńskie i pokój oliwski*, Lwów 1922,

W następnym roku, na sejmie 1659 r. powrócono do prac nad reformą sejmowania. Nad planem przebudowy zasad konkludowania sejmu, który zakładał odejście od zasady jednomyślności pracowali stronnicy królewscy, m.in. nowi kanclerze wielcy – koronny Mikołaj Prażmowski oraz litewski Krzysztof Zygmunt Pac. Wspierał ich poseł francuski Antoine de Lumbres, który w reformie widział możliwość przeprowadzenia elekcji na tron kandydata francuskiego. W związku z takim obrotem sprawy, popierający uprzednio plany reform poseł austriacki Franz Paul von Lisola zaczął bojkotować prace nad jej urzeczywistnieniem. Poseł habsburski namówił do wystąpienia przeciw projektowi biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego oraz wojewodę poznańskiego Jana Leszczyńskiego, nazywającego siebie „dobrym republikaninem". Wsparł ich także oportunista Łukasz Opaliński, marszałek nadworny koronny, znany przecież z wcześniejszych wystąpień publicystycznych nawołujących do uporządkowania sejmów[719]. W ten sposób projekt reformy zamykania obrad sejmowych został unicestwiony, a skutkiem tego walka polityczna Habsburgów z Burbonami o dominację w Europie, przeszczepiona na grunt parlamentaryzmu polskiego. Na najbliższym sejmie 1661 r. dwór zarzucił plany przebudowy zasad konkludowania sejmów, skupiając się całkowicie na przeprowadzeniu elekcji *vivente rege* i forsowaniu na tron kandydata francuskiego. Także opozycja, zadowolona z ocalenia jednej z podstawowych zasad ustrojowych – jednomyślności – nie podnosiła tematu reform sejmowania.

Okres bezpośrednio po „potopie szwedzkim" przyniósł szereg projektów reformatorskich polskiego ustroju, w szczególności parlamentaryzmu. Jedną z takich prób była rozprawka anonimowego autora, która zachowała się w nielicznych odpisach pt.: *Uważenie potrzebne do prędkiego zawierania sejmów*[720]. Zwrócił na nią uwagę i ogłosił drukiem w drugiej połowie XIX w. Bernard Kalicki[721]. Następnie skrytykował ją Władysław Konopczyński[722], zakładając, że memoriał był tematem obrad szlachecko-senatorskiej konwokacji warszawskiej w 1660 r., która miała przygotować

s. 534–536. Omówienie patrz W. Czapliński, *Próby reform państwa...*, s. 316–318; H. Olszewski, *Sejm...*, s. 328; T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 219–220.

719 T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 220.

720 BOss. 305, s. 893–896.

721 B. Kalicki, *O niektórych projektach reformy sejmowej XVII wieku*, „Przegląd Polski", VIII (1873), s. 119–125; druk także w: *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy...*, t. I, s. 232–236.

722 W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 239. Por. też S. Konarski, op. cit., t II, s. 78–79.

propozycje w sprawie „konkludowania sejmów" na przyszły sejm. Projekt zakładał m.in. wyłączenie od udziału w obradach posłów i senatorów spóźnionych lub nietrzeźwych. Proponowano, by nie dopuszczać do kontradykcji „bez wątpienia dobrym i zawsze potrzebnym" kwestiom. Wśród nich wymieniono np. udanie się do króla, czy słuchanie paktów konwentów. Oczywiście zasada jednomyślności miała obowiązywać we wszystkich istotnych kwestiach merytorycznych, jak prawodawczych, czy finansowych. Głosować miano województwami, każde przez jednego posła. Głosy miał zbierać marszałek sejmowy, by następnie przejść do ucierania uchwał. Autor poruszył też dość obszernie prawo do protestacji, pisząc, że „gdyby kto chciał czemu kontradykować, nie będzie ważna *contradictio*, kto z nią odejdzie lubo z izby poselskiej, lubo (gdy już przydą posłowie na górę) z senatu, lecz swojej kontradykcyjej kożdy sam powinien będzie obecnie bronić prawem i dobra pospolitego albo samej słuszności racyją, nie upornym odejściem i swawolą, aby tak *in praesentia* słuchał perswazyjej i wstydził się kontradykować przy uporze w niesłuszności. Chybaby po wyjściu dni i zamierzonego czasu sejmowania (albo według potrzebnej czasem prolongacyjej) wyszedł kto z protestacyją, tedy takowego będą musiały być ważne kontradykcyje. Tak jednak, gdy nie jeden, ale przynajmniej dwóch protestować się i odchodzić będzie"[723]. Zatem protest miał być ważny, dopóki wetujący poseł nie opuści izby, gdyż powinien on bronić swojego stanowiska, zaś po upływie terminu przewidzianego na zakończenie sejmu, staną się ważne nawet protestacje posłów odjeżdżających, ale przynajmniej dwóch jednocześnie. W tym miejscu powołano się na rzymskie przysłowie, że jednemu świadkowi nie powinno się wierzyć, choćby to był sam Katon. Autor ewidentnie nie próbował naruszać instytucji głosu wolnego, a jedynie nieco ją zmodyfikować, by uniknąć w przyszłości bezzasadnego rwania sejmów. Projekt ten bardzo łagodny, był przecież ewolucyjnym następstwem wypaczenia zasady jednomyślności i właściwą drogą do jej naprawy. Niestety przepadł, gdyż najprawdopodobniej nie zadowalał partii dworskiej, pozostającej pod przemożnym wpływem królowej Marii Ludwiki i dążącej do absolutystycznej rewolucji.

O ile nie zdecydowano się na rozważenie wprowadzenia powyższej, wielce umiarkowanej propozycji reformy sejmowej, tym bardziej nie mógł wejść w życie inny, dużo odważniejszy projekt pt.: *Punkta na sejm podane*, o którym wspominał Tadeusz Korzon, a wydał w całości Władysław Ko-

[723] *Uważenie potrzebne do prędkiego zawierania sejmów*, BOss. 305, s. 895.

nopczyński[724]. „Najdonioślejszy ze wszystkich planów reformy, jakie zna historia polska do czasów Stanisława Augusta", jak chce jego wydawca, wywodzi się z kręgów kancelarii królewskiej, być może jest dziełem samego kanclerza wielkiego koronnego Mikołaja Prażmowskiego. Na pewno zaś dzieło to wskazuje na regalistyczne sympatie autora i jego znajomość ustrojów zachodnich monarchii absolutnych, a także republikanizmu angielskiego. Projekt zakładał kompletne zreformowanie dotychczasowego sposobu obradowania sejmu. Nie ma mowy o instrukcjach poselskich czy ucieraniu artykułów. Znoszono zasadę jednomyślności, „żeby się na *suffragium* jednego, dwóch, trzech, kilku *cum periculo Reipublicae* nie sadziła"[725]. Miano decydować większością kwalifikowaną 2/3 głosów w każdej izbie, w głosowaniu tajnym, wobec specjalnej przysięgi posłów. Sejmy zwyczajne sześciotygodniowe miały zbierać się co roku. Skonstruowano przejrzystą procedurę obrad. Poniedziałek i wtorek każdego tygodnia sejmowania miał upłynąć przy wspólnych naradach senatorów i posłów, w obecności króla, na temat spraw dotyczących całej Rzeczpospolitej. Rozstrzygnięcia miały zapadać w środę, osobno w każdej izbie, przy pierwszeństwie posłów. Wobec odrzucenia przez senat uchwały izby, projekt miał upadać i nie mógł być wznowiony ponownie w tym samym roku. W przypadku wniesienia przez senatorów poprawek, projekt trafiał ponownie do izby, która głosowała nad nim powtórnie. Król mógł odrzucić zgodną uchwałę obu izb, ale jeśli czynił to niesłusznie, wobec uchwały uzasadnionej prawem, izby mogły zawiesić swoją działalność do czasu zmiany decyzji przez monarchę, ewentualnie mogły postępować według dawnych praw, czyli przypuszczalnie wypowiedzieć panującemu posłuszeństwo. Wyjątkiem dla sprawy, która nie uzyska kwalifikowanej większości głosów, były sprawy, które specjalna komisja senatorsko-szlachecka uzna za nagłe. Także wnioski dotyczące wyłącznie jednej prowincji, jednego wyznania lub będące przedmiotem sporu pomiędzy stanem świeckim a duchownym, nie podlegają zwyczajnej procedurze. Rozważane miały być przez deputacje rozjemcze, składające się z równej liczby przedstawicieli obu stron absolutną większością głosów. W razie remisu

[724] BCzart. 402, s. 337–348; T. Korzon, op. cit., t. I, s. 173. Tekst w całości ogłoszony drukiem w Załączniku nr 3 [w:] W. Konopczyński, *Liberum*..., s. 370–377 (patrz też komentarz do tekstu, s. 239–240), a także w: *Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza Wazy*...., t. II, s. 236–243.

[725] *Punkta na sejm podane*, [w:] *Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza Wazy*..., t. II, s. 238.

Jan II Kazimierz Waza, malarz nieznany, olej, XVII w., Litewskie Muzeum Narodowe, Wilno. Fot. aut.

najwyższym sędzią stawał się król. Członków deputacji wybierałyby izby według prowincji w dwustopniowym głosowaniu. W analogiczny sposób izba poselska wybierać miała 21 „posłów rezydentów" (po 7 z każdej prowincji), którzy w okresie między sejmami wraz z 21 senatorami rezydentami stworzyliby organ „dozorco-doradczo-wykonawczy" przy boku królewskim. Król, zarówno wobec tej rady, jak i wobec sejmu, zachowuje niezależne weto monarsze.

Tak skonstruowana reforma ustrojowa byłaby rewolucją. Natłok zmian był nie do przyjęcia zarówno dla szlachty, jak i dla dworów zagranicznych, które posiadały w Rzeczpospolitej coraz szersze i istotniejsze interesy. Chociaż widziano potrzebę reform w szerokim społeczeństwie szlacheckim, projekt powyższy był zbyt obcy politycznej kulturze szlacheckiej, od pokoleń przepojonej zasadą jednomyślności, nietykalnymi instrukcjami poselskimi czy prawem wetowania. Ponadto, zbyt duże uprawnienia miał posiadać monarcha, co było przeciwne wizji większości senatorów. Właśnie to owi podobno światli senatorowie, a wśród nich marszałek nadworny Łukasz Opaliński młodszy (według starszej historiografii przecież wielki reformator), biskup krakowski Andrzej Trzebicki, czy wojewoda po-

znański Jan Leszczyński, przyczynili się do zdemonizowania powyższego projektu w oczach szlachty. Za namową posła austriackiego Franza Paula von Lisoli, który zapewne widział słusznie w proponowanej reformie chęć wzmocnienia władzy królewskiej i osadzenia na tronie następcy francuskiego, co łączyłoby się z osłabieniem wpływów habsburskich w Rzeczpospolitej, przedstawiono szlachcie powyższy plan jako zamach na wolności szlacheckie. Mimo pozytywnego zapatrywania się na plany reform sejmowych przez szereg sejmików ziemskich[726], wobec wyżej wymienionych zarzutów sprawa musiała upaść. W ten sposób próbując zmieniać kompleksowo ustrój państwa, dwór nie zdołał ugrać niczego, a jedynie zraził do siebie szlachtę i w efekcie pogłębił dystans między opozycją pro habsburską a królem. Jan II Kazimierz za sprawą swej małżonki, przychylnie (niekiedy niemal poddańczo) zerkającej na monarchię Ludwika XIV, w efekcie doprowadził do wojny domowej i zepsucia sejmowania przez jego masowe zrywanie. Szlachta nie była gotowa mentalnie na drastyczne zmiany proponowane przez dwór, zaś ten wykazał się niecierpliwością i nie próbował dążyć do powziętego celu, za pomocą konsekwentnej naprawy kolejnych egzorbitancji, co proponował autor pierwszego z powyższych projektów.

Władysław Konopczyński twierdzi, że sprawa reformy sejmu upadła, gdyż była niepopularna[727]. Doprecyzować należy, że niepopularna była rewolucyjność naprawy, znosząca dotychczasowy ład, utrwalany wcześniej przez dwieście lat. Szlachta natomiast nastawiona była, po szczęśliwym zakończeniu „potopu", przeważnie pozytywnie do Jana II Kazimierza i zdawała sobie sprawy z niedomagania sejmów, widząc także problem, sporadycznego jeszcze wówczas, ich niedochodzenia. Zmarnowano jednak możliwość naprawy wynaturzeń ustrojowych w duchu dotychczasowego prawa i skierowania polityki wewnętrznej na tory uzdrowienia parlamentaryzmu. Zamiast tego próbowano wprowadzić zmiany oderwane od polskiej mentalności politycznej, co doprowadziło do zaostrzenia konfliktów jątrzących Rzeczpospolitą od środka i spowodowało wewnętrzny kryzys państwa drugiej połowy lat 60. XVII wieku.

Słusznie przeciwstawiano polskiej anarchii ogólne tendencje rozwojowe w państwach europejskich. Jednak nie wydaje się, by w polskiej specyfice drugiej połowy XVII w. państwo absolutystyczne na wzór francuski było roz-

[726] Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 329–330.

[727] W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 241.

wiązaniem, które miało szansę powodzenia. To raczej Rokosz Lubomirskiego, a następnie pełne napięcia panowanie Michała Korybuta były przyczyną otrzeźwienia państwowego i dość owocnej polityki państwa ostatniego ćwierćwiecza XVII w. Inną kwestią pozostaje, że szansa na odrodzenie Rzeczpospolitej, jako mocarstwa, jaka wytworzyła się po szczęśliwie wygranej kampanii wiedeńskiej, została później zaprzepaszczona. Niemożliwością natomiast stałoby się zmienienie mentalności około miliona obywateli Rzeczpospolitej reprezentujących warstwę rządzącą, a bez wątpienia od tego trzeba było zacząć reformę państwa. Zresztą rewolucje w państwach uważanych ówcześnie za republiki, przeważnie kończyły się fiaskiem. Dowodzi tego przykład Anglii. Jedynie w Danii zamach stanu wypadł udanie, ale tam szlachta nie posiadała tak dominującej pozycji jak w Rzeczpospolitej.

2.2. Jan Sobieski

Postać Jana Sobieskiego jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych w dziejach, nie tylko XVII w., ale całej historii państwa polskiego. Słynący przede wszystkim z wielkich zwycięstw militarnych hetman wielki koronny, a później król Rzeczpospolitej miał też interesujące własne zapatrywania na sprawy państwowe, w tym kwestie parlamentarne, a wśród nich szczególnie na zrywanie zgromadzeń szlacheckich. Powyższy aspekt pozornie rozmywa się wśród przewag bitewnych Sobieskiego, wśród jego polityki dynastycznej, wreszcie przy związku z charakterną Marią Kazimierą d'Arquien. Spychany na margines, czy wręcz niezauważany przez wcześniejszych biografów króla, geniusz myśli politycznej Sobieskiego, został doceniony dopiero przez Zbigniewa Wójcika w cytowanej już niejednokrotnie najpełniejszej monografii dotyczącej osoby Sobieskiego. Historyk ten uchyla światło na działania Sobieskiego w zakresie filozofii ustroju politycznego państwa, w którym przyszło mu panować. Wójcik zauważył, w odróżnieniu od poprzedników opisujących życie i czyny Sobieskiego, że ten jeden z najwybitniejszych władców swojej epoki posiadał własne przemyślenia i koncepcje związane z funkcjonowaniem państwa, jego ustrojem i polityką[728].

Jan Sobieski urodził się w Olesku 17 sierpnia 1629 r. Wywodził się z rodziny magnackiej, która awansowała do tego elitarnego grona w pierwszej

[728] Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, passim, w szczególności patrz s. 522–523.

połowie XVII w. Jego ojciec Jakub pod koniec życia był kasztelanem krakowskim, a więc sprawował najbardziej prestiżowy urząd świecki w Rzeczpospolitej. Matka Zofia Teofila wywodziła się ze starego rodu magnackiego – Daniłłowiczów. Po kądzieli był Jan Sobieski prawnukiem hetmana wielkiego koronnego i kanclerza wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, po którym rodzina odziedziczyła m.in. Żółkiew. Ojciec dbał o edukację obu swoich synów (starszym bratem Jana był Marek, poległy pod Batohem w 1652 r.). Edukację pobierali w domu, a następnie udali się na naukę do Krakowa, by w 1646 r. ruszyć w popularne wśród magnatów podróże edukacyjno-krajoznawcze po Europie.

Bardzo ciekawy obraz daje odnalezione przez Henryka Barycza wypracowanie na temat ustroju Rzeczpospolitej, napisane przez młodego Jana Sobieskiego podczas jego pobytu na naukach w Krakowie w pierwszej połowie lat czterdziestych XVII w. Niezwykle interesujące źródło jest śmiałą i nad wyraz trzeźwą krytyką sejmu: „na którym rozprawia się nie o zbawieniu ojczyzny i dobru pospolitym, ile raczej o prywatnych pożytkach, gdzie toczy się sprawa nie wokół tego, co jest istotnie potrzebne dla Rzeczypospolitej, lecz co podoba się możnym, gdzie nie miłośnik prawdy i znawca praw publicznych jest uznany za powołanego, lecz nikczemny pochlebca osądzony najmądrzejszy”[729].

Powyższe słowa zaskakują, zważywszy, że zostały napisane przez kilkunastoletniego magnata wychowanego w tradycji złotej wolności. Wpływ na taką postawę młodego Sobieskiego mieli niewątpliwie postępowi profesorowie, przeżywającego swoje apogeum Kolegium Nowodworskiego przy Akademii Krakowskiej, tacy jak nauczyciel retoryki Andrzej Lipnicki, czy jeden z nauczycieli prywatnych młodych Sobieskich[730] Jan Cynerski. Wpajanie konieczności zerwania z tradycją rozpasanej wolności szlacheckiej, potrzeby zapewnienia państwu odpowiedniego stałego zastrzyku pieniędzy, by mogło spełniać swoje podstawowe funkcje, zwłaszcza w dziedzinie obrony, czy wreszcie tęsknota za kultem wodza-żołnierza, wykrystalizowały poglądy przyszłego króla[731].

[729] Cyt. za H. Barycz, *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*, Kraków 1984, s. 59.

[730] Jan Sobieski pobierał nauki wspólnie z bratem Markiem, poległym w bitwie pod Batohem (1652 r.).

[731] Szerzej na temat wykształcenia Sobieskiego patrz: H. Barycz, *Rzecz...*, s. 21–102; K. Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 27–42.

Interesujące pozostaje zestawienie poglądów wyrobionych przez młodego Sobieskiego w latach szkolnych, z poglądami jego ojca Jakuba, jednego z najznaczniejszych magnatów pierwszej połowy XVII w. Jako marszałek sejmu 1626 r. Jakub Sobieski wygłosił mowę powitalną wobec króla Zygmunta III Wazy, w której wychwalał szlachecki ustrój państwa: „Zawstydziła w tej mierze Rzeczpospolita nasza te narody, którym dziedziczni rozkazują monarchowie [...] Nie może-ć nam być, wolnemu narodowi, jedno nader miła wolność przez krwawe cnych przodków naszych zasługi nabyta od królów, panów swych, bo *posteritati* z rąk do rąk *sacrosante* podana"[732].

Powyższy cytat ukazuje typowe zamiłowanie dla sarmackich ideałów ustrojowych. Jakub Sobieski pozostawał klasycznym przedstawicielem magnaterii XVII w. Kontrast między poglądami przyszłego króla, ale też i opozycjonisty w czasie rządów Michała Korybuta, a jego ojca i jemu podobnych możnowładców epoki udowadnia zdecydowanie szersze horyzonty Jana, co pozwoliło mu sięgnąć po najwyższą godność, o jaką mógł ubiegać się polski szlachcic – koronę królewską. W tym miejscu warto zauważyć, że Sobieski był jednym z zaledwie czterech królów elekcyjnych pochodzenia polskiego. Bezpośrednio przed nim, jako „król Piast" tej godności dostąpił Michał Korybut Wiśniowiecki, krótko dwukrotnie i nieszczęśliwie panował Stanisław Leszczyński w pierwszej połowie XVIII w., ostatnim zaś królem Polakiem był Stanisław August Poniatowski u schyłku państwowości Rzeczpospolitej polsko-litewskiej. W odróżnieniu od wyżej wymienionych, Sobieski, jako jedyny zawdzięczał koronę swoim nieprzeciętnym talentom oraz potencjałowi, nie zaś przypadkowi czy interwencji obcych wojsk.

Po powrocie z peregrynacji Jan wraz z Markiem rozpoczęli karierę wojskową. Walczyli przeciw powstańcom kozackim od 1648 r. Marek zginął cztery lata później pod Batohem, pozostawiając Jana jedynym męskim spadkobiercą rodu. Sobieski zbliżył się do dworu, gdzie poznał swoją przyszłą żonę Marię Kazimierę d'Arquien, *primo voto* Zamoyską. Stanowiło to początek szybkiej kariery magnata. Od 1659 r. posłował na sejm, otrzymując szybko urząd chorążego koronnego. W czasie Rokoszu Lubomirskiego pozostał wierny dworowi, za co otrzymał laskę marszałka wielkiego ko-

[732] Cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 31.

ronnego i buławę hetmana polnego koronnego[733]. Wcześniej oba urzędy sprawował przywódca rokoszan. Według licznych źródeł Sobieski długo bronił się przed przyjęciem powyższych godności, o czym zdecydowały względy natury moralnej, albowiem wcześniej pozostawał on podkomendnym Lubomirskiego w wojsku.

Interesującą charakterystykę porównawczą poglądów Jana Sobieskiego i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego podaje Tadeusz Korzon, zaś polemizuje z nią Zbigniew Wójcik. Korzon w swoim dziele *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, relacjonującym dzieje Rzeczpospolitej lat sześćdziesiątych XVII w. twierdzi, że zapatrywania obu magnatów były identyczne[734]. Podważa ten sąd Wójcik, który wprawdzie widzi analogię w krytykowaniu przez obu francuskich metod absolutystycznych, jednak słusznie zauważa, że młody Sobieski pozostał w obozie dworskim dążącym do reform ustroju, zaś Lubomirski stał się największym tych reform przeciwnikiem[735]. Inną kwestią pozostaje stosunek marszałka do króla i pobudki, często czysto osobiste, jakimi się kierował wzniecając rokosz antykrólewski. Także relacje między młodym Sobieskim, na progu poważnej politycznej kariery, a wytrawnym wodzem i przywódcą, jakim był Lubomirski nie dają się zamknąć za pomocą politycznych wizji obu magnatów. Sobieski musiał pozostawać pod urokiem wielkiego żołnierza i zapewne ciężko mu było stanąć w opozycji do dawnego dowódcy. Znamiennym pozostaje, że Sobieski nie aprobował wyroku sądu sejmowego skazującego Lubomirskiego, o którym pisał jesienią 1666 r., iż był dekretem niesłusznym[736]. Nie od razu też przyjął Sobieski ofiarowane mu po Lubomirskim godności – marszałkostwa, a także buławy polnej koronnej, po śmierci Stefana Czarneckiego, dzierżonej wcześniej przez rokoszanina. Wydaje się zatem, że ani Lubomirski nie był tak oddany sprawie równości szlacheckiej i obrony jej praw, jak to głosił w celu zjednania sobie stronników w swojej walce z majestatem, ani Sobieski nie był orędownikiem wprowadzania reform dążących do absolutyzmu na wzór francuski. Przywiązanie do stanu, w jakim wyrósł, nie pozwalało mu odciąć się zdecydowanie od warstwy szlacheckiej, co zresztą mimo usilnych prób

[733] Hetmanem polnym koronnym bezpośrednio po banicji Lubomirskiego został Stefan Czarniecki, jednak w sześć tygodni później zmarł, co spowodowało ponowny *vacat* urzędu.

[734] T. Korzon, op. cit., t. I, s. 222–223.

[735] Z. Wójcik, *Jan Sobieski* ..., s. 96.

[736] J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1970, s. 166.

wzmocnienia władzy królewskiej (szczególnie, gdy sam został monarchą), towarzyszyło mu do końca życia.

Na poglądy Sobieskiego istotny wpływ miały jego uczucia wobec Marii Kazimiery d'Arquien, zwanej pieszczotliwie w Polsce – Marysieńką. Jak się miało okazać, druga po Marii Ludwice Francuzka na polskim tronie, istotnie decydująca o losach Rzeczpospolitej, zdawała się katalizatorem myśli i czynów przyszłego króla. Tadeusz Korzon zauważa, że podczas rokoszu Lubomirskiego, „wsunąć miecz w rękę przeciwko przyjacielowi politycznemu mogła jedynie Marysieńka"[737], co być może jest przesadą, zważywszy na powyżej opisane różnice w poglądach obu oligarchów, ale daje obraz, jak silny wpływ wywierała kochanka, a następnie żona na Jana Sobieskiego. To pod jej wpływem m.in. ostatecznie uległ namowom królewskim i przyjął laskę marszałkowską, a następnie także i buławę polną koronną po Lubomirskim[738]. O wpływie Marysieńki na Sobieskiego pisał 31 stycznia 1665 r. oficjalny poseł Ludwika XIV w Warszawie – generał Guillame Millet: „Wojewodzina sandomierska, córka markiza d'Arquien, którą królowa umyślnie sprowadziła, a która ma nad nim absolutną władzę, zdołała uzyskać, że zmienił zdanie [w sprawie przyjęcia urzędu][739]". Ukochana miała tak wielki wpływ na przyszłego króla, że ten uległ jej namowom i przybył na sejm 1666 r., przed czym wcześniej się wzbraniał. Na tym sejmie chciała go widzieć królowa Maria Ludwika i umiejętnie wykorzystując swoją wychowanicę – Marysieńkę, ściągnęła młodego magnata, by ten uczestniczył w obradach po stronie dworu, w walce z silną opozycją. Nie jest jednak tak, jak powszechne jest przekonanie, że Maria Kazimiera sterowała bezwładnym Sobieskim[740]. Szczególnie okres przedkrólewski

---

737 T. Korzon, op. cit., t. I, s. 224.

738 Z. Wójcik, *Jan Sobieski* ..., s. 99–100.

739 M. Komaszyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641–1716*, Kraków 1983, s. 55.

740 Takie powszechne i utarte przekonanie o decydującej roli Marysieńki na sprawy polityki nie tylko Sobieskiego, ale całej Rzeczpospolitej, a nawet i Europy (!) wzięło się z bardzo popularnej książki Tadeusza Żeleńskiego (Boya), *Marysieńka Sobieska*. Książka pomijana notorycznie przez profesjonalnych historyków odcisnęła jednak nieusuwalne piętno na opinii o życiu Sobieskiego. Choć autor bezwzględnie wyolbrzymia moc wpływu żony na hetmana, a później króla, to jednak należy zwrócić uwagę, że wpływ ten (z różnym natężeniem) rzeczywiście istniał, a bestseller Żeleńskiego, oparty na szerokich źródłach i ciekawej argumentacji, nie jest zupełnie pozbawiony wartości naukowych. Patrz: T. Żeleński (Boy), *Marysieńka Sobieska*, wstęp W. Czapliński, Warszawa 1960 i wydania późniejsze. Wydaje się, że powszechną opinię o zdominowaniu króla przez małżonkę wytworzyła szeroko kolportowana propaganda uskuteczniana przez opozycję w pismach ulotnych, patrz choćby: *Projekt*

oraz pierwsze piętnastolecie na tronie to czas, kiedy owszem Sobieski pozostaje pod wpływem żony, ale działa według własnych zasad i zgodnie z własnym sumieniem oraz własnym poglądem na *ratio Republicae*.

Po zwycięskiej kampanii podhajeckiej (1667 r.) Sobieski został bohaterem mas szlacheckich. W nagrodę otrzymał buławę wielką koronną. Po abdykacji Jana II Kazimierza, stał się najpopularniejszą osobą w państwie. Jednak elekcja 1669 r. i wybór Michała Korybuta Wiśniowieckiego była nie po jego myśli. Sobieski, zawsze dotychczas wierny opcji francuskiej, przeszedł do opozycji i stanął na czele ugrupowania zwanego „malkontentami". W odróżnieniu od współpracowników, próbował zdyskredytować politykę króla Michała legalnymi sposobami. Najdobitniej o tym świadczy jego postawa na sejmie elekcyjnym 1669 r. Autor najkompletniejszej biografii Sobieskiego ubolewa, że nie zdobył się ówczesny marszałek wielki koronny na zerwanie sejmu, w akcie protestu przeciw potraktowaniu senatorów przez drobniejszą szlachtę, która zmusiła „starszą brać" do wykluczenia z elekcji Kondeusza[741]. Sobieski, który już wówczas wykreowany został na jedną z czołowych postaci w państwie, nie uległ naciskom stronników francuskich ze swoją żoną na czele i nie zerwał sejmu. Miał wówczas przyszły król wyrazić poszanowanie dla zasady większości słowami: „nauczył mnie mój ojciec jegomość, abym szedł za powszechną zgodą[742].

Kwestią otwartą pozostaje, czy Sobieski zadziałał zgodnie z własnym sumieniem i żelaznymi zasadami legalizmu, czy też uległ presji gminu szlacheckiego? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie może być jednoznaczna. Odwołując się do wydarzeń z przeszłości, można mu zarzucić, że już przynajmniej raz kierował się oportunizmem i odstąpił Jana II Kazimierza podczas „potopu szwedzkiego". Wprawdzie było to niemal półtorej dekady wcześniej i przez ten okres Sobieski na pewno dojrzał politycznie oraz w pełni ukształtował swój światopogląd. Wypada, zatem przychylić się do teorii o wierności hetmana wobec własnych przekonań. Zapewne chciał widzieć na tronie Kondeusza, ale jeśli większość uważała inaczej, ugiął się pomny przynależności do stanu szlacheckiego Rzeczpospolitej i respektowania zasady jednomyślności. Znamienne, że w tym przypadku

pewny listu od Pana kasztelana kamieńskiego Cieleckiego do Pana kasztelana Krzywickiego Krąkowskiego pisanego, BPAN 993, k. 84v–86v., gdzie autor ukazuje Francuzkę w świetle szarej eminencji i rzeczywistej kreatorki polityki dworu posiadającej przemożny wpływ na wszelkie działania monarchy.

741 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 160.

742 T. Korzon, op. cit., t. II, s. 200.

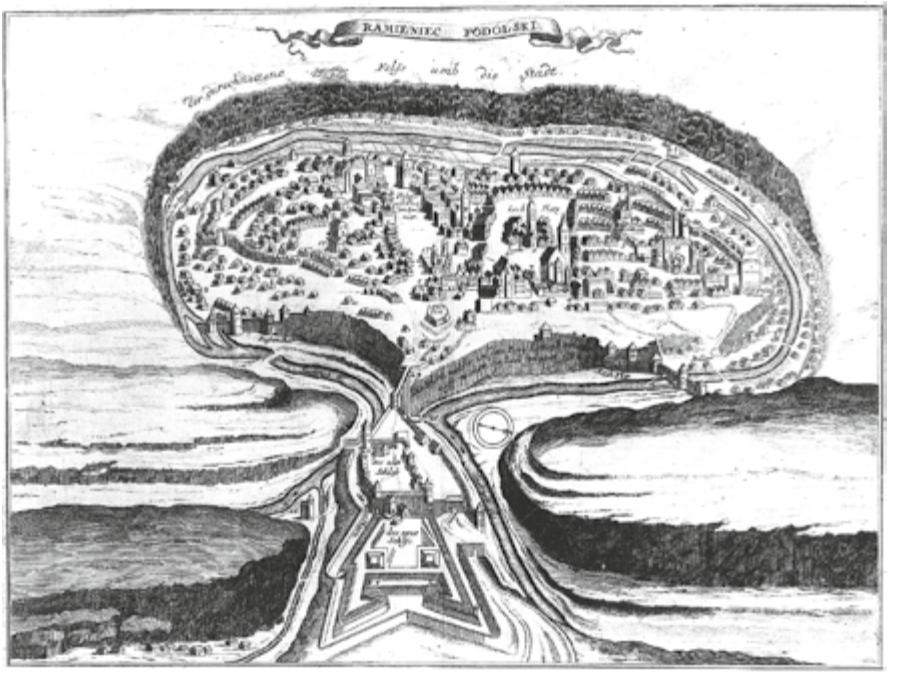

Kamieniec Podolski w XVII w., Miedzioryt, XVII w., Muzeum XX. Czartoryskich, Kraków. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

żaden z senatorów nie zareagował stanowczo wobec dyktatury mas szlacheckich. Jedyne głosy sprzeciwu biskupa warmińskiego Stefana Wydżgi, czy wojewody pomorskiego Jana Ignacego Bąkowskiego zginęły wśród naporu rozwścieczonej szlachty.

Doprowadził natomiast Sobieski na tym samym sejmie do sytuacji precedensowej. Poparł protestację Marcina Zamoyskiego w sprawie podziału majątku po Janie Zamoyskim, o której zostało już wspominane na łamach niniejszej pracy. Czyn ten był jednak wyłącznie demonstracją ze strony marszałka wielkiego, który nie godził się na wybór Michała Korybuta królem, podobnie jak wcześniej na złożenie przysięgi na wierność królowi, czy też nie podpisanie się pod aktem elekcyjnym. Nazajutrz po tej manifestacji Sobieski opuścił Warszawę, zaś posłowie przeprowadzili obrady do końca[743]. Marszałek wielki zaś uznał w końcu nowego monarchę na tronie Rzeczpospolitej.

[743] Por. T. Korzon, op. cit., t. II, s. 241–245; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 163–165.

Choć generalnie przeciwny instytucji *liberum veto,* jest przecież Sobieski synem swoich czasów i piewcą dawnych praw Rzeczpospolitej. Poważał i zapewne w większości zgadzał się z poglądami Andrzeja Maksymiliana Fredro, na co zwrócił uwagę Tadeusz Korzon[744]. Kiedy konfederacja gołąbska podniosła rękę na dożywotni urząd hetmana, ten bronił starych praw w liście do swojego szwagra – Michała Kazimierza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego. Pisał Sobieski 26 listopada 1672 r., że: „jednemu brać, a drugiemu dawać nie pozwalamy, ani nowych pisać praw, bo się starymi kontentujemy, przez co skuteczniejszy Rzeczypospolitej rozumiemy uspokojenia sposób aniżeli przez kaduki i opresyją niewinnych i nieprawnie kondemnowanych ludzi"[745]. Powyższy cytat charakteryzuje postawę Sobieskiego, który wolał naprawiać egzorbitancje ewolucyjnie, nie zaś metodą na wpół anarchicznej społecznej rewolucji, jaką była awanturnicza konfederacja gołąbska. Jako jednego z liderów partii francuskiej, zapewne z kręgu Sobieskiego, wyszło żądanie wysunięte w trakcie negocjacji o rozwiązanie konfederacji gołąbskiej i szczebrzeszyńskiej w styczniu 1673 r., o przywróceniu wolnego głosowania i wolnego nie pozwalania, jednocześnie nie zrywając przy tym sejmów[746]. Krytykując rządy Michała Korybuta, jako jego główny antagonista, bardziej niż samą osobę monarchy, potępiał zachowanie tłumów szlacheckich. Po upadku Kamieńca Podolskiego pisał w liście do biskupa Trzebickiego, że: „populus rozpasany na wszystko złe, który nie z innej przyczyny obrał takiego pana, tylko żeby go nie słuchał i żeby mu się pod nim wolno targnąć na rzeczy najświętsze; i stąd ci to u nich i stan duchowny, i senat, i wszyscy godni i poczciwi ludzi żadnego poszanowania nie mają"[747]. W tym zdaniu widać pewne poparcie dla nowoczesnego absolutyzmu. Należy zauważyć, że Sobieski stał przy Janie II Kazimierzu, kiedy ten próbował umocnić swoją władzę, a później sam będąc już królem Janem III, dążył do ograniczenia szerzącej się anarchii szlacheckiej. Konsekwencja poglądów Sobieskiego jest, zatem oczywista. Całe życie poświęcił wzmocnieniu władzy monarszej kosztem rozpasanych grup szlacheckich, z zachowaniem jednak postępowych trady-

744 T. Korzon, op. cit., t. II, s. 222–223.

745 Sobieski do Michała Kazimierza Radziwiłła, Szczebrzeszyn, 26 XI 1672, AGAD AR, III, Teka 4, koperta 13 nr 13. Na temat poglądów wobec konfederacji gołąbskiej patrz tez: J. Sobieski, op. cit., s. 428–431.

746 Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 248.

747 *Pisma do wieku...*, t. I, s. 1135–1136.

cji ustrojowych Rzeczpospolitej. Być może pod wpływem żony zapatrzonej w absolutyzm francuski, Sobieski był w Rzeczpospolitej ostatnim politykiem mogącym skierować ustrój państwowy na tory, jeśli nie pełnego absolutyzmu (czego zapewne by nie chciał, gdyż nie mieściło się to w granicach „politycznej tolerancji ustrojowej" polskiego szlachcica), to czegoś na kształt monarchii konstytucyjnej z silnym urzędem monarchy.

Okres panowania Michała Korybuta to najpełniej uwidoczniona chwila starcia, wykrzywionej przez upadek kultury politycznej i kultury w ogóle, demokracji szlacheckiej, a dążeniami do rządów sprawowanych przez elitę, czyli faktycznej realizacji *absolutum dominium*. Walka tych przeciwstawnych opcji nie została rozstrzygnięta. Szlachta już na zawsze straciła możliwość decydowania o losach państwa – czasy saskie, później stanisławowskie i rozbiory, utrąciły siłę stanu szlacheckiego, żeby w końcu zupełnie go unicestwić, zaś Sobieski nie posiadał na tyle sił, aby przeprowadzić niezbędne reformy w duchu absolutystycznym, a jako ostatni miał na to realne szanse. Wettinowie na tronie Rzeczpospolitej nie potrafili się odnaleźć w polskiej rzeczywistości, zaś reformy Sejmu Wielkiego były spóźnione wobec agresywnej postawy państw ościennych.

Pod koniec niefortunnego panowania Michała Korybuta, Sobieski poprowadził wojska polskie do zwycięstwa z Turkami pod Chocimiem i na fali tej wiktorii obrano go królem. Z analizy biografii zwycięskiego wodza wojen tureckich jasno wynika, że jego optyka ulegała stopniowym zmianom wraz z biegiem lat i awansami politycznymi oraz wzrostem znaczenia jego osoby w hierarchii politycznej Rzeczpospolitej. Oczywiście ogromny wpływ na niego, jak już zostało wspomniane, wywierała Maria Kazimiera. Jednak miłujący prawa szlacheckie, pełen złotowolnościowych (w szesnastowiecznym tego słowa znaczeniu) ideałów młodzieniec i żołnierz, dopiero startujący do kariery politycznej zapewne nie posiadał światopoglądu króla republiki szlacheckiej. W niecałe pół roku po elekcji Jana III, 14 października 1674 r., dobrze poinformowany dyplomata francuski, markiz François de Béthune donosił, że: „Król polski mówił mi o wielkich sprawach, a pan może zapewnić króla [Ludwika XIV], że marzy on o przywróceniu w tym kraju królestwa dziedzicznego. Pracuje nad tym stale[748]. Już w drugiej połowie 1676 r. i na sejmie 1677 r.[749] opozycja szafu-

[748] *Archiwum Spraw Zagranicznych Francuskie do dziejów Jana III*, t. I, wyd. K. Waliszewski, Kraków 1879, s. 151.

[749] Patrz analiza źródeł Z. Wójcika, *Jan Sobieski...*, s. 256 i n.

je hasłem *absolutum dominium*, jakiego miałby się dopuścić nowy monarcha. Na podobne ataki, zresztą nie całkiem bezpodstawne[750], musiał odpowiadać człowiek, który jeszcze nie tak dawno sam korzystał z argumentów obrony przyrodzonych praw narodu szlacheckiego przed domniemaną chęcią wzmocnienia władzy królewskiej przez dwór Michała Korybuta. Nie jest celem tej pracy analiza planów dynastycznych Sobieskiego, ale powyższy cytat potwierdza, jak z biegiem czasu marszałek wielki, hetman wielki, a później król, wykrystalizował swój pogląd na silną władzę monarszą, który nieustannie w dobie własnego panowania próbował wcielić w życie. Należy jednak powtórzyć za Zbigniewem Wójcikiem, że absolutyzm w znaczeniu bezwzględnej i niczym nieograniczonej władzy monarchy nad poddanymi był Sobieskiemu obcy, zarówno w wydaniu wschodnim (jak w Moskwie czy Turcji), jak i zachodnim (Habsburgowie, Hohenzollernowie, czy Burbonowie). Na temat francuskiego absolutyzmu miał się nawet wyrazić, że: „zgnoić największego w Bastylii wolno człowieka"[751]. Sobieski natomiast pragnął likwidacji anarchii i wprowadzenia silnej władzy wykonawczej.

U schyłku swojego życia, w trudnym roku 1688, Sobieski znów narzekał na zrywanie sejmów. Tym razem w liście z 7 października, adresowanym do koniuszego litewskiego, Karola Stanisława Radziwiłła król pisał: „Po pierwszym w swojej uchwale dotąd jeszcze po wielkiej części niewykonanym, po drugim zaś zerwanym, żal się Boże, sejmie, w jakowych została Rzeczpospolita terminach i jak ciężkie na nas i starania nasze zwaliły się trudności, tak to jest rzecz widoczna, jako trudna na usłudze trzymać wojsko bez płacy, wojnę prowadzić *sine belli nervo* i bez tego obojga sami *foederis* korrespondować lidze"[752]. Powyższy fragment korespondencji z Radziwiłłami, bliskimi Janowi III, ukazuje, że jego pogląd na zrywanie sejmów przez lata nie uległa zmianie – piętnował każde niedojście sej-

[750] Sobieski przecież planował zlikwidować panowanie Hohenzollernów w Prusach Książęcych i osadzić tam na tronie syna Jakuba, jako dziedzicznego władcę i lennika Rzeczpospolitej. Szerzej na ten temat patrz: M. Komaszyński, *Jan III Sobieski a Bałtyk*, Gdańsk 1983. Na zamysły przeprowadzenia ewentualnego zamachu stanu wskazuje Krystyn Matwijowski w swojej pracy: *Pierwsze sejmy...*, s. 53 i n., rozwijając tę myśl w późniejszym artykule: K. Matwijowski, *Czy Sobieski zamierzał dokonać absolutystycznego zamachu stanu?*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984, s. 75 i n.

[751] Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 241–242.

[752] *List Jana III do Karola Radziwiłła*, Złoczów, 07 X 1688, AGAD, AR, dz. III, Teka 4, koperta 17, f. 9.

mu[753]. Zmieniło się natomiast nastawienie do powodu, z jakiego utyskiwał na postępującą anarchizację parlamentu. Wcześniej, szczególnie w czasach występowania w obozie antykrólewskim na przełomie lat 60. i 70., Sobieski sprzeciwiał się *liberum veto* z powodów jego zastosowania, niezgodnie z wizją jego własnej polityki państwowej. Sam w tym czasie traktował możliwość zrywania sejmów nieco instrumentalnie, używając jej jako szantaż wobec dworu. Nieraz miało to miejsce w kwestiach partykularnych, jak w przypadku podziału majątku po Zamoyskim. Przeważnie jednak akceptował główne zasady utartej na przestrzeni wieków demokracji szlacheckiej i podporządkowywał się uchwałom sejmu, choć nieraz przychodziło mu to z trudem. Mimo wszystko była to najdojrzalsza postawa polityczna wśród ówczesnych liderów „malkontentów", gdyż pozostali, jak np. Prażmowski, otwarcie spiskowali przeciw królowi i szafowali możliwością nadużywania *liberum veto*, nie tyle, żeby przeforsować własną inicjatywę polityczną, ale żeby unicestwić plany dworskie. Postawa Sobieskiego na tym tle świadczy o jego wysokiej kulturze politycznej.

Po wstąpieniu na tron zapatrywania króla ewoluowały. W dojrzałym okresie panowania Jan III widział w rwaniu sejmów porażkę Rzeczpospolitej jako państwa, a nie tylko własnej opcji. W czasach, kiedy już okrzepł w roli monarchy, Sobieski starał się sterować państwem jak dobrem własnym, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, dla korzyści obywateli Rzeczpospolitej. Przez całe życie piętnował nieład publiczny i był to główny powód, dla którego pozostawał orędownikiem kończenia sejmów uchwaleniem konstytucji.

Kierunek rozwoju polityki ustrojowej Rzeczpospolitej, jaki obrał dwór po odsieczy wiedeńskiej, najpełniej bodajże odzwierciedla anonimowy traktat: „Zdanie względem korektury praw". Obszerna praca zawiera postulaty reform na wszystkich polach ustroju politycznego Rzeczpospolitej. Nie były to propozycje rewolucyjne, a powrót do koncepcji z początku lat 60. Sugerowano głosowanie kwalifikowaną większością 2/3 głosów. Nie

[753] Interesująco przedstawia się w tym miejscu zestawienie dojrzałych poglądów Sobieskiego z paszkwilem *Odpowiedź szlachecka na przemowę Króla JMci* z 1688 r., napisanego z inspiracji opozycji antydworskiej. Anonimowy autor oskarża Jana III o nakłanianie jego popleczników do zrywania sejmów walnych i sejmików ziemskich, powołując się na fakt iż poseł Stanisław Makowiecki – ostateczny sprawca zerwania sejmu grodzieńskiego, rzeczywiście był zwolennikiem dworu. (BOss. 66, k. 81–83v). Ten fakt nie wpłynął jednak w żadnej mierze na ogólne poglądy króla. Jest to kolejny przykład, w jaki sposób można było wykorzystać propagandowo zjawisko zrywania obrad w celu dyskredytacji adwersarza, obojętnie jaką by reprezentować miał opcję polityczną.

określono wprawdzie, w jakich sprawach miałaby być owa większość stosowana. Zapewne nie we wszystkich, gdyż jednocześnie zakładano ważność pojedynczego protestu, jeśli zyskałby aprobatę wszystkich posłów delegowanych, przez co najmniej dwa lub trzy sejmiki. Alternatywnie należałoby zaspokoić się przysięgą zrywającego, że czyn jego dokonany został z miłości do ojczyzny, nie zaś z pobudek prywatnych. W tym ostatnim przypadku sporna materia, która unicestwiła sejm miałaby być przedmiotem dyskusji podczas sejmików relacyjnych, zaś na przyszłym sejmie walnym rozpatrywana w pierwszej kolejności. Jeśli jednak by udowodniono, że sprawca zerwania sejmu nie działał *pro publico bono*, a z racji osobistych, wówczas miałby on być sądzony przed trybunałem z oskarżenia instygatora odpowiedniego dla danej prowincji[754].

Kolejnym problemem, do którego odnosił się w swojej bogatej korespondencji Jan III, była sprawa zrywania sejmików. Nie dość, że zrywano sejmy walne, to pod koniec panowania monarchy sejmiki relacyjne rościły pretensje do kwestionowania podjętych na sejmie uchwał i niweczyły pracę posłów. Już w instrukcji na sejmiki przed zerwanym sejmem 1688 r. król domagał się ukrócenia władzy sejmików relacyjnych, aby nie mogły obalać powziętych już uchwał sejmowych[755]. Po szczęśliwie doprowadzonym do końca, dzięki niemal nadludzkiemu wysiłkowi króla, sejmowi 1690 r., Sobieski wyruszył do Mołdawii, celem rewindykacji tych ziem pod zwierzchnictwo Rzeczpospolitej. Mimo początkowych sukcesów militarnych kampania okazała się fiaskiem. Jednym z głównych powodów porażki było zerwanie większości sejmików relacyjnych posejmowych, na których uchwalono podatki na wojsko. Nieopłacane wojsko zaczęło się buntować i straciło niezbędne do walki na obcym terytorium morale bojowe. Rozżalony na niezrealizowanie uchwał sejmowych król, utyskiwał w liście do podkanclerzego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła, na zły los Rzeczpospolitej podczas kampanii wojennych oraz pisał o wielkim zawodzie, jakie uczyniło niewykonanie uchwał sejmowych. Sobieski widział winę w rosnącym rozprężeniu w państwie i zauważał, że dawniej „*omnium malorum* sejmy bywały *remedium*, teraz, kiedy *remedium ipsum* znoszą, zda się być coś *incurabile*"[756]. Przed sejmem 1693 r. w instrukcji na

[754] BCzart., 191, s. 44 i n. Omówienie projektu: H. Olszewski, *Sejm...*, s. 333.

[755] Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 245.

[756] *List Jana III do Karola Radziwiłła, „Dan w obozie na ziemi wołoskiej nad rzeką Mołdawą, 20 X 1691"*, AGAD, AR, III, Teka 4, koperta 17, f. 42–43. Por. A. Kaźmierczyk, *Dworski projekt*

sejmiki przedsejmowe ponownie przestrzegał cały naród szlachecki przed zrywaniem sejmików, upatrując w tym zjawisku niedowład państwa: „Stąd nieskuteczna imprez wojennych determinacja, bo nigdy wojsko nie jest takie jakie sejm chce, ale jakie sejmiki czynią. [...] przynajmniej w sejmowych ustawach zachować *immolitem necessitatem* i co raz sejm postanowi, przeciwko temu, *sive in tempore, sive in re* wyrokować *non sit possibile*"[757].

Jak wykazał wielokrotnie już cytowany Zbigniew Wójcik, liczne przekazy źródłowe wskazują, że tuż przed odsieczą wiedeńską Sobieski był gotów zwołać sejm konny, by osiągnąć zamierzone cele. Na sejmie konnym, jako walnym zjeździe szlachty, która zbrojnie miała poprzeć królewskie plany, król miałby prawo sądzić i karać ewentualnych winnych zerwania sejmu. Nie dojście sejmu oznaczałoby faktyczne zerwanie przymierza z cesarzem, co zniweczyłoby plany królewskie, pozostawiło Wiedeń na pastwę Turków i odsunęło Rzeczpospolitą od Zachodu, w efekcie pozostawiając ją w okrążeniu tureckim[758]. Oczywistym pozostaje w tym wypadku, że Sobieski nie wahałby się użyć siły celem karania zrywaczy sejmu. Dla dobra ojczyzny, jako przewidujący władca, za wszelką cenę próbował przeciwstawić się anarchii. Szukał wszelkimi sposobami możliwości ukrócenia działań opozycji, działającej niezgodnie z jego wizją polityczną. Trzeba dodać, że wizją nad wyraz słuszną wobec ówczesnej sytuacji państwa, w którym przyszło mu panować.

Powyższe przykłady obrazują rzeczywistą ideę, jaką kierował się podczas swojego panowania Jan III. Nikt inny, jak właśnie Sobieski pisał w instrukcji na sejm nadzwyczajny 1690 r., że niedoszłe sejmy „ledwo nie równo z nieprzyjacielem niszczą Rzeczpospolitą"[759]. Jego „absolutystyczne" dążenia przejawiły się w chęci uporządkowania parlamentaryzmu, ukróceniu „przegadanych" sejmów i wytworzenia aparatu silnej władzy wykonawczej – królewskiej w oparciu o radę senatu. Jak zostało wykazane

---

reform na sejmie grodzieńskim 1692–1693, [w:] *Studia i materiały z czasów Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1992, s. 64.

757 *Instrukcja JKM PNM na sejmiki przedsejmowe urodzonym posłom do województw i* ziem, Pomorzany, 3 X 1692, BUW 113 I, s. 87 i n.

758 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 315

759 *Instrukcja JKMci PNM na sejmik przedsejmowy sejmu walnego warszawskiego sześcioniedzielnego extra ordinem dwuletniego na dzień 16 mca stycznia w roku 1690 złożonego Ur. Janowi Brzychwie, posłowi do województwa krakowskiego naznaczonemu, dana w Kancelaryjej Koronnej dnia 29 mca października Roku Pańskiego 1689*, BN III 6639, k. 188.

natomiast, daleko mu było do postaw ówczesnego absolutyzmu, nie tylko tureckiego czy moskiewskiego, ale nawet francuskiego.

W uniwersale na sejmiki posejmowe ostatniego sejmu za swojego życia w 1695 r., Sobieski pisał, że istnieją dwa sposoby ratunku dla Rzeczpospolitej – sejm albo pospolite ruszenie. Sejm stanie się jednak ratunkiem tylko wówczas, kiedy będzie pomyślnie zakończony, a nie zerwany[760]. Jednocześnie opozycję oskarżył o podważanie ustroju państwowego, pisząc o malkontentach, że odstępują „w prerogatywach wolności, równości i najgłówniejszych praw swoich". Widać, zatem, że król pozostał do końca życia konsekwentny w swoich przekonaniach. Zmarł 17 czerwca 1696 r., nie doczekawszy się realizacji swoich wizji w polityce wewnętrznej państwa.

Wyraźnie, jak już zaznaczono, widać, jak dokonała się ewolucja w myśli Jana Sobieskiego w poglądach na sprawy ustroju państwowego. Inaczej widział te sprawy młodzieniec startujący do wielkiej kariery, młody magnat, inaczej też lider opozycji antykrólewskiej czasów Michał Korybuta, a inaczej znów monarcha państwa polsko-litewskiego. Kwestia planów reform ustrojowych Sobieskiego była dotychczas przez historyków marginalizowana. Skupiano się przede wszystkim na jego działaniach militarnych, polityce zagranicznej, czy na mecenacie kulturalnym. Jeśli poświęcano uwagę sprawom wewnętrznym państwa panowania Sobieskiego, to raczej w kontekście rywalizacji obozu dworskiego z opozycją sapieżyńską lub intryg knutych przez Marysieńkę. Dopiero Zbigniew Wójcik zwrócił uwagę na interesujący aspekt filozofii państwa w myśli bohatera spod Wiednia. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że Sobieski był jednostką solidnie wykształconą, o bogatych horyzontach intelektualnych i artystycznych. Przez całe życie wspierał rozwój sztuki, architektury i nauki. Był jednym z ostatnich wielkich mecenasów humanistycznych Rzeczpospolitej. Nawiązywał do swych poprzedników z XVI w. i pierwszej połowy XVII w., wyprzedzając następną epokę. Do tego nigdy nie wyzbył się cech charaktery-stycznych polskim magnatom. W ten sposób stał się jedynym w swo-

[760] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. V, *1681–1696*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1984, s. 158–159. Dwór Sobieskiego jednak raczej nie miał nigdy zamiarów radykalnego rozprawienia się z *liberum veto*, nawet na początku panowania Jana III, jak sugeruje Henryk Olszewski (*Sejm...*, s. 333–334), gdyż zapewne w otoczeniu królewskim zdawano sobie sprawę jak niepopularny byłby to przewrót. Nadto przecież i sam król, a zapewne i jego najbliżsi współpracownicy, nie był przeciwnikiem samej instytucji, lecz nieumiejętnego jej stosowania, które były rzeczywistym powodem szerzącego się paraliżu ustawodawczego.

Katedra na Wawelu, miejsce spoczynku Michała Korybuta oraz Jana III (widok współczesny). Fot. aut.

im rodzaju oświeconym Sarmatą. Jest to o tyle godne podkreślenia, że wokół niego nauka i sztuka uległy poważnemu uwstecznieniu. Dlatego, choć nie stworzył żadnego traktatu politycznego czy filozoficznego, król ten – poliglota, nigdy nierozstający się z książką, winien jest zasiadania wśród polskich twórców idei państwa. Tym bardziej wyróżniając się na tle mizerii intelektualnej własnej epoki.

Jako król, Jan III posiadał własne skonkretyzowane wizje planów reform państwowych, które wysuwał samodzielnie, bądź za pomocą różnych – nieraz anonimowych – pism ulotnych. Nie były to może hasła rewolucyjne, mające na celu wywrócenie całego dotychczasowego ustroju Rzeczpospolitej, na pewno jednak są oryginalne i warte uwagi właśnie ze względu na swój realizm. Nie był, zatem Sobieski myślicielem utopijnym, ale wyjątkowo utylitarnym, jeśli chodzi o zapatrywania na sprawy wewnętrzne państwa i kierunku, w którym ewentualnie Rzeczpospolita miałaby żeglować. Sobieski ukazuje swoje propozycje rozwoju ustrojowego państwa szczególnie w początkach swego panowania. W anonimowym projekcie doby sejmu grodzieńskiego 1678 r. postuluje wzmocnienie władzy centralnej i respektowanie jej przez społeczeństwo szlacheckie. Ten jeden z najwybitniejszych

polskich monarchów wyraźnie, aczkolwiek bardzo ostrożnie, wypowiadał się przeciw dalszej decentralizacji władzy, wzrostowi roli sejmików, jako organów stanowiących prawo oraz przejmujących władzę wykonawczą państwa. Dostrzegał degenerację i samounicestwianie się sejmu, dlatego był przeciwny jego zrywaniu. Ogólnie postulował ograniczenie władzy sejmu i sejmików, próbując oprzeć się na radzie senatu i wzmocnić władzę centralną, szczególnie przez prowadzoną przez siebie politykę dynastyczną, mającą na celu osadzenie na tronie któregoś z synów. Jednak nie miał na celu wprowadzenia w Rzeczpospolitej absolutyzmu nie tylko na wzór wschodni, ale nawet francuski czy habsburski, co tak często przecież mu zarzucano. Postulaty Sobieskiego nie weszły nigdy w życie ze względu na opór silnej opozycji magnackiej, wspieranej hojnie przez wrogie Janowi III dwory zagraniczne. Oddając głos jeszcze raz biografowi króla, powtarzamy za nim: „Walki o reformę państwa nie podejmował Jan III ze straconych pozycji, przeciwnie, istniejące ścisłe *iunctim* między poczynaniami na forum międzynarodowym i zamierzeniami wewnątrz kraju dawało mu w pierwszych latach panowania wielki szanse. Później niestety zabrakło mu już konsekwencji w działaniu. A zresztą przeszkód, które wyrosły przed nim, nie pokonałby chyba nikt..."[761].

Nie może być zatem prawdziwą teza stawiana przez Władysława Konopczyńskiego, jakoby zrozumienie niedomagań ustrojowych nie stało na wysokości czynów orężnych Jana III[762]. Jednakże z pewnością doktryna polityczna prezentowana przez Sobieskiego była mniej popularna i mniej spektakularna niż jego wyczyny na polach bitewnych. Niemniej jednak, pośrednio z wielu rozwiązań zaproponowanych przez tego monarchę, korzystały przyszłe pokolenia filozofów państwa. Echa myśli ustrojowej zwycięzcy spod Wiednia pobrzmiewają w pracach Stanisława Dunina Karwickiego, Stanisława Leszczyńskiego, czy wielkich myślicieli polskiego Oświecenia w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego i Sejmu Wielkiego.

[761] Z. Wójcik, *Jan III Sobieski*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1984, s. 410.

[762] W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 243.

3.

Antydworska opozycja magnacka

Jak już zostało wcześniej powiedziane, z reguły magnaci w drugiej połowie XVII w. prowadzili politykę przeciwną planom dworu monarszego Rzeczpospolitej. Jeśli nawet nie należeli oni do otwartej opozycji i poprzez swoje działanie stawali się faktycznie autonomiczni względem oficjalnej polityki państwa, to zazwyczaj kierowali się aspektem zysku ekonomicznego własnego i rodowego. Przeważnie skoligaceni ze sobą, często tworzyli ogólnopolskie frakcje antykrólewskie. Tak było w czasach Jana II Kazimierza, gdzie przeciwnikami króla byli przede wszystkim Radziwiłłowie na Litwie, Jerzy Sebastian Lubomirski w Małopolsce oraz Krzysztof Opaliński w Wielkopolsce. Jego brat Łukasz lawirował pomiędzy interesem rodzinnym a działaniami na rzecz służby państwowej. Podobna postawa była również charakterystyczna dla wielu możnowładców epoki, skłonnych wspierać działalność dworską, dopóki na horyzoncie pojawiały się perspektywy własnego wyniesienia bądź wzbogacenia. Tak było choćby z Leszczyńskimi czy Pacami. Za panowania Michała Korybuta partią „malkontentów" kierowali: hetman wielki koronny i marszałek wielki koronny Jan Sobieski oraz prymas Mikołaj Prażmowski, zaś w dobie rządów Jana III do jego przeciwników należały rody Sapiehów na Litwie i Wiśniowieckich w Małopolsce oraz Krzysztof Grzymułtowski, stojący na czele opozycji Wielkopolan. Rzadko, który magnat z uznanych rodów pozostawał wierny koncepcjom dworu przez okres długotrwały. Wyjątkami byli np. prymas Andrzej Leszczyński, który domagał się „żeby ono jedno nie pozwalam dla jakiejkolwiek czyjej prywaty całych sejmów *cum ruina Reipublicae* [...] nie rwało"[763]. Oczywiście nie było to roszczenie wymierzone w zasadę jednomyślności. Jedynie, zgodnie z linią ówczesnej doktryny ograniczonych reform, zakładało ograniczenie *liberum veto* do konkretnego projektu konstytucji, zamiast do całości oraz wyłączać miało zrywanie sejmu z pobudek prywatnych.

Podobnym usposobieniem jak prymas Leszczyński cechował się kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł. Znany ze swoich *Pa-*

[763] Cyt. za W. Czapliński, *Próby reform...*, s. 310.

miętników, był przeważnie lojalny wobec dworu. Trudno nazwać go jednak całkowicie oddanym dynastii Wazów, gdyż wyżej cenił wzmocnienie własnego rodu oraz kwestie religijne, których to spraw bronił, kiedy dochodziło do konfliktu między nimi a dworską linią polityki. Jako typowy przedstawiciel magnaterii, bronił przede wszystkim własnej warstwy, przy okazji szanując kolejnych monarchów. Szacunek ten nie przeradzał się jednak nigdy w miłość. Jego pamiętnik charakteryzował podniosły ton, znamienny dla okresu literackiego baroku. Biadał nad zrywaniem sejmów, szczególnie nad wyczynem Sicińskiego, choć zapewne jego osobiste poglądy nie były tak przepełnione miłością ojczyzny, zaś niedoszłe sejmy nie pustoszyły tak jego duszy, jak przesadnie tragizował na kartkach *Pamiętników*[764].

Podobnych postaw, wśród liczących się w polityce państwowej magnatów, odnaleźć można jednak niewiele. Większość pozostawała w głębokim antagonizmie wobec kolejnych monarchów i ich planów politycznych oraz projektów ustrojowych, w tym dotyczących zreformowania konkludowania sejmu. Istotnym jednak pozostaje, że projekty wzmocnienia władzy królewskiej, które powracały na światło dzienne, co jakiś czas, a swoje natężenie i realne kształty przybrały na przełomie lat szóstej i siódmej dekady XVII w., a także w początkowym okresie panowania Jana III, niejako posiadały skutek uboczny w próbach uporządkowania parlamentaryzmu bądź uzdrowienia degenerującej się zasady jednomyślności. Stąd dwory monarsze i ich dążenia w historiografii przyjęło się nazywać postępowymi lub reformatorskimi. Opozycja zaś działała pod przewodnictwem dumnych i nienasyconych materialnie oraz prestiżowo magnatów, uprawiających demagogię pod sztandarami „złotej wolności", żeby porwać słabo wykształcone i otępiałe, a przede wszystkim zbiedniałe masy szlacheckie. Siłą rzeczy opozycjoniści torpedowali wszelkie próby reform, a szlachta niechętnie patrzyła na poprawianie dawnych praw. Od tej zasady odstawało czterolecie panowania Michała Korybuta, ale jak już zaznaczono, był to swoisty epigon rzeczywistych rządów szlachty w Rzeczpospolitej. Jak

[764] A.S. Radziwiłł, op. cit., t. I–III, passim. Do tej pory szerszą charakterystykę poglądów Radziwiłła znaleźć można jedynie w Polskim Słowniku Biograficznym: A. Przyboś, *Radziwiłł Albrycht Stanisław*, [w:] *PSB*, t. XXX, Warszawa – Kraków 1987, s. 143–148 oraz w popularno–naukowym szkicu W. Czaplińskiego *„Sprawiedliwy" magnat* [w:] idem, *Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII w.*, Wrocław 1957, s. 166–179; ostatnio postawę polityczną kanclerza podczas panowania Jana II Kazimierza scharakteryzował M. Sawicki, *op. cit.*, s. 189–223.

jednak wynika z działalności publicystycznej całego spektrum warstw szlacheckich, od magnatów po szlachtę drobną, w kwestii instytucji *liberum veto* niewiele różniło się zdanie możnowładców od „szaraków". Poniżej przedstawiono najbardziej reprezentatywne działania magnaterii opozycyjnie nastawionej do dworów dwóch Janów.

3.1. Opozycjoniści lat 50. i 60. XVII w.

Starszy brat doskonałego publicysty Łukasza Opalińskiego, Krzysztof, jest kolejnym przedstawicielem warstwy magnackiej, której historiografia drugiej połowy XX w. przypisuje krytykę instytucji *liberum veto* i troskę o losy ojczyzny, przedstawioną w skądinąd świetnych *Satyrach*. Rzeczywiście **Krzysztof Opaliński** był niesprawiedliwie oceniany wcześniej przez pryzmat zdrady w Ujściu[765] i faktycznie widać jego przejęcie przyszłością państwa w pozostawionych dziełach i listach. Wyłuszczał wady oraz przywary społeczne i ustrojowe Rzeczpospolitej. Nie można uświadczyć jednak bezpośredniego odwołania do *liberum veto*, a tym bardziej krytyki tej instytucji. Widzimy owszem piętnowanie chaosu w parlamentaryzmie, ale nie ma miejsca na krytykę prawa do zakończenia sejmu przez „jednego sprawiedliwego".

Jeden z najznaczniejszych statystów Wielkopolski i całej Rzeczpospolitej połowy XVII w., urodził się w 1609 r., zatem był trzy lata starszy od brata Łukasza. Wykształcenie odebrał identyczne jak brat, z którym także peregrynował po Europie Zachodniej. W wieku zaledwie 28 lat (1637 r.) został wojewodą poznańskim. Cieszył się wielkimi względami na dworze Władysława IV, niemal przez całe jego panowanie. Świadczy o tym powierzenie Opalińskiemu misji poselskiej do Francji, celem zaślubin *in procura* w imieniu monarchy Marii Ludwiki Gonzaga w 1646 r. i następnie sprowadzenia przyszłej królowej do Polski. Wyjednał także marszałkostwo

[765] Tak zapisał się w szerokiej świadomości społeczeństwa ze względu na jego obraz naszkicowany przez H. Sienkiewicza w *Potopie*, który ustawił go w jednym szeregu kluczowych zdrajców wraz z Hieronimem Radziejowskim i Januszem Radziwiłłem. Podobnie krytycznie ocenia go starsza historiografia (K. Szajnocha, W. Konopczyński). W rzeczywistości dopiero badacze powojenni, jak wydawca *Satyr*, L. Eustachiewicz (1953 r.), wydawca listów Krzysztofa do brata Łukasza, R. Pollak (1957 r.) oraz biograf wojewody poznańskiego, A. Sajkowski (1960 r.), próbują rehabilitować starszego z braci Opalińskich, wskazując, że pierwotnie akces do sił najeźdźcy zgłosiły niemal wszystkie kluczowe postaci ówczesnej Rzeczpospolitej, łącznie z hetmanami, marszałkami i choćby startującym do wielkiej kariery politycznej Janem Sobieskim.

Krzysztof Opaliński, fragment sarkofagu, malarz nieznany, olej, XVII w., Muzeum Zamek Opalińskich, Sieraków. Fot. aut.

wielkie koronne dla brata Łukasza. Dopiero w ostatnich latach panowania Władysława IV, dumny magnat pominięty w rozdawnictwie wakansów, przechodzi do antykrólewskiej opozycji, w której trwa także po intronizacji Jana II Kazimierza. Mimo niewątpliwych zasług na polu nauki i kultury, Krzysztof Opaliński zapamiętany został przede wszystkim ze względu na poddanie bez walki wielkopolskiego pospolitego ruszenia Karolowi X Gustawowi w czasie jego najazdu na Rzeczpospolitą w 1655 r. Zmarł w grudniu tego samego roku nie rehabilitując się za zdradę legalnie obranego Jana II Kazimierza. Negatywna ocena jego osoby została częściowo zrewidowana przez współczesną historiografię, która dostrzegła skomplikowane tło sytuacji politycznej w pierwszych dniach „potopu"[766].

Krzysztof nie próbował, w odróżnieniu od brata, swych sił na polu publicystyki *sensu stricto*, uznając Łukasza za bardziej utalentowanego. W odróżnieniu od rozmiłowanego w książkach brata, przykładał większą wagę do kwestii materialnych, celem pomnażania rodowego majątku[767]. Krzysztof był także bardziej zaangażowany w sprawy polityczne Rzeczpospolitej, którym Łukasz oddał się całkowicie dopiero po awansie na senatora w 1648 r., kiedy zbliżył się do dworu, opuszczając bibliotekę w Rytwianach. Starszy z braci nie zaniechał jednak zupełnie działalności literackiej. Jak więk-

[766] Szerzej patrz biografia Krzysztofa Opalińskiego: A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960, a także K. Szajnocha, *Szkice historyczne*, t. III, Lwów 1901; A. Sajkowski, *Opaliński Krzysztof*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Warszawa – Kraków 1979, s. 87–90; L. Eustachiewicz, *Wstęp*, [w:] K. Opaliński, op. cit.

[767] Por. A. Sajkowski, *Krzysztof...*, s. 51.

szość ówczesnych magnatów, próbował tworzyć jakieś utwory liryczne w młodości, o których wiadomo jedynie to, że istniały. Dziełem jego życia były jednak *Satyry*, wydane w 1650 r. Lżejsze stylowo, ale nie mniej wymowne, niż „poważne" dzieła publicystyczne Łukasza. Zresztą *Satyry* zostały napisane we współpracy z bratem. Jak wielki był wkład Łukasza w dzieło trudno stwierdzić[768]. Śmiało jednak mogą być uznane za jedno z czołowych dzieł literackich XVII w., krytykujące wady społeczne Rzeczpospolitej. Trafne i nasycone jadem ironii uwagi wobec ułomności szlachty trafiają w cel równie mocno, jak krytyczna liryka Wacława Potockiego. Wydaje się, że inne prace piętnujące przywary społeczeństwa szlacheckiego, niebędące dziełami politycznymi *sensu stricte*, nie wytrzymują porównań, wobec *Satyr* i *Moraliów*. Co istotne, pierwsze wyszły spod pióra magnata, czołowego decydenta państwowego, drugie zaś szlachcica średniozamożnego o oddziaływaniu, co najwyżej lokalnym.

Praca Krzysztofa Opalińskiego jest bardzo dosadna, a miejscami nawet wulgarna w swojej wymowie i stylu. W swoich poglądach powiela powszechne dążenie do konfrontacji między współczesnym mu obrazem Polski szlacheckiej, a odwołaniem się do dawnych czasów, które winny być wzorem dla jego pokolenia. Ubolewał nad szerzącym się chaosem w Rzeczpospolitej, pisząc:

> ...Polacy w niczym
> Nie są porządni tylko w samym nieporządku:
> Ten statecznie trzymają i się w nim kochają[769].

Oprócz napiętnowania szeregu niewłaściwych zachowań, co stanowi zdecydowaną większość zawartości utworów, Opaliński wymienia następujące wady ustrojowe: interregnum, powszechnie panujący nierząd, niejasny wybór hetmanów, niesprawność oraz nieefektywność sądów i trybunałów, nieporządek w sprawach skarbowych państwa, natomiast o rwaniu sejmów cisza.

Krzysztof Opaliński nie wspomina bezpośrednio o *liberum veto*, ani w *Satyrach*, ani w listach do brata Łukasza. Nie zachowały się też wystąpienia publiczne wojewody poznańskiego, traktujące zrywanie sejmów

[768] Współpraca obu braci na polu literackim była szersza. Krzysztof wspierał i zachęcał Łukasza do pisania wybornych dzieł politycznych. Zostało udowodnione, że choćby *Coś nowego* autorstwa młodszego Opalińskiego, pisana była pod wpływem Krzysztofa. Szerzej na ten temat: A. Sajkowski, *Krzysztof...*, s. 130–132.

[769] K. Opaliński, op. cit., s. 138 (ks. III, satyra I).

negatywnie. Jedynym wnioskiem z powyższego, że Opaliński nie wyobrażał sobie ustroju Rzeczpospolitej bez kardynalnego prawa przysługującego każdemu szlacheckiemu obywatelowi w trakcie zgromadzeń publicznych. Opaliński owszem, miejscami ostro krytykował rozwlekłość sejmów i częste czcze obrady niezakończone finałem. Kwestionował sens zapisywania ryz papieru i uchwalania konstytucji, jeśli sejm miałby zostać rozerwany[770], ale nie postulował wprost żadnych zmian w kwestii *ius vetandi* i nie w prawie do weta widział problem Rzeczpospolitej. Charakterystycznym dla filozofii wojewody poznańskiego jest zapowiedź jego nieobecności na sejmie 1646 r. Uzasadnia ją tym, „że mu [tj. sejmowi] tuszą ledwie na wpół się rozerwać i tak mu obiecują"[771]. Postawa wyjątkowo praktyczna, skoro sejm ma się rozerwać, więc po co się nań fatygować? Brzydził się wojewoda poznański jałowością sejmowania. Do podobnych poglądów nawiąże później Stanisław Herakliusz Lubomirski. Faktem jest, że Krzysztof Opaliński był świadkiem jedynie dwóch zerwanych sejmów za pomocą *liberum veto* (1652 r. i 1654 r.), nie licząc oczywiście wcześniejszych niedoszłych, jak choćby z 1639 r. Należy też podkreślić, że jak wielu współczesnych magnatów inaczej działał, a zupełnie inaczej zalecał w swoich pismach. Samemu nie stosował się do swoich rad i często postępował w sposób wyśmiewany we własnych *Satyrach*.

Przypomnijmy w tym miejscu, że to właśnie w wojewodzie poznańskim upatrywano głównego obok Janusza Radziwiłła, prowodyra rozerwania sejmu zimowego 1652 r. Szczególnie starsza historiografia widzi w nim pośredniego sprawcę niedojścia sejmu[772]. Nie ma na to bezpośrednich dowodów w źródłach. Zapewne Opaliński nie wiedział o istnieniu posła upickiego Władysława Sicińskiego. Jeśli weźmiemy pod uwagę teorię o działaniu tego ostatniego na wyraźne zlecenie Radziwiłła, to powinien go znać z przekazu jego zleceniodawcy, jednak taki obrót sprawy jako niewystarczająco udowodniony, poddajemy w wątpliwość we wcześniejszych rozdziałach niniejszej pracy. Faktem natomiast pozostają ożywione wówczas kontakty wojewody poznańskiego z ówczesnym hetmanem polnym litewskim. Obaj mieli nadzieję na otrzymanie wakansów i obaj zostali pominięci przez Jana II Kazimierza w pierwszych latach jego

[770] Patrz Księga III, Satyra VIII, gdzie relacjonuje przebieg komedii dotyczącej funkcjonowania sejmu polskiego, wystawianej w Wenecji. K. Opaliński, op. cit., s. 169–171.

[771] *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, s. 363.

[772] Patrz m.in.: K. Szajnocha, op. cit.

rządów, w związku z czym stworzyli naturalne stronnictwo, kontestujące politykę dworską do którego dołączył równie butny i równie potężny w swojej dzielnicy Jerzy Sebastian Lubomirski, marszałek wielki koronny. Ten magnacki triumwirat mógł w tych okolicznościach potraktować *ius vetandi* przedmiotowo, dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych, w tym przypadku nie dopuszczenia króla do przeprowadzenia swoich planów podczas sejmu i zaszantażowaniu go, celem otrzymania wyczekiwanych promocji.

Przy okazji warto zauważyć, że znamienny jest brak jakiejkolwiek wzmianki na temat czynu Sicińskiego, a więc także i brak potępienia dla zrywacza w instrukcji poselskiej wydanej przez sejmik w Środzie dla posłów wielkopolskich na następny sejm lipcowy 1652 r. Główną rolę sprawczą na sejmikach wielkopolskich odgrywał w tym czasie wojewoda wielkopolski i to zapewne pod jego dyktando była pisana instrukcja, w której znalazło się jedynie zalecenie, żeby skasowany został dekret, „którym powiat upicki był agrawowany"[773].

Nie zmienia to sytuacji, że w mentalności Krzysztofa Opalińskiego nie ma miejsca na dyskusję na temat prawa weta. Instytucja ta istnieje i jest prawem przyrodzonym każdego szlachcica, więc nie ma sensu nad nią deliberować[774]. Przejście nad nią do porządku dziennego oczywiście nie świadczy, że Opaliński był apologetą *ius vetandi* w stylu Andrzeja Maksymiliana Fredry. Na pewno jednak nie postulował zmian ustrojowych w zakresie weta[775], czyli akceptował istniejącą sytuację na tym polu, w odróżnieniu od innych wad ustrojowych, ostro krytykowanych w *Satyrach* i w korespondencji do brata.

Wspomniany sejmik wielkopolski po drugim *liberum veto* w maju 1654 r. tym razem potępia niedojście do uchwalenia konstytucji. Proszono króla, aby „*privatorum temeritas* sejmów nie rwała, co że na przeszłym sejmie pan Bąkowski chorąży chełmski zapamiętały [wolności] swej *civis* uczy-

---

[773] Patrz: A. Sajkowski, *Krzysztof...*, s. 208.

[774] Jedynie przy okazji piętnowania istotnych wad ustrojowych nieraz wspomina o rozerwaniu sejmu, czy instytucji *liberum* veto. Np. narzekając na stan obrony państwa, pisze o żołnierzu kwarcianym, że jest „Opressyją wolności i głosu wolnego". K. Opaliński, op. cit., ks. III, sat. I, s. 140.

[775] Tak chce np. L. Eustachiewicz we wstępie do *Satyr*, gdzie wyraźnie wspomina o negatywnym nastawieniu Opalińskiego do *liberum veto*, nie podając źródła tego sądu, albowiem takie źródło nie istnieje. Patrz: L. Eustachiewicz, *Wstęp*, [w:] K. Opaliński, op. cit., s. XXXVI–XXXVII.

nił... aby mu JKM łaską swą nie raczył patrocinari"[776]. Widać, że tym razem sejmik toczony pod dyktando Krzysztofa Opalińskiego był przeciwny rwaniu zgromadzeń stanowych. Przyczynę tego znaleźć należy w polityce prowadzonej przez wojewodę poznańskiego, który pozostał już do końca życia w opozycji do dworu. Zerwanie obrad powszechnie przypisywano w tym wypadku obozowi królewskiemu. Na tym przykładzie widać, jak bardzo przedmiotowo traktowano *liberum veto*. Instytucji używano niemal wyłącznie dla zaspokojenia własnych potrzeb politycznych. O ile rzeczywiście za rozejściem się sejmu stała partia dworska, a nie była to wyłącznie lekkomyślność i urażona duma posłów pruskich w obronie godności Bąkowskiego...

Często spotyka się pogląd, że niektórzy magnaci w omawianym okresie przejawiali w swojej wizji państwa tendencje absolutystyczne. Dotyczy to przede wszystkim braci Opalińskich. Pogląd ten został obalony przez Alojzego Sajkowskiego[777]. Wprawdzie ich program naprawy rządu rzeczywiście przewidywał wzmocnienie władzy centralnej. Nie było tu jednak mowy o wzmocnieniu władzy królewskiej, a wręcz przeciwnie obniżeniu i tak już nikłych kompetencji monarchy. Dumni magnaci przewidywali rozszerzenie atrybutów senatu i przeniesienie nań częściowo kompetencji sejmu i monarchy, by wzmocnić decyzyjność izby wyższej, a konkretniej poszczególnych „dobrze zasłużonych" oligarchów. Do tej koncepcji nawiązywał później krewny magnatów wielkopolskich Stanisław Herakliusz Lubomirski.

Jak szeroko interpretowano pojęcie wolności szlacheckiej, obrazuje sytuacja, która miała miejsce podczas sejmiku przedsejmowego kowieńskiego przed pierwszym zerwanym sejmem 1652 r. Już w czasie samego sejmu strawiono mnóstwo czasu na sprawach prywatnych, m.in. poseł kowieński bronił szlachcica ze swojego powiatu, który został pozwany przed sąd sejmowy, za to tylko, „że na sejmiku mówił *libere*". Okazało się jednak, że szlachcic ten wywołał na wspomnianym wyżej sejmiku tumult i groził marszałkowi sejmikowemu siekierą, co udowodnili posłowie z obozu dworskiego. Sprawę odesłano ostatecznie do rozstrzygnięcia senatu[778].

Nastroje, jakie panowały w wojsku po zerwanym sejmie, oddaje wystąpienie księcia Władysława Dominika Ostrogskiego Zasławskiego podczas

[776] APP, *Księgi grodzkie wschowskie*, Gr.144, k.376–384v.

[777] A. Sajkowski, *Krzysztof...*, s. 242.

[778] T. Wasilewski, *Ostatni Waza....*, s. 125.

sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach po niedoszłym sejmie 1654 r. Książę mówił o wojsku, że „jako tylko o rozerwanym dowiedziało się sejmie utrzymać się nie dało i ostatek co go zostało po włości się rozbiega, z jakim ciśnieniem ubogich ludzi, każdy zważyć może"[779]. Dla wiecznie nieopłaconego wojska wieść o zerwanym sejmie, co skutkowało nie uchwaleniem podatków na zaległy żołd, była wyraźnym sygnałem do rozejścia się żołnierzy i zaspokajania własnych potrzeb ekonomicznych na własną rękę rabunkami i gwałtami na ludności chłopskiej, szczególnie w królewszczyznach. Było to dodatkową przyczyną prowadzącą do ruiny gospodarczej kraju. Jasno wynika z powyższego, że zerwanie sejmów miało swoje konsekwencje także w dezorganizacji życia wojskowego i chaosie w armii.

3.2. Jerzy Sebastian Lubomirski i rokoszanie

Nieudana próba przeprowadzenia reform i wzmocnienia władzy królewskiej na początku lat 60. XVII w. spowodowała wzrost antagonizmu między partią dworską a masami szlacheckimi, na czele których stanął jeden z najpotężniejszych magnatów Rzeczpospolitej. **Jerzy Sebastian Lubomirski**, gdyż o nim mowa, nigdy nie był oddany monarsze (tak Władysławowi IV, jak i Janowi II Kazimierzowi) i prowadził własną, często różniącą się od zamierzeń dworu politykę. Lubomirski, człowiek butny, arogancki, ale też wielki wódz i doskonały organizator, oddał Rzeczpospolitej wielkie zasługi, szczególnie podczas „potopu szwedzkiego" i wojny z Siedmiogrodem, w związku z czym dwór często przymykał oczy na jego nadużycia. Próby wzmocnienia władzy i chęć podporządkowania sobie autonomicznego *de facto* marszałka i hetmana przez parę królewską (w szczególności królowa Maria Ludwika nie darzyła Lubomirskiego sympatią) sprowokowały go do wszczęcia otwartego buntu, który pociągnął za sobą masy szlacheckie i w imię domniemanej obrony „złotej wolności" przed *absolutum dominium*, rozpętał wojnę domową nazwaną Rokoszem Lubomirskiego (będącym drugim zbrojnym wystąpieniem obywateli Rzeczpospolitej przeciw królowi, po Rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1607).

[779] Cyt. za T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 148.

Jerzy Sebastian Lubomirski, herbu Szreniawa bez Krzyża, urodził się w 1616 r., w prawdopodobnie najbogatszej rodzinie w Koronie. Jego ojciec Stanisław był wojewodą ruskim, a później krakowskim i jedną z najbardziej wpływowych postaci swojej epoki. Jego matka Zofia była spadkobierczynią wielkich posiadłości ordynacji Ostrogskich. Bardzo starannie wykształcony w Kolegium Nowodworskim przy Akademii Krakowskiej oraz podczas podróży po Europie (wraz z bratem Aleksandrem Michałem, późniejszym wojewodą krakowskim) na uniwersytetach w niemieckim Ingolstadt, niderlandzkich Lowanium oraz Lejdzie, a także w Anglii, Francji i Włoszech. Po śmierci ojca stał się jednym z najbogatszych magnatów Rzeczpospolitej. Posłował na sejmy, marszałkując w 1643 r. Był starostą spiskim, dobczyckim, grybowskim, chmielnickim, kazimierskim, olsztyńskim, tymbarskim. Piastował urząd marszałka nadwornego, a później wielkiego koronnego (od 1649 r.), a także, w uznaniu zasług wojennych, hetmana polnego koronnego (od 1657 r.). Wreszcie, wobec konfliktu z królową Marią Ludwiką i ze względu na spreparowany wyrok sądu sejmowego, skazującego go na infamię, stanął na czele rokoszu (1665-1666), umiejętnie podsycając antykrólewskie nastroje szlachty. Jak słusznie zauważył Julian Nowak-Dłużewski, Lubomirski nie był „przeciwny elekcji *vivente rege*, owszem, był nawet, jak już wiemy, jej zwolennikiem, stopniowo dopiero przedzierzgając się z postępowego poplecznika elekcji *vivente rege* w jej konserwatywnego przeciwnika. Ewolucja ta odbywa się w nim nie w płaszczyźnie jakichś przemian natury ideologicznej, ale po prostu w wyniku zmian taktyki życiowej, dyktowanej okolicznościami sprzyjającymi w danej chwili czy też nie sprzyjającymi ambicji magnata"[780].

Po niemal dwóch latach „dziwnej" wojny domowej, podczas której unikano rozstrzygającej bitwy, a jedynie wzajemnie się goniono po terytorium państwowym, Lubomirski, pomimo zwycięstwa rokoszan w bitwie pod Mątwami, na mocy ugody łęgonickiej, przeprosił króla, uzyskał wybaczenie i udał się na emigrację na Śląsk, gdzie miał oczekiwać decyzji sądu sejmowego zdejmującej z niego infamię, lecz niespodziewanie zmarł na początku 1667 r. Poza polityką i wojną parał się również pisarstwem: przełożył *Wiernego pasterza* Giovanniego Battisty Guariniego oraz napisał

[780] J. Nowak–Dłużewski, *Wstęp*, [w:] *Poezja Związku Święconego...*, s. XIV.

traktat polityczny *Jawnej niewinności manifest* (1666 r.), we własnej obronie po Rokoszu[781].

Jerzy Sebastian Lubomirski często określany bywał „ojcem *liberum veto*". Na sejmie 1639 r. to właśnie on wysunął prośbę do marszałka sejmowego o zakończenie obrad w izbie poselskiej i udanie się na wspólne posiedzenie z senatem, co stało się pretekstem do rozejścia się sejmu bez spisania konstytucji. Dlaczego nie należy go uznawać prekursorem indywidualnego zerwania sejmu, zostało wyjaśnione już wcześniej. W tym miejscu jedynie nasuwa się wniosek wysnuty na podstawie jego życiorysu, że zrywanie sejmów, podobnie zresztą jak całą działalność polityczną, traktował koniunkturalnie, jako narzędzie służące do uzyskania określonych politycznych celów. Natomiast jego polityczne cele były doraźne i określała je jego niepohamowana ambicja. Stąd widzimy go jak przechodzi łatwo od propozycji kończenia sejmu bez podejmowania uchwał (1639 r.) do marszałkowania sejmu (1643 r.), jak po wkroczeniu Szwedów w 1655 r. układa się z Karolem X Gustawem, by niedługo później podjąć walkę z najeźdźcą oraz sprowadzić Jana II Kazimierza z przymusowej emigracji do kraju, a w dwa lata później udaje się z ekspedycją militarną na ziemie siedmiogrodzkie, by rozbić wojska księcia Rakoczego. Być może w swej megalomanii widział siebie na tronie w koronie, jednak ta kwestia pozostaje sporna w historiografii. Wiadomo natomiast, że polityka miała zaspakajać jego prywatne projekty, niekoniecznie zgodne z interesem Rzeczpospolitej, przynosić mu chwałę i splendor oraz przede wszystkim korzyści natury materialnej dla niego samego i jego rodu.

Większość szlachty widziała w nim idola. Lubomirski stał się synonimem bohatera ucieleśniającego republikańskie ideały, obrońcą szlacheckich swobód przed zakusami absolutyzmu i intrygami, mającymi na celu obalić lub ograniczyć „złotą wolność". Imponował wojskowym talentem, charyzmą, śmiałością wypowiedzi, nawet wobec króla, wielkopańskim gestem, olbrzymią fortuną. Kto wie, czy gdyby dożył końca panowania Jana II Kazimierz – to właśnie on nie byłby wyczekiwanym „królem-Piastem"? Nawet stojący w przeciwnym obozie Jan Chryzostom Pasek, symbol przeciętnego szlachcica drugiej połowy XVII w., pisze o nim w samych

[781] Wśród licznych prac dotyczących biografii Jerzego Sebastiana Lubomirskiego warto zwrócić uwagę przede wszystkim na: W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian...*; A. Kersten, *Lubomirski Jerzy Sebastian*, [w:] *PSB*, t. XVIII, Warszawa – Kraków 1973, s. 14–20; W. Czermak, *Sprawa Lubomirskiego w roku 1664* oraz *Koniec Jerzego Lubomirskiego (r. 1667)*, [w:] W. Czermak, *Ostatnie lata...*; M. Nagielski, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994.

Jerzy Sebastian Lubomirski, malarz nieznany, olej, XVII w., Muzeum Zamku w Łańcucie. Fot. aut.

superlatywach[782]. Także magnaci uważali toczący się przeciw niemu proces, za naruszający obowiązujące zwyczaje Rzeczpospolitej. Choćby Jan Sobieski czy Bogusław Radziwiłł[783] wzbraniali się przed przyjęciem urzędów i starostw, które zostały odjęte Lubomirskiemu mocą wyroku sądu sejmowego. Pisał Sobieski w liście do Marysieńki o Lubomirskim, „że już w takiej stanął postawie, że nie może ginąć, chyba z całą Polską, bo się już tak i on, i wojsko powiązało z województwy. [...] A na ostatek boję się, żeby mu wszystkiego nie pozwolono"[784].

Warto powtórzyć w tym miejscu, że wyłomem od zasady *liberum veto* niweczącej całość podjętych wcześniej uchwał podczas sejmu, były wyroki sądów sejmowych. Mimo zerwania sejmu, wyroki stawały się prawomocne i wchodziły w życie. Tak było w przypadku orzeczeń infamii i banicji wobec Hieronima Radziejowskiego oraz wobec Jerzego Sebastiana Lubomirskie-

[782] J.Ch. Pasek, op. cit., s. 243–245 i n.

[783] „Ofiarował mi Król JM na audiencyjej starostwo kamienieckie po źle osądzonym panu Lubomirskim, ale go brać nie chciał, deklarowawszy, że *ex excuiviis aliorum ditescere* nie chcę" (B. Radziwiłł, *Autobiografia*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 153).

[784] J. Sobieski, op. cit., s. 87.

go. Próbowano oba wyroki podważać, powołując się na nieważność uchwał, jeśli sejm nie zakończył się spisaniem konstytucji[785], jednak wobec nacisków politycznych dworu przeforsowywano pozostawienie obowiązywania wyroków, pomimo fiaska ustawodawczego sejmu. Zatem ani Siciński nie uratował podkanclerzego koronnego, choć przecież na pewno nie taki był zamiar protestu, ani Zabokilcki i Telefus w dobie rokoszowej nie spowodowali unicestwienia oskarżeń wobec Lubomirskiego (w tym wypadku istnieją poszlaki, że obaj zrywacze działali pośrednio z ramienia marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego). Na pewno obaj sprawcy rozejścia się sejmu bez podjęcia uchwał w dobie rokoszu byli sympatykami Lubomirskiego. Reasumując, szacunek dla sprawiedliwości, a może bardziej polityczna potrzeba chwili uczyniły z wyroków sądów sejmowych instytucję stojącą ponad *liberum veto*. Był to jednak wyjątek od szerokiej reguły zastosowania *ius vetandi*, które unieważniało wszystko, co do tej pory postanowiono w czasie danego zgromadzenia.

Bezpośrednią konsekwencją rokoszu było, wśród postępującej anarchii, wzmocnienie pozycji ustroju Rzeczpospolitej. Na sejmie elekcyjnym 1669 r. przeprowadzono rehabilitację Lubomirskiego, unieważniając dekret skazujący. Jako główną przyczynę kryzysu państwowego podano „zgwałcenie głosu wolnego wolności kontradykcyi Poselskiey"[786]. Jak wykazała przyszłość, postanowienie to ukierunkowało drogę, po której kroczyć miała Rzeczpospolita. Szlachta powoływała się na podobne argumenty każdorazowo, kiedy zagrożony był obowiązujący status państwowy lub stanowy. Głos wolny stał się odtąd fundamentem politycznego bytu każdego szlachcica polskiego. W dziesięć lat po sejmie elekcyjnym Michała Korybuta Wiśniowieckiego oficjalnie uwzględniono w konstytucjach sejmowych przepis, który stanowił, że marszałek sejmowy oraz deputaci do konstytucji przy objęciu swoich godności składać będą przysięgę, że nie wpiszą do ksiąg praw żadnych konstytucji, które będą wcześniej oprotestowane[787].

Powszechna apoteoza głosu wolnego w dobie postrokoszowej, nie przeszkodziła sejmującym kierować się niekiedy także i zdrowym rozsąd-

[785] Tak dowodził sędzia ziemski sandomierski Stanisław Zaremba po sejmie koronacyjnym Michała Korybuta. Por. T. Korzon, op. cit., t. II, s. 282–283.

[786] *Deklaracya dekretu Wielmożnego Lubomirskiego, Marszałka Wielkiego y Hetmana Polnego Koronnego, od stanów Rzpltey Oboyga Narodów*, [w:] *Volumina Legum*..., t. V, s. 9. Por. W. Konopczyński, *Liberum*..., s. 248.

[787] *Iurament Urodzonego*..., op. cit.

kiem. Tak było choćby podczas konwokacji przed wyborem Michała Korybuta. Posłowie uchwalili, że każdy, kto byłby przyczyną zerwania konwokacji, będzie uznany wrogiem ojczyzny. W ten sposób zawieszono obowiązywanie *liberum veto* na czas tego wyłącznie sejmu. Akurat w czasie tego sejmu niewiele brakowało a zerwałby go senator, w dodatku pełniący wówczas obowiązki głowy państwa *interrexa* – prymas Mikołaj Prażmowski. Wobec interwencji innych senatorów, urażony posądzeniem o korupcję na rzecz przeforsowania kandydatury francuskiej na tron, prymas jednak ustąpił i zaniechał pierwotnych zamiarów, bardziej chyba nastawionych na barokową manifestację, niż rzeczywiste zerwanie sejmu[788]. Podjęcie natomiast przez sejmujących uchwały o czasowym zniesieniu *veta,* świadczy o ich wysokiej odpowiedzialności za losy państwa, które po okresie obcych najazdów oraz wojny domowej i pierwszej w dziejach nowożytnych abdykacji króla, nie mogło długo pozostawać bez monarchy – jednego ze stanów sejmujących. Dlatego odejście od zasady prawa do swobodnego zerwania sejmów wydawało się współczesnym politykom naturalne wobec głębokiego kryzysu państwowego i wpisywało się w pełni w obowiązującą doktrynę polityczną szlachty. Dodać należy, że doktrynę absolutnie nienastawioną na destrukcję, a jedynie na szerokie przestrzeganie obywatelskich (szlacheckich) wolności, które (jak zakładała przecież większość publicystów) wobec wyższej potrzeby musiały czasem wyjątkowo ustąpić dla dobra Rzeczpospolitej. Uchwała zaś o zawieszeniu *liberum veto* nie została jednak nawet spisana, co też świadczy o jej doraźności i wyjątkowości wobec kardynalnych zasad obowiązujących w państwie polsko-litewskim.

Oczywiście zdawano sobie sprawę już podczas trwania rokoszu z niebezpieczeństwa, jakie niosło nagminne i nieuzasadnione stosowanie *liberum veto*. Co więcej, pojawiły się głosy, które obarczały niedochodzenie sejmów odpowiedzialnością za katastrofy, które w następstwie spływały na państwo. Anonimowy publicysta postulował, żeby nałożyć ostre kary na zrywaczy, „których *convulsio magno* zawsze *Republicae damno constitit* zerwany sejm 1652 – nastąpiła [...] batowska*, zerwany 1653** – wzięty Połock (rocznia walecznego Stefana praca), Witebsk, Smoleńsk, tak przestronne prowincyje krwią ślachecką hojnie przez dwuletnią Zygmuntowską obsydyją oblane, zerwane 1664 i 1665 sejmy – aż domowe obozy, mordy, stupra, zniszczenia. Zerwany i ten ostatni nieszczęśliwie – aż chorągwie z Ma-

[788] Por. T. Korzon, op. cit., t. II, s. 120–121.

chowskim w Ukrainie rozproszone od ordy, aż o chorągwiach na linijej stojących *dubium* czy nie zagarnione, nie wykłute, aż o chorągwiach z p. Skrzetuskim nic nie słychać, aż *Respublica, sine praesidio, sine consilio*, zgoła zawiedziona, zgubiona"[789]. Przy tym wszystkim nie słychać jednak głosów domagających się zniesienia samej instytucji, a jedynie karania tych, którzy lekkomyślnie zrywali sejmy ze szkodą dla Rzeczpospolitej.

3.3. Opozycjoniści okresu panowania Jana III

Po elekcji Jana III do opozycji przeszli zwolennicy poprzedniego dworu. Co jednak najbardziej charakterystyczne dla sceny polskiej polityki wewnętrznej, ideologia oraz propaganda walki między stronnictwami nie zmieniła się. Opozycjoniści jak dawniej bronili „złotej wolności", natomiast stronnictwo dworskie chciało uporządkować działania sejmu i wzmocnić autorytet królewski. Zatem ludzie przeszli na przeciwne strony barykady, nie zabierając ze sobą haseł, które pozostały na swoich miejscach, jak w poprzednich epokach. Łatwość, z jaką nie tak dawni zwolennicy równości i wolności szlacheckich stawali się orędownikami poszerzenia prerogatyw monarszych, wskazuje, jak bardzo koniunkturalnie powszechnie traktowano wszelkie wznioślejsze idee. Demagogia obliczona na załatwienie doczesnych celów politycznych, często powiązanych z prywatnymi korzyściami dla danego domu magnackiego (królewskich nie wyłączając), zastąpiła ideowość polityczną. Partykularny interes przykryty hasłami, które akurat w danej chwili najlepiej trafiały do mas szlacheckich, stał się jedynym drogowskazem w działaniu większości polityków schyłku XVII w. Rzeczywiste dobro państwa nie obchodziło prawie nikogo, a *liberum veto* stało się strasznym narzędziem w rękach walczących stron, już nie o rozwój i przyszłą pomyślność, lecz niemal wyłącznie o łupy materialne.

Wśród tej chciwej i wyzutej z jakichkolwiek uczuć patriotycznych gawiedzi, pojawiały się także niekiedy i interesujące programy dotyczące reformy ustroju państwowego, w tym także ciekawe projekty dotyczące instytucji *liberum veto*. W trakcie sejmu 1677 r. wydano propagandowy druk ulotny, jakich wiele pojawiało się w dobie sejmów owych czasów: *Puncta królowi JMci pod vota ichmościów panów senatorów sejmowe anno 1677*

[789] *Relacyja prawdziwa...*, op. cit. **batowska – przegrana bitwa pod Batohem 1652 r.; **1653 – oczywista omyłka, chodziło zapewne o zerwany pierwszy sejm 1654 r.*

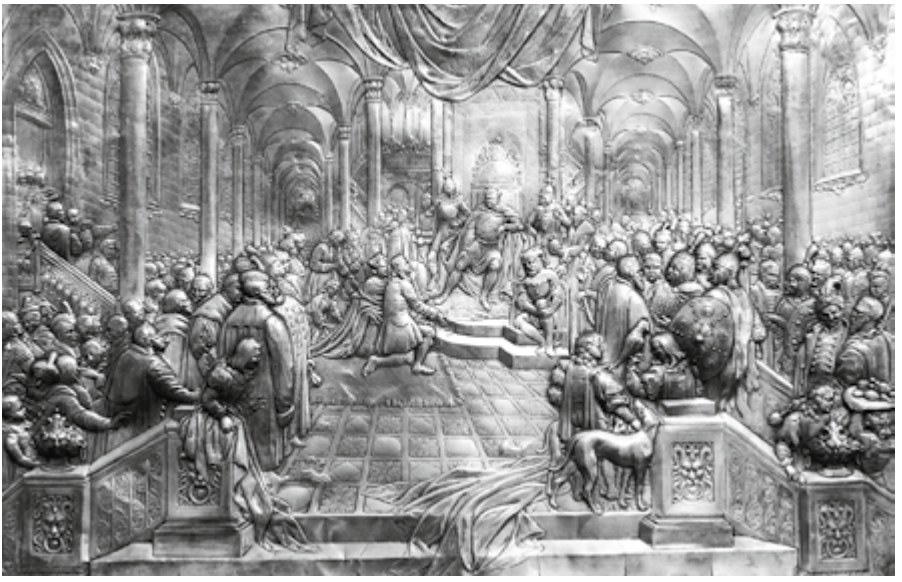

Posłowie austriaccy na audiencji u króla Jana III, B. Dornchelm, płycina srebrna, 1928, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa. Fot. aut.

sposobu conservationis ojczyzny sporządzone[790]. Anonimowy autor napisał tę broszurę, jak sam twierdził, na zlecenie Jana III Sobieskiego, jednak jak słusznie zauważa Krystyn Matwijowski[791], badający pierwsze sejmy za rządów tego monarchy, rzeczywistymi zleceniodawcami byli przeciwnicy polityki króla. Rzeczywiście program reform zawarty w piśmie jest skrajnie inny od dotychczasowej, jak i późniejszej polityki wewnętrznej realizowanej przez Sobieskiego. Autor chciał utworzenia federacji w Rzeczpospolitej składającej się z czterech autonomicznych prowincji. Postulowano nadto utworzenie specjalnej rady, na czele, której stanąć miał król, pozbawiony jednak części swych dotychczasowych prerogatyw, w tym i prawa nadawania urzędów i godności. Projekt zakładał utworzenie urzędu wicekróla na kształt hiszpański, dotąd obcego Rzeczpospolitej. Rozstrzygnięcia miały zapadać większością głosów. Podano nawet skrupulatny przepis głosowania,

[790] BCzart, 175, s. 695–706. Omówienie K. Piwarski, *Projekty reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 354–355.

[791] K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy...*, s. 163. Inaczej H. Olszewski, *Sejm...*, s. 332.

które dokonywać się miało za pomocą „sekretnych w trąbeczkę na kształt owsa pozwijanych pojedynczych karteczek".

Jednym z wielu przykładów na instrumentalne traktowanie zrywania sejmów, jako narzędzia nacisku politycznego jest sytuacja, jaka wytworzyła się na sejmie grodzieńskim 1678/79. W Grodnie doszło do ostrego starcia dwóch dyplomatów, rywalizujących ze sobą na gruncie polityki ogólnoeuropejskiej dworów Burbonów i Habsburgów – markiza François de Béthune i posła cesarskiego hrabiego Michaela Johanna von Altheima. Obaj chcieli występować podczas publicznej audiencji na sejmie, wysuwając swoje pretensje wobec właśnie zmieniającej się polityki Sobieskiego i wobec przeciwnych stronnictw. Żeby zapobiec międzynarodowemu skandalowi politycznemu, za radą nuncjusza Francesco Martelli'ego, Sobieski zagroził doprowadzeniem do zerwania sejmu. Taka deklaracja okiełznała awanturnicze zapędy ambasadora austriackiego, gdyż podobne rozstrzygnięcie unicestwiałoby uchwały antytureckie, więc byłoby wyjątkowo niekorzystne dla cesarstwa[792]. Tym razem zerwanie sejmu miało służyć nie rozgrywkom w polityce wewnętrznej, a naciskiem na zagraniczne poselstwa. Rzeczpospolita wówczas jeszcze nie pozwalała bezgranicznie mieszać się obcym dworom w sprawy wewnętrzne państwa. Publiczne wystąpienie ambasadora austriackiego spowodowałoby niechybną replikę posła francuskiego, co mogło stać się punktem zapalnym nowego konfliktu zbrojnego wewnątrz Rzeczpospolitej i zniweczyć sukces królewskiej mediacji między zwaśnionymi partiami reprezentowanymi przez Hieronima Augustyna Lubomirskiego (obóz profrancuski) i Dymitra Wiśniowieckiego (stronnictwo proaustriackie).

Czołowym przedstawicielem opozycji okresu panowania Jana III pozostawał wojewoda poznański **Krzysztof Grzymułtowski**, herbu Nieczuja. Urodził się ok. 1620 r. Jego ojciec Stanisław z Grzymułtowic był starostą średzkim, zaś matka Katarzyna z Leszczyńskich, pochodziła z jednych z najpotężniejszych magnatów wielkopolskich, będąc córką Wacława Leszczyńskiego, kanclerza wielkiego koronnego. Po śmierci ojca, matka wyszła ponownie za mąż za Jana Piotra Opalińskiego, wojewodę podlaskiego, co spowinowaciło Grzymułtowskich z drugim z najbogatszych rodów ówczesnej Wielkopolski, wynosząc jednocześnie do magnackiej elity prowincji. Młody Krzysztof nauki pobierał w Poznaniu oraz we Francji. Po powrocie do kraju zajął się polityką. W czasach panowania Jana II Kazimie-

[792] Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 287.

rza zyskał sporą popularność wśród szlachty, o czym świadczy wybieranie go posłem na sejm. Posłował na trzy sejmy, a na drugim sejmie 1654 r. wybrany został marszałkiem izby poselskiej. Podczas „potopu" otrzymał awans na senatora, otrzymując kasztelanię poznańską. W trakcie rokoszu wystąpił wśród obrońców „złotej wolności", stając na czele Wielkopolan i odgrywając czołową rolę w partii Lubomirskiego. Po jego śmierci objął kierownictwo postrokoszan. Szybko jednak przeszedł do stronnictwa profrancuskiego, skuszony motywami majątkowymi (m.in. nadaniem dwóch intratnych starostw). Po elekcji Michała Korybuta, jako stronnik francuski, został oskarżony przez szlachtę wielkopolską o zdradę państwa i ledwo uszedł z życiem przed fanatyczną szlachtą podczas sejmiku średzkiego[793]. Na kilka lat zawiesił działalność publiczną. Na szerszą scenę polityczną wypłynął znów podczas panowania Jana III, początkowo będąc jego poplecznik, dzięki czemu uzyskał urząd wojewody poznańskiego. Sobieski w tym czasie nazywał go swoim przyjacielem[794]. Zmiana orientacji politycznej monarchy spowodowała przejście Grzymułtowskiego do opozycji, gdzie wkrótce wysunął się na czoło wrogów królewskich. Nie stanęło to na przeszkodzie, by przewodniczył pokojowym rokowaniom z Moskwą, zakończonym podpisaniem traktatu, nazwanego od jego nazwiska „pokojem Grzymułtowskiego" w 1686 r. Umarł w roku następnym, pozostawiając po sobie syna Jana (z pierwszego małżeństwa z Barbarą z Ossowskich) oraz córki: Katarzynę i Annę Kazimierę (ze związku z Cecylią, córką Bogusława Leszczyńskiego, podkanclerzego koronnego).

[793] Sytuacja jest kolejnym dowodem, że nawet senator nie mógł pozostać bezpieczny wśród umiejętnie zaagitowanej braci szlacheckiej. Grzymułtowski doznał poważnego uszczerbku na zdrowiu, gdyż „cięto go w lewą gębę, w głowę z tyłu, potem obuchem mu w głowie kość przetrącono, potem przez żebra go cięto do wnętrzności" (*Pisma do wieku...*, t. I, s. 521–523). Kasztelan poznański wyleczył się z doznanych obrażeń i kontynuował karierę senatorską, mając więcej szczęścia niż np. rozsiekany w czasie konfederacji wojskowej 1662 r. hetman polny litewski Wincenty Aleksander Gosiewski. Podobne przeżycie było udziałem biskupa żmudzkiego Jana Hieronima Kryszpina–Kirszenszteina u schyłku panowania Jana III, kiedy musiał salwować się ucieczką z sejmiku żmudzkiego, zdominowanego przez szlachtę popierającą opozycyjnych Sapiehów. Por. W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 192–194. Pogłoski o zabójstwie Grzymułtowskiego i rzezi na sejmiku w Środzie długo krążyły po Rzeczpospolitej. Por. J. Nowak–Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie...*, s. 16–18; H. Szemborski, op. cit., s. 198.

[794] J. Sobieski, op. cit., s. 333. Z kolei kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński pisał, że Grzymułtowski tak bardzo zaangażował się w działania inspirowane przez Sobieskiego, że deklarował poparcie wyłącznie dla kandydata wskazanego przez hetmana wielkiego koronnego. Patrz: *Pisma do wieku...*, t. I, s. 395–396.

Już w czasach Rokoszu Lubomirskiego Grzymułtowski dał się poznać jako gorliwy obrońca wolności szlacheckich. Stanął na czele pospolitego ruszenia swojej prowincji, które przyłączyło się do oddziałów rokoszowych. W czasie, kiedy doszło do ugody walczących stronnictw pod Palczynem, miał powiedzieć hardo królowi: „Skoro dawne wolności i przywileje nie są dosyć bezpieczne pod opieką prawa, musi się je do dawnego stanu bronią przywracać". Obradujące wówczas koło generalne Wielkopolan postanowiło, że na wypadek, gdyby król nie zwołał obiecanego sejmu lub został on zerwany, Grzymułtowski, jako uznany przez ogół przywódca szlachty, ma ją znów wezwać w pole[795]. Z powyższego po raz kolejny wynika, że szlachta dbała, by sejmów bez istotnej przyczyny nie rwać i zdecydowanie potępiała takie zachowanie. Mimo jednak szlachetnych deklaracji, *liberum veto* stawało się coraz wygodniejszym pretekstem, używanym jako broń przeciw przeciwnikom politycznym.

Nie inaczej jak u pozostałych możnych epoki, to prywatny interes materialny szybko stał się głównym motywem i drogowskazem działań politycznych możnowładcy wielkopolskiego, nie zaś wrodzona niechęć do władców, „którzy usiłowali poszerzyć zakres swych prerogatyw, naruszając obowiązujące prawo lub choćby próbując je podważyć", jak tego chce Marian Drozdowski, piszący o politycznych opcjach Grzymułtowskiego[796]. Pomimo stwarzanych pozorów, w żadnym wypadku to nie walka przeciw domniemanemu *absolutum dominium* była najważniejszym z czynników, którym kierował się w swoich działaniach kasztelan, a później wojewoda poznański. Wydaje się raczej, że hasło to było wygodnym chwytem demagogicznym, mającym usprawiedliwić jego lawirowanie polityczne i niemal permanentne działania opozycyjne przeciw kolejnym monarchom. Licznych wolt politycznych w trakcie kariery tego możnowładcy nie należy tłumaczyć wrodzonymi ideałami politycznymi przejawiającymi się miłością do ustroju państwa szlacheckiego. Podkreślmy jeszcze raz, że wynikały one raczej z kalkulacji czysto ekonomicznych, mających na celu powiększenie jego partykularnej fortuny. Czy gdyby, bowiem walka z absolutyzmem lub szerzej – obrona „złotej wolności szlacheckiej" była dla Grzymułtowskiego priorytetem, to przystałby pod ko-

795 T. Wasilewski, *Ostatni Waza...*, s. 246.

796 M. Drozdowski, *Krzysztofa Grzymułtowskiego opcje polityczne w czasach Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984, s. 183.

niec panowania Jana II Kazimierza do jego stronnictwa, porzucając sprawę postrokoszan, w zamian za otrzymanie dwóch starostw? Słusznie konkluduje Władysław Czapliński, retorycznie pytając: „Dałżeby mu je król, gdyby był wytrwał w opozycji do dworu?"[797]. Podobna sytuacja miała miejsce w początkach kariery magnata wielkopolskiego, kiedy początkowo wsparł plany sukcesyjne Jana II Kazimierza, jak i później w dobie panowania Sobieskiego. Wówczas to Grzymułtowski był jednym z najbliższych współpracowników hetmana wielkiego koronnego i doskonale wiedział o planach, jakie posiadał Jan III, a które dotyczyły wzmocnienia władzy królewskiej. Stąd przejście wojewody poznańskiego do opozycji dopiero po kilku latach panowania „Lwa Lechistanu", miało zupełnie inne motywy niż walka z tendencjami dworu do wzmocnienia prerogatyw monarszych.

Przez cały okres rządów króla Michała, Grzymułtowski wraz z innymi „malkontentami" spiskował przeciw legalnie obranemu władcy i torpedował wszelkie próby działania nowego dworu, który starał się ugruntować swoją pozycję w oparciu o masy szlacheckie i dwór austriacki. Ponownie i nie ostatni raz, kasztelan poznański znalazł się w opozycji do dworu monarszego, co prawdopodobnie odpowiadało jego charakterowi, jako burzyciela ładu publicznego, nie zaś konstruktywnego reformatora. Przeciwdziałać planom dworu starał się wszelkimi dostępnymi metodami, nie wyłączając projektu zerwania sejmików ziemskich, jak miało miejsce w przypadku planowanej przez dwór uchwały zwołania pospolitego ruszenia dla obrony króla na początku 1670 r.[798] Odtąd instytucja *liberum veto* stała się potężnym i permanentnym orężem w działaniach politycznych Grzymułtowskiego, który bez skrupułów nie tylko szantażował nią swoich przeciwników politycznych (najczęściej kolejnych monarchów dążących do reform ustrojowych), ale również nie wahał się jej użyć, jak sugerowano choćby po sejmie 1681 r. Wcześniej wymieniano go też jako jednego z inspiratorów zerwania drugiego sejmu 1672 r.[799]

Jednocześnie podobnie jak inni współcześni politycy, także i Grzymułtowski użalał się nad kondycją państwa i nad rosnącą rolą sejmików, które – wobec paraliżu sejmu walnego – zaczęły przejmować rolę organu decydującego o sprawach państwowych. Pisał w jednym z listów: „Widziałem

[797] W. Czapliński, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660–1668)*, Warszawa 1930, s. 142.

[798] Por. T. Korzon, op. cit., t. II, s. 378.

[799] *Pisma do wieku...*, t. II, s. 834, 942.

przy tem lubo zdała się Rzeczypospolita szczodre pozwalać podatki przecie, to wszystko niweczyć się miało przez sejmiki relacyjne, które w zepsucie niedawno Rzeczpospolitej wzięło górę. A jeżeli w dalszy temu Rzeczypospolita nie zabierzy... ostatnią zgubę przynieść jej to może, bo już sejmowe sancita absolute za nic"[800]. W tym miejscu należy podkreślić, że wielmoża wielkopolski był jednym z pierwszych, który dostrzegł, że losy państwa zaczynają się decydować na prowincji z pominięciem centralnego organu ustawodawczego. Wówczas już sejmiki relacyjne kwestionowały niektóre uchwały podjęte przez sejm walny[801], co magnat wielkopolski miał skwitować: „synowie ojca poprawiają, to jest sejmiki sejm"[802].

W krótkim okresie, kiedy nie należał do opozycji antydworskiej w początkach panowania Jana III, Grzymułtowski dał się poznać także jako pomysłodawca nowatorskich propozycji[803]. Tak np. nalegał, żeby sejm koronacyjny odbył się we Lwowie, ze względu na bliskość teatru wojennego, a co za tym idzie położenia wojska. Wobec przyszłych zarzutów, dotyczących tak śmiałego projektu, który łamałby dotychczasową tradycję koronowania się królów w Krakowie, pisał w liście do podkanclerzego Andrzeja Olszowskiego, „co dziś jest, dawnem nowem było, a przecież z tem dobrze! Wszak statut mówi, należy czasami z konieczności prawa zmieniać, chyba ten sprzeciwiłby się tej radzie, komu namiętność jaka zaślepiła umysł. Ja większy mam interes do Krakowa, bo mi bliżej do domu i stąd mil sto, ale przeważa u mnie racja dobra publicznego nad wszystkie prywatne względy i dogodności"[804]. Jest to rewolucyjna deklaracja magnata polskiego, którego szlachta uważała za obrońcę wolności szlacheckich i głównego przeciwnika wszelkich reform ustrojowych. Elastyczność, jaką wykazuje się kasztelan poznański wobec, wydawałoby się, nienaruszalnych praw i zwyczajów wskazują na jego nieprzeciętny umysł i talent polityczny, niestety bardzo rzadko wykorzystywany w konstruktywny dla Rzecz-

[800] *Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego listy i mowy*, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1876, s. 104.

[801] Patrz W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 245. W późniejszych latach sytuacja stała się na tyle poważna, że dwór kilkakrotnie w instrukcjach na sejmiki przedsejmowe przestrzegał przed rosnącą władzą sejmików kosztem naczelnego organu ustawodawczego. Por. Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 469–470.

[802] BUW 91, f. 10v–12v.

[803] Więcej na temat poglądów Grzymułtowskiego patrz: M.Z. Dankowski, *Poglądy ustrojowo-polityczne Krzysztofa Grzymułtowskiego*, „Ius et Administratio", nr 1/2014, s. 3–19.

[804] *Krzysztofa Grzymułtowskiego...*, s. 78.

pospolitej sposób. Nie koniec jednak na tym. Podczas sejmu grodzieńskiego 1678/79 wnosił o uporządkowanie obrad, co jednak zostało przeprowadzone tylko częściowo, ponownie działając wyraźnie *pro publico bono*[805]. Jednak, kiedy sejm 1681 r. zwołany został w celu uzyskania podatków na wznowienie wojny z Turcją, co było nie po myśli wojewody poznańskiego, lidera partii profrancuskiej, nie zawahał się doprowadzić pośrednio do jego zerwania. Według jednego z listów Sobieskiego[806], sprawca *liberum veto*, poseł chełmiński Andrzej Przyjemski miał działać wyraźnie pod dyktando Grzymułtowskiego[807]. Wówczas już ewidentnie wojewoda poznański przeszedł do obozu przeciwnego dworowi i wrócił do polityki destabilizującej państwo, krytykując wszelkie próby reform proponowane przez króla i jego otoczenie. Co gorsze, „malkontenci" nie posiadali alternatywnej wizji naprawy egzorbitancji, a zadowalali się jedynie działaniami, mającymi na celu paraliż polityki dworskiej.

Rządzenie za pomocą rady senatu było charakterystyczne dla ostatniego etapu panowania Jana III. W momencie niedochodzenia sejmów i paraliżu parlamentarnego, było to jedyne wyjście z anarchizacji państwa. Jak słusznie podkreślił biograf Sobieskiego, w tym czasie właśnie ta instytucja była najsprawniej działającym organem państwowym[808]. Taka forma rządów stała się przyczyną ostrych ataków opozycjonistów. Prym wiódł Grzymułtowski, który widział w *senatus consilia* ograniczanie kompetencji izby poselskiej. Podczas wystąpienia w czasie sejmu 1685 r. powiedział: „Izba poselska mistrzyni kiedyś moja i jedyna wolności naszych *propugnaculum*: i powagą jej już nie *periclitatur*, ale cała zniesiona... Stąd ta konfuzyja urosła... stąd, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie mój Miłości-

805 Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 243.

806 Patrz: K. Piwarski, *Między...*, s. 1.

807 Wyłącznym powodem zerwania sejmu miało być zapalenie pochodni w sąsiadujących z salą sejmową komnatach na rozkaz króla. Przyjemski miał wówczas powołać się na zakaz prowadzenia obrad przy sztucznym świetle i konieczność kończenia ich za dnia, uchwalone w konstytucji 1678 r. Por. Chevalier de Beaujeu, *Pamiętnik*, [w:] *Cudzoziemcy w Polsce*, t. I, s. 340. Gintel w przypisie podaje, że sprawcą zerwania sejmu był poseł Dąbrowski, co jest oczywistą pomyłką, gdyż Dąbrowski był jednym ze współtwórców (choć też nie bezpośrednim sprawcą) *liberum veto* podczas sejmu w 7 lat później. Konstytucja zabraniająca prowadzenia obrad przy świecach patrz: *O Seymach deklaracya, op. cit.* Jednocześnie nie znaleziono konkretnych dowodów przeciw Grzymułtowskiemu. Możliwa jest zatem teza, że winą za *liberum veto* ponosi wyłącznie bezpośredni sprawca – nadgorliwie przestrzegający prawa, zapewne zniecierpliwiony przeciągającym się sejmem, co potęgowało koszty utrzymania w Warszawie i nie dawało widoków na ich odzyskanie, a także na pomyślne rozstrzygnięcie sejmu.

808 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 422.

wy, że sobie *senatus consilia* pozwalają dysponować *leges*"[809]. Wypowiedź powyższa po raz kolejny udowadnia, że opozycjoniści chwytali się wszelkich sposobów, by zaszkodzić królowi. Zresztą w tej samej mowie wojewoda poznański ledwie napomknął o roli króla w kampanii wiedeńskiej, wychwalając za to działania hetmanów. Taki awers personalny wobec Jana III jest charakterystyczny dla schyłkowych lat życia Grzymułtowskiego. Prywatne porachunki pomiędzy politykami szkodziły Rzeczpospolitej, powodując chaos i niemożność wprowadzenia jakichkolwiek reform nieraz latami (jak w przypadku ostatniej dekady panowania Jana III). Rada senatu była jedyną instytucją władzy państwowej, zdolną do podejmowania i egzekwowania decyzji. Nie przeszkadzało to jednak opozycjonistom, dążącym do przeforsowania własnych, zwykle partykularnych interesów, nawet za cenę całkowitego unieruchomienia mechanizmów aparatu państwowego. Żeby uniknąć rządzenia za pomocą *senatus consilia*, wojewoda poznański zaproponował, żeby dla sejmów odbywających się w Wielkim Księstwie Litewskim stosować analogiczne prawo jak dla Korony. Sejmy, dla których Grodno byłoby miejscem niewłaściwym lub niemożliwym, mogłyby zostać przeniesione do innych miejscowości Litwy, nie zaś do Korony, jak to miało miejsce podczas sejmu 1684/85 r. Wówczas dwór argumentował pogwałcenie zasady alternaty miejsca, przez zwołanie sejmu w Warszawie zamiast w Grodnie, zagrożeniem najazdem tureckim i oddaleniem miasta litewskiego od teatru działań wojennych[810]. Pomysł został stworzony *ad hoc*, nie z miłości Grzymułtowskiego do Wielkiego Księstwa Litewskiego lub też skrupulatnego respektowania zasad legalizmu, lecz na skutek świadomych działań opozycji magnackiej, która na Litwie pozostawała dużo silniejsza w stosunku do promonarszej w większości Korony (szczególnie Małopolski). *Notabene* jedyny sejm do tej pory przeniesiony z Warszawy w inne miejsce, na skutek zdarzeń losowych (zaraza), w 1653 r. odbywał się w Brześciu Litewskim, zatem paradoksalnie na terenie Wielkiego Księstwa![811] Dlatego też argumenty Grzymułtowskiego nie były usprawiedliwione działaniami historycznymi, lecz na pewno spotykały się z uznaniem szlachty litewskiej, tak dumnie podkreślającej swoją odrębność od Korony.

---

809 *Krzysztofa Grzymułtowskiego...*, s. 129.

810 Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 138.

811 Oczywiście nie uwzględniając tradycyjnych sejmów koronacyjnych, które odbywały się w Krakowie.

Wojewoda poznański podkreślał, że rządzenie przez króla za pomocą rady senatu jest uzurpacją powszechnie potępianą przez szlachtę. Jako dowód cytował konstytucje z 1576 r.[812] oraz 1588 r.[813], kiedy zastrzeżono, że sprawy podległe sejmowi nie mogą być rozpatrywane bez ich udziału. Wskazał także na konstytucję z 1662 r.[814], kiedy powtórzono powyższy zakaz, podkreślając, że rady senatu nie mogą być traktowane alternatywnie do sejmu i nie mogą zajmować się sprawami przynależącymi wyłącznie sejmom walnym. Nie były to, zatem argumenty nowe w walce apologetów wolności szlacheckich z domniemanym *absolutum dominium*, a Grzymułtowski musiał być ich świadkiem przez całe swoje polityczne życie. Jednocześnie uznawał, że w Rzeczpospolitej wiele znaczą „egzempla", ale „kiedy *in contrarium* nie masz *positivam legem*"[815].

Ponadto w tym samym wystąpieniu Grzymułtowski stał się ponownie rzecznikiem interesów szlachty, poruszając sprawę podatków na wojnę. Znów wojewoda poznański szafował hasłami wolności szlacheckich. Zauważał słusznie, że Rzeczpospolita wyszła wielce zubożała z minionych wojen. Brakowało ludzi, koni, ekwipunku, ale przede wszystkim zapału ducha w narodzie szlacheckim do kontynuowania walk. W związku z tym, negował sens uchwalania nowych podatków, zaś rozwiązanie widział w odzyskaniu 170 000 złotych, które miały trafić ze skarbca do rąk prywatnych. Nie omieszkał przy tym wspomnieć o własnych zasługach, kiedy to wielokrotnie wykładał prywatne pieniądze na potrzeby armii i nigdy nie otrzymał za to podziękowania od króla[816]. Sprawę matactw fiskalnych poruszył już wcześniej na sejmiku przedsejmowym. Oskarżał wówczas króla i dwór o przywłaszczanie pieniędzy publicznych. Podważał w ten sposób zaufanie mas szlacheckich do monarchy, prowokując coraz wyraźniej konfrontację między dworem a „malkontentami" magnackimi. W ten sposób osiągnął zamierzony cel, podporządkowując sejmik w Środzie własnej opozycyjnej wizji politycznej, co skutkowało instrukcją wydaną przez ten

812 *Volumina Legum...*, t. II, s. 151.

813 *O niestosowaniu spraw, Sejmowi należnych*, [w:] *Volumina Legum...*, t. II, s. 252.

814 *De reddenda ranione Senatus Consultorum*, [w:] *Volumina Legum...*, t. IV, s. 390.

815 *Krzysztofa Grzymułtowskiego...*, s. 128.

816 Ibidem, s. 129–134.

sejmik, a zawierającą postulaty przede wszystkim ograniczenia rad senatu oraz rozliczenia spraw skarbowych[817].

Po odsieczy wiedeńskiej opozycja antydworska uaktywniła się w stężonej formie. Drukowano liczne anonimowe pisma ulotne, uderzające bezpośrednio w politykę monarszą. Jednym z najbardziej znanych jest paszkwil *Przestrogi do sejmików*[818]. Krytyka programu Jana III została wyłuszczona dosadnie: „Trzeba dworowi izbę poselską zohydzić nierządem i wolny głos zohydzić *et circum scribere liberam vocem*, trzeba na sejmie marszałkiem uczynić jakie *servile subiectum*, aby biskupów łajać, posłów besztać, oknem wyrzucić aby z protestacyją wyniść nie śmieli, kiedy *contra legem*". Ponownie podnoszono dążenia do wprowadzenia absolutystycznego terroru przez króla. Jednak sposoby dążenia do osiągania politycznych celów przez nieprzychylnych dworowi magnatów wiele nie różniły się od zarzucanych Sobieskiemu. Zarzut zaś niedopuszczenia do zastosowania przysługującemu każdemu szlachcicowi *ius vetandi* był ciężkim argumentem wobec przeciwnika politycznego, w tym wypadku kreowanego na antylegalistycznego tyrana. Zatem ponownie obrona *liberum veto*, ostoi „złotej wolności", występuje jako wygodna broń w walce stronnictw, która coraz bardziej ogłupiała masy szlacheckie.

Jednym z czołowych piewców „złotej wolności" szlacheckiej, a co za tym idzie opozycjonistą ostatnich dwóch dekad XVII w., był **Jan Chryzostom Pieniążek**, herbu Odrowąż. Zrobił jedną z największych karier politycznych drugiej połowy XVII w. Urodził się ok. 1630 r. Pochodził z małopolskiej szlachty średniej. Począwszy od 1661 r. aż dziewiętnaście razy był wybierany posłem z województwa krakowskiego. Podczas sejmu 1666 r. był marszałkiem izby poselskiej. Pierwotnie wierny stronnictwu dworskiemu w czasach Jana II Kazimierza, a także Michała Korybuta, po uzyskaniu godności senatorskiej wojewody sieradzkiego w 1683 r. przeszedł do opozycji, stając się jednym z liderów partii niechętnej Janowi III. Po śmierci Sobieskiego związał się z Augustem II. Zmarł w 1712 r.[819]

---

[817] Por. B. Górna, *Obrady średzkiego sejmiku przedsejmowego w 1685 r.*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 587–596.

[818] B Czart, 179, s. 171. Omówienie pisma K. Piwarski, *Projekty...*, s. 359–360; H. Olszewski, *Sejm...*, s. 333, K. Przyboś, *Projekty reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984, s. 71 .

[819] K. Przyboś, *Pieniążek Jan Chryzostom*, [w:] *PSB*, t. XXVI, Warszawa – Kraków 1981, s. 93–97; Marszałkowie *sejmów...*, s. 72.

W bardzo niekorzystnym świetle stawiały Pieniążka dwie fraszki jemu dedykowane przez Wacława Potockiego. Poeta bezkompromisowo zaatakował jego karierowiczostwo, przekupstwo i chwiejność[820]. Zdanie Potockiego zapewne nie było w tym względzie odosobnione, gdyż zachowanie wojewody sieradzkiego budziło powszechną niechęć wśród szlacheckiej braci, mimo jego konserwatywnych poglądów w kwestii „złotej wolności". Właśnie Pieniążek był reprezentantem szerzącej się degeneracji stanu szlacheckiego. Jego kariera polityczna przesączona fałszem, obłudą, bezczelnością, brakiem skrupułów wobec łapownictwa oraz deprecjacją jakichkolwiek autorytetów była zapowiedzią zwyrodnienia czasów saskich. Mimo tak niskich wartości moralnych Pieniążek awansował z grona szlachty średniej do klasy magnackiej. Kwestią otwartą pozostaje, czy jego postawa wobec „złotej wolności" wynikała bardziej z pobudek natury prywatnej, gdyż tylko zachowanie bezładu państwowego umożliwiało jemu, a w późniejszym czasie także jemu podobnym, gromadzenie ogromnych fortun, czy też może z faktycznego zauroczenia ustrojem przodków. Odpowiedź wydaje się niejednoznaczna i zapewne obie wyżej wymienione przyczyny połączone ze skrajną niechęcią do króla Jana III złożyły się na wypadkową postępowania Pieniążka.

Swoje poglądy ultra antydworskie wyłuszczył w deklaracji przed sejmem 1688 r. Ostro zaatakował Sobieskiego za gwałcenie praw i wolności Rzeczpospolitej. Przyczyn upatrywał w niezgodzie, jątrzącej państwo od wewnątrz, której prowodyrem miał być monarcha. Postulował naprawę sejmu, religii, sprawiedliwości prawa, czy poszanowanie swobód szlacheckich. Co charakterystyczne dla opozycjonistów epoki, Pieniążek dostrzegał konsekwencje, jakie mogą wyniknąć z paraliżu parlamentarnego i widział w postępującej anarchizacji zagrożenie dla wolności, jednak najważniejszą sprawą pozostawała zgoda, a więc jednomyślność całego narodu szlacheckiego. Oczywiście wysunął szereg innych argumentów przeciw królowi, jak nakaz powstrzymania żony monarchy przed mieszaniem się w politykę państwa, potępienie warunków traktatu pokojowego z Moskwą, czy zagrożenie religii rzymskokatolickiej ze strony Żydów. Sprawy powyższe, choć były standardowym orężem w walce opozycji przeciw dworowi, nie stanowią jednak przedmiotu niniejszych rozważań[821].

[820] Patrz: W. Potocki, *Do Pana Pieniążka Odrowąża*, [w:] W. Potocki, *Fraszki*, [w:] W. Potocki, *Dzieła*, opr. L. Kukulski, t. I, Warszawa 1987, s. 259–260.

[821] Patrz: *Kopia listu do JKMci ImPana Pieniążka... pisanego in A° 1687 przed sejmem grodzieńskim*, AGAD, AR, II, ks. 27, s. 9 i n.; Streszczenie: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 427–429.

Jan Chryzostom Pieniążek, T. Steckel, ryc. D. Frydrychowicz, S. *Hyacinthus Odrovasius Regni Poloniae patronus*, Kraków 1687

Pieniążek jest chyba najlepszym przykładem wśród znaczących polityków drugiej połowy XVII w. bezdyskusyjnego wyznawcy zdegenerowanych „złotowolnościowym" ideałów. Ponad dwie dekady wcześniej, u progu kariery politycznej, jako marszałek izby poselskiej sejmu 1666 r. witał króla apostrofą do głosu wolnego: „O głosie godny! którybyś napełnił Królewskie Pałace *et pectora*, o głosie godny, którego żadną *non tacebit aetas nulla silebunt saecula*; o głosie *ex penu Divinitatis* pochodzący! o głosie pierwszy, niewinności ludzkiey ozdobo!"[822]. Apologia instytucji *liberum veto* w trakcie wojny domowej, która pociągnęła za sobą pierwszy szereg zerwanych sejmów dla celów politycznych, była manifestacją ideologii sarmatyzmu, której Pieniążek pozostał wierny do końca życia.

W innym jednak przypadku, jak podczas pierwszego zerwanego sejmu 1670 r., widzimy Pieniążka w typowej barokowej mowie pełnej dramaty-

[822] *Mowa Imci Pana Pieniążka Starosty Oświęcimskiego Marszałka Poselskiego witaiąc Króla Jegomości Roku 1666*, [w:] *Swada polska...*, s. 143.

zmu i egzaltacji, który próbuje ratować sejm i dąży do jego konkluzji jakoby w imię ocalenia Rzeczpospolitej. Wówczas przeciwstawiał się prawu do zerwania sejmu przez Aleksandra Zabokrzyckiego[823]. Pełna patosu mowa podczas obrad sejmowych w ważkiej chwili mogła zjednać politykowi popularność szlachty, tak przecież zauroczonej oratorskimi popisami. Śledząc karierę Pieniążka, można wnioskować, że mógł w tym wypadku kierować się właśnie takimi pobudkami, nastawionymi na zyskanie popularności, która w przyszłości mogła przełożyć się na konkretne korzyści majątkowe. Zatem jasno wynika, że umiłowanie wolności było u przyszłego wojewody sieradzkiego raczej koniunkturalne i wypływało bardziej z politycznej potrzeby chwili niż z poczucia patriotyzmu. Przy tym trzeba zauważyć, że jest on jedynie reprezentantem całej masy podobnie ukierunkowanych umysłowo przedstawicieli stanu szlacheckiego.

Przewrotna natura Pieniążka jako obrońcy „złotej wolności" ujawniła się także podczas wiosennego sejmu 1672 r., kiedy sugerował zerwanie sejmu dla zachowania praw szlacheckich. Kiedy ważyła się sprawa dojścia sejmu, starosta oświęcimski podał następujący argument: „żaden nieprzyjaciel nie może być tak ciężki na Rzeczypospolitą, bo chociaż nas raz *subiugavit*, przecież możemy kiedykolwiek podnieść się z niewoli, a raz przez nas samych zgubionej wolności i straconej nigdy nie wprawimy"[824]. Podobny sposób rozumowania stawiał Pieniążka wśród prekursorów politycznej myśli sarmatyzmu czasów saskich. Wolność szlachecka stawiana ponad niepodległością narodu miała spowodować utratę tej drugiej, a w efekcie także i ograniczenie, a następnie likwidację przywilejów szlacheckich. W drugiej połowie XVII w. jednak była chwytliwym hasłem powtarzanym przez większość szlachty, broniącej swych przywilejów przeciw zakusom dworu na poszerzenie prerogatyw monarszych, a także przeciw rosnącej samowoli magnackiej. Nikt wówczas nie mógł przewidywać, dokąd zaprowadzi Rzeczpospolitą i cały stan nadmiernie rozbudowana na owe czasy wolność osobista szlachcica w państwie polsko-litewskim.

Po pamiętnym sejmie 1689 r. Pieniążek, wykorzystując pretekst łamania wolności słowa, bronił biskupa chełmińskiego Kazimierza Jana Opalińskiego, którego regaliści oskarżyli o obrazę majestatu. Wojewoda sieradzki wzywał do przywrócenia aktywności Opalińskiego w senacie, utożsamiając wolność słowa z jednym z kardynalnych praw Rzeczpospo-

[823] *Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670...*, s. 104.

[824] *Pisma do spraw...*, t. II, s. 815–816.

litej. Ostrzegał, że „jeżeli się to nie stanie, *sim falsus vates*, że *consiliis* status tyle już pomoże głos wolny, ile umarłemu kadzidło"[825]. W ten sposób wykazywał stanowisko całej opozycji w tej sprawie, przy okazji wykorzystując podmiotowe szlacheckie prawo wolnego głosu jako pretekstu do ataków na regalistów. W podobnym tonie w tej kwestii wypowiedział się na sejmiku średzkim wojewoda poznański Rafał Leszczyński, który stwierdził, że „wolnym głosem mówić się nie godzi, chyba chrapliwym, bo za gardło wzięto"[826]. Przy tym regalistów nazywając niszczycielskimi spiskowcami oraz wrogami wolności. A przecież zuchwała mowa Opalińskiego rzeczywiście była nie do przyjęcia w ówczesnych realiach, nawet w tak tolerancyjnym państwie jak Rzeczpospolita, o absolutystycznej Europie Zachodniej nie wspominając.

Nieco wcześniej, na posiedzeniu rady senatu po sejmie grodzieńskim 1688 r. doszło do innego pamiętnego wystąpienia Pieniążka. Osiemnastego marca wojewoda sieradzki zaatakował Sobieskiego, o czym już była mowa. Kluczowym dla niniejszego opracowania pozostaje jego stosunek do zrywania sejmu i wolności. Oskarżenie króla i ubolewanie nad zerwanym sejmem jest przykładem, że opozycja i demagogowie „złotej wolności" byli w pełni świadomi, dokąd może doprowadzić niedochodzenie sejmów. Tego, który dopuścił do zerwania obrad, nazwał Pieniążek obraźliwie osobą z „miałkim rozumem". Ze słów czołowego przedstawiciela opozycji antydworskiej wypływała groźba wojny domowej i anarchizacji kraju. Wezwał Jana III do jak najszybszego zwołania nowego sejmu, co miałoby udowodnić szacunek dla wolności Rzeczpospolitej ze strony monarchy, o którym krążyły pogłoski, iż pragnie rządzić bez sejmu. „Nie wątpię – kończył swoją płomienną mowę – Wasza Królewska Mość jako zawsze, tak i teraz w tak wielkiej okazyi nie ubliżysz miłości swej ku ojczyźnie i, samej bieżącej do zguby swojej, nie pozwolisz ginąć"[827]. Mowa ta wywołała wielki skandal na radzie senatu i była wyzwaniem rzuconym bezpośrednio królowi. Większość senatorów potępiła zachowanie Pieniążka, widząc w jego wystąpieniu obrazę majestatu królewskiego. Interesującą metaforą odpowiedział wojewodzie sieradzkiemu kasztelan żmudzki Eu-

[825] BCzart. 2078, s. 101.

[826] *Votum Leszczyńskiego woj. poznańskiego na sejmiku przedsejmowym średzkim 1689*, BCzart. 2078, s. 102–104.

[827] *Mowa... IMPana Jana Pieniążka... in Senatus Consilio w Grodnie, d. 18 Marcy 1688*, AGAD, AR, II, ks. 27, s. 16 i n.; BCzart. TN 182, s. 43 i n.; Streszczenie: K. Piwarski, *Między...*, s. 48–49; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 436–437, A. Czarniecka, op. cit., s. 177–178.

stachy Grothus, który uważał, że nie zostały naruszone przez króla żadne prawa Rzeczpospolitej, a nawet gdyby do tego doszło, prawo napomnienia króla przysługuje wyłącznie prymasowi, a nie każdemu szlachcicowi. Obrazowo porównał sytuację, kiedy wszyscy zwracaliby uwagę królowi, „jako gdyby zły pieniądz chciał złotu dać naganę, z którego koronę ulano"[828]. Jednakże Pieniążek nie pozostał sam – poparli go marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski, który ogłosił się strażnikiem zagrożonej wolności i biskup chełmiński Kazimierz Jan Opaliński.

Poglądy wojewody sieradzkiego są typowym przykładem umysłów przesiąkniętych fobią obrony „złotej wolności" i zasady jednomyślności w sejmie. Widząc, że w „ciężkim paroksyzmie upadku bliskim wolności i fortuny swojej zostaje Rzeczpospolita"[829] i zdając sobie sprawę z zablokowania jakiegokolwiek uzdrowienia państwa, jeśli sejmy nie będą kończyły się uchwaleniem konstytucji, Pieniążek uparcie tkwi przy zasadzie jednomyślności jako fundamencie ustroju państwowego. Ten syn „złotej wolności" szlacheckiej nie knuje przeciw Rzeczpospolitej, nie pragnie jej upadku. Wręcz przeciwnie, zdaje sobie sprawę, że w innym ustroju nieosiągalny byłby jego społeczny awans. Nigdzie na świecie nie dorobiłby się takiej fortuny i tak wysokiego stanowiska jak w Rzeczpospolitej, dlatego tak gorliwie strzegł stabilności jej ustroju. On być może jest nawet swoistym patriotą, który nie wyobraża sobie innego ratunku dla państwa niż zgody ogółu, tak pożądanej od czasów sejmów XVI w., a tak utopijnej i niemożliwej do zrealizowania w praktyce. Wprawdzie potępia zrywanie sejmu grodzieńskiego 1688 r. przez obóz dworski, jednak czyni to ze względu na polityczny antagonizm wobec Sobieskiego. Gdyby sejm został zerwany z woli opozycji byłby temu zapewne przychylny. Źle pojęty patriotyzm i hipokryzja charakterystyczna dla epoki baroku przebija z domniemanej troski o losy niedomagającego parlamentaryzmu. Pieniążek, podobnie jak jego otoczenie nie wyobraża sobie Rzeczpospolitej innej niż pełnej zdegenerowanej wolności szlacheckiej, zdecentralizowanej i zanarchizowanej. Taką wizję powszechnie posiadała ówczesna opozycja. Wizję, która już wkrótce, za panowania następnych monarchów, miała się spełnić, co okazało się tragiczne w skutkach dla losów państwa i wielu narodów zamieszkujących tereny Rzeczpospolitej.

828 BCzart. 425, s. 345.

829 Kopia listu do JKMci ImPana Pieniążka... pisanego in A° 1687 przed sejmem grodzieńskim, AGAD, AR, II, ks. 27, s. 9 i n.

Opozycja antykrólewska szczególnie uaktywniła się w ostatniej dekadzie rządów Jana III. Po niefortunnym sejmie grodzieńskim z 1688 r. przeciwnicy króla nie zawahali się użyć bezpośrednich inwektyw przeciw monarsze, wyśmiewając jego słowa o umiłowaniu wolności aż po grób. „My go z tego kwitujemy i pozwalamy, aby się w niej po śmierci nie kochał, byle teraz jej nie tykał"[830] – ripostowali oponenci, oczywiście anonimowo. W jednym z pism ulotnych po sejmie grodzieńskim wskazano, że to „Rzeczpospolita" zerwała obrady zorientowawszy się w zamiarach wzmocnienia władzy królewskiej[831]. W ten sposób sugerowano, że to szlachta, reprezentowana w izbie poselskiej przez swoich przedstawicieli, posiada wciąż decydującą rolę w decyzjach państwowych, odżegnując się od konfliktu dworsko-magnackiego. Były to jednak złudne kompetencje wobec słabości sejmu i faktycznemu przejęciu wiodącej roli na scenie politycznej przez opozycyjnych możnowładców.

Wyjątkowo interesujący z punktu widzenia niniejszej pracy pozostaje druk ulotny, który ukazał się po zerwanym sejmie w 1689 r. Jest to jedyny przykład w analizowanym okresie, kiedy sprawca niedojścia do skutku sejmu osobiście wystąpił z publikacją mającą na celu obronę jego czynu[832]. Stanisław Szołkowski tłumaczył braci szlacheckiej, że jego czyn był podyktowany oporem przeciw sytuacji politycznej w Rzeczpospolitej. W jego mniemaniu opuszczenie izby poselskiej miało być manifestacją w obronie lekceważonej „złotej wolności" oraz nieuzasadnionego obrażania Litwinów przez regalistów. Bezpośredniej przyczyny zatamowania obrad upatrywał w przedłużających się sporach w kwestii sprawy neuburskiej, gdzie przeciw projektowi dworskiemu zaprotestowało 25 posłów. W tym miejscu rzeczywiście Szołkowski słusznie argumentował zgodnie z literą prawa, gdyż przecież dzięki instytucji *liberum veto* zwyczajowo wystarczył protest jednego posła, żeby zaniechać rozpatrywania sprawy. Pogwałcenie wolnego głosu widział poseł wiłkomirski także w niegodnym potraktowaniu biskupa chełmińskiego Kazimierza Jana Opalińskiego, upatrując w zachowaniu regalistów cenzury i złośliwości. W tej kwestii wydaje się jednak, że słowa Opalińskiego do króla przekraczały granicę wolności słowa i nosiły znamiona obrazy majestatu. Własną protestację

[830] *Odpowiedź szlachecka na przemowę JKMci*, BUW 71, s. 365–373.

[831] Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 224.

[832] *Elucidatio relacyjnej Szołkowskiego*, [w:] S. Tarnowski, op. cit., s. 224–231. W literaturze przedmiotu nie poddaje się w wątpliwość autorstwa tego druku, przypisując go bezpośrednio Szołkowskiemu, choć wydaje się, że nie można wykluczyć współautorów lub całkowicie innych twórców niż poseł wiłkomirski. Patrz: A. Czarniecka, op. cit., s. 218.

określił Litwin jako „*sine affectu* [...] *et sine passione*". Podkreślił przy tym, że obowiązkiem marszałka izby poselskiej Stanisława Antoniego Szczuki była próba powstrzymania go przed rejteradą. Ten natomiast miał pożegnać posła słowami: „*Idź do diabła*". W związku z tym Szołkowski poczuł się dotknięty na honorze, oskarżając jednocześnie regalistów o faktycznie zerwanie sejmu. Prowodyrem miał być marszałek Szczuka, który wielokrotnie łamał prawo, czytając teksty konstytucji pomimo licznych protestów. Jasno, zatem wynika, że regaliści za wszelką cenę próbowali doprowadzić sejm do końca, nawet kosztem łamania procedur parlamentarnych, gdyż zależało im na przeforsowaniu aktów prawnych stworzonych w głównej mierze przez ich stronnictwo. Autor pisma podkreśla także swoją dobrą wolę, gdyż nie opuścił Warszawy, jak jego poprzednicy, którzy po zerwaniu sejmu przeważnie, czym prędzej znikali z miasta. Szołkowski czekał na przeprosiny swojej osoby oraz całego narodu litewskiego i od spełnienia tych warunków uzależniał swój powrót do izby poselskiej. Nie wiemy, w jakich nastrojach przyjęła pismo opinia szlachecka. Musiało ono być dość obszernie kolportowane, gdyż do dzisiejszych czasów zachowały się liczne odpisy w archiwach[833]. Jego pozostała treść wskazuje jasno, że stanowił kolejny propagandowy rozdział w otwartej już wojnie dworu z Sapiehami. Tych ostatnich, bowiem stawiał jako obrońców praw Rzeczpospolitej i wolności szlachty, dla kontrastu regalistów ukazywał jako, dążących do absolutyzmu i elekcji *vivente rege*, burzycieli ładu społecznego.

Antydworska opozycja nie dążyła jednak wyłącznie do zapobiegania i tamowania realizacji planów monarchy i jego popleczników. W swoich działaniach agitacyjnych stronnictwo Sapiehów i ich zwolenników potrafiło wysunąć np. ciekawy argument przeciw postępowaniom marszałka sejmu 1689 r. Stanisława Szczuki. W jednym z pism ulotnych zarzucali mu, że czytał i próbował forsować przyjęcie konstytucji po myśli dworu, nie zważając na liczne głosy protestu. Przypominali, że dawniej, zgodnie z utrwalonym zwyczajem sejmowym, jeżeli protest dotyczący danej konstytucji trwał powyżej dwóch dni, przechodzono do innych kwestii, natomiast odrzucony projekt „drapano", czyli usuwano z listy uchwalonych już praw[834]. Jest to

[833] Kopie pisma znajdują się m.in. w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Archiwum Głównym Akt Dawnych, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego oraz Bibliotece PAN w Kórniku. Patrz: A. Czarniecka, op. cit., s. 218.

[834] *List Ichmciów Panów Sapiehów na sejmiki relationis pisany Anno 1689 die 25 aprilis*, BPAN Kórnik 984, s. 61–66.

jasny sygnał próby pewnego usprawnienia procedury sejmowania, a także rzucający nowe światło na próbę wymuszenia przeprowadzenia sejmu wyłącznie po myśli dworu lub wcale. W tym przypadku nie dziwi postawa opozycji, która w obronie głosu wolnego sejm zerwała, stojąc na straży legalizmu. Nieco później tego samego roku także z kręgu opozycji wyszedł list szeroko kolportowany wśród szlachty, w którym autor – kasztelan krzywiński Wojciech Krąkowski, obawia się czy „mała iskierka nie zapali prędko którego sejmu, że i tam *liberum veto* słuchać nie będą, zwłaszcza kiedy się to już tak manifestere, jako przeszły sejm odprawuje"[835]. Nawiązuje w niej wyraźnie do walki stronnictw politycznych wykorzystujących sejm instrumentalnie celem forsowania własnych celów, powodując upadek wolności szlacheckich. Adresat listu Krąkowskiego – kasztelan kamiński Jakub Cielecki, w odpowiedzi również ubolewał nad paraliżem władzy ustawodawczej wywołanej nadużyciem prawa do protestacji. Przestrzegał przed ewentualnym zerwaniem przedsejmowego sejmiku średzkiego. Skutkowałoby to nieobecnością przedstawicieli tegoż na sejmie walnym, gdzie przybyliby inni posłowie, „między których zawsze się przecie znajdzie jeden albo kilku *pro libertata zelantium*", co mogłoby doprowadzić do zniszczenia Rzeczpospolitej. W związku z tym proponował się przeciwstawić opresji głosu wolnego, by położyć kres wewnętrznym konfliktom oraz wygórowanej ambicji szlachty, co w efekcie miałoby doprowadzić do skutku kolejny sejm[836]. Z tej korespondencji podanej do wiadomości szerszego grona odbiorców, a toczącej się pomiędzy mniej znaczącymi senatorami, *de facto* reprezentantami szlachty średniej, jednak sympatyzującymi z magnacką opozycją, można odnieść wrażenie, że niektórym pomniejszym politykom rzeczywiście zależało na usprawnieniu pracy parlamentu i działaniu zgodnym ze zwyczajami i prawami dawnego sejmu walnego. Jednak opozycyjna magnateria i dwór stały się nazbyt potężne, by wypuścić ster władzy w ręce szlachty średniej i drobnej, z hermetycznego środowiska rywalizującego na osi: król (i wyniesiona przez niego lojalna szlachta średnia) – wąska grupa opozycyjnej magnaterii na czele z Sapiehami, Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim, Janem Chryzostomem Pieniążkiem i Rafałem Leszczyńskim.

Opozycja doby panowania Jana III bezwzględnie szafowała hasłami obrony przed domniemanym absolutyzmem. W tej kwestii nie było różni-

[835] *Kopia listu JMci Pana kasztelana krzywińskiego do JMci Pana kasztelana kamieńskiego,* BPAN Kórnik 993, s. 83–84v.

[836] *Projekt pewny listu...*, BPAN 993, k. 85.

cy w stanowiskach opozycjonistów czasów obu Janów. Zarówno Jan II Kazimierz, jak i Jan III Sobieski zostali zmuszeniu do stawienia czoła magnatom, którzy usprawiedliwiali swoją frondującą postawę wobec opinii szlacheckiej przez hipotetyczną obronę wolności szlacheckich zagrożonych przez pragnących dla siebie władzy absolutnej monarchów[837]. Szlachta w obu tych przypadkach została zepchnięta na margines podmiotowości politycznej będąc jedynie, aktywizującym się niekiedy, obserwatorem w rozgrywkach między dworem a chorobliwie ambitnymi wielmożami. Głos wolny ostatecznie stał się kartą przetargową i elementem nacisku politycznego, mającym za zadanie szantażowanie przeciwnego obozu. Instytucja *liberum veto*, pomimo pięknych słów wypowiadanych w jej obronie, stała się jedynie przedmiotem w okrutnej walce politycznej, która sprowadzała się do walki o poszerzenie majątków niewielkiej grupy rodów magnackich.

[837] Opozycjoniści wprost w pismach ulotnych ostrzegali przed zamachem stanu szykowanym przez Sobieskiego przy wsparciu Francji. Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 228.

4.

Masy szlacheckie

Druga połowa XVII w. obfituje w liczne pamiętniki oraz diariusze. Zachowała się także częściowo korespondencja z owych czasów, głównie jednak pomiędzy najważniejszymi dostojnikami państwowymi. Te formy źródeł historycznych prezentują najpełniejsze spektrum postaw społeczeństwa wobec parlamentaryzmu polskiego w ogóle i niedochodzenia sejmów w szczególności. Inne źródła, jak choćby dokumenty oficjalne, są „bezduszne", nie oddając emocji i nastawienia autorów do przebiegu wydarzeń politycznych, a zarazem są pozbawione cennych refleksji, na które twórcy „źródeł osobistych" mogą sobie pozwolić. Duża liczba owych źródeł prywatnych nie wspomina wcale o zrywaniu sejmów. Wskazuje to na fakt, że nie dla wszystkich ówczesnych mieszkańców Rzeczpospolitej sprawy publiczne były tematem zajmującym. Komentarze na temat parlamentaryzmu znajdujemy u bezpośrednich uczestników sejmów, przede wszystkim wśród senatorów (tu przykładem bardzo dokładny *Diariusz* wojewody witebskiego Jana Antoniego Chrapowickiego, a także *Pamiętnik* kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła) oraz wielokrotnych posłów na sejm (jak np. pamiętniki Obuchowiczów). Rzadziej pojawiają się zapiski dotyczące przebiegu sejmu pośród typowych ziemian (choćby u Jana Chryzostoma Paska obrady sejmowe, choć zawsze obecne, często są zepchnięte na plan dalszy, zaś Litwin Jan Władysław Poczobut Odlanicki w ogóle nie wspomina o większości sejmów, zwyczajowo ograniczając się do polityki swojego regionu, najczęściej powiatowej[838]), czy zupełnie wyjątkowo u żołnierzy, jak w przypadku Jakuba Łosia. Prawie wcale o sejmach nie piszą przedstawiciele warstw społecznych niedopuszczonych do reprezentacji parlamentarnej, czyli mieszczanie i chłopi. Oprócz niskiej lub żadnej świadomości politycznej, należy jednak wziąć pod uwagę, że wśród tych grup ludności zdecydowaną

[838] Co charakterystyczne, pomimo bardzo aktywnego uczestnictwa w polityce regionalnej i obserwacji wielu zerwanych sejmików ziemskich, nagminne korzystanie z *ius vetandi* nie wywołuje jakiejkolwiek refleksji u autora. Patrz: J.W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik (1640––1684)*, opr. A. Rachuba, Warszawa 1988.

większość stanowili analfabeci, stąd nikłe przykłady jakiejkolwiek literatury plebejskiej czy mieszczańskiej (włącznie z pamiętnikami) XVII w. w ogóle, o publicystyce nie wspominając. O ile oczywiście pamiętniki senatorów są nieocenionym źródłem wiedzy o ówczesnym parlamentaryzmie Rzeczpospolitej i postawie warstw najwyższych, tak pamiętniki szlacheckich „szaraków" często nie nawiązują do wydarzeń ogólnopaństwowych lub wspominają o nich śladowo. Jednakże na przykładzie kilku z nich, można wyciągnąć wnioski dotyczące nastawienia mas szlacheckich do roli, jaką odgrywał w życiu obywatela sejmik ziemski i sejm walny, a także do kwestii ich niedochodzenia. Pisząc o społeczeństwie wyraźnie należy zaznaczyć, że odnosimy się niemal wyłącznie do stanu szlacheckiego. Ta grupa społeczna była elementem decydującym o polityce państwowej, tak zewnętrznej i wewnętrznej. Stąd marginalizacja pozostałych warstw ludnościowych. Podkreślają taki podział ówcześni teoretycy ustroju: „Jedna jest Rzeczpospolita, na którą składają się trzy warstwy, stąd też trzema stanami królestwa zwane: królewski, senatorski i szlachecki"[839]. Jak celnie spuentował Wojciech Kriegseisen, polityka była w Rzeczpospolitej zajęciem szlacheckim, zaś sama szlachta zaczęła się nazywać „narodem politycznym", zgodnie z panującą powszechnie ideologią sarmatyzmu. To szlachta była powołana do rządzenia państwem na mocy zasług i przywilejów wywalczonych przez mitycznych przodków – starożytnych Sarmatów[840]. W takim stanie rzeczy nie było, bo być nie mogło, miejsca wśród decydentów państwowych dla reprezentantów miast i chłopów.

4.1. Szlachta podczas panowania Jana II Kazimierza

Jan II Kazimierz próbował oprzeć się w swojej polityce na sprzyjających mu magnatach. Jednak w czasie swojego panowania, na skutek własnych błędów oraz niepohamowanej ambicji części możnych, stronnictwo dworskie kurczyło się i musiało oscylować wokół przychylnych królowi Paców (wyniesionych notabene przez króla do roli hegemonów na Litwie, by zdyskredytować niechętnych mu Radziwiłłów) oraz młodych

839 S.H. Lubomirski, *Genii veridici...*, s. 208.

840 W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 137.

i utalentowanych magnatów pokroju Jana Sobieskiego. Szlachtę średnią i drobną król raczej marginalizował wśród swoich potencjalnych politycznych sojuszników. Takie postępowanie monarchy, a także splot nieszczęśliwych oddziaływań zewnętrznych (szereg najazdów i wojen niszczących państwo), spowodował upadek autorytetu władzy monarszej[841].

Nie oznacza to jednak, że izba poselska została automatycznie zupełnie odcięta od władzy w państwie. Wręcz przeciwnie, zyskiwała ona bardzo na znaczeniu, bo to w niej dokonywano eutanazji sejmów. To szlachta niesenatorska była czynnym reprezentantem braci szlacheckiej. Zdawali sobie z tego sprawę opozycyjni magnaci, od których szlachta uzależniła się na dobre ekonomicznie, ale również nie umknęło to uwadze reprezentantom partii dworskiej. W związku z tym próbowano kaptować stronników w izbie poselskiej do poszczególnych obozów. Szlachta zaś zazwyczaj lawirowała pomiędzy oddaniem i wiernością dla monarchy oraz wysługiwaniu się magnatom. W dobie „potopu" to właśnie drobna szlachta, w odróżnieniu od możnych, nie poddała się najeźdźcy. Jednak to też za sprawą szlacheckich demagogów wygnano arian z Rzeczpospolitej. W latach sześćdziesiątych szlachta stała się narzędziem w walce *inter maiestatem et libertatem*, stając w przeważającej części po stronie rokoszowej. Paradoksalnie przywódca rokoszu Jerzy Sebastian Lubomirski prywatnie „szarakami" pogardzał i był najdoskonalszym przykładem wywyższającego się magnata. Jednak umiał wmówić szlacheckim tłumom, że jest wcieleniem walki o jej prawa, w tym o równość szlachecką, której zaprzeczał swoim postępowaniem przez całe życie.

Szlachta żywo zajmowała się problemem zrywania sejmów i instytucją *liberum veto*. Powszechnie potępiano niekończenie sejmów, jednak nie próbowano reformować *ius vetandi*, widząc w zasadzie jednomyślności fundament ustrojowy. Pod wrażeniem wyczynu Władysława Sicińskiego, na drugim sejmie 1652 r. perswadowano posłowi Łukaszowi Orzelskiemu, że jeden poseł nie może sprzeciwić się ogółowi. A już na pewno jest to wykluczone, jeśli poseł protestujący przybywa na obrady spóźniony[842]. W innym miejscu występuje przykład Andrzeja Maksymiliana Fredro, który w dobie walki o elekcję *vivente rege*, tej „furyjej piekielnej", jak wspomina z entuzjazmem pamiętnikarz, z narażeniem życia zaprotestował prze-

841 Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 326.

842 W. Czapliński, *Dwa sejmy...*, s. 159–160.

ciw elekcji za życia króla[843]. Egzaltowany zachwyt nad stanowiskiem Fredry świadczy o braku zrozumienia szlachty dla prób reform i przywiązaniu do dotychczas obowiązujących zasad. Z sympatią spotykali się wszyscy szermierze, walczący przeciw nowym ideom proponowanym głównie przez dwór, w tym reformom elekcji, a także próbom ograniczenia *liberum veto*, jako oczywistym zamachom na wolność szlachecką.

Wielu pamiętnikarzy nie jest w stanie zdobyć się na głębsze refleksje, opisując wyłącznie życie codzienne lub najważniejsze wydarzenia, aczkolwiek zazwyczaj dotyczące własnej rodziny oraz najbliższej okolicy. Nie mniej jednak komentarze zawarte w niejednym diariuszu lub wspomnieniach szlacheckich pozwalają dokonać analizy oceny siedemnastowiecznej „złotej wolności" z punktu widzenia jej beneficjentów. Wyjątkowym na tle pamiętnikarzy szlacheckich pozostaje autor najbarwniejszego i najwyżej ocenianego pod względem wartości literackich pamiętnika epoki – **Jan Chryzostom Pasek**. Reprezentował typowego szlachcica XVII w. Wywodził się z drobnej szlachty mazowieckiej. Urodził się prawdopodobnie ok. 1636 r., a jego pamiętnik zaczyna się w dwadzieścia lat później (wcześniejszy fragment zaginął). Jako młody szlachcic wybrał karierę wojskową i służył pod dowództwem Stefana Czarnieckiego w wojnach szwedzkich, duńskich i moskiewskich. W czasie Rokoszu Lubomirskiego pozostał wierny królowi, choć w głębi ducha sprzyjał rokoszanom, jak większość ówczesnej szlachty. Odszedł z wojska w 1667 r., by osiąść w Małopolsce, prowadzić życie ziemiańskie i sprawować lokalne funkcje urzędowe, a także posłować na sejm. Wiadomo, że nie odstawał od ówczesnych standardów szlacheckich, będąc sądowym pieniaczem, awanturnikiem i warchołem, skazanym pięciokrotnie na banicję, a w 1700 r. nawet na infamię, czego w pamiętniku nie ma, gdyż Pasek pisze o sobie wyłącznie dobrze, pozostawiając plastyczne opisy anegdot ze swojego życia, ale także spraw państwowych, co świadczy o jego zainteresowaniu polityką. Jego *Pamiętnik*, pisany prawdopodobnie w latach 1690–1695, a wydany drukiem w 1838 r. i wielokrotnie wznawiany, jest uważany za najlepszy przykład barokowego dzieła w swojej dziedzinie. Jest też uważany za pierwowzór gawędy szlacheckiej, z której chętnie korzystali najwięksi pisarze XIX wieku, m.in. Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, Henryk Sienkiewicz czy Józef Ignacy Kraszewski. Zmarł po 1701 r., dosłużywszy się urzędu pod-

[843] J. Łoś, op. cit., s. 110–111.

Jan Chryzostom Pasek (portret imaginacyjny), A. Zaleski, chromolitografia. J. Laskarys, *Przygody Jana Chryzostoma Paska według jego pamiętników*, Warszawa 1882

sędka sandomierskiego i w miarę pokaźnego majątku, który wywindował go do średniej warstwy szlacheckiej[844].

Jak zostało wyżej napisane – Pasek dywaguje nad polityką państwową, nad kwestiami ustrojowymi i społecznymi. Przywiązuje wagę do obrad sejmowych, choć nie są one główną osią jego wspomnień, zaś kilka z nich omawia dość dokładnie. O innych wspomina nawet, gdy zapiski roczne w jego *Pamiętniku* kurczą się znacznie. Wówczas wśród kilkunastu zdań informujących o zdarzeniach danego roku, znajduje się wiadomość o odbytym sejmie. To na przykładzie jego pamiętnika można wnioskować, jak zapatrywała się szeregowa szlachta na prawa i zwyczaje panujące w ówczesnej Rzeczpospolitej. Z kart *Pamiętnika* przede wszystkim wylewa się nienawiść do większości magnatów. Wydaje się, że w powyższej opinii Pasek rzeczywiście reprezentuje opinię większości szlacheckiej, co po-

[844] W. Czapliński, *Pasek Jan Chryzostom*, [w:] *PSB*, t. XXV, Warszawa – Kraków 1980, s. 245–246; J.Ch. Pasek, op. cit., s. 490–492.

twierdza się choćby w zestawieniu z dziełami poetyckimi Wacława Potockiego[845].

Wiele miejsca poświęca Pasek sejmom, gdyż uważa uczestnictwo w nich, za sprawę istotną dla obywatela. Nawet jeśli nie był bezpośrednim uczestnikiem, czy świadkiem wydarzeń sejmowych, w jego wspomnieniach znajdzie się zawsze miejsce dla zgromadzenia stanowego, co wcale nie jest tak powszechne wśród pamiętników epoki. Ilustruje to choćby 1662 r., kiedy wspomina, że na sejmie nie było zgody, chciano go zerwać, a rozstrzygnięcie spraw nieopłaconego wojska odłożono do rozpatrzenia przez komisje[846].

W tym miejscu warto wspomnieć, że problem nieopłaconego wojska był powszechnym kłopotem dla dóbr szlacheckich. Utyskiwano na rwanie sejmów i sejmików, gdyż to właśnie na zgromadzeniach stanowych uchwalano podatki na zaspokojenie roszczeń armii. Znajduje to potwierdzenie w licznych dokumentach sejmikowych. Tak było choćby w przypadku województwa krakowskiego, kiedy sejmik proszowicki w laudum z 1688 r. konstatował, „iż często zrywające się sejmiki w długi ciężkie zawodzą województwo *et iustas quaerelas inicitatur* niepłatne wojsko"[847]. W tym samym roku podobny proceder potępiła szlachta sieradzka na sejmiku w Szadku[848].

Wracając do najsławniejszego pamiętnikarza epoki staropolskiej, pod rokiem 1666, opisuje, że udał się na pierwszy sejm na własny koszt, żeby jak wspomina, „przysłuchać się rzeczom i widzieć, co się dzieje"[849]. Uczestnictwo w obradach, ma według niego, nadrzędne znaczenie w wychowaniu młodego szlachcica, a także żołnierzy. Z drugiej strony dostrzega Pasek jałowość obrad, skoro pod tą datą stwierdza: „Sejmowali tedy przez całą zimę z wielkim kosztem, z wielkim hałasem, a po staremu nic dobrego nie usejmowali, tylko większą przeciwko sobie zawziętość i egzacerbacyją"[850]. Z powyższych słów wynika zniechęcenie, a zarazem obawa szlachcica wobec kolejnego zerwanego sejmu.

---

845 Warto dodać, że Pasek nie był bezpośrednio związany z żadnym domem magnackim i pozostawał szlachcicem ekonomicznie autonomicznym, a zatem nie schlebiającym z przymusu w swoich pamiętnikach żadnemu możnowładcy.

846 J.Ch. Pasek, op. cit., s. 224.

847 *Akta sejmikowe województwa krakowskiego...*, t. V, s. 13.

848 Por. A. Kaźmierczyk, *Dworski...*, s. 65.

849 J.Ch. Pasek, op. cit., s. 262.

850 Ibidem, s. 263.

Pasek dostrzegał szkodliwość, jaka występowała na skutek rozchodzenia się sejmów bez rezultatu. Sądził, że jest to niepożądane dla Rzeczpospolitej i należy bezwzględnie temu zapobiegać: „Wszystkiemu jawno [...], jak ubolewać musi ojczyzna, wziąwszy przed oczy, w jak ciężkie przez nieżyczliwe ludzi złej woli usiłowania zachodzi labirynty, gdy w tak niebezpiecznym zostawując paroksyźmie, miasto pociechy, niewdzięczność i żadnej w obronie swojej przez rozerwane sejmy nie odnosi nadzieje"[851]. Jednakże winę za istniejący stan rzeczy przypisywał szlachcic znienawidzonej warstwie magnackiej[852]. Pod adresem możnowładców wysuwa szereg poważnych zarzutów, które umieszcza w swoim pamiętniku w mowie, którą wygłosił we własnej obronie podczas sejmu 1661 r. Wśród badaczy epoki, zrozumiałą budzi wątpliwość, czy rzeczywiście Pasek tak odważnie przemawiał podczas sejmu[853]. Faktem pozostaje jednak, że nie słuszne zostało posądzony o przynależność do związku żołnierskiego. Możnowładców oskarża, że nie czyniąc nic dla ojczyzny, najwięcej ciągną z niej pożytku i jak pisze: „do chleba *bene meritorum* najbardziej się cisną nie pracując nań"[854]. Przy tym odsuwają od zaszczytów tych, którzy mają o wiele większe zasługi zwłaszcza na polu wojskowym. Przede wszystkim według pamiętnikarza to warstwa magnacka jest odpowiedzialna za nieowocne obrady sejmu. Ich winą są burdy, tak często wszczynane podczas rokowań z izbą poselską. Również to najmożniejsi starają się „sejmy i sejmiki zatrudniać interesami prywatnymi promowując swoje interessa, zabierając czas publicznych akcyj niepotrzebnymi zbytkami i bankietami, chleb z garła wydarty ludziom zasłużonym obracając na fakcyje, korupcyje i dochodzenie swoich interesów do skarbu Rzpltej drzeć się oślep jak kotka do mleka"[855].

Są to poważne zarzuty, obarczające magnaterię praktycznie całościowym niedomaganiem aparatu państwowego. To w działaniach klasy najbogatszej dostrzega Pasek główne wady okresu oligarchii magnackiej, skupiające się jak w soczewce – prywatę, rozhulanie, zbytek, egoizm, korupcję, hipokryzję. Jednocześnie oskarża magnaterię również o klęskę pierwszych miesięcy

---

851 Ibidem, s. 275.

852 Ibidem, s. 144 i n.

853 Władysław Czapliński nazywa tę mowę najsilniejszym, a równocześnie najwymowniejszym i usprawiedliwionym atakiem na magnaterię w całej siedemnastowiecznej prozie polskiej, pomijając literaturę rokoszową (*O Polsce...*, s. 216).

854 J.Ch. Pasek, op. cit., s. 145.

855 Ibidem, s. 145.

„potopu szwedzkiego", a także zdradę i konformizm, który spowodował, że tak szybko, jak porzucili Jana II Kazimierz, tak prędko do niego powrócili, kajając się za swoje zachowanie. Nastrój antymagnacki przewija się przez całe wspomnienia Paska i ujawnia się też m.in. podczas opisu elekcji Michała Korybuta czy też przy ilustracji konfederacji w Gołębiu. To magnateria odpowiada za zniszczenie kraju, rozlaną krew i ucisk szlachty. Czy tak poważne zarzuty wobec możnowładców podyktowane są wyłącznie żalem za niewinne posądzenia przynależności do zbuntowanego wojska, czy też słowa pamiętnikarza wynikają z głębszej analizy ustrojowej? Zapatrując się na wydarzenia późniejsze, szczególnie Rokosz Lubomirskiego i wynikłej na jego fali elekcji Michała Korybuta, ostatniego króla mas szlacheckich, należy stwierdzić, że Pasek reprezentował standardowy sposób myślenia przeciętnego szlachcica swojej doby. Już w 1640 r. kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński powiedział posłom gdańskim, „że panowie senatorowie muszą na sejmach od czasu do czasu wysłuchiwać wiele twardych słów, pokrywają to jednak milczeniem, albowiem inaczej mieliby zbyt wiele roboty"[856]. Widzimy, zatem, że antymagnackie wystąpienia szlacheckie narastały przez cały XVII w., znajdując swoje apogeum w siódmej i początkach ósmej dekady. Pasek konkludując swój wywód, oskarża: „A skoro się cokolwiek zmarszczy fortuna albo najmniejsza jawi *adversitas*, skoro im wdzięcznych nie stanie Fawoniuszów, a przykre dmuchają Akwilony, do Cieplic z gęsiami, zapomniawszy chram ojczyzny, uciec za granicą i w cudzoziemskich miastach dać się szarpać jako Cygani. *Domi leones, foris vulpeculae**. Mamy tego niedawną próbę: wojnę szwedzką; kiedy już *saevire Fortuna et cuncta miscere coepit***, kiedy nas *vicinarum gentium* a prawie wszystkich *simul et semel* ścisnęła *potentia*, kiedy na rezystencyją tak ciężkim impetom nieprzyjacielskim już nie garzci zhukanego wojska, [lecz] tak wielu *centimanos* trzeba było na sukurs Cottos: siłaż się obrało tych zelantów, żeby mieli *in necessitate* radą i substancyją podpierać już upadłą ojczyznę?"[857].

Obok sejmów, w których Pasek uczestniczył kilkakrotnie, był także stałym bywalcem sejmików ziemskich. Wybierany marszałkiem sejmiku rawskiego, twórca instrukcji poselskich, chełpi się w swoim pamiętniku popularnością wśród braci szlacheckiej[858]. Nie dostrzega jednak wad tych

[856] APG, 300/29/123, s. 35.

[857] J.Ch. Pasek, op. cit., s. 145. * „*w domu lwy, poza domem liszki*" – Petronius, *Satyricon*, 44, 14; ** „*srożyć się i wszystko mącić poczęła Fortuna*" – Sallustius, *Bellum Catilinae*, 10.

[858] Ibidem, s. 274, 282–283.

zgromadzeń, podobnie, jak niemal bez wyjątku, pozostała szlachta. Brak określonego regulaminu obrad, prymat interesów prywatnych nad dobrem publicznym, manipulacje magnaterii i demagogia nie zostały poruszone przez Paska, jako zagadnienia wymagające osobnego komentarza. W tej kwestii także zajmuje reprezentatywne stanowisko dla ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, przekonanego o doskonałości i prymacie ustroju zgromadzeń w Rzeczpospolitej.

Nie był Pasek jedynym posłem, który pozostawił po sobie opisy obrad sejmowych. Wytrawnym politykiem posłującym na sejm był także **Filip Kazimierz Obuchowicz**. Pochodzący z terenów Polesia średnio zamożny szlachcic, dzięki nadzwyczajnym talentom politycznym, osiągnął urząd senatorski wojewody witebskiego, a następnie smoleńskiego. Urodził się ok. 1601 r., jako syn sędziego ziemskiego mozyrskiego Fedora. Sam piastował najpierw kolejno regionalne urzędy ziemskie, by w 1649 r. objąć urząd pisarza wielkiego litewskiego, zaś w cztery lata później awansować do senatu. Wcześniej kilkunastokrotnie posłował na sejm. Wśród współczesnych cieszył się wielkim poważaniem, o czym świadczą słowa kanclerza litewskiego, określającego go, jako człowieka „wielkiej mądrości i rzadkiej wymowy"[859]. Zmarł w 1656 r., pozostawiając po sobie pamiętnik, stanowiący cenne źródło poznania optyki średniozamożnego szlachcica i doświadczonego parlamentarzysty[860].

Obuchowicz pisał o praktyce przekonywania posłów, by nie kończyć sejmu bez podjęcia uchwał. Podczas sejmu 1649 r. zauważył, że: „żadnej zgody na żadne prawa nie uczyniwszy poszliśmy Króla JM żegnać, ale nas wciągniono w dalszą prolongację [...], do czego nas nie tylko *praesens calamitas*, ale prośba Króla JM przywiodła"[861]. Izba poselska domagała się bowiem relacji z klęski w bitwie pod Piławcami. Perswazjami udało się jeszcze wówczas świeżo obranemu Janowi II Kazimierzowi uratować obrady i uchwalić konstytucje. Była to jednak zapowiedź trudności w prawidłowym działaniu sejmu, jakie napotka państwo podczas dwudziestoletniego panowania ostatniego Wazy w Rzeczpospolitej. Podobnie jak inni spośród mas szlacheckich, tak i Obuchowicz obawiał się, by zerwane sejmy nie wpłynęły w sposób negatywny na losy państwa: „Niebezpieczny to przykład w Rzeczpospolitej, gdy się najprzedniejsze uraz wszelkich lekarstwa, sejmy,

859 A.S. Radziwiłł, op. cit., t. III, s. 114

860 *Pamiętniki Filipa...*, s. 77–123.

861 [F. K. Obuchowicz], op. cit., s. 260.

rozrywają"[862]. W podobnym tonie reagował doświadczony polityk na wydarzenia sejmu brzeskiego 1653 r., który wprawdzie zakończył się uchwaleniem konstytucji, ale wśród powszechnych waśni i kłótni. Obuchowicz podsumował obrady zdaniem: „jakoż coraz się gorzej udają nam sejmy, że prawa egzekucji nie mają, a sposobu konkludowania dla niesforności nas samych mieć nie możemy"[863]. Wnioskować z powyższego można, że szlachta dostrzegała niebezpieczeństwo w niedochodzeniu sejmów i ubolewała nad takim stanem. Nie ma jednak w pamiętnikach rad na wybrnięcie z takiej sytuacji, nie postuluje się zmian ustrojowych, tym bardziej zniesienia prawa do *liberum veto*. Przeciwnie, ustrój Rzeczpospolitej jest chwalony i napawa dumą szlachtę, zaś rwanie sejmów jest uważane za wynaturzenie, swoistą egzorbitancję, którą należy przypisać nieudacznikom lub krótkowzrocznym posłom, którzy przypadkowo znaleźli się w izbie poselskiej, albo znienawidzonej przez masy szlacheckie warstwie magnackiej.

Jednak w miarę upływu lat w drugiej połowie XVII w. antymagnackie wystąpienia stawały się coraz rzadsze, słabsze i mniej skuteczne. Władza możnowładców rosła, w okresie po Drugiej Wojnie Północnej 1655–1660, a następnie Rokoszu Lubomirskiego i elekcji Michała Korybuta przesiliły się rządy demokracji szlacheckiej. Osłabła władza króla, który w poprzednim okresie rządził państwem w porozumieniu z sejmem. Magnaci zaczęli skupiać w swoich rękach pełnię władzy partykularnej, prowincjonalnej, co z kolei paraliżowało władzę centralną. Na sejmikach powiatowych, ziemskich rosły wpływy magnatów, którzy decydowali o instrukcjach poselskich, obsadzie godności sejmikowych, promowali posłów spośród uległej sobie klienteli. Prowadziło to do wykorzystania obrad dla wzmocnienia i tak już wielkiej pozycji majątkowej oraz własnego politycznego znaczenia.

4.2. Andrzej Olszowski i postrokoszanie doby panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego

Z kręgu najbliższego otoczenia Marii Ludwiki pochodził biskup **Andrzej Olszowski**, podkanclerzy koronny, który wysunął się na czoło polityków

[862] Ibidem, s. 216.

[863] Ibidem, s. 248.

polskich siódmego i ósmego dziesięciolecia XVII w. Pochodził z rodu średniej szlachty wschodniej Wielkopolski. Urodził się w 1623 r. Pobierał naukę w Kolegium Jezuickim w Kaliszu od ok. 1633 r., a następnie na Akademii Krakowskiej. Po ukończeniu nauki trafił pod opiekę swojego krewnego, kanonika gnieźnieńskiego Mikołaja Koniecpolskiego. W tym czasie przyjął niższe święcenia kapłańskie. W latach 1643–1645 odbył peregrynację po Europie, studiując w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat obojga praw. Zwiedził też inne miasta włoskie i Francję. W międzyczasie został kanonikiem gnieźnieńskim, zaś od 1648 r. był kanclerzem prymasa Macieja Łubieńskiego. Po śmierci prymasa w 1652 r. dostał się na dwór królewski, gdzie został sekretarzem królewskim i regensem kancelarii koronnej. Dał się poznać jako zdolny dyplomata, który przebywał z misją na elekcji cesarskiej we Frankfurcie nad Menem w 1658 r. oraz w Wiedniu na przełomie lat 1658/59. Za wierną służbę królowi otrzymał w 1660 r. urząd referendarza koronnego, zaś rok później objął diecezję chełmińską. Nie poparł jednak planów królewskich podczas sejmów 1661-1662. Bronił także Jerzego Sebastiana Lubomirskiego na sejmie jesiennym 1664 r. Podczas rokoszu usunął się w cień polityki, zaś w 1666 r. niespodziewanie został podkanclerzem koronnym[864].

Po abdykacji Jana II Kazimierza, Olszowski stał się głównym architektem wprowadzenia na tron Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Stało się to za sprawą polityki, którą starał się prowadzić od czasu Rokoszu Lubomirskiego. Zrozumiawszy, że forsowanie obcego monarchy i przeprowadzenia reform w stylu absolutystycznym nie znajdzie w Rzeczpospolitej zwolenników, Olszowski odwołał się do woli mas szlacheckich. Trafnie ujął sprawę Zbigniew Wójcik, który napisał o jego metamorfozie politycznej następująco: „zrozumiał przede wszystkim, że u schyłku lat sześćdziesiątych obcym rydwanem nie zajedzie się daleko na polskich drogach. Krótko mówiąc, postanowił prowadzić politykę państwową zgodnie z poglądami i dążeniami mas szlacheckich, nie zaś wbrew nim[865]". Ofiarowanie polskiego tronu kompletnie obcemu polskim realiom człowiekowi stało się wówczas, w powszechnym przekonaniu opinii szlacheckiej, wyjątkowo niebezpieczne[866]. Fakt ten postanowił Olszowski wykorzystać, by

[864] W. Czapliński, *Olszowski Andrzej*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Warszawa – Kraków 1979, s. 42–46; L. Ziątkowski, *Młodość i początki edukacji Andrzeja Olszowskiego*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 553–562.

[865] Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 157.

[866] Podobnie wypowiadał się choćby Andrzej Maksymilian Fredro.

koronę założyć na skronie władcy całkowicie mu oddanego, by móc realizować własną politykę i samemu przejąć stery państwa na wzór francuskich kardynałów Richelieu lub Mazarina.

Obejmując nieformalne przywództwo partii dworskiej Olszowski dążył do wprowadzenia pewnych reform, szczególnie w kwestiach parlamentarnych. Dotyczyły one także rwania sejmów. Tak np. w trakcie, niedoszłego *notabene*, sejmu koronacyjnego 1669 r., podkanclerzy postulował pozywać zrywacza przed trybunał lub oddawać pod specjalny „sąd nadzwyczajny" izby poselskiej. Chciał w ten sposób także uratować i ten sejm, próbując unieważnić protest Olizara. Rada taka nie znalazła uznania w oczach szlachty i sejm ostatecznie nie zakończył się uchwaleniem konstytucji[867].

W następnym roku podczas pierwszego sejmu Olszowski wysunął szerszą propozycję uregulowania obrad sejmowych. Według tego projektu miano najpierw rozpatrywać postulaty rządowe, następnie wojewódzkie, a na końcu prywatne. Istotną modyfikację miała przejść instytucja *liberum veto*. To izba poselska miała opiniować o ważności protestacji, jeśli do takiej by doszło. Następnie król miał ogłosić w uniwersałach nazwisko sprawcy, a szlachta na sejmikach sama miała osądzić, czy postąpił on słusznie.

Na tym samym, pierwszym sejmie 1670 r. wystąpił podobny proceder, jak podczas konwokacji po abdykacji Jana II Kazimierza, zawieszający na czas obrad jednego sejmu *liberum veto*. Po zaprzysiężeniu marszałka wszyscy posłowie uroczyście złożyli przysięgę, że „nie będą zrywali sejmu, a gdyby potrzeba publiczna, albo przeznaczenie ośmieliły kogokolwiek do tak zuchwałej rozwiązłości, niechże spełnia ów czyn nierozsądny nie w izbie poselskiej, lecz w senacie i niech będzie dany Rzeczypospolitej czas do zapobieżenia fatalnemu niebezpieczeństwu". Protest nieobecnego miał nie stać na przeszkodzie prowadzeniu dalszych prac ustawodawczych[868]. O istnieniu świadomości obywatelskiej wśród posłów i poczucia zagrożenia państwa poprzez nadużycie *liberum veto* świadczy powyższa uchwała, której poddali się wszyscy posłowie bez wyjątku dla sprawnego przepro-

[867] T. Korzon, op. cit., t. II, s. 278; W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 241–242.

[868] T. Korzon, op. cit., t. II, s. 358. W podobnym tonie wypowiedział się przedsejmowy sejmik proszowicki w instrukcji poselskiej z 22 stycznia, nakazując kontynuowanie obrad sejmowych , mimo protestu pojedynczego posła, a kwestię protestacji odłożyć na koniec sejmu, wobec wspólnych obrad obu izb, by nie rozrywać go w izbie poselskiej. Patrz: *Akta sejmików województwa krakowskiego*, t. III, s. 301.

Andrzej Olszowski, M. Bacciarelli, olej, 1781, Zamek Królewski, Warszawa. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

wadzenia obrad. Nie tylko, zatem publicyści wskazywali na niebezpieczeństwo anarchizacji wobec nieumiejętnego zastosowania *veta*, ale istniało też ono w świadomości powszechnej szlachty. Uchwała ograniczająca zastosowanie *liberum veto*, jak się okazało, nie miała jednak zastosowania praktycznego, gdyż sejm został zerwany przez posła Zabokrzyckiego.

Przed kolejnym jesiennym sejmem 1670 r., z kancelarii monarszej wyszła legacja królewska, która zawierała żądanie wobec szlachty, by ta znalazła sposób zapobiegający rozrywaniu się sejmów. Zapewne zredagowana przez Olszowskiego, nawiązywała w swoich zamierzeniach do projektów z poprzedniej dekady. Protestacja poselska miała być poddana analizie przez złączone izby. Zdecydowanie potępiano użycie *liberum veto* w kwestiach prywatnych oraz niestojących „na fundamencie prawa przy wolnym głosie"[869]. Król zachęcał w legacji także do wysuwania przez szlachtę własnych pomysłów, mających na celu usprawnienie sejmowania, gdyż powszechnie poczęto sobie zdawać sprawę z paraliżu wywołanego kolejnymi rozerwanymi sejmami. Świadczy o tym fakt, że większość sejmików zgodziła się, żeby protestacja poselska ważna była jedynie wówczas, kiedy pozostaje „przy prawie", tj., gdy protestujący przysięgnie, że działał *pro publico*

[869] B Czart., 2099, s. 500–501. Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 330–331.

bono oraz jeśli pozostawał w sejmie do połączenia obu izb. Niektóre sejmiki poszły dalej. Sejmik kujawski domagał się, iż w razie zerwania obrad, zwołane zostanie pospolite ruszenie dla znalezienia wyjścia z patowej sytuacji państwowej[870]. Podczas obrad sejmowych niestrudzony podkanclerzy Olszowski ponownie poddał pod debatę sprawę zrywania sejmów. Jednak tym razem zakończyło się na wniosku, aby na wszystkie czynności wyznaczać konkretne terminy, a konkluzje w senacie przedłużyć o kilka dni. Jednak i taki postulat nie został wprowadzony w życie. Sejm zerwano po upływie regulaminowej sześciotygodniowej kadencji.

Aktywność reformatorska Olszowskiego była skutecznie torpedowana przez kolejne zerwane sejmy. Jednakże, jak słusznie zauważa Władysław Konopczyński[871], wnioski podkanclerzego nie zawierały skutecznej i szeroko zakrojonej reformy. Służyły „demagogicznemu terrorowi", który miał zapewnić doraźną skuteczność sejmów. Odbywało się to w interesie partii dworskiej, przy poparciu szerokich mas szlacheckich, zakochanych w obowiązującym ustroju. Anonimowy autor wypowiada słowa typowe dla polskiej postawy barokowej, a także dobitnie charakterystycznej dla większości ówczesnych uczestników polityki w kraju: „Czego się innego na potem ojczyzna nasza za takim rządem jedno totalnej swojej ruiny spodziewać może?"[872]. Podobne biadolenie w różnego rodzaju pismach ulotnych, poezji, pismach politycznych, czy traktatach filozoficznych musiało iść w parze z takim samym podejściem do spraw państwowych nie tylko w trakcie rozmów prywatnych, ale także i w mowach publicznych. Mentalność pokonanych i umęczonych obrońców chrześcijaństwa wyraźnie odbijała się w działaniach polityków drugiej połowy XVII w.

Być może z kręgów dworskich wywodził się także anonimowy autor projektu: *Kaptur nowy na interregnum*, sporządzonego po śmierci króla Michała, zapewne pod wrażeniem udanego najazdu tureckiego. Projekt, który nie doczekał się realizacji, został wydrukowany najprawdopodobniej przez pomyłkę w *Volumina Legum*[873], na co zwrócił uwagę Władysław Ko-

[870] Wg instrukcji wydanej dn. 29 lipca 1670 r. Patrz: *Dzieje Ziemi Kujawskiej...*, t. II, s. 288–289.

[871] W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 242.

[872] *Zdanie jednego Polaka Ojczyźnie swojej przychylnego o teraźniejszym jej niebezpieczeństwie* [1667], BN III 6659, f. 29v–31v.

[873] *Kaptur nowy na interregnum Królestwu Polskiemu zrobiony prawem koronnym wolności prawdziwey y wolney na zawsze elekcyi*, [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 104–107.

nopczyński[874]. Postulowano w nim, by elekcję przeprowadzano większością głosów, a w razie protestów marszałek poselski miał każdego senatora, posła i szlachcica uspokoić i do jedności przywieźć. Proponowano też reformę zgromadzeń wojewódzkich, zwracając poszczególne sejmiki do sejmików generalnych, tak by sprawy państwowe decydowały się w efekcie trzema lub czterema głosami. Marszałkowie sejmikowi mieli być wybierani większością głosów, zaś posłowie mieli kierować się racjonalnością i prawem, a nie uporem. Jeśliby któryś obstawał uporczywie przy swoim zdaniu odrębnym, wówczas należy większością głosów decydować, gdyż „tak żaden sejmik nigdy się nie rozerwie, ani się głosu wolnego naruszy, który na prawie, nie na uporze, jest fundowany". Autor rozumiał głos wolny za słuszny wówczas jedynie, kiedy był on zgodny z obowiązującym prawem, nie był zaś efektem uporu czy prywaty poszczególnych posłów na sejmie, czy szlachty na sejmiku. Proponował także by posłowie przysięgali, że każdy będzie działał według swojego rozumu i sumienia, ale zgodnie z instrukcjami poselskimi. W efekcie projekt jednak nie uwalniał posła od narzuconej mu woli sejmiku wojewódzkiego i nie czynił w pełni autonomicznym reprezentantem danej ziemi.

Zerwaniem sejmu próbował szantażować Rzeczpospolitą stolnik lwowski **Marcin Zamoyski** na sejmie elekcyjnym 1669 r. Dla prywatnej sprawy podczas elekcji Michała Korybuta złożył protestację i opuścił obrady. Powodem było niezadowolenie wobec nieotrzymania Ordynacji Zamoyskiej w spadku po Janie Zamoyskim. Marcin wywodził się z młodszej linii Zamoyskich, występował przeciw królowi Michałowi i jego matce Gryzeldzie Wiśniowieckiej z Zamoyskich oraz jej siostrze Joannie Koniecpolskiej z Zamoyskich, którzy siłą zajęli Ordynację, a popierani byli niemal wyłącznie przez własną klientelę oraz najbliższych współpracowników politycznych. Marcin Zamoyski „wielkiej odwagi i wielkiego serca człowiek, a przy męstwie tak wielkiem rozum pański mający"[875] był popierany przez większość: szlachtę, jako z natury niechętną „królewię-

[874] W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 242–243. Por. też H. Olszewski, *Sejm...*, s. 331–332 W tym miejscu nasuwa się podejrzenie, czy projekt został umieszczony w *Volumina Legum* rzeczywiście przypadkowo, czy może jednak umyślnie, przez jego twórców? Wydaje się bowiem wątpliwe, żeby tak duży projekt został nie zauważony przez szereg osób przez które przechodził ostateczny tekst konstytucji, od spisujących aż po drukarzy.

[875] J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1954, s. 35. Marcin Zamoyski był jednym z nielicznych cenionych przez szlachtę magnatów, przede wszystkim ze względu na zasługi wojenne.

tom" oraz opozycję antykrólewską z Janem Sobieskim na czele. To właśnie ówczesny marszałek wielki koronny zastępował chorego marszałka izby poselskiej Szczęsnego Kazimierza Potockiego i po opuszczeniu sali przez Zamoyskiego wstrzymał obrady. Wówczas jednak posłowie zainteresowani utrzymaniem elekcji nie uznali protestu i nie dali zerwać sejmu w sprawie prywatnej. Należy zwrócić uwagę, że legalizacja protestu zależała od okoliczności i świadomości politycznej parlamentarzystów, gdyż przecież i wcześniej, i później zrywano sejmy z powodu spraw prywatnych i uznawano *liberum veto* za obowiązujące. Elekcja króla przebiegała tym razem jednak po myśli mas szlacheckich, więc wykorzystano praktykę postulowaną podczas kilku ostatnich sejmów i nie uznano protestu prywatnego. Obrady wznowiono po dwóch dniach pod przewodnictwem Szczęsnego Kazimierza Potockiego, zaś Zamoyski po kolejnych dwóch dniach cofnął protestację. W końcu dopiął swego i został Ordynatem Zamoyskim, jednak dopiero na mocy konstytucji sejmu elekcyjnego z 1674 r.[876]

Postawę szlachty tego okresu oddaje wypowiedź sędziego ziemskiego sandomierskiego Stanisława Zaremby w czasie sejmu koronacyjnego 1669 r.: „Chociażby poseł, wychodząc z protestacją, wtrącił Rzeczpospolitą szalonym zuchwalstwem swoim w wielkie przygody i w ogromne niebezpieczeństwa; chociażby ginąć wypadało: należy przecież złożyć w ofierze raczej życie i ocalenie, niżeli wolność, nabytą przez przodków tak wielkim szafunkiem krwi"[877]. Wypowiedź to chyba najbardziej reprezentatywna dla ogółu szlachty i najlepiej oddająca mentalność i stosunek stanu uprzywilejowanego wobec ustroju Rzeczpospolitej. Wprawdzie potępiał Zaremba czyn rwania sejmu, jednak ponadto wysławiał wartość zasady jednomyślności. *Liberum veto* jako naturalna konsekwencja tej zasady powinna być używana rozsądnie, by nie doprowadzać do skrajności, lecz jeśli zajdzie potrzeba, będzie się tej instytucji bronić wszelkimi możliwymi sposobami, z narażeniem życia. Tak przemawiał przedstawiciel szlachty średniej, tak też myślała mniej wyrobiona politycznie szlachta drobna, której polityczne zapatrywania często były zbieżne z potrzebami ekonomicznymi, a co za tym idzie łatwo było ją kupić i żonglować jej głosami, w imię równości i dumy szlacheckiej.

[876] *Ordynacya Zamoyska*, [w:] *Volumina Legum*..., t. V, s. 138.

[877] Cyt. za T. Korzon, op. cit., t. II, s. 282–283.

Podczas tego samego sejmu po jego zerwaniu posłowie dali legitymację czynowi posła Olizara „przywodząc prawo Kazimierza III [tj. Kazimierza IV Jagiellończyka] i Aleksandra, że sejm ma stawać zgodą *omnium et singulorum*, dlaczego *uno contradicente* stanąć nie może. I lubo ta pupilla wolności dolega czasem, niebezpieczna rzecz tykać jej. Trzeba się strzec *omne iudicium de libera voce*, bo *cale libera vox non cadit sub idicium*"[878].

W ten sposób dowodzono nietykalności *liberum veto*. Wprawdzie zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie niedochodzenie sejmów, potępiano zrywacza, jednak usprawiedliwiano system i samą instytucję jako *lex imprefecta*. Zdecydowana większość szlachty nie umiała sobie wyobrazić ustroju bez swoistej „źrenicy wolności". Nawet wielcy myśliciele i reformatorzy ustroju przecież chcieli jedynie modernizować i naprawiać egzorbitancje, pozostawiając najistotniejsze kwestie państwowe pod reżimem zasady jednomyślności[879].

Po pierwszym zerwanym sejmie 1672 r. „malkontenci" próbowali przejść do kontrofensywy, by zdetronizować króla Michała. Spotkali się z poważną krytyką obrońców „złotej wolności", którzy wciąż stali przy boku „króla Piasta". Wyrazem wystąpień antymagnackich jest *List do Mleczka, wojewody podlaskiego*, autorstwa kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego. Warszycki potępiał działania prymasa Prażmowskiego, tworząc aluzję do jego niepełnosprawności fizycznej: „Trzeba wyłupić to szkodliwe i grzeszne oko jeśli ono szkodzi całemu organizmowi Rzeczypospolitej". Obciążał jego i innych magnatów ze stronnictwa antykrólewskiego za wszystkie klęski, jakie ostatnio spadły na Rzeczpospolitą, w tym m.in. rwanie sejmów, próby detronizacji legalnie obranego monarchy czy szereg bardziej lub mniej prawdopodobnych spisków. Autor odwoływał się do dumy narodowej i stawał w obronie „złotej wolności", przypominając, że Polska nigdy nie składała królów z tronu. Potępiał napływ cudzoziemszczyzny: Polacy mieli się nie kłaniać francuskim krawcom i szewcom. Wreszcie, podobnie jak całe stronnictwo skupione wokół dworu w latach ubiegłych, nawoływał do zwołania sejmu konnego[880].

---

878 BCzart., 165, s. 48.

879 Jeśli takie przemyślenia w sto lat później posiadał Stanisław Konarski, ojciec detronizacji *liberum veto*, to oczywistym wydaje się, że w XVII w. nikt nie wyobrażał sobie ustroju Rzeczpospolitej bez głosu wolnego i kontradykcji pojedynczego posła. Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 309.

880 A. Przyboś, *Michał...*, s. 147.

Swawolę i rozwydrzenie szlachty najlepiej obrazuje sytuacja, która miała miejsce podczas zawiązywania się konfederacji generalnej pod Gołębiem w 1672 r. Nietrzeźwy szlachcic z województwa ruskiego Jan Firlej Broniewski wjechał na koniu do koła chcąc zabrać głos. Kiedy nie zezwolono mu na wypowiedź, zaprotestował wobec konfederacji. Szlachta, posądzając warchoła o sympatie opozycyjne, „okrutnie zamordowali, nie dozwalając i księdzu, żeby go na śmierć dysponował". Z wielkim trudem udało się utrzymać konfederację, gdyż szlachta województwa ruskiego chciała wszcząć tumult, domagając się zadośćuczynienia wobec zabójstwa krajana[881]. Podczas zawiązywania tejże konfederacji jeszcze kilkakrotnie dochodziło do podobnych ekscesów, jednak inni protestujący mieli więcej szczęścia i zazwyczaj salwowali się ucieczką. Podobnych iskier zapalnych, które doprowadzały do bijatyk, pojedynków czy nierzadko i regularnych bitew lub potrafiły zniweczyć wysiłek polityczny oraz organizacyjny istotnych przedsięwzięć i zamiarów, uświadczyć można mnóstwo na kartach pamiętników, diariuszy czy sylw. Anarchia, zaślepienie oraz niedostateczne wykształcenie dominowały nad umiejętnością dialogu i porozumienia dla dobra publicznego, rzucając cień na kulturę polityczną społeczeństwa szlacheckiego.

O tym, jak silnym był strach przed *absolutum dominium* i jak wielka psychoza towarzyszyła społeczeństwu w tej kwestii, świadczy fragment listu pisanego przez hetmana polnego Jana Sobieskiego z obozu pod Glinianami, który skarżył się na szlachtę województw ruskich, że ta nie chce pokryć wydatków na obronę kraju. Przyszły król lamentował w następujący sposób: „Ja tu pod Glinianami wojsko kupię. Piechota w gębę co włożyć nie ma. Posyłałem czerwonych złotych tysiąc w zastaw do komisyjej lwowskiej, abym mógł dać jaką konsolacyją; i na to Ichmościowie panowie obywatele tureczni pozwolić nie chcieli, mając pieniędzy czopowych więcej niż 50 000. Tych wszystkich niebezpieczeństw ani w myśl wziąć nie chcą, powiadając, iż większe od Bałtyckiego Morza następują, skąd pewną mają wiadomość, że książę Kondeusz 17-ego dnia Junii do nas wysiadł"[882].

Charakterystyczne, że list ze skargą na zachowanie szlachty wysłany został niemal rok po zakończeniu Rokoszu Lubomirskiego, kiedy osta-

[881] J.A. Chrapowicki, op. cit., cz. III, s. 259–260; J. Pasek, op. cit., s. 309–323; Por. A. Przyboś, Michał..., s. 184.

[882] *Kopia listu JMć Pana Marszałka Wielkiego spod Glinian z obozu, 21 Junii 1667 roku*, [w:] *Pisma do wieku...*, t. I, s. 73.

Talar elbląski Michała Korybuta Wiśniowieckiego, awers, srebro, 1671, rys. J. Lelewel. L. Chodźko, La Pologne historique, littéraire, monumentale et illustrée, Paris 1839–1841

tecznie jasnym stało się, że ani Kondeusz, ani żaden inny kandydat francuski nie zasiądzie na tronie polskim. Również groźba elekcji *viritim* czy tym bardziej próby wprowadzenia reform ustrojowych, dążących do wzmocnienia władzy królewskiej, były przyczyną głęboko wpojonej irracjonalnej histerii tłumów szlacheckich. Znamienne zaś pozostaje, że mrzonki o niebezpieczeństwie *absolutum dominium* były dla szlachty istotniejsze, niż realne niebezpieczeństwo przed zawiązującym się nowym sojuszem tatarsko-kozackim.

Po przyjęciu przez obóz dworski ugody w sprawie rozwiązania konfederacji gołąbskiej i szczebrzeszyńskiej przywrócono podstawowe instytucje ustrojowe, w tym „*libertatem sentiendi, ius vetandi* przy prawie"[883]. Niewiele zatem zmieniły związki wojskowe, jeśli chodzi o reorganizację państwa, gdyż powrócono do stanu sprzed zawiązania konfederacji.

Nie zawsze bezwzględnie jednak respektowano próby zamachu na zgromadzenie i wprowadzanie w życie *liberum veto*. Na konwokacji przed obiorem Jana III Sobieskiego doszło do sytuacji, kiedy posłowie podlascy 10 lutego 1674 r. kilkakrotnie opuszczali obrady z protestacją. Wprawdzie konwokacje nawiązywały w swoim charakterze do konfederacji, rządziły się jednak prawami sejmów. Żadna też konwokacja nie została nigdy zerwana. Podobnie działo się i tym razem, gdyż pozostali posłowie obrado-

[883] *Constitutio pacificationis...*, op. cit.; Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 248.

wali dalej, co nakłoniło niedoszłych zrywaczy do powrotu na salę obrad[884]. Po raz kolejny opisana sytuacja udowadnia, że w chwilach doniosłych dla dziejów Rzeczpospolitej zdrowy rozsądek posłów brał górę nad prawem zwyczajowym, nawet w kwestii tak kardynalnej, jak uszanowanie ugruntowanego już przecież w praktyce głosu wolnego.

Jak silnie zakorzeniona była tradycja równości szlacheckiej, obrazują zdania ówczesnych obserwatorów i uczestników życia politycznego. Szymon Starowolski pisał w 1631 r., że „mamy króla, nie rządy demokratyczne czy też oligarchiczne"[885] i jest to zrozumiałe, z powodu jedynie względnej dominacji magnackiej w ówczesnym czasie i jeszcze w miarę autonomicznej pozycji mas szlacheckich. Jednak już okres wielkiego kryzysu i starcia zbrojnego pomiędzy opozycją możnowładców a obozem królewskim w czasach Rokoszu Lubomirskiego, nie dawał podstaw do wysuwania innych wniosków, niż fakt narodzenia oligarchii magnackiej. Zdaje się to widoczne dopiero z perspektywy czasu, bowiem jeden z najbardziej wpływowych magnatów epoki, zarazem zdecydowany przeciwnik Jana II Kazimierza, książę Bogusław Radziwiłł pisał wówczas: „doświadczenie dowiodło, że w końcu każdy musi ugiąć się przed koroną"[886]. I pomimo, że okres panowania Michała Korybuta to już ostatni akt nawiązania do demokracji szlacheckiej i próby oparcia rządów o masy szlacheckie, to jeszcze pod koniec panowania następcy króla Michała, Irlandczyk O'Connor przekonany był, że w Polsce panuje ustrój mieszany, który łączy w sobie cechy władzy absolutnej, demokracji i oligarchii[887].

Zerwane sejmy w oczach szlachty miały się stawać jednym z mechanizmów wyraźnie zmierzających do wzmocnienia władzy królewskiej. Tak dedukował wielokrotnie cytowany już uprzednio Marcin Dębicki, podkomorzy sandomierski, kiedy podczas sejmu 1669 r. miał powiedzieć: „Kiedy się sejmy rwą najwyższa rządzenia moc przy królach zostaje, większa i daleko większa, niż gdyby była coraz określona i ujęta prawami. Zrywamy

884 Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 268.

885 S. Starowolski, *Declamatio contra obtrecatores Poloniae*, Cracoviae 1631, s. D4, cyt. za: W. Czapliński, *Rządy oligarchii w Polsce nowożytnej*, „Przegląd Historyczny", 52 (1961), z. 3, s. 443.

886 J. Jacoby, *Boguslaus Radziwill, der Staathalter des Grossen Kurfürsten in Ostpreussen*, Marburg/Lahn 1959, s. 191, cyt. za: W. Czapliński, *Rządy oligarchii...*, s. 462.

887 B. O'Connor, op. cit., s. 335 i n.

sejmy, abyśmy bezpieczeństwa nie mieli praw i swobód naszych. Wolność bowiem zachowana i całość jedynie od sejmów zawisła"[888].

4.3. „Sobieszczycy", czyli stronnictwo szlachty średniej i drobnej popierające Jana III

Jan III Sobieski podczas swego panowania, wobec opozycji starych rodów magnackich, starał się wynosić, w miarę możliwości, oddanych mu przedstawicieli szlachty średniej i drobnej. Szczególnie udawało się to w stanie duchownym, gdyż wielu nowo mianowanych biskupów sprzyjało polityce Jana III. Również najbliżsi współpracownicy Sobieskiego uzyskali wysokie godności państwowe, senatorskich nie wyłączając. Okres panowania „Lwa Lechistanu" był okresem, kiedy szlachta średnia, mogąca być jedynym ewentualnym sojusznikiem króla i przeciwwagą dla możnowładców, niemal utraciła samodzielność polityczną. Zjawisko to nasiliło się w drugiej połowie panowania Jana III, po odsieczy wiedeńskiej. Żeby zobrazować skalę rosnącej dominacji magnatów, należy ukazać wyliczenia, jakich dokonał badający temat Kazimierz Przyboś. Na podstawie obliczeń reprezentacji poselskiej województwa krakowskiego dostrzegamy, że możnowładcy (posiadacze więcej niż 10 wsi) byli reprezentowani w okresie panowania Jana II Kazimierza w 44,5%, w latach jego następcy oraz do pierwszego zerwanego sejmu za Jana III (1668-1681) w 55,5%, zaś pod koniec XVII w. (od 1683 r.) w aż 83%[889]. W innych województwach sytuacja przedstawiała się podobnie. Stąd Sobieskiemu, pomimo usilnych starań, nie udało się stworzyć stronnictwa, dysponującego mocą polityczną, które z powodzeniem mogło zrównoważyć wpływy opozycyjnej magnaterii. Jednakże kilku najbliższych współpracowników króla odznaczało się ponadprzeciętnymi zdolnościami politycznymi i intelektualnymi, co umożliwiło stworzenie zrębów realnego dworskiego programu reform ustrojowych.

Już u progu panowania Jana III w piśmie ulotnym *Refleksja w teraźniejszym niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej anno 1675* postulowano dokonania niezbędnych korekt w organizmie państwowym. Pismo nie proponuje rewolucyjnych zmian, a jedynie eliminację egzorbitancji i po-

888 Cyt. za S. Konarski, op. cit., t. I, s. 179. Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 330.

889 K. Przyboś, *Projekty reformy...*, s. 72.

wrót do dawnych praw i obyczajów[890]. Dużo bardziej interesujący projekt przedstawił starosta pucki Kazimierz Rogala Zawadzki, którzy sugerował ograniczenie władzy hetmanów. Dotychczasowa dożywotności tych urzędów miała zostać zniesiona. Zastąpić ją miała trzyletnia kadencja. bez możliwości przedłużenia czasu urzędowania. Projekt nie przewidywał też reelekcji hetmana. Ponadto urząd miał nie być łączony z senatorskim, co dotychczas było prawem zwyczajowym. Najistotniejsze w programie Zawadzkiego było wprowadzenie zakazu zrywania sejmów przed wyborem marszałka poselskiego oraz przed odbyciem wotów senatorskich[891].

Z kręgów dworskich mogło wyjść także szeroko kolportowane pismo *Puncta przed sejmem coronationis*, powstałe w 1675 r. Zakładało ono wprowadzenie dość rewolucyjnych zmian ustrojowych przez ograniczenie roli sejmu i sejmików. O najistotniejszych sprawach państwowych miał decydować teraz wyłącznie monarcha z pominięciem uchwał sejmu. Przede wszystkim tyczyło się to spraw podatkowych, nad którymi kontrolę miał przejąć król wraz z senatem. Izba poselska zostałaby wykluczona z decyzji w sprawach fiskalnych, co pociągnęłoby za sobą praktyczne unicestwienie instytucji *liberum veto*. Także decyzyjność w kwestii wojny i pokoju spoczywałaby na barkach króla, przy czym posłowie zostaliby pozbawieni w tej kwestii nawet roli doradczej. Do wyłącznej dyspozycji króla miało pozostawać pospolite ruszenie, zarówno w czasie wojny, jak i pokoju. Projektowano też likwidację części urzędów ministerialnych w Koronie: marszałka nadwornego, podkanclerzego i hetmana polnego. Postulowano też rozwiązanie oddzielnego wojska litewskiego i wreszcie chciano zrezygnować z sejmu koronacyjnego, zostawiając w gestii króla czas i miejsce koronacji[892]. Projekt powyższy był bardzo odważny, wzmacniając drastycznie prerogatywy monarsze, zbliżając się do zachodniego absolutyzmu. Autor pozostawał anonimowy. W historiografii toczą się na ten temat dyskusje[893], jednak bardziej prawdopodobne wydaje się, by twórca powyższych koncepcji wywodził się z otoczenia Jana III. Wskazuje na to kilka czynników: duża popularność monarchy, którą można było przekuć na wymierne korzyści dla króla, pierwotna nieśmiałość i słabość

890 B. Czart., 173 nr 194.

891 Por. K. Piwarski, *Projekty...*, s. 346–347; K. Przyboś, *Projekty reformy...*, s. 64; J. Stolicki, *Koncepcje...*, s. 443.

892 BCzart., 421, s. 91.

893 Patrz: K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy...*, s. 53–57; K. Przyboś, *Projekty reformy...*, s. 65–66.

opozycji magnackiej (nowi „malkontenci" rośli w siłę wraz z biegiem panowania Sobieskiego), czy wreszcie argument aktualny w chwili wydania broszury: niechęć do zwołania sejmu koronacyjnego przez nowego króla oraz późniejsze próby rządzenia przy pomocy rad senatu.

Łagodniejszy w swojej wymowie był projekt *Puncta novis regiminis*, pochodzący z tego samego okresu, co *Puncta przed sejmem coronationis*. Co istotne, również był nastawiony na zmiany ustrojowe i również na wzmocnienie władzy królewskiej. Zostawiano sejmowi decyzyjność w sprawach podatków, wojny i pospolitego ruszenia, ale w porozumieniu z decyzją króla. Nowością była konfiskata dóbr szlacheckich wobec braku wywiązania się z obowiązków obywatelskich. Stanowiska ministerialne miały być połączone w jedno, skupiające dotychczasowe urzędy marszałkowskie, kanclerskie i hetmańskie. Także istotnej modyfikacji miała ulec instytucja *liberum veto*. Przysługiwałaby ona jedynie większej ilości posłów, a nie jednemu jak do tej pory[894]. Postulaty były ciekawą alternatywą dla państwa, które, jak się zdawało, wychodziło z kryzysu spowodowanego permanentnymi konfliktami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Wobec zaistniałej sytuacji geopolitycznej, w której priorytetem miało być dla szlachty odzyskanie, okupowanej przez Turcję, Ukrainy, nadrzędna rola króla mogła przynieść Rzeczpospolitej korzyści. Projekt taki mógł cieszyć się powodzeniem wśród rozentuzjazmowanej szlachty, jednak musiał spotkać się ze zdecydowanym sprzeciwem magnaterii, która w ciągu panowania Jana III zdążyła przejąć faktyczną kontrolę nad masami.

Jednym z czołowych polityków końca XVII w. był biskup kijowski **Andrzej Chryzostom Załuski**. Był on autorem memoriału *O nadużyciach sejmowych w sposobie obradowania i uchwalania*[895]. Traktat został spisany prawdopodobnie w 1679 r. na polecenie Jana Wielopolskiego, który już na sejmie grodzieńskim 1678/79 domagał się utworzenia specjalnej komisji senatorsko-poselskiej dla opracowania reformy ustroju Rzeczpospolitej. Choć podobnie jak inni politycy epoki Załuski uważał jednomyślną zgodę za najzacniejszy sposób uchwalania nowych praw, to dostrzegając zaistniały chaos w państwie optował za zasadą większości, niezbędną dla osiągnięcia niezbędnych

---

894 Por. K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy...*, s. 57–58.

895 Oryginalny tytuł łaciński: *De exorbitantiis comitialibus in consulendi et concludendi modo*. Projekt został ogłoszony w 1709 r. wchodząc w skład łacińskiego dzieła autora *Epistolarum Historico–Familiarium*. Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 244 oraz K. Piwarski, *Projekty...*, s. 354–355; H. Olszewski, *Sejm...*, s. 332–333; K. Przyboś, *Projekty reformy...*, s. 68–69.

celów państwowych. Załuski widział problem w słabościach charakterów posłów, którzy ulegali prywacie, zamiast działać w zgodzie z prawem i przyrodzonymi wolnościami. Przedstawiciele ziemscy wysługiwali się obcym dworom, co stało się nagminne pod koniec XVII w., działając często sprzecznie z interesem Rzeczpospolitej. Podobnie serwilistyczną postawą wykazywali się wobec magnatów, prowadzących często autonomiczną politykę nieskorelowaną z racjami stanu. Biskup kijowski podkreślał także skorumpowanie posłów, sprzyjających nawet bogatszym Żydom. Taka postawa prowadziła do nadużycia instytucji *liberum veto*, które stało się narzędziem tyranii w rękach niegodnych posłów. W zaistniałej sytuacji to król, zdaniem Załuskiego, stawał się najważniejszą siłą polityczną, ale paradoksalnie nie w sprawach najważniejszych dla państwa, czyli fiskalnych. Wobec powyższych faktów biskup kijowski proponował wprowadzić wolę większości, jako mniejsze zło, w celu ukrócenia szerzącej się anarchii. Jednocześnie zastrzegał, że uchwały podjęte niejednogłośnie nie mogą wiązać króla, który posiadałby prawo ich zatwierdzania i poprawiania. Był to ciekawy, nowoczesny pomysł, będący pierwowzorem dzisiejszego *veto* konstytucyjnego, przysługującego głowie państwa. Przy zniesieniu prawa wetowania każdego uczestnika parlamentu, jedynie monarcha posiadałby takie uprawnienia, rozszerzone dodatkowo o możliwość poprawienia projektu. Załuski wprowadzał również w swoim postulacie tajność głosowania i przysięgę poselską, gdzie każdy przedstawiciel ziemski zobowiązywałby się do dbania wyłącznie o interes publiczny. W przypadku, gdyby głosowanie miało być jawne, wówczas odbywałoby się według dawnych zasad. Nowa procedura zaproponowana przez Załuskiego miała obowiązywać w czasie rugów poselskich, obioru komisji oraz usuwania spóźniających się posłów z sali obrad, a zatem przy kwestiach formalnych, a nie przy uchwalaniu prawa materialnego. Aczkolwiek w tej ostatniej kwestii również nastąpiłoby ograniczenie prawa do *liberum veto*. Do odrzucenia wniosku nie wystarczyłby, jak dotychczas, protest pojedynczego posła, lecz równoczesna zgoda na rozerwanie sejmu wydana, przez co najmniej trzy sejmiki[896]. W praktyce oznaczałoby to usprawnienie obrad i uratowanie wielu uchwał. Nie kasował jednakże biskup kijowski całkowicie *liberum veto* pojedynczego posła. Przewidywał taką możliwość, jeśli sprawca nie wyjeżdżałby z miasta, gdzie toczył się sejm i ponowiłby swój protest, co najmniej trzykrotnie, choćby był on spowodowany prywatą lub uporem posła. Pod

[896] A. Pawiński podaje, że takie rozwiązanie przedstawił już sejmik sieradzki w instrukcji 1658 r. Patrz: W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 244.

przysięgą powinien sprawca podać swoje oświadczenie do grodu, po czym trybunał za pozwem instygatora osądziłby jego postępek.

Ciekawym pomysłem na sejmie 1677 r. wykazał się miecznik koronny **Franciszek Bieliński**. W czasie gwałtownej debaty dotyczącej przysięgi poselskiej zaproponował, żeby w tekście uwzględnić zdanie stanowiące, że każdy poseł, który zechce zerwać sejm, zostanie uznany za wroga ojczyzny. Zamysł ten pod naciskiem opozycjonistów, głównie z Wielkopolski, upadł natychmiast, ale stanowił przejaw poglądów, dążących do unicestwienia *liberum veto*. Reakcją opozycji antydworskiej na tym samym sejmie był atak kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca na wzrastające znaczenie rady senatu. Kanclerz widział ograniczenie prerogatyw sejmu w anulowaniu decyzji sejmowych przez senatorów podczas zebrań *senatus consulta*. Napaść odniosła się oczywiście do uszczuplenia wolności szlacheckich reprezentowanych przez ogólnoszlachecki sejm. Padło na podatny grunt, gdyż szlachta zawsze chętnie podchwycała wszelkie ataki na próby ograniczenia „złotej wolności". Jednak jak słusznie zauważył wielokrotnie już cytowany Zbigniew Wójcik – naturalną konsekwencją coraz dotkliwiej osłabianej władzy królewskiej oraz anarchizacji sejmu, musiało być wzmocnienie znaczenia rady senatu i senatorów rezydentów[897]. Na pewno wzrost znaczenia senatu mógł przybliżyć króla, który umiejętnie by pokierował wąską grupą magnatów, do forsowania własnych projektów, a co za tym idzie, spotęgowania królewskiej władzy. Zapewne taką logiką kierował się Pac, choć sam przecież był senatorem. Z podobną koncepcją rządzenia za pomocą *senatus consilia*, tym razem w imieniu szlachty mazowieckiej, wystąpił Stanisław Godlewski na ostatnim sejmie za życia Sobieskiego.

Mało znanym politykiem końca XVII w. jest biskup chełmski **Stanisław Jacek Święcicki**[898]. Wprawdzie zasiadł w senacie, ale wywodził się ze średniej szlachty mazowieckiej. Urodzony w 1630 r. w Święcicach, wybrał drogę kariery duchownej, zostając skierowany do kanoników laterańskich w Czerwińsku. Dzięki nieprzeciętnym zdolnościom awansował na stanowisko dziekana kujawskiego, a następnie, dzięki protekcji Aleksandra Ka-

[897] Z. Wójcik, *Jan Sobieski*..., s. 267.

[898] Postać przybliżył K. Matwijowski, *Jeszcze o poglądach biskupa Stanisława J. Święcickiego na sprawy państwa w czasach Jana III Sobieskiego*, [w:] *Polska – Kresy – Polacy. Studia historyczne*, pod. red. S. Ciesielskiego, T. Kulak, K. Matwijowskiego, Wrocław 1994, s. 15–20.

zimierza Sapiehy, na posadę sufragana żmudzkiego. Jego kariera nabrała rozpędu w momencie, kiedy dostał się pod opiekę marszałka wielkiego koronnego i hetmana wielkiego koronnego – Jana Sobieskiego. Dzięki jego protekcji został wybrany wiceprezydentem Trybunału Koronnego w 1674 r. Podczas sejmu koronacyjnego Jana III został wysunięty przez króla na biskupstwo chełmskie. W 1695 r. awansował na biskupstwo chełmińskie, ale nie zdążył go objąć, gdyż umarł w roku następnym. Spoczął ostatecznie w Krasnymstawie[899].

Na sejmie grodzieńskim 1678 r. Święcicki wygłosił obszerne wotum. Naszkicował sytuację wewnętrzną państwa od czasów Władysława IV oraz wyraził zadowolenie z podpisania rozejmu po bitwie pod Żórawnem i chwilowego zażegnania niebezpieczeństwa tureckiego. Wysunął także ciekawy projekt kolonizacji i reformy rolnej Ukrainy oraz przede wszystkim odniósł się krytycznie do postawy parlamentarzystów. Stronnik Sobieskiego karcił posłów za podejmowanie niewłaściwych lub często spóźnionych decyzji, które zaprzepaszczały dorobek militarny hetmana, a następnie króla. Przypomniał wystąpienie Jana II Kazimierza w senacie, który o sejmie powiedział: „kończcie Sejm, radźcie o Rzeczypospolitej, już kram zamkniony, targów nie masz, towarów nie przedają"[900]. Zestawienie posiedzeń sejmowych z targowiskiem ukazuje, w jakim punkcie znajdował się ówczesny polski parlamentaryzm. Posłowie myślący wyłącznie o własnych interesach nie stanowili integralnej całości, zdolnej podejmować decyzje państwowe, a jedynie partykularne, często sprzeczne ze sobą stronnictwa. Nie odniósł się bezpośrednio do *liberum veto*, jednak forma potępienia dotychczasowego sposobu obrad u świetnie orientującego się w historii parlamentaryzmu biskupa, nie pozostawia złudzeń, że dostrzegał w zrywaniu sejmów niebezpieczeństwo, paraliżujące wprowadzenie ewentualnych reform państwowych. Podsumowując Święcicki stwierdza, że „nasze *consilia* nie odbierają skutku, są albowiem różnymi podszyte interesami i dlatego je P. Bóg błogosławić nie chce". Całe wotum stanowi zresztą panegiryk na rządy i osobę króla. Jednocześnie biskup chełmski wyraża nadzieję na przyszłe współdziałanie króla i posłów dla dobra Rzeczpospolitej.

Z kręgu królewskiego na pewno wyszło pismo ulotne *List Podolan do Wielkopolan* ogłoszone przed sejmem 1677 r. Broszura traktowała o szkod-

899 T. Święcki, *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, wyd. J. Bartoszewicz, t. II, Warszawa 1859, s. 163.

900 *Wotum biskupa chełmskiego*, BCzart, TN, 177, s. 333 i n.

liwości niewykonywania uchwał sejmowych, stwierdzając „*nihil sanctum* prawa nie prawami, konstytucje nie konstytucjami, gdy sejm nie sejmem". Wskazując na niedowład parlamentaryzmu i coraz częściej występujące wysługiwanie się obcym dworom, autor *Listu* przewidywał rozbiór Rzeczpospolitej między państwa ościenne[901]. Nie pierwsza to taka wizja w tym stuleciu i, co miała pokazać przyszłość, jak najbardziej trafna. Reakcją opozycji na zarzuty obozu dworskiego było wyświechtane hasło *absolutum dominium*, wysuwane przeciw każdemu królowi od przeszło wieku, obojętnie od opcji politycznej reprezentowanej przez monarchę. Warto zauważyć paradoksalnie, że przecież nie tak dawno jeszcze, to Sobieski stał na czele „malkontentów" i był głównym motorem napędowym opozycji wobec Michała Korybuta, a sztandarowym argumentem walki z królem było zarzucanie mu dążenia do... władzy absolutnej.

Kolejnym pismem propagandowym z czasów następnego sejmu grodzieńskiego, obradującego na przełomie lat 1678 i 1679, jest *Rozmowa, czyli dialog ziemianina z statystą o pokoju z Turczynem zawartym i o przyszłych mających nastąpić rzeczach*. Broszura została wydana anonimowo, a jej autorstwo przypisuje się najbliższemu otoczeniu króla, a nawet jemu samemu[902]. Tytułowy ziemianin to człowiek prosty, typowy przedstawiciel ówczesnej drobnej szlachty, który raduje się z własnej niewiedzy i prostoty, ganiąc naukę, twierdząc, że pogoń za mądrością i nowinkami była przyczyną wygnania z raju Adama i Ewy, zdając się na łaskę bożą. W rozumowaniu ziemianina Stwórca nie da zginąć Polakom, bo w kraju jest wielu dobrych katolików oraz niezliczona ilość kościołów i klasztorów. Statysta, jako człowiek bardziej oświecony, widzi szansę na polepszenie bytu Rzeczpospolitej we wzmocnieniu władzy królewskiej, wymieniając przy tym zalety obecnego monarchy. Oczywiście dążenie do rozszerzeniu prerogatyw Sobieskiego nie zostało wyrażone *expressis verbis*. Jednak zdaniem statysty tylko państwo o silnej władzy królewskiej będzie w stanie stawić czoła w walce z despotyczną Turcją.

Pod koniec panowania Sobieskiego na czoło jego najbliższych współpracowników wysunął się **Stanisław Antoni Szczuka**, herbu Grabie. Urodził się, jak sam twierdził w 1654 r. Pochodził z mazowieckiej szlachty

---

[901] *List Podolan do Wielkopolan*, BCzart., TN 174, s. 529-538; omówienie patrz: K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy...*, s. 167–168; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 263.

[902] Z. Wójcik, *„Rozmowa ziemianina z statystą". Z dziejów propagandy politycznej w czasach Jana III Sobieskiego*, „Sobótka" 1975, nr 2.

osiadłej na Litwie od przynajmniej trzech pokoleń. Szczukowie należeli do szlachty średniej. Jego ojciec Stanisław zmarł w niewoli moskiewskiej w 1655 lub 1656 r. Matką Szczuki była Zofia ze Szpilewskich Neronowiczów. Posiadał brata Gracjana oraz siostrę Annę. Wychowywał się w domu Hieronima Kryszpina-Kirszensztaina, podskarbiego litewskiego. Nauki pobierał w Wilnie oraz Krakowie w Akademii Krakowskiej, następnie także w Trybunale Lubelskim. Był sekretarzem królewskim (od 1675 r.) i szybko zdobył zaufanie Jana III. Brał udział w odsieczy wiedeńskiej jako rotmistrz chorągwi husarskiej. Marszałkował zerwanemu sejmowi 1688/89 r., następnie został mianowany referendarzem koronnym i wreszcie, już po śmierci Sobieskiego, dostąpił zaszczytu piastowania urzędu podkanclerzego litewskiego (1699 r.), który sprawował do śmierci. Stał wiernie przy boku Augusta II. Po jego detronizacji stał się zwolennikiem Stanisława Leszczyńskiego, a następnie forsował kandydaturę na tron Jakuba Sobieskiego. Dorobił się pokaźnego majątku (m.in. zbudował i doprowadził do nadania praw miejskich Szczuczyna na Podlasiu). Zmarł w 1710 r. na zapalenie płuc w Warszawie, pochowany został w Szczuczynie[903].

Jako aktywny, młody polityk Szczuka był motorniczym polityki obozu dworskiego. Jego poglądy pokrywały się z wygłaszanymi przez Jana III, zapewne mając wpływ na redakcję anonimowych pism ulotnych, wywodzących się z kręgu dworskiego. Był też wybitnym oratorem i erudytą sejmowym. Widzimy go, więc jako zwolennika wzmocnienia władzy królewskiej, uporządkowania procedury sejmowej, czy ograniczenia *liberum veto*. Jemu przypisuje się pismo ulotne *Respons posła bez interessu na informatię pasquilową pseudo mini-strów status*[904] po zerwanym sejmie 1688 r., w którym podkreślał, że w dobie panowania Jana III nie było żadnych uchybień dla „wolności naszych praw i swobód Oyczystych". Występował również przeciw łamaniu prawa przez posłów, powołując się na sprawę rugów poselskich Stanisława Kazimierza Dąbrowskiego, wykazując, że *liberum veto* zostało w tym wypadku użyte w sprawie prywatnej, co stanowiło niedopuszczalne nadużycie tej instytucji. Zauważył też, że wobec spóźnionego powrotu posła Dąbrowskiego, nie można było zachować

[903] H. Palkij, *Szczuka Stanisław Antoni*, [w:] *PSB*, t. XLVII, Warszawa – Kraków 2011, s. 469–481; W. Konopczyński, *Polscy pisarze...*, s. 24–25; Tygodnik Ilustrowany 1862 r. (t. VI) – nr 146, s. 16–18; nr 147, s. 29–30; nr 149, s. 49–51.

[904] Druk w: S. Tarnowski, op. cit., s. 198–209. Anna Czarniecka przypuszcza, że druk nie został rozpowszechniony, o czym świadczy brak zachowanych do dziś kopii w archiwach. Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 169.

Stanisław Antoni Szczuka (portret imaginacyjny), malarz nieznany, olej, ok. 1740, Muzuem Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

procedur sejmowych, co miało usprawiedliwić działalność posła Stanisława Makowieckiego, zrywającego sejm z powodu domniemanych uchybień proceduralnych. Odpowiadając na postulaty zniesienia rugów poselskich, stwierdzał, że konsekwencją takiego działania może być upadek szlacheckiego głosu wolnego. Instytucja *liberum veto* byłaby zakładnikiem magnackiej protekcji, a nie wynikałaby, jak w założeniu doktrynerów, „z prawdziwych Braterskich affektów". Wynika z powyższego, że dostrzegał istniejące zagrożenie i przestrzegał przed dominacją magnaterii[905] oraz postępującym ostracyzmem szlachty średniej i drobnej w życiu

[905] Szczuka podawał, że za odpowiedzialność za zerwanie sejmu spada bezpośrednio na czołowych opozycjonistów – Kazimierza Jana Sapiehę oraz Stanisława Herakliusza

parlamentarnym, a co za tym idzie wypaczeniem instytucji państwowych, z najjaskrawszym wśród nich przypadkiem, bo pewnie najgroźniejszym w ewentualnych skutkach, instytucją *liberum veto*, mogącą doprowadzić do całkowitego paraliżu państwowych ośrodków decyzyjnych.

Ważną rolę odegrał Szczuka także podczas sejmów 1688/89, któremu marszałkował, a który został zerwany i następnym w 1690 r. W trakcie mowy pożegnalnej pierwszego z wymienionych sejmów potępiał opozycjonistów, ujawniając ich spisek przeciw królowi, jednocześnie zrzucając na nich winę za zerwanie zgromadzenia[906]. Agitował także na rzecz sejmu konnego, w obronie majestatu królewskiego oraz praw i swobód Rzeczpospolitej[907]. W praktyce oznaczało to podburzanie braci szlacheckiej przeciw magnatom, którzy pozostawali w obozie przeciwnym królowi. Na kolejnym sejmie 1690 r. doszło do uchwalenia konstytucji w większości autorstwa Szczuki, przygotowanej już na poprzedni sejm, porządkującej obrady parlamentarne – *Objaśnienie konstytucji dawniejszych o porządku sejmowania*[908]. To właśnie podczas tego ostatniego sejmu Szczuka stwierdzał, że wolność wyrasta z zasady słuszności, co wyraźnie nawiązuje do nawoływania o rozsądne i ekonomiczne stosowanie *liberum veto*. Sejm 1690 r. stał się faktycznie teatrem jednego aktora, kiedy przyszły podkanclerzy litewski wygłosił słynne zdanie: „Nie iest to wolny; kto *non sentit quae vult,nec decit quae sentit*, ale ani ten, kto *sentit et dicit sine* albo *contra rationem*"[909]. Powyższy cytat w pełni charakteryzuje postawę postępowych polityków drugiej połowy XVII w. wobec instytucji *liberum veto*. Nie mieli zamiaru usuwania *wolnego nie pozwalam*, nie myślano w większości o zmianach, a jedynie apelowano o rozważne jego stosowanie. Odwoływano się do mądrości i moralności szlachty, by nie nadużywała szalenie groźnej dla obrad publicznych broni, jaką stała się możliwość zrywania obrad. Jak się dopiero miało okazać w niedalekiej przyszłości, mądrość i moralność szlachecka,

Lubomirskiego, których klientami mieli być zarówno Kazimierz Dąbrowski, jak i Mikołaj Tokarzewski. Por. S. Tarnowski, op. cit., s. 200.

906 *Pożegnanie JKM od stanu rycerskiego przez JMP Stanisława Szczukę referendarza koronnego, marszałka poselskiego po zerwanym w Warszawie sejmie, Anno 1689, 2 Aprilis*, BCzart. 540, k. 203; BOss 298, k. 37v–38v.

907 *Projekt Konfederacji Generalnej przeciw „Spiskowym"*, [w:] S. Tarnowski, op. cit., s. 220–223.

908 *Obiaśnienie konstytucyi*, op. cit.

909 *Zagaienie Seymu przez tegoż J.W. Imci pana Szczukę, Marszałka Poselskiego Anno 1690. Januarij 16*, [w:] *Swada polska...*, s. 140.

tak wszechobecna na sejmach w dobie jagiellońskiej, stała się jedynie pustymi frazesami, które ustąpiły głupocie, prywacie i korupcji.

Szczuka, jako samodzielny publicysta, dał się poznać dopiero w latach 1708–1709, kiedy w trakcie Wielkiej Wojny Północnej i zawirowań wokół obsady polskiego tronu, przygotował swój jedyny zachowany łaciński traktat historyczno-polityczny *Zaćmienie Polski światu powszechnemu wykazane*[910], wydany pod pseudonimem Szczeroty Prawdzickiego (Candidi Veronensis). Choć pismo wykracza poza ramy chronologiczne niniejszej pracy, wskazać należy, że zawiera liczne odesłania do czasów młodości autora i polityki Rzeczpospolitej doby ostatniej dekady XVII w. Liczne reminiscencje autora do okresu panowania Jana III, każą wspomnieć w tym miejscu o tym dziele, jako wytworze jednego z liderów stronnictwa dworskiego, starającego się realizować politykę króla w ostatnich latach jego panowania.

Jako lekarstwo na degrengoladę Rzeczpospolitej, Szczuka wynajduje następujące sposoby: królewszczyzny miałyby stać się dobrami dzierżawionymi, tym, którzy złożą najlepszą ofertę; wprowadzenie stałego podatku na wojsko, które postulował ograniczyć do stabilnej liczby 36 000 żołnierzy; nakazał przeprowadzenie reformy sądownictwa, wprowadzając na miejsce korupcyjnych Trybunałów, sądy wojewódzkie (z wyjątkiem spraw spadkowych); postulował jeszcze większe ograniczenie praw miast (szczególnie Gdańska) oraz usunięcie z Rzeczpospolitej Żydów jako wyzyskiwaczy szlachty; potępiał innowierców, także chcąc ich zmusić do emigracji, bądź nawrócenia[911]. O *liberum veto* i uporządkowaniu sejmów w traktacie Szczuka nie wspomina. Można jednak przypuścić, że do końca życia pozostał wierny ideałom przedstawianym przez siebie na sejmach w XVII w., pokrywających się ze stanowiskiem Jana III. Natomiast przytoczone powyżej postulaty reformy umieszczone zostały, żeby ukazać sposób, w jaki zmieniała się mentalność narodu szlacheckiego. W ciągu niespełna pół wieku polska myśl polityczna przebyła drogę od postodrodzeniowych myśli Łukasza Opalińskiego mł., do miejscami ksenofobicznych i zaściankowych postulatów Szczuki, który *notabene* był uważany za jednego ze światlejszych polityków epoki i mówiono o nim, że mu „rozum nauka skaziła", co dobitnie świadczy o poziomie kultury politycznej końca XVII w.

---

910 Oryginalny tytuł łaciński: *Eclipsis Poloniae orbi publico demonstrata*.

911 *Rzeczpospolita w dobie upadku 1700–1740. Wybór źródeł*, opr. A. Gierowski, Wrocław 1955, s. 242–246; W. Konopczyński, *Polscy pisarze...*, s. 26–32.

Po stronie majestatu Jana III występował też **Stanisław Dunin Karwicki**. Urodzony w 1639 r., kilkuwioskowy ziemianin z województwa sandomierskiego, nigdy nie wszedł do senatu, zaś przez większość życia piastował jedynie godność tytularną cześnika sandomierskiego. Aktywny działacz polityczny, stał w opozycji do rokoszan Lubomirskiego i króla Michała Korybuta. Służył w wojsku pod Janem Sobieskim i brał udział w kilku konfederacjach w obronie króla. Wybierany był posłem sejmowym na sejmiku w Opatowie dwunastokrotnie, przyczyniając się do uchwalenia zasady, że każdy poseł może być wybierany jedynie, na co trzeci sejm. Jego niechęć wobec nadużycia zasady *liberum veto* ujawniła się podczas zerwanego sejmu grodzieńskiego 1688 r. Wówczas podczas głośnego sporu o rugi poselskie, zwalczał „jakiegoś warchoła co zatamował izbę, choć sam nie był zweryfikowanym posłem"[912]. Karwicki wyjaśniał, że poseł, który nie przeszedł rugów, był nieuprawniony do zasiadania w izbie poselskiej, a co za tym idzie, nie miał prawa tamować obrad, ani ich zrywać, zaś sama instytucja *liberum veto* nie może stać ponad prawami Rzeczpospolitej. Po śmierci Sobieskiego popierał kandydaturę królewicza Jakuba, jednak wobec zwycięstwa Augusta II przeszedł na stronę nowego monarchy. Po ucieczce Wettina do Saksonii stanął po stronie Stanisława Leszczyńskiego. Wobec licznych doświadczeń politycznych zdecydował się na wyłożenie swojego projektu reform w dziele, będącym pierwszym poważnym światełkiem odrodzenia polskiej myśli politycznej, po marazmie drugiej połowy XVII w., mającym na celu uporządkowanie polskich wolności. *Egzorbitancyje we wszystkich trzech stanach Rzeczypospolitej*[913], wychodząca poza ramy czasowe niniejszej pracy, bo napisana ok. 1703 r., a wydana drukiem dopiero w 1871 r., była dziełem, z którego korzystali twórcy polskiego Oświecenia, szczególnie zaś chwalił ten utwór Stanisław Konarski. Pod koniec życia (1714 r.) Karwicki za liczne zasługi polityczne otrzymał podkomorstwo sandomierskie. Zmarł w 1724 r.[914]

---

912 W. Konopczyński, *Polscy pisarze...*, s. 35. Chodziło o posła wileńskiego Kazimierza Stanisława Dąbrowskiego.

913 *Rzeczpospolita w dobie upadku...*, s. 229–241. W. Konopczyński podaje jako właściwy pierwotny tekst łaciński o tytule: *De ordinanda Republica seu de corrigendis defectibus in statu Reipublicae Poloniae*, napisany w sześciu księgach a 35 dyskursach, zapewne ukończony w kilka lat po polskim pierwowzorze. Patrz: W. Konopczyński, *Polscy pisarze...*, s. 36.

914 S.D. Karwicki, *Dzieła polityczne z początku XVIII* wieku, opr. A. Przyboś, K. Przyboś, Wrocław 1992, s. 9–12; W. Konopczyński, *Polscy pisarze...*, s. 32–51.

Pomijając całość programu reformatorskiego ujętego w *Egzorbitancyjach,* istotnym dla niniejszych rozważań pozostaje ustęp poświęcony *liberum veto*, gdyż wnioski autora wynikały z jego obserwacji i przemyśleń, w lwiej części opierających się o sejmy i sejmiki drugiej połowy XVII w. Najważniejszą nowością postulowaną przez Karwickiego jest wprowadzenie sejmu ciągłego, czyli takiego, którego nie można zerwać. Odwołuje się tu do postanowień sejmu pacyfikacyjnego z 1673 r. po konfederacjach gołąbskiej i szczebrzeszyńskiej oraz zjazdu warszawskiego, na których uchwalono prawo głosu wolnego i niepozwalania w zgodzie z literą prawa. Karwicki narzekał, że każdy poseł interpretował prawo jak chciał i stąd wywodził chaos i paraliż obrad parlamentarnych. Uznawał ważność protestu posła i szlachecki głos wolny, czyli domówienie się na sejmiku, jednak starał się obie te instytucje od siebie odróżnić. Protest posła powinien wynikać z instrukcji sejmikowej i być pokłosiem niewyrażenia zgody na dany punkt przez wszystkich posłów z danego sejmiku. Wobec pieniaczy uporczywie paraliżujących obrady proponował odwołać się do wyborców, którzy takiego posła mogą „zdezawuować, potępić, przytłuc lub odwołać". Sprawy, które nie osiągały jednomyślności, miały przechodzić na posiedzenie izb połączonych, a jeśli i tak nie pojawiłaby się zgoda, trafiałyby w reces do następnego kompletu posłów, podczas przyszłego nieustającego sejmu. Odpowiedzialność posłów objawiać się miała w apelacji do ich wyborców dokonanej przez króla, który według projektu Karwickiego, znacznie zostałby ograniczony (pozbawienie rozdawnictwa urzędów i królewszczyzn) w i tak już ubogich kompetencjach lub przez rząd, który miał stać na czele polityki państwowej[915].

Istotne pozostaje także zdanie wypowiedziane w czasie słynnego wystąpienia Karwickiego w sejmie 1688 r., kiedy rozstrzygał, na czym polega funkcja posła. Cześnik sandomierski dowodził, że: „*activitas* posła zależy w tych dwóch: *in iure proponendi et in iure vetandi*, to jest że każdy poseł może to, co w instrukcyi ma, proponować i prosić o napisanie tego p. marszałka, a o konsens izby na to. Może zaś temu, co kto inny wnosi i co mu się nie zda, *contravenire, vetare* i rzec: nie pozwalam"[916]. Jak wynika

[915] S.D. Karwicki, op. cit., s. 64–68; *Rzeczpospolita w dobie upadku...*, s. 238–241. Por. W. Konpczyński, *Polscy pisarze...*, s. 40–41.

[916] *Mowa Imci Pana Karwickiego podkomorzego sandomierskiego na sejmie grodzieńskim miana In materia status: Jeżeli pod starą laską poseł może co proponować albo z protestacyą wychodzić z izby poselskiéj? die 3 februarii 1688 z manuskryptu jego wyjęta*, [w:] *Teka*

z powyższego, protoplasta polskich reformatorów epoki Oświecenia wcale nie potępiał *liberum veto*. Przeciwnie uważał, że prawo wetowania jest podstawowym i nieodzownym atrybutem posła. Nie odstawał w tym poglądzie od jemu współczesnych polityków i publicystów.

Po osławionym sejmie grodzieńskim 1688 r. regaliści, a wśród nich zapewne i Karwicki sporządzili *Manifest posłów po zerwanym sejmie anno 1688*, o którym już była mowa wcześniej. W tym piśmie ulotnym starano się wytłumaczyć przyczyny zerwania sejmu przez poplecznika dworu Stanisława Makowieckiego. Odwołano się do procedury i niemożności połączenia izby poselskiej z senatem, celem ułożenia konstytucji, na ustawowe pięć dni przed końcem obrad. Wobec braku regulaminowego czasu niezbędnego do sporządzenia konstytucji, powołano się na prawo z 1633 r. oraz 1678 r., które zakazywało posłom przychodzenia do senatu z opóźnieniem. Ponadto wskazano, że zostałaby złamana konstytucja z 1673 r. o zakazie prolongaty i sesjach nocnych przy zapalonych świecach. Nie było czasu na rozdawnictwo wakansów, czytanie paktów konwentów oraz sprawozdań z obrad senatu, a także na rugi poselskie, dezyderaty województw oraz „*ius formandarum legum*"[917]. Zakaz prolongaty zapisany był ponadto w wielu instrukcjach sejmikowych. A to wszystko działo się przy niewybranym marszałku poselskim!

4.4. Wokół *liberum veto* – inne przypadki wskazujące na zakorzenienie się prawa *ius vetandi* w powszechnej świadomości społecznej

Pamiętniki, licznie pozostawione przez prostych żołnierzy, przeważnie nie wdają się w sprawy parlamentaryzmu lub ustroju społecznego. Świadczy to o marginalizacji wśród zainteresowań szeregowych towarzyszy sprawami polityki wewnętrznej Rzeczpospolitej. Nawet konfederacje wojskowe, które zawiązywane były głównie w celu odzyskania zaległego żołdu, przeważnie nie uwzględniały postulatów zmierzających do reform

Gabryela Junoszy Podoskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wyd. K. Jarochowski, t. V, Poznań 1857, s. 97–98.

[917] *Manifest posłów...*, op. cit., s. 884.

ustrojowych. Zdarzały się nieliczne wyjątki, jednak i w tym przypadku deklaracje reformatorskie były jedynie instrumentem nacisku na ociągającą się w spłacaniu długu wojskowego szlachtę. Z postulatem zniesienia *veta* wystąpił np. marszałek rokoszu wojskowego po zgonie Jana III – Bogusław Baranowski. W celu wymuszenia spłaty zaległych zobowiązań wobec wojska rokoszanie planowali zamach na dwie podstawy ustrojowe – *liberum veto* i wolną elekcję. Po zaspokojeniu roszczeń wojska sprawa reform została jednak zarzucona przez rokoszan. Wojskowi zapewne swoimi rewolucyjnymi postulatami bardziej chcieli wymusić spłatę zaległego żołdu, niż wprowadzić rzeczywiście ustrojowy przewrót[918].

Szczególnie pod koniec wieku *liberum veto* było instrumentem walki politycznej, tak głęboko tkwiącym w świadomości szlacheckiej, że nie rozważano już kwestii moralnych i etycznych związanych z jego użyciem, tylko znajdowano bezpośrednie zastosowanie przy rozgrywkach politycznych na wszystkich szczeblach zgromadzeń szlacheckich. Mechaniczne traktowanie instytucji *liberum veto* docierało do zaścianków szlacheckich, a co za tym idzie transplantowane było na sejmiki ziemskie. Mnóstwo z tych demokratycznych zgromadzeń bezpośrednich szlachty zostało zerwanych w ferworze walki politycznej, dla mniej lub bardziej istotnych celów. Często zrywano też sejmiki bez istotnego powodu politycznego, ze względu na jakieś prywatne zatargi lub nadmiar spożytego alkoholu, który zaburzał logiczne myślenie zgromadzonych. Przykładowo przed sejmem 1685 r. w samym tylko Wielkim Księstwie Litewskim zerwano 8 spośród 14 sejmików. Co więcej na dwóch (wiłkomierskim i grodzieńskim) doszło do regularnych walk i rozlewu krwi[919]. Nie mamy wiadomości, kto i z jakiego powodu zrywał sejmiki litewskie, należy jednak przypuszczać, że mogli to być: tak przedstawiciele obu zwalczających się wówczas obozów: dworu i opozycyjnych Sapiehów, jak i przeciętni szlachcice nieposiadający większej perspektywy politycznej, a zrywający obrady z nieistotnych, często prywatnych powodów. Należy podkreślić, że przeważnie zrywanie sejmików miało miejsce w sporach lokalnych, niewychodzących poza dane województwo, czy nawet powiat. Rzadziej była to akcja inspirowana szerszymi działaniami którejś z ogólnopaństwowych opcji politycznych. Tak było choćby w przypadku sejmiku przedsejmowego brzesko-litewskiego w 1688 r., kiedy opozycja antydworska nie chciała dopuścić do wyboru

[918] Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 246.

[919] AGAD, AR, dz. II, 1733.

posłem Jerzego Radziwiłła, gorącego zwolennika króla. Wobec zdecydowanej większości popleczników magnata, malkontenci uciekli się do jedynego legalnego sposobu zapobieżenia własnej porażki – zerwali sejmik. Najwyraźniej woleli, żeby województwo nie posiadało reprezentanta na sejmie walnym, niż żeby uczestniczył w nim Radziwiłł[920]. Kończąc wątek litewski doby kresu panowania Jana III, trzeba zaznaczyć, że nie całe Wielkie Księstwo było jednak szczęśliwe z dominacji Sapiehów, gdyż w 1694 r. instygator litewski Stanisław Rakiewicz oraz cześnik wiłkomirski Karol Towiański prosili króla, „aby nie dawał im upadać wolności, która cale ginie na sejmikach *per potentiam et opressionem* panów możniejszych"[921].

Innym razem, ponownie na Litwie, *liberum veto* zostało użyte jako środek szantażu. Krzysztof Dobkiewicz, będący reprezentantem potężnego magnata księcia Bogusława Radziwiłła na przedsejmowym sejmiku wileńskim w lutym 1665 r., pisał do swojego protektora, że po przeczytaniu listu od księcia krzyczano, by „żadnych prywat nie promować". Wówczas klient koniuszego wielkiego litewskiego odczekał do czasu, aż sprawy zeszły na sprawy związane z mniszkami oraz jezuitami i według własnej relacji sam się odezwał i kontradykował temu. Żeby uratować sejmik szlachta wileńska zgodziła się wówczas udzielić poparcia sprawom książęcym. W ten sposób do instrukcji poselskiej trafiły postulaty radziwiłłowskie[922]. Zatem już w dobie Rokoszu Lubomirskiego potrafiono umiejętnie wykorzystać powszechny strach przed zerwaniem obrad dla załatwienia partykularnych interesów politycznych – w tym przypadku w skali mikro. Ale przecież wówczas także kolejne sejmy i sejmiki ziemskie padały ofiarami walki politycznej dworu z rokoszanami, gdzie jedna i druga strona uczyniły z instytucji prawa do wetowania potężną broń polityczną, paraliżującą legalne posunięcia strony przeważającej.

Prawo do protestowania nie było jednak wyłącznie domeną sporów między politykami i publicystami. Wrosło ono w powszechną świadomość narodu szlacheckiego w ten sposób, że dochodziło do sytuacji absurdalnych, nieraz groteskowych, czy wręcz komicznych. Przy tym zaznaczyć należy, że w tych wypadkach groźba zerwania obrad lub ich tamowania służyła wyłącznie do rozwiązania spraw prywatnych albo zadość uczynienia nadszarpniętej dumie szlacheckiej, nie zaś jako broń w wielkich sporach politycznych. Instytucja przeniknęła głęboko w życie polityczne narodu

920 Por. A. Czarniecka, op. cit., s. 158–159.

921 K. Sarnecki, op. cit., t. I, s. 144.

922 AGAD, AR, dz. V, nr 3089.

szlacheckiego, stając się domeną nie tylko sejmów walnych, ale i sejmików. Niekiedy wystarczył błahy powód, żeby rozerwać obrady, lub przynajmniej zaszantażować zebranych takim rozwiązaniem sprawy. Wojewoda kijowski Stefan Niemirycz w liście do króla po zerwanym sejmie 1681 r. opisywał charakterystyczną sytuację na sejmiku relacyjnym średzkim, w której wzięli udział wojewoda łęczycki Piotr Opaliński i niejaki pan Morawski. W ostrej wymianie zdań wojewoda miał powiedzieć: „Gdyby to nie pan Przyjemski, z którym mi *sanguinis intercedit nexus* zerwał sejm, ale kto inszy, tedybym szablę moją w nim utopił". Na to pan Morawski, szlachcic wielkopolski, zaprotestował przeciw magnackiej hipokryzji słowami, „Że pan Przyjemski sejm rozerwał to mu to uchodzi, ale gdyby to był który inszy z nas uczynił, toby w nim szable topiono. A takoż to między nami ma być *aequalitas? Sisto* na tym *activitatem*". Tak wypowiedziana formuła powodowała faktycznie rozerwanie sejmiku. W efekcie szlachta skoczyła do szabel, powstał „huczek i tumult", uspokojony dopiero, kiedy sprawca rozerwania przeszłego sejmu, obecny na sejmiku poseł chełmiński Andrzej Przyjemski schronił się do średzkiego zamku. Sejmik zaś został uratowany dopiero na skutek nocnego kuligu zorganizowanego przez kuchmistrza koronnego Franciszka Gałeckiego. Wydarzenie to połączone z całonocną pijatyką, spowodowało uśnieżenie waśni, by następnego dnia sejmik mógł się zakończyć prędką i szczęśliwą konkluzją[923]. Sytuacja jasno pokazuje, że wystarczyła nieistotna przyczyna, punkt zapalny, niefortunna wypowiedź, żeby uciec się do środka ostatecznego, jakim było unicestwienie obrad. Z drugiej strony widać, jak łatwo było pozyskać szlachtę, by ta odrzuciła możliwość protestowania. Często, by skaptować stronników na sejmiku wystarczył poczęstunek, bankiet, czy jak w tym przypadku kulig lub inna zabawa. Wówczas nikomu już do głowy nie przychodził pomysł rwania obrad i zazwyczaj następowała powszechna zgoda, by przyjąć postulaty fundatora owej zabawy czy poczęstunku. W innych przypadkach oporną szlachtę przekupywano po prostu gotówką bądź obietnicami. W taki sposób magnateria i inni bogaci posesjonaci stawali się siłą przewodnią i decydującą na ziemskich zgromadzeniach szlacheckich, a co za tym idzie pośrednio też i na sejmach walnych.

Nawet ci spośród magnatów, którym na sercu leżało dobro Rzeczpospolitej, akceptowali *liberum veto*, pozostając biernymi wobec rwania sejmów. Tak uczynił choćby zasłużony biskup krakowski Piotr Gembicki podczas pamiętnego sejmu zimowego 1652 r., kiedy ubolewał nad swa-

[923] BJ 1151.

Pałac Biskupów Krakowskich, Kielce (widok współczesny). Fot. aut.

wolą sejmową, ale nie uczynił niczego, żeby jej zapobiec. A przecież swoją powagą i dostojeństwem sprawił, że przedsejmowy sejmik proszowski doszedł do skutku i jako jeden z nielicznych ułożył instrukcję poselską[924]. Trafnie spuentował postawę Gembickiego jego biograf: „dzięki swej popularności mógł wiele zrobić [...] jednak przy swej powadze i popularności, przy wielkiej miłości ojczyzny był mimo wszystko dzieckiem swojego wieku z tymi samymi wadami co ogół szlachecki"[925]. Dlatego też nie dziwi powszechne przyzwolenie na rozkład parlamentaryzmu. Bierność patriotów wynikała z przywiązania do ustroju i niemożności wyobrażenia sobie przez większość ówczesnych polityków wykroczenia poza jego ramy.

Nie wszyscy magnaci jednak ubolewali nad upadkiem sejmowania w Rzeczpospolitej. Niekiedy magnaci traktowali sejmiki jak wygodne miejsce do załatwiania partykularnych interesów. Tak było choćby w styczniu 1672 r., kiedy to bracia Aleksander Michał, starosta sądecki i Hieronim Augustyn Lubomirscy, synowie rokoszanina Jerzego Sebastia-

924 Artykuły sejmiku proszowiskiego, BOss. 189.

925 H.E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki 1585-1657*, Kraków 1957, s. 342–343.

na, zerwali sejmik w Proszowicach. Przyczyną ich czynu była uchwała poprzedniego sejmiku, nakazująca zapłatę przez ich stryja Aleksandra Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego, zaległych podatków, sięgających 1633 r., z tytułu dzierżawy dóbr królewskich – tzw. ekonomii sandomierskiej. By nie dopuścić do powtórzenia uchwały lub wpisania jej do instrukcji poselskiej, solidarni Lubomirscy zdecydowali się zerwać zgromadzenie. Bezpośrednim sprawcą zerwania sejmiku został Aleksander Michał Lubomirski, a w sukurs przyszedł mu marszałek sejmiku, jego przyjaciel Jan Wielopolski, stolnik koronny i starosta krakowski[926]. Przy okazji należy zwrócić uwagę jak istotna przy zerwaniu sejmu walnego lub sejmiku była rola marszałka, który mógł próbować (i zwyczajowo powinien!) wpłynąć na sprawcę użycia *liberum veto*, a także starać się doprowadzić do kompromisu zwaśnione strony zgromadzenia. Mógł jednak też, zgodzić się z protestacją, jak to miało miejsce w tym wypadku, gdyż była ona zgodna z jego interesem lub interesem jego stronników, niekoniecznie zaś była pożądana przez ogół lub służyła interesowi Rzeczpospolitej.

Innym przykładem na przedmiotowe użycie i degenerację powagi instytucji *liberum veto* jest zerwanie sejmiku lubelskiego 1693 r. z powodu walki o stanowisko rotmistrza łanowego, czyli dowódcy oddziału wojskowego zaciąganego kosztem województwa. Stanowisko takie przynosiło wymierny dochód, stąd ostra konkurencja między szlachtą o intratną pozycję. W tym wypadku stanowisko rotmistrza łanowego upatrzył sobie stolnik łukowski Andrzej Rozwadowski. Konkurenci nie chcąc dopuścić go do prestiżu i przede wszystkim dochodów zerwali sejmik[927]. Po raz kolejny użyto prawa weta dla rozstrzygnięcia sprawy personalnej. Był to efekt upadku kultury politycznej narodu szlacheckiego, która przejawiała się rywalizacją personalną, która coraz częściej zastępowała walkę o idee i programy polityczne. Sprawa dotyczyła szczególnie najniższych zgromadzeń szlachty, czyli sejmików ziemskich[928].

Źródła wymieniają cały szereg absurdalnych sytuacji, w których dochodziło do nadużycia zasady *liberum veto*. Obrazują one, w jaki sposób prawo wetowania przesiąkło do świadomości nie tylko polityków, ale całego ogółu obywateli i tak: na pierwszym sejmie wiosennym 1672 r. niejaka pani Kuniecka wstrzymała prace sejmu. Próbowała wyrugować z izby

926 Por. W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 190–192.

927 K. Sarnecki, op. cit., t. I, s. 376.

928 Por. W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 138–139.

wojewodę sieradzkiego Szczęsnego Kazimierza Potockiego, skazanego przed trybunałem za przejęcie dwóch chłopów zbiegłych z dóbr Kunickiej. Determinacja poszkodowanej była tak duża, że zmusiła Potockiego do zawarcia ugody i wypłacenia odszkodowania. Co charakterystyczne, sprawa zatamowała na niemal cały dzień obrady sejmowe, zaś oczywiście pani Kuniecka, nie była posłem (prawo reprezentacji przysługiwało wyłącznie mężczyznom), a jej adwersarz, jako senator zasiadał w sejmie z mocy prawa i nie był objęty instytucją rugów poselskich[929]. Jeszcze dziwniejsza sytuacja miała miejsce podczas sejmu w 1690 r., kiedy nietrzeźwy poseł Antoni Głogowski protestował dosłownie przeciw wszystkiemu. Odmówił nawet prawa głosu królowi, żądając by ten wypowiadał się za pośrednictwem kanclerza. Kiedy na Głogowskiego przestał działać alkohol, uspokoił się i przeprosił króla. Na czas burdy sejm jednakże został sparaliżowany i nie mógł pracować. A wszystko to działo się za sprawą protestów jednego posła, w dodatku w stanie wykluczającym świadome działanie[930]. Eksces ten jednak nie spowodował rozerwania sejmu, który zakończył się szczęśliwym uchwaleniem konstytucji. Sytuacje powyższe są wyjątkowe, ale całkowicie obrazują zdegenerowanie zasady *liberum veto*. W ostatniej dekadzie XVII w. wetował, kto chciał, kiedy chciał i jak chciał, z jakiegokolwiek powodu, albo nawet i bez jakiejkolwiek przyczyny. Wychodzono z prostego założenia, że skoro instytucja zwyczajowo umocniona przez kilka dekad stosowania istnieje i pozostaje w permanentnym użyciu, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby wciąż ją stosować, bo każdemu dobrze urodzonemu wolno to czynić. Przy tym wszystkim, co zostało powyżej napisane, należy jednak pamiętać, że zerwanie legalnego zgromadzenia szlacheckiego wciąż nosiło moralny ładunek negatywny, a sama czynność, jeśli nie zyskiwała powszechnego usprawiedliwienia, zwykle była postrzegana bardzo krytycznie. Charakterystyczne jednak, że większość szlachty, pomimo świadomości bezsensowności przerywania obrad przez barokowych prymitywnych pieniaczy, przedkładała ponad racjonalność zasadę legalności. Zwyczaj *liberum veto* zakorzenił się wystarczająco, żeby być traktowany jak nietykalna podstawa ustrojowa i nawet wobec najbardziej wynaturzonych przypadków jego użycia izba pozostawała bezradna. Inną kwestią pozostaje, czy rzeczywiście chciała bezradną pozostać, gdyż

929 *Pisma do wieku...*, t. II, s. 821; Por. T. Korzon, op. cit., t. III, s. 91.

930 Por. W. Konopczyński, *Liberum...*, s. 258.

znamy przykłady, kiedy zawieszano przecież *liberum veto*, jak podczas pierwszych sejmów panowania Michała Korybuta.

O cynicznym podtrzymaniu *ius vetandi* w użyciu mogło decydować wiele czynników zarówno błahych, ale też i ważkich, dotyczących zakulisowych rozgrywek politycznych. Nie do końca prawdziwe wydaje się, zatem w tym miejscu twierdzenie Władysława Konopczyńskiego, „że dla ludzi trzeźwych zasada zrywania sejmików przez byle jakiego szlachcica, z jakiejkolwiek ziemi, a sejmu przez posła, choćby nie legitymowanego, była ścisła, bezwzględna i należała do abecadła polskiego obywatela"[931]. A przecież ten sam historyk podaje szereg przykładów, kiedy ograniczano *liberum veto* w praktyce lub kiedy potępiano zrywanie sejmów albo nawet samych zrywaczy personalnie na forum sejmów i sejmików ziemskich, które to przykłady zostały przytoczone również powyżej na kartach niniejszej pracy. Wcale też nie wydaje się, żeby potępienie dla niesłusznych zrywaczy było wyjątkowe przeglądając dzieje sejmów zerwanych i ubolewanie nad tymi faktami poszczególnych posłów i senatorów. O ile *liberum veto* uważano za przyrodzone prawo szlachcica, o tyle w powszechnej świadomości nie wolno było tego prawa nadużywać. Tak wskazywały m.in. uchwały sejmików w pacyfikacyjnym 1673 r., które ograniczyły się do ogólnikowych zaleceń, „aby posłowie nie rwali sejmów, chyba przy prawie". Samej zasady *liberum veto* żaden z sejmików nie kwestionował i nie pragnął znieść zwyczajowo usankcjonowanej jednomyślności[932]. Zresztą cały ustrój Rzeczpospolitej opierał się bardziej na zwyczajowej umowie między obywatelami, polegającej na tym, że będą przestrzegać swoich praw i wolności, lecz ich nie nadużywać. Tyczyło się to przecież m.in. sądownictwa szlacheckiego (bezwzględnie podporządkowanego każdemu panu wobec własnych poddanych), *de facto* samodzielnych uchwał podatkowych (zależnych od woli szlachty), czy obrony państwa za pomocą pospolitego ruszenia, do którego szlachta była zobligowana. Również w tych kwestiach nadużywano i malwersowano, co prowadziło do katastrofalnych sytuacji niesprawiedliwego sądzenia, nieraz w sprawach życia i śmierci wobec poddanych, wiecznego niedoboru w kwestiach fiskalnych oraz klęsk militarnych wobec dobrze zorganizowanych zaciężnych sił agresorów. Nikt jednak nie ośmielał się podważać powyższych przywilejów i obowiązków szlachty, tak jak i nie wyobrażał sobie

[931] Ibidem, s. 259.

[932] Por. K. Przyboś, *Projekty reformy...*, s. 65.

zarzucenia prawa do *liberum veto*. W teorii bardzo słusznego, w praktyce zdegradowanego do politycznego narzędzia lub zabawki i doskonałej wymówki dla posłów nieprzygotowanych do pełnienia roli publicznych i pozbawionych politycznego instynktu samozachowawczego.

*

Druga połowa XVII w. przyniosła Rzeczpospolitej zdecydowanie więcej rozczarowań, niż chwil radosnych. Zwycięskie bitwy, nie przekładały się na wygrane wojny; nieznane gdzie indziej rozmiary wolności i praw szlacheckich przyczyniły się do rokoszy i pogłębienia się rozkładu systemu parlamentarnego; rosnące fortuny magnackie coraz mocniej kontrastowały z pauperyzacją mas szlacheckich; kwitnące latyfundia magnackie i folwarki stały w opozycji do upadających miast. Powyższe zestawienie jasno wykazuje, że państwo polsko-litewskie kończyło wiek jako organizm słabszy względem połowy stulecia. Z podmiotu polityki europejskiej, Rzeczpospolita stała się jej przedmiotem.

Szlachta jednak, w swej zdecydowanej większości, nie dostrzegała symptomów upadku. Zadufana w sobie, coraz bardziej ograniczona umysłowo i kulturalnie, a także uzależniona gospodarczo od potężnych magnatów, broniła jedynie własnych uprawnień, widząc we wszelkich próbach reform zamach na jej pozycję społeczną. Samo pojęcie „złotej wolności" stało się zwrotem demagogicznym, często używanym przez magnaterię, która za jego pomocą sterowała, często z powodzeniem, masami szlacheckimi.

Wszechwładna zasada jednomyślności interpretowana coraz ściślej przez kolejne pokolenia posłów, potrzebowała ochrony przed zakusami reformatorów w postaci konstytucji gwarantujących jej nietykalność w latach 1669[933], 1670[934], 1678[935], 1696[936], a następnie już w czasach saskich. Wraz z upływem czasu starania o kompromis między sejmującymi, tradycyjne „ucieranie" coraz częściej zastępowano bezkompromisowym zerwaniem sejmów i sejmików ziemskich. Uczestnicy w walce politycznej stawali się mniej zdolni do jakichkolwiek ustępstw, co powodowało kolej-

933 *Przysięga Imci P. Marszałka Koła Poselskiego* oraz *Ratio liberae vocis*, [w:] *Volumina Legum...*, t. V, s. 8 i 16.

934 *Constitutio pacificationis...,* op. cit.

935 *Iurament Urodzonego Marszałka...*, op. cit.

936 *Volumina Legum...*, t. V, s. 407–408.

ne unicestwienia poszczególnych zgromadzeń szlacheckich. Taki stan rzeczy znamionuje postępujący upadek kultury politycznej narodów Rzeczpospolitej, gdzie w imię partykularnych interesów politycznych stawiano na anarchizację i chaos państwa spowodowane kolejnymi niedoszłymi sejmami.

Zaledwie niewielka garstka bardziej światłych publicystów i polityków zdecydowała się potępić narastający kryzys. Ich głos ginął jednak pośród zdecydowanej przewagi piewców ideałów szlacheckich. Słusznie w historiografii zauważono, że w XVII w. wytworzyła się pewna „swoista stanowo-narodowa megalomania szlachty polskiej"[937]. Część świadomych elit (sztandarowym przykładem Stanisław Herakliusz Lubomirski, przede wszystkim polityk, dopiero w dalszej kolejności publicysta), pozostaje bierna wobec pogłębiającej się przepaści między wyobrażeniami szlachty o „złotej wolności" a stanem rzeczywistym, gdyż nie widzi szans na poprawę sytuacji. Jednak i oni zdawali sobie sprawę, że problem nie leży wyłącznie w instytucji *liberum veto*, a w jej niewłaściwym zastosowaniu i upowszechnieniu. Z dawnej wyjątkowości *ius vetandi* nie pozostało już nic. Każdy szlachecki szarak szastał groźbą zerwania obrad, albo doprowadzał do jej urzeczywistnienia, kiedy tylko chciał, bo posiadał ku temu prawo zwyczajowe, a jego postawa była powszechnie akceptowana. Właśnie nad taką degrengoladą instytucji, parlamentaryzmu polskiego doby jagiellońskiej, jak jednomyślność i *liberum veto*, w zamierzeniu przecież doskonałych, deliberowali ówcześni intelektualiści. Reformatorzy mieli dojść do głosu dopiero za około pół wieku, kiedy było już za późno na ratowanie suwerenności państwowej Rzeczpospolitej. Ówczesne masy szlacheckie, sterowane przez coraz potężniejsze rody magnackie, niekoniecznie zainteresowane wzmocnieniem państwa, na progu czasów saskich, wydawały się być usatysfakcjonowane panującymi układami i zdecydowane zachować *status quo*.

Rzeczpospolita przełomu XVII i XVIII w. była państwem słabym. Za wszelką cenę próbowano uniknąć rozbudowania państwowych sił zbrojnych (wzmacniano za to wojska prywatne magnatów). Niechętnie uchwalano podatki, widząc w takiej postawie możliwości do przeprowadzenia zamachu na „złotą wolność" i wprowadzenia absolutyzmu wzorem państw zachodnich. Nie bez powodu, reprezentatywny głos szlachecki Andrzeja Maksymiliana Fredry argumentował: „Narzekają niektórzy na brak gotów-

[937] J. Maciszewski, *Szlachta...*, s. 217.

Szlachcic polski, A. Wahlen, *Historie et iconographie des moeurs usages et costumes de tous les peuples du monde*, t. III, Bruxelles 1846, po s. 108

ki w skarbie, ale nie ja ani nikt świadomy naszych stosunków. A więc: aby majestat nie wpadł w pychę mając gotowe pieniądze, aby nie szukał wojny za wojną bez żadnej korzyści i nie wplątał Rzeczypospolitej w niebezpieczeństwo, dlatego niech raczej prosi na sejmie o zaciąg, pieniądze i zaopatrzenie w żywność, ażeby przy okazji, gdy będzie ubiegał się o pieniądze (i co tam jeszcze trzeba panującemu) tak samo mogła prosić i Rzeczpospolita dla siebie o to, co zechce; czemu jeśliby król się sprzeciwił, żeby miała powód założenia weta chcąc uczciwie wymusić swoje postulaty"[938]. Należy przyznać, że sposób rozumowania Fredry, a zapewne i większości

[938] *„Defectum parati peculii damnent aliqui; sed non ego, et rerum nostrarum peritus quisque; Ergo ne à parata pecunia insolescat Majestas, bella è bellis gratuitò quaerat, et Rempublicam periculo implicet; potius delectus, petunia, commeatus, in Comitiis petantur, ut à petendae pecuniae (et quod in rem Principis sit) occasione, petat item sibi Respublica à Principe quo velit, vel si obstet Rex, habeat quod Vetando opponat, honestè suum extrosura"*. A.M. Fredro, *Scriptorum ...*, s. 249.

stanu szlacheckiego nie był pozbawiony logiki. Bardziej niż anarchii i rozkładu państwa obawiano się wzmocnienia króla oraz zachwiania stanu pozornej równowagi stanów sejmujących, kosztem praw osobistych szlachty. Istotna pozostaje kwestia optyki i hierarchii wartości, jaką posiadała szlachtę. Najważniejsze dla szlachcica była wolności i prawa podmiotowe. Dopiero później następowały idee zbiorowe jak wspólnota religijna (przeważnie chrześcijańska, a nawet katolicka) oraz państwowa i narodowa, a także regionalna (silny autonomizm Litwinów, Rusinów lub obywateli Prus Królewskich). Przynależność narodowa i wyznaniowa była bardzo istotna dla szlachty, aczkolwiek nigdy nie mogła aspirować do najważniejszej wartości, jaka stała się udziałem polskiego szlachcica – wolności.

Doktryna szlachecka od połowy XVII w. ugruntowała stanowisko, że nie może istnieć wolność szlachecka i głos wolny bez prawa do sprzeciwianiasię. W taki sposób argumentował to gdański teoretyk prawna doby saskiej, który twierdził, że władza sprzeciwiania się, „czyli prawo niepozwalania każdemu pojedynczemu służąc posłowi, zowie się głosem czynnym i wolnym"[939]. Zatem już nie tylko biernie, ale czynna protestacja stała się nieodzownym składnikiem wolności przyznanej każdemu szlachcicowi. Odniesienia do tak ukształtowanej zasady występują w konstytucjach sejmowych (1673 r.)[940] oraz doktrynie[941]. *Liberum veto*, choć *expressis verbis* nie zostało zdefiniowane w prawie pisanym, było przejawem prawa zwyczajowego stosowanego i rozumianego jako instytucja powszechnie obowiązująca, znajdująca potwierdzenie w praktyce sejmikowej oraz publicystyce epoki[942].

Liberum veto, pierwotnie nieśmiało, w ciągu półwiecza zagościło na stałe w świadomości polskiego szlachcica, jako jedna z podstawowych i nadrzędnych instytucji gwarantujących utrwalenie stanu posiadania szlachty w dziedzinie praw podmiotowych. Początkowo przyjmowane

939 G. Lengnich, op. cit., s. 301.

940 Słynne *ius vetandi przy* prawie. Patrz: *Constitutio pacificationis...*, op. cit.

941 *Domina Palatii Regina Libertas*, por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 312.

942 Por. H. Olszewski, *Sejm...*, s. 312–314. Przeciwnie W. Konopczyński, który uważa samoistne stosowanie *liberum veto* do 1736 r., za bezprawny, *Liberum...*, s. 286–290. Potwierdzał takie pojmowanie instytucji S. Konarski, który pisał, że *liberum veto* „jest moc przy mnie i przy każdym pośle skutecznego zatamowania, zabronienia i przeszkadzania, aby się nic od całego sejmiku czy sejmu przeciw memu zdaniu nie stało, a ja abym obowiązany był za moje jakieżkolwiek zdanie nikomu odpowiadać" (S. Konarski, op. cit., t. IV, s. 294–295).

w postaci wyjątku, *ius vetandi* stało się niepodważalną zasadą, idącą w parze z jednomyślnością. Pod koniec stulecia nie stosowano już głosu wolnego w znaczeniu odstępstwa, mającego ratować ojczyznę przed zgubną wolą posłów. Koniec panowania Sobieskiego, poprzedzone katastrofą sejmów doby Rokoszu Lubomirskiego i panowania Michała Korybuta, stał się areną ciężkich batalii politycznych, gdzie *liberum veto* było jedną z podstawowych broni paraliżujących możliwość wprowadzenia jakichkolwiek zmian. Jeszcze przez następne półwiecze nie chciano dostrzec niebezpieczeństwa braku postępu cywilizacyjnego państwa i rozwoju politycznego. Jak niekorzystnie odbiło się forsowanie takiej politycznej taktyki na losach państwa, pokazują konsekwencje niedostosowania obowiązującego prawa i ustroju społecznego do realiów geopolitycznych panujących w następnym stuleciu. Przecież Rzeczpospolita nie tylko w drugiej połowie XVII wieku, ale nawet jeszcze w 1763 r. rządziła się tymi samymi prawami, co w dobie jagiellońskiej (z niewielkimi tylko zmianami) – spisanymi zaledwie w pięciu tomach *Volumina Legum*[943]!

[943] *Volumina Legum*..., t. II–VI.

Zakończenie

Druga połowa XVII w. stała się dla Rzeczpospolitej pomostem pomiędzy epoką rozkwitu a czasem upadku. Począwszy od 1648 r., otworzyła się swoista Puszka Pandory ze wszystkimi nieszczęściami i niekorzystnymi procesami, które do tej pory narastały, ale były skutecznie tłumione blaskiem jeszcze niedawnej potęgi państwa. Niepowodzenia militarne Powstania Chmielnickiego, a następnie kolejnych wojen, które spadały na kraj ze wszystkich dosłownie stron (Szwecja, Moskwa, Siedmiogród, Turcja), powodowały powolny rozkład polityczny i gospodarczy państwa. Nadto straty terytorialne, jakich Rzeczpospolita doznała na wschodzie i południu nie zostały nigdy powetowane, a sprawa szlachty wysiedlonej z tych odpadłych terenów (egzulantów), pozbawionej podstaw ekonomicznej egzystencji, nie została nigdy rozwiązana.

Kolejnym skutkiem nieustannych wojen było osłabienie polityczne państwa i jego degradacja do roli przedmiotowej na arenie międzynarodowej. Od 1667 r. poszczególni sąsiedzi Rzeczpospolitej podpisywali różne traktaty[944], mające na celu zachowanie istniejącego porządku (czy raczej nieporządku) w państwie polsko-litewskim oraz wspólne działanie w celu utrzymania dotychczasowego ustroju politycznego i społecznego państwa, w tym przede wszystkim „złotej wolności szlacheckiej", a co za tym idzie anarchii państwowej. Podobne układy stały się stałym punktem kontaktów dyplomatycznych Europy Środkowej w XVIII w., co doprowadziło do ostatecznej likwidacji Rzeczpospolitej.

Gospodarka państwa polsko-litewskiego legła w gruzach na skutek niemal nieustannych przemarszów różnych wojsk obcych oraz z powodu niszczycielskiej polityki samowolnego zaspakajania należności przez notorycznie nieopłacane wojska Rzeczpospolitej. Straty ludnościowe w kraju sięgały nawet 60% względem sytuacji sprzed wybuchu Powstania Chmielnickiego. Wojny i spadek ludności z kolei prowadził do drastycznego obni-

[944] Pierwszym takim układem było porozumienie Szwecji i Brandenburgii w 1667 r., odnowione w latach 1686 i 1696, następnie Austrii i Moskwy w 1675 r. oraz Austrii i Brandenburgii (1686 r.).

żenia produkcji podstawowego towaru eksportowego kraju – zboża. Spadek sprzedaży zboża powodował pauperyzację społeczną i upadek gospodarstw chłopskich oraz postęp degradacji ekonomiczno-politycznego znaczenia miast, o czym szerzej wspomniano w I rozdziale niniejszej pracy.

Dopełnieniem upadku ekonomicznego była inflacja. Powodowana była gwałtownym wzrostem cen, psuciem pieniądza na rynku (również przez państwa ościenne – w szczególności Brandenburgię), a także masową ucieczką pieniądza o wyższej zawartości kruszcowej za granicę, co spowodowało zamianę szelągów srebrnych na miedziane tzw. boratynki. Wreszcie zmieniły się zależności kredytowe. Wcześniej to szlachta pożyczała pieniądze żyjącym w zbytku magnatom. W momencie utraty, głównie na skutek wojen, dóbr ekonomicznych, sytuacja się odwróciła i oligarchowie zaczęli kredytować szlachtę.

Analizujący kwestie gospodarcze Rzeczpospolitej ówczesny szwajcarski ekonomista i zarazem profesor polityki w Genewie, Philipp Andreas Oldenburger, przedrukowując dzieło wspomnianego już, niechętnego Polsce Hermana Conringa, porównał ją do leżącego chorującego pacjenta i zastanawiał się gdzie znajdzie się eskulap, który będzie w stanie ją wyleczyć[945].

Powyżej wymienione kwestie prowadziły do polaryzacji stosunków społecznych, gdyż biedni stawali się jeszcze biedniejsi, zaś nieliczna klasa oligarchów urosła ich kosztem do roli niemal autonomicznych „królewiąt". Także wewnątrz stanu szlacheckiego nastąpił wyraźny rozdział szlachty ubogiej i średniej od magnatów. O ile magnat skupiał w swoim ręku ziemie rozległe w różnych dzielnicach państwa, o tyle drobny szlachcic posiadał zazwyczaj wioskę lub nawet jej część. To właśnie tzw. „szaracy" stracili najwięcej podczas wojen drugiej połowy XVII w. W przypadku zniszczenia tej wioski, szlachcic pozostawał, jakbyśmy to dziś wyrazili – bankrutem. Arystokrata dzięki koncentracji własności ziemskiej, mógł pozwolić sobie na utratę nawet kilku wiosek bez większego uszczerbku na majątku. Szlachcie nie pozostawało nic innego, jak szukanie sposobu na życie zaciągając się do wojska lub na migrację do miast i utraty statusu dobrze urodzonych albo wreszcie do bezwzględnego podporządkowania się bogatym magnatom. W zamian za spełnianie woli magnatów na sejmikach i w trybunałach drobni właściciele ziemscy mogli łudzić się wpły-

[945] Ph.A. Oldenburger, *Thesauri rerum publicarum pars secunda*, Genevae 1675, s. 73. Por. A. Mączak, *Problemy gospodarcze*, [w:] *Polska XVII wieku...*, s. 127. Oldenburger był uczniem Conringa i wydawcą jego pracy o Rzeczpospolitej. Por. S. Kot, op. cit., s. 129.

wem na dalsze współdecydowanie o losach państwa, a przede wszystkim cieszyć się kapitałem ekonomicznym otrzymanym za zasługi od potężnego oligarchy, któremu się wysługiwali, choć ten w rzeczywistości zwykle gardził gminem szlacheckim. Mimo faktycznego zaniku równości wśród szlachty w przeciągu XVII w., jeszcze sejm 1699 r. uchwalił konstytucję *Zniesienie słowa contra aequalitatem*, która stwierdzała, że nie ma „mniejszej szlachty", gdyż „*in aequalitate* mniejszego ani większego nie masz"[946]. Konstytucja ta jednak była tylko potwierdzeniem sztucznego utrzymywania równości wewnątrz stanu, która praktycznie i tak nie istniała. W innym przypadku nie miałaby miejsca dyskusja na ten temat podczas sejmu.

Upadek znaczenia mas szlacheckich, których łabędzi śpiew, jako motoru współsterującego państwem, przypadł na okres panowania Michała Korybuta, a jednocześnie systematyczny wzrost przewagi magnaterii, konsekwentnie burzyły integracyjną siłę szlachty w wielonarodowej i wielokulturowej Rzeczpospolitej[947]. Silnie ugruntowana uprzywilejowana pozycja szlachty z jej prawami i kulturą była czynnikiem spajającym Polaków, Litwinów, Rusinów, a także katolików, protestantów, prawosławnych, unitów. Upadek znaczenia szlachty, jako stanu uprzywilejowanego i wewnętrznie spójnego doprowadził do niekorzystnych procesów społecznych, gospodarczych i politycznych.

Pozytywnym następstwem rozkładu państwa i wszelkich wojen drugiej połowy XVII w. było obudzenie poczucia narodowego. Już nie tylko szlachta, ale też i inne warstwy społeczeństwa poczuły się Polakami[948]. Poczucie narodowe z kolei łączyło się ze wzrostem nietolerancji religijnej. Z konglomeratu wielonarodowościowego i wielowyznaniowego we wczesnej epoce nowożytnej, Rzeczpospolita stała się w XVIII w. państwem polskim, posiadającym mniejszości narodowe, a także państwem katolickim z mniejszościami religijnymi. Faktem pozostaje też, że nietolerancja religijna w Rzeczpospolitej nigdy nie sięgnęła rozmiarów spotykanych na zachodzie Europy: w Niemczech, Francji, czy Anglii, natomiast polska

---

946 *Zniesienie słowa contra aequalitatem*, [w:] *Volumina Legum...*, t. VI, s. 41.

947 Por. J. Maciszewski, *Społeczeństwo*, [w:] *Polska XVII wieku...*, op. cit., s. 138; J. Maciszewski, *Szlachta...*, passim.

948 Więcej w tej kwestii patrz: W. Czapliński, *O Polsce...*, s. 61; J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 23–43.

kontrreformacja znacząco przyczyniła się (przynajmniej w pierwszym okresie swojej działalności) do rozwoju kultury[949].

Natomiast ogólny zastój w sferze kulturalnej, zarówno umysłowej, jak i artystycznej, w porównaniu do okresów wcześniejszych, szczególnie renesansu, ale także i wczesnego baroku, na pewno bierze swój początek w okresie wojen drugiej połowy XVII w. Sytuacja ekonomiczna i palące potrzeby natury militarno-politycznej siłą rzeczy zepchnąć musiały na drugi plan rozwój umysłowo-artystyczny. Nie ma już tak częstych podróży na studia w Europie, nie napływają masowo do Rzeczpospolitej wybitni artyści i naukowcy z Zachodu, chyba tylko do niektórych pałaców magnackich[950]. Skostniały ustrój państwowy oraz szlachta oporna wobec jakichkolwiek zmian, coraz bardziej ksenofobiczna, jednocześnie popadająca w samouwielbienie, wpływają destrukcyjnie na rozwój kulturalny państwa. Mecenat kulturalny uwstecznił się w stosunku do pierwszej połowy stulecia oraz wieku poprzedniego. Jeśli istniał, stanowił bardziej wielkopański kaprys, niż wynikał z dalekosiężnych planów wobec społeczeństwa. Literaturą głównie się bawiono, jak choćby w przypadku Jana Andrzeja Morsztyna lub Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Upadek poważnego pisarstwa w stosunku do epoki jagiellońskiej jest widoczny i w ilości, i przede wszystkim, w jakości tworzonych dzieł. Poważna literatura XVII w., a szczególnie jego drugiej połowy, nacechowana jest biernością, uległością wobec wpływów zewnętrznych, szablonowością kontrreformacyjną, niechęcią do wszelkiego nowatorstwa. Jeśli zajmowano się poważną literaturą (albowiem romanse francuskie czytano namiętnie, jak się to ma w przypadku choćby Sobieskich, popisuje się ich znajomością także Stanisław Herakliusz Lubomirski w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra*, popularne były też erotyki Morsztyna) to raczej czytano historię, w szczególności starożytną, niż cokolwiek tworzono. Brakowało nowych, ożywczych, współczesnych prądów. Wciąż, co najwyżej korzystano przede wszystkim z literatury antycznej, jako niedoścignionego wzoru. Przewyższający horyzontami brać szlachecką o kilka długości Stanisław Herakliusz Lubomirski, jako jeden z pierwszych zauważył powierzchowne wy-

[949] Starsza historiografia w kontrreformacji upatrywała jedną z przyczyn upadku kultury polskiej w drugiej połowie XVII w., naszym zdaniem niesłusznie, a wręcz przeciwnie była ożywczym impulsem dla jej rozwoju. Podobnie zresztą kontrreformacja pozytywnie wpłynęła na rozwój kultury choćby w Hiszpanii czy Francji. Szerzej na ten temat patrz: J. Tazbir, *Problemy wyznaniowe*, [w:] *Polska XVII wieku...*, s. 246.

[950] Patrz więcej: W. Konopczyński, *Dzieje Polski...*, t. II, s. 134–135, 141.

kształcenie większości szlachty. Skonstatował, że „źle kształcona w nauce starożytnej szlachta niemal powszechnie sądzi, że najlepiej rządzić Rzecząpospolitą podług zasad Greków i Rzymian"[951]. Rzeczywiście bardzo popularne były odwołania szlachty do ustrojowych zasad szczególnie starożytnych Rzymian. Marszałek wielki koronny udowadniał jednak przewagę ustroju polskiego nad rzymskim. W Rzeczpospolitej przecież nie mordowano monarchów, ani nie uciskano narodu, rządził król wybierany przez ogół szlachty, a nie cezar powoływany do władzy przez wojsko.

Wojny, które miały swój początek w połowie wieku, ukazały upadek elit politycznych państwa. Obywatele zostali pozbawieni pozytywnego oddziaływania dotychczasowych idoli. Zdrady, spiskowanie, egoizm i bezwzględne dążenie do powiększania własnego majątku, spowodowały kryzys autorytetów, którym brać szlachecka dotychczas wierzyła i na których się wzorowała. Wyjątkowo celnie scharakteryzował tę sytuację wytrawny znawca literatury staropolskiej Roman Pollak: „Wprawdzie to dostojeństwo, którym chcą na ogół promieniować, te senatorskie karmazyny i złotogłowy świecą blaskiem coraz bardziej podejrzanym, ale na skłóconą, rozbitą na frakcje brać szlachecką, coraz uleglejszą, coraz bardziej umysłowo ograniczoną, zubożałą, bezkrytyczną, te świetności wielmożów wywierają nieprzeparty urok"[952]. Upadek wartości moralnych i etycznych szedł, zatem w parze z pauperyzacją materialną i umysłową obywateli Rzeczpospolitej. Organizm zaczął psuć się od głowy, natomiast reszta ciała była niewystarczająco dokształcona, obyta i rozwinięta, by zyskać autonomiczność i podążyć inną drogą niż tą, którą prowadzili państwo dewianci magnaccy. I wydaje się, że właśnie tu należy szukać jednej z podstawowych przyczyn powolnego rozkładu państwa od środka, zepsucia jego społeczeństwa, nieświadomego nadciągających niebezpieczeństw.

Wracając do literatury, w drugiej połowie XVII w. masowo powstawały jedynie diariusze, notatki i *Silva Rerum*, czyli chałupnicze encyklopedie szlacheckie, w których obok ważnych wydarzeń politycznych i rodzinnych, zapisywano przepisy kulinarne oraz plotki z okolicznego towarzystwa, a które niekiedy były podstawowym i nieraz jedynym źródłem nauki o świecie dla przeciętnego szlachcica, wyrabiając w znacznej mierze jego światopogląd. Nie trzeba dodawać, jak mizerny musiał być to światopogląd.

---

951 S.H. Lubomirski, *Genii veridici...*, s. 229.

952 R. Pollak, *Wstęp*, [w:] *Listy Krzysztofa Opalińskiego ...*, s. XIX.

Bójka szlachty na sejmiku, J.P. Norblin, grafika, XVIII w., *Sejmiki w rysunkach,* J. P. Norblina, opr. A. Kępińska, Warszawa 1958, tabl. XXVII

Prawidłowy, zharmonizowany rozwój wieloetnicznej i wielowyznaniowej Rzeczpospolitej XVI w. oraz pierwszej połowy następnego stulecia został gwałtownie zahamowany i zburzony w drugiej części XVII w., by już nigdy nie odbudować się w formie sprzed 1648 r. Wniosek Jeremiego Maciszewskiego wydaje się zatem słuszny: wzrost świadomości narodowej wśród narodów zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej okazał się w efekcie czynnikiem dezintegrującym państwo[953]. Co więcej, zespolenie szlachty pod sztandarami polskości i katolicyzmu, bo w tę stronę dryfowała warstwa posiadająca, doprowadziło do wzrostu konfliktów narodowych, społecznych i religijnych w drugiej połowie XVII w.

Wszystkie powyższe przyczyny składały się na upadek polityczny państwa. Bezprzykładna jest degeneracja centralnego aparatu władzy Rzeczpospolitej drugiej połowy XVII w., co zbierało katastrofalne żniwo w następnym stuleciu. Ograniczenie władzy królewskiej doprowadziło do stanu, kiedy jedynym rzeczywistym narzędziem, które mogło wpłynąć na losy państwa, pozostawio-nym w ręku królewskim stało się rozdawnictwo

[953] J. Maciszewski, *Społeczeństwo...*, s. 160; za nim: Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 517.

wakansów oraz królewszczyzn, choć i tu następowały różne naciski ze strony zainteresowanych otrzymaniem poszczególnych dóbr. Paraliż sejmu przeniósł faktyczną władzę wykonawczą i ustawodawczą na sejmiki, co spowodowało samowolną decentralizację państwa, a co za tym idzie jego kapitalne osłabienie. Rzeczpospolita od XVIII w. stała się *de facto* federacją autonomicznych państewek, na czele, których stawali poszczególni magnaci. Podporządkowali oni sobie sejmiki, trybunały, a więc władzę sądowniczą, posiadali prywatne armie, a nawet prowadzili nieraz i własną politykę zagraniczną. Decentralizacja wydawała państwo na łup ościennym potęgom, kroczącym w stronę, jeśli można użyć tego określenia, dobrze uporządkowanego, czy też klasycznego absolutyzmu, prowadzącym wobec słabnącej Rzeczpospolitej coraz agresywniejszą politykę, co w efekcie w ciągu następnych stu lat doprowadzi do unicestwienia państwa polsko-litewskiego.

O ile Michał Korybut nie zdążył na dobre zadomowić się w zamku królewskim zanim zmarł, to Jan II Kazimierz, zajęty przez niemal całe swoje panowanie wojowaniem (Powstanie Chmielnickiego, wojna z Rosją, „potop szwedzki", najazd Rakoczego, wreszcie wojna domowa czasu Rokoszu Lubomirskiego), a przede wszystkim Jan III Sobieski byli monarchami zmuszonymi przeciwstawić swoje talenty polityczne i dyplomatyczne coraz silniejszej opozycji. Do czasu im się to udawało. Na pewno nie bez znaczenia pozostaje, że obaj Janowie mieli za plecami rezolutne żony – Francuzki, które odciążały ich w polityce, na ile pozwalały im ich niemałe przecież potencjały. Zastanawiającą zbieżnością pozostaje jednak, że obaj w ostatnim okresie swoich rządów ponieśli klęskę w walce z opozycjonistami. Bezpośredniej przyczyny powyższego faktu należy upatrywać w chwiejnym charakterze i zmęczeniu rządami Jana II Kazimierza oraz śmierci jego żony (1667 r.), stymulującej działania polityczne obozu dworskiego, zaś w przypadku Sobieskiego, jego pogarszającym się stanie zdrowia. Nie wolno jednak zapominać o sile opozycji czasów Rokoszu Lubomirskiego, która wyniosła na tron Wiśniowieckiego, a także czasów apogeum potęgi Sapiehów 30 lat później, popieranych przez innych magnatów, zawistnych wobec wyniesienia Sobieskich. Inne pomniejsze niuanse porażki obu Janów na polskim tronie XVII w. w sprawach wewnętrznych państwa, starano się wielokrotnie zasygnalizować w niniejszej pracy.

Wspomniano już, że Jan II Kazimierz próbował lawirować między szlachtą a magnaterią, zwołując dużą liczbę sejmów z chęcią odwoływał

się do narodu szlacheckiego. Michał Korybut oprzeć się chciał na braci szlacheckiej i stronnictwie proaustriackim wśród nielicznych magnatów, mając przeciw sobie potężną opozycję oligarchów, kierowaną przez hetmana Sobieskiego i prymasa Prażmowskiego. Jan III natomiast stworzył własną partię, wywodzącą się ze szlachty średniej, przeciwstawiając się niechętnym mu magnatom, w szczególności Sapiehom. Stare rody możnowładcze nie były w stanie znieść wywyższenia jednego z równych im poprzednio magnatów, w tym przypadku Sobieskiego. Same uważały się za godne korony. Tym należy tłumaczyć zaciekłą opozycję wobec planów sukcesyjnych Jana III. Ten ostatni próbował rządzić, szczególnie w ostatniej dekadzie panowania, za pomocą rady senatu wobec paraliżu sejmu. Powodowało to jednak rozwarstwienie wśród ośrodków władzy, gdyż niechętni mu senatorowie-rezydenci, urzędujący stale przy boku królewskim, nie dopuszczali do nadmiernej uzurpacji prerogatyw przez monarchę. Hetmani natomiast stawali się niemal samodzielnymi ogniskami władzy, stanowiącymi przeciwwagę dla króla[954]. W tym miejscu dochodzimy do konkluzji, z której jasno wynika, że wobec stale ograniczanej władzy królewskiej oraz autodestrukcyjnymi działaniami sejmu, najwyższa władza w państwie spadała na barki senatu. Senat zaś tworzyli magnaci. Dodając do tego wyżej wspomnianą dominację podczas sejmików, widzimy, że w ten sposób druga połowa XVII w. stała się początkiem faktycznych rządów senatorów, prawdziwych arystokratów w Rzeczpospolitej[955].

Powiększenie wpływu magnaterii na rządy opierało się o ideologię demokracji szlacheckiej, równości wewnątrzstanowej, której zakłamanie i hipokryzję demaskowali nieliczni postępowi pisarze polityczni. Jednocześnie ugruntowała się opozycja niższych warstw szlacheckich, nieufnie i podejrzliwie patrzących na każdy ruch króla, widząc w nim widmo absolutyzmu monarszego, wyolbrzymianym i utożsamianym wówczas z despotyzmem i tyranią. Wszelkie próby usprawnienia, czy jakiegokolwiek naruszenia obowiązujących praw i zasad ustrojowych traktowane było przez opinię szlachecką jak zamach na „złotą wolność". Jednak to głównie warstwa najbogatsza, nie zaś otumaniona szlachta korzystała w pełni z tej wolności. Wypaczona „złota wolność" stała się synonimem wielkopań-

954 Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 518.

955 Paradoksalnie szlachta, a wśród nich magnaci bronili się wszystkimi sposobami przed absolutyzmem królewskim, sami natomiast władali chłopstwem często jak tyrani decydujący o życiu i śmierci, o posiadaniu czy innych pomniejszych prawach nie wspominając.

skiego stylu życia, w którym kwitnie korupcja i wytwarza się swoista zaściankowa, zaprawiona swoistym kosmopolityzmem, kultura umysłowa, odmiennego od reszty stanu szlacheckiego, tzw. „sobiepaństwa", a także samowoli, lekceważenia prawa (które przecież miało pozostawać niezmieniane!), zdrady stanu.

Wielu ideologów państwa z przełomu XVI i XVII w. oraz pierwszej połowy siedemnastego stulecia przedstawiając program reform, z góry zakładało jego utopijność, gdyż nie wierzyło w możliwość wprowadzenia w życie założeń, mających na celu usprawnienie działalności państwa, nie naruszając przy tym choćby pobieżnie wyśrubowanych praw i wolności szlacheckich. W drugiej części XVII w. nie dostrzegamy już tak przekrojowych i kompleksowych programów reformy ustroju Rzeczpospolitej, jak to miało miejsce w pismach Skargi czy Starowolskiego. Jak obrazowo zauważył Władysław Konopczyński: „literatura polityczna XVI w. rozpłynęła się w piasku sejmikowego prymitywizmu, aby w XVII w. wyjałowieć i stracić wpływy na losy państwa"[956]. W zamian pojawiają się postulaty bardziej realne, obejmujące fragment życia politycznego, jak reforma obrad sejmowych, powierzenie większej władzy senatowi kosztem izby niższej parlamentu, czy wreszcie postulat głosowania większościowego. Niektóre doczekały się realizacji, inne przepadły...

Czy reforma objawiająca się zamachem stanu, zmierzającym do zasadniczej zmiany ustroju, ograniczającym, czy nawet obalającym „złotą wolność", na wzór duński[957], była rozwiązaniem mogącym uratować Rzeczpospolitą przed upadkiem? Wydaje się, że taki zamach stanu w społeczeństwie ukształtowanym przez pokolenia szlachty, upajającej się „złotą wolnością" i dopatrującej się w tym przewagi nad swoimi odpowiednikami w innych państwach, był niemożliwy. Wszelkie próby wzmocnienia władzy królewskiej, przecież dużo lżejsze niż absolutyzm na modłę zachodnioeuropejską, były z góry skazane na niepowodzenie. Król miał być słaby i nie zagrażać wolności. Jedynie ewolucyjne zmiany, które delikatnie starał się wprowadzać Jan III (sam przecież szlachcic z krwi i kości), mogły prowadzić do unowocześnienia systemu politycznego. Problem tkwił jednak w świadomości społeczeństwa. Szlachta końca XVII w. to w większości zaściankowi, bierni i wsteczni „Sarmaci", całkowicie podlegli woli

[956] W. Konopczyński, *Polscy pisarze*..., s. 10.

[957] Mowa o absolutystycznym zamachu stanu i zniesieniu elekcyjności tronu przez Fryderyka III Oldenburga w 1660 r.

magnatów. Jakże różne, uwstecznione to nastawienie, wobec wartości renesansowych reprezentowanych przez możnych poprzedniego stulecia. Słusznie Jerzy Topolski nazywa taką postawę dogmatyzacją świadomości szlachty[958]. Istniały dogmaty przypisujące Polsce rolę spichlerza Europy – uzależnienia państw zachodnich od polskiego zboża, przedmurza chrześcijaństwa w walce z naporem islamskim, „złotej wolności", jako najwyższej wartości obywatelskiej, czy wreszcie idealnego ustroju nawiązującego do republikańskiego Rzymu w jego *forma mixta*, łączącego najlepsze cechy monarchii, oligarchii i demokracji. Jednak brak wykształcenia, pauperyzacja i uzależnienie ekonomiczne od magnaterii, ograniczenie zagranicznych podróży, zwycięstwo kontrreformacji, powodujące piętnowanie każdego odstępstwa, a co za tym idzie wywołujące niechęć i agresję do wszystkiego, co nowe i obce, powodowały kryzys światopoglądowy oraz upadek świadomości politycznej przeciętnego szlachcica. Najważniejszym zadaniem Rzeczpospolitej miało być utrzymanie, wyrobionych przez wieki, prerogatyw szlacheckich, czyli „złotej wolności". Szlachta nie widziała potrzeby jakichkolwiek reform. Wprawdzie wszelkie „egzorbitancje" wymagały likwidacji, by przywrócić państwu właściwość działania, ale także i powrotu do stanu pierwotnego, niezmiennego od wieków. Każda próba zmiany, doskonałego przecież w mniemaniu szlacheckim ustroju, spotykała się z ostrą reakcją i upadała pod miernymi argumentami demagogów, pieniaczy i krzykaczy sejmikowych. A jeśli nawet udało się przemycić jakąkolwiek reformę na sejm, to tam była taka próba torpedowana przez opozycję, hojnie opłacaną przez magnatów, którzy z kolei czerpali pełnymi garściami od agentów państw obcych, którym wcale nie zależało na uporządkowaniu chaosu Rzeczpospolitej.

W powszechnej opinii szlachty nie wierzono w możliwość upadku Rzeczpospolitej. Skoro to właśnie w Polsce panował najdoskonalszy z możliwych ustrojów, a jedynie należało naprawiać jego wynaturzenia, niemożliwym wydawał się rozpad państwa. Rzeczywiście straszono już upadkiem ojczyzny w XVI w. i pierwszej połowie XVII w., a Rzeczpospolita wychodziła obronną ręką ze wszystkich opresji. Wzmacniało to dodatkowo przekonanie szlachty o wyższości Polski, jej praw i obyczajów, nad resztą świata[959]. Ani wojny, ani niepokoje wewnętrzne, nie unicestwiały przecież państwa, jednak poważnie chwiały jego fundamentem, co do-

[958] *Dzieje Polski*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1976, s. 353.

[959] Czego najlepszym manifestem *Obrona Polski* Łukasza Opalińskiego.

strzegali nieliczni bardziej oświeceni myśliciele i politycy. Wśród szerokiego gminu szlacheckiego (choć nie tylko, bo podobne poglądy występowały także i w najbogatszych warstwach społecznych – choćby u Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, entuzjasty „losu nieodgadnionego"), łudzono się chociażby tak irracjonalnymi argumentami, że nad Rzeczpospolitą czuwa opatrzność boska i w niej upatrywano gwarancję egzystencji państwa[960]. Przecież nie kto inny, jak czołowy magnat połowy XVII w., wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, pisał w liście do swojego brata, że: „zgoła taka sama fama i w Niemczech, i w Hollandyji o nas Polakach, że to sam jeden naród na świecie najgrzeczniejszy, najgładszy, najludzczejszy[961]". Skoro samokrytycyzmu nie przejawiali wykształceni i obyci w świecie magnaci, to jak mógł to robić prosty jednowioskowy szlachcic z Mazowsza czy województwa ruskiego? Problem zakorzenionej miłości do ustroju, praw i „złotej wolności" przesłaniał zmieniającą się sytuację wewnętrzną i zewnętrzną oraz następujące zmiany w świecie. Jednak szlachta nie widziała w swej większości różnicy pomiędzy Rzeczpospolitą doby panowania ostatnich Jagiellonów, a czasem ostatniego Wazy czy królów „rodaków".

Nie sposób nie zgodzić się z Jaremą Maciszewskim, który wnioskuje, że „nie liberum veto zrodziło w Polsce anarchię, lecz odwrotnie, anarchia spowodowała, że zaczęto je stosować i uniemożliwiła jego zniesienie"[962]. Przy tym wszystkim należy jednak zauważyć i dodać, że to nieumiejętne zastosowanie *liberum veto*, nad którym tak ubolewał Łukasz Opaliński młodszy, doprowadziło do paraliżu parlamentarnego. *Liberum veto*, jako instytucja powołująca „jedynego sprawiedliwego", miało szczytny cel, zgodny z racją stanu republikańskiej symbiozy polsko-litewskiej. Degeneracja stanu szlacheckiego, upadek nauki i obyczajów oraz narastająca przypadkowość osób, którym dano do ręki to potężne narzędzie polityczne, jakim bez wątpienia było *liberum veto*, spowodowało wypaczenie tego potrzebnego w założeniu koła ratunkowego demokracji i degrengoladę parlamentaryzmu Rzeczpospolitej.

Wypada w tym miejscu powtórzyć jeszcze raz – to nie ustrój Rzeczpospolitej był wypaczony, to nie *liberum veto* było problemem wagi państwowej, tylko świadomość polityczna społeczeństwa szlacheckiego,

960 Ł. Opaliński, *Rozmowa...*, s. 39–40.

961 *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, s. 298.

962 J. Maciszewski, *Szlachta...*, s. 203.

a właściwie jej brak. *Liberum veto* użyte w sposób zgodny z duchem „złotej wolności" epoki Odrodzenia było rzeczywiście sposobem ostatecznym, drastycznym, a jednak mogącym uratować państwo przed uchwaleniem nietrafnej lub wadliwej ustawy. Jednak mentalność wszystkich stanów sejmujących w Rzeczpospolitej (królów nie wyłączając!) wypaczyła ten jakże cenny i niespotykany w innych ustrojach demokratycznych wentyl bezpieczeństwa, czyniąc z niego najprymitywniejszą broń w walce politycznej, rażącą nie tylko wroga, ale i pośrednio własne szeregi. Sytuacja taka nie była wyjątkiem w historii, gdzie przecież często szczytna idea zderzała się w praktyce z jej wykrzywieniem, wynaturzeniem, czy wręcz opacznym zastosowaniem niezgodnym z pierwotnym zamysłem.

Należy zgodzić się z Henrykiem Olszewskim, kiedy zauważa, że „głos wolny nie mógł ograniczać się do praw i wolności domawiania się, ani nawet do mocy wolnego według zdania swego mówienia i domówienia się o wszystko, wymagał nie tylko i nie tyle uprawnienia do wolnego domówienia się całości praw (co gwarantowała konstytucja 1609 r.), a więc do działania pozytywnego, ile do zabezpieczenia swej „mocy negatywnej", pozwalającej w sposób aktywny skutecznie przeciwstawić się każdej groźbie naruszenia wolności"[963]. Jednak już sugestia tego samego autora, że szlachta uważała, że wolności nie da się pogodzić z żadnymi zmianami w ustroju gospodarczo-społecznym i politycznym Rzeczpospolitej wydaje się nadużyciem. Szlachta, bowiem chciała trwać w „najdoskonalszym" z ustrojów i w nim widziała gwarancję dla „złotej wolności", jednak szereg konstytucji poza naprawianiem „egzorbitancji" wprowadzał pewne, wprawdzie niewielkie, innowacje w ustroju państwowym, zaś projekty myślicieli politycznych postulowały reformy i zmiany, choć oczywiście nikt nie śmiał wówczas proponować zmian rewolucyjnych, wywracających ustrój całego państwa, bo nie widziano takiej potrzeby. Takie postrzeganie ustroju było słuszne, bo jeśli państwo w podobnych ramach ustrojowych mogło funkcjonować w dobie jagiellońskiej, to czemu miało nie działać sto lat później? Jednak to materiał ludzki zawodził, a nie system, gdyż poza oczywistymi czynnikami zewnętrznymi, jak wojny, kryzys demograficzny, powszechny wzrost cen, słabo wykształcone pokolenia drugiej połowy XVII w. nie dorastały w dziedzinie kultury politycznej nie tylko swoim przodkom okresu egzekucjonistów, ale nawet wielkim statystom „srebrnego wieku".

[963] H. Olszewski, *Sejm...*, s. 311–312.

Problemem polskiego parlamentaryzmu nie była instytucja *liberum veto,* ale brak jasnych reguł postępowania. Wszechobecne prawo zwyczajowe wobec słabo wykształconych posłów, często marionetkowych przedstawicieli potężnych magnatów (też nie zawsze obeznanymi z historią ustroju i biegłymi w arkanach zwyczaju parlamentarnego), stawało się hamulcem rozwoju polskiego sejmowania. Zdarzało się, że posłowie przynosili na salę obrad stare księgi ze spisanymi prawami, jakieś statuty Wiślickie, czy Herburta albo Łaskiego i powołując się na przepisy nieprzystające do współczesności wnosili wyimaginowane pretensje. Pierwszy pełny spis konstytucji (*Volumina Legum*) dokonany został dopiero w połowie XVIII w, ze względu na chaos zaistniały w polskim prawodawstwie. Wobec natłoku nagromadzonego przez wieki prawa niemożliwością stało się zapamiętanie przez posłów czy dany zwyczaj rzeczywiście obowiązywał ich przodków czy też było to coś nowego. A jeśli było nowe, oznaczało, że należało do tego podchodzić bardzo ostrożnie i niechętnie, bo przecież mogło być to potencjalnym burzycielem państwa idealnego, zbudowanego siłami i mądrością szlacheckich praojców. Zatem to brak jasnych reguł proceduralnych i zbioru wszechobowiązującego skodyfikowanego prawa pisanego stał się, obok innych, przyczyną anarchizacji obrad sejmowych, z bezsensownie nieraz zrywanymi obradami.

Paradoksalnie najmniej w tym rażącym zaniedbaniu winy samych bezpośrednich sprawców zrywania sejmów, tj. drobnej i średniej szlachty. Przecież nawet, jeśli działali samodzielnie to często kierowała szlachtą krótkowzroczność, by nie powiedzieć czysta ludzka głupota – jak w przypadku posła Sicińskiego. Forsowane w historiografii związki posła upickiego z Januszem Radziwiłłem są faktem, ale nie zostało jasno udowodnione, że Siciński działał wyraźnie na polecenie magnata litewskiego. A przecież spieszno mu było do domu, dlatego nie zgodził się na prolongację sejmu. A Rzeczpospolita? Przecież dawniej zdarzały się rejterady posłów lub senatorów przed końcem sejmu i nie robiono z tego problemu, tylko kontynuowano obrady, aż do uchwalenia konstytucji. Podobnie było i pierwotnie podczas feralnego sejmu zimowego 1652 r. Dopiero *post factum*, na wniosek innych posłów zakończono obrady, a z Sicińskiego, jako nieobecnego zrobiono kozła ofiarnego. Analogicznie, jeśli nie wszyscy posłowie byli obecni podczas rugów poselskich, a wszyscy senatorowie podczas wotów (co zdarzało się nagminnie), sejm się rozpoczynał w obecności tych parlamentarzystów, którzy byli na miejscu. Dlatego pośrednią

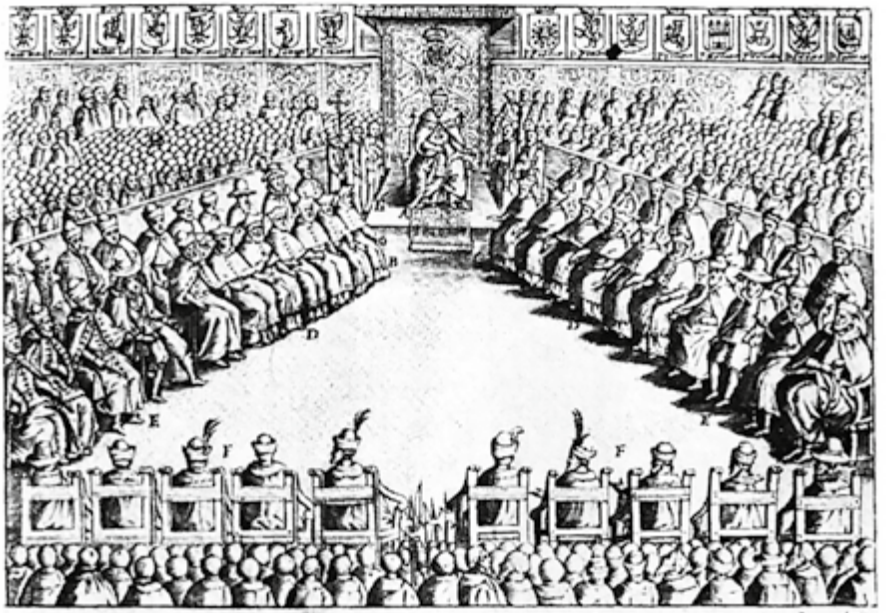

Sejm Rzeczpospolitej w XVII w., G. Lauro, miedzioryt, 1622, Biblioteka Narodowa, Warszawa. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

winę za zerwanie sejmu zimowego 1652 r. ponoszą ci, którzy zgodzili się na bezmyślny proceder Sicińskiego, przede wszystkim zaś marszałek izby poselskiej Andrzej Maksymilian Fredro. Podobnie sytuacja miała się z kolejnymi zerwanymi sejmami. Przecież szlachta była zbyt mało oświecona, zbyt krótkowzroczna żeby nie powiedzieć głupia i tępa, by zdawać sobie sprawę, jakie konsekwencje może mieć ich czyn. Jak precyzyjnie konkluduje Wojciech Kriegseisen: „Polityka stawała się powoli w tym stuleciu [XVII w.] domeną magnaterii i związanych z nią grup szlachty, czyli klienteli magnackiej. Żywiołem średniej szlachty pozostał samorząd lokalny i »polityka powiatowa«, a tylko sporadycznie aktywność na tym polu wiodła do awansu i zaangażowania w »wielką politykę«"[964]. Dlatego jeśli nawet *liberum veto* nie było inspiracją walczących stronnictw, to obciąża ono często tych inteligentniejszych i bardziej wykształconych polityków, wśród nich Jana II Kazimierza i Marię Ludwikę, Opalińskich, Lubomirskich, Sobieskiego, czy nawet takich, zdawałoby się kryształowych refor-

[964] W. Kriegseisen, *Sejmiki*..., s. 98.

matorów i wizjonerów, jak Olszowski czy Szczuka. Problem leżał w tym, że Rzeczpospolita w drugiej połowie XVII w. nie posiadała odpowiedniej reprezentacji, godnej decydowania o sprawach państwowych. Inaczej wyglądało to w dwóch poprzednich stuleciach. Stąd w izbie poselskiej takie uwstecznione kreatury jak Siciński, Olizar, czy inni pozbawieni talentu i mądrości „dobrze urodzeni" przeciętniacy. Zazwyczaj awans polityczny zawdzięczali „uwieszeniu się magnackiej klamki" lub szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, będąc absolutnie nieprzygotowanymi do roli decydentów państwowych. Ich zainteresowania kształtowały się wokół problemów ziemiańskiego dnia powszedniego: spraw gospodarczych, administracyjnych, skarbowych, porządkowych najbliższej powiatowej rzeczywistości. Wielka polityka jawić im się musiała niczym odległa, nieco abstrakcyjna kwestia, która dotyczyła ich, co najwyżej, pośrednio. Przeciętny szlachcic o niskiej wiedzy, kulturze i obyciu pojmował świat w skali mikro. Skala makro pozostawała na uboczu jego zainteresowań, przewyższając przeważnie jego możliwości intelektualne.

Nie inaczej sprawa przedstawiała się w senacie, gdzie nawet do najwyższych godności dochodzili ludzie przypadkowi, butni, prymitywni, chaotyczni, ale wyjątkowo niebezpieczni w swej niepohamowanej ambicji w dążeniu do władzy i gromadzeniu wszelkimi sposobami dóbr materialnych. Takimi dorobkiewiczami byli Jan Odrowąż Pieniążek, Władysław Łoś czy nawet Krzysztof Grzymułtowski. Wobec takich przedstawicieli sceny politycznej, w Rzeczpospolitej nie mogła dokonać się głęboka reforma światopoglądu społecznego. Państwo polsko-litewskie pogrążało się coraz bardziej w anarchii, a na spóźnioną zmianę zapatrywań na sytuację państwa potrzeba było jeszcze ponad sześćdziesięciu lat królowania ciemnoty.

Znamiennym pozostaje, że żaden sejm (i to do końca istnienia I Rzeczpospolitej) nie został bezpośrednio zerwany przez jakiegokolwiek senatora lub przez króla. Nasuwa się pytanie, jaka część skutecznych *liberum veto* była inspirowana przez magnatów lub dwór królewski, zaś w ilu przypadkach ich sprawcy działali samodzielnie, bez odgórnej inicjatywy senatorów rozgrywających partię wielkiej polityki? Na to pytanie nie znajdziemy w ocalałych źródłach pewnej odpowiedzi. Jednak motywy, którymi kierowali się zrywacze można podzielić właśnie na te dwie grupy – samodzielnego działania szlachty oraz sterowanego przez potężniejszych polityków (często posłowie wykonywali polecenia magnatów, jako ich dobrze opłacana klientela). W tym miejscu należy zaznaczyć, że dotychczasowa

historiografia chętnie podciągała wszystkie próby (zarówno udane i niedoszłe) zrywania sejmów, pod działania inspirowane przez magnatów lub dwór. Wydaje się, że należałoby ten pogląd zrewidować, albowiem często nie ma dowodów lub istnieją wyłącznie poszlaki, stwierdzające zaplanowane działanie zrywacza. Dlatego też w stosunku do części zrywających posłów, wobec których źródła nie wykazują bezspornego działania z polecenia potężniejszych protektorów, należy w myśl zasady *in dubio pro reo*, przyjąć, że działali samodzielnie (zazwyczaj z prozaicznych pobudek), a ich postępowanie nie było częścią wielkiej zakulisowej gry politycznej.

Nawet wielki krytyk *liberum veto* Władysław Konopczyński zauważył, na podstawie przebadanych przez siebie laudów, instrukcji poselskich i innych aktów większych województw, że ogół szlachty, a przede wszystkim posłowie „chcą porządku, chcą skrupulatnej obserwacji praw, brzydzą się nielojalnością!"[965] W innym miejscu przyznawał, że „wybitniejsze umysły szlacheckie istotnie chciały traktować głosowanie senatorskie, poselskie, a nawet sejmikowe jako funkcję społeczną, a nie jako obronę egoistycznego interesu jednostki"[966]. Stąd wzięły się pochwały dla zasady jednomyślności i nawoływania do poszanowania praw mniejszości, a wręcz nawet jednostki, która mogła jako jedyna rozumnie uchronić Rzeczpospolitą przed niekorzystną dla państwa wolą bezrozumnej większości. Takie postulaty spotykamy w epoce Odrodzenia u Modrzewskiego, a w dobie Oświecenia u Konarskiego. Stąd w czasie największego rozkwitu „złotej wolności" jeszcze niezdegenerowanej, a już okrzepłej i wyraźnie kierunkującej państwo w inną stronę, niż reszta Europy, wnioski wskazujące zasadność instytucji *liberum veto* były wszechobecne – nie tylko u Fredry, Opalińskich, czy Lubomirskich, ale także wśród szlachty bardziej wyrobionej politycznie, a nawet wśród nie do końca ogarniających wszelkie kwestie ustrojowo-państwowe „szaraków".

Oczywiście nie było tak, że nie znano w Rzeczpospolitej zasady większości. Stosowano ją przecież z powodzeniem choćby w obradach odbywających się pod węzłem konfederacji, w wyborze posłów podczas niektórych sejmików elekcyjnych, przy elekcji króla lub też w szlacheckim sądownictwie, a nawet często przy wyborze marszałka izby poselskiej. Słusznie poruszył tę kwestię Konopczyński, zauważając, że „akt zmiany porządku istniejącego, np. laudum albo konstytucja sejmowa, akt czysto

965 W. Konopczyński, *Liberum*..., s. 225.

966 Ibidem, s. 298.

woluntarny, wymaga jednomyślności, tymczasem do aktu sądowniczego, skrępowanego gotową regułą, dokonanym faktem i bezwzględną logiką, wystarcza większość głosów"[967]. Dalej jednak nie wypada się z wielkim historykiem zgodzić, kiedy krytykuje on taką postawę ustrojową Rzeczpospolitej, przeciwstawiając jej wzorce nowożytnych państw zachodnich. Właśnie na tak pojętej idei państwa polegał fenomen Rzeczpospolitej Szlacheckiej! Żeby zmienić kardynalne prawa uświęcone tradycją i zwyczajem, z powodzeniem funkcjonujące wśród antenatów, zgodzić musieli się wszyscy reprezentanci obywatelscy, choćby ta zgoda była pozorna, „ucierana" lub nawet wymuszona. W sprawach niedotyczących ogółu, a jedynie poszczególnych jednostek (jak w kwestii sądownictwa), czy też w wyjątkach od reguły, jak w czasie konfederacji, zachowano zasadę większości głosów. Również większość decydowała w najbardziej niekonwencjonalnym głosowaniu *viritim*, mającym na celu elekcję monarchy. W tym wypadku instytucja ta wyprzedziła o epokę współczesne bezpośrednie wybory prezydenckie w wielu państwach zachodniej demokracji, Polski nie wyłączając. Takie rozdzielenie funkcji, gdzie sprawy ważkie dotyczące całego społeczeństwa szlacheckiego ma przyjąć lub odrzucić właśnie całe społeczeństwo reprezentowane przez wybranych na sejmikach ziemskich posłów, zaś wyłącznie w sprawach wyjątkowych decydować może głos większości i nie wszyscy muszą być zadowoleni jest logiczne i wynika z idealistycznie (choć nie utopijnie, bo przez pewien czas system działał jak najbardziej poprawnie i spełniał rolę do jakiej został predestynowany!) pojmowanego ustroju państwowego. To, do czego dorośli przedstawiciele sejmowi o wysokich zdolnościach politycznych doby ostatnich Jagiellonów, paradoksalnie okazało się zbyt trudne do okiełznania dla polityków drugiej połowy XVII w. Nastąpił wyraźny regres, wręcz barbaryzacja, umiejscowiona gdzieś pomiędzy absolutyzmem a wynaturzeniem opacznie pojętej „złotej wolności", w pojmowaniu funkcji państwa i kulturze politycznej narodu. Jednak jak słusznie zauważył, choć może ze zbyt wielką egzaltacją przekazał Antoni Chołoniewski: „W łupinie wynaturzonych z biegiem czasu i spaczonych form ustroju polskiego tkwiło nawet w okresie jego najjaskrawszych zboczeń (jak nadużycie prawa jednostki w „liberum veto") zdrowe ziarno wielkich i płodnych idei, których zarażającego wpływu bał się współczesny absolutyzm"[968]. Zachowując odpowiedni dy-

[967] Ibidem, s. 181.

[968] A. Chołoniewski, op. cit., s. 125.

stans do stylu i celu propagandowego, jaki miała osiągnąć praca Chołoniewskiego u progu odrodzenia państwowości polskiej, w powyższym stwierdzeniu jest sporo racji. Regres rzeczywiście został opanowany dopiero w drugiej połowie XVIII w., z licznymi modyfikacjami ukierunkowującymi ustrój państwa w stronę nowożytnej monarchii konstytucyjnej, a przeszczepiony w większej części na grunt państwa polskiego, ale też państw Europy Zachodniej, w XX w.

Wykaz skrótów użytych w pracy

AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
APG – Archiwum Państwowe w Gdańsku
APP – Archiwum Państwowe w Poznaniu
AR – Archiwum Radziwiłłów (w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie)
BCzart. – Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BNW – Biblioteka Narodowa w Warszawie
BUW – Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
BOss. – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.
PSB – Polski Słownik Biograficzny
TN – Teki Naruszewicza (w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie)

Aneksy

1. Wykaz sejmów niedoszłych w latach 1652–1696

Sejm	Data	Miejsce	Marszałek	Kto zerwał
1652 (I)	26/01–11/03	Warszawa	Andrzej M. Fredro (*poseł ruski*)	Władysław Siciński (*poseł upicki*)
1654 (I)	11/02–28/03	Warszawa	Franciszek Dubrawski (*podkomorzy przemyski*)	Paweł Białobłocki (*poseł tczewski*)
1664/65	26/11–07/01	Warszawa	Jan Trach Gniński (*podkomorzy pomorski*)	Piotr Telefus (*poseł halicki*)
1665 N	12/03–28/03	Warszawa	Jan Antoni Chrapowicki (*podkomorzy smoleński*)	Władysław Łoś (*stolnik płocki*)
1666 (I)	17/03–04/05	Warszawa	Jan Ch. Odrowąż Pieniążek (*starosta oświęcimski*)	Adam Miaskowski (*poseł poznański*)
1666 (II)	09/11–23/12	Warszawa	Marcin Oborski (*starosta liwski*)	Teodor Łukomski (*poseł piński*)
1668 (I) N	24/01–07/03	Warszawa	Karol Czartoryski (*podkomorzy krakowski*)	Marcin Dębicki (*chorąży sandomier.*)
1669 K	01/10–12/11	Kraków	Andrzej Krzycki (*podkomorzy kaliski*)	Jan Aleksander Olizar (*podsędek kijowski*)
1670 (I) N	05/03–26/03	Warszawa	Jan Kazimierz Kierdej (*marszałek grodzieński*)	Aleksander Zabokrzycki (*cześnik bracławski*)
1672 (I)	26/01–14/03	Warszawa	Marcin Oborski (*starosta liwski*)	Kazimierz Grudziński (starosta gołubski)
1672 (II) N	18/05–30/06	Warszawa	Gabriel D. Sokoliński (*pisarz wielki litewski*)	Stanisław Ubysz (*chorąży gostyński*)
1681	10/01–21/05	Warszawa	Hieronim A. Lubomirski (*chorąży koronny*)	Andrzej Przyjemski (*poseł chełmiński*)
1688	27/01–05/03	Grodno	*nie wybrano*	Stanisław Makowiecki (*stolnik podolski*)
1688/89 N	17/11–01/04	Warszawa	Stanisław Antoni Szczuka (*referendarz koronny*)	Stanisław Szołkowski (*stolnik wiłkomirski*)
1693 (I)	09/01–11/02	Grodno	Andrzej K. Kryszpin-Kirszensztein (*pisarz polny litewski*)	*posłowie łęczyccy*
1693 (II) N	22/12	Warszawa	Andrzej K. Kryszpin-Kirszensztein (*pisarz polny litewski*)	*choroba króla*
1695	12/01–24/03	Warszawa	Andrzej K. Kryszpin-Kirszensztein (*pisarz polny litewski*)	*posłowie litewscy*

N – sejm nadzwyczajny
K – sejm koronacyjny

Opracowanie własne na podst.: T. Wierzbowski, op. cit.; W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493-1793*, Kraków 1948; Marszałkowie sejmów..., op. cit.

2. Wykaz sejmików partykularnych

Prowincja	Województwo	Sejmik	Miejsce obrad
Wielkopolska	poznańskie	województwa poznańskiego i kaliskiego	Środa
	kaliskie		
	sieradzkie	województwa sieradzkiego	Szadek
		ziemi wieluńskiej	Wieluń
	łęczyckie	województwa łęczyckiego	Łęczyca
	brzeskie	województwa brzeskiego i inowrocławskiego	Radziejów
	inowrocławskie		
		ziemia dobrzyńska	Lipno
	płockie	województwa płockiego	Raciąż
	rawskie	województwo rawskie	Rawa
		ziemi gostyńskiej	Gąbin
		ziemi sochaczewskiej	Sochaczew
	mazowieckie	ziemi ciechanowskiej	Ciechanów
		ziemi czerskiej	Czersk
		ziemi liwskiej	Liw
		ziemi łomżyńskiej	Łomża
		ziemi nurskiej	Nur
		ziemi rożańskiej	Rożan
		ziemi warszawskiej	Warszawa
		ziemi wiskiej	Wizna
		ziemi wyszogrodzkiej	Wyszogród
		ziemi zakroczymskiej	Zakroczym
Prusy Królewskie	chełmińskie	województwa chełmińskiego	Radzyń
	malborskie	województwa malborskiego	Sztum
	pomorskie	powiatu człuchowskiego	Człuchów / Chojnice
		powiatu mirachowskiego	Mirachowo
		powiatu puckiego	Puck
		powiatu świeckiego	Świecie
		powiatu tczewskiego i gdańskiego	Starogard
		powiatu tucholskiego	Tuchola

Małopolska	krakowskie	województwa krakowskiego	Proszowice
		ks. oświęcimskiego i zatorskiego	Zator
	sandomierskie	województwa sandomierskiego	Opatów
	lubelskie	woj. lubelskiego i zm. łukowskiej	Urzędów
	ruskie	województwa ruskiego	Sądowa Wisznia
		ziemi halickiej	Halicz
		ziemi chełmskiej	Chełm
	bełskie	województwa bełskiego	Bełz
	podlaskie	ziemi bielskiej	Brańsk
		ziemi drohickiej	Drohiczyn
		ziemi mielnickiej	Mielnik
	wołyńskie	województwa wołyńskiego	Łuck
	bracławskie	województwa bracławskiego	Winnica
	kijowskie	województwa kijowskiego	Żytomierz
	podolskie	województwa podolskiego	Kamieniec Podolski
	czernihowskie	województwa czernihowskiego	Czernihów*
Litwa	wileńskie	powiatu brasławskiego	Brasław
		powiatu lidzkiego	Lida
		powiatu oszmiańskiego	Oszmiana
		powiatu wileńskiego	Wilno
		powiatu wiłkomirskiego	Wiłkomierz
	trockie	powiatu grodzieńskiego	Grodno
		powiatu kowieńskiego	Kowno
		powiatu trockiego	Troki
		powiatu upickiego	Upita
	ks. żmudzkie	księstwa żmudzkiego	Rosienie
	nowogrodzkie	powiatu nowogrodzkiego	Nowogródek
		powiatu słonimskiego	Słonim
		powiatu wołkowyskiego	Wołkowysk
	brzeskolitewskie	powiatu brzeskiego	Brześć Litewski
		powiatu pińskiego	Pińsk
	mińskie	powiatu mińskiego	Mińsk
		powiatu mozyrskiego	Mozyr
		powiatu rzeczyckiego	Rohaczew
	połockie	województwa połockiego	Połock
	witebskie	powiatu orszańskiego	Orsza
		powiatu witebskiego	Witebsk
	mścisławskie	województwa mścisławskiego	Mścisław
	smoleńskie	powiatu smoleńskiego	Smoleńsk
		powiatu starodubowskiego	Starodub
Inflanty	inflanckie**	województwa inflanckiego	Dyneburg

* Sejmik województwa czernihowskiego jako egzulancki obradował po 1667 r. we Włodzimierzu Wołyńskim.

** Od 1677 r., wcześniej 3 województwa inflanckie (wendeńskie, parnawskie i dorpackie) obradowały na wspólnym sejmiku w Wenden.

Opracowanie własne, na podst.: W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 218–219 oraz W. Kriegseisen, *Sejmiki...*, s. 29–35.

3. Wykaz najważniejszych urzędników centralnych drugiej połowy XVII w.

<table>
<tr><th>Lata</th><th>Marszałek wielki kor.</th><th>Marszałek nadworny kor.</th><th>Marszałek wielki lit.</th><th>Marszałek nadworny lit.</th></tr>
<tr><td>1652</td><td rowspan="13">Jerzy S. Lubomirski (1650–1664)</td><td rowspan="10">Łukasz Opaliński młodszy (1650–1662)</td><td rowspan="2">Aleksander Radziwiłł (1637–1654)</td><td rowspan="2">Krzysztof Zawisza (1649–1654)</td></tr>
<tr><td>1653</td></tr>
<tr><td>1654</td><td rowspan="11">Krzysztof Zawisza (1654–1669)</td><td rowspan="23">Teodor Aleksander Lacki (1654–1683)</td></tr>
<tr><td>1655</td></tr>
<tr><td>1656</td></tr>
<tr><td>1657</td></tr>
<tr><td>1658</td></tr>
<tr><td>1659</td></tr>
<tr><td>1660</td></tr>
<tr><td>1661</td></tr>
<tr><td>1662</td></tr>
<tr><td>1663</td></tr>
<tr><td>1664</td></tr>
<tr><td>1665</td><td rowspan="10">Jan Sobieski (1665–1674)</td><td rowspan="9">Jan Klemens Branicki (1662–1673)</td></tr>
<tr><td>1666</td></tr>
<tr><td>1667</td></tr>
<tr><td>1668</td></tr>
<tr><td>1669</td><td rowspan="9">Aleksander Połubiński (1669–1679)</td></tr>
<tr><td>1670</td></tr>
<tr><td>1671</td></tr>
<tr><td>1672</td></tr>
<tr><td>1673</td></tr>
<tr><td>1674</td><td rowspan="2">Stanisław H. Lubomirski (1673–1676)</td></tr>
<tr><td>1675</td><td>vacat</td></tr>
<tr><td>1676</td><td rowspan="21">Stanisław H. Lubomirski (1676–1702)</td><td rowspan="4">Mikołaj Sieniawski (1676–1683)</td></tr>
<tr><td>1677</td></tr>
<tr><td>1678</td></tr>
<tr><td>1679</td><td rowspan="8">Stanisław Radziwiłł (1679–1690)</td></tr>
<tr><td>1680</td></tr>
<tr><td>1681</td></tr>
<tr><td>1682</td></tr>
<tr><td>1683</td><td rowspan="8">Hieronim Lubomirski (1683–1692)</td></tr>
<tr><td>1684</td><td rowspan="2">Józef Bogusław Słuszka (1683–1685)</td></tr>
<tr><td>1685</td></tr>
<tr><td>1686</td><td rowspan="5">Jan Dolski (1685–1691)</td></tr>
<tr><td>1687</td></tr>
<tr><td>1688</td></tr>
<tr><td>1689</td></tr>
<tr><td>1690</td></tr>
<tr><td>1691</td><td>vacat</td></tr>
<tr><td>1692</td><td rowspan="5">Jan Dolski (1691–1695)</td><td>vacat</td></tr>
<tr><td>1693</td><td rowspan="4">Józef Karol Lubomirski (1692–1702)</td><td rowspan="4">Aleksander Sapieha (1692–1699)</td></tr>
<tr><td>1694</td></tr>
<tr><td>1695</td></tr>
<tr><td>1696</td><td>vacat</td></tr>
</table>

<table>
<tr><th>Lata</th><th>Kanclerz wielki koronny</th><th>Podkanclerzy koronny</th><th>Kanclerz wielki lit.</th><th>Podkanclerzy litewski</th></tr>
<tr><td>1652</td><td rowspan="2">Andrzej Leszczyński (1650–1653)</td><td>Hieronim Radziejowski (1650–1652)</td><td rowspan="3">Albrecht S. Radziwiłł (1623–1656)</td><td rowspan="2">Kazimierz Sapieha (1646–1656)</td></tr>
<tr><td>1653</td><td>Stefan Koryciński (1652–1653)</td></tr>
<tr><td>1654</td><td rowspan="5">Stefan Koryciński (1653–1658)</td><td rowspan="3">Andrzej Trzebicki (1653–1658)</td><td rowspan="2">Krzysztof Z. Pac (1656–1658)</td></tr>
<tr><td>1655</td></tr>
<tr><td>1656</td><td rowspan="2">vacat</td></tr>
<tr><td>1657</td><td rowspan="4">Krzysztof Z. Pac (1658–1684)</td><td rowspan="3">Aleksander Naruszewicz (1658–1668)</td></tr>
<tr><td>1658</td><td>Mikołaj Prażmowski (1658)</td></tr>
<tr><td>1659</td><td rowspan="4">Mikołaj Prażmowski (1658–1666)</td><td>Bogusław Leszczyński (1658–1659)</td></tr>
<tr><td>1660</td><td>vacat</td></tr>
<tr><td>1661</td><td rowspan="3">Jan Leszczyński (1661–1666)</td></tr>
<tr><td>1662</td></tr>
<tr><td>1663</td><td rowspan="4">Michał Radziwiłł (1668–1680)</td></tr>
<tr><td>1664</td></tr>
<tr><td>1665</td><td rowspan="5">Jan Leszczyński (1666–1677)</td></tr>
<tr><td>1666</td><td rowspan="5">Andrzej Olszowski (1666–1676)</td></tr>
<tr><td>1667</td></tr>
<tr><td>1668</td></tr>
<tr><td>1669</td></tr>
<tr><td>1670</td><td rowspan="4">Dominik Radziwiłł (1681–1690)</td></tr>
<tr><td>1671</td></tr>
<tr><td>1672</td></tr>
<tr><td>1673</td></tr>
<tr><td>1674</td><td rowspan="3">Marcjan Ogiński (1684–1690)</td></tr>
<tr><td>1675</td></tr>
<tr><td>1676</td><td rowspan="2">Jan Wydżga (1676–1677)</td></tr>
<tr><td>1677</td><td rowspan="2">Jan Wydżga (1677–1679)</td><td rowspan="2">Jan Wielopolski (1677–1679)</td></tr>
<tr><td>1678</td></tr>
<tr><td>1679</td><td rowspan="6">Jan Wielopolski (1679–1688)</td><td>Jan Małachowski (1679–1681)</td></tr>
<tr><td>1680</td></tr>
<tr><td>1681</td><td rowspan="3">Jan Gniński (1681–1685)</td></tr>
<tr><td>1682</td></tr>
<tr><td>1683</td></tr>
<tr><td>1684</td><td rowspan="3">Augustyn Radziejowski (1685–1689)</td></tr>
<tr><td>1685</td></tr>
<tr><td>1686</td></tr>
<tr><td>1687</td><td rowspan="3">Dominik Radziwiłł (1690–1697)</td><td rowspan="3">Karol Radziwiłł (1690–1698)</td></tr>
<tr><td>1688</td><td rowspan="5">Jerzy Denhoff (1688–1702)</td></tr>
<tr><td>1689</td><td rowspan="4">Karol Tarło (1689–1702)</td></tr>
<tr><td>1690</td></tr>
<tr><td>1691</td></tr>
<tr><td>1692</td></tr>
<tr><td>1693</td></tr>
<tr><td>1694</td></tr>
<tr><td>1695</td></tr>
<tr><td>1696</td></tr>
</table>

Lata	Hetman wielki koronny	Hetman polny koronny	Hetman wielki litewski	Hetman polny litewski
1652	*vacat*	Marcin Kalinowski (1646–1652)	Janusz Kiszka (1646–1654)	Janusz Radziwiłł (1646–1654)
1653		Stanisław Potocki „Rewera" (1652–1654)		
1654	Stanisław Potocki „Rewera" (1654–1667)			
1655		Stanisław Lanckoroński (1654–1657)	Janusz Radziwiłł (1654–1655)	Wincenty Gosiewski (1654–1662)
1656			Paweł Sapieha (1656–1665)	
1657				
1658		Jerzy Lubomirski (1657–1664)		
1659				
1660				
1661				
1662				
1663				Michał Kazimierz Pac (1663–1667)
1664				
1665		Stefan Czarniecki (1665)	*vacat*	
1666		Jan Sobieski (1666–1668)		
1667			Michał Kazimierz Pac (1667–1682)	Władysław Wołłowicz (1667–1668)
1668	*vacat*			
1669	Jan Sobieski (1668–1674)	Dymitr Wiśniowiecki (1668–1676)		Michał Kazimierz Radziwiłł (1668–1680)
1670				
1671				
1672				
1673				
1674				
1675	*vacat*			
1676	Dymitr Wiśniowiecki (1676–1682)	Stanisław Jabłonowski (1676–1682)		
1677				
1678				
1679				
1680				
1681				Kazimierz Jan Sapieha (1681–1682)
1682				
1683	Stanisław Jabłonowski (1682–1702)	*vacat*	Kazimierz Jan Sapieha (1682–1703)	Jan Samuelowicz Ogiński (1682–1684)
1684		Mikołaj Sieniawski (1683)		
1685		Andrzej Potocki (1684–1691)		Józef Bogusław Słuszka (1685–1701)
1686				
1687				
1688				
1689				
1690				
1691				
1692		Feliks Potocki (1692–1702)		
1693				
1694				
1695				
1696				

<table>
<tr><th>Lata</th><th>Podskarbi wielki kor.</th><th>Podskarbi wielki lit.</th></tr>
<tr><td>1652</td><td rowspan="6">Bogusław Leszczyński
(1650–1658)</td><td rowspan="6">Wincenty Gosiewski
(1652-1662)</td></tr>
<tr><td>1653</td></tr>
<tr><td>1654</td></tr>
<tr><td>1655</td></tr>
<tr><td>1656</td></tr>
<tr><td>1657</td></tr>
<tr><td>1658</td><td rowspan="10">Jan Kazimierz Krasiński
(1658–1668)</td></tr>
<tr><td>1659</td></tr>
<tr><td>1660</td></tr>
<tr><td>1661</td></tr>
<tr><td>1662</td></tr>
<tr><td>1663</td><td rowspan="10">Hieronim Kryszpin-Kirszensztein
(1663–1676)</td></tr>
<tr><td>1664</td></tr>
<tr><td>1665</td></tr>
<tr><td>1666</td></tr>
<tr><td>1667</td></tr>
<tr><td>1668</td><td rowspan="15">Jan Andrzej Morsztyn
(1668–1683)</td></tr>
<tr><td>1669</td></tr>
<tr><td>1670</td></tr>
<tr><td>1671</td></tr>
<tr><td>1672</td></tr>
<tr><td>1673</td></tr>
<tr><td>1674</td></tr>
<tr><td>1675</td></tr>
<tr><td>1676</td><td rowspan="20">Benedykt Sapieha
(1676–1703)</td></tr>
<tr><td>1677</td></tr>
<tr><td>1678</td></tr>
<tr><td>1679</td></tr>
<tr><td>1680</td></tr>
<tr><td>1681</td></tr>
<tr><td>1682</td></tr>
<tr><td>1683</td></tr>
<tr><td>1684</td><td>vacat</td></tr>
<tr><td>1685</td><td rowspan="4">Marcin Zamoyski
(1685–1689)</td></tr>
<tr><td>1686</td></tr>
<tr><td>1687</td></tr>
<tr><td>1688</td></tr>
<tr><td>1689</td><td rowspan="3">Marek Matczyński
(1689–1692)</td></tr>
<tr><td>1690</td></tr>
<tr><td>1691</td></tr>
<tr><td>1692</td><td rowspan="5">Hieronim A. Lubomirski
(1692–1702)</td></tr>
<tr><td>1693</td></tr>
<tr><td>1694</td></tr>
<tr><td>1695</td></tr>
<tr><td>1696</td></tr>
</table>

UWAGA: Urząd hetmański nie był urzędem ministerialnym, a hetmani nie zasiadali *ex lege* w senacie, jednak ich kompetencje, szczególnie w zakresie polityki zagranicznej, były tak rozległe, że stali się jednymi z najważniejszych decydentów polityki w ówczesnej Rzeczpospolitej.

Opracowanie własne na podstawie: Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992 oraz Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów, red. M. Nagielski, Warszawa 1995.

Indeks osób

Nie uwzględniono przypisów, podpisów ilustracji oraz bibliografii. *Kursywą autorzy publikacji naukowych XIX-XXI w.*

Abrahamowicz (vel Abramowicz), Stanisław 106
Adersbach, Andreas 115
Aleksander VII (papież) 255
Aleksander Jagiellończyk (kr. Polski) 50, 52
Altheim, Michael Johann von 338
Arystoteles 40, 231
August II Wettin (kr. Polski) 187, 314, 387
Augustyniak, Urszula 218
Bacon, Francis 258
Baranowski, Bogusław 390
Baranowski, Stanisław 82
Barclay, John 209
Barycz, Henryk 307
Batory, Stefan – patrz Stefan Batory
Bąkowski, Jan Ignacy 115, 116, 312, 328, 329
Beauplan, Guillaume de 276
Becal, Jakub 183
Bendorf z Autun, Bartholomew 273
Béthune, François de 314, 338
Białobłocki, Paweł 116, 421
Bidziński, Stefan 161, 170
Bieliński, Franciszek 291, 380
Bieniewski, Stanisław Kazimierz 146
Bobrzyński, Michał 9
Bodin, Jean 193, 213, 217, 218
Breza, Wojciech 161
Broniewski, Jan Firlej 373
Brückner, Aleksander 241
Brzostowski, Konstanty Kazimierz 162, 179, 184–186

Buonvisi, Francesco 157
Burbonowie (ród) 136, 166, 190, 301, 315, 338
Campanella, Tomasso 272, 273
Cantelmi, Giacomo 275
Cefali, Sebastiano 276
Cerekwicki, Jan 134
Chevalier de Beaujeu (Dalerac, François Paulin) 272, 281
Chmielnicki, Bohdan 91, 92, 95, 113
Chodkiewicz, Jan Karol 199
Chodkiewicz, Krzysztof 297
Choiński, Michał 81
Chołoniewski, Antoni 418, 419
Chrapowicki, Jan Antoni 124, 144, 152, 153, 156, 356, 421
Chrzanowski, Ignacy 210
Chwałkowska 219
Chwałkowski, Mikołaj 284, 285
Cieciszewski, Wojciech 96
Cielecki, Jakub 354
Conring, Hermann 219, 274, 275, 286, 403
Czapliński, Władysław 10, 32, 63, 82, 83, 85, 86, 102, 106, 205, 211, 224, 250, 341
Czarniecki, Stefan 119, 122, 247, 359, 426
Czarniecki, Stefan Stanisław 157, 161, 165
Czartoryski, Karol 132, 421
Czartoryski, Kazimierz Florian 96, 111, 122, 132, 146, 155, 194
Czermak, Wiktor 120
Czerski, Albrycht 99
Dahl, Robert 35
Daniłłowiczowie (ród) 307
d'Arquien, Henri Albert de la Grange 310
Dąbrowski, Kazimierz Stanisław 165, 170–174, 179, 185, 385
de Bonzi, Pierre (vel Piero de Bonsi) 132, 300
Denhoff, Jerzy Albrecht 182, 185, 425
Des Noyers, Pierre 2729
Dębicki, Marcin 98, 106, 125, 133–135, 375, 421
Długosz, Jan 225
Dobkiewicz, Krzysztof 391

Dolski, Jan Karol 162, 424
Drohojowski, Stanisław 74
Drozdowski, Marian 340
Duninowie (ród) 226
Działyński, Jan Dominik 99
Eleonora Maria (kr. Polski) 137, 157
Erazm z Rotterdamu 224, 240, 272
Filip IV Burbon (kr. Hiszpanii) 256
Firlejowie (ród) 25, 32
Forst de Battaglia, Otto 177
Fredro, Andrzej Maksymilian 8, 10, 18, 36, 83, 96, 100, 102, 111, 157, 197, 208, 222–235, 239–241, 245, 250, 253, 272, 287, 304, 328, 358, 359, 398, 399, 415, 417, 421
Gałecki, Franciszek 392
Gąsiorowski, Andrzej 153–155
Gembicki, Piotr 82, 392, 393
Giełgud, Andrzej Kazimierz 168
Gierowski, Józef Andrzej 72, 113, 118, 271
Głębicka, Ewa J. 232
Głogowski, Antoni 181, 395
Głuszczyński, Malcher 145
Gniński, Jan Trach 121, 122, 421, 425
Godlewski, Stanisław 187, 380
Gorzeński, Jan 144, 148
Gosiewski, Wincenty 12, 426, 427
Górkowie (ród) 32
Grabowscy (ród) 226
Grabski, Felicjan 183
Grodziski, Stanisław 71
Grothus, Eustachy 351
Grotius, Hugo 205
Grudziński, Kazimierz 153, 421
Grześkowiak-Krwawicz, Anna 8
Grzybowski, Konstanty 75
Grzymułtowska, Katarzyna (córka Krzysztofa) 339
Grzymułtowska, Katarzyna (matka Krzysztofa) 339
Grzymułtowski, Jan 339

Grzymułtowski, Krzysztof 148, 150, 164, 168, 169, 296, 322, 338–345, 416
Grzymułtowski, Stanisław 349
Guarini, Giovanni Battista 331
Habsburgowie (ród) 119, 124, 136, 145, 161, 162, 167, 178, 181, 183, 190, 256, 293, 301, 315, 338
Hartknoch, Christoph 277, 285
Henryk I Walezy (kr. Polski) 55, 56
Herburt, Jan Szczęsny 77, 414
Herburtowie (ród) 226
Hernas, Czesław 271
Hobbes, Thomas 193
Hoffman, Karol Bormeusz 102
Hohenzollernowie (ród) 161, 162, 177, 274, 315
Horn, Georg 276
Hoverbeck, Johann Dietrich von 126, 161
Huber, Ulrich 278, 386
Iwański, Kazimierz 183
Jabłonowski, Stanisław Jan 163, 166, 169
Jagiellonowie (ród) 47, 53, 54, 89, 211, 260, 412, 418
Jan I Olbracht (kr. Polski) 50, 51
Jan II Kazimierz (kr. Polski) 11, 16, 24, 27, 59, 61, 64, 84, 91, 92, 93, 95, 96, 107–109, 113–118, 120, 122, 128, 138–133, 134, 137, 150, 177, 189, 190, 194, 204, 215, 217, 221, 223, 227, 230, 235, 236, 275, 279, 282, 286, 291, 293, 295, 296–300, 305, 311, 313, 322, 325, 327, 330, 332, 339, 341, 344, 355, 356, 3–366, 394, 376, 381, 408, 415
Jan III (kr. Polski) 10, 11, 17, 27, 43, 59, 60, 81, 89, 125, 127, 137, 160, 161, 162, 164, 166, 167–170, 175–177, 179, 180, 182, 185, 186, 187, 189, 190, 195, 207, 222, 232, 235, 247, 248, 256, 257, 264, 275, 281–283, 285, 291, 293, 296, 308, 313–318, 320–323, 336–339, 341–344, 346, 347, 350, 352, 354, 355, 374, 376–378, 381, 383, 386, 387, 390, 391, 398, 408–410
Jan Albert Waza (królewicz polski) 2199
Januszowski, Jan 215
Jaranowski, Sebastian 153
Jerzy II Rakoczy (ks. Siedmiogrodu) 115, 116, 224
Jewłaszewski, Kazimierz Ludwik 297
Kalicki, Bernard 301
Kalinowski, Marcin 113, 426

Kalinka, Walerian 9
Karnkowski, Stanisław 215
Karol III Filip Wittelsbach (ks. neuburski) 177
Karol X Gustaw (kr. Szwecji) 97, 236, 290, 335, 332
Karwicki, Stanisław Dunin 170, 193, 321, 387–389
Katon, Marek Porcjusz 301
Kazanowski, Adam 296
Kazimierscy (ród) 226
Kazimierz III Wielki (kr. Polski) 31, 40, 41, 47, 48
Kazimierz IV Jagiellończyk (kr. Polski) 19, 49, 372
Kątski, Marcin Kazimierz 170
Kersten, Adam 10, 109, 120, 289
Kierdej, Jan Kazimierz 128, 1546, 421
Kiszka, Janusz 106, 108, 426
Kłaczewski, Witold 124
Kmitowie (ród) 32
Kobierzycki, Stanisław 99
Kochanowski, Jan 258
Kochowska, Marianna 247
Kochowski, Hieronim 248
Kochowski, Wespazjan 8, 198, 242, 245, 247–254
Konarski, Stanisław 193, 267, 291, 387, 417
Koniecpolscy (ród) 32, 199
Koniecpolska, Joanna 370
Koniecpolski, Aleksander 2199
Koniecpolski, Mikołaj 366
Koniecpolski, Stanisław 199
Konopczyński, Władysław 9–11, 20, 65, 86, 130, 131, 156, 172, 235, 301, 303, 305, 311, 369, 396, 410, 417
Konstancja (kr. Polski) 293
Kordysz, Kazimierz 121, 146, 147
Koryciński, Stefan 95, 97, 98, 111, 298, 425
Korzon, Tadeusz 156, 302, 309, 310, 313
Kot, Stanisław 273
Kotowicz, Jan 131
Kożuchowski, Stanisław 145, 219–221
Krasicki, Ignacy 242

Krasiński, Zygmunt 359
Kraszewski, Józef Ignacy 359
Krąkowski, Wojciech 354
Krechowiecki, Adam 104
Kriegseisen, Wojciech 10, 64, 357, 415
Kromer, Marcin 22, 23, 30, 36, 212, 225, 272, 287
Kryszpin-Kirszensztain, Andrzej Kazimierz 185, 421
Kryszpin-Kirszensztain, Hieronim 383, 427
Krzycki, Stanisław 134, 161, 421
Krzyżanowski, Julian 203, 232, 254
Kubala, Ludwik 93, 101, 111, 250
Kukulski, Leszek 242
Kuniecka 394, 395
Kupiec, Jan 104
Kutrzeba, Stanisław 60
Leibniz, Gottfried Wilhelm 279, 280
Leopold I Habsburg (cesarz) 255
Leszczyńscy (ród) 32, 89, 322
Leszczyński, Andrzej 99, 322, 425
Leszczyński, Bogusław 99, 178, 339, 425, 427
Leszczyński, Jan 114, 154, 161, 296, 301, 305, 425
Leszczyński, Rafał 164, 182, 350, 354
Leszczyński, Stanisław – patrz Stanisław I (kr. Polski)
Leszczyński, Wacław 122
Leżeński, Tomasz 124
Lipnicki, Andrzej 307
Lipsius, Justus 213, 224, 272
Lipski, Jan 215
Lisola, Franz Paul von 301, 305
Locke, John 193
Lubomirscy (ród) 32, 33, 89, 150, 271, 415, 417
Lubomirska, Elżbieta 271
Lubomirska, Konstancja 271
Lubomirska, Zofia 255
Lubomirski, Aleksander 394
Lubomirski, Aleksander Michał 393, 394

Lubomirski, Jerzy Sebastian 80, 82, 983, 96, 97, 107, 114, 119, 120, 122–128, 130, 132, 135, 137, 147, 150, 194, 197, 215, 223, 253, 290, 296, 297, 311, 312, 322, 328, 330–334, 339, 358, 366, 424
Lubomirski, Hieronim Augustyn 166, 182, 255, 338, 393, 421
Lubomirski, Stanisław Herakliusz 7, 24, 36, 43, 62, 86, 150, 151, 164, 169, 172, 215, 239, 253, 255, 257–270, 287, 3427, 329, 351, 354, 398, 405, 412, 424
Ludwik I Andegaweński (kr. Polski) 47, 48
Ludwik II Burbon-Condé (zw. Kondeuszem Wielkim) 130, 135, 311, 373
Ludwik XIV (kr. Francji) 133, 135, 157, 255, 305, 310, 314
Ludwik Hohenzollern (ks. brandenbuski) 177
Lumbres, Antoine de 301
Łoś, Jakub 297, 356
Łoś, Władysław 125
Łoziński, Władysław 37, 38, 232
Łubieński, Maciej 93, 366
Łukomski, Teodor 128, 129, 132, 182, 421
Machiavelli, Niccolò 436, 193, 213, 224, 231, 232
Machowski, Sebastian 336
Maciszewski, Jarema 35, 407, 412
Majewski, Wiesław 248
Makowiecki, Stanisław 171, 172, 174, 384, 489, 421
Małachowski, Jan 170, 421
Maria Kazimiera (Marysieńka, kr. Polski) 136, 137, 165, 174, 182, 187, 309, 310, 314, 319, 333
Maria Ludwika (kr. Polski) 93, 119, 132, 137, 194, 205, 293–297, 302, 310, 324, 330, 331, 365, 415
Markiewicz, Barbara 101
Martelli, Francesco 161, 338
Matczyński, Marek 161, 170, 195, 427
Matwijowski, Krystyn 10, 337
Mazarin, Jules 367
Mączak, Antoni 35
Miaskowski, Adam 127, 421
Michał Korybut (kr. Polski) 11, 16, 36, 81, 96, 123, 134, 137, 141, 147, 149, 153, 158–160, 161, 174, 189, 196, 197, 222, 223, 232, 247, 248, 256, 279, 285, 291, 293, 306, 308, 311–314, 319, 322, 323, 334, 335, 339, 346, 363, 365, 366, 370, 375, 382, 387, 396, 401, 404, 408, 409

Mickiewicz, Adam 103, 359
Mieleccy (ród) 226
Millet, Guillame 310
Modrzewski, Andrzej Frycz 23, 193, 201, 203, 217, 225, 234, 417
Montaigne, Michel de 224, 258
Morawski 392
Morsztyn, Jan Andrzej 126, 148, 150, 1763, 165–167, 190, 194, 236, 239, 294, 405, 427
Morsztynowie (ród) 25
Moszyński, Andrzej 121
Naruszewicz, Adam 242
Naruszewicz, Aleksander 115, 425
Niemirycz, Stefan 392
Niemojowscy (ród) 226
Nowak-Dłużewski, Julian 331
O'Connor, Bernard 281, 282, 375
Oborski, Marcin 128, 151, 155, 421
Obuchowicz, Fedor 364
Obuchowicz, Filip Kazimierz 83, 107, 111, 364, 365
Obuchowiczowie (ród) 356
Ochmann-Staniszewska, Stefania 10, 297
Odrowąże (ród) 32
Ogonowski, Zbigniew 10
Oldenburger, Philipp Andreas 403
Oleśniccy (ród) 32, 226
Olizar, Jan Aleksander 102, 138–142, 144, 145, 150, 367, 372, 416, 421
Olizarowski, Aron Aleksander 217, 218
Olszewski, Henryk 43, 86, 413
Olszowski, Andrzej 134, 135, 138, 140, 141, 145, 146, 149, 150, 152, 159, 162, 184, 195, 247, 248, 293, 342, 365–369, 416, 426
Opalińscy (ród) 32, 89, 415, 417
Opalińska, Izabela 204
Opalińska, Zofia 204
Opaliński, Kazimierz Jan 179, 347–352
Opaliński, Krzysztof 16, 24, 97, 226, 296, 322, 324–329, 412
Opaliński, Jan 148
Opaliński, Jan Piotr 338

Opaliński, Łukasz mł. 36, 44, 95, 107, 114–116, 191, 194, 203, 204–216, 226, 240, 255, 262, 267, 269, 272, 286, 302, 304, 386, 424
Opaliński, Piotr (1586–1624) 204
Opaliński, Piotr (1640–1691) 392
Orzechowski, Stanisław 193, 222, 225, 260, 261
Orzelski, Łukasz 358
Ossolińscy (ród) 33
Ossoliński, Jan Zbigniew 77
Ossoliński, Jerzy 82, 83, 214, 296, 363
Ostrogscy (ród) 32, 199
Ostrogski, Janusz 198
Ostrogski, Konstanty 198
Ostrogski Zasławski, Władysław Dominik 329
Pac, Krzysztof Zygmunt 119, 128, 152, 154, 161, 301, 380
Pac, Michał Kazimierz 119, 132, 154, 161, 165, 170, 426
Pacowie (ród) 119, 134, 141, 152, 162, 163, 195, 322, 357
Papée, Fryderyk 51
Pasek, Jan Chryzostom 134, 245, 254, 332, 359–364
Pawiński, Adolf 63
Petrycy z Pilzna, Sebastian 215
Petrykowski, Walerian 124
Pękosławski, Mikołaj 121, 122, 134
Pęski, Walery 222
Pieniążek, Jan Odrowąż 127, 134, 135, 153, 169, 182, 346–351, 416, 421
Piotrowski, Gracjan 242
Platon 36
Poczobut Odlanicki, Jan Władysław 356
Polignac, Melchior de 182, 185
Pollak, Roman 255, 257, 267, 406
Potoccy (ród) 32, 89, 164
Potocka, Katarzyna 236
Potocka, Krystyna 255
Potocka, Zofia 236
Potocki, Adam 236
Potocki, Piotr 111, 199
Potocki, Szczęsny Kazimierz 136, 361, 371, 395
Potocki, Wacław Władysław 8, 236–246, 247, 254, 255, 258, 282, 286, 326, 347

Prażmowski, Mikołaj 119, 122, 123, 125, 128, 134, 141, 150–152, 154, 156, 157, 158, 194, 296, 301, 303, 316, 335, 372, 409, 425
Pryshlak, Maria O. 205, 213
Przebendowski, Jan Jerzy 170
Przeździecki 119
Przyboś, Adam 123, 141, 147, 156
Przyboś, Kazimierz 376
Przyjemski, Andrzej 164–166, 343, 392, 421
Przypkowski, Samuel 83, 236, 238
Pufendorf, Samuel von 193, 268
Radziejowska, Elżbieta 93–95
Radziejowski, Hieronim 93–95, 97, 98, 101, 1106, 1107, 113, 119, 206, 294, 333, 425
Radziejowski, Michał Stefan 168, 176, 182, 184, 204
Radziwiłł, Albrycht Stanisław 78, 83, 84, 93, 100, 105, 108, 110, 297, 299, 322, 356, 424
Radziwiłł, Aleksander Ludwik 106, 115
Radziwiłł, Bogusław 126, 333, 375, 391
Radziwiłł, Janusz 97–99, 106–111, 114, 116, 290, 327, 414, 426
Radziwiłł, Jerzy 391
Radziwiłł, Karol Stanisław 315, 317
Radziwiłł, Michał Kazimierz 161, 313, 426
Radziwiłłowie (ród) 33, 87, 89, 103, 108, 162, 170, 315, 322, 357
Radziwiłłówna, Ludwika Karolina 177
Rakiewicz, Stanisław 392
Richelieu, Armand-Jean de 232, 367
Rozwadowski, Andrzej 395
Rudawski, Wawrzyniec 89
Rudziński, Samuel 144
Rynduch, Zbigniew 233, 234
Ryszkowski, Stanisław 79
Saavedra, Diego de 231
Sachs, Jan 219
Sajkowski, Alojzy 329
Sapieha, Aleksander Kazimierz 382
Sapieha, Benedykt Paweł 172
Sapieha, Kazimierz Jan 167, 170, 176, 177, 184, 186

Sapieha, Kazimierz Leon 299
Sapieha, Krzysztof Franciszek 199
Sapiehowie (ród) 89, 128, 161–163, 169, 170, 179, 182, 184–186, 188, 190, 291, 322, 353, 354, 390, 391, 408, 409
Sarnecki, Kazimierz 184
Sierakowski, Stanisław 74
Sicińska, Helena 103
Sicińska, Izabela 103
Siciński, Hektor Dawid 103
Siciński, Jan 103
Siciński, Władysław Wiktoryn 72, 84, 99–107, 109, 112, 116, 126, 128, 159, 207, 208, 248, 297–299, 323, 327, 334, 358, 414–416, 421
Siemiński, Lucjan 272
Sienkiewicz, Henryk 359
Sieniawski, Mikołaj Hieronim 166
Skarga, Piotr 76, 215, 235, 250, 410
Skrzetuski, Mikołaj 336
Słuszka, Jerzy Bogusław 95, 107, 162
Słuszka, Józef Bogusław 162, 173, 424, 426
Sobiescy (ród) 32, 182, 184, 310, 405, 408
Sobieska, Zofia Teofila 313
Sobieski, Aleksander 187
Sobieski, Jakub 81
Sobieski Jakub Ludwik 187, 307–309, 311, 383
Sobieski, Jan – patrz Jan III
Sobieski, Konstanty 187
Sobieski, Marek 113
Sokołowski, Aleksander 83, 215
Stanisław I (kr. Polski) 192, 308, 321, 383, 387
Stanisław August Poniatowski (kr. Polski) 242, 257, 303, 308, 321
Starowolska, Zofia 198
Starowolski, Bazyli 198
Starowolski, Szymon 29, 36, 57, 195, 197, 198–203, 226, 272, 286, 375, 410
Stefan Batory (kr. Polski) 16, 55, 79
Sucheni-Grabowska, Anna 75
Suszycki, Remigian 184
Szamowski, P. 183

Szczawiński, Jan Szymon 111
Szczuka, Anna 385
Szczuka, Gracjan 383
Szczuka, Stanisław (ojciec) 383
Szczuka, Stanisław Antoni 161, 170, 172, 178, 180–182, 195, 291, 353, 382, 385, 386, 416
Szczuka, Zofia 383
Szczukowie (ród) 383
Szembekowie (ród) 25
Szołkowski, Stanisław 125, 179, 180, 352, 353, 421
Szujski, Józef 9
Święcicki, Stanisław Jacek 380, 381
Tacyt (Tacitus , Publius Cornelius) 224
Tarło, Jan Aleksander 138
Tarnowscy (ród) 32, 226
Telefus, Piotr 122–125, 334, 421
Tende, Gaspard de 275
Tęczyńscy (ród) 32, 204, 226
Tokarzewski, Mikołaj 171, 174
Topolski, Jerzy 411
Towiański, Karol 391
Trepka, Walerian Nekanda 25, 28
Trzebicki, Andrzej 126, 157, 161, 196, 206, 301, 304, 313, 425
Tucholka, Piotr 65
Turowski, Stanisław 254
Tylman z Gamelen 257
Ubysz, Stanisław Michał 154–156, 421
Vitry, François de 167
Wacław II Przemyślida (ks. krakowski) 46
Warszewicki, Krzysztof 215
Warszycki, Stanisław 150, 372
Wazowie (ród) 56, 58, 118, 194, 218, 296, 323
Werdum, Ulrich 278, 279
Wettinowie (ród) 314
Weyherowie (ród) 32
Wężyk, Jan 215
Wielopolski, Jan 167, 171, 378, 394, 425

Wierzbowski, Stefan 154, 164
Wisner, Henryk 106
Wiśniowieccy (ród) 32, 89, 322
Wiśniowiecka, Gryzelda 123, 136, 370
Wiśniowiecki, Dymitr Jerzy 161, 338, 426
Wiśniowiecki, Jeremi 159, 296
Wiśniowiecki, Michał – patrz Michał Korybut
Władysław I Łokietek (kr. Polski) 40
Władysław II Jagiełło (kr. Polski) 47, 48
Władysław III Jagiellończyk (kr. Polski) 47
Władysław III Laskonogi (ks. krakowski) 46
Władysław IV Waza (kr. Polski) 16, 79, 91, 133, 204, 221, 222, 289, 293, 296, 364
Włodkowic, Paweł 193
Wolski, Mikołaj 200
Woronicz, Aleksander Konstanty 138, 143
Wójcik, Zbigniew 10, 32, 175, 186, 294, 306, 311, 315, 316, 319, 366, 380
Wyczański, Andrzej 14
Wydżga, Stefan 312, 425
Zabokrzycki, Aleksander 121, 123, 124, 139, 146, 147, 150, 220, 349, 368, 421
Zadzik, Jakub 199
Zajączkowski, Andrzej 31
Załuski, Aleksander 152
Załuski, Andrzej Chryzostom 176, 378
Załuski, Józef Andrzej 285
Zamoyscy (ród) 226
Zamoyski, Jan 32, 55, 78, 198
Zamoyski, Jan „Sobiepan" 123, 136, 312, 370
Zamoyski, Marcin 136, 164, 312, 370, 371, 427
Zamoyski, Stefan 98
Zaremba, Stanisław 134, 139, 371
Zawadzki, Kazimierz Rogala 377
Zbarascy (ród) 32, 226
Zbąski, Jan Stanisław 170
Zborowscy (ród) 226
Zygmunt I Stary (kr. Polski) 53, 73
Zygmunt II August (kr. Polski) 35, 53, 73, 74
Zygmunt III Waza (kr. Polski) 16, 76–79, 207, 308

Zygmunt Kazimierz Waza (królewicz polski) 293
Żegocki, Krzysztof 156
Żelęcki, Jan 146
Żelski, Kazimierz 99
Żółkiewski, Stanisław 307

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Gdańsk: Archiwum Państwowe:
Rkps 300/29/123, 300/29/136, 300/29/461, 300/52/648, 300/53/84.
Kórnik: Biblioteka PAN:
Rkps 362, 984, 993.
Kraków: Biblioteka Czartoryskich:
Teki Naruszewicza 124, 174, 177, 182, 196.
Rkps 162, 165, 173, 175, 176, 178, 179, 191, 363, 370, 388, 390, 402, 404, 421, 425, 426, 427, 540, 1664, 1865, 2078, 2099.
Kraków: Biblioteka Jagiellońska:
Rkps 108, 166, 1077, 1151, 2274, 3709 II, 5190, 6227.
Kraków: Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności/Polskiej Akademii Nauk
Rkps 1070.
Poznań: Archiwum Państwowe:
Księgi grodzkie wschowskie Gr.144.
Warszawa: Archiwum Główne Akt Dawnych:
Archiwum Radziwiłłów: dz. II, ks. 27, nr 1733; dz. III, Teka 4; dz. V, nr 3089; dz. VII, Teka 218, nr 10038.
Archiwum Branickich z Suchej: 41/45, 41/55, 124/147.
Warszawa: Biblioteka Narodowa:
Rkps 6639, 6659.
Warszawa: Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego:
Rkps 71, 91, 113 I, 357.
Wrocław: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich:
Rkps 66, 189, 224, 298, 305, 2624.

Źródła drukowane

700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XVII wieku, opr. Z. Ogonowski, cz. I–II, Warszawa 1979.

Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. III, *1660–1674*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1953.

Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. IV, *1674–1680*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1963.

Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. V, *1681–1696*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1984.

Archiwum Spraw Zagranicznych Francuskie do dziejów Jana III, t. I–III, wyd. K. Waliszewski, Kraków 1879-1884 (*Acta Historica res gestias Poloniae illustrantia*, vol. III, V, VII).

Beauplan W., *Opisanie Ukrainy* [w:] *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana „Opisy Ukrainy"*, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1972.

Bodin J., *Sześć ksiąg o rzeczypospolitej*, tłum. zbiorowe; opr. Z. Izdebski, Warszawa 1958.

Campanella T., *Sonet do Polski*, [w:] L. S[iemiński], *Campanella i sonet jego o Polsce*, „Przyjaciel Ludu", rok 14 (1847), nr 42.

Chrapowicki J.A., *Diariusz. Część druga: lata 1665–1669*, opr. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988.

Chrapowicki J.A., *Diariusz. Część trzecia: lata 1669–1673*, opr. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009.

Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie, t. I–II, opr. J. Gintel, Kraków 1971.

de la Valette R., *Miłostki królewskie*, tłum. J. Olkiewicz, opr. A. Kersten, Warszawa 1971.

de Mongrillon M., *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz w okresie bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*, tłum. i opr. Ł. Częścik, Wrocław 1982.

de Tende G., *Relacja historyczna o Polsce*, tłum. i red. T. Falkowski, Warszawa 2013.

Diariusz sejmu konwokacyjnego 1668 roku, opr. K. Przyboś, Kraków 2009.

Diariusz sejmu koronacyjnego 1669 roku, opr. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004.

Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670 roku, opr. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004.

Diariusz sejmu piotrkowskiego 1565 poprzedzony kroniką z lat 1559–1562, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1868.

Diariusz sejmu zwyczajnego 1670 roku, opr. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2005.

Diariusz sejmu zwyczajnego 1672 roku, opr. K. Przyboś, Kraków 2007.

Drobysz Tuszyński J.F., *Pamiętnik*, [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1954.

Dyaryusze Sejmów Koronnych 1548, 1553, 1570 r., wyd. J. Szujski, Kraków 1872.

Dzieje ziemi kujawskiej, wyd. A. Pawiński, t. II, Warszawa 1888.

Fredro A.M., *Militarium seu axiomatum belli ad harmoniam toga accomodatorum*, Amstelodami 1668.

Fredro A.M., *Monita politico-moralia. Przestrogi polityczno-obyczajowe*, tłum. I.J. Jankowski, wyd. E.J. Głębicka, E. Lasocińska, Warszawa 1999.

Fredro A.M., *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta*, Dantiscum 1660.

Fredro A.M., *Vir Consilii, monitis ethicorum nec non prudentiae civilis*, Leopoli 1730.

Hartknoch Ch., *Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Francofurti-Lipsiae 1678.

Herburt J., *Statuta y przywileie koronne*, Kraków 1570.

Jemiołowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, opr. J. Dzięgielewski, Warszawa 2000.

Karwicki S.D., *Dzieła polityczne z początku XVIII* wieku, opr. A. Przyboś, K. Przyboś, Wrocław 1992.

Kochowski W., *Epigramata polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.

Kochowski W., *Kamień świadectwa wielkiego w Koronie Polskiej senatora niewinności*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.

Kochowski W., *Niepróżnujące próżnowanie. Liryki polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.

Kochowski W., *Psalmodja Polska oraz wybór liryków i fraszek*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1926.

Kochowski W., *Roczników Polski Klimakter IV obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała*, wyd. J. Bobrowicz, Lipsk 1853.

Konarski S., *O skutecznym rad sposobie*, t. I–IV, Warszawa 1923.

Konarski S., *O skutecznym rad sposobie i inne pisma polityczne*, opr. W. Konopczyński, Wrocław 2005.

Kromer M., *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przeł. S. Kazikowski, opr. R. Marchwiński, Olsztyn 1977.

Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewody poznańskiego listy i mowy, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1876.

Leibniz G.W., *Wzorzec dowodów politycznych*, tłum. T. Bieńkowski, Bydgoszcz 1998.

Lengnich G., *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836.

Listy Jana Andrzeja Morstina, opr. S. Ochmann-Staniszewska, Wrocław 2002.

Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza, 1641–1653, red. R. Pollak, Wrocław 1957.

Lubomirski S.H., *Ermida albo królewna pasterska*, [w:] *Dramaty staropolskie. Antologia*, t. V, wyd. J. Lewański, Warszawa 1963.

Lubomirski S.H., *Genii Veridici*, przeł. W. Klimas, [w:] *Miscellanea Staropolskie 2*, Wrocław 1966.

Lubomirski S.H., *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006.

Lubomirski S.H., *Wybór pism*, opr. R. Pollak, Wrocław 2004.

Łoś J., *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, opr. R. Śreniawa-Szypiowski, Warszawa 2000.

Machiavelli M., *Książę*, tłum. W. Rzymowski, opr. K. Grzybowski, Warszawa 2001.

Medeksza S.F., *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654––1668*, wyd. W. Seredyński, Kraków 1875.

Mickiewicz A., *Wiersze*, opr. C. Zgorzelski, Warszawa 1979.

Morsztyn J.A., *Wybór poezji*, opr. W. Weintraub, Wrocław 1998.

Nekanda Trepka W., *Liber generationis plebanorum („Liber chamorum")*, opr. R. Leszczyński, Wrocław 1995.

Niesiecki K., *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839.

O'Connor B., *Historia Polski,* red. P. Hanczewski, Warszawa 2012.

Oldenburger Ph.A., *Thesauri rerum publicarum pars secunda*, Genevae 1675.

Opaliński K., *Satyry*, opr. L. Eustachiewicz, Wrocław 2005.

Opaliński Ł., *Wybór pism*, opr. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959.

Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707), opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Warszawa 2003.

Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, opr. R. Pollak, Warszawa 1971.

Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. I–II, wyd. F. Kluczycki, Acta Historica, Kraków 1880-81.

Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648––1668. Publicystyka – eksorbitancje – projekty – memoriały, t. I–III, opr. S. Ochmann-Staniszewska, Wrocław – Warszawa 1989–1991.

Poczobut Odlanicki J.W., *Pamiętnik (1640–1684)*, opr. A. Rachuba, Warszawa 1987.

Poezja Związku Święconego i Rokoszu Lubomirskiego, opr. J. Nowak-Dłużewski, Wrocław 1953.

Potocki W., *Dzieła*, t. I–III, opr. L. Kukulski, Warszawa 1987.

Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I–III, przeł. i opr. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980.

Radziwiłł B., *Autobiografia*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 1979.

Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690, wyd. E. Rykaczewski, t. II, Berlin–Poznań 1864.

Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740. Wybór źródeł, opr. J. Gierowski, Wrocław 1955.

Sarnecki K., *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, t. I–II, opr. J. Woliński, Wrocław 2004.

Sarnicki S., *Statuta y metrika przywileiow koronnych*, Kraków 1594.

Sejmiki w rysunkach J. P. Norblina, opr. A. Kępińska, Warszawa 1958.

Skarga P., *Kazania sejmowe*, opr. J. Tazbir, M. Korolko, Wrocław 2002.

Skorobohaty A.D., *Diariusz*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 2000.

Sobieski J., *Listy do Marysieńki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1970.

Starowolski S., *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, przeł. i opr. A. Piskadło, Kraków 1976.

Starowolski S., *Reformacya obyczajów polskich*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.

Starowolski S., *Wybór z pism*, opr. I. Lewandowski, Wrocław 2005.

Swada polska y łacińska albo miscellanea oratorskie, wyb. J. Ostrowski Daneykowicz, Lublin 1745.

[Szczuka S.A.], Prawdzicki Sz., *Zaćmienie Polski światu powszechnemu wykazane*, Kraków 1902.

Święcki T., *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, wyd. J. Bartoszewicz, t. I–II, Warszawa 1859.

Teka Gabryela Junoszy Podoskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, t. V, wyd. K. Jarochowski, Poznań 1857.

Ugody polsko-ukraińskie w XVII wieku, red. O. Aleksejczuk, Kraków 2002.

Vanozzi B., *Opis negocjacji z Janem Zamoyskim*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. II, wyd. J.U. Niemcewicz, Warszawa 1822.

Volumina Legum, t. I-VI, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859–1860.

Werdum U., *Dziennik podróży 1670–1672*, opr. D. Milewski, Warszawa 2012.

Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. Księstwa Litewskiego, wyd. A.T. Działyński, Poznań 1806.

Opracowania

Achremczyk S., *Życie sejmikowe Prus Królewskich w latach 1647–1772*, Olsztyn 1999.

Augustyniak U., *Wazowie i „królowie rodacy". Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999.

Backvis D., *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975.

Baczkowski K., *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506),* Kraków 1999 (*Wielka Historia Polski*, t. III).

Bardach A., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2001.

Barycz H., *Historia Szkół Nowodworskich od założenia do reformy H. Kołłątaja*, Kraków 1939–1947.

Barycz H., *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*, Kraków 1984.

Bernacki W., *Myśl polityczna I Rzeczpospolitej*, Kraków 2011.

Biedrzycka A., Tazbir J., *Starowolski Szymon*, [w:] *PSB*, t. XLII, Warszawa – Kraków 2003–2004.

Bielak F., Pollak R., *Kochowski Wespazjan*, [w:] *PSB*, t. XIII, Warszawa––Kraków 1967–1968.

Bogucka M., *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1987.

Bogucka M., *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, wyd. II, Warszawa 1998.

Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miasta i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.

Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, t. II, Kraków 1931.

Brückner A., *Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim*, cz. II, Kraków 1899.

Bystroń J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. I–II, wyd. II, Warszawa 1976.

Ciesielski T., *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2003.

Chmielewska M., *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006.

Chołoniewski A., *Duch dziejów Polski*, Kraków 1918.

Chrzanowski I., *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795)*, Warszawa 1971.

Chynczewska-Hennel T., *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993.

Codello A., *Hegemonia Paców na Litwie i ich wpływ w Rzpltej 1669––1674*, „Studia Historyczne", 13 (1970), z. 1.

Czapliński W., *Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII w.*, Wrocław 1957.

Czapliński W., *Dwa Sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955.

Czapliński W., *Fredro Andrzej Maksymilian*, [w:] *PSB*, t. VII, Warszawa–Kraków 1948.

Czapliński W., *Kożuchowski Stanisław Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. XV, Warszawa–Kraków 1970.

Czapliński W., *Olszowski Andrzej*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Warszawa–Kraków 1979.

Czapliński W., *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966.

Czapliński W., *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660–1668)*, Warszawa 1930.

Czapliński W., *Pasek Jan Chryzostom*, [w:] *PSB*, t. XXV, Warszawa–Kraków 1980.

Czapliński W., *Próby reform państwa w czasie najazdu szwedzkiego*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, t. I, Warszawa 1957.

Czapliński W., *Rządy oligarchii w Polsce nowożytnej*, „Przegląd Historyczny", 52 (1961), z. 3.

Czapliński W., *Sejm w latach 1587–1696*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. I, red. J. Michalskiego, Warszawa 1984.

Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982.

Czarniecka A., *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycją propagandową (1684–1696)*, Warszawa 2009.

Czermak W., *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, opr. A. Kersten, Warszawa 1972.

Dankowski M.Z., *Czy Łukasz Opaliński młodszy był regalistą? Filozofia ustroju państwa i postawa wobec liberum veto marszałka nadwornego koronnego*, [w:] Studia z dziejów państwa i prawa polskiego, XVII, red. J. Malec, Kraków–Lublin–Łódź 2014.

Dankowski M.Z., *Poglądy ustrojowo-polityczne Krzysztofa Grzymułtowskiego*, „Ius et Administratio", 1 (2014).

Dąbrowski J., *Kreowanie partii dworskiej czy sprzedaż urzędów przez Jana Kazimierza i Ludwikę Marię*, [w:] *Dwór a kraj. Miedzy centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003.

Dąbrowski J., *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000.

Dąbrowski J., *W odmętach rokoszu – zerwanie wiosennego sejmu w roku 1666*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010.

Drozdowski M., *Krzysztofa Grzymułtowskiego opcje polityczne w czasach Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984.

Dzieje Polski, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1976.

Ekes J., *Złota demokracja*, Warszawa 1987.

Eustachiewicz M., Majewski W., *Nad lirykami Wespazjana Kochowskiego*, Wrocław 1986.

Forst de Battaglia O., *Jan Sobieski król Polski*, opr. Z. Wójcik, Warszawa 1983.

Gierowski J.A., *Historia Polski 1505–1764*, Warszawa 1982.

Gierowski J.A., *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648–1763)*, Kraków 2001 (*Wielka Historia Polski*, t. V).

Gierowski J.A., *Szlachecki samorząd województw i ziem w XVI–XVIII w.*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988.

Gierszewski S., *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, Warszawa 1985.

Gloger Z., *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903.

Głębicka E.J., *Pojęcia „Populus" i „Libertas" w politycznych traktatach Andrzeja Maksymiliana Fredry* [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004.

Głębicka E.J., *Polskie realia w „Monita politico-moralia" Andrzeja Maksymiliana Fredry* [w:] *Świt i zmierzch Baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002.

Górna B., *Obrady średzkiego sejmiku przedsejmowego w 1685 r.*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006.

Górna B., *Przygotowania do zwołania sejmu 1685 roku*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 2003.

Grodziski S., *Sejm dawnej Rzeczypospolitej jako najwyższy organ ustawodawczy. Konstytucje sejmowe – pojęcie i próba systematyki*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", 35 (1983), z. 1.

Grzeszczuk S., *Opaliński Łukasz*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Warszawa–Kraków 1979.

Grzeszczuk S., *Potocki Wacław Władysław*, [w:] *PSB*, t. XXVIII, Warszawa–Kraków 1984.

Grześkowiak-Krwawicz A., *Veto – wolność – władza w polskiej myśli politycznej wieku XVIII*, „Kwartalnik Historyczny", CXI (2004), z. 3.

Grzybowski K., *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959.

Hernas Cz., *Barok*, wyd. VIII, Warszawa 2002.

Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów, red. M. Nagielski, Warszawa 1995.

Hoffman K.B., *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, Warszawa 1988.

Jaźwa D.M., *Postulaty szlachty przed sejmem koronacyjnym 1669 r.*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszewska, Wrocław 1995.

Juśko E., *Nobilitacje i indygenaty jako droga awansu społecznego w Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Tarnów 2006.

Kaczmarczyk Z., *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964.

Kalicki B., *O niektórych projektach reformy sejmowej XVII wieku*, „Przegląd Polski", 1873, z. VIII.

Karpiński A., *Materiały źródłowe do twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Podsumowanie dotychczasowych badań* [w:] *Stanisław Herakliusz Lubomirski – twórca i dzieła*, red. A. Karpiński, E. Lasocińska, Warszawa 2004.

Kauer E., *Sarmacka historiozofia w Psalmodii polskiej Wespazjana Kochowskiego*, [w:] *Wespazjan Kochowski w kręgu kultury literackiej*, red. D. Chemperek, Lublin 2003.

Kawecki R., *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1705)*, Opole 2005.

Kaźmierczyk A., *Dworski projekt reform na sejmie grodzieńskim 1692––1693*, [w:] *Studia i materiały z czasów Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1992.

Kaźmierczyk A., *Sejm grodzieński 31 grudnia 1692–11 lutego 1693*, „Studia Historyczne", 33 (1990), z. 1.

Kersten A., *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988.

Kersten A., *Lubomirski Jerzy Sebastian*, [w:] *PSB*, t. XVIII, Warszawa––Kraków 1973.

Kłaczewski W., *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002.

Kłaczewski W., *W przededniu wojny domowej. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984.

Komaszyński M., *Jan III Sobieski a Bałtyk*, Gdańsk 1983.

Komaszyński M., *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641-1716*, wyd. II, Kraków 1984.

Konarski K., *Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683*, Warszawa 1914.

Konopczyński W., *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Kraków 1948.

Konopczyński W., *Dębicki Marcin Michał*, [w:] *PSB*, t. V, Kraków 1939–1946.

Konopczyński W., *Dzieje Polski nowożytnej*, t. I–II, wyd. II, Warszawa 1986.

Konopczyński W., *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, wyd. II, Kraków 2002.

Konopczyński W., *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966.

Korotaj W., *Dynamika rozwoju piśmiennictwa polskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, [w:] *Wiek XVII. Kontrreformacja – barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970.

Korzon T., *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. I–III, Kraków 1898.

Kosman M., *Spojrzenia w przeszłość*, Poznań 1979.

Kosmanowa B., *Modrzewski i jego przeciwnicy*, Warszawa 1977.

Kot S., *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919.

Krakowski P., *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń 2010.

Kriegseisen W., *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763)*, Warszawa 1995.

Kriegseisen W., *Sejmiki Rzeczypospolitej Szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991.

Kriegseisen W., *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnych polskiej kultury politycznej przełomu XVII i XVIII wieku*, [w:] *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy (wieki XVII–XIX)*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1997.

Krzyżaniakowa J., Ochmański J., *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990.

Krzyżanowski J., *Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX wieku.*, Warszawa 1953

Kubala L., *Stanisław Orzechowski*, Lwów 1906.

Kubala L., *Szkice historyczne, serya II*, Warszawa 1901.

Kubala L., *Wojny duńskie i pokój oliwski*, Lwów 1922.

Kubala L., *Wojna moskiewska 1654-1655*, Warszawa 1910.

Kulecki M., *Wygnańcy ze Wschodu. Egzulanci w Rzeczypospolitej w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza i za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 1997.

Kutrzeba S., *Historya ustroju Polski w zarysie. Tom I: Korona*, Lwów 1920.

Kutrzeba S., *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa [1923].

Lipiński E., *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do końca XVIII wieku*, Wrocław 1975.

Łaszewski R., Salmonowicz S., *Historia ustroju Polski*, Toruń 1997.

Łoziński W., *Prawem i lewem. Obyczaje na Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XVII wieku*, wyd. III, opr. J. Tazbir, Warszawa 2005.

Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. V, Kraków 1978.

Maciejewski T., *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999.

Maciszewski J., *Społeczeństwo*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977.

Maciszewski J., *Szlachta polska i jej państwo*, wyd. II, Warszawa 1986.

Maliszewski K., *„Autoobraz" Rzeczypospolitej w świadomości społeczeństwa szlacheckiego u schyłku XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku. Uwagi na podstawie analizy polskich gazet rękopiśmiennych*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce. Przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Kosman, Poznań 1996.

Maliszewski K., *Między tradycją narodową a dziedzictwem europejskim. Kilka uwag o staropolskim sarmatyzmie*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006.

Markiewicz B., *Liberum veto albo o granicach społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Obywatel odrodzenie pojęcia*, red. B. Markiewicz, Warszawa 1993.

Maroń J., *Pisma ulotne po sejmie grodzieńskim 1688 r.*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej* Szlacheckiej, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988.

Marszałkowie sejmów I Rzeczypospolitej, opr. W. Sieradzki, Warszawa 1993.

Matyasik J., *Obóz polityczny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 2011.

Matwijowski K., *Czy Sobieski zamierzał dokonać absolutystycznego zamachu stanu?*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984.

Matwijowski K., *Jeszcze o poglądach biskupa Stanisława J. Święcickiego na sprawy państwa w czasach Jana III Sobieskiego*, [w:] *Polska – Kresy – Polacy. Studia historyczne*, pod. red. S. Ciesielskiego, T. Kulak, K. Matwijowskiego, Wrocław 1994.

Matwijowski K., *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego,* Wrocław 1976.

Matwijowski K., *Sejm grodzieński 1678–1679*, Wrocław 1985.

Matwijowski K., Roszkowska W., *Lubomirski Stanisław Herakliusz,* [w:] *PSB*, t. XVIII, Warszawa–Kraków 1973.

Mączak A., *Problemy gospodarcze*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977.

Mienicki R., *Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskim XVII wieku*, „Przegląd Historyczny", XVI (1913).

Nagielski M., *Janusz Radziwiłł*, [w:] *Hetmani Rzeczpospolitej Obojga Narodów*, red. M. Nagielski, Warszawa 1995.

Nagielski M., *„Partia dworska" w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy (1664–1668)*, [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV-XVII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006.

Nagielski M., *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994.

Natoński B., *Pęski Walenty*, [w:] *PSB*, t. XXV, Kraków 1980.

Naworski Z., *Sejmik Generalny Prus Królewskich 1569–1772. Organizacja i funkcjonowanie na tle systemu zgromadzeń stanowych prowincji*, Toruń 1992.

Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie*, Warszawa 1972.

Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, wyd. i opr. S. Nieznanowski, Warszawa 1980.

Ochmann S., *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977.

Ochmann-Staniszewska S., *Autorytet Wazów na sejmie*, [w:] *Czasy nowożytne. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego w 100 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2005.

Ochmann-Staniszewska S., Staniszewski Z., *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. I–II, Wrocław 2000.

Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski, red. nauk. A. Mączak, Warszawa 1999.

Ogonowski Z., *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992.

Olszewski H., *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo – praktyka – teoria – problemy*, Poznań 1966.

Olszewski H., *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977.

Opaliński E., *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995.

Palkij H., *Szczuka Stanisław Antoni*, [w:] *PSB*, t. XLVII, Warszawa – Kraków 2011.

Papée F., *Aleksander Jagiellończyk*, wyd. II, Kraków 1999.

Papée F., *Jan Olbracht*, wyd. II, Kraków 1999.

Pawiński A., *Rządy sejmikowe w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich*, opr. H. Olszewski, Warszawa 1978.

Piechnik L., *Olizarowski Aron Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XXIII, Warszawa–Kraków 1978.

Piwarski K., *Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687–1690*, Kraków 1933.

Piwarski K., *Projekty reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938.

Plebański J.K., *Jan Kazimierz Plebański. Marja Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne*, Warszawa 1862.

Pryshlak M.O., *Państwo w filozofii politycznej Łukasza Opalińskiego*, tłum i red. nauk. G. Chomicki, Kraków 2000.

Przyboś A., *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, wyd. II, Kraków 2007.

Przyboś A., *Radziwiłł Albrycht Stanisław*, [w:] *PSB*, t. XXX, Warszawa–Kraków 1987.

Przyboś K., *Pieniążek Jan Chryzostom*, [w:] *PSB*, t. XXVI, Warszawa–Kraków 1981.

Przyboś K., *Projekt reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984.

Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, wyd. II, Warszawa 1949.

Rachuba A., *Siciński Władysław*, [w:] *PSB*, t. XXXVI, Warszawa-Kraków 1995.

Rembowski A., *Konfederacya i rokosz w dawnem prawie państwowem polskiem*, Warszawa 1893.

Rynduch Z., *Andrzej Maksymilian Fredro (portret literacki)*, Gdańsk 1980.

Sadowski W., *Państwo i władca w oczach szlachty. Postawy polityczne obywateli województwa lubelskiego za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego*, Lublin–Radzyń Podlaski 2008.

Sajkowski A., *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960.

Sajkowski A., *Opaliński Krzysztof*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Warszawa–Kraków 1979.

Samsonowicz H., *Historia Polski do roku 1795*, Warszawa 1985.

Sawicki M., *Stronnictwo dworskie w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1648–1655*, Opole 2010.

Schuster K., *Biblioteka Łukasza Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego 1612–1662*, Wrocław 1971.

Schuster K., *W sprawie poglądów monarchicznych Łukasza Opalińskiego*, [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII w.*, red. J. Gierowski, A. Kersten, J. Maciszewski, Z. Wójcik, Warszawa 1965.

Sobieski W., *Historia Polski*, t. I, Warszawa 1938.

Sobieski W., *Trybun ludu szlacheckiego*, wybór i opr. S. Grzybowski, Warszawa 1978.

Sokalski M., *Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2002.

Stanisław Herakliusz Lubomirski. Pisarz – polityk – mecenas, pod red. W. Roszkowskiej, Wrocław 1982.

Staszewski J., *August III Sas*, Wrocław 1989.

Stolicki J., *Koncepcje wzmocnienia władzy królewskiej w drugiej połowie wieku XVII*, [w:] *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, Kraków 2003.

Stolicki J., *Rozdawnictwo wakansów przez Jana III jako metoda tworzenia partii dworskiej*, [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006.

Stolicki J., *Wobec wolności i króla. Działalność polityczna szlachty ruskiej, ukrainnej i wołyńskiej w latach 1673–1683*, Kraków 2007.

Sucheni-Grabowska A., *Sejm w latach 1540–1587*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. I, red. J. Michalskiego, Warszawa 1984.

Sylwestrzak A., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, wyd. IV, Warszawa 2002.

Szajnocha K., *Szkice historyczne*, t. I–III, wyd. III, Lwów 1901.

Szemborski H., *Rok 1670 w życiu politycznym województw poznańskiego i kaliskiego*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988.

Szczygieł W., *Źródła „Rozmów Artaxesa i Ewandra" Stanisława Heraklјusza Lubomirskiego*, Kraków 1929.

Tablice historyczne, opr. W. Mizerski, Warszawa 1996.

Targosz K., *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985.

Tarnowski S., *Tajemnica roku 1688*, „Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności", Kraków 1883.

Tazbir J., *Problemy wyznaniowe*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977.

Tazbir J., *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971.

Turowski S., *Wespazyan Kochowski na tle współczesnem jako poeta*, Lwów 1908.

Uruszczak W., *Rozwój staropolskiego parlamentaryzmu*, [w:] *Parlamentaryzm dawnej Polski*, red. G. Kowalski, Kraków 2005.

Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994.

Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992.

Wasilewski T., *Kryspin-Kirszenszetin Andrzej Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. XV, Kraków 1970.

Wasilewski T., *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984.

Wierzbowski L.A., *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 roku*, Lublin 2005.

Wierzbowski T., *Vademecum. Podręcznik dla studyów archiwalnych*, opr. K. Tyszkowski i B. Włodarski, Lwów–Warszawa 1926.

Wisner H., *Janusz Radziwiłł 1612–1655. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2000.

Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, wyd. II, Wrocław 2004.

Wójcik Z., *Jan III Sobieski*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1984.

Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, wyd. II, Warszawa 1994.

Wójcik Z., *Liberum veto*, Kraków 1992.

Wójcik Z., *„Rozmowa ziemianina z statystą". Z dziejów propagandy politycznej w czasach Jana III Sobieskiego*, „Sobótka", nr 2 (1975).

Wyczański A., *Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką 1454–1764*, Warszawa 1965.

Wyczawski H.E., *Biskup Piotr Gembicki 1585–1657*, Kraków 1957.

Wyrozumski J., *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. 1370)*, Kraków 1999 (*Wielka Historia Polski*, t. II).

Zajączkowski A., *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, Wrocław 1961.

Zakrzewski A., *Prawo oporu w Wielkim Księstwie Litewskim od wieku XIV do XVIII*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010.

Zarzycki W., *Temida sejmowa. Z dziejów sądu sejmowego w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 2000.

Ziątkowski L., *Młodość i początki edukacji Andrzeja Olszowskiego*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006.

Zientara B., *Władysław Laskonogi*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1984.

Zientara W., *Jan Sachs*, [w:] *PSB*, t. XXXIV, Warszawa–Kraków 1992–1993.

Żeleński T. (Boy), *Marysieńka Sobieska*, wyd. W. Czapliński, Warszawa 1960.

O autorze

Michał Zbigniew Dankowski urodził się w 1982 r. w Gdyni, dzieciństwo spędził w Buenos Aires w Argentynie. Mieszkał także na Majorce. Studiował na Uniwersytecie Gdańskim, Politechnice Gdańskiej oraz Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, gdzie w 2015 r. uzyskał stopień doktora nauk prawnych o specjalizacji historii doktryn polityczno-prawnych. Do jego szerokich zainteresowań badawczych należą: ustrój Rzeczpospolitej Obojga Narodów oraz ustroje państw Półwyspu Iberyjskiego oraz Ameryki Łacińskiej, a także zagadnienia związane z historią i kulturą tych rejonów (w szczególności związane z autonomią regionalną oraz z piłką nożną jako fenomenem społecznym). Ponadto interesuje się juryslingwistyką oraz problematyką tłumaczeń prawniczych. Jest autorem trzech naukowych monografii książkowych (dwie kolejne pozostają w przygotowaniu): Dzieje i kultura Ameryki Łacińskiej (wyd. Czarny Gryf, Gdynia 2015); Podstawy systemu prawa hiszpańskiego w odniesieniu do prawa polskiego (wyd. Czarny Gryf, Gdynia 2016), Ameryka Łacińska. Dzieje i kultura (wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2016, współautor z Norą Orłowską). Ponadto opublikował kilkanaście artykułów w czasopismach naukowych w języku polskim i angielskim, a także uczestniczył w licznych międzynarodowych i krajowych konferencjach naukowych.

Poza działalnością naukową autor prowadzi kancelarię prawną MIDAN Consulting, z siedzibą w Gdyni i Rumi, która specjalizuje się w obsłudze podmiotów zagranicznych, w szczególności hiszpańskojęzycznych, głównie w zakresie prawa cywilnego, nieruchomości oraz inwestycji na terenie Polski. Ponadto jest właścicielem antykwariatu książkowego w Rumi.

Do głównym pasji nienaukowych autora należą: bukinistyka, podróże, piłka nożna i kulinaria.